POLSKIE TOWARZYSTWO HISTORYCZNE
ODDZIAŁ W NOWYM SĄCZU

ROCZNIK SĄDECKI

TOM XVIII

ROCZNIK SĄDECKI
TOM OSIEMNASTY

WYDAWCA:
Zarząd Oddziału Polskiego Towarzystwa Historycznego
w Nowym Sączu

REDAKTOR:
Kazimierz Zając

ROCZNIK SĄDECKI
ODZNACZONY
Złotą Tarczą Herbową miasta Nowego Sącza,
Złotą Odznaką FJN „Zasłużony dla Ziemi Sądeckiej"

Wydano z dotacji
Miejskiej Rady Narodowej w Nowym Sączu

ISSN 0080-3561

Drukarnia Narodowa, Kraków ul. Manifestu Lipcowego 19
Zam. 270/86. Nakład 1000 egz. L-21 1298

POLSKIE TOWARZYSTWO HISTORYCZNE

ODDZIAŁ W NOWYM SĄCZU

ROCZNIK SĄDECKI

TOM OSIEMNASTY

NOWY SĄCZ — 1987

Wojewódzka Biblioteka Publiczna im. J. Szajnochego w Nowym Sączu
REGION

SPIS TREŚCI

ARTYKUŁY

Maria Cabalska, Zespół osadniczy w Muszynie, woj. Nowy Sącz — Zamek 5

Halina Tomalska, Colloquium gorlickie w 1617 r. 19

Mieczysław Adamczyk, Szkolnictwo ludowe w obwodzie sądeckim w latach 1772–1848 35

Stanisław Hebda, Sądecka Rada Obwodowa od 24 marca 1848 r. do 1 grudnia 1848 r. w świetle Księgi Wniosków Rady Obwodowej Sądeckiej 67

Julian Buda, Ustrój miasta Nowego Sącza w latach 1866–1918 . . 83

Urszula Perkowska, Seweryn Udziela 1857–1937 117

Jan Szopa, Grażyna Berezowska, Wpływ zwiększonej aktywności ruchowej na stopień i tempo rozwoju niektórych cech antropometrycznych u młodzieży szkoły sportowej i szkoły nr 18 w Nowym Sączu 137

MATERIAŁY

Henryk Malinowski, Zabezpieczenie obronne przemysłu naftowego oraz gromadzenie zasobów materiałowych i finansowych na terenie powiatu gorlickiego w latach 1938–1939 157

Ludwik Dusza, Z działalności „Młodego Lasu" i Związku Młodzieży Wiejskiej RP „Wici" na terenie byłego powiatu gorlickiego w latach 1939–1948 171

Józef Bieniek, W kręgu Beskidu i Gorców, cz. II Placówki 199

Witold Rakowski, Teresa Szoka, Powiązania Nowego Sącza z regionem i krajem w świetle komunikacji kolejowej i samochodowej . . . 250

KOMUNIKATY

Komunikaty Zarządu Oddziału PTH Nr 1–7 304

KRONIKA ŻAŁOBNA

Ryszard Gessing, Wspomnienie pośmiertne o Henryku Stamirskim . . 307

Antoni Sitek, Wspomnienie pośmiertne o Franciszku Grotkowskim . . 309

MARIA CABALSKA

ZESPÓŁ OSADNICZY W MUSZYNIE WOJ. NOWY SĄCZ

ZAMEK

Zespół osadniczy w Muszynie leży na ostatnim wypiętrzeniu pasma górskiego między potokami Muszynką a Szczawnikiem. Dolina Popradu poszerzona przez Muszynkę stanowi teren o znakomitych walorach osadniczych w oparciu o korzystny układ cieków wodnych. Badaniami[1] objęto obydwa obiekty: gródek posadowiony na najwyższym wzniesieniu i zamek zbudowany nad samym Popradem na urwistym wypłaszczeniu skalnym. W świetle badań wykopaliskowych ustalono, że gródek był czynny od XI do XV w. stanowiąc najpierw posiadłość rycerską, a następnie własność biskupa krakowskiego. Problematykę badawczą tego obiektu przedstawiłam w pierwszej części niniejszego cyklu p.t. *Gródek*[2].

Uwagę badaczy i krajoznawców przykuwały zawsze ruiny zamku malowniczo wznoszącego się nad Popradem. Ich piękno rozsławili malarze na rycinach i akwarelach z XIX w. publikowanych[3] w różnych czasopismach. Rzut poziomy ruin zamku zamieścił Sczęsny Morawski[4] w Sądecczyźnie, opierając się na widocznych jeszcze w jego czasach ciągach murów. Nie podał jednak wymiarów i trudno ustalić w jakiej skali wykonane jest zdjęcie. Wszystkie publikacje z tego czasu opisywały ruiny zalecając zwiedzanie tego zabytku, co w dużym stopniu przyczyniło się do jego zniszczenia. Problematyką tego obiektu interesowali się tacy przedstawiciele krakowskiego środowiska naukowego jak W. Demetrykiewicz[5], L. Sawicki[6] i K. Podkański[7].

Szczegółowe opracowanie poświęciła zamkowi H. Langerówna[8] podając dane historyczne i opis zabytku. Wprowadziła do literatury przedmiotu mniemanie, że góra zamkowa była terenem osadnictwa obronnego najpierw w postaci gródka drewnianego, a następnie murowanej siedziby biskupiej. K. Pieradzka[9] powtórzyła te wyniki dodając rozważania o roli biskupa Muskaty, który miał fortyfikować murami górę zamkową.

Po II wojnie z szerokim planem badań obiektów średniowiecznych, szczególnie zamków, wystąpił A. Żaki[10]. Rozpoczęte w 1963 r. badania w Muszynie zostały rychło przerwane i nigdy więcej nie podjęte. Krótkie sprawozdanie M. Frasia[11] relacjonuje wyniki badań na zamku, gdzie wykonano dwa niewielkie wykopy na „dziedzińcu" wschodnim i zachodnim. Szersze prace wykopaliskowe rozpoczęto w latach 1973 i 1974. Przebadano możliwie dokładnie gródek oraz rozpoczęto badania nawarstwień i ciągów murów zamku[12]. Miały one przynieść możliwie pełną weryfikację planu Szczęsnego Morawskiego w oparciu o zachowane ryciny i akwarele. Niestety nie wykonano całego programu, ponieważ fundusze przeznaczone na badania ówczesny Konserwator Wojewódzki z Nowego Sącza przekazał Towarzystwu Miłośników Muszyny, które bez nadzoru archeologa odgruzowało basztę wschodnią sądząc, że własnymi siłami można ją restaurować. Skończyło się niestety na dobrych chęciach, a badania wykopaliskowe nie były więcej kontynuowane. Nie wykonano również szczegółowego pomiaru zamku, a plan jakim się posługuję jest daleki od doskonałości (ryc. 1)[13].

Mimo tych braków baza jaką stanowią dotychczasowe badania jest wystarczająca do podjęcia problematyki zamku i dokonania ustaleń jego przypuszczalnej wielkości i wyglądu.

Zamek stoi na niewielkim wypłaszczeniu skały opadającej w postaci urwiska tak w dolinę Muszynki jak i Popradu. Północny stok porasta las, a tylko na niewielkich odcinkach widoczna jest skała. Nie uchwycono żadnego muru od tej strony i należy się spodziewać, że osunęły się one nie mając oparcia w skalnym podłożu. Cała przestrzeń plateau o osi północny wschód — południowy zachód została zabudowana, a mur obwodowy przybudowano do skały, wzmacniając go grubymi do dziś zachowanymi przyporami. Od strony wschodniej odcięto zamek fosą wykorzystując naturalną rynnę skalną sztucznie pogłębioną. Dużą część góry porastają lasy i chaszcze specjalnie w zachodniej i północnej części, co bardzo utrudnia rozpoznanie założenia obronnego.

Wykopy rozłożono (ryc. 1,2) na całej przestrzeni objętej murami, a wolnej od zarośli. Tak zwany „wał" oddzielający część zachodnią od wschodniej został przecięty niewielkim wykopem A. Żakiego trudnym do zlokalizowania, podobnie jak drugi jego wykop w zachodniej części dziedzińca. Dwa szerokoprzestrzenne wykopy usytuowano pomiędzy ruinami baszty wschodniej, a nasypem tzw. wałów. Wykop I/1973 (ryc. 3) o wymiarach 5 na 5 m znalazł się ok. 3 m od szkarpy, a przytykający doń do zachodu wykop II/1973 (ryc. 3) o wymiarach 4 na 5,5 m znajdował się w odległości 1,5 m od tzw. „wałów", zbliżając się do szkarpy południowej na na odległość ok. 2 m. Na całej badanej przestrzeni występowała skała zalegająca na głębokości 30 do 40 cm w części południowej wykopu, a na głębokości 40–60 cm w części północnej. Przez środek wykopu biegło nieco skośnie zagłębienie skalne

wypełnione kamieniami o celowym układzie w formie źle zachowanej rynny odprowadzającej wodę. Bruk ten znajdował kontynuację na wykopie II/1973, którego południowo-zachodnią część zajmowała zwarta ława kamieni w nienaruszonym układzie (ryc. 3). Przy pomocy wąskiego wykopu III/1973 wychodzącego z zachodniej ściany wykopu II/1973, a biegnącego wzdłuż „wałów" stwierdzono, że bruk nie sięga na północ dalej, jak to wskazuje sytuacja na wykopie II/1973. W północnej części wykopu III/1973 w odległości 3 m od wykopu II/1973 skała zalegała się na głębokości 30–45 cm i opadała w kierunku południowym do ok. 3 m. Tworzył się w ten sposób rów mogący być negatywem fundamentu muru przebiegającego w odległości 2 m od wykopu II/1973. Niestety nie dysponuję profilem tego wykopu, ponieważ ulewne deszcze spowodowały zawalenie się ścian.

Na północny wschód od wykopu I/1973 posadowiono dwa wykopy wąskoprzestrzenne. Pierwszy z nich IX/1974 umiejscowiony ok. 2 m od zachowanej ruiny ze śladami sklepienia miał wymiary 5 na 2 m. W części wschodniej pod 40 cm warstwą humusu odsłonięto 70 cm nasyp gruzu i rumoszu skalnego przemieszanego z gliną rdzawego koloru pokrywającego skałę. W zachodnim końcu tego wykopu pod 30 cm nasypem czarnobrunatnej ziemi pokazała się skała. Na północ na skłonie wzniesienia znajdował się wykop X/1974 o wymiarach 2 na 2 m, który na głębokości 2 m osiągnął calec w postaci żółtopomarańczowej gliny przerośniętej rdzawymi wkładkami. Nad nim zalegała prawie jednolita czarna ziemia jaśniejąca w miarę pogłęniania wykopu, a przemieszana z kamieniami i rumoszem skalnym. Obok wytyczono niedokończony wykop III/1973. Bliżej północnej krawędzi znajdował się prawdopodobnie wykop A. Żakiego, w którym pod nasypami nowożytnymi, na głębokości 125 cm natrafiono na „klepisko z ilastej przepalonej miejscami glinki, odciętej od pozostałych w tym poziomie warstw grubą zwęgloną belką"[14].

Nasyp „wału" został przecięty małym wykopem A. Żakiego[15] oraz długim wykopem VI/1973 o wymiarach 12,5 na 1 m stanowiącym oś wschód zachód układu krzyżowego (ryc. 1,2). Oba cięcia nie ujawniły (we wnętrzu „wału") żadnego muru, a jedynie kamienie z rumoszem i grudkami zaprawy.

Wyżej wspomniany przekop krzyżowy (ryc. 1) został posadowiony w zachodniej partii wzgórza zamkowego zwanej również dziedzińcem zachodnim. Oba ramiona tak usytuowano, aby przecięły cały dziedziniec w obu osiach wschód zachód i północ południe. Wykop V/1973 N-S dł. 11,5 szer. 1 m zaczyna się ok. 3 m od krawędzi południowej, a przecina plateau aż do północnego skłonu. Wykop VI/1973 W-O długi 12,5 m szeroki 1 m dochodzi do kulminacji „wału". Cięcie N-S ujawniło na głębokości 20–35 cm nieregularnie rozrzucone kamienie rzeczne w części południowej, a na głębokości 60–75 cm niezabużoną warstwę czarnej ziemi zawierającej węgiel drzewny, gruz ceglany oraz ceramikę. Spoczywała ona na cienkiej warstwie

gliny przerośniętej kamieniami, zalegającej na skale, która na przestrzeni całego wykopu pojawiła się od głębokości 1 m. W wykopie O-W odsłonięto w partii wschodniej ok. 4 m od szczytu „wału" mur poprzeczny szeroki 120 cm (ryc. 4) zachowany do wysokości 90 cm pokryty murawą. Warstwa czarnej ziemi zalegała w tym wykopie na gł. 80 cm przy jego końcu zachodnim, a na głębokości 55–60 cm przy murze. Mur był osadzony w skale na ok. 25 do 35 cm (ryc. 4). Za murem warstwy czarnej ziemi nie było, a na skale zalegającej od 60 cm do 110 cm leżała glina z rumoszem skalnym oraz humus z dużą ilością gruzu ceglanego, zaprawy i drobnych kamieni.

W narożniku południowozachodniej krawędzi tzw. dziedzińca zachodniego wytyczono wąskoprzestrzenny wykop XIII/1974 usytuowany ściśle wedle osi S-N wzniesienia. Miał on pierwotnie wymiary 5 na 1 m i został następnie poszerzony w różnych kierunkach (ryc. 5, 6) po odsłonięciu muru zewnętrznego, zarysu narożnej komnaty oraz fundamentu wieży zachodniej. Profil wykopu pokazuje, że pod grubą warstwą humusu sięgającą przeciętnie 40 do 60 cm zalega rdzawo pomarańczowa glina otulająca skałę występującą poniżej 90 cm.

W efekcie przeprowadzonych badań stwierdzono, że skała najwyżej podchodzi od południa, wschodu i zachodu wypłaszczenia. W obu szerokoprzestrzennych wykopach bruki leżały bezpośrednio na skale. Północne zbocze jest łagodniejsze, porosłe lasem, a skała wystąpiła dopiero na głębokości 3 m poniżej zwartych glin żelazistych. Zarówno zachowane jak i odsłonięte w badaniach mury były posadowione wprost na skale. Południowy mur kurtynowy oparty o skałę był wzmocniony grubymi przyporami nisko schodzącej podmurówki. Mur działowy odsłonięty w wykopie krzyżowym posadowiono na skale, a 1,5 m szeroki rów wykuty w skale odsłonięty w wykopie III/1973 stanowił rów fundamentowy nieistniejącego obecnie muru. Zachowana do dziś baszta wschodnia posiada głęboko do fosy schodzące przypory i oszkarpowania podtrzymujące most znajdujący się z tej strony. Oba wykopy VII/1973 i VIII/1974 wytyczone w fosie ujawniły zastoiskowe nawarstwienia powstałe ze zsuwów, z zmywów napełniającej się wodą deszczową w zasadzie suchej fosy. Na osi baszty wschodniej skupiska kamieni, dużych głazów, fragment belki oraz duże ilości gwoździ potwierdziły przypuszczenie o istnieniu z tej strony mostu może zwodzonego nad głęboką fosą.

Materiał zabytkowy występował we wszystkich wykopach, ale w różnym nasileniu. Jedynie w zwartym gruzie tzw. wału zarówno w wykopie A. Żakiego jak i w części wykopu VI/1973, nie notowano zabytków. Niewielkie ilości materiału ceramicznego wystąpiły nad brukiem i między kamieniami, z których był ułożony. Dużo skorup zalegało w warstwach gruzów we wszystkich wykopach na dziedzińcu wschodnim, gdzie miąższość nawarstwień sięgała do 1 m. Wykopy posadowione przy północnej krawędzi dały

najwięcej materiału wydobytego z czarnej ziemi, przemieszanej z gruzem. W zachodniej części zamku z wykopu krzyżowego wydobyto niewielkie ilości ceramiki, zalegające w czarnej ziemi i nad nią. Wystąpiła w nich duża ilość drobnego gruzu ceglanego, węgla drzewnego oraz gwoździ i innych fragmentów przedmiotów żelaznych oraz bełt do kuszy. Skupisko ceramiki wystąpiło w poszerzonym wykopie VIII/1974, gdzie w komnacie narożnej odsłonięto fragmenty naczynia, które następnie sklejono oraz ułamki kafli (ryc. 7,2; 9).

W wyniku wykopalisk stwierdzono, że budowla kamienna została posadowiona na surowym korzeniu. Jednolita ceramika towarzysząca murom i brukom pochodzi z końca XV w., oraz z XVI i XVII wieków. Nagromadzone obserwacje stanowią podstawę do rekonstrukcji zamku. Dużą pomocą są zachowane ryciny i akwarele z XIX w. oraz plan Szczęsnego Morawskiego. Niestety wykonano go bez zaznaczenia skali i podania choćby jednego wymiaru. Postępujące zniszczenia sprawiły, że nie daje się nawiązać do obecnego stanu ruin.

Rekonstrukcja bryły zamku (ryc. 2).

Plan Szczęsnego Morawskiego pokazuje wschodnią część budowli, oddając wiernie zarysy baszty wschodniej zachowanej do 1908 r., do wysokości 2 kondygnacji, jak na to wskazuje akwarela N. Ordy[15]. Drzewa i krzewy zniszczyły dwie potężne szkarpy schodzące nisko do fosy widoczne na rycinie z roku 1837[16]. Ścianę południową zaznaczył Morawski obrysem nieciągłym podczas gdy na akwareli widoczny jest korpus do wysokości okien piętra. Nisko schodzące przypory ściany południowej oderwały się od skały, do której były dobudowane. Do naszych czasów dochowały się zarysy (ryc. 1) murów na krawędzi skały oraz przypory w wielu miejscach odstające od skały i przerośnięte krzewami. Wszysto to sprawiło, że powiększony plan Morawskiego nie daje się powiązać z obecnym stanem ruin. Mimo to naniesiono na niego wykopy (ryc. 2), aby pokazać jak prowizorycznie możnaby nawiązać do zarysu zamku z tych czasów.

Nie znaleziono śladów muru działowego wychodzącego ze środkowej szkarpy muru kurtynowego. Nie natrafiono na fundamenty takiego muru, a badania ujawniły bruk kamienny ułożony bezpośrednio na skale. Odsłonięto natomiast przypuszczalny rów fundamentowy wykuty w skale, szeroki 1,5 m, udokumentowany w wykopie wąskoprzestrzennym i nie zweryfikowany innymi wykopami. Bieg tego muru pokrywa się z zaznaczonym przez Morawskiego wąskim murem biegnącym po osi WO na przedłużeniu muru baszty. Dwa równoległe mury zaznaczone na planie Morawskiego jako odsłaniające zamek od zachodu, powinny być łączone z tzw. „wałem" przebiegającym po osi SN. Już A. Żaki spodziewał się zweryfikować ten mur, zakładając na jego osi niewielki wykop[17]. W badaniach 1973 r. przecięto „wał" w połowie i w obu próbach nie odsłonięto muru. „Wał" jest zwałem gruzów pochodzących z zniszczonego muru przebiegającego 4 m od jego

zachodniej krawędzi, który został odkryty na niewielkiej przestrzeni w wykopie VI/1973 (ryc. 4). Jest to gruby mur dzielący zamek na część wschodnią, z dziedzińcami udokumentowanymi brukami na wykopach I, II/1973 (ryc. 3) i południowo zachodnią, gdzie znajdował się dom mieszkalny.

Plan Szczęsnego Morawskiego nie dokumentuje tej części zamku, mimo że akwarela N. Ordy oraz rycina z 1837 r. pokazują zgodnie jego wydłużony korpus. Na akwareli N. Ordy widoczny jest zamek w postaci czworokątnej budowli z dwoma kondygnacjami szerokich, prostokątnych, o renesansowym wykroju okien. Regularny zarys zamku potwierdziły badania wykopaliskowe poprzez odkrycie naroża muru obwodowego w wykopie VIII/1974. Dobrze zachowany mur grubości 120 cm (ryc. 5, 6), odsłonięty pod warstwą humusu, stoi w osi zachowanych resztek i wskazuje, że blok miał prostokątny kształt. Wspomniana już reprodukcja[18] ryciny z 1837 r. pozwala się domyślać, że nad stromym skalistym zboczem opadającym do Popradu znajdowała się baszta przystawiona do skały. Miejscowa ludność zachowała tradycję istnienia kamieniołomu z tej strony i wydobywanie tam kamienia budowlanego ze samego szczytu góry. Poszerzony wykop w narożniku południowo zachodnim odsłonił fundamenty wieży zachodniej (ryc. 6), niestety tylko na niewielkim odcinku, ale wystarczającym, aby w oparciu o odsłonięte ślady przyjąć jej istnienie.

W świetle przedstawionej analizy materiału ikonograficznego i w oparciu o odkryte mury wynika, że budowla składała się z prostokątnego korpusu oraz dwóch wież umieszczonych symetrycznie od wschodu i zachodu. Wstępne pomiary pozwalają ustalić całkowitą długość budynku na około 80 m przy szerokości około 20 m. Jest to wymiar przybliżony wobec zniszczenia zachodniego stoku oraz obsunięcia się warstw kulturowych na całej przestrzeni stoku północnego. Od tej strony wznosił się najprawdopodobniej mur kurtynowy (ryc. 2) równoległy do południowego, wychodzący od wschodniego narożnika zachowanej baszty wzdłuż krawędzi do analogicznego narożnika baszty zachodniej. Przedstawiona rekonstrukcja (ryc. 2) stanowi w stosunku do planu Szcz. Morawskiego przedłużenie korpusu prawie o połowę oraz dodanie baszty zachodniej rozebranej całkowicie na kamień budowlany.

Niewiele można powiedzieć o wewnętrznym podziale zamku. Część północnowschodnia została podzielona przez mur działowy na dziedziniec wewnętrzny, powiązany z pomieszczeniami na wieży i przy murze kurtynowym oraz część gospodarczą. Za murem działowym znajdowało się odkryte przez A. Żakiego[19] klepisko z ilastej przepalonej miejscami glinki, odcięte zwęgloną belką od pozostałych w tym poziomie warstw, będące śladem drewnianej zabudowy dla służby i straży.

W części południowozachodniej stał dom mieszkalny o wymiarach ok.

13 m szerokości przy ok. 20 m długości. Nie jest wykluczone, że bruk odsłonięty od strony południowej w wykopie V/1973 był pozostałością małego dziedzińca. W odsłoniętej komnacie narożnej kondygnacji parterowej zachowały się wnęki w murze ze śladami desek. Podłoga spoczywała na skale, na warstwie wyrównującej, złożonej z drobnych kamieni. W komnacie stał piec kaflowy (ryc. 9, 1–3) oraz znaleziono skorupy z naczynia (ryc. 7, 2) w całości zrekonstruowanego. Wszystkie pomieszczenia domu mieszkalnego posiadały podłogę drewnianą położoną bezpośrednio na skale, jak to wskazuje poziom czarnej warstwy (ryc. 4) w wykopie krzyżowym. Baszta zachodnia połączona z korpusem miała charakter mieszkalny, w przeciwieństwie do baszty wschodniej, w której była brama i połączenie z mostem nad fosą. Ślady mostu w postaci kamieni i resztki belki znaleziono w fosie. Wyższe kondygnacje wieży wschodniej były zapewne przeznaczone na pomieszczenia dla załogi broniącej dostępu do zamku. Główna licowa ściana ma niesłychanie korzystną wystawę południowo zachodnią, co dawało części mieszkalnej duże nasłonecznienie. Z zachodniej wieży rozciągał się daleki widok na dolinę Popradu.

Ze wszystkich wykopów zebrano wiele ułamków naczyń, ale tylko niewiele z nich zdołano złożyć w całe naczynia (ryc. 7, 1, 2). Zostały one wykonane z gliny gładkiej dobrze wyrobionej, o prawie niewidocznej domieszce schudzającej. Naczynia noszą ślady wykonania na kole garnarskim w wyspecjalizowanym warsztacie rzemieślniczym.

Surowiec jaki użyto do wyrobu naczyń należy do grup, wyróżnionych dla ceramiki późnośredniowiecznej, (A. Wałowy[20]) i charakteryzuje się tymi samymi cechami co grupa II i III wymienionej autorki. Znaleziono również drobne ułamki naczyń wykonanych z gliny wypalającej się na biało[21]. Skorupy naczyń ulepione z gliny grupy II mało plastycznej, o domieszce ziaren kwarcu bardziej widocznej, są w przełomach szarobrunatne, szorstkie, b. twarde. Wykonywano z niej naczynia do gotowania grubościenne (7–8 mm) oraz duże naczynia do przechowywania zapasów głównie płynnych. Glina grupy III[22] gładka, o prawie niewidocznej domieszce schudzającej, była używana do wyrobu naczyń stołowych przede wszystkim cienkościennych naczyń (3–5 mm) średniodużych i małych oraz miseczek. Cienkościenne garnki uchate (ryc. 7, 1, 8, 3–4) służyły najprawdopodobniej do podawania płynów. Z gliny biało wypalającej się wykonywano nieduże naczynia pokryte ozdobnymi polewami (ryc. 7, 6, 8, 11). Naczynia zostały wykonane w technice mieszanej ślizgowo-taśmowej, a następnie dobrze obtoczone albo tylko toczone, co dotyczy naczyń cienkościennych bardzo starannie wykonanych. Motywy zdobnicze są raczej skromne w postaci linii falistej (ryc. 7, 1, 9–10) i żłobków dookolnych na górnej części naczynia oraz wyciskania radełkiem (ryc. 7, 4–5) z wyciętymi prostokącikami i krzyżykami. Bardzo rzadki jest ornament malowany (ryc. 8, 7) w postaci 4 linii wykonanych biało-

żółtą farbą[22], charakterystyczny dla ceramiki iłżeckiej z XVII i XVIII w., na której utrzymał się do czasów wspłczesnych. Dna naczyń noszą ślady podsypki oraz odcinania. Nie zanotowano w znalezionym materiale den ze znakami garncarskimi. Naczynia szkliwione stanowią niewielki procent. Polewane są najczęściej dzbany, rynienki, patelnie na nóżkach oraz małe miseczki, szkliwem koloru brązowego, żółto-brązowego i żółto-zielonkawego, oliwkowego i zielonego w mocnych i słabszych odcieniach. Piękną zieloną polewą pokryte jest duże grubościenne naczynie zasobowe (ryc. 7, 3) zdobione pod szkliwem żłobkami i stempelkiem. Przy wypale naczyń stosowano zróżnicowany dopływ tlenu w zależności od przeznaczenia naczyń. Najczęściej wypalano w atmosferze utleniającej uzyskując piękny czerwony kolor dla większości naczyń stołowych oraz dzbanów, które miały być szkliwione. Rzadziej stosowano wypał przy ograniczonym dostępie tlenu na siwoszary kolor. Naczynia tak wypalone służyły do przechowywania zapasów. Dzbany siwki miały gładzony kościanym gładzikiem ornament, który pokrywał kołnierz podobnie jak to ma miejsce we współczesnej siwej ceramice. Część naczyń do gotowania nosi ślady po hartowaniu w postaci okrągłych czerniawych plam.

Najliczniejszą grupę ceramiki stanowią garnki o smukłych baniastych formach odpowiadających pierwszemu i drugiemu typowi A. Wałowy[23]. Są one zróżnicowane co do wielkości (ry. 7, 8) i przeznaczenia, gdyż cienkościenne okazy uszate (ryc. 7, 1; 8, 12) były na pewno ceramiką stołową. Są w większości niepolewane, a tylko niewiele fragmentów nosi ślady polewy wewnętrznej. Duży grubościenny garnek starannie wykończony, pokryty jasnozieloną polewą służył jako naczynie do przechowywania i podawania płynów, może wina (ryc. 7, 3). Do gotowania służyły grubościenne przysadziste naczynia z niewysokim kołnierzem (ryc. 7, 9; 8, 2, 14). Nakrywano je pokrywami kopułowatymi, zakończonymi uchwytami o wymiarach dostosowanych do wielkości wylewu naczynia (ryc. 10, 12).

Duży odsetek wśród skorup stanowią fragmenty mis (ryc. 10, 11, 13) niestety bardzo źle zachowanych. Drobne ułamki nie pozwalają na zrekonstruowanie całego okazu. Bardzo liczne były misy dużych rozmiarów, z których niektóre przypominają fajansowe miednice nawiązując do typu II A. Wałowy[24]. Misy typu I A. Wałowy[25] miały brzeg w postaci wydłużonego gzymsu zdobionego linią falistą (ryc. 8, 10, 13). Były pokryte zieloną rzadziej zielonobrązową polewą najczęściej od wewnątrz. Małe miseczki typu V b, c A. Wałowy[26] wystąpiły w dużych ilościach i są pokryte zielonym i brązowym szkliwem. Trudno je odróżnić od rondelków i patelni o istnieniu których świadczą ułamki nóżek i uszkowatych uchwytów (ryc. 10, 9).

Najbardziej urozmaicone tak pod względem formy jak i zdobienia były dzbany (ryc. 10, 1–2, 5–8). Wypalano je w atmosferze utleniającej na

czerwono i pokrywano polewą lub siwiono redukując dopływ tlenu. Szkliwem koloru zielonego, zielonobrązowego oraz oliwkowego pokrywano okazy zdobione na szyjce (ryc. 10, 1–2) ozdobnym gzymsem nacinanym, rytym lub pokrytym ornamentem stempelkowym. Nawiązując do systematyki A. Wałowy[27] można je zaliczyć do typów I, II i V. Dzbany siwaki zdobił ornament gładzony (ryc. 10, 7).

Znacznie rzadziej występują smukłe naczynia ozdobnie profilowane, zdobione nacinaniem i stempelkami, najprawdopodobniej flaszowate. Małe smukłe naczynia, może kubki, były siwione i zdobione żłobkami głęboko rytymi (ryc. 10, 3–4, 10). Kubki z odchylonym wylewem miały ornament malowany jak współczesna ceramika iłżecka.

Z biało wypalającej się gliny wykonano najprawdopodobniej pucharki, z których jeden jest gładki, pokyty zieloną polewą (ryc. 7, 8, 11), a drugi ma powierzchnię zdobioną brodawkami pod brązową polewą. Niestety zachowały się w niewielkich ułamkach. (ryc. 7, 6).

Obok ceramiki znaleziono dwa cybuchy do fajek identyczne jak okazy, które widziałam znalezione w szesnastowiecznej warstwie z okresu panowania Turków na zamku Kalimegdan w Belgradzie (ryc. 9, 5). Licznie wystąpiły kafle odkryte we wszystkich wykopach. Specjalnie charakterystyczny zbiór odsłonięto w narożnej komnacie w wykopie VIII/1974 w postaci kafli garnkowych (ryc. 9, 1–2) z ozdobnymi rantami o powierzchni wielobarwnej żółtej, niebieskiej i brązowej. Są to okazy wczesno renesansowe[28], niestety ornamenty nie dają się zrekonstruować. Z tejże komnaty pochodzi ułamek kafli arkadowej z reliefem figuralnym przedstawiającym twarz[29] ubraną w charakterystyczny dla XVI w. strój głowy (ryc. 9, 3). Późniejsze nieco są okazy płaskich kafli posiadające starannie wykonaną dekorację o motywach roślinnych pokyte polewą. Niestety znaleziono je w drobnych fragmentach (ryc. 9, 4) i należą do typu kafli z głębokimi wypustami[30]. Zbiór kafli znalezionych w Muszynie posiada ścisłe analogie w bogatym zestawie kafli wawelskich[31], co jest zrozumiałe ze względu na fakt, że jest to posiadłość Kapituły krakowskiej.

Na uwagę zasługują gródki przetopionego szkła znalezione w komnacie narożnej razem z kaflami.

Wyroby metalowe znalezione na zamku są silnie zniszczone i trudno określić do czego służyły. Najwięcej jest różnorodnych powyginanych prętów mniejszych lub większych (ryc. 11, 3, 5–6, 9) o przekrojach zbliżonych do prostokąta. Niektóre z nich były zwężone na końcach (ryc. 11, 3). Drugą co do wielkości grupę stanowią gwoździe (ryc. 11, 10–12) i ćwieki (ryc. 11, 4, 8) z małymi lub dużymi główkami znane ogółem ze 120 egzemplarzy. Licznie wystąpiły militaria w postaci grotów do kuszy o łącznej liczbie 13 egzemplarzy, włączając w tę liczbę okazy z badań A. Żakiego[32] oraz grocik strzały z tulejką zaopatrzony w zadziory. Najpewniej z hełmu lub szyszaka[33] pochodzą

fragmenty blach z nitami znalezione w trzech miejscach w wykopie A. Żakiego oraz w wykopie IV/1973 i X/1974. W tym ostatnim miejscu znaleziono obok silnie skorodowanej blachy z nitami fragment bocznej osłony w postaci grubej blachy odgiętej zaopatrzonej w uchwyt (ryc. 11,1) chyba ze zniszczonego szyszaka z połowy XVI w. Szyszaki z identycznymi osłonami znajdują się w zbiorach wawelskich. Do miotania służyła mała kulka żelazna oraz duża kamienna. Z narzędzi wystąpiły noże bardzo zniszczone oraz fragmenty sierpa. Na zamku znajdowała się kuźnia o czym świadczą ułamki żużla znalezione w wykopach w północnowschodniej gospodarczej części zabudowy.

W warstwie kulturowej obok ceramiki występowały kości zwierzęce oraz jedna muszla ślimaka. Zostały one oznaczone przez mgr G. Zakrzewską. Stół dworski był obficie zaopatrzony w mięso wieprzowe, bydlęce i baranie. Natrafiono na kości dziczyzny, których udział w spożyciu ze względu na małe ułamki jest trudny do określenia.

Ceramika i broń znajdywane na zamku pochodzą z końca XV w. oraz z XVI do XVIII w. Jest to charakterystyczna nowożytna ceramika przy przewadze okazów z XVI w. (ryc. 7, 8, 10). Pewna ilość form z XV w. powtarza się tak na gródku[34] jak i na zamku. Ceramikę młodszą z XVI do XVIII w. znaleziono wyłącznie na zamku.

Dane wynikające z analizy zalegania warstwy kulturowej, jej zawartości, w tym elementów datujących jak ceramika wskazują, że zamek wzniesiono na surowym korzeniu na przełomie XV na XVI wiek. Fakty te znajdują potwierdzenie w materiale historycznym[35] odnoszącym się do zespołu obronnego w Muszynie. Budowę rozpoczęto w końcu XV wieku po zniszczeniach jakich dokonał w 1474 roku napad na gródek Tomasza Tarczy[36] stronnika Macieja Korwina. Na mocy układów Maciej Korwin wrócił Polsce Muszynę, wydał jeńców i miał odbudować gródek. Można sądzić, że zniszczenia jakie spowodował ten napad skłoniły Kapitułę krakowską do podjęcia nowej budowy. Budowę rozpoczęto w końcu XV w. i kontynuowano przez dłuższy czas. 5 lutego 1488 r. administrator Stanisław ze Świradzic[37] i kanonicy Kapituły wysłali delegata do grodu muszyńskiego celem doglądania budowy budynków, których koszt miał wynosić 100 florenów. Starostowie rezydowali w gródku dość podupadłym. Za czasów starosty Mikołaja Lapispataky[38] zamek był gotowy w stanie surowym, a starosta umawia się w roku 1508 z majstrami z Bardiowa o ostateczne wykończenie budowy kamieniarką.

Nowa siedziba została dostosowana do miejsca jakim dysponowano, zajmując całą zdatną do zabudowy przestrzeń. Na wyniosłości wznoszącej się 57 m ponad lustro wody w Popradzie postawiono zamek nieduży, ale znakomicie przystosowany do spełniania podwójnej funkcji, a mianowicie: w miarę wygodnej i reprezentatywnej rezydencji oraz strażnicy granicznej

broniącej wstępu do Polski w ważnym przejściu bramy popradzkiej. Powstało w ten sposób indywidualne rozwiązanie, dla którego trudno znaleźć analogię (ryc. 1, 2). Zastosowano układ regularny oparty na wydłużonym prostokącie głównego korpusu podzielonego murem poprzecznym na dwie części. Część północnowschodnia zakończona została czworoboczną wieżą wspartą narożnymi szkarpami przybudowanymi do skały i schodzącymi do fosy, nad którą przerzucono most może podnoszony. W wieży znajdowało się wejście wzmocnione szkarpami bramy. Do północnego muru warownego obwodu przybudowane były drewniane budynki gospodarcze.

Budynek mieszkalny znajdował się w południowozachodniej części zamku. Badania nie objęły całości murów przypuszczalnej rezydencji. Bardziej szczegółowo udokumentowano komnatę narożną bez możliwości odsłonięcia całego wnętrza. Do skrzydła mieszkalnego przylegała wieża, której niewielki fragment odsłonięto w trakcie wykopalisk (ryc. 5, 6).

W przypadku Muszyny wybranie miejsca wyjątkowo niedostępnego, a przestrzennie ograniczonego pozwalało na oszczędne stosowanie sztucznych przeszkód w rodzaju dodatkowego obwodu warownego, czy fosy otaczającej założenie obronne. Należało się liczyć z koniecznością przystosowania urządzeń obronnych do użytkowanej w tym czasie broni palnej. W tych warunkach wprowadzenie drugiej wieży od strony bramy popradzkiej znacznie poprawiło warowność zamku, umożliwiając użycie jej jako strzelnicy o dalekim polu rażenia. Obie wieże, czołowa bramna i strażnicza stanowiły nawiązanie do tradycji średniowiecznej związanej z modelem fortyfikacji w XIV i XV wieku[39]. Wieże były symbolem władzy i siły, co sprawiło, że stosowano je nadal w budownictwie XVI i XVII wieku.

Model układu przestrzennego zamków z XIV i XV w. składał się z budynku mieszkalnego, wież i obwodu obronnego, w układzie dostosowanym do lokalnych warunków i możliwości rozmieszczenia poszczególnych elementów budowy obronnej. Podobne rozwiązania można znaleźć w rozplanowaniu zamków z terenów zarówno polskich[40] jak i czeskich[41]. Prostokątny korpus z dwoma bocznymi wieżami znajdował częste zastosowanie przy budowie zamków górnych wznoszonych w miejscach z natury obronnych. W bogatym materiale, jaki prezentuje D. Menclova[42] podobne rozwiązania występują na zamkach z Vitějowic[43], Hradište[44], Zvířetic[45], Kašperku[46], Radyně[47] oraz z Bardiejowa[48] skąd pochodzili majstrowie kamieniarscy zatrudnieni przez starostę Mikołaja Lapispataky.

W oparciu o te analogie oraz o fakt, że zamek w Muszynie stał na granicy państwa polskiego, możnaby suponować zastosowanie pełnego modelu z zamkiem dolnym, który mógłby leżeć na północnym stoku obecnie zalesionym. Nie przeprowadzono żadnych poszukiwań potwierdzających takie przypuszczenie, a bardziej prawdopodobne jest, że ograniczono się do budowy górnego zamku, a rolę dolnego spełniało miasto Muszyna.

Wojewódzka Biblioteka Publiczna im. J. Szujskiego w Nowym Sączu
REGION

Zamek w Muszynie jak wynika z umowy zawartej z mistrzem Aleksym z Bardiejowa miał oprawę okien i drzwi wzorowaną na wymiarach wczesnorenesansowego ratusza w Bardiowie. Uzgodniono[49] „wykonanie obróbki kamiennej prostej a silnej jak przy twierdzach, wysokość odrzwi powinna wynosić trzy łokcie, szerokość dwa łokcie, tak samo wysokość okna półtora łokcia i podobnie szerokość, chyba żeby się pomniejszyło o szerokość jednej dłoni". Zastosowano wyraźną tendenję horyzontalną renesanowych szerokich otworów prawie kwadratowych, jak je widać na akwareli N. Ordy.

Zamek długo służył biskupom krakowskim strzegąc równocześnie granicy Rzeczypospolitej. Nie jest wykluczone, że w miarę upływu czasu unowocześniano go przebudowując wieżę południowozachodnią, która utraciwszy swoją masywność łatwiej uległa całkowitemu zniszczeniu. W zakończeniu chciałabym podkreślić, że zamek w Muszynie stanowi rzadki przykład założenia, które przetrwało niezmienione i nieprzebudowane do XVIII w., kiedy opuszczone uległo ruinie.

SPIS ILUSTRACJI

Ryc. 1. Muszyna, woj. Nowy Sącz, Plan warstwicowy zamku z naniesionymi wykopami oznaczonymi numerami w obrębie poszczególnych lat, *1* — mur, *2* — wykop, *3* — stok, *4* — ścieżki, *5* — warstwice.

Ryc. 2. Muszyna, woj. Nowy Sącz, Powiększony plan Szcz. Morawskiego bez skali, z naniesionymi wykopami, *1* — zachowana ruina, *2* — zarysy murow według Szcz. Morawskiego, *3* — rekonstrukcja przebiegu murów wg. M. Cabalskiej.

Ryc. 3. Muszyna, woj. Nowy Sącz, Bruk kamienny położony na skale we wykopach I i II 1973, *1* — kamienie, *2* — lico skały na głębokości 15 cm.

Ryc. 4. Muszyna, woj. Nowy Sącz, Profil północny wykopu VI 1973, *1* — humus, *2* — glina z kamieniami, *3* — humus kopalny, *4* — skała.

Ryc. 5. Muszyna, woj. Nowy Sącz, Profil wschodni wykopu VIII 1974, *1* — humus, *2* — glina z rumoszem, *3* — płaty spalenizny, *4* — kamienie.

Ryc. 6. Muszyna, woj. Nowy Sącz, Plan sytuacyjny poszerzonego wykopu VIII 1974 z murem kurtynowym, narożem komnaty i fragmentami fundamentu wieży zachodniej, *1* — glina z rumoszem, *2* — kamienie, *3* — zaprawa z kamieniami.

Ryc. 7. Muszyna, woj. Nowy Sącz, Ceramika: *1*, *2*, *4*, *5*, *7*, *9*, *10* — garnki bez polewy, *3* — garnek z zieloną polewą, *6*, *8*, *11* — ułamki naczyń z białowypalającej się gliny, pokryte polewą.

Ryc. 8. Muszyna, woj. Nowy Sącz, Ceramika: *1–9*, *11*, *12*, *13* — garnki, *10*, *13* — misy głębokie.

Ryc. 9. Muszyna, woj. Nowy Sącz, Kafle: *1–3* — fragmenty kafli garnkowatych, *4* — ułamek kafla płaskiego z wypustami, *5* — cybuchy fajek.

Ryc. 10. Muszyna, woj. Nowy Sącz, Ceramika: *1*, *2*, *5–8* dzbany, *3*, *4*, *10* — garnuszki, *9* — uchwyt rondelka, *11*, *13* — miseczki, *12* — pokrywka.

Ilustracje na wkładce

PRZYPISY

[1] M. Cabalska, R. Lelek, *Muszyna, district of Nowy Sącz, Investigations of a late medieval and modern castle*, M. Cabalska, *Muszyna, district of Nowy Sącz, Medieval settlement*, Recherches Archeologique de 1973, 1974, Institut d'Archeologie de l'Universite de Cracovie Kraków 1974, 1976, tejże, *Średniowieczny zespół osadniczy w Muszynie*, Sprawozdania z Posiedzeń Oddziału PAN, t. XIX, Kraków 1975, s. 7–8, tejże, *Pradzieje regionu Muszyny i Tylicza, a Sądeczyzna Południowowschodnia* t. I w druku.

[2] M. Cabalska, *Zespół osadniczy w Muszynie, woj. Nowy Sącz, Gródek*, Rocznik Sądecki t. XVII.

[3] J. Ross, *Bardiów a początki renesansu w architekturze Muszyny i Nowego Sącza*, Rocznik Sądecki, t. 13: 1972, s. 421–428, A. G. *Muszyna, Przyjaciel Ludu*, III, nr 42, Leszno 1937, s. 329–330, N. Orda, Teka różnych krajów nr 38 Muzeum Narodowe w Krakowie

[4] Sz. Morawski, *Sądecczyzna za Piastów*, Kraków 1863, s. 92–93.

[5] M. Cabalska, *Pradzieje powiatu nowosądeckiego*, Rocznik Sądecki, t. X XI, Nowy Sącz 1969/1970, s. 105.

[6] L. Sawicki, *Dunajcem z niziny nadwiślańskiej, Prehistoria*, Kraków 1911.

[7] K. Podkański, *Pisma pośmiertne*, Kraków, 1922, s. 293–320.

[8] H. Langerówna, *System obronny doliny Dunajca w XIV wieku*, Kraków 1929, s 28, 40–42.

[9] K. Pieradzka, *Na szlakach Łemkowszczyzny*, Kraków 1939, s. 10–12, 32–33.

[10] A. Żaki, *Badania archeologiczne w dorzeczu Dunajca w 1964 roku*, Sprawozdania Archeologiczne t. 18: 1966, s. 280–285, tenże, *Najnowsze prace Karpackiej Ekspedycji Archeologicznej w Sądeczyźnie*, Rocznik Sądecki, t. VII: 1966, s. 442, J. Bogdanowski, *Średniowieczne dzieła obronne w Karpatach Polskich*, Acta Archeologica Carpathica t 8: 1966, s. 136, 148–149.

[11] M. Fraś, *Wstępne badania archeologiczne na zamku w Muszynie*, Rocznik Sądecki, t. VII, 1966, s. 442.

[12] jak przypisy 1 i 2.

[13] M. Fraś, o. c. s. 450.

[14] j.w., ryc. 2.

[15] Teka różnych krajów nr 18 Muzeum Narodowe w Krakowie

[16] A. G. *Muszyna, Przyjaciel Ludu III*, nr 42, Leszno 1937, s 329–330.

[17] M. Fraś, l.c.

[18] jak przypis 16.

[19] jak przypis 13.

[20] A. Wałowy, *Późnośredniowieczne garncarstwo krakowskie w świetle źródeł archeologicznych*, Materiały Archeologiczne, t. XIX: 1979, s. 35–36.

[21] Jw., s. 41.

[22] I. Górska, *Archeologiczne badania w terenie średniowiecznego zamku w Nowym Korczynie, pow. Busko*, w: *Badania archeologiczne w okolicy Wiślicy*, t II, Warszawa 1963, s. 230.

[23] A. Wałowy, *Późnośredniowieczne garncarstwo*, s. 67–74, tab. I.

[24] Jw., s. 82–86, tab. II.

[25] Jw., s. 83, tab. II typ I c.

[26] Jw., s. 86, tab. II typ V bc.

[27] Jw., s. 87–90, tab. III.

[28] M. Kwapieniowa, *Stan badań nad historią kaflarstwa w Polsce XIV–XVIII w.* Materiały Archeologiczne, t. 12: 1971, s. 207–228.

[29] Š. Holčik, *Stredoveké kachliarstwo*, Bratislava 1978, s. 30–31, ryc. 90.

[30] W. Rendecka-Szenic, *Wyposażenie XVII-wiecznego domu mieszkalnego w Kaliszu w świetle badań archeologicznych*, Kwartalnik Kultury Materialnej, R. VI: 1958, s. 37–44.

[31] M. Fraś, o.c., s. 453.

[32] Jw., ryc. 7.

[33] A. Nadolski, *Hełm i fragmenty zbroi z Siedlątkowa*, Prace i Materiały Muzeum Archeologicznego i Etnograficznego w Łodzi nr 15: 1968, s. 89–93.

[34] M. Cabalska, *Zespół osadniczy, Gródek.*

[35] S. Zachorowski, *Węgierskie i polskie osadnictwo na Śpiszu aż do połowy XIV wieku*, Rozprawy PAU, t. XXVII, Kraków 1909, W. Bębynek, *Starostwo Muszyńskie, własność biskupstwa krakowskiego*, Lwów 1914; K. Pieradzka, *Na szlakach* .. s. 32–33; A. Rutkowska-Płachcińska, *Sądecczyzna w XIII i XIV wieku, Przemiany gospodarcze i społeczne*, Wrocław–Warszawa–Kraków 1961, s. 77; H. Stamirski, *Rozmieszczenie punktów osadniczych Sądecczyzny w czasie do r. 1572 i w przestrzeni*, Rocznik Sądecki, t. 6: 1965, s. 25–39, tenże, *Poprawki i uzupełnienia prac historycznych o Sądecczyźnie*, tamże, t. 9: 1968, s. 375–376; tenże, *Muszyna i jej starostowie do roku 1781*, tamże, t. 12: 1971, s. 5–78; S. Płaza, *Sołectwa w powiecie sądecko-czchowskim w. XIII–XVIII*, tamże t. 9: 1968, s. 47–48.

[36] J. Długosz, *Dziejów polskich ksiąg dwanaście*, przekład K. Mecheżyńskiego t. V, ks. XII, Kraków 1870, s. 564.

[37] H. Stamirski, *Muszyna i jej starostowie*, s. 10.

[38] J. Ross, *Bardiów a początki Renesansu w architekturze Muszyny*, s. 421–428.

[39] V. Nekuda, *Hradky a tvrze na Moravé*, Brno, 1981.

[40] B. Guerquin, *Zamki w Polsce*, Warszawa 1974, s. 53, 106, ryc. 72.

[41] D. Menclová, *České hrady*, Praha, 1976, t. I i II. B. Polla, *Hrady a kăstiele na východnom Slovensku*, Kosice 1980.

[42] D. Menclowá, jak wyżej.

[43] D. Menclowá, o.c.,t. I, s. 257, ryc. 365.

[44] Jw., t. I, s. 317, ryc. 448.

[45] Jw., t. I, s. 362, ryc. 533.

[46] Jw., t. II, s. 64–68, ryc. 79, 88.

[47] Jw., t. II, s. 68–71, ryc. 89, 94, 95.

[48] B. Polla, o.c., s. 14.

[49] J. Ross, o.c., s. 424–425.

HALINA TOMALSKA

COLLOQUIUM GORLICKIE W 1617 R.

Pierwsi zwolennicy „nowinek religijnych" pojawili się w Małopolsce wcześnie, gdyż w latach 20-tych szesnastego stulecia. Dopiero jednak w połowie XVI w. rozproszone grupy różnowiercze zaczęły tworzyć zręby protestanckiej organizacji kościelnej. Ruch reformacyjny nabrał wówczas rozmachu, bowiem jego szeregi zasiliła średnia szlachta, która widziała w nim drogę do zdobycia hegemonii politycznej w państwie polskim. Obok występującego tu początkowo luteranizmu i anabaptyzmu, rozwinął się w Małopolsce przede wszystkim kalwinizm i arianizm. Zwłaszcza kalwińska organizacja kościelna, która dawała świeckim patronom możność decydowania o sprawach zboru, zyskała wielką popularność wśród tutejszej szlachty[1].

Cała Małopolska, a więc województwa: krakowskie, sandomierskie, lubelskie wraz z ziemią chełmską oraz województwa wschodnie, tj. ruskie, bełzkie, podolskie, wołyńskie, kijowskie oraz bracławskie, a także księstwa: oświęcimskie i zatorskie, tworzyła w organizacji kościoła kalwińskiego prowincję małopolską, podzieloną na dystrykty[2].

U schyłku XVI w. istniało w Małopolsce ok. 206 zborów kalwińskich, a wybijającymi się ośrodkami życia zborowego były: Secemin, Wodzisław, Oksa, Chmielnik i Pińczów[3]. Największa ilość zborów w Małopolsce występowała na ziemiach: chełmskiej, lubelskiej, sandomierskiej i bełzkiej, co wiązało się z występującym tu osadnictwem szlacheckim o dość zwartym charakterze. Wprawdzie z początkiem XVII w. ilość ośrodków kalwińskich w Małopolsce uległa zmniejszeniu, bo w l. 1618–1620 było ich tu 102, ale stanowiła nadal główną siedzibę kalwinizmu polskiego[4].

Interesująca nas południowa część Małopolski wchodziła w skład następujących dystryktów: chełmskiego, lubelskiego, sandomierskiego i krakowskiego. Do tego ostatniego należał powstały w II poł. XVI w. zbór w

Gorlicach[5]. W owym czasie Gorlice były jednym ze znaczniejszych miasteczek południowej Małopolski. Stanowiły własność rodziny Pieniążków, obok 11 wsi i dzierżawy niegrodowego starostwa w Grybowie[6]. Prawdopodobnie w latach 1565–1566 za staraniem Zofii Pieniążkowej powstał tutaj zbór kalwiński[7], ale całość praw kolatorskich uzyskał dopiero w 1598 roku pełnoletni wówczas jej syn — Przecław Pieniążek[8].

Miasteczko, w którym rozwijało się tkactwo, płóciennictwo a także krawiectwo i szewstwo utrzymywało dość ożywione kontakty handlowe z innymi miastami m.in. z Bardiowem, jednym ze znanych ośrodków reformacji na Słowacji. Wiadomo np., że w 1587 r. do władz miejskich Bardiowa pisał list pierwszy znany minister ewangelicki w Gorlicach Klemens Croscensius czy Crosnensius[9]. Prawdopodobnie początkowo zbór gorlicki znajdował się pod wpływami luterańskimi.

Można sądzić, iż tak jak w wielu innych prywatnych miasteczkach, o warunkach rozwoju kalwinizmu wśród mieszczan gorlickich, zdecydowało przejście na nową wiarę rodziny Pieniążków. Ostoją wpływów kalwińskich w Gorlicach był dwór Pieniążków, najpierw Przecława, później jego żony Agnieszki, a następnie ich dwóch synów: Jędrzeja i Mikołaja Zbożnego[10]. Należy zaznaczyć, iż znaczna część mieszczan także była zainteresowana losami zboru gorlickiego. Pełnili oni odpowiedzialne funkcje seniorów zborowych, pisali listy w sprawach swego wyznania do synodów, a także aktywnie w nich uczestniczyli[11].

Wiadomo, że w 1603 r. odbył się tu synod kalwiński z udziałem patronów zboru gorlickiego i okolicznej szlachty różnowierczej. W trakcie jego trwania mówiono o konieczności ujednolicenia obrządków i ceremonii kościoła kalwińskiego oraz ugruntowania tychże w Gorlicach[12]. Zwierzchność zboru naznaczyła miejsce synodu w Gorlicach, ponieważ tutejszy zbór kierowany przez Jana Simlera był podejrzany o odchylenia luterańskie, dlatego już wcześniej widziano potrzebę jego wizytacji, lecz została ona przesunięta ze względu na śmierć Przecława Pieniążka w 1601 r. O wzrastającej randze tego miasteczka w małopolskim kalwiniźmie najlepiej świadczy fakt, iż w 1611 roku była nawet rozważana kwestia corocznego odbywania tu synodów prowincjonalnych[13].

Ministrami zboru gorlickiego byli często znani i cenieni działacze ruchu kalwińskiego, jak Jan Petrycy w 1597 r., który był autorem dziełka polemicznego przeciw arianom pod tytułem „Przestroga..."[14], czy Marcin Janicius, przebywający tu w latach 1603–1605, znany tłumacz Biblii oraz Bartłomiej Bitner, kierujący zborem około roku 1625[15].

W sumie Gorlice stawały się powoli ważnym ośrodkiem ruchu kalwińskiego w owym czasie, a pozycję swą ugruntowały z początkiem siedemnastego stulecia ważnym wydarzeniem w historii reformacji małopolskiej, które znane jest pod nazwą colloquium gorlickiego. Tutaj 22 maja 1617 roku

odbyła się rozmowa między kalwinami a arianami[16]. Wiadomość o tym fakcie przeszła do prac naukowych, a w ślad za nimi do popularnych opracowań historii regionu z określeniem sławny, głośny, lecz bez dokładniejszej analizy materiału źródłowego, która by dowodnie ukazała tę rangę i znaczenie, jakie mu przypisywano[17].

Niestety, niema bezpośredniej wzmianki o colloquium gorlickim w tak ważnych materiałach rękopiśmiennych jak akta synodów kalwińskich. Natomiast przekaz taki zachował się w pamiętniku Walentego Smalca[18] oraz w jego autorstwa dziełku polemicznym z 1619 r. zatytułowanym: *„Odpowiedź na książkę X. Jakuba Zaborowskiego"*, której dał tytuł *„Ogień z wodą"*.

Oto przekaz traktujący o colloquium gorlickim, będący fragmentem pamiętnika Walentego Smalca:

„22 Mai Colloquium inter nos et Evangelicos Gorlitiis in regione submontana, non procul ab Hungariae finibus habitum fuit, collocutoribus Petro, qui Lombardus audire gaudebat, (sic appellatur a suo Magistro, Christoph. Krainski dicto,) et me. Frequentia nostrorum fuit maior, quam Evangelicorum. Praecipui ex nostris aderant d. Moskorovius, Capitaneus Phillipoviensis d. Morstinus, d. Stanisl. Lubienecius, d. Rupnovius, et alii non pauci. Ex parte Evangelicorum erant nobiles circiter viginti, sed nemo singularis. Ministri quatuor praeter istum Petrum, Stancarus et Plachta, seniores duo, et quidam Procopius, dn. Mecinii Minister. Cessit colloquium felicissime, Christo iuvante, adstipulantibus, nobis duobus praepositis Biecensibus, (alteri nomen erat Nowodworski, et sacrificulo uno, et d. Wielopolski), qui ab ipsis Evangelicis vocati fuerant. Duravit istud colloquium horas VI. Continuatio illius dilata fuit Ozaroviam, oppidum ad Vistulam situm pro 24 Septembris".

Bardziej precyzyzyjny i bogatszy w fakty jest opis rozmowy gorlickiej w dziełku polemicznym Smalca, *„Odpowiedź na książkę X. Jakuba Zaborowskiego"*, której dał tytuł *„Ogień z wodą"*. Oto fragment traktujący o colloquium:

„Żeśmy tedy w Gorlicach pięć lat po byciu w Lublinie byli, ta tego była okazyja: J.M. Pan Achacy Taszycki, starszy we zborze Ich Mści pisał list do P. Stanisława Lubienieckiego, ministra zboru lucławskiego, przed naszym synodem, który był dwie niedziele przed Świątkami (30 IV 1617 r. — por. Smalc-Zeltner, s. 1207), w którym mu oznajmił, iż na synodzie okszyńskim otrzymał to, żebyśmy rozmowę mieli z ministrami ich w Gorlicach pro die Trinitatis, na którą też mnie mianowicie prosił. Ten list miał z sobą na synodzie P. Stanisław Lubieniecki. Radziło się o tym, co z tym uczynić. Zawarło się, ponieważeśmy o tym wątpili, by do czego miało przyść, żeby Jego M. Panu Taszyckiemu odpisał, abo ustnie powiedział P. Lubieniecki, że tam nie możemy być dla pewnej sprawy, którą na ten czas naszy mieli na trybunale, na którą czekali i gotowali się, o czym ludzie wiedzą

jaka była. Jego Mść Pan Taszycki odnioższy to w Jodłówce swoim na dzień Świątek (21 V 1617 r.), odpisał Panu Lubienieckiemu, że Ich M. tego nie przyjmują i nam przymawiał, że się leda czym wymawiamy. Ten list skoro nam posłał Pan Lubieniecki gotowaliśmy się z bracią pobliższą i stawiliśmy się w Gorlicach na czas oznaczony, gdzie też nam gospody, jako gościom spodziewanym zapisane były.

Uważsze tu, baczny czytelniku, co masz rozumieć o tym, co pisze X. Zaborowski, że nas nikt nie zaprosił do Gorlic i jeśli się nam inaczej czynić godziło. Posłuchaj dalej, jeśliśmy sobie nadzieję w głowie uprzędli, jako nam udaje X. Zaborowski, choćby w tym żadnego grzechu ani nieprzystojności nie było, ale dowód naszej gorliwości. Tam w Gorlicach bywszy przy nabożeństwie Ich M. w niedzielę, nazajutrześmy (22 maja) mieli rozmowę z Ich M., przy której było ludzi niemało w kościele, byli też i papieżnicy i domowi i obcy, a z nich niektórzy księża, jako Jego Mść X. proboszcz biecki Jan Nowodworski i Jego Mść P. Wielopolski. Rozmowa się prowadziła i skończyła w miłości i przystojnym uszanowaniu, czego świadkami wszyscy, która trwała aż po południu w poniedziałek (22 maja). Potym X. Stankar ukazawszy, że czasu niemasz do dalszej rozmowy i że po co inszego tam byli przyjechali, powiedział nam, że niedługo potym (jeśli się nie mylę) 8 Septembris w Ożarowie miał być synod prowincyjalny. — Tam (pry) W.M. będzie wolno stawić się. My chęć taką W.M.; Ich Mściom braciej swej opowiemy i tam dalsza o takich rzeczach, a zwłaszcza o sposobie zgody (o który też prosili, żebyśmy go na piśmie podali) mowa będzie mogła być. Na czym przestawszy i z Ich Mściami tak po bratersku, żem nic podobnego w Polsce nie widział, daj Boże, żebym ujźrzał na potym, roztawszy się, czekaliśmy tego czasu"[19].

Tyle przekazy. Interesujące jest tu zwłaszcza stwierdzenie Smalca odnośnie wydarzeń poprzedzających colloquium. Niedwuznacznie bowiem wskazał na stanowisko szlachty kalwińskiej zgromadzonej na obradach synodu dystryktowego w Oksie w tymże 1617 roku, jako żywo zainteresowanej w przeprowadzeniu rozmów z arianami. Milczą jednak o tym akta synodalne z Oksy, jakoby wysyłano stamtąd list do Lubienieckiego[20]. Mało, strona kalwińska kategorycznie zaprzeczała jakoby miała podejmować próby szukania kontaktu z arianami. Na ten temat w ostrej formie wypowiedział się ks. Jakub Zaborowski: „Lecz aby im na synodzie gorlickim o rozmowach o unijej jaką otuchę czynić miano, to od prawdy daleko, gdyż żaden synod w Gorlicach nie był tylko wizytacja, na którą ich Mść nie proszono"[21].

Rzeczywiście, synod włoszczowski z 1617 roku zapowiadał wizytację do Gorlic, podając nazwiska wizytujących w osobach: Daniela Rzeczyńskiego i Daniela Clementinusa wraz z seniorami świeckimi zboru sędziejowskiego[22]. Z kolei wiadomo z dziennika Smalca, iż do Gorlic nie przyjechali na wizytację wyznaczeni ministrowie, lecz sami zwierzchnicy kalwińskiego

zboru małopolskiego w osobach Franciszka Stankara młodszego i Franciszka Płachty. Zmiana ta nastąpiła więc po synodzie włoszczowskim i prawdopodobnie po synodzie w Oksie w 1617 roku. Zaproszenie arian na rozmowę w Gorlicach nie wyszło od ministrów tego wyznania ani predykantów kalwińskich, lecz od szlachty kalwińskiej zgromadzonej na synodzie dystryktowym w Oksie. Stamtąd wysłano wówczas list poprzez Achacego Taszyckiego na ręce Stanisława Lubienieckiego, proponujący arianom odbycie spotkania w Gorlicach w dniu 22 maja 1617 roku. Wiadomość o powyższym fakcie z pewnością dotarła do zwierzchnich władz zboru kalwińskiego powodując zmianę składu delegacji i osobiste stawienie się w Gorlicach seniorów celem dopilnowania przebiegu rozmów. Tym samym wizytacja w Gorlicach miała być połączona z rozmową, na którą zaproszono delegację ariańską.

Analiza treści przekazów pod kątem osób biorących udział w colloquium pozwala wysnuć wniosek, że do rozmów gorlickich lepiej przygotowali się arianie. Obok wspomnianego Walentego Smalca[23], wybitnego teologa, polemisty, przybyli niemniej znani jego współwyznawcy: Joachim Rupniowski[24], Hieronim Moskorzowski[25], starosta filipowski, którym był Krzysztof Morsztyn[26] i Stanisław Lubieniecki[27].

Stronę kalwińską reprezentowali czterej ministrowie, a wśród nich dwaj seniorzy, którzy głosu w dyskusji w zasadzie nie zabierali, a to Franciszek Płachta[28] i Franciszek Stankar młodszy[29], oraz Piotr Lombard adwersarz Smalca i zarazem główny dysputant, minister zboru gorlickiego w tym czasie. Na rozmowę przybył także bliżej nieznany niejaki Prokop, minister pana Męcińskiego[30].

Jako obserwatorzy zostali zaproszeni przez ewangelików także dwaj księża katoliccy z Biecza, z których tylko jeden jest wymieniony z nazwiska, a mianowicie Jan Nowodworski, proboszcz biecki. Ponadto rozmowie przysłuchiwał się szlachcic-katolik, nazwiskiem Wielopolski. Ostatecznie colloquium gorlickie zgromadziło niemało arian, a ze strony ewangelików, około dwudziestu przedstawicieli szlachty[31]. Odnośnie liczebności słuchaczy gorlickiego colloquium pewne, acz ogólnikowe wiadomości, potwierdzające dane ze źródeł wcześniej wymienionych, zawiera dziełko polemiczne Andrzeja Chrząstowskiego, wydane w 1619 roku i zatytułowane *„Obrona dyjalogu..."*[32]. Oto interesujący fragment: *„A wiem to od waszych ewanjelików, że tam nie tylko ewanjelików był niemały konkurs, ale tam byli i księża papiescy (a na wizytacyją by nie byli jeździli do was), co dysputacyjej słuchać chcieli"*[33].

Dość charakterystyczne jest tak liczne stosunkowo uczestnictwo w dyspucie okolicznej szlachty kalwińskiej, która tym samym dokumentowała chęć zbliżenia ze współbracią-arianami i była znacznie zainteresowana jej przebiegiem oraz finałem. Fakt jednak, że w szranki słowne przeciw wybitnemu Smalcowi wyznaczyła zwierzchność zboru kalwińskiego Piotra

Lombarda wskazuje, że albo chciano tym samym zdeprecjonować wartość i rangę dysputy albo też z góry nie obiecywano sobie po jej rezultatach zbyt wiele. Generalnie można jednak sformułować wniosek, iż do dysputy w Gorlicach w 1617 roku zmusiła ministrów kalwińska szlachta stawiając ich w kłopotliwej sytuacji, z której bez uszczerbku na własnym autorytecie, nie mogli się wycofać.

Piotr Lombard, główny dysputant strony kalwińskiej nie był postacią wybitną w szeregu ministrów zboru gorlickiego, gdy przypomnimy takie nazwiska jak Jan Petrycy, Marcin Janicius czy Bartłomiej Bitner. Z całą pewnością można stwierdzić, że był to minister niezbyt znany w aktywnym wówczas jeszcze życiu zborów małopolskich. Zeltner-Smalc nazywa go ulubionym uczniem Krzysztofa Kraińskiego, zdecydowanego przeciwnika jakichkolwiek związków z arianami. Wydaje się prawdopodobne, że Lombard był kontynuatorem poglądów swego nauczyciela.

W aktach synodów kalwińskich sprzed 1617 roku spotkać można nazwisko Lombarda rzadko; raz, gdy został delegowany z ramienia synodu dystryktowego w Oksie w 1614 roku, jako egzaminator do szkoły w tymże miasteczku, a drugi raz, gdy synod prowincjonalny skierował go w 1615 roku jako ministra do Gorlic[34].

Walenty Smalc, dysputant strony ariańskiej zdecydowanie przewyższał Lombarda rozległą wiedzą, erudycją, kulturą słowa, a przede wszystkim sławą. Przybył do Polski w 1592 roku i został ministrem oraz rektorem szkoły w Śmiglu. Następnie wraz z Krzysztofem Lubienieckim kierował zborem lubelskim od 1598 roku do 1605, kiedy to został ministrem Rakowskim. Wraz z Jakubem Sienieńskim i Hieronimem Moskorzowskim należał w tym czasie do kierownictwa zboru Braci Polskich[35]. Należał ponadto do grona wybitnych pisarzy ariańskich[36]. Był znanym polemistą, m.in. polemizował z jezuitą Marcinem Śmigleckim, dysputował z ministrem kalwińskim Danielem Makowskim w 1613 roku i wielu innymi. W świetle powyższych uwag nie był Lombard godnym przeciwnikiem Smalca. Ostatecznie w gorlickiej rozmowie nie wzięli udziału wypróbowani dysputanci kalwińscy w osobach Daniela Clementinusa[38], teologa nie lada, wyznaczonego pierwotnie w skład delegacji, która miała wizytować zbór gorlicki w 1617 roku, czy przede wszystkim Krzysztofa Kraińskiego, wybitnego polemisty i postylografa[39]. Świadczyło by to za tym, że ministrowie kalwińscy nie przywiązywali do dysputy takiego znaczenia jak strona ariańska i była ona ustępstwem duchownych kalwińskich względem szlacheckich zborowników. Colloquium trwało sześć godzin, przerwał je superintendent Stankar, zdaje się w momencie, gdy przybierało korzystny obrót dla przeciwników kalwińskich[40]. Relacja Smalca wskazuje na arian, jako zwycięzców colloquium, niestety nie ma potwierdzenia tej wiadomości w innych źródłach, zwłaszcza kalwińskich. Kontynuację dysputy zapowie-

dziano na dzień 24 września 1617 roku w Ożarowie, miasteczku położonym nad Wisłą[41].

Niestety nie są znane przyczyny tak rychłego jej zakończenia, jak również brak wiadomości co do tego, czy zostali powołani moderatorzy obu stron oraz jaki był przebieg i tematyka colloquium. Enigmatycznie o jej przebiegu mówi Andrzej Chrząstowski we wzmiankowanym wyżej dziełku polemicznym stwierdzając, że ministrowie kalwińscy nie chcieli wdawać się w dyskusję z arianami.. *„Aleście wy mówić nie śmieli, o niektórych tylko rzeczach mowa była. By to była nieprawda, aby im w Gorlicach nie obiecano braterskich rozmów (o unijej nie twierdzili), nie byliby takowi, aby i do Bełżyc do was naonczas jeździeć mieli"*[42].

Synod prowincjonalny, który miał się odbyć w Ożarowie w tymże 1617 roku nie doszedł tam do skutku, lecz został przeniesiony do Bełżyc, gdzie 24 września 1617 roku arianie otrzymali zdecydowanie odmowną odpowiedź na swe propozycje skierowane względem kalwinów[43]. Stąd owa przeniesiona z Gorlic do Bełżyc dysputa stała się okazją do ostatecznego zaprezentowania stanowisk[44]. Zwłaszcza zdecydowana postawa w tym względzie Krzysztofa Kraińskiego udaremniła zabiegi arian[45]. Smalc obecny na tym synodzie kalwińskim wraz z Lubienieckim, Morsztynem i Moskorzowskim określił nawet, że cierpieli oni tam *„haniebną odmowę"*[46]. Według relacji arian trzymano ich przez dłuższy czas na cmentarzu, by wpuścić ich do ciemnego wnętrza kościelnego *„żeśmy nikogo poznać nie mogli z twarzy, chyba tylko z głosu tych co mówili"*. Wówczas Krzysztof Kraiński miał powiedzieć „głosem fukliwym: *Którzy się Boga boicie, pójdźcie z kościoła"*. Wówczas Rafał Leszczyński, kasztelan kaliski, który prowadzić miał z arianami pertraktacje odpowiedział: *„Więc ja się Boga boję, pójdę z kościoła i tak wyszedł a my z nim, żadnego z Ich Mści ani przywitawszy, ani pożegnawszy"*[47].

Znamienne, że w konkluzjach synodu bełżyckiego brak bezpośredniej wzmianki o niedoszłej rozmowie z arianami, ale w punkcie ósmym wyraźnie stwierdzono: „Poruczyliśmy X. Jakubowi Zaborowskiemu, aby napisał traktat o tym, że unia między Ewangelikami i arianami, nigdy być nie może dotąd, aż błąd swój uznają a prawdę świętą przyjmą, a uczyniliśmy to reasumując kanony generalne i potomstwu naszemu pobożnemu przestrogę zostawując, aby z nimi nigdy nie dysputowali ani ligi brali"[48]. Decyzje te podpisali tylko Krzysztof Kraiński i Jan Grzybowski, którego antagonista, a zarazem współwyznawca Andrzej Chrząstowski zdemaskował jako syna chłopskiego nazwiskiem Pyszałka[49].

Ciekawe, że na tymże synodzie bełżyckim z 1617 roku z funkcji superintendenta chciał zrezygnować Franciszek Stankar[50]. Może jest to przypuszczenie nazbyt daleko idące, lecz wziąwszy pod uwagę fakt, że w trakcie colloquium gorlickiego sam zaprosił on arian na synod prowincjo-

nalny i nie odcinał się od rozmów z nimi w sposób kategoryczny, spowodował reakcję bardziej ortodoksyjnych ministrów kalwińskich a porażkę Stankara. I jeszcze jedno. Znów w 1617 roku pojawiło się w aktach kalwińskiego synodu we Włoszczowie nazwisko Piotra Lombarda. W jego sprawie pisał ze skargą szlachcic nazwiskiem Kotkowski. Synod zobowiązywał Lombarda do stawienia się przed superintendentem w terminie do 11 października 1617 r. Przed obliczem Stankara miał wytłumaczyć się on ze spraw, poruszonych w liście od Kotkowskiego[51]. Minister gorlicki miał usprawiedliwić się z zarzutów pod jego adresem, wysuwanych przez Kotkowskiego, jakoby swą działalnością mierzył w superintendenta Stankara na co dowód tego jest „pisanie, które zawżdy w tychże aktach ma zostawać"[52].

Wiadomość o dyspucie gorlickiej przechowała się w dziele GG. Zeltnera, „Historia Crypto-Socinismi...", Lipsk 1729, w której pomieszczone są fragmenty z dziennika Walentego Smalca. Z tego też źródła korzystał F. Bock wzmiankując o colloquium gorlickim w swym opracowaniu historii arianizmu. Jego przekaz jest jednak mniej dokładny i nie brak tam błędów. Istotne to materiały ale zabarwione subiektywizmem, bo pisane przez zaangażowanego w nie uczestnika a zarazem dysputanta — Walentego Smalca. Brak natomiast wiadomości o tym wydarzeniu w aktach synodów kalwińskich. Wzmianki zaś zawarte w broszurach polemicznych z lat 1617–1619, uzupełniają w znaczny sposób wiadomości o dyspucie w Gorlicach[53].

Czytając przekaz Zeltnera-Smalca i łącząc colloquium gorlickie z wynikami rozmów podjętych między arianami a kalwinami w Bełżycach można wnioskować, że owa sława dysputy gorlickiej wywodziła się z faktu, iż ściśle łączyła się z akcją ireniczną podjętą przez arian w latach 1611–1619. Miała ona na celu doprowadzenie do porozumienia w sferze religijnej i politycznej z kalwinami. Colloquium gorlickie zaś było jedną z prób zmierzających do pogodzenia się z kalwinami, prób, które podejmowali arianie już wcześniej.

Na synodzie kalwińskim, który odbył się w Lublinie w 1611 roku otrzymali arianie odpowiedź odmowną wyrażoną ustami Sędziwoja Ostroroga, starosty wschowskiego[54]. Stanowisko kalwinów było podyktowane głównie różnicami w doktrynie religijnej, gdyż w działalności politycznej aprobowali zgodę. Arianie w następnym roku znów ponowili swe propozycje. Datowanym z Rakowa 30 maja 1612 roku listem, podpisanym przez m.in. Krzysztofa Morsztyna i pięciu innych seniorów określali płaszczyznę rokowań i ewentualnego porozumienia[55]. W czerwcu tegoż roku (23–27 VI 1612) ponowili arianie propozycje, które przedstawili kalwinom m.in. Jakub Sienieński, właściciel Rakowa, Krzysztof Morsztyn, Stanisław Lubieniecki i minister Jan Cetys. I tym razem kalwini, wśród których znajdowali się Rafał Leszczyński, Daniel Clementinus, Jan Grzybowski i Piotr Gorajski, występujący jako moderator strony kalwińskiej,

nie chcieli ugody[56]. Różnice dogmatyczne były główną przeszkodą a propozycje arian, jako idące nazbyt daleko, były nie do przyjęcia.

Jeszcze raz w roku 1613 podjęta próba unii nie powiodła się[57]. Tym samym pierwsza faza rozmów podjęta w l. 1611–1613, odnośnie porozumienia między dwoma głównymi odłamami reformacji polskiej nie została zaakceptowana przez zbory kalwińskie. Toteż arianie dążący do powiększenia pod względem liczebnym grona swych wyznawców, w tym upatrując przeciwdziałanie akcji kontrreformacji, podjęli w 1613 roku zabiegi wokół połączenia się z mennonitami gdańskimi. Planowali wstępnie odbyć dysputę, która przygotowałaby grunt pod owe plany na przyszłość. Mieli ją odbyć znani także z późniejszej rozmowy gorlickiej Moskorzowski, Smalc i Lubieniecki. Do skutku nie doszła jednak ani dysputa ani tym bardziej unia[58].

Po okresie pewnej pasywności Bracia Polscy znów wrócili do prób zbliżenia na płaszczyźnie dogmatycznej z kalwinami. Należy przypuszczać, iż propozycja ta wysuwana przez wybitnych teologów, wcześniej Socyna, później jego ucznia Smalca, cieszyła się zainteresowaniem, a może nawet poparciem szlachty kalwińskiej. Różnice dogmatyczne i wynikłe z nich spory między ministrami kalwińskimi a ariańskimi nie miały chyba dla szlachty kalwińskiej tak istotnego znaczenia, jak konieczność współdziałania politycznego. Była to sprawa pierwszorzędnej wagi w świetle narastającej kontrreformacji i ograniczania praw szlachty różnowierczej, zwłaszcza w dostępie do urzędów i godności. Symptomatyczne było tu stanowisko kalwina Andrzeja Chrząstowskiego z Brzezia, którego ponowne nasilenie akcji unijnej przez socynian skłoniło do wydania broszury ważkiej ze względu na zawartość treściową, bo poruszającej problemy żywo nurtujące środowisko szlachty kalwińskiej. Była to „Rozmowa szlachcica Ewanjelika z ministrem ewanjelickim", wydana w 1618 roku[59]. w ostrej formie rozprawił się w niej Chrząstowski z brakiem dyscypliny i obniżeniem poziomu umysłowego duchowieństwa kalwińskiego. Przeciwstawił mu zbór ariański, a przede wszystkim przewagę intelektualną i etyczną ministrów ariańskich. Następstwem ataku, który wyszedł spod pióra Chrząstowskiego była ostra polemika, w której wzięli udział zaatakowani ministrowie kalwińscy, a to Jakub Zaborowski i pośrednio senior Jan Grzybowski. Problem był o tyle poważny, że uderzenie w zbór kalwiński nie wyszło spod pióra przeciwników dogmatycznych, lecz współwyznawcy i patrona zborowego. W broszurze „Na rozmowę szlachcica Ewanjelika z Ministrem... odpowiedź ministrów Districtu Lubelskiego...", także z 1619 r. wspomniani autorzy wystąpili z ostrymi atakami na zbór ariański, a zwłaszcza jego ministrów stawianych za wzór przez Chrząstowskiego, pokpiwając z ich szlacheckich ciągot[60].

Powtórnie głos zabrał Chrząstowski polemizując ze swymi adwersarzami w *„Obronie dialogu... przeciw księżej ministrom ewanjelickim Districtu Lu-*

belskiego...", wyd. w roku 1619, w której skrytykował organizację zboru kalwińskiego, jego życie i działalność oraz środowisko oświadczając, że odłączy się od niego, jeżeli nie nastąpi poprawa[61]. Oskarżył ministrów ewangelickich, że kierując się pychą, nie chcieli pertraktować o unii, zasłaniając się kanonem krakowskim (synod generalny krakowski z 29 XI 1573 r.) „*za którym jak za murem siedzicie radzi*" — powiada zwracając się do ministrów kalwińskich[62]. I dalej broniąc arian oskarża predykantów kalwińskich: „*Boli was to, żé oni żywot wiodą cichy, skromny, uniżony, cierpliwy; czego iż wy, złością i zazdrością napełnieni, nie macie, wyznaniem tylko wiary ustawicznie się chlubiąc a skutku tego dobrymi uczynkami nie pokazując, a to Kaimami przeciw nim zstawacie się*"[63].

Wówczas do polemiki, która dotyczyła bezpośrednio arian włączył się Smalc, pisząc „*Odpis na Dwa Pasquiluse...*" w 1619 r. Dziełko to ma charakter poważnej dyskusji nad pryncypiami dogmatycznymi i etycznymi doktryny ariańskiej, gdzie autor chętniej zresztą nazywa współwyznawców socynistami niż arianami, wysoko przy tym oceniając wiedzę teologiczną Socyna, swego ulubionego nauczyciela. Nie mniejsze znaczenie w tym względzie przypisywał Adamowi Gosławskiemu, który znany był jako znawca zagadnień trynitologicznych[64]. Całość dziełka to odpowiedź zawarta w 31 punktach, zarzuty Grzybowskiego pod adresem arian. To z kolei stanowiło dla Smalca znakomitą okazję do zaprezentowania norm etycznych obowiązujących w środowisku ariańskim.

Na temat możliwości porozumienia ewangelicko-ariańskiego trwała już polemika od 1600 roku. Szczerym zwolennikiem porozumienia był Faust Socyn, który napisał traktat inicjujący ten ważny aspekt historii polskiej reformacji w II dziesiątku lat XVII w.[65] Polemikę tę zainicjował Jakub Zaborowski, akceptowanym przez synod lubelski traktacikiem „*Ogień z wodą...*", wyd. w 1619 r. W dziełku tym pełnym zaciętości i nieustępliwości stwierdzał, że tak jak dwa żywioły tj. ogień i woda są względem siebie sprzeczne, tak i oba wyznania są tak odmienne, iż zgody żadną miarą być nie może. Zasadnicze różnice dotyczyły kwestii zmartwychwstania Chrystusa, Trójcy Świętej i chrztu[66].

Tu powtórnie z odpowiedzią pospieszył Smalc książką dedykowaną Romanowi z Hoszczy Hojskiemu[67], pod tytułem „*Odpowiedź na książkę X. Jakuba Zaborowskiego*, której dał tytuł „*Ogień z wodą*", wyd. w 1619 r.[68] W przedmowie do czytelnika ocenił, że ewangelicy nie postępują zgodnie z duchem Chrystusa względem arian. Ustosunkował się do głównych zarzutów zawartych w dziełku Zaborowskiego, a dotyczących stosunku arian do chrztu, zmartwychwstania, życia wiecznego czy grzechu. W dalszej części pracy ocenił, że mimo różnic dogmatycznych między kalwinami a arianami zgoda byłaby możliwa, a nawet konieczna, ponadto przyniosłaby korzyść obu stronom, gdy tymczasem zarówno na synodzie bełżyckim w 1617 roku, jak

i późniejszym lubelskim kalwini zdążali ku zerwaniu rozmów wiodących do niej[69].

Występujące z początkiem XVII wieku tendencje, które wyszły ze środowiska ariańskiego, zmierzające do zniesienia stanu rozbicia wyznaniowego przez wzajemne ustępstwa doktrynalne nie zostały sfinalizowane. Zdecydowały o tym różne przyczyny, ale do głównych należy zaliczyć różnice dogmatyczne oraz pospolite zacietrzewienie i krótkowzroczność ministrów kalwińskich. Natomiast innymi, a w każdym razie, nie tylko dogmatycznymi lecz politycznymi racjami, kierowała się szlachta różnowiercza. Dla niej sprawą pierwszorzędnej wagi było ugruntowanie równorzędnej pozycji politycznej wśród katolickiej braci szlacheckiej, możność dostępu do godności i urzędów. Stąd dążyła ona do obwarowania konfederacji warszawskiej na sejmach w tym okresie, porywając się nawet do zerwania sejmu w 1615 r.[70]

Należy podkreślić, iż szlachta kalwińska solidarnie występowała na sejmach w obronie arian i prawosławnych, potwierdzając tym samym swoje tendencje co do możliwości współdziałania politycznego bez względu na różnice dogmatyczne.

Nieudana akcja ireniczna podjęta w latach 1611–1619 przez arian w znacznym stopniu przekreśliła nadzieje na zbliżenie obu wyznań, a ożywiona polemika, która była jej rezultatem tylko uzewnętrzniła przepaść w stanowiskach obu zwierzchności zborowych.

Jaką rolę w owym splocie wydarzeń odegrało colloquium gorlickie z 1617 roku? Otóż odbyło się ono w momencie nowego nasilenia akcji irenicznej podjętej przez arian i w czasie, gdy szlachta różnowiercza nie zdołała uzyskać obwarowania konfederacji na sejmach. Rozmowa gorlicka między kalwinami a arianami zakończyła się niepowodzeniem. Nie doszło w jej trakcie do zbliżenia stanowisk między zainteresowanymi stronami. Ale problemy poruszane w trakcie dysputy stały się dla polemistów kalwińskich i ariańskich inspiracją do prezentacji własnych stanowisk, wzbogacając obie strony w argumenty i zmuszając do publicznej wymiany myśli.

Czy dysputa gorlicka była sławna? — stwierdzenie to często pojawiające się w opracowaniach, w świetle powyższych ustaleń należy uznać w całej rozciągłości za słuszne. Była sławna sławą jej dysputantów, zwłaszcza ze strony ariańskiej i dużym zainteresowaniem okolicznej szlachty tak kalwińskiej jak i ariańskiej oraz faktem, iż stanowiła jeszcze jedną formę i możliwość kontaktu między tymi wyznaniami.

Zastanawiający jest także wybór Gorlic jako miejsca dysputy. Wytłumaczenie byłoby tu chyba jedno. Otóż miasteczko to znajdowało się na pograniczu niejako wpływów kalwińskich, ze znaczną ilością ich zborów w tej części Małopolski oraz zborów ariańskich, umiejscowionych w okolicy Nowego Sącza, gdzie arianie stanowili wśród szlachty przeważającą większość. Jak się zdaje tu wobec powyższego mogła występować szczególna

potrzeba podjęcia takich zabiegów. Dysputa gorlicka była wynikiem z jednej strony wielkich nadziei, jakie w niej pokładali arianie, z drugiej strony wyrazem uwikłania się w spory doktrynalne, które uniemożliwiły porozumienie kalwińsko-ariańskie.

PRZYPISY

[1] W trakcie pierwszych synodów kalwińskich tj. w Pińczowie w 1561 r. i Krakowie w 1573 r. wprowadzono zasadę, że zborem zarządzać będą świeccy seniorowie i pogardzani przez nich ministrowie plebejscy, (w:) S. Tworek, *Szkolnictwo kalwińskie w Małopolsce i jego związki z innymi ośrodkami w kraju i zagranicą w XVI–XVII w.*, Lublin 1966, s. 67.

[2] Decydujące znaczenie dla tworzenia dystryktów miał synod w Książu Wielkim w dniach 15–19 IX 1560, kiedy utworzono 9 dystryktów w Małopolsce, por. S. Tworek, *Z zagadnień organizacji zborów kalwińskich w Małopolsce w XVI–XVII w.*, (w:) Rocznik Lubelski 1967, t. VIII, s. 64.

[3] A. Węgierski, *Libri quattuor Slavoniae Reformatae*, Warszawa 1973, s. 92–93, gdzie wymienia zarówno zbory zanikłe np. w l. 70-tych tj. Goźlice (1576), a także utworzone w l. 90-tych np. Aleksandrowie, podając ich liczbę 126 na terenie Małopolski. H. Merczyng wymienił 245 zborów ewangelickich na tym samym obszarze, (w:) *Zbory i senatorowie w Dawnej Rzeczypospolitej*, Warszawa 1904, s. 12. W. Urban, w oparciu o własne badania prowadzone odnośnie l. 1591–1595, podaje liczbę 206 zborów kalwińskich w Małopolsce.

[4] Ciekawego spostrzeżenia dokonał W. Urban, który stwierdza, że zmieniały się proporcje między dwoma podstawowymi wyznaniami w Małopolsce, gdy w 1570 r. ilość zborów kalwińskich do ariańskich miała się jak 6:1, to w I poł. XVII w. proporcje te kształtowały się jak 2:1 i w l. 1618–1620 wyraziły się w liczbach: kalwińskich 102, ariańskich 53, (w:) *Problemy geografii historycznej kościołów protestanckich w Małopolsce w XVI–XVII wieku*, (w:) Studia Kieleckie 3–4 (23–24, 1979, s. 111).

[5] Do schyłku XVI w. Gorlice należały do dystryktu podgórskiego, później jak się zdaje, do krakowskiego, por. S. Tworek, *Z zagadnień organizacji...*, s. 64. Około 1620 r. dystrykt krakowski został połączony z chęcińskim, podgórskim, zatorskim i oświęcimskim tworząc jeden wspólny, zwany krakowskim.

[6] Archiwum Państwowe Miasta Krakowa i Województwa Krakowskiego, Kraków, Oddział na Wawelu (dalej APKr), *Castrensia Sandecensia* (dalej Castr. Sand.), t. 9, s. 477–479, s. 500, por. W. Budka Zbór w Gorlicach i jego patroni, (w:) *Reformacja w Polsce*, t. 3, s. 135; W. Urban, *Reformacja mieszczańska w dawnym powiecie bieckim*, (w:) *Reformacja i Odrodzenie w Polsce*, VI, 1961, s. 163.

[7] Na podstawie wizytacji Padniewskiego W. Urban wnioskuje, że kościół „sprofanowała" Zofia Pieniążkowa, a nie jej syn Przecław, jak podaje W. Budka, op. cit. s. 136, por. Archiwum Kurii Metropolitarnej w Krakowie, *Wizytacja z depozytu kapituły*, t. 4, s. 138.

[8] APKr, *Castrensia Biecensia* (dalej Castr. Biec.), t. 33, s. 490–491, s. 530. Fakt ten miał miejsce, gdy Jan Strasz, statni z współwłaścicieli Gorlic 28 listopada 1598 r. przekazał całość praw kolatorskich w obecności Jana Cieklińskiego Przecławowi Pieniążkowi, por. M. Michalewicz, *Kultura i reformacja w dawnym powiecie bieckim w XVI–XVII w.* (w:) *Nad rzeką Ropą*. Szkice historyczne, Kraków 1968, s. 299.

[9] W. Urban op. cit., s. 40–41.

[10] Przecław Pieniążek ożeniony był z Agnieszką Myszkowską, córką kasztelana lubelskiego, por. APKr, *Terrestria Cracoviensia* (dalej Terr. Crac.), t. 46, s. 1042. Z dwóch synów Przecława

Jędrzej ożeniony był z Jadwigą z Gruszczyńskich, zmarł w 1626 r. bezpotomnie. Podział miasta między braćmi nastąpił w 1608 r., por. APKr, Castr. Biec., t. 38, s. 171–224.

[11] Archiwum Główne Akt Dawnych w Warszawie (dalej AGAD), *Depozyt Wileński* 38, s. 415, por. W. Urban, op. cit., s. 163.

[12] AGAD, Dep, Wil. 38, s. 414.

[13] Propozycję taką wysunęła właścicielka Gorlic Agnieszka Pieniążkowa poprzez przedstawicieli zboru gorlickiego na synodzie w 1611 r., lecz z negatywnym skutkiem, por. AGAD, Dep. Wil. 38, s. 447.

[14] Pełny tytuł: „*Krótka przestroga do Braciej Zboru Ewangelickiego, przeciwko śmiałości i niewstydliwości Soceńskiej a toż ariańskiej*, 1600, por. K. Estreicher, *Bibliografia polska*, t. XXIV, s. 208.

[15] Janicius Marcin ze Śmirowic, konsenior dystryktu chęcińskiego, na synodzie ożarowskim wyznaczony do tłumaczenia Biblii, o czym traktują uchwały synodu bełżyckiego z 1605 r., por. M. Michalewicz, op. cit., s. 299; był to albo Bitner (1559–1629), autor „*Enchiridion consolatorium*", senior kościoła ewang.-ref. w Małopolsce, być jednak może, że był to syn seniora, także Bartłomiej, por. *Polski Słownik Biograficzny*, t. III, s. 181.

[16] G. G. Zeltner, Historia Crypto-Socinismi..., Lipsiae 1729, s. 1207, także F. Bock, *Historia antitrinitariorum, maxime socinianismi et socinianorum ex fontibus*, t. I, Lipsiae 1774, s. 886.

[17] Por. W. Budka, op. cit., s. 137, M. Michalewicz, op. cit., s. 300, także J. Barut, *Gorlice. Notaty z historii budownictwa „małego Gdańska"*, (w:) *Nad rzeką Ropą. Z dziejów Biecza, Gorlic i okolicy*, Kraków 1962, s. 124.

[18] Fragmenty pamiętnika Walenego Smalca zostały umieszczone w dziele Zeltnera, op. cit., s. 1207–1208, przy czym tekst przez niego umieszczony jest bardziej pełny i nie zniekształcony jak u F. Blocka. op. cit., s. 886–887.

[19] Walenty Smalc, *Odpowiedź na książkę X. Jakuba Zaborowskiego*, Kraków 1619, s. 131–133.

[20] AGAD, Dep. Wil., s. 467.

[21] Cztery broszury polemiczne z pocz. XVII w., wyd. H. Górska, L. Szczucki, K. Wilczewska, Warszawa 1958, s. 66.

[22] AGAD, Dep. Wil. 38, s. 467.

[23] Walenty Smalc (1572–1622), jeden z najzdolniejszych teologów i polemistów po Sycynie, Niemiec z pochodzenia, ur. w Gotha, opracował wraz z Moskorzowskim i Völkelusem „*Katechizm rakowski*" w 1605, por. Cztery broszury... S. 268.

[24] Joachim Rupniowski (1590–1643), kronikarz i historiograf ariański, minister w Lachowcach (pow. krzemieniecki), później w Rakowie, zięć Andrzeja Lubienieckiego starszego i teść A. Wiszowatego, por. J. Dürr-Durski, *Arianie polscy w świetle własnej poezji*. Zarys ideologii i wybór wierszy, Warszawa 1948, s. 147.

[25] Hieronim Moskorzowski, h. Pilawa (ok. 1560–1625), działacz i pisarz ariański. Z początkiem XVII wieku patron arianizmu w Małopolsce. Częsty uczestnik dysput religijnych np. z Danielem Clementinusem, por. PSB, t. XXII, s. 46–48.

[26] Krzysztof Morsztyn (zm. 1642), s. Krzysztofa, starosta filipowski, działacz ariański. Utrzymywał kontakt listowny ze Socynem, zasięgając u niego porad z zakresu etyki społecznej obowiązującej arian, por. PSB, t. XXI, s. 818–819.

[27] Stanisław Lubieniecki (ok. 1558–1633), teolog ariański, polemista i wierszopis. W 1612 r. na polecenie władz przeprowadził wizytację zborów ariańskich na Pogórzu. Brał też udział w pertraktacjach o porozumienie z kalwinami. Należał do grona zasłużonych dla Akademii Rakowskiej scholarchów, por. PSB, t. XVII, s. 602–603.

[28] A może był to Jan Płachta, konsenior dysktryktu sandomierskiego, por. S. Tworek, *Działalność oświatowo-kulturalna kalwinizmu małopolskiego*, Lublin 1970, s. 205.

[29] Franciszek Stankar (1562–1621), superintendent Małopolski, syn Franciszka, jednego z twórców reformacji polskiej, autora „*Canones*", ministra w Oksie, por. Cztery broszury, s. 309.

[30] G. G. Zeltner, op. cit., s. 1207; F. Bock, op. cit., s. 886.

[31] W. Budka interpretuje treść dziennika Smalca, op. cit., s. 137, że przybyło ok. 20 arian, powołując się przy tym na Zeltnera, podczas, gdy ten wyraźnie powiada: „*Ex parte Evandelicorum erant circiter viginti, sed nemo singularis*". Podaje również Zeltner za dziennikiem Smalca, iż: „*Frequentia nostrorum fuit maior, quam Evangelicorum*". Na tej podstawie można jedynie określić, że arian było więcej niż 20, ale czy chodzi mu o ministrów czy ogółem o uczestników, co wydaje się bardziej prawdopodobne — trudno jednak dociec. Za Budką ten sam błąd powtarza Barut, op. cit., s. 125.

[32] Andrzej Chrząstowski, *Obrona dyjalogu przeciwko księżej ministrom ewanjelickim dystryktu lubelskiego i ich odpowiedzi, niesłusznie skromną i prawdziwą nazwanej, 1619.*

[33] Cztery broszuty... s. 210.

[34] AGAD, Dep. Wil., s. 455; Dep. Wil. 38, s. 457.

[35] Cztery broszuty... s. 268.

[36] T. Grabowski, *Literatura ariańska w Polsce 1560–1660*, Kraków 1908, s. 307; por. F. Bock, op. cit., s. 836–888.

[37] Marcin Śmiglecki (1572–1618), jeden z wybitniejszych pisarzy jezuickich w Polsce na przeł. XVI i XVII wieku, znawca Arystotelesa, polemizował wielokrotnie z Braćmi Polskimi (głównie Moskorzowskim i Smalcem) oraz z kalwinami (Zaborowskim).

[38] Daniel Clementinus (zm. 1644), minister, polemista i pisarz, autor „*Antapologii, to jest Odpowiedzi..., 1630*, gdzie wyśmiewał ubiór ariańskich ministrów, ich groszoróbstwo, ideologię społeczną, por. PSB, t. IV, s. 90–91.

[39] Krzysztof Kraiński (1556–1618), wybitny polemista i postylograf. Autor katechizmu, agendy i książki do nabożeństwa. Niechętny unii z Braćmi Polskimi, co nie przeszkadzało mu w drukowaniu książek w Rakowie, por. PSB, t. XV, s. 923.

[40] Cztery broszury..., s. 302.

[41] Tamże, s. 303.

[42] Tamże, s. 210.

[43] G. G. Zeltner, op. cit., s. 1208.

[44] F. Bock, op. cit., s. 887.

[45] Bracia polscy twierdzili, że śmierć K. Kraińskiego, która miała miejsce 21 stycznia 1618 r. w Łaszczowie była następstwem „kary bożej", iż na unię pozwolić nie chciał, por. PSB, t. XIV, s. 93.

[46] Jak to określił Smalc: „repulsam turpiter tulimus", por. G. G. Zeltner, op. cit., s. 1208.

[47] W. Smalc, Odpowiedź..., s. 133–135, por. G. G. Zeltner, op. cit., s. 1209.

[48] AGAD, Dep. Wil., 38, s. 469.

[49] Cztery broszury..., s. 153, s. 311.

[50] AGAD, Dep. Wil., 38, s. 468, p. 1 synodu prowincjonalnego bełżyckiego z 1617 r.

[51] AGAD, Dep. Wil. 38, s. 468, p. 6 synodu dystryktowego w Oksie z 1617 r.

[52] AGAD, Dep. Wil., 38, s. 468, p. 7 synodu dystryktowego w Oksie z 1617 r.

[53] J. Zaborowski, Na rozmowę ślacjcica ewanjelika z ministrem ewanjeliskim... odpowiedź ministrów dystryktu lubelskiego, 1619, (w:) Cztery broszury..., s. 66; A. Chrząstowski, *Obrona dyjalogu*, (w:) Cztery broszury, s. 210; S. Smalc, *Odpowiedź na książkę X. Jakuba Zaborowskiego*, Raków 1619, s. 131–133.; tegoż, *Odpis na dwa Pasquiluse*, (w:) Cztery broszury..., s. 125.

[54] J. Łukaszewicz, *Dzieje kościołów wyznania helweckiego*, Poznań 1853, s. 269.

[55] PSB, t. XXI, s. 819.

[56] J. Łukaszewicz, op. cit., s. 270.

[57] Tamże,

[58] S. Szczotka, *Synody arian polskich od założenia Rakowa do wygnania z kraju (1569–1662)*, (w:) *Reformacja w Polsce*, t. VII–VIII, s. 62; także M. Wajsblum, *Ex regestro Arianismi. Szkice z dziejów upadku protestantyzmu w Małopolsce*, Kraków 1937–1948, s. 125.

[59] K. Estreicher, t. XIV, s. 227, Bock, op. cit., s. 99, także PSB, t. III, s. 472.

[60] K. Estreicher, t. XVII, s. 450, także PSB, t. III, s. 472.

[61] M. Wajsblum, op. cit., s. 87.

[62] Cztery broszury..., s. 211.

[63] Tamże, s. 213.

[64] Por. PSB, t. VII, s. 354–355.

[65] K. Estreicher, t. XXVIII, s. 385.

[66] J. Łukaszewicz, op. cit., s. 270.

[67] Hojski Roman (1585–1635), kasztelan kijowski, w grudniu 1617 r. złożył chyba na poły tajne ariańskie wyznanie wiary, por. PSB, t. X, s. 26.

[68] K. Estreicher, t. XXVIII, s. 288.

[69] Tamże,

[70] Ochmann Sf., Sejmy z lat 1615–1616, Wrocław 1970, s. 109.

MIECZYSŁAW ADAMCZYK

SZKOLNICTWO LUDOWE W OBWODZIE SĄDECKIM W LATACH 1772–1848

Szkolnictwu i oświacie ludowej w obwodzie sądeckim poświęcono dotąd niewiele miejsca w literaturze naukowej [1]. Z publikacji odnoszących się do tych terenów, a dotyczących okresu do roku 1772, wymienić należy zwłaszcza prace: S. Kota, W. Bazielicha, B. Kumora, E. Wiśniowskiego, S. Litaka i F. Kiryka o szkolnictwie parafialnym [2]. Jeśli chodzi o lata 1772–1848, to na szczególniejszą uwagę zasługują tu opracowania: K. Golachowskiego, Fr. Persowskiego i U. Perkowskiej o ówczesnych szkołach ludowych [3]. Mają one jednak przeważnie charakter wycinkowy, a niektóre rozprawy, jak np. Kota, wykazują znaczne luki w istniejącej podstawie źródłowej [4].

Bliższe naświetlenie omawianego przez nas tematu wymaga rzucenia go na szersze tło stosunków galicyjskich. Niezbędne jest również osadzenie go w realiach okresu poprzedzającego rok 1772. Wynika to chociażby z faktu, iż ówczesne szkolnictwo ludowe wykazywało ściślejszy związek z siecią parafialną i klasztorną. Ta zaś kształtowała się w ciągu wieków.

Sprawa rozwoju szkół ludowych nabrała większego znaczenia dopiero na Soborze Trydenckim (1545–1563). Szerząca się reformacja postawiła wtedy przed duchowieństwem katolickim zadanie intensywniejszego uświadamiania religijnego szerszych kręgów wiernych. Celowi temu służyć miała m. in. rozwinięta sieć bezpłatnych (w założeniu) szkół [5]. Ich rozwój był istotnie początkowo dość imponujący. W II połowie XVI i w początkach wieku XVII, zdecydowana większość parafii w Polsce posiadała szkoły. W rozległym archidiakonacie sądeckim na 114 parafii istniejących na przełomie wieków XI i XVII (brak danych dla 8), znajdowało się 108 szkół [6]. Wynika stąd, że 94,7% ogółu tamtejszych parafii posiadało wówczas szkoły.

Widoczniejszy upadek szkolnictwa parafialnego rozpoczął się dopiero około połowy wieku XVII i trwał również w początkach wieku XVIII.

W opinii większości dotychczasowych autorów została nim wówczas dotknięta cała Rzeczpospolita. Przyczyn tego stanu rzeczy dopatrują się oni głównie w pogarszającej się sytuacji gospodarczej kraju, pogłębionej wyniszczającymi wojnami w wieku XVII. Liczącą się rolę przypisują również refeudalizacji stosunków poddańczych oraz odpływom ducha potrydenckiego z polskiego kościoła katolickiego[7]. Naszym zdaniem sytuacja ta kształtowała się wówczas różnie w poszczególnych częściach kraju. Świadczy o tym chociażby przykład łacińskiej diecezji przemyskiej. Sieć szkół na jej terenie od schyłku wieku XVII ukazuje tabela 1.[8] Widzimy że jeszcze w końcu wieku XVII ilościowy upadek szkół był w tej diecezji mniejszy. Wyraźniej zaznaczył się dopiero pod koniec I ćwierci wieku XVIII, a w połowie tego stulecia pogłębił się dodatkowo. Mimo to sieć szkół była tam nadal znacznie gęściejsza niż na terenie diecezji krakowskiej. Dla porównania, na terenie Sądecczyzny egzystowało w latach 1723–1728 tylko 12 wiejskich szkół rzymsko-katolickich[9]. Wynika stąd, że zaledwie co druga łacińska parafia wiejska utrzymywała wtedy szkołę. W latach czterdziestych wieku XVIII szkoły w łacińskiej diecezji przemyskiej posiadało już 87,2% ogółu parafii. W tym samym czasie w 47 dekanatach diecezji krakowskiej posiadało je tylko 61% parafii miejskich i zaledwie 27% wiejskich[10].

Przykład Małopolski zdaje się wskazywać, że o liczbie i żywotności szkół w czasach Rzeczypospolitej decydowały w znacznym stopniu panujące na danym terenie stosunki wyznaniowe. Gdy stanowi posiadania kościoła katolickiego w diecezji krakowskiej zaczęła zagrażać reformacja, uruchomił on dużą ilość szkół, traktowanych jako instrument oddziaływania na szersze kręgi wiernych. Skoro jednak niebezpieczeństwo protestantyzmu przestało być groźne, ich liczba zaczęła się wyraźnie zmniejszać[11]. Dłużej utrzymywały się one odtąd głównie w miastach i w lepiej uposażonych parafiach wiejskich. Istniały wprawdzie i potem okresy lepsze i gorsze w ich historii, w zależności od aktualnej sytuacji gospodarczej i politycznej kraju. Nie było już jednak poważniejszych sił zainteresowanych ich wydatniejszym rozwojem i utrzymywaniem w granicach „górnego pułapu" możliwości. Inaczej rzecz miała się natomiast na terenach, gdzie istniało większe zróżnicowanie religijne ludności. Tam poszczególne grupy współwyznawców były bardziej zainteresowane rozwojem szkół i wykazywały większą ofiarność na ich rzecz. Własne szkoły stanowiły bowiem jeden z warunków zachowania ich odrębności religijnej i pozyskiwania nowych współwyznawców. Tak np. stosunki gospodarcze i poddańcze na terenie diecezji przemyskiej kształtowały się pod pewnymi względami gorzej niż w diecezji krakowskiej. Mimo to sieć łacińskich szkół elementarnych (nie mówiąc już o greko-katolickich), była tam tradycyjnie gęściejsza. To, że szkolnictwo ludowe na Górnych Węgrzech, w Czechach czy na Śląsku było już wtedy lepiej rozwinięte, wynikało nie tylko z wyższego poziomu rozwoju gospodarczego tych tere-

Tabela 1

Parafie ze szkołami w łacińskiej diecezji przemyskiej w latach 1699–1757

Lata	Liczba zwizytowanych parafii			liczba parafii ze szkołami			% parafii ze szkołą		
	Ogółem	Miejskie	Wiejskie	Ogółem	Miejskie	Wiejskie	Ogółem	Miejskie	Wiejskie
1699–1700	159	48	111	134	43	91	84,3	89,6	82,0
1722–1728	158	28	110	107	27	80	67,7	56,2	72,7
1743–1745	164	47	117	143	41	102	87,2	87,2	87,2
1753–1757	151	42	109	96	27	69	63,6	64,3	63,3

nów, czy z określonej polityki oświatowej władz. Licząca się rolę odegrała tam również większa ofiarność materialna na jego rzecz, ze strony poszczególnych grup wyznaniowych [12].

Ilość szkół na tle sieci parafialnej w podgórskich i górskich dekanatach diecezji krakowskiej w połowie wieku XVIII ukazujemy w tabeli 2 [13].

Widzimy, że na terenach górskich i podgórskich posiadało wówczas szkoły ogółem 35% parafii. Nie było ich zatem zbyt wiele. Znacznie lepiej sytuacja kształtowała się pod tym względem w miastach. Utrzymywało je bowiem 78% parafii. Gorzej natomiast na wsiach, gdzie istniały tylko przy 28% parafii.

Zwracają uwagę znaczne różnice w ilości szkół między poszczególnymi dekanatami. Krańcowo wahały się one od 100% w dekanacie spiskim, do 9% w lipnickim. Różnice te widoczne są również i na terenie późniejszego obwodu sądeckiego. Tak np. w dekanacie sądeckim szkoły posiadało 46% parafii, w nowotarskim 29% a w bobowskim 19%. W skali całej rozległej diecezji krakowskiej najgęściejszą sieć szkół parafialnych posiadały wówczas tereny wyróżniające się dobrymi glebami i lepiej uposażonymi plebaniami. Były one zgrupowane głównie w rejonie Wiślicy, a na Pogórzu Karpackim należały do nich dekanaty: Wojnicz i Witów. Nie bez znaczenia były tu również: umiastowienie danej okolicy oraz rodzaj i wielkość własności ziemskiej [14]. Najmniej szkół posiadały okolice o uboższych glebach, gdzie parafie były słabiej uposażone i gdzie przeważała drobna własność szlachecka. Na tle całej diecezji tereny późniejszego obwodu sądeckiego i jego okolice należały wtedy do posiadających średnie zagęszczenie szkół. Rzecz charakterystyczna, że większa ich ilość występowała przeważnie na terenach (np. w rejonie Wiślicy), posiadających rozwiniętą gospodarkę folwarczno-pańszczyźnianą. Dowodziłoby to, że rozwój owej gospodarki nie zawsze szedł w parze z zanikaniem nauki elementarnej dzieci chłopskich.

O dłuższej egzystencji szkół parafialnych na tych terenach zadecydowały przede wszystkim trzy czynniki. Należały do nich: a) Stare tradycje ich

Tabela 2

Parafie ze szkołami w południowej części diecezji krakowskiej w połowie wieku XVIII

Lp.	Dekanat	Liczba parafii			Liczba parafii ze szkołami			% parafii ze szkołą		
		Ogółem	Miejskie	Wiejskie	Ogółem	Miejskie	Wiejskie	Ogółem	Miejskie	Wiejskie
1.	Biecz	20	3	17	10	2	8	50	67	47
2.	Bobowa	16	1	15	3	1	2	19	100	13
3.	Dobczyce	25	3	22	3	2	1	12	67	4
4.	Jasło	17	2	15	5	2	3	29	100	20
5.	Lipnica	22	4	18	2	2	—	9	50	—
6.	Nowy Sącz	24	4	20	11	3	8	46	75	40
7.	Nowy Targ	14	3	11	4	1	3	29	33	28
8.	Oświęcim	14	1	13	3	—	3	21	—	23
9.	Ropczyce	13	3	10	3	3	—	23	100	—
10.	Skawina	15	2	13	7	2	5	47	100	39
11.	Spisz	5	2	3	5	2	3	100	100	100
12.	Strzyżów	9	4	5	1	1	—	11	25	—
13.	Tarnów	20	2	18	10	1	9	50	50	50
14.	Wieliczka	11	1	10	3	1	2	27	100	20
15.	Witów	14	3	11	8	2	6	57	67	55
16.	Wojnicz	16	1	15	9	1	8	56	100	53
17.	Zator	17	2	15	7	2	5	41	100	33
18.	Żmigród	9	3	6	3	3	—	43	100	—
19.	Żywiec	6	1	5	3	1	2	50	100	40
Ogółem:		287	45	242	100	32	68	35	71	28
w 47 dekanatach diecezji		752	179	573	263	110	153	35	61	27

istnienia, z którymi liczyła się częściej nawet negatywnie nastawiona do edukacji chłopskiej drobniejsza szlachta, b) Lepsze zabezpieczenie materialne szkół z funduszów parafialnych, czyli ze źródeł bardziej niezależnych od dworu, c) Niewielka ilość uczęszczających doń uczniów. Ułatwiała ona plebanom i wizytującam parafie biskupom przekonywanie dziedziców, że elementarna nauka małych liczebnie grupek dzieci chłopskich leży w interesie kościoła i pana gruntowego (posługi światlejszych osób na ich rzecz)[15]. Nie zawsze i nie wszędzie było to jednak skuteczne. Tak np. w parafii Tczyca (dekanat Skała) szlachta zabraniała dzieciom chłopskim uczęszczania do szkoły. Podobnie rzecz miała się w parafii Szebnie, w dekanacie Jasło. Z drugiej jednak strony obserwujemy w niektórych dobrach rodzaj przymusu szkolnego. Tak np. w kluczu muszyńskim biskupów krakowskich rodzice nie posyłający dzieci do szkoły mogli być skazywani na grzywny pieniężne. Podobne rygory stosował wobec swoich poddanych Przyłęcki, dziedzic dóbr limanowskich[16].

Obok parafialnych istniały także i szkółki przyklasztorne. Ich ilość jest trudniejsza do uchwycenia. Przed rokiem 1772 na terenie późniejszego I zaboru austriackiego znajdowało się 188 klasztorów rzymsko-katolickich (w tym 165 męskich i 23 żeńskie), oraz 67 bazyliańskich klasztorów greko-katolickich (w tym 58 męskich i 9 żeńskich). Dysponowały one szeregiem dóbr, realności miejskich i domów misyjnych [17]. Spory ich odsetek znajdował się w podgórskim i górskim rejonie Małopolski. Część z nich prowadziła szkółki ludowe [18]. Przy likwidacji klasztorów w czasach józefińskich i później, zdecydowana większość ich akt zaginęła. Niełatwo jest więc powiedzieć o nich coś bliższego.

Niewiele wiemy też dotąd o ówczesnych szkołach unickich. Ich rozwojem zajęto się energiczniej dopiero po synodzie zamojskim w roku 1720. Ciekawe w tym względzie są dane przedstawione przez J. Krukowskiego i Z. Rutę na podstawie wizytacji dekanalnych z lat: 1743, 1761, 1765 i 1771. Wynika z nich, że w dekanacie muszyńskim niemal każda parafia posiadała wtedy szkołę [19]. Przyczynił się do tego przede wszystkim mecenat biskupów krakowskich oraz niezłe uposażenie tamtejszych parafii i szkół [20]. Nie wszędzie jednak szkoły unickie miały równie korzystne warunki dla rozwoju. Jeśli chodzi o greko-katolicką diecezję przemyską, to wydaje się, że liczniej występowały one zwłaszcza w najdalej wysuniętych na zachód dekanatach górskich.

Liczbę uczniów szkół parafialnych w połowie wieku XVIII przedstawia tabela 3 [21].

Tabela 3

Liczba uczniów w szkołach parafialnych diecezji krakowskiej w połowie XVIII wieku

Liczba uczniów	Liczba szkół			
	Parafie miejskie		Parafie wiejskie	
	Ilość	%	Ilość	%
1– 5	18	24,0	72	61,5
6–10	26	34,7	37	31,6
11–15	11	14,7	6	5,2
16–20	10	13,3	2	1,7
21–25	4	5,3		
26–30	5	6,7		
50	1	1,3		
Ogółem:	75	100,0	117	100,0

Ze 192 szkół podanych w tzw. Tabelach biskupa A. Załuskiego (z lat 1747–1749), w których wymieniono liczbę uczniów, 57 stanowiły szkoły miejskie a 117 wiejskie. Widzimy, że pierwsze z nich były liczniej uczęszczane od drugich. W 41,3% ich liczby frekwencja wahała się od 11 do 50 dzieci,

a przeciętna na jedną szkołę wynosiła 12,5 uczniów. Na wsi natomiast 93,1% szkół miało do 10 uczniów, w tym 61,5% do pięciu. Od 11 do 20 uczniów miało tylko 6,9 szkół, a wyższej ich liczby nie odnotowano wogóle. Do 117 szkół wiejskich uczęszczało 582 uczniów. Przeciętna na jedną szkołę wynosiła więc tylko 4,9 uczniów. Tabele Załuskiego zawierają również interesujące dane o ówczesnych nauczycielach. Na 263 szkoły, dotyczą one 261 nauczycieli uczących w 260 szkołach. Wśród nich 37 (14, 2%) stanowili zawodowi nauczyciele, 19 (7,3%) duchowni zajmujący się dodatkowo nauczaniem dzieci, 17 (6,5%) było kantorami, 160 (61,3%) organistami, a 28 (10,7%) stanowiły nieokreślone bliżej osoby. Tylko 2 profesjonalnych nauczycieli (5,4%) pracowało w szkołach wiejskich. Było w nich natomiast 61,3% ogółu księży parających się nauczaniem dzieci (przeważnie katechetów i zakonników), oraz 65% kantorów i 77% organistów[22]. Dane te dowodzą, że w połowie wieku XVIII zawodowy nauczyciel niknie niemal zupełnie z wiejskich szkół parafialnych diecezji krakowskiej. Jego miejsce zajmuje organista, a po części także kantor i ksiądz. Ludzie ci nie posiadali często wymaganych kwalifikacji pedagogicznych, a nauczanie w szkole traktowali jako swoje zajęcie dodatkowe. To odprofesjonalizowanie zawodu nauczycielskiego, połączone z niskim na ogół i nie zawsze regularnym wynagrodzeniem, musiało się odbić niekorzystnie na wynikach nauczania w tych szkołach.

Nowy etap w dziejach szkolnictwa ludowego rozpoczynają czasy austriackie. Głównymi celami reform oświatowych władz zaborczych były: zeświecczenie szkolnictwa, jego ujednolicenie w skali całej Austrii i ściślejsze podporządkowanie interesom państwa absolutnego. Ustawa Marii Teresy z 6.XII.1774 (Allgemeine Schulordnung) przewidywała tworzenie szkół trywialnych o 1 nauczycielu w miasteczkach i wsiach posiadających kościoły[23]. Szkoły główne o 3–4 nauczycielach miały być zakładane w większych miastach i klasztorach, przy czym w każdym obwodzie powinna istnieć przynajmniej jedna taka szkoła. Te spośród nich, które były lepiej urządzone i osiągały wyróżniające się wyniki nauczania, mogły zostać szkołami wzorcowymi (Musterschulen). Prowadzono wtedy przy nich kursy dla kandydatów na nauczycieli szkół głównych. W stolicy każdej prowincji miały istnieć szkoły normalne, z kursami dla kandydatów na nauczycieli szkół głównych i trywialnych.

Szkoły trywialne były dwuklasowe. Nauka trwała w nich jednak trzy lata, ponieważ klasa I miała dwa oddziały (sylabizujący i czytający)[24]. Obok czytania, pisania, rachunków i religii zaplanowano w nich również udzielanie uczniom „wskazówek do życia praktycznego i gospodarstwa", według opracowanej specjalnej książeczki. W klasie najwyższej, zwłaszcza w miastach, nauczano też nierzadko języka niemieckiego.

Szkoły główne miały trzy klasy, a każda z nich posiadała już swojego nauczyciela. Ponieważ w klasie I były również dwa oddziały, nauka w nich

trwała 4 lata. Ich program obok przedmiotów trywialki obejmował także: początki łaciny, geografii, histori, tzw. stylu praktycznego (redagowanie pism i listów), geometrii i rysunków[25]. Od drugiego oddziału klasy I uczono już po niemiecku.

Szkoła normalna prowadziła rozszerzony zakres przedmiotów szkoły głównej oraz uzupełniającą naukę: historii naturalnej (przyroda), początków miernictwa, budownictwa i innych dziedzin działalności praktycznej[26].

Dzieci w wieku 6–12 lat, zdolne do pobierania nauki miały być objęte obowiązkiem szkolnym. W nauczaniu obowiązywała metoda głoskowa i tabelaryczna Hähnego rozwinięta następnie przez Felbigera[27]. Przy tworzeniu równoległych oddziałów danej klasy, uczniów dzielono na lepszych i gorszych. Obok podanych wyżej, w praktyce galicyjskiej wytworzył się także czwarty rodzaj szkoły ludowej. Była nią mianowicie szkoła parafialna. Odznaczała się ona tym, że nie posiadała ustalonych dochodów, lub też były one niewystarczające dla utrzymania zawodowego nauczyciela[28]. Do roku 1815 władze uważały je za szkoły prywatne. Uczyli w nich niemal wyłącznie organiści, księża, kantorzy i diacy. Już od czasów józefińskich (1780–1790) starano się, aby osoby te były aprobowane urzędowo, tj. aby posiadały zaświadczenie o odbytej praktyce pedagogicznej i zdanym egzaminie kwalifikacyjnym. Po roku 1815 uczyniono z tego regułę. Zapobiegało to w pewnym stopniu przypadkowości doboru nauczającej tam kadry.

W szkołach parafialnych uczono dzieci w zasadzie w ich języku narodowym. Nie zawsze jednak stosowano w nich formalny podział na klasy i nie zawsze trzymano się ściśle obowiązującego programu nauczania. Trzyletnia nauka kończyła się egzaminem w obecności miejscowego plebana i ewentualnie zaproszonych gości, np. z dominium. Niektórzy spośród nauczycieli tych szkół (zwłaszcza w rejonie górskim) prezentowali niezły poziom umysłowy i z oddaniem edukowali dzieci. Przykładem tego mogą być chociażby: Białoński, Andrusikiewicz i Piątkowski w Chochołowie[29]. Nie należeli oni jednak do licznych.

Ustalenia terezjańskie zostały w czasach józefińskich podbudowane szeregiem dodatkowych przepisów regulujących w sposób drobiazgowy działalność szkół ludowych. Kładły one mocniejszy nacisk na zabezpieczenie materialnych podstaw ich egzystencji, m.in. poprzez zapewnienie im patronatów[30].

Instrukcja z roku 1785 stanowiła, że nauka na wsi dla dzieci obojga płci miała zaczynać się zimą od 1 grudnia i trwać przynajmniej do końca marca. Na zajęcia zobowiązane były uczęszczać wtedy dzieci starsze, tj. od dziewięciu lat wzwyż. Młodsze, tj. w wieku 6–8 lat, z powodu mrozów, śniegów i braku ciepłej odzieży, nie musiały uczęszczać do bardziej oddalonych szkół. Mogły one na życzenie rodziców uczyć się w okresie letnim[31]. Zajęcia miały wtedy rozpoczynać się w poniedziałek po niedzieli przewodniej, a kończyć na

św. Michała. W praktyce jednak wytworzył się w poszczególnych miejscowościach i okolicach zwyczaj różnych terminów rozpoczynania i kończenia zajęć. Zależało to m.in. od odległości dzielącej dzieci od szkoły oraz od stopnia zainteresowania ich nauką przez rodziców. Zainteresowane nią było większe głównie w bardziej żywotnych miastach. Można je było obserwować także we wsiach czynszowych, położonych w sąsiedztwie ruchliwszych szlaków handlowo-komunikacyjnych, większych zakładów przemysłowych i zdrojowych, oraz wzdłuż pogranicza ze Śląskiem i Węgrami, gdzie więcej mieszkańców trudniło się zajęciami pozarolniczymi.

Czas przeznaczony na naukę w wiejskich szkołach trywialnych zależał od liczby uczniów. Tygodniowo nie przekraczał jednak 31 godzin [32]. Zimą naukę organizowano tak, aby do zmierzchu dzieci mogły znaleźć się w swoich domach. Latem rozpoczynano ją zwykle około południa, po przypędzeniu przez dzieci bydła i gęsi z rannych wypasów.

Uczniowie mieli opłacać czesne szkolne. Biedniejszych spośród nich zwalniano jednak z tego obowiązku. Mogli też otrzymać bezpłatnie podręczniki i odzież. Rodzice nie posyłający dzieci do szkoły lub posyłający je nieregularnie, mieli podlegać karom. Bogatsi płacili wówczas podwójne czesne a biedniejsi odrabiali wyznaczone im roboty publiczne. W grę mógł wchodzić również areszt.

Od 13 do 18 roku życia (a później do 15) młodzież miała uczęszczać do tzw. szkółek powtarzających, zwanych też niedzielnymi. Nauka w nich odbywała się bowiem w niedzielę po nabożeństwie. Powtarzano program szkoły trywialnej i w miarę możliwości uzupełniano go. Przepisy zabraniały młodzieży zawierania związku małżeńskiego bez świadectwa ukończenia szkoły powtarzającej. Rzemieślnik, który wyzwolił ucznia bez takiego świadectwa płacił 50 złotych reńskich kary [33].

Nauczyciel zobowiązany był prowadzić wykaz uczniów zdolnych do pobierania nauki oraz rejestr ich frekwencji i osiąganych wyników. Pod karą utraty praw do wykonywania zawodu nie wolno mu było podejmować zajęć dodatkowych, obniżających jego autorytet. Należały do nich: utrzymywanie szynków, grywanie na zabawach i weselach, bywanie w karczmach i towarzyszenie plebanowi do chorego. Mógł natomiast podejmować inne prace zarobkowe, jeśli nie kolidowały z jego działalnością szkolną. Najczęściej było to prywatne nauczanie i usługi pisarskie. Z uwagi na niskie wynagrodzenie nauczycieli władze dążyły do tego, aby obsadzali oni również stanowiska organistów [34]. Dominia zachęcano do przeznaczenia im w użytkowanie gruntu, a ludność do wspierania ich pomocą w naturze.

Ciekawe projekty reform podejmowane w czasie krótkiego panowania Leopolda II (1790–1792) zostały po jego śmierci zaniechane [35]. W latach następnych górę wzięły w Wiedniu poglądy konserwatywne. Znalazły one swój wyraz w nowej ustawie szkolnej z roku 1805. Wydana w okresie wojen

napoleońskich, miała ona przeciwdziałać szerzeniu się idei rewolucyjnych w Austrii. W porównaniu z ówczesnymi inicjatywami oświatowymi, podejmowanymi w Europie Zachodniej, nacechowana była konserwatyzmem i tradycjonalizmem metod nauczania. Posiadała wiele cech szkoły policyjnej. Działalność nauczyciela została poddana ścisłemu nadzorowi ze strony władz[36]. Miał on przede wszystkim wychowywać dzieci w duchu lojalizmu wobec władzy. Tam gdzie pozwalały na to kwalifikacje kadry, nauczanie, zwłaszcza w klasach starszych, winno odbywać się w języku niemieckim.

Nowa ustawa zalecała tworzenie szkół dla dziewcząt. W miejsce zlikwidowanych szkół normalnych miały powstawać w centrach administracyjnych i w większych ośrodkach przemysłowych szkoły realne. Przewidziano w nich różne przedmioty praktyczne. Tak np. w „realce" lwowskiej uczono bardziej szczegółowo przedmiotów handlowych[37]. Jeśli chodzi o szkoły dla dziewcząt, to dzieliły się one na wyższe i niższe. Pierwsze z nich, trzyletnie, utrzymywały miasta. Swoją organizacją były one bardzo zbliżone do szkoły głównej. Drugie, przeznaczone dla panien z zamożniejszych rodzin, miały charakter zakładów niepublicznych. Oprócz elementarnej, posiadały trzy klasy. Prowadziły je najczęściej zakonnice, ale także i koncesjonowane zakłady prywatne dla panien[38]. Uczono w nich m.in. ogrodnictwa, prowadzenia gospodarstwa domowego, szycia, haftu, gry na instrumentach, malarstwa i języków obcych.

Zalecano lepsze przygotowanie absolwentów szkół głównych oraz miejskich szkół trywialnych do pracy w rękodziełach i handlu. Miały je podbudować przewidziane programem elementy wiedzy z zakresu rachunkowości i prowadzenia korespondencji handlowej, a ponadto nauka rysunku, geometrii, przyrody, chemii i fizyki. W wiejskich trywialkach zalecano wdrażać uczniom szerzej różne umiejętności praktyczne z zakresu działalności gospodarstwa rolnego i domowego, jak np. dokonywanie pomiarów gruntowych, racjonalny chów zwierząt, pielęgnacja drzew owocowych, umiejętność ekonomicznego przędzenia, szycia czy robienia pończoch[39]. Dominia miały przydzielać nieodpłatnie grunt na cele szkolne.

Nauczyciel będący w podeszłym wieku mógł utrzymywać pomocnika od którego z czasem zaczęto wymagać również kwalifikacji pedagogicznych.

Ustawa z roku 1805 obowiązywała w Galicji do końca omawianego okresu (a faktycznie do roku 1869), z pewnymi zmianami dokonanymi w roku 1815. Żywszy rozwój szkół ludowych obserwuje się od czasów józefińskich tylko w Dolnej Austrii i w tzw. krajach czeskich, ze Śląskiem austriackim włącznie[40]. Znacznie gorzej sytuacja kształtowała się w pozostałych prowincjach, zwłaszcza zamieszkałych przez ludność nieniemiecką.

Józefińskie reformy szkolne uwstecznione w początkach wieku XIX bazowały często na spekulacjach czysto teoretycznych. Były w związku z tym słabiej osadzone w ówczesnych realiach i posiadały szereg błędnych ro-

związań realizacyjnych. I tak m.in. burzyły one od podstaw istniejące dotąd struktury szkolne, wypracowane często przez długie lata. Nie liczyły się także z tradycjami oświatowymi poszczególnych prowincji i mentalnością ich mieszkańców. Odgórne, nakazowe forsowanie szkoły niemieckiej z jej pruską dyscypliną i obcymi wzorami oświatowymi, były wśród nich przeważnie źle przyjmowane. Władze chciały widzieć szkoły ludowe jako placówki państwowe. Ciężar ich utrzymania przerzuciły jednak na barki ludności. Dotacje skarbowe na ten cel były niewielkie i oparte często na różnych niestałych lub przypadkowych wpływach, jak taksy spadkowe, dochody z balów czy przedstawień[41]. Zjawiska te wystąpiły szczególnie ostro na terenie Galicji. Zetknęła się ona ze szkolnictwem austriackim w jednym z najgorszych okresów w jego dziejach. Raporty urzędników austriackich przesyłane do Wiednia przedstawiały w złym świetle istniejące dotąd szkolnictwo polskie[42]. Postulowały one wprowadzenie tam nowego i sprawnie działającego „porządku" szkolnego. Miał on odmienić polską psychikę, zwłaszcza „nieznośną dumę narodową, manifestowaną wobec cudzoziemców oraz fanatycznego ducha wolności"[43]. Zabrano się więc energicznie i z dużą stanowczością do zaprowadzenia owego nowego „ładu szkolnego", nie licząc się zupełnie z wolą i aspiracjami miejscowej ludności. Ład ten był nie tylko ustalany przez biurokratów austriackich, ale i realizowany w znacznym stopniu przez sprowadzanych do Galicji obcych nauczycieli. Byli nimi najczęściej Niemcy i zgermanizowani Czesi. Liczniej można ich było spotkać w szkołach wyższych i średnich[44]. Nauczali jednak także w szkołach realnych, głównych i w części „trywialek" miejskich[45]. Byli to nierzako osobnicy mało wartościowi, zdemoralizowani i bezduszni[46]. Mając trudości ze znalezieiem pracy w swoich prowincjach, przybywali do Galicji nadziei zrobienia tam szybszej kariery. Nie znali oni miejscowych zwyczajów, języka i psychiki dziecka polskiego. Werbalizm i dyscyplinę, zabijające osobowość i samodzielne myślenie ucznia, doprowadzali oni do absurdu.

Galicja, zwana przez urzędników austriackich pogardliwie „krajem niedźwiedzim", stanowiła prowincję wyniszczoną gospodarczo. Z upływem lat jej zacofanie ekonomiczne i pauperyzacja ludności zaczęły się pogłębiać. Chłopi i dwory obarczone zwiększonymi świadczeniami na rzecz państwa, niechętnie przyjmowały narzucane im ciężary szkolne[47]. Kościół, któremu odebrano nadzór nad szkolnictwem, nie angażował się również wydatniej w te działania. Małą ofiarność wykazywali nawet mieszkańcy miast, bardziej przecież zainteresowani nauczaniem swych dzieci. Tak np. w Tyliczu ostre zatargi na tle niewykonywania przez mieszczan ich zobowiązań na rzecz szkoły trwały przez trzy lata[48]. Bardziej oświecone warstwy społeczeństwa polskiego nie były żywotniej zainteresowane również i w moralnym popieraniu tak pomyślanych poczynań oświatowych zaborcy. Narzucaną im szkołę niemiecką uważały one bowiem za instrument wynarodowienia

ludności polskiej. Stąd spotykała się ona z rodzajem bojkotu z ich strony[49]. Polegał on m.in. na rozwoju nauczania domowego w oparciu o prywatnych nauczycieli. Pozwalać sobie na to mogły jednak tylko rodziny lepiej sytuowane materialnie. Pod względem poziomu nauczania szkoły ludowe w Galicji nie różniły się zbytnio od przedrozbiorowych.

Skutek wprowadzanych pospiesznie i nie zawsze dogłębnie przemyślanych reform był taki, że dotychczasowe szkoły często upadały a nowe trzeba było z trudem tworzyć od początku. Tak np. w unickim dekanacie muszyńskim jeszcze w roku 1780, czyli tuż przed reformami józefińskimi istniały 32 szkoły na ogólną ilość 36 parafii. W 10 lat później ostało ich tam już tylko kilka[50]. Przygnębiający obraz spustoszeń dzięki tego rodzaju decyzjom przedstawiają m.in. relacje z roku 1787 o stanie szkół w obwodze sądeckim[51]. Dotyczą one 30 parafii z różnych jego okolic. Z liczby tej parafii miejskich było 4 a wiejskich 26. Z co najmniej 18 szkół. jakie istniały w nich przed rokiem 1772, egzystowało w roku 1787 tylko 6, tj. w Szczyrzycu, Łącku, Łabowej, Królowej Ruskiej i Dąbrowie. Nie posiadała ich natomiast żadna z 4 parafii miejskich, tj. w Starym Sączu, Piwnicznej, Grybowie i Krościenku. Nie spotykamy ich także w szeregu rozleglejszych i lepiej uposażonych parafiach, jak np. w Ujanowicach, Podegrodziu, Pisarzowej czy Kamienicy.

Na pytanie władz, czy w danej miejscowości była dawniej szkoła, wypowiedziano się w 8 wypadkach. Wszystkie były przeczące. W 7 przypadkach w grę wchodziły miejscowości, o których wiadomo, że posiadały dawniej żywotniejsze szkoły, egzystujące przez szereg lat. Należały do nich: Szczyrzyc, Szlachtowa, Poremba Wielka, Kamionka, Stary Sącz, Grybów i Krościenko. Wynika stąd, że musiały one zaniknąć jeszcze przed rokiem 1772, skoro ich już nie pamiętano[52].

Własny budynek szkolny posiadał tylko Grybów, ale nie było tam jeszcze zorganizowanej szkoły. Drugi dla szkoły w Łącku wznosił zarząd dóbr skarbowych. Budynki szkolny i szpitalny w Starym Sączu zajęła natomiast na własne cele miejscowa administracja kameralna. W Łabowej arendowano na ten cel izbę po byłej piekarni. Znajdowała się ona w opłakanym stanie technicznym. Dominium kameralne przeznaczyło jednak na wystawiene nowego budynku grunt pod 12 korców wysiewu i 2 cetnary siana[53]. W pozostałych parafiach wymieniano organistówkę (niekiedy szpital), jako miejsce odbywanej już lub planowanej nauki.

Najlepiej bodaj, mimo znacznego zubożenia klasztoru, prowadzona była szkoła trywialna w Szczyrzycu, utrzymywana przez tamtejszych cystersów. Do żywotniejszych należała też jak można sądzić szkoła w Łącku. Z innymi było już różnie. W Królowej Ruskiej organista uczył dzieci, ale z przerwami. Zaznaczono, że mógłby uczyć nadal, gdyby miał z czego żyć. W Łabowej bakałarz uczył poprzednio 33 dzieci przez 5 miesięcy w roku (od 1.X do

30.IV). Nie opłacany przestał je jednak edukować. W Dąbrowie na lekcje chodziło tylko 4 dzieci. W Łosiach, Maciejowej, Mystkowie i Podegrodziu rodzice nie chcieli posyłać dzieci na naukę a w relacji z Kamionki zaznaczono, że nie stać ich na to. W Lipnicy nauka nie odbywała się z braku niezbędnego pomieszczenia.

Spośród 20 osób wytypowanych do nauczania lub uczących już, 2 było nauczycielami zawodowymi, 6 kantorami, 19 organistami i 1 bliżej nieokreślony. Z liczby tej 11 uznano za zdolnych do nauczania w języku ojczystym dzieci (polskim i ruskim), a 1 (kantor w Szlachtowej) mógł nauczać także po niemiecku. Tylko 5 osób posiadało wymagane przepisami uprawnienia do nauczania w szkole publicznej. Kantorów w Podegrodziu i Łosiach uznano za nie nadających się do nauczania dzieci, a o katorze z Roztoki Wielkiej napisano, że nie umie nic.

W 29 spośród 30 parafii brak było fundacji i funduszy na utrzymanie szkoły. Tylko w Wielogłowach istniało mieszkanie i dochody z prebendy wynoszące 500 zł. Zaznaczono jednak, iż mogą one być przeznaczone na inny cel. Widzimy jak niekorzystne zmiany zaszły w tym względzie w porównaniu z XVI i początkami wieku XVII, kiedy to spora część szkół dotacje takowe posiadała. Jeśli chodzi o organistów, którzy najczęściej parali się również nauczaniem dzieci, to ich dochody profesjonalne były wtedy dość niskie. W przeliczeniu na gotówkę wahały się one przeważnie od kilkunastu, do trzydziestu kilku złotych reńskich[54]. Tylko część z nich miała przy tym przydzielone do użytkowania nieco większe kawałki gruntu. Jeszcze niższe były dochody profesjonalne kantorów, pełniących zwykle także i obowiązki dzwonników. Wahały się one zwykle od kilku do kilkunastu florenów rocznie.

Obok oficjalnego, czyli odbywanego w systemie szkolnym, miało miejsce również nauczanie nieoficjalne, zwane wtedy pokątnym. Parały się nim jeszcze za czasów Rzeczypospolitej różne osoby, głównie ze służby kościelnej i dworskiej oraz wędrowni rzemieślnicy i mnisi-jałmużnicy[55]. Rozrzedzona sieć szkół w czasach przedrozbiorowych i początkach rządów austriackich nasiliła tego rodzaju praktyki. Nauczanie pokątne uzupełniało częściowo luki istniejące w systemie oświaty oficjalnej. Rzecz polegała na tym, że zainteresowani rodzice porozumiewali się z upatrzoną osobą, która w oparciu o uzgodnione warunki uczyła prywatnie ich dzieci. Gdy w następnych latach brakowało chętnych, zajęć nie wznawiano.

Z cytowanych już relacji z roku 1787 wynika, że w Porembie Wielkiej organista zwykł był uczyć dzieci języka polskiego. Zaznaczono jednak, iż „w tym czasie żadnego z młodzi nie masz". W Nowojowej poprzednio dawano niektóre dzieci organiście na naukę czytania, ale potem tego zaniechano. W Wielogłowach nie było formalnie szkoły, ale organista uczył dzieci na własną rękę po polsku. Brak szkoły w Krościenku Pienińskim

tłumaczono tym, że tamtejsi mieszczanie dawali swoje dzieci na edukację do pobliskiego Podolińca[56]. Wstępne przygotowanie dawał im natomiast miejscowy pisarz. Podobnie sytuacja musiała kształtować się także i w innych parafiach obwodu sądeckiego.

Władze zaborcze już od czasów józefińskich zabiegały o wzrost liczby szkół. Instrukcja cesarska dla wizytatorów zalecała tworzenie ich nie tylko przy kościołach. Miały powstawać również i tam, gdzie w okolicy znajdowało się najmniej 100 dzieci w wieku szkolnym, a miejscowości nie były od siebie oddalone więcej niż pół godziny drogi[57].

Cyrkuł sądecki dążył do tego, aby w pierwszej kolejności reaktywować szkoły w miastach i ważniejszych wsiach. W większości miast utworzono je istotnie już u schyłku wieku XVIII. Do założonej w roku 1783 szkoły w Nowym Sączu i w rok później w Nowym Targu, doszła w roku 1791 szkoła w Starym Sączu[58]. W Tyliczu upadła po roku 1780, ale wkrótce została znowu reaktywowana[59]. W Muszynie istniała od roku 1783 a w Piwnicznej przed rokiem 1792[60]. Około roku 1793 egzystować musiały szkoły w Brzeznej i Przyszowej, skoro już w roku 1797 posyłały swoich absolwentów do gimnazjum podolinieckiego[61]. Około 1795 pojawiają się szkoły w Mszanie i Tymbarku. Ich absolwenci zgłaszają się tam bowiem w roku 1799[62]. Jeśli chodzi o wsie, to zachęty i naciski władz odnosiły nieco większe skutki tylko w dobrach skarbowych (kameralnych i funduszu religijnego), których zarządy chętniej partycypowały na te cele.

Dość wcześnie zaczęły powstawać szkoły na Podhalu. Tak np. w Czarnym Dunajcu i Klikuszowej utworzono je już w roku 1786 a w Białce Tatrzańskiej i Szaflarach w roku 1789[63]. Po roku 1787 reaktywowano szkołę w Ludźmierzu a w roku 1792 egzystowała już szkoła w Tylmanowej[64]. W dekanacie muszyńskim istniało w roku 1791 9 unickich szkół wiejskich, ale część z nich pracowała z przerwami. W roku 1793 było ich 10, w 1794 8, w 1796 12, w latach 1800–1813 tylko 5 a w roku 1815 7[65]. Zwracają uwagę znaczne wahania ich liczby w poszczególnych latach. Świadczą one o tym, że część z nich była nadal jeszcze nieustabilizowana, zwłaszcza materialnie. Nie znamy niestety liczby szkół w całym obwodzie sądeckim przed rokiem 1816. Przypuszczać należy, że było ich tam wtedy koło 30 na blisko 400 miejscowości.

W początkach wieku XIX stało się jasne, że nadzieje władz na szybki rozwój sieci szkół ludowych w Galicji zawiodły. Dość wspomnieć, że o ile dzisiejsza Słowacja licząca 49 000km^2 miała już w roku 1772 1416 szkół, to znacznie rozleglejsza od niej Galicja (81 900km^2 bez Bukowiny i okręgu krakowskiego), osiągnęła tę liczbę dopiero około roku 1817[66]. Zawiodły też plany wydatniejszego zeświecczenia oświaty ludowej. Byłyby one realizowane, gdyby rosła szybciej ilość świeckich nauczycieli profesjonalnych oraz ilość wznoszonych przez państwo nowych budynków szkolnych. Tak jednak

nie było. Stąd istniejące szkoły gnieździły się zwykle nadal (zwłaszcza na wsi) w budynkach parafialnych, a nauczali w nich wciąż przedstawiciele służby kościelnej W tej sytuacji przekazanie konsystorzom biskupim opieki nad szkolnictwem ludowym było dla państwa wyjściem korzystnym. Władze liczyły, że zachęcony tym kościół wykorzysta odtąd lepiej swoją organizację parafialną i zakonną oraz wpływ w masach wiernych, dla szybszego rozwoju szkół[67]. Kościół był jednak wyłączony z tych działań przez szereg lat. Pozbawiony dóbr ziemskich, fundacji, dawnych wpływów w państwie i wielu skasowanych klasztorów, nie był już jednak w stanie działać tu z większym rozmachem. Wykazywał jednak zainteresowanie rozwojem szkół. Były to lata, w których odczuwano znaczny niedobór kięży[68]. Głównym źródłem rekrutacji kandydatów do stanu duchownego stawały się coraz bardziej rodziny małomiasteczkowe i chłopskie. Należało zatem zapewnić większym grupom młodzieży z tych środowisk dostęp do nauki. W I połowie wieku XIX nastąpiło też wyraźne zobojętnienie religijne wśród światlejszych warstw społeczeństwa galicyjskiego. Znamienna była wypowiedź na ten temat biskupa przemyskiego Antoniego Gołaszewskiego (1745–1824). Stwierdził on, że zrozumienie dla religii miały wtedy tylko kler i lud. Inteligencja, wyżsi wojskowi i urzędnicy nie zważali na przepisy kościelne, nie zachowywali postów, nie uczęszczali na msze i nie wypełniali spowiedzi wielkanocnej, a wszelkie napomnienia z ambony na nic się przydawały[69]. Zobojętnienie to było głównie wynikiem obniżenia się prestiżu kościoła podporządkownego państwu, gdzie księdza uważano za urzędnika w sutannie. Zachodziła obawa, że może ono objąć również i lud. Hierarchię duchowną niepokoił wzrost ilości zatargów wiernych z plebanamii, wypadków lekceważenia nakazów

Katolickie szkoły ludowe w obwodzie

Dekanaty	Parafii ogółem				Parafii ze szkołami			
	1819	1827	1837	1848	1819	1827	1837	1848
	Liczba							
Nowy Targ	9	11	12	12 + 2	7	10	13	13
Łącko	12	12	12	13 + 2	7	9	9	15
Tymbark	12	13	13	15	5	11	6	15
Sącz	15	15	15	16	5	8	9	16
Bobowa	14	14	14	14 + 2	6	4	7	11
Muszyna g.k.	24	—	27	26	11	—	27	25
Ogółem obwód	86	65	93	96 + 6	41	42	71	95

* — dane z roku 1836
z — szkoła główna żeńska w Starym Sączu

kapłańskich i nieposzanowania mienia kościelnego. O tym, że nie były to obawy bezpodstawne wykazały wydarzenia z roku 1846. Uczuciowo-tradycyjna religijność ludu była w sumie dość powierzchowna. Stąd światlejsza część kleru chciała za pośrednictwem szkoły kształtować jego bardziej świadomą formację duchową. Decyzja z roku 1815 o przekazaniu szkolnictwa ludowego w gestię konsystorzów zapoczątkowała nowy etap w jego dziejach. Liczbę szkół katolickich w obwozie sądeckim w I połowie wieku XIX przedstawia tabela 4[70].

Zestawienie obejmuje szkoły katolickie uwzględnione w wykazach urzędowych. Brak w nim jedynie danych, dotyczących liczby szkół w dekanacie muszyńskim w roku 1827.

Z tabeli 4 wynika, że liczba parafii w obwodzie sądeckim (bez filli) powiększyła się w latach 1819–1848 o 10, tj. o 11,6%. Liczba szkół wzrosła natomiast o 54, tj. o 131,7%. O ile w roku 1819 szkoły posiadało 47,7% parafii, to w roku 1837 76,3%, a w roku 1848 99% ogółu parafii. Z filiami zaś 84,8%. Najmniejszą ilość szkół posiadał dekanat bobowski, a początkowo także sądecki i tymberski. Najwięcej miał ich natomiast dekanat muszyński. W czasach uwłaszczeniowych niemal każda parafia posiadała już szkołę.

Szkoły główne posiadały w roku 1819 tylko Nowy Sącz (od roku 1783) i Szczyrzyc (od 1812). Ta ostatnia została jednak w roku 1820 przemianowana na parafialną[71]. Po roku 1837 utworzono szkołę główną w Nowym Targu, a w roku 1842 w Starym Sączu[70]. Od roku 1811 istniała jedyna w obwodzie szkoła główna dla dziewcząt, prowadzona przez klaryski starosądeckie. Była ona wtedy jednym z dwu tego rodzaju zakładów istniejących na terenie sześciu cyrkułów zachodnich (Bochnia, Myślenice, Sącz, Sanok,

Tabela 4

sądeckim w latach 1819–1848

w tym: szkół głównych				Szkół trywialnych				Szkół parafialnych			
1819	1827	1837	1848	1819	1827	1837	1848	1819	1827	1837	1848
Liczba											
			1	7	2	3	—	—	8	10	12
	1*	1ż	2	7	6	6	5	—	2	2	8
1				4	4	3	5	—	7	3	10
1	1	1	1	4	4	1	4	—	3	7	11
				6	4	3	3	—		4	8
				3	—	3	4	8	—	24	21
2	2	2	4	31	20	19	21	8	20	50	70

Rzeszów). Drugi znajdował się w Staniątkach. Wśród uczennic przeważały córki ziemian i urzędników. Mniej było córek mieszczan a dziewczęta z rodzin chłopskich występowały raczej sporadycznie. Do zakładu trafiały dziewczęta m.in. z Węgier[73]. Warunkiem przyjęcia było ukończenie przez kandydatkę siódmego roku życia. Opłata roczna była znaczna i wynosiła 155 złotych reńskich. W zakładzie starosądeckim program nauczania przewidywał: religię, czytanie, pisanie, rachunki, niemiecki, rysunki, geometrię, geografię, historię, fizykę i chemię. Uczono jednak także haftu, gry na instrumentach i prowadzenia gospodarstwa domowego. Językiem nauczania był niemiecki, a polski spełniał jedynie rolę języka pomocniczego. Już w roku 1811 było w szkole 66 uczennic[74]. Z tego 31 mieszkało w klasztorze. Nowy budynek szkolny wzniesiono w roku 1822. Znaczne zasługi dla rozwoju zakładu położyła przybyła ze Staniątek benedyktynka Karolina Wotta.

Zwraca uwagę fakt, że liczba szkół trywialnych, uważanych za lepiej zorganizowane, zmniejszyła się w latach 1819–1848 z 31 do 21, czyli o blisko 1/3. Jednocześnie liczba szkół parafialnych, uważanych za gorzej zorganizowane zwiększyła się w tym czasie z 8 do 70, czyli blisko 8,8 razy. Najwięcej ich miały dekanaty: muszyński i nowotarski, a najmniej łącki i bobowski. Świadczy to o niekorzystnym trendzie w jakościowym rozwoju tamtejszych szkół (z wyjątkiem szkół głównych). Wynikał on m.in. stąd, że przed rokiem 1816 władze państwowe egzekwowały bardziej energicznie zadeklarowane na ich rzecz świadczenia materialne. Konsystorze biskupie miały już z tym większe trudności. Brak niezbędnego zabezpieczenia materialnego powodował w konsekwencji zmianę statusu części szkół trywialnych na parafialne.

Ogólne lata 1816–1848 stały pod znakiem powolnego, ale widocznego wzrostu ilości szkół w obwodzie sądeckim, zwłaszcza od schyłku lat trzydzie-

Katolickie szkoły ludowe w diecezji

Obwód	Parafii ogółem		Parafii ze szkołami			W tym szkół głównych:		
	1830	1848	1830	1838	1848	1830	1838	1848
	Liczba							
Tarnów	70	70+6	17	24	47	1	1	1
Bochnia	71	73+2	25	37	54	2	2	2
Sącz	64	69+6	42	62	70	1	1	3
Wadowice	83	93+8	55	67	97	3	3	4
Ogółem diecezja:	288	305+22	139	190	268	7	7	10

* — szkoły żeńskie prywatne
** — szkoła nowicjuszek w Starym Sączu

stych. Przejściowy regres w ich rozwoju zaznacza się dopiero po roku 1848. Spowodowały go głównie kontrowersje na temat, kto i w jakim zakresie winien świadczyć na szkoły w zmienionych warunkach okresu pouwłaszczeniowego[75].

Ilość szkół w obwodzie sądeckim na tle sąsiadujących z nim obwodów ukazujemy w tabeli 5[76]. Z tabeli tej wynika że najgęściejszą sieć parafii posiadały obwody: wadowicki i bocheński a najrzadszą sądecki. Nie da się jednak stwierdzić obserwowanej w czasach Rzeczypospolitej prawidłowości, że gęściejsza sieć parafii i ich starszy rodowód szły zwykle w parze z częstym występowaniem szkół elementarnych. Tak np. cyrkuł bocheński, mimo gęściejszej sieci parafii, miał ich stosunkowo niewiele. Znacznie więcej posiadał cyrkuł wadowicki, ale jak można sądzić, zadecydowały o tym inne przyczyny. Większość owych starych i mniejszych zazwyczaj parafii utraciła w między czasie swoje dawne fundacje na cele szkolne. W zmienionych warunkach łatwiej było utrzymać szkołę większym parafiom, jak to np. miało miejsce w cyrkule sądeckim. Młode i słabiej uposażone w grunty parafie wykazywały przy tym nierzadko większą inicjatywę w zakładaniu u siebie szkół od starszych. Tak np. parafia zakopiańska uruchomiła ją już w pierwszym roku swego istnienia, odrowązka w drugim a chochołowska w trzecim. Dodajmy, że powstały one po roku 1816 i początkowo nie posiadały niemal własnych gruntów. Bardziej widoczny jest związek między rodzajem patronatu kościelnego a częstotliwością występowania szkół. Najliczniejsze były one zwykle w parafiach posiadających patronat skarbowy i magnacki. Tam gdzie sprawowała go drobna szlachta, powstawały zwykle nie bez trudu, nawet w miejcowościach uważanych za ważniejsze.

Zwracają uwagę widoczne różnice w ilości szkół między poszczególnymi

Tabela 5

tarnowskiej w latach 1830–1848

szkół żeńskich			szkół trywialnych			szkół parafialnych		
1830	1838	1848	1830	1838	1848	1830	1838	1848
Liczba								
1	1	2+2*	12	14	15	3	8	27
1	3	3	13	15	16	9	17	33
1	1	2**	14	16	16	26	44	49
—	2	3	12	12	33	40	50	57
3	7	10+2	51	57	80	78	119	166

* — szkoły żeńskie prywatne
** — szkoła nowicjuszek w Starym Sączu

okolicami zachodniej Galicji. Im dalej ku południowi, tym liczniejsze było zwykle ich występowanie i na odwrót. Tak np. bardziej wysunięty ku północy obwód tarnowski miał w latach 1830–1848 od 24,3 do 67,1% parafii ze szkołami. Bocheński, cofnięty nieco ku południowi, już od 35,2 do 74,5%. Z obydwu wysuniętych bardziej na południe, obwód sądecki posiadał wtedy od 65,6 do 100% parafii ze szkołami a wadowicki od 66,3 również do 100%. W pierwszym z nich dysponował ponadto szkołą jeden z 6 kościołów filialnych, a w drugim 4 spośród 8 tego rodzaju kościołów. Dane te dowodzą, że na kształtowanie się sieci szkół ludowych znaczny wpływ wywierał nadal stopień żywotności gospodarki folwarczno-pańszczyźnianej. W północnej części Galicji, gdzie była ona bardziej rozwinięta, występowało ich mniej i na odwrót. Widoczną rolę odgrywał tu również stopień uprzemysłowienia i umiastowienia danego terenu oraz jego usytuowanie w stosunku do przebiegu ważniejszych dróg handlowo-komunikacyjnych. Nie przypadkowo sporo ich znajdowało się na pograniczu ze Śląskiem i wzdłuż szlaku popradzko-dunajeckiego. Gęściejszą sieć szkół posiadały również parafie leżące wzdłuż granicy z Węgrami. Widać tu wpływ kontaktów z terenami słowacko-węgierskimi, gdzie oświata ludowa — aczkolwiek ustępująca czeskoniemieckim prowincjom monarchii — należała do lepiej rozwiniętych.

W roku 1848 jedna szkoła ludowa przypadała na 10,2 miejcowości w obwodzie tarnowskim, na 7,2 w bocheńskim, na 5,7 w sądeckim oraz na 3,6 miejscowości w obwodzie wadowickim. Nie mniej wymowne jest porównanie liczby ich mieszkańców z liczbą szkół. Jedna szkoła rzymsko-katolicka przypadała wtedy w cyrkule tarnowskim na 5401 wyznawców religii, w bocheńskim na 4377, w sądeckim na 3150, a w wadowickim na 2714 osób. Widać tu więc znaczne różnice, zwłaszcza na niekorzyść cyrkułów północnych.

Obok katolickich obrządku łacińskiego i greckiego istniały w obwodzie sądeckim od schyłku wieku XVIII dwie szkoły ewangelickie. Znajdowały się one przy zborach protestanckich w Stadłach i Nowym Sączu [77]. W obwodzie znajdowały się również 3 szkoły żydowskie, tj. w Nowym Sączu, Grybowie i Bobowej.

Jeszcze w początkach wieku XIX szkoły o kilku uczniach nie należały wcale do rzadkości. W II ćwierci wieku XIX obserwujemy jednak w tym względzie widoczne zmiany na lepsze. Tak np. do szkół łacińskiej diecezji przemyskiej uczęszczało w 1838 roku 8724 dzieci, a w 1848 roku już 17824 [78]. Przeciętna uczniów przypadających na 1 szkołę wzrosła więc w tym czasie z 76,5 do 84,5. Do 25 szkół w dekanacie muszyńskim uczęszczało w 1848 roku 932 uczniów. Stanowiło to 3,9% ogółu miejscowej ludności unickiej. Ilość uczniów przypadających na 1 szkołę wzrosła tam z 29 w roku 1836, do 37,3 w roku 1848 [79].

Z wiejskich szkół nieco lepszą frekwencję miały zwykle szkoły trywialne

znajdujące się w osadach targowych, przemysłowych i przy klasztorach. Większą od nich posiadały nadal szkoły miejskie, a zwłaszcza główne. Tak np do nowosądeckiej Hauptschule uczęszczało w 1830 roku 349 uczniów. W nowotarskiej uczyło się w 1846 roku 232 dzieci, w tym 4 z Węgier[80]. Mimo to nauką szkolną objęty był nadal niewielki odsetek dzieci. Tak np. w łacińskiej diecezji przemyskiej uczyło się ich w roku 1819 tylko około 10%, a w roku 1848 co ósme dziecko zdolne do pobierania nauki. Na tle całej Galicji przedstawiało się to nieźle, ale na tle innych prowincji Austrii barzo skromnie. Dość wpomnieć, że w pobliskim księstwie cieszyńskim do szkół ludowych uczęszczało już w roku 1804 — 32,4% ogółu dzieci w wieku obowiązku szkolnego. Ich ilość zwrosła następnie do 59% w roku 1818 i do 70,3% w roku 1836[81]. Na sąsiednim Spiszu istniały już w 1774 roku 123 szkoły ludowe, w tym 13 z polskim językiem nauczania. Znajdowały się one w miejscowościach: Folwarki, Frydman, Kacwin, Krempachy, Lechnica, Leśnica, Łapsze Niżne, Niedzica, Nowa Biała, Rychwałd, Spiska Stara Wieś, Trybsz i Zdziar[82].

Bardziej widoczny wzrost liczby uczniów zaznacza się w obwodzie sądeckim dopiero od schyłku lat pięćdziesiątych wieku XIX. Był on przede wszystkim wynikiem bardziej rygorystycznego egzekwowania przez władze obowiązku szkolnego[83]. Ukazujemy to w tabeli 6 na przykładzie danych z unickiego dekanatu muszyńskiego[84].

Wykaz zawiera jedynie dane z 20 parafii w dekanacie muszyńskim, zwizowanych w roku 1859. W 18 spośród nich (dla 2 brak danych), obowiązkowi szkolnemu podlegało wówczas 1565 dzieci. Z liczby tej na lekcje uczęszczało 648, czyli 41,4%. Jest to widoczny wzrost w porównaniu ze stanem sprzed roku 1848. W 4 parafiach (Florynka, Leluchów, Łabowa i Wojkowa) dzieci uczęszczały jednak nadal tylko na naukę katechizmu. Douczanych tym sposobem było w 18 parafiach od 1121 do 1191 dzieci i młodzieży, czyli dość sporo.

Chłopi posyłający dzieci do szkoły dzielili je zwykle na dwie grupy. Do pierwszej (zdecydowanie mniejszej) zaliczali te, które zamierzały kształcić się dalej, lub którym nauka była potrzebna do wykonywania rzemiosła, handlu i innych zajęć pozarolniczych[85]. Uczęszczały one na lekcje względnie systematycznie. Pozostałe posyłano nieregularnie lub tylko do czasu, gdy nauczyły się nieco czytać i rachować (naukę pisania ceniono niżej). Przerywały one często uczęszczanie na zajęcia już po jednym sezonie zimowym, sprawiając tym nielada kłopoty szkołom. W następstwie tego część nauczycieli zmuszona była przekwalifikowywać się do innych zajęć i na okres letni (jeśli nie było wtedy lekcji) udawała się za zarobkiem, głównie na Węgry, Śląsk i Morawy[86]. Znalazłszy sobie lepsze prace, część z nich rezygowała potem ze słabo wynagradzanego zawodu nauczycielskiego.

Obok oficjalnych, istniały także szkółki nieoficjalne[87]. Władze państwowe

Tabela 6

Frekwencja uczniów w szkołach dekanatu muszyńskiego w roku 1859

Lp.	Parafie kapelanie	Zobowiązani do nauki	Uczęszczający do szkoły	Uczęszczający na naukę katechizmu
1.	Binczarowa	—	50	80
2.	Brunary	125	47	66
3.	Czyrna	60	20	30
4.	Florynka	70	—	50
5.	Izby	79	47	70
6.	Kamienna	35	27	30
7.	Królowa Ruska z Boguszą	120	88	176
8.	Leluchów i Dubne	60	—	65
9.	Łabowa	170	—	50 — 100
10.	Maciejowa	—	28	29
11.	Milik	83	78	120
12.	Mochnaczka	80	30	50
13.	Nowa Wieś	78	40	50
14.	Powroźnik	67	56	50
15.	Roztoki	42	16	—
16.	Snietnica	80	61	50 — 70
17.	Wierchomla	118	47	80
18.	Wojkowa	40	—	45
19.	Złockie i Szczawnik	118	64	—
20.	Żegiestów i Zubrzyk	40	25	30
	Razem:	1565	726	1121 do 1191

i duchowne zachęcały księży do szerzenia oświaty wśród ludu. Stąd niektórzy ambitniejsi proboszczowie, nie mogąc zorganizować szkoły zgodnie z wymaganiami urzędowymi, prowadzili na własną rękę nauczanie dzieci. Z czasem organizowano tam zwykle szkoły oficjalne. Działo się jednak i odwrotnie. Stosunkowo częste były wypadki, że gromady i dominia z różnych przyczyn przestawały realizować swoje zobowiązania na rzecz danej szkoły. Jeśli interwencje władz nie dawały pożądanego skutku, uznawano, iż nie ma ona niezbędnych warunków dla dalszego istnienia. Skreślano ją więc z wykazów urzędowych. Sprawę brał wówczas niekiedy w swoje ręce proboszcz i w zubożałej formie egzystowała ona nadal, ale już nieoficjalnie. Czasowe zanikanie poszczególnych szkół śledzić można m.in. w schematyzmach diecezjalnych z poszczególnych lat. Tak np. schematyzm z roku 1837 nie wymienia szkół w Szaflarach i Klikuszowej, o których wiadomo, że istniały wtedy na pewno. Szkoła w Chochołowie istniała nieprzerwanie od roku 1819[88]. Mimo to schematyzmy wymieniają ją dopiero po oku 1820.

W miejscowościach bardziej oddalonych od szkół organizowano zimą samorzutnie nauczanie dzieci. Spotykamy się z nim w różnych, wioskach, jak

np. w Ratułowie czy Zakopanem[89]. W jednym z dokumentów zawarta jest wzmianka, że według dawnego zwyczaju początkowe nauczanie dzieci w Długopolu było prowadzone sposobem domowym, a gdy już umiały nieco czytać i pisać, posyłano je do szkoły nowotarskiej[90]. Ich edukację wstępną prowadziły różne osoby, m.in. wędrujący rzemieślnicy i mnisi-jałmużnicy. Często byli nimi także piśmienni chłopi. Tego rodzaju „kursów" nauki początkowej nie uwzględniały wykazy urzędowe[91]. L. Zejszner wspomina też o innym sposobie uczenia się przez podrosłe dzieci z terenów górskich. Wynajmowały się one mianowicie na roczną służbę u osób wykształconych, za samo tylko uczenie ich pisania, czytania i rachowania[92]. Na warunki takie słabiej wynagradzani inteligenci godzili się chętnie.

Ogólnie sieć szkół na obszarze Karpat rozciągającym się od granicy śląskiej na zachodzie, po wododział rzek Ropy i Wisłoki na wschodzie, była w omawianym okresie lepiej rozwinięta niż w innych okolicach zachodniej Galicji. Uzupełniały ją również częściej różne formy nauczania pokątnego.

Według wykazu urzędowego w obwodzie sądeckim znajdowały się w 1843 roku 3 szkoły główne, 18 trywialnych (w miastach i ważniejszych wsiach), 71 parafialnych, 1 dla dziewcząt i 16 niedzielnych. Prowadziło w nich zajęcia 80 nauczycieli i 39 pomocników. Dzieci katolickich (łacińskich i unickich) było 20 006 (w tym 8985 dziewcząt), żydowskch 535 i 43 protestanckie[93].

Jak kształtował się obraz szkoły ludowej w świetle ówczesnych źródeł? Otóż nieco lepiej w miastach niż na wsi, ale ogólnie niezbyt korzystnie. Były to placówki utrzymywane z dotacji dominiów, magistratów i ze świadczeń samej ludności. Władze wymuszały je nierzadko w drodze nacisków i ściągały w trybie egzekucyjnym. Nie stwarzało to korzystnego klimatu wokół tych szkół. Szczupłość środków finansowych była przyczyną ich chronicznego niedoinwestowania i słabego wyposażenia. Na wsiach dzieci uczyły się najczęściej w starych obiektach (jak organistówki, szpitale czy piekarnie), w prymitywnie urządzonych izbach lekcyjnych.

Pensja nauczyciela — nawet w czasach uwłaszczeniowych — wahała się zwykle od kilkudziesięciu, do stu kilkudziesięciu złotych reńskich rocznie[94]. Nieco lepiej zarabiali tylko nauczyciele szkół głównych i realnych. Pensja nauczyciele trywialki była tak niska, że nie zawsze starczała mu nawet na pokrycie podstawowych potrzeb życiowych. Nic więc dziwnego, że ambitniejsi młodzieńcy rzadziej obierali ten zawód. Jeszcze w miastach można było częściej spotkać nauczycieli wartościowszych i posiadających wyższe kwalifikacje. W szkołach wiejskich natomiast zawodowi temu poświęcali się profesjonalnie przeważnie osobnicy gorzej przygotowani. Nierzadko byli nimi absolwenci szkół głównych, lub niedokończeni gimnazjaliści. Skrępowani drobiazgowymi instrukcjami odgórnymi, nie wykazywali oni zwykle większej inicjatywy własnej i zaangażowania w pracy. Część z nich była zdemoralizowana, przekupna i nadużywająca alkoholu. Na lekcjach domino-

Wojewódzka Biblioteka Publiczna im. J. Szujskiego w Nowym Sączu
REGION

wało mechaniczne nauczanie pamięciowe. Edukację taką odbywał m.in. poeta Kazimierz Brodziński w miasteczku Lipnica Murowana w cyrkule bocheńskim. Wspomina on, że tamtejszy nauczyciel z upodobaniem wbijał do głów uczniów wiadomości przy pomocy rózeg moczonych w wodzie[95]. Jak słusznie zauważa R. Wroczyński, nauczyciel wykonujący bezdusznie swoją pracę był największą bodaj plagą ówczesnego szkolnictwa galicyjskiego[96]. W skład jego uposażenie wchodziły nierzadko również i świadczena w naturze. W szeregu wsiach (np. na Podhalu), każdego dnia żywiła go inna rodzina, do której domu chodził na posiłki[97]. Stawiało go to w sytuacji poniżającej i dodatkowo osłabiało jego prestiż w środowisku.

Ciekawe informacje na temat stosunku mieszkańców do szkół ludowych zawierają relacje nadzorców szkolnych z pobliskiego księstwa cieszyńskiego. Pochodzą one z I połowy wieku XIX. Wynika z nich m.in., że u wielu tamtejszych rodziców panowała ciemnota, nie pozwalająca im ocenić wartości i znaczenia nauki. Chłopi uważali ją często za zbędną lub nawet szkodliwą. Sądzili, że przyzwyczaja dzieci do wygodniejszego życia, odciągając je od ciężkich obowiązków ich stanu. Źle działał tu również przykład dominiów. Dwory uważały, że szkoła oświecając poddanych, czyni ich mniej posłusznymi i uległymi[98]. Żadnego z tamtejszych dominiów nie można było zdaniem księży-nadzorców nazwać przyjacielem szkoły.

Frekwencję uczniów na zajęciach obniżało ubóstwo ich rodziców. Dzieci do lat 7 chodziły nago, lub tylko w koszuli. Stąd z braku odzieży trudno było uczęszczać do szkoły. Od najmłodszych lat były one używane do różnych prac, jak pasienie bydła i gęsi, poganianie sprzężaju, zbieranie drzewa w lasach czy robienie przędzy. Nic więc dziwnego, że do szkoły przychodziły już zmęczone i były często apatyczne[99]. Jeśli trudności takie występowały w cyrkule cieszyńskim, lepiej przecież rozwiniętym i uprzemysłowionym, to z daleko większą siłą musiały się one ujawniać w obwodzie sądeckim.

Niełatwo jest odpowiedzieć na pytanie, jaki był stan alfabetyzacji wśród mieszkańców tego obwodu w latach 1772–1848. Do bardziej oświeconych grup zaliczano w czasach Rzeczypospolitej zamożną szlachtę i patrycjat miejski. Przyjmuje się, że za Augusta II, a więc w czasach widocznego upadku oświaty w Polsce, wśród magnatów i zamożniejszej szlachty było 28% niepiśmiennych, wśród średniej szlachty około 40%, wśród drobnej 92%, a wśród mieszczan 44%. Analfabetyzm wśród chłopów miał być natomiast niemal zupełny[100]. Nie wiemy niestety, jak proporcje te kształtowały się w latach późniejszych. Sądzić należy jednak, że przed rokiem 1772 ilość analfabetów na omawianym terenie musiała być mniejsza niż w czasach saskich, zwłaszcza wśród uboższej szlachty i mieszczan.

Ludność 13 miasteczek obwodu sądeckiego powiększyła się z 16199 w roku 1780, do minimum 27 000 w roku 1848, czyli o 66,7%. Mimo to stanowiła zaledwie 1% ogółu jego mieszkańców[101]. W miasteczkach bardziej

żywotnych, jak Stary Sącz czy Nowy Targ, głównym źródłem utrzymania ponad 80% mieszkańców było rolnictwo. W mniej żywotnych utrzymywało się z niego ponad 90% ludności. Tylko w Nowym Sączu, będącym siedzibą instytucji obwodowych, ze źródeł pozarolniczych utrzymywało się w I połowie wieku XIX niewiele ponad 30% osób.

Szereg danych mogłoby świadczyć o tym, że odsetek analfabetów wśród mieszkańców obwodu sądeckiego był w omawianym okresie dość wysoki. Relacje źródłowe i część autorów dotychczasowych opracowań przedstawiają ówczesnych mieszczan galicyjskich, jako ludzi prymitywnych, zacofanych i zabobonnych [102]. W jeszcze większym stopniu dotyczyło to chłopów. Na tym tle zwracają uwagę relacje o wyróżniającym się stanie oświaty w obwodzie sądeckim i o częstym używaniu przez tamtejszą ludność wiejską książeczek do nabożeństwa. Opinie także wśród współczesnych wyrażali m.in. dr August Schultes, Jan Rostworowski, Jan Andrusikiewicz, profesor Wincenty Pol, Seweryn Goszczyński, dr Ludwik Zejszner czy anonimowy autor studium etnograficznego o góralach podhalańskich z I połowy wieku XIX [103]. Część z nich to ludzie o głośnych nazwiskach. Autorzy ci stwierdzają zgodnie, że pod względem oświaty i przedsiębiorczości górale obwodu sądeckiego wyróżniali się wśród ludu polskiego. Dotyczyło to zwłaszcza mieszkańców Podhala Nowotarskiego. Powstaje jednak pytanie, w jakim stopniu relacje te mogą być uznane za wiarygodne. Należy bowiem pamiętać, że I połowa wieku XIX to okres, w którym „odkrywana" dopiero kultura ludowa górali fascynowała ówczesną inteligencję. Czy zatem autorzy ci nie przedstawiają zbyt optymistycznie obrazu rozwoju umysłowego tamtejszych mieszkańców? Jak w świetle tych relacji należy tłumaczyć fakt, że jeszcze w początkach ery autonomicznej Galicji (od roku 1867) powiat nowotarski nie wyróżniał się pod względem ilości szkół ludowych? [104] Przy istnieniu w obwodzie sądeckim większej ilości piśmiennych chłopów powinniśmy przecież spotykać częściej ich własnoręczne pisma i podpisy. Tak jednak nie jest. Większość pism redagowali im różni pokątni doradcy, zamieszkali przeważnie w miastach. Wśród setek aktów majątkowych z tego okresu, nieczęsto też spotykamy się z ich własnoręcznymi podpisami. Najczęściej stawiali na nich krzyżyki, czyli znaki analfabetów. To, że w kościele trzymali liczniej książeczki do nabożeństwa nie musiało jeszcze oznaczać, iż wszyscy oni potrafili czytać ich tekst. Posługiwanie się książeczką modlitewną łączyło się bowiem wtedy ze swoistym prestiżem. Jeszcze w wiele lat po zniesieniu pańszczyzny, nawet zupełni analfabeci modlili się przy otwartych książeczkach, niekiedy odwróconych przez nieuwagę do góry. Można wreszcie wykazać źródłowo, że w latach 1772–1848 do szkół uczęszczało jedynie od kilku do kilkunastu procent ogółu dzieci chłopskich, zdolnych do pobierania nauki. Czy w takich warunkach mogła być bardziej upowszechniona wśród ludności alfabetyzacja? Istnieją jednak

dane podważające tego rodzaju argumenty. Cytowani już autorzy mówią jedynie o tym, że w porównaniu z niektórymi terenami polskimi, a zwłaszcza galicyjskimi, oświata ludowa w obwodzie sądeckim stała wyżej. Nie chodzi przy tym o jaskrawe różnice, lecz jedynie o różnice zauważalne. Jest faktem, że wyróżniał się on wówczas pod względem liczby szkół ludowych. Posiadał też rozwinięte bardziej różne formy nauczania nieoficjalnego. Spora część autorów omawianych relacji znana była z obiektywizmu i krytycyzmu w ocenie obserwowanych zjawisk. Nie ma więc usasadnionych podstaw do posądzania ich o tendencyjność w przekazywanych informacjach.

Zachowana podstawa źródłowa dowodzi, że spora część mieszkańców w obwodzie sądeckim posługiwała się wtedy alfabetem i tabliczką mnożenia. Spotykamy też sporo ich własnoręcznych pism i podpisów, zwłaszcza w miasteczkach żywotniejszych [105].

Z faktu, że chłop tamtejszy nieczęsto wnosił do urzędów zredagowane własnoręcznie pisma, nie musi jeszcze wynikać, iż przyczyną tego był wyłącznie analfabetyzm. Na szczeblu nauczania podstawowego, tylko ukończenie szkoły głównej dawało większą wprawę w ich redagowaniu. Chłopów z takim wykształceniem było jednak niezbyt wielu. Nawet wszelako i oni nie mieli zwykle bliższego rozeznania w prawdziwym gąszczu przepisów austriackich oraz w zawiłościach działania ówczesnej machiny biurokratycznej. Stąd jeśli chcieli liczyć na ewentualne powodzenie swoich pisemnych interwencji u władz, musieli z konieczności korzystać z usług osób, które się na tych sprawach znały lepiej.

W porównaniu z innymi okolicami zachodniej Galicji, chłop z obwodu sądeckiego podpisywał się częściej swoim nazwiskiem pod różnymi dokumentami. W zestawieniu z ogólną liczbą mieszkańców wypadki takie prezentują się jednak dość skromnie. Nie musiało to wszelako oznaczać, że ilość nieanalfabetów była tam wówczas znikoma. Z faktu, że ktoś był nawet niepiśmienny, nie wynikało jeszcze, iż był zupełnym analfabetą. Wspomnieliśmy już poprzednio, że jeszcze w II połowie wieku XVIII nauczano często dzieci chłopskie tylko czytania. Na drugim miejscu stawiano naukę rachowania, a dopiero na trzecim umiejętność pisania. Ponadto ówczesny chłop galicyjski zatajał często w urzędach, że włada piórem. Krzyżyków mógł się bowiem w razie czego łatwiej wyprzeć zasłaniając się nieświadomością swojego czynu, namową osób drugich, lub stwierdzeniem, że nie zostały przezeń postawione [106]. Dość powszechne było bowiem przeświadczenie chłopów — i to długo jeszcze po zniesieniu poddaństwa, że dziedzice i urzędnicy dążą do ich oszukiwania przy pomocy różnych sprytnych wybiegów i sformułowań słownych. Należy więc być nieufnym wobec nich i zachowywać dużą ostrożność przy składaniu własnoręcznych podpisów na różnych dokumentach. Wierzono też dość powszechnie, że w przypadku

wejścia w kolizję z prawem, przepisy będą działały surowiej w stosunku do osób piśmiennych (a więc i bardziej świadomych), niż do analfabetów [107].

Jeśli chodzi o Podhale Nowotarskie, to do roku 1848 pod względem ilości szkół nie ustępowało ono bynajmniej innym okolicom obwodu. Wydatniejsze przyhamowanie tempa ich wzrostu nastąpiło tam dopiero w okresie pouwłaszczeniowym. Na terenie tym było również bodaj najbardziej rozwinięte nauczanie pokątne. Miejscowa ludność oddawała też częściej swoje dzieci do węgierskich szkół głównych [108]. Na gospodarstwa poddańcze wracały tam ponadto liczniej osoby po przerwanej, a nawet ukończonej edukacji ponadelementarnej. W piśmie cyrkułu sądeckiego z roku 1837 czytamy m.in. o Podhalu Nowotarskim: „*Nie jest rzadkością, że wśród tutejszych sędziów wiejskich i przysięgłych znajdują się ludzie po ukończonej filozofii i takowyh spotkać można nierzadko*" [109]. W. Pol stwierdza natomiast: „*Nie jest tu nic niezwykłego spotkać się z człowiekiem, który wszystkie szkoły, a nawet uniwersytet porządnie ukończył, który kilkoma językami mówi*" [110]. W tej sytuacji ilość miejscowych szkół ludowych nie koniecznie musiała iść w parze z ilością osób umiejących czytać i pisać.

O lepiej rozwiniętej oświacie w obwodzie sądeckim i większym zrozumieniu dla niej ze strony miejscowej ludności świadczyć może chociażby ilość osób edukowanych w szkołach ponadpodstawowych. Z wycinkowych danych, jakimi dysponujemy na ten temat wynika, że w latach 1643–1771 uczęszczało z tamtejszego terenu do szkół średnich i wyższych 828 osób, w tym 328 mieszczan i 271 chłopów [111]. Dla porównania, z późniejszego obwodu wadowickiego było ich wtedy 102, z bocheńskiego 48 a z jasielskiego 34. W latach 1772–1848 uczęszczało do nich samych tylko synów chłopskich 1029, w tym 536 (52%) z Podhala Nowotarskiego. Z cyrkułu wadowickiego pochodziło ich 561, z bocheńskiego 111, z jasielskiego 71 a z sanockiego 38 [112]. Jeśli chodzi o chłopów z obwodu sądeckiego, to liczący się wpływ na ich rozwój umysłowy wywierały w latach 1772–1848 także i czynniki pozaszkolne. Mamy tu zwłaszcza na myśli: a) rozpowszechnione wędrówki zarobkowe, b) częstsze kontakty z rynkiem (praktyczna nauka rachowania, c) ze swoimi kształcącymi się dziećmi, pokątnymi doradcami, letnikami, kuracjuszami, przemytnikami czy mieszkańcami osiedli przyfabrycznych [113]. Poszerzały one często w nie mniejszym stopniu ich horyzonty umysłowe i wiedzę o świecie, niż zimowe nauczanie w szkółce trywialnej.

Z dokonanych przez nas ustaleń wynika, że wśród zamożniejszych chłopów, głównie z dóbr królewskich i kościelnych, umiejętność czytania sylabizującego i posługiwanie się tabliczką mnożenia, nie należały bynajmniej do sporadycznych już w okresie przedrozbiorowym. Po roku 1772 przodowały w tym względzie czynszowe dobra kameralne, funduszowe i magnackie [114]. Od schyłku wieku XVIII, a zwłaszcza po roku 1825, zwiększa się wśród chłopów także ilość osób piśmiennych. Jest ona jednak trudna do

dokładniejszego określenia. Jeśli chodzi o miasteczka, to poza obydwoma Sączami, lata poprzedzające I rozbiór Polski stały w nich pod znakiem zanikania szkół i widocznego kryzysu oświatowego. Ich stopniowe reaktywowanie począwszy od czasów józefińskich, zmieniało jednak na korzyść istniejący stan rzeczy. Od początków wieku XIX nawet wśród ich biedniejszych mieszkańców, umiejętność czytania, pisania i rachowania, nie należały już do rzadkości. Wśród zamożniejszych, zwłaszcza w bardziej żywotnych miasteczkach, spotykało się natomiast sporą ilość byłych uczniów szkół średnich i wyższych. Część z nich wywodziła się zwykle z okolicznych wiosek[115].

Wpływ ówczesnych szkół ludowych na ich wychowanków był dość zróżnicowany. Zależał on m.in. od ich nastawienia do nauki, czasu jej trwania, rodzaju szkoły oraz poziomu wiedzy i umiejętności samego nauczyciela. Stosunkowo najwięcej wiedzy wynosił uczeń ze szkoły głównej i realnej, znacznie mniej natomiast z parafialnej i z różnych form grupowej edukacji „pokątnej". Ogólnie wynoszona ze szkół wiedza poszerzała jego horyzonty umysłowe i wiedzę o świecie. Czyniła go tym samym bardziej światłym i lepiej rozeznającym różne zjawiska życia społecznego. Dzięki temu mógł bardziej racjonalnie organizować swoją działalność, m.in. gospodarczą, zarobkową i społeczną[116]. Był to ważny moment, zwłaszcza dla chłopa pańszczyźnianego, krępowanego wydatniej od lat w swoich poczynaniach i inicjatywach. Szkoła trywialna dawała mu nierzadko znajomość elementów języka niemieckiego a szkoła główna już niezłe posługiwanie się nim i umiejętność prowadzenia korespondencji. Pomagało mu to potem w załatwianiu różnych spraw urzędowych (część napływowych urzędników nie umiała mówić po polsku).

Tereny obwodu sądeckiego charakteryzowały się dużym natężeniem antyfeudalnych wystąpień chłopów i ich lepszą organizacją[117]. Niemała musiała być w tym również i rola lepiej rozwiniętej oświaty ludowej.

Zasługą rządów terezjańsko-józefińskich (1772–1790) było ustawowe zagwarantowanie chłopu poddańczemu w Galicji prawa do nauki na wszystkich szczeblach kształcenia. Tym samym zlikwidowano wiekową samowolę panów gruntowych w tej dziedzinie. Zostali oni odtąd zobowiązani do pomocy materialnej szkołom ludowym, a za udowodnione utrudnianie dzieciom nauki, mogli być pociągani do odpowiedzialności karnej. Władzom nie udało się wprawdzie zrealizować śmiałych planów objęcia obowiązkiem szkolnym wszystkich zdolnych do uczęszczania na zajęcia lekcyjne. Objęto nim faktycznie tylko niewielki odsetek dzieci. Nie mniej jednak już samo ustawowe zapewnienie im możliwości odbywania nauki było na tle dotychczasowych praktyk wydarzeniem o doniosłym znaczeniu.

PRZYPISY

[1] Dystrykt sądecki, przemianowany następnie w roku 1782 na obód, istniał do roku 1867. Obejmował on obszar obecnego województwa nowosądeckiego, z wyłączeniem Spisza, Orawy, Jordanowa, Rabki, Raby Wyżnej, Gorlic, Wysowej. Należał doń natomiast rejon Ciężkowic. M. Adamczyk, *Związki dziejowe ziem województwa nowosądeckiego*, Rocznik Sądecki, t. XV–XVI, 1974–1977, s. 23.

[2] S. Kot, *Szkolnictwo parafialne w Małopolsce XV–XVIII w.*, Lwów 1912; W. Bazielich, *Życie obyczajowe i kulturalne Starego Sącza w XVII wieku*, Rocznik Sądecki t. 1. 1933; E. Wiśniowski, *Sieć szkół parafialnych w Wielkopolsce i Małopolsce w początkach XVI w.*, Roczniki Humanistyczne KUL w Lublinie, 1967, z. 2; B. Kumor, *Szkolnictwo w Sądeczyźnie w okresie przedrozbiorowym.* Rocznik Sądecki, t. 8, 1967; S. Litak, *Struktura i funkcje parafii w Polsce* (w:) *Kościół w Polsce*, praca zbiorowa pod red. J. Kłoczowskiego, t. 2, 1970; F. Kiryk, *Dzieje miasta w okresie staropolskim* (w:) *Historia Starego Sącza*, pod red. H. Barycza, Kraków 1979.

[3] K. Golachowski, *Szkic z dziejów szkolnictwa ludowego w Nowym Sączu w okresie zaboru austriackiego.* Rocznik Sądecki, t. 4, 1960; Fr. Persowski, *Kartki z dziejów szkolnictwa w Galicji w I połowie XIX w.*, Roczniki Naukowo-dydaktyczne WSP w Rzeszowie, Nauki Pedagogiczne, 1967 nr 4; U. Perkowska, *Stary Sącz w latach absolutyzmu austriackiego (1770–1860)* (w:) *Historia Starego Sącza*, Kraków 1979.

[4] Litak, *Struktura...*, s. 381.

[5] V. Ružička, Školstvo na Slovensku v oddobi neskoreho feudalizmu, Bratislava 1974, s. 158.

[6] Litak, *Struktura...*, s. 384; Porównaj też: B. Kumor, *Archidiakonat Sądecki, Archiwa, Biblioteki i Muzea Kościelne*, t. 8, 1964, s. 292 i n.

[7] Ł. Kurdybacha, *Dzieje oświaty kościelnej do końca XVIII wieku.* Warszawa 1949, s. 161.

[8] Sporządzono na podstawie danych zawartych w pracy: H. Błażkiewicz, *Szkolnictwo parafialne w diecezji przemyskiej w latach 1636–1757, w świetle wizytacji biskupich.* „Nasza Przeszłość", t. 46, Kraków 1976, s. 166, 171, 174, 179.

[9] Kumor, *Szkolnictwo...*, s. 351.

[10] Litak, *Struktura...*, s. 390.

[11] Kurdybacha, *Dzieje oświaty...*, s. 161.

[12] K. Wotke, *Das Oesterreichische Gymnasium im Zeitalter Theresias*, Berlin 1905, s. 397 i n.

[13] Litak, *Struktura...*, s. 389.

[14] tamże, s. 402.

[15] Porównaj, Błażkiewicz, *Szkolnictwo...*, s. 178, 196.

[16] Kumor, *Szkolnictwo...*, s. 363; W. Bębynek, *Starostwo muszyńskie własność biskupstwa krakowskiego.* Lwów 1914, s. 9.

[17] W. Chotkowski, *Dzieje klasztorów i monasterów galicyjskich w czasach rozbiorowych.* Spr. Wydz. Hist.-Filoz. PAU, Kraków 1916, s. 1–2.

[18] Porównaj, E. Jabłońska-Deptułowa, *Zakony diecezji przemyskiej od pierwszego rozbioru do 1838 roku*, „Nasza Przeszłość", t. 46, 1976, s. 267.

[19] J. Krukowski, Z. Ruta, *Szkolnictwo w regionie muszyńskim od XIV w. do 1945 r.* (w:) *Studia z dziejów Sądecczyzny południowo-wschodniej*, t. 1 (w druku).

[20] Patrz, przypis 19. Porównaj też, Bębynek, *Starostwo muszyńskie...*, s. 20.

[21] Wojewódzkie Archiwum Państwowe (WAP) w Przemyślu, Archiwum Greko-Katolickiego Biskupstwa w Przemyślu (AGJBP), sygn. 1963, Wizytacje dekanatu muszyńskiego z lat: 1743–1771.

[22] Litak, *Struktura...*, s. 397.

[23] tamże, s. 411.

[24] Die Allgemeine Schulordnung der Kaiserin Maria Theresia und JJ. Felbigers Forderungen, wyd. A. Weiss, Neudrucke Pädagogische Schriften XV, Leipzig 1896, s. 5 i n.

[25] A. Skoczek, *Rys historyczno-statystyczny szkół ludowych w Galicji 1772–1867*, Kraków 1869, s. 8.

[26] Cz. Majorek, *Początki austriackiego systemu szkolnictwa ludowego w Galicji w latach 1772–1780*. Rozprawy z dziejów oświaty t. 19, 1976, s. 84.

[27] W. Seredyński, *Rys dziejów wychowania*. Tarnów 1891, s. 136.

[28] Persowski, *Kartki z dziejów...*, s. 395.

[29] M. Adamczyk, *U źródeł istnienia „fortun" chłopskich w Karpatach Polskich (1650–1848)* (w:) *Społeczeństwo staropolskie*, t. 1 pod red. A. Wyczańskiego, Warszawa 1976, s. 281.

[30] S. Gruiński, *Dzieje szkolnictwa ludowego w Galicji*, cz. I (1772–1861), s. 19.

[31] Instrukcja dla nauczycieli szkół parafialnych czyli trywialnych z roku 1785, wyd. Fr. Majchrowicz, Lwów 1901, s. 13.

[32] tamże, s. 42.

[33] J. Londzin, *Stan szkół ludowych w księstwie cieszyńskim na początku XIX stulecia* Lwów 1902, s. 35.

[34] tamże, s. 39.

[35] Seredyński, Rys dziejów..., s. 232.

[36] Politische Verfassung deutschen Schulen, Wien 1806, s. 3 i n.

[37] W. Wiesiołowski, *Rys statystyczno-jeograficzny Galicyi austriackiej*, Poznań 1842, s. 41.

[38] W roku 1821 istniały w Galicji 2 szkoły realne (we Lwowie i Brodach) oraz 5 szkół dla panien, tj. w Stanisławowie, Starym Sączu i 3 we Lwowie. R. Wroczyński, *Dzieje oświaty polskiej 1795–1945*. Warszawa 1980, s. 50; K. Wild, *Królestwo Galicyi*, Lwów 1921 (strony nieponumerowane).

[39] Londzin, *Stan szkół...*, s. 32.

[40] Majorek, *Początki...*, s. 85.

[41] S. Grodziski, *Historia ustroju społeczno-politycznego Galicji 1772–1848*, Wrocław 1971, s. 256.

[42] Majorek, *Początki...*, s. 86–87.

[43] M. Baranowski, K. Ostaszewski-Barański, *Historia i statystyka szkół ludowych królewskiego stołecznego miasta Lwowa*, Lwów 1895, s. 42–43.

[44] Tak np. w gimnazjum nowosądeckim uczyło w latach 1838–1848 29 nauczycieli, w tym tylko 12 było narodowości polskiej. M. Adamczyk, *Kształcenie młodzieży chłopskiej z obwodu sądeckiego i okolic 1772–1848*, Zeszyty Naukowe Akademii Rolniczej we Wrocławiu nr 27, Wrocław 1981, s. 80.

[45] Porównaj, Z. Feleczyński, *Rozwój kulturalny Przemysla 1772–1918* (w:) Tysiąc lat Przemyśla, cz. II pod red. Fr. Persowskiego, Warszawa 1974, s. 156.

[46] Adamczyk, *Kształcenie...*, s. 50.

[47] Persowski, *Kartki z dziejów...*, s. 400.

[48] WAP Kraków, Teki Schneidra nr 1632. Szkoła w Tyliczu (1793–1796), poszczególne dokumenty.

[49] Galicyjskie wspomnienia szkolne, wyd. A. Knot, Kraków 1955, s. XX.

[50] Krukowski, Ruta, *Szkolnictwo...*, tab. 1; Kumor, *Szkolnictwo...*, s. 354

[51] WAP Kraków, Repertorium aktów starej registratury starostwa w Nowym Targu oraz włączonych tam aktów Urzędu Obwodowego w Nowym Sączu, urzędów powiatowych w Czarnym Dunajcu i Krościenku, 11 urzędów dominikalnych oraz magistratu miasta Nowy Targ, sygn. STNT 13 plik 28. Pisma dominiów i parafii obwodu sądeckiego z roku 1787 w sprawie szkół, nauczycieli i źródeł ich utrzymania. Poszczególne miejscowości.

[52] W relacji z Grybowa zaznaczono, że tamtejszy dawny budynek szkolny opustoszał jeszcze przed rokiem 1770, a w roku 1770 spłonął wraz z częścią miasta. Tamże.

[53] Według norm urzędowych dla obsiania 1 morga gruntu trzeba było zużyć na tamtejszym terenie przeciętnie 1,5 korca owsa. Porównaj np. WAP Kraków, Repertorium..., sygn. STNT 3a plik 9, Inwentarze dóbr cyrkułu sądeckiego z lat 1783–1811.

[54] Patrz przypis 52.

[55] Litak, *Struktura...*, s. 391.

[56] STNT 13 plik 28. Sprawy szkolne. Pismo z datą: Krościenko 14.VII.1787.

[57] J. Čecetka, P. Vajčik, *Dejiny školstva a pedagogiky na Slovensku do prvej svetovej vojny*. Bratislava 1958, s. 52.

[58] R. Kesserling, *Neu Sandez und das Neu-Sandezer Land. Neu Sandez 1941*, s. 47; Perkowska, *Stary Sącz...*, s. 185; M. Adamczyk, *Walka chłopów czernodunajeckich o uwłaszczenie (1819–1848)*, Kraków 1978. Maszynopis. Dział Rękopisów Biblioteki Muzeum Tatrzańskiego (DzRBMT) w Zakopanem, s. 92.

[59] WAP Przemyśl, AGKBP, Wizytacje, sygn. 43, s. 7. Porównaj też: WAP Kraków Teki Schneidra nr 1632, s. 33.

[60] Schematyzm diecezji tarnowskiej, rok 1862, s. 33; H. Stamirski, *Zarys rozwoju miasta Piwnicznej (lata 1348–1807)*, Nowy Sącz 1961, s. 95.

[61] Statny oblastny archiv v Kosiciach, Hlavne riaditelstvo školskieho obvodu v Kościciach, Vyssie gymnazium v Podoliści, sygn. HRS-M krabica 106, Catalogus juventus studiosae que ad Gymnasium Podolinense concurit pro anno scholastco 1797 (98. Rubryka: Unde venit.

[62] Tamże, Catalogus juventus studiosae... pro anno scholastico 1799–1800. Rubryka: Unde venit.

[63] WAP Kraków, Repertorium..., sygn. STNT 13 plik 28. Pisma: z 30.VII.1786 i z 5.IX.1789; STNT 23a plik 14, Pismo z 11.V.1864.

[64] STNT 13 plik 28. Sprawy szkolne. Pismo cyrkułu sądeckiego do dominium Czorsztyn z 10.VII..1792.

[65] WAP Przemyśl, AGKBP, sygn. 1963. Decanatus Muszynensis. Tabellae super statu parochiarum (1790–1828).

[66] Čecetka, Vajčik, *Dejiny školstva...*, s. 44.

[67] Archiwum Państwowe (AP) w Nowym Sączu. Akta kamery nowosądeckiej (nieuporządkowane). Apel z 14.I.1816 o rozwój szkół i oświaty wśród ludu.

[68] M. Rechowicz, *Zagadnienie powołań kapłańskich w okresie działalności józefińskiego seminarium generalnego w dawnej Galicji (1790–1819)*, „Nasza Przeszłość", t. 4, 1948, s. 213–214; S. Załęski, *Jezuici w Polsce*. Kraków 1908, s. 277.

[69] Rechowicz, *Zagadnienie powołań...*, s. 217.

[70] Schematyzmy diecezji tarnowskiej, lata: 1819, 1827, 1837, 1848; Schematyzmy greko-katolickiej diecezji przemyskiej, lata: 1819, 1836, 1848.

[71] Stało się to po założeniu gimnazjum nowosądeckiego i przekazaniu przez cystersów szczyrzyckich dotacji na ten cel. Chotkowski, *Dzieje klasztorów...*, s. 15; T. Słowikowski, *Fragmenty z przeszłości pierwszego państwowego liceum i gimnazjum im. J. Długosza w Nowym Sączu w XIX wieku*. Nowy Sącz 1939, s. –12.

[72] WAP Nowy Targ, Akta magistratu miasta Nowy Targ (AMNT) sygn. MNT 12. Pismo z 4.IV.1837 L. 4130; Perkowska, *Stary Sącz...*, s. 186.

[73] Z. Pięta, *Polskie klaryski pod zaborami i w Księstwie Warszawskim 1772–1815*. Warszawa-Rzym 1981, s. 125, 202.

[74] Tamże, s. 201.

[75] AP Nowy Sącz. Akta cyrkułu sądeckiego. Pismo gubernium z 12.VIII.1852.

[76] Schematyzmy diecezji tarnowskiej, lata: 1830, 1838, 1848.

[77] Kesserling, *Neu Sandez...*, s. 48.

[78] Schematyzmy diecezji łacińskiej w Przemyślu, rok 1838, s. 15, rok 1848, s. 24. Porównaj też Gruiński. *Dzieje szkolnictwa...*, s. 28.

[79] Schematyzm greko-katolickiej diecezji przemyskiej z roku 1836; Catalogus universi venerabilis cleri dioecesos premisliensis graeco-catholicae pro A.D. 1848.

[80] Schematyzm dicezji tarnowskiej z roku 1830. Dekanat sądecki; WAP Nowy Targ, AMNT, sygn. MNT 12. Wykazy uczniów szkoły głównej w Nowym Targu z 20.X.1846.

[81] Londzin, *Stan szkół...*, s. 26.

[82] Merkur von Ungarn .oder Litterarzeitung für das Königreich Ungarn und dessen Kronländer. Georg Kovachich, rocz. 1787 (II), s. 488–505.

[83] WAP Kraków, Akta Namiestnictwa Lwowskiego, sygn. Nam. 50, s. 2841–2855. Przepisy względem uczęszczania do szkół ludowych, z 26.VII.1851 L. 7305.

[84] WAP Przemyśl, AGKBP, sygn. 3552, s. 1–52.

[85] S. Zaleski (Swiatłomir), *Ciemnota Galicyi w świetle cyfr i faktów 1772–1902*, Lwów 1904, s. 2.

[86] J. Palenica, *Kronika wsi Ciche i okolicy (1819–1867)*. Własność R. Maryniarczyk w Cichym k/Czarnego Dunajca, s. 17.

[87] Zaleski, *Ciemnota Galicyi...*, s. 3.

[88] Adamczyk, *Walka chłopów...*, s. 93.

[89] Palenica, *Kronika...*, s. 17, 39.

[90] WAP Kraków, Repertorium..., sygn. 23a plik 34. Protokół z 24.I.1860, wieś Długopole.

[91] Zaleski, *Ciemnota Galicyi...*, s. 3.

[92] F. Hoesick, *Tatry i Zakopane, cz. II*, Poznań 1921, s. 15.

[93] WAP Kraków, Teki Schneidra, nr 1554. Wykaz szkół ludowych w obwodzie sądeckim z 1.III.1844.

[94] Schematyzm diecezji tarnowskiej z roku 1848.

[95] K. Brodziński, *Lata szkolne poety 1797–1809* (w:) *Galicyjskie wspomnienia szkolne*, wyd. A. Knot, Kraków 1955, s. 4–5; Porównaj też relację ks. Sebastiana Krzysciaka. Archiwum Kurii Diecezjalnej w Tarnowie. Autobiografie księży z roku 1875, nr 165.

[96] Wroczyński, *Dzieje oświaty...*, s. 50.

[97] WAP Kraków, Repertorium..., sygn. STNT 23a plik 34. Sprawozdanie z wizytacji szkoły w Łopusznej, z 30.XI.1868.

[98] Londzion, *Stan szkół...*, s. 28.

[99] Tamże.

[100] L. Słowikowski, *Nauczanie języka polskiego w szkołach Rzeczypospolitej przedrozbiorowej*. Poznań 1978, s. 85.

[101] Adamczyk, *Kształcenie...*, s. 13.

[102] Dział Rękopisów Biblioteki Zakładu Narodowego im. Ossolińskich we Wrocławiu (DzRBZNO), sygn. 13274 (I, Pamiętnik B. Gergowicza, s. 57; WAP Kraków, Teki Schneidra nr 1121. Opisy i klasyfikacje miast z roku 1785 i następnych.

[103] Relacja A. Schultesa (w:) S. Schnür-Pepłowski, *Cudzoziemcy w Galicji (1787–1841)*, Kraków 1902, s. 98–99; Dział Rękopisów Biblioteki PAN w Krakowie, sygn. 1783. Diaryusz podróży odbytey 1813 roku w Krakowie, Galicyą i sandecki cyrkuł, przez Jana Rostworowskiego z Warszawy, s. 59; S. Goszczyński, *Dziennik z podróży do Tatrów*. Petersburg 1853, s. 116; R. Gerber, *Powstanie Chochołowskie 1846 roku*. Dokumenty

i materiały. Wrocław 1960, s. 207; Hoesick, *Tatry i Zakopane*, cz. I, s. 330–301, cz. II, s. 15.

[104] WAP Kraków, Repertorium..., sygn. STNT 23a plik 34. Tabela szkół katolickich w powiecie Nowy Targ, z 25.XII.1865.

[105] Patrz np. Księgi sądowe miejskie Nowego Sącza i Starego Sącza z II połowy XVIII i z I połowy wieku XIX, w AP Nowy Sącz i w Muzeum miasta Stary Sącz.

[106] Adamczyk, *Kształcenie...*, s. 54.

[107] Palenica, *Kronika...*, s. 28.

[108] Archiwum Kurii Diecezjalnej w Tarnowie. Autobiografie księży z 1875 r., nr 143, 160, 186 i inne.

[109] WAP Nowy Targ, AMNT, sygn. MNT 12, Pismo cyrkułu sądeckiego z 4.IV.1837.

[110] Hoesick, *Tatry i Zakopane*, cz. I, s. 301.

[111] Adamczyk, *Kształcenie...*, s. 57.

[112] Tamże, s. 78 tabela 18.

[113] Tamże, s. 30.

[114] Tak np. u schyłku wieku XVIII prawie wszyscy wójtowie z dóbr muszyńskich byli piśmienni. Patrz np. AP Nowy Sącz, Akta kamery muszyńskiej (nieuporządkowane). Okólnik dominium muszyńskiego do wójtów, z 21.IX.1799.

[115] Porównaj, K. Baran, T. Wyrostek, Z przeszłości miasta Nowego Targu, Nowy Targ 1948, s. 191–198.

[116] Ujawniało się to m.in. w działalności gromady wiejskiej na Podhalu. DzRBZNO we Wrocławiu, sygn. 4340 (I, O mieszkańcach gór tatrzańskich,) s. 74

[117] Adamczyk, *Kształcenie...*, s. 35, 126.

STANISŁAW HEBDA

SĄDECKA RADA OBWODOWA OD 24 MARCA 1848 R. DO 1 GRUDNIA 1848 R. W ŚWIETLE KSIĘGI WNIOSKÓW 1848 RADY OBWODOWEJ SĄDECKIEJ

1. GENEZA I RAMY ORGANIZACYJNE

Echa rewolucji w Wiedniu dotarły do Krakowa w dniu 20 marca. W tym samym dniu uformował się Komitet Krakowski, który postawił sobie za cel wyzwolenie z więzienia w Krakowie więźniów politycznych 1846 roku. Po pertraktacjach Komitetu z władzami austriackimi więźniowie ci odzyskali wolność i powitani zostali serdecznie przez ludność Krakowa.

Wieści o rewolucji wiedeńskiej i utworzeniu Komitetu Krakowskiego dotarły do Nowego Sącza w dniu 23 marca, budząc zrozumiały entuzjazm wśród społeczeństwa obwodu sądeckiego. Już 24 marca uformował się Komitet Narodowy w Nowym Sączu, a obywatel Feliks Stobnicki przedłożył regulamin działań tego Komitetu [1], który został przyjęty z niewielkimi zmianami. W dniu 6 kwietnia Komitet publicznie ogłosił cel swego zgromadzenia, a zarazem opublikował manifest do ludności. W kwietniu 1848 r. Komitet Sądecki przyjął nazwę „Rada Narodowa Obwodu Sądeckiego".

Już na pierwszym posiedzeniu Czesław Pieniążek wystąpił z wnioskiem, aby „grono obywateli ziemskich stanowiło Wydział Ziemski, grono zaś osób miejskich — Wydział Miejski" [2].

Pierwszą czynnością uformowanego Komitetu było wystosowanie na ręce deputacji w Wiedniu adresu, który miał stanowić credo praktycznych poczynań [3].

W dniu 15 maja Marceli Żuk wystąpił z wnioskiem rewizji regulaminu. W skład powołanej Komisji, która miała opracować projekt zmian w Radzie weszli: Maksymilian Marszałkiewicz, Ferdynand Hosch, Marceli Żuk oraz Czesław Pieniążek jako sekretarz. Zgodnie z propozycją komisji Komitet podzielony został na Wydziały: Spraw Wewnętrznych, Zewnętrznych, Oświecenia i Finansów. Przyjęty został wniosek rozszerzenia Rady i włączenia w jej

skład reprezentantów duchowieństwa, inteligencji, chłopów, mieszczan i Żydów. Obwód sądecki podzielony został na osiem okręgów.

Radzie Obwodowej Sądeckiej zależało na nawiązaniu kontaktów z Sejmem Krajowym we Lwowie. Dowiadujemy się o tym z wniosku Wincentego Wyszkowskiego, który proponował wysłać do Lwowa delegata[4]. Wniosek został przyjęty jednogłośnie, a wybór padł na Wincentego Wyszkowskiego, który jednak wymówił się od wyjazdu. Misję tę przyjął Marceli Żuk i wyjechał do Lwowa 23 maja.

Pewne nieporozumienia jakie zaistniały pomiędzy Radą Lwowską, która uważała się za Centralną a Komitetem Krakowskim, uważającym się za zwierzchnika komitetów powiatowych, odbiły się także echem w Radzie Sądeckiej. W początkach jej istnienia można zauważyć tendencje do uznania Komitetu Krakowskiego za Centralny. Po wielu dyskusjach i naradach Rada Obwodowa Sądecka uchwaliła jednogłośnie na posiedzeniu w dniu 13 maja „uznać Radę Narodową we Lwowie za centralną i wysłać jednego obywatela z tutejszego obwodu jako członka do tejże Rady należeć mającego"[5]. Odezwę tego uznania zredagował M. Żuk przesyłając ją jednocześnie do sąsiednich Komitetów i w dniu 5 czerwca przez Ob. Zarębę do Rady Centralnej.

Stosunek rad obwodowych do Rady Centralnej we Lwowie miał być ustalony na Zjeździe 26 maja w Tarnowie, w którym miały wziąć udział wydelegowane komisje przez Rady Obwodowe: Z Sądeckiej Rady Obwodowej wybrani zostali na zjazd Ob. Ob. Marszałkiewicz i M. Żuk.

We wrześniu 1848 r. Rada Narodowa Centralna zarządziła nowe wybory do Rad Obwodowych[6]. W tym celu opracowała projekt statutu reorganizacyjnego. Rada Sądecka nie wyraziła zgody na ten projekt. Odrzucając go zdecydowanie, postanowiła „pozostać w tych samych stosunkach jak dawniej z Radą Centralną, dopóki się nie zreorganizuje według zasady"[7], że w skład Rady ma wejść równa ilość członków z każdej rady obwodowej po jednym lub po dwóch oraz przedstawiciele inteligencji miasta Lwowa. Członkowie zaś innych towarzystw uznanych przez Radę Centralną mieli zasiadać w Radzie z głosem doradczym dla sprawowania interesów swoich towarzystw. Z dalszych wniosków dowiadujemy się, że Rada Cenralna powierzyła swojemu komisarzowi Marcelemu Żukowi misję zreorganizowania Rady Sądeckiej. Marceli Żuk powiadomił Radę Sądecką o swoim posłannictwie i apelował, aby wspólnie z nim zajęła się wykonaniem tego polecenia. Rada Sądecka przyjęła współdziałanie i zatwierdziła zaproponowany przez niego program. Polecono opracowanie odezw do wyborców i instrukcji dla Komisarzy Okręgowych. Rada mianowała komisję do wykonania tej uchwały. Komisja miała pracować pod przewodnictwem Marcelego Żuka[8].

Na dzień 13 września zaplanowano zgromadzenie obywateli w celu reorganizacji Rady Ludwik Kubala zaproponował, aby podczas tego zgromadzenia przedstawić sprawozdanie z działalnosci tymczasowej Rady i z

czynności finansowych. Ponadto zaproponował, aby wezwać tych, którzy usuwali się dotychczas od współdziałania, ażeby udzielili pomocy nowo ustanowić się mającej Radzie i jej komisarzom[9].

Komisarz Rady Cenralnej Marceli Żuk zaproponował, aby przy wyborze nowej Rady kierować się wytycznymi Rady Centralnej. Do czasu ukonstytuowania się Rady, prezesem wybrano jednogłośnie Maksymiliana Marszałkiewicza, który tę funkcję pełnił od 4 sierpnia, z powodu wyjazdu dotychczasowego prezesa Feliksa Stobnickiego do Wiednia na Sejm. Przyjęto regulamin z poprawkami i polecono Marszałkiewiczowi połączyć ten regulamin z dawniejszym i tak nowo zredagowany przedłożyć Radzie. W myśl rozporządzenia Rady Cenralnej wybrano 5-osobową komisję, w skład której weszli: Maksymilian Marszałkiewicz, ks. Kazimierz Serwatowski, Marceli Drohojowski, Franciszek Kadenmajer i Michał Puchalski. Komisja zajęła się przekazaniem akt Rady i kasy nowo zorganizowanej Radzie Sądeckiej[10].

W nowo zorganizowanej Radzie Centralnej miało uczestniczyć również dwóch przedstawicieli Obwodu Sądeckiego. Na Zjeździe obywateli w dniu 10 października delegatami i zarazem członkami Rady Centralnej wybrano Marcelego Żuka i Wiktora Berskiego, przebywających w tym czasie we Lwowie[11].

Komisarz Rady Centralnej Marceli Żuk zaproponował zorganizowanie poczty celem sprawnego przesyłania wszystkich ekspedycji z Rady Centralnej do komisarzy okręgowych Rady oraz Rad Obwodowych i filialnych. W tym celu powołano komisję dla opracowania systemu funkcjonowania poczty[12].

Za działalność techniczno-organizacyjną odpowiedzialny był etatowy sekretarz Rady. Funkcję tę pełnili kolejno: Leonard Żuk, Czesław Pieniążek, Julian Pabelski (przybyły z Królestwa) oraz Nieysperwicz. Obydwaj ostatni wspólnie zarządzali sekretariatem i kancelarią, prowadzili protokoły, natomiast głosu stanowczego ani doradczego w Radzie nie posiadali[13].

W posiedzeniach Rady brali udział także duchowni. Już kilka dni po utworzeniu Komitetu, w celu przyciągnięcia nowych członków postanowiono przybrać do Komitetu duchownych rzymsko-katolickiego, grecko-katolickiego i rabina[14]. Do grona Komitetu przyjęto również 6 pełnomocników z Nowego Targu, którzy zostali wybrani na mocy plenipotencji „z oznajmieniem, aby co piątek przynajmniej jeden z uprawnionych do obrad zasiadał, a w nadzwyczajnych wypadkach mogą w każdym dniu w posiedzeniach uczestniczyć"[15].

W celu zwiększenia oddziaływania Rady Obwodowej na chłopów postanowiono powołać komisarzy okręgowych w dekanatach: bobowskim, łąckim, nowotarskim, nowosądeckim i tymbarskim. Dziewięciu komisarzy okręgowych powołano spośród księży, trzech było świeckimi[16].

Przystąpiono do opracowania instrukcji, według której mieli działać komisarze. Zanim została opracowana, wezwano wszystkich komisarzy na naradę w dniu 23 maja i przekazano im zakres i cel działania. Komisarze brali udział w posiedzeniach Rady z głosem doradczym. Mieli prawo żądać głosu przed dyskusją w celu przekazania informacji o miejscowych stosunkach, o ile takowe mogły mieć ważny wpływ na przedmiot narady.

W lipcu 1848 r. podjęto uchwałę o tworzeniu rad filialnych. W tym celu napisano okólnik do komisarzy okręgowych i mianowano organizatorów tych rad w poszczególnych miastach: w Limanowej, Krościenku, Piwnicznej, Muszynie, Bobowej, Ciężkowicach. Rady filialne miały być zorganizowane we wszystkich miasteczkach. Pierwsza rada w składzie 24 członków powstała w Nowym Targu [17]. Rada filialna w Bobowej przyjęła do swego składu również chłopów i zwróciła się do Rady Obwodowej o przydzielenie kilku parafii. Regulamin działania rad filialnych został opracowany przez Maksymiliana Marszałkiewicza i przesłany radom w terminie [18].

W „Księdze Wniosków" nie znajdujemy daty rozwiązania Rady Obwodowej. Po rozwiązaniu Rady Centralnej, z wniosku ks. Kazimierza Serwatowskiego dowiadujemy się, że:

— „Rada Narodowa Sądecka po rozwiązaniu Rady Centralnej stwierdza, iż jak długo obecny stan rzeczy trwać będzie, od wszelkiego zewnętrznego wpływu niepodległa się uznaje, ani też żadnej solidarności za uchwały innych rad nie przyjmuje.

— Rada Narodowa Sądecka w bratnim tkwi stosunku ze wszystkimi Radami Galicji, przyjmuje od nich pod rozwagę, bierze wszystkie ich nadesłane jej uchwały, zostawia sobie atoli bezwzględną wolność korzystania z nich lub niekorzystania w swoim obwodzie.

— Rada Narodowa zostawia sobie zupełną wolność uznania lub nieuznania któregokolwiek towarzystwa politycznego bez względu czyli jest od innej jakiej Rady uznane lub nie.

— Rada Narodowa uwiadamia o tem sąsiedniem Rady oraz Urząd Cyrkularny" [19].

Na posiedzeniu w dniu 21 listopada Rada Sądecka rozpatrzyła wezwanie Rady Stryjskiej, która proponowała tutejszej Radzie Obwodowej, aby tymczasowo zgodziła się na wybór Tarnowa jako punktu centralnego dla porozumiewania się wszystkich Rad i donosiła, że „Rząd Krajowy" polecił wszystkim Urzędom Obwodowym rozwiązać wszystkie Rady Obwodowe [20]. W takiej sytuacji, Rada Stryjska proponowała, aby nazwę Rad Narodowych zmienić. W tym celu apelowała o jak najszybsze porozumienie się wszystkich względem wyboru punktu centralnego. Rada Sądecka odłożyła podjęcie uchwały w tej spawie do dnia 1 grudnia, do walnej sesji. Na posiedzeniu tym zreorganizowano Radę Sądecką. Prezesem został Marpatkowicz, pierwszym wiceprezesem Ludwik Kubala, drugim — Marceli Żuk [21].

Pod datą 23 listopada do członków Rady Obwodowej wpłynęło pismo, że „Rząd Krajowy rozporządzeniem z dnia 15 bm. L. 14509 Rady Obwodowe i filialne znosi" [22].

Ponieważ „Księga Wniosków" 1848 była wiernym dokumentem działalności Rady, należy przypuszczać, że Sądecka Rada Obwodowa zebrała się po raz ostatni na swym oficjalnym posiedzeniu w dniu 1 grudnia 1848 roku.

2. BAZA MATERIALNA SĄDECKIEJ RADY OBWODOWEJ

Fundusze jakimi dysponowała Rada Obwodowa w większości pochodziły ze składek od społeczeństwa. W dniu 6 kwietnia Komitet wystosował pierwszą odezwę o składkę do członków miejskich. Szersza akcja zbierania składek została przeprowadzona w związku z apelem Rady Centralnej. Wyznaczono więc upoważnionych członków do zbierania składek w miastach: Nowy Sącz, Limanowa, Ciężkowice, Krościenko, Nowy Targ, Bobowa, Piwniczna, Tymbark [23].

Na konto Rady Obwodowej wpłynęły różnego rodzaju fanty od obywateli, które następnie spieniężono przez loterie. Wzruszającym darem były ostrogi ofiarowane przez 10-letniego chłopca, ale bywały też fanty cenne, jak złota tabakiera, złota broszka. Do kasy Komitetu wpływały też pieniądze z loterii przeprowadzanych przez obywateli oraz ze zbiórek przeprowadzanych przez duchownych.

Najwięcej funduszy przekazywała Rada Obwodowa na konto Wydziału Finansowego Rady Centralnej. Wydatki Rady Cenralnej były duże, nic więc dziwnego, że domagała się od Rad Obwodowych funduszów [24]. Przesyłając Radzie Centralnej część swych funduszów Rada Obwodowa przesłała również zestawienie swych przychodów i wydatków, informując, że z funduszów tych musi pokrywać koszty delegacji dla deputowanych, nieść pomoc emigrantom oraz wspierać osoby nie mające środków do życia. Z funduszów swych Rada Obwodowa pokrywała także najem stałego lokalu i koszty jego wyposażenia w podstawowe meble [25].

Rada Obwodowa posiadała pieczęć, a wszystkie jej odezwy i uchwały drukowano na papierze firmowym z nagłówkiem: „Wolność, Równość, Braterstwo — Rada Narodowa Obwodu Sądeckiego" [26].

3. SPOŁECZNA, POLITYCZNA I WOJSKOWA DZIAŁALNOŚĆ RADY

ą) Pomoc dla Chochołowian

Skutki powstania chochołowskiego wzbudziły zainteresowanie Rady Obwodowej i znalazły wyraz w jej działalności. Drugiego czerwca 1848 roku Jan Andrusikiewicz zwrócił się do Rady Obwodowej z prośbą o pomoc dla

włościan poszkodowanych w powstaniu 1846 roku, w szczególności dla wsi Chochołów, Dzianisz i Witów. Rada Sądecka przesłała Andrusikiewiczowi 140 złotych reńskich pochodzących częściowo ze składek a częściowo z kasy Komitetu, zobowiązując go do rozdzielenia powyższej kwoty dla najbardziej poszkodowanych włościan. Jednocześnie Rada Sądecka postanowiła nadać tej sprawie szerszy rozgłos i odezwę Andrusikiewicza przesłano do Rady Centralnej Lwowskiej motywując, że nie jest sama w stanie spłacić długu, jaki cały kraj zaciągnął wobec „nędzę cierpiących rodzin, których ojcowie za dobrą sprawę polegli w 1846 r." [27]. Wezwała więc Radę Narodową Lwowską do otworzenia na ten cel subskrypcji w całym kraju, zaś Andrusikiewicza proponowała obdarzyć gruntem [28].

Za sprawą Rady Sądeckiej i Rady Narodowej Lwowskiej do pomocy włączyły się również sąsiednie rady obwodowe. Rada Obwodowa Sanocka nadesłała 49 florenów, Rada Wadowicka 20 florenów, Rada Tarnowska 50 florenów, Stryjska 38 florenów z przeznaczeniem na zakup ziemi dla Andrusikiewicza, Wadowicka ponownie 20 marek, Jasielska 89 florenów oraz Rada Narodowa we Lwowie 1.303 floreny i 13 złotych reńskich z przeznaczeniem dlla mieszkańców Chochołowa, Witowa, Dzianisza i Cichego, jak również i dla samego Andrusikiewicza.

O zrozumieniu powyższej akcji świadczy ofiarność obywateli, którzy nadesłali pomoc zarówno pieniężną jak i w naturze, np. w zbożu.

Duże zaangażowanie w zbieraniu składek wykazali poszczególni komisarze obwodowi, między innymi komisarz Prot Żuk zebrał kwotę 57 florenów i 26 złotych reńskich, komisarz Franciszek Zaręba 54 floreny, komisarz Tetmajer 200 korcy wyki owsianej.

Ofiarność społeczeństwa była wyrazem poparcia zrywu narodowego Chochołowian i niosła w sobie ważny czynnik polityczny mobilizujący włościan do akcji narodowo-wyzwoleńczej.

b) Tworzenie się Gwardii Narodowej

Dnia 6 kwietnia wpłynął do Rady Sądeckiej wniosek Ob. Marcelego Drohojewskiego, ażeby zażądać od Urzędu Cyrkularnego zorganizowania Gwardii w Obwodzie Sądeckim. Kolejny wniosek Ob. Hoscha podkreślał potrzebę powołania do Gwardii osób w wieku od 18 do 50 roku [29]. Dalsze propozycje dotyczyły podziału Gwardii na miejską i wiejską pod jednym dowódcą naczelnym.

Ze sprzeciwem odnośnie formowania Gwardii wystąpiły jednak władze miejskie. Rada Obwodowa postanowiła zatem powiadomić o tym Komitet Centralny we Lwowie, Komitet Krakowski, sąsiednie komitety, jak również dowódcę Gwardii gen. Leonarda Załuskiego [30].

Mimo sprzeciwów starosty sprawa formowania się Gwardii ruszyła z

miejsca. O zainteresowaniu się Rady Centralnej organizacją Gwardii w Obwodzie Sądeckim świadczy wezwanie z dnia 5 czerwca pod adresem tejże, dotyczące przesłania sprawozdania z organizacji Gwardii Narodowej w Cyrkule Sądeckim. W ślad za tym przyszły instrukcje Rady Centralnej dotyczące ustaw objaśniających organizację Gwardii Narodowej.

Pewien wpływ na organizowanie Gwardii miała wracająca z Węgier emigracja polska. Na wniosek Marcelego Żuka, zatrzymano w Sączu 6-ciu oficerów z płacą 20 reńskich za miesiąc, oddelegowawszy dwóch do Grybowa, a jednego do Starego Sącza.

W lipcu rozpoczęto formowanie Gwardii w Limanowej, Starym Sączu, Grybowie, Ciężkowicach, Nowym Targu, Krościenku, Muszynie, Piwnicznej, Tymbarku i Tyliczu.

Brak funduszów na organizowanie Gwardii stawiał pod znakiem zapytania jej uzbrojenie i umundurowanie. Ze względu na szczupłe fundusze, gwardziści mieli pozostać przy swoich ubiorach, zaś emblemat rozpoznawczy stanowić miały odznaczenia w kolorze narodowym [31].

Dla lepszej organizacji i sprawniejszego formowania oddziałów, przydzieleni zostali specjalni komisarze, zatwierdzeni na żądanie mieszkańców w miejscowym cyrkule.

Niemniej jednak, formowanie Gwardii napotykało na opór ze strony niektórych burmistrzów, o czym świadczy choćby postawa burmistrza w Piwnicznej, który wstępującym do Gwardii zagroził oddelegowaniem do wojska.

W trosce o staranny dobór instruktorów Rada powoływała na to stanowisko byłych żołnierzy powstania listopadowego, np. Antoniego Bilewskiego, którego oddelegowano do Ciężkowic, Malczewskiego pełniącego funkcje instruktora w Nowym Targu. Brakowało jednak funduszów na ich uposażenie.

Sprawą, która przewija się w wielu raportach przedkładanych Radzie było uzbrojenie Gwardii, jak mówi o tym m.in. raport Komendanta Gwardii Onufrego Trmbeckiego z dnia 29 sierpnia [32].

Kopię tego raportu przesłano do Rady Cenralnej [33]. Pieniądze na ten cel wyasygnowała Rada Gospodarcza. Zostały one przesłane do Wiednia na ręce Feliksa Stobnickiego w celu zakupienia odpowiedniej ilości broni.

We wrześniu Rada Centralna zadecydowała przeniesienie sprawy uzbrojenia Gwardii na forum Sejmu. W tym celu zażądano pełnej informacji o stanie i przebiegu formowania się Gwardii. W sprawozdaniu miał się znaleźć spis wszystkich gwardzistów z wykazem broni palnej (karabinów za bagnetami), wykaz gwardzistów będących w stanie zaopatrzyć się w broń we własnym zakresie oraz stan funduszy przeznaczonych na zakup broni.

W celu przygotowania wspomnianego sprawozdania. Rada Obwodowa wystosowała odezwę do Komisarzy i Komendantów Gwardii. Na podstawie

otrzymywanych informacji Rada Obwodowa poinformowała Komisarza Rady Centralnej Marcelego Żuka, iż łącznie z Nowym Sączem powstała Gwardia w ośmiu miastach oraz, że Gwardie te pozostają pod moralnym wpływem Rady obwodowej.

Tworzenie Gwardii wywoływało pewnie zaniepokojenie a nawet niechęć włościan będących pod wrażeniem niedawnej rebelii. Informacje w tej sprawie zawiera raport Ludwika Kubali, który wnioskował wezwanie Starosty Cyrkułowego, aby ten przeprowadził wśród włościan akcję wyjaśniającą cel powstania Gwardii. Chodziło o zdementowanie nieprzychylnych dla Gwardii pogłosek krążących wśród włościan.

Drugi etap tworzenia Gwardii miał obejmować gminy i wsie. Mówi o tym wniosek Kubali [34]. Pomocy w tym względzie mieli udzielać Komisarze Okręgowi, ziemianie i duchowieństwo, stanowiąc niejako podporę moralną.

W materiałach dotyczących formowania się Gwardii w Obwodzie Sądeckim znajduje się sugestia utworzenia Szkoły Wojskowej. Rzecz jednak nie wyszła poza propozycje, głównie z braku funduszów.

c) Uwłaszczenie chłopów

Rada Obwodowa Sądecka działała w okresie wzmożonej walki chłopów o uwolnienie od pańszczyzny. Rebelia chłopska Jakuba Szeli, Powstanie Krakowskie, Powstanie Chochołowskie były odzwierciedleniem nastrojów panujących wśród chłopów. Ani Centralna Rada Narodowa we Lwowie, ani Komitet Krakowski, ani Rady Obwodowe nie były w stanie tej kwestii rozwiązać. Ich usiłowania szły w kierunku przekonania szlachty, aby zrzekła się dobrowolnie pańszyczyzny. Odbiciem tej sytuacji były wnioski nadsyłane do Rady Obwodowej Sądeckiej. Komitet Krakowski sugerował termin 23 kwietnia [35], natomiast prezydent Komitetu Jasielskiego proponował datę 3-go Maja [36]. Stanowisko zaś Rady Obwodowej Sądeckiej mówiło o termine 10 kwietnia.

O usiłowaniach Rady Obwodowej co do przekonania właścicieli ziemskich o potrzebie dobrowolnego zrzeczenia się pańszczyzny świadczą liczne wnioski jej członków. Wniosek prezydującego wówczas Radzie Feliksa Hoscha żądał „iżby zrzec się wszelkiej jurysdykcji dominikalnej, właściciele gruntów przestają być panami a są odtąd członkami gromady, sąsiadami dawnych poddanych swoich" [37]. Wniosek został jednogłośnie przyjęty. Aleksander Tomaski proponował wystosować do dziedziców „pisma publiczne i nakłonienie wszystkich posiadaczy ziemskich, aby i włościan na gruntach dominikalnych osiadłych od pańszczyzny uwolnili" [38].

Ewentualne uwłaszczenie chłopów niepokoiło część szlachty. Świadczy o tym np. wniosek Jacentego Dobrzańskiego z Jastrzębi, który sugerował, „ażeby może po darowaniu pańszczyzny właścicielom poodbierać inwen-

tarz"[39]. Zaniepokojenie wywoływał także sam termin uwłaszczenia chłopów, a był to okres spiętrzonych prac wiosennych. Świadczy o tym żądanie Ob. Zarzyckiej, aby chłopi odrabiali pańszczyznę do 15 maja[40].

Rada Obwodowa Sądecka nie ustawała w wysiłkach, aby oddziaływać nie tylko na szlachtę, ale i na chłopów. W uchwałach Rady Sądeckiej jest postanowienie, aby uspokoić chłopów, że po ogłoszeniu zniesienie pańszczyzny nigdy już szlachta nie będzie jej ponownie żądała i w tym celu „wydać poddanym takowe deklaracje, tym jednakże tylko z pomiędzy poddanych, którzy tego wymagać będą"[41]. Mimo usiłowań Rady obwodowej Sądeckiej, aby skłonić obywateli ziemskich do dobrowolnego zrzeczenia się pańszczyzny, sprawy tej nie udało się zrealizować.

d) Udział Sądeczan w kampanii węgierskiej

W rewolucji węgierskiej brały udział tysiące Polaków, wśród których znajdowali się również emigranci z Obwodu Sądeckiego. O kontaktach pomiędzy Radą Obwodową a Węgrami świadczy wniosek M. Drohojowskiego, który zaproponował wysłanie odezwy do narodu i rządu węgierskiego[42]. Adres do Węgier napisano i dano do druku na osobnych kartkach w języku polskim i niemieckim w dniu 25 maja. Radę Centralną powiadomiono o tym w dniu 29 maja 1848 r. W odpowiedzi Rada Narodowa Centralna wyraziła podziękowanie Radzie Obwodowej Sądeckiej za jej gorliwość w zawiązywaniu przyjaznych stosunków z sąsiednim narodem węgierskim[43].

Przebywającym na Węgrzech emigrantom z Obwodu Sądeckiego Rada udzielała systematycznie pomocy. Już 23 kwietnia uchwalono przekazać 200 złotych reńskich w markach konwencjonalnych[44].

Akcja pomocy dla emigrantów nabrała szerszego rozgłosu kiedy Sądecka Rada Obwodowa wystąpiła do sąsiednich komitetów o udzielenie pomocy[45]. Sprawę tę szybko podjął Komitet Narodowy Tarnowski, przekazując 116 złotych reńskich i 13 florenów, oraz Rada Narodowa Obwodu Jasielskiego, która przesłała 80 florenów[46].

Do kasy Rady Obwodowej wpływały także na ten cel pieniądze jak i różnego rodzaju przedmioty od poszczególnych obywateli. Ich zbieraniem zajęła się Ob. Zarzycka angażując do tej akcji także inne kobiety. Niezależnie od tego prowadzono także loterie fantowe. W efekcie tych działań Ob. Zarzycka złożyła 420 złotych reńskich i 32 floreny oraz pozostałe fanty[47].

Loteria jako forma zbiórki pieniędzy miała dużą popularność. Prowadziła ją także Rada Cenralna we lwowie.

Pomocy emigrantom udzielała także Rada Gospodarcza Emigracji Polskiej w Lubowli, o której zawiązaniu dowiadujemy się od Ob. Mizerskiego, wysłannika Rady Rzeszowskiej, który w raporcie swym informował również

Wojewódzka Biblioteka Publiczna im. J. Słowackiego w Nowym Sączu
REGION

o organizowaniu na Węgrzech przytułków dla emigrantów polskich. Potrzeba tworzenia takich przytułków motywowana była zwiększeniem się emigracji do Węgier, szczególnie z Królestwa. Stwierdzono przypadki, szczególnie spośród biedoty, ucieczki z Królestwa Polskiego do Galicji. W Obwodzie Sądeckim były próby stworzenia dla nich warunków egzystencji, tym bardziej, że władze miejscowe otrzymywały z Wiednia polecenie, by uchodźców tych wydawać władzom rosyjskim[48]. Aby temu przeszkodzić Rada Narodowa Sądecka w porozumieniu z Radą Narodową Rzeszowską przez swoich wysłanników Drohojowskiego i Mizerskigo szybko przerzucała przejeżdżających przez Nowy Sącz do Piwnicznej, a stamtąd do Kieżmarku i Lubowli. Z kasy Komitetu wydano na ten cel 400 florenów.[49]

Dużą troską otaczała Rada Narodowa także emigrantów przybywających z Węgier do Obwodu Sądeckiego, bądź też do innych obwodów. Aby usprawnić akcję Rada Bocheńska wezwała Sądecką Radę Obwodową do urządzenia poczty obywatelskiej, która organizowałaby dwustronny przerzut Polaków przez granicę węgierską[50]. W tym celu wyznaczono komisję w składzie: Alfred Krobicki, Ignacy Czernik, Aleksander Pieniążek, mającą się zająć wyborem instruktorów i organizacją przerzutów[51].

Działania Rady Obwodowej Sądeckiej szły także w kierunku zabezpieczenia bytu emigrantom polskim przebywającym z zagranicy. W tym celu postanowiono ich dokładnie rejestrować. Każdy przybywający z tułactwa obowiązany był jak najszybciej zarejestrować się w Radzie Narodowej, która zaopatrywała go w kartę asekuracyjną[52]. Taka decyzja podyktowana była troską o dalsze losy powracających. Jednych kierowano do właścicieli ziemskich, inni zostawali instruktorami Gwardii, natomiast chorzy znajdowali miejsce w Szczawnicy u dr Szalaya. Karty asekuracyjne wydano wszystkim, którzy aktualnie znajdowali się w Obwodzie. Postanowienie to w formie odezwy zakomunikowano wszystkim obywatelom.

W przeważającej części emigranci wracali indywidualnie lub też grupami po kilku. Były jednak próby zbiorowych powrotów. Dowiadujemy się o tym z raportu, w którym Rada Tarnowska komunikowała Radzie Sądeckiej „odpis odezwy Legionu 1-go Rzeczypospolitej Polskiej datowany w Ursharsleben 20 lipca 1848, który do kraju powrócić chce". Uchwalono poprzez wniosek Rady Tarnowskiej, wzywający Radę Centralną, aby za pośrednictwem posłów na Sejmie Wiedeńskim powrót tych tułaczy wyjednała[53].

W październiku na posiedzeniu Sądeckiej Rady Obwodowej odczytano petycję generała Bema do Cearza, w której generał zwracał się, by pozwolono przejść do Galicji wszystkim emigrantom tułającym się po różnych krajach monarchii habsburskiej[54].

Rada Obwodowa udzielała w miarę posiadanych funduszy pomocy wszystkim emigrantom. Niestety fundusze te były zbyt skromne, by można było nieść pomoc wszystkim potrzebującym tej pomocy.

SPOŁECZNA DZIAŁALNOŚĆ RADY

a) Działalność oświatowo-kulturalna

Oświata w Galicji za czasów metternichowskich zależała w dużym stopniu od inicjatywy duchowieństwa i poczynań światlejszych obywateli. Dużą rolę w krzewieniu oświaty zaczęły odgrywać czytelnie. Z wniosków podejmowanych przez Radę Obwodową dowiadujemy się o powstaniu czytelni w Nowym Sączu [55]. Czytelnie funkcjonowały także w Starym Sączu, Piwnicznej, Grybowie i Muszynie. Propozycja utworzenia takich czytelni w gminach i wsiach skonkretyzowana we wniosku Wiktora Berskiego nie znalazła odbicia w uchwałach Rady. Polecono natomiast Berskiemu opracować „odezwę do duchowieństwa zachęcającą je do prenumerowania pisemek dla ludu. W tym duchu Rada podjęła w dniu 15 lipca uchwałę o upowszechnieniu czytelnictwa dzienników po wsiach [56]. Szczególny nacisk kładziono na prenumeratę „Przyjaciela Ludu" i „Tygodnika Wiejskiego". Rozpowszechniano pisma i druki ulotne „Słowa prawdy dla ludu". Dużym zainteresowaniem wśród ludu cieszyły się także rozprowadzane przez Radę książeczki, np. „O rękojmi praw bywatelskich" — Tessarczyka z Krakowa, „Złotnik czyli galwinizm w praktyce" — Urbańskiego.

W szerzeniu oświaty wyróżniało się wielu duchownych, o czym donosili Radzie Komisarze Okręgowi proponując wyróżnienie ich za tę działalność.

W rozumieniu roli oświaty wśród ludu wyróżniały się niektóre gminy, np. gmina Gołkowice. Dowiadujemy się o tym z wniosku komisarza Franciszka Zaręby, który proponował, ażeby gminie tej przekazać z Rady pismo uznające jej patriotyczną postawę i działalność [57]. Rada postanowiła wystosować takie pismo do wójta tamtejszej gminy Popardowskiego oraz podobne pismo pochwalne do nauczycieli tamtejszej szkółki.

Działalnością oświatową w Obwodzie zaiteresowało się Towarzystwo Naukowej Pomocy działające w Krakowie. Rada Obwodowa zleciła opracowanie szczegółowego sprawozdania z dotychczasowej działalności oświatowej i przesłanie go na adres Towarzystwa..

b) Sądy polubowne

Jednym z wielu przedsięwzięć jakie podejmowała Rada Centralna było propagowanie potrzeby powoływania sądów polubownych. Wytyczne w tej sprawie otrzymała Sądecka Rada Obwodowa w czerwcu 1848 roku. Miała ona dokonać wyboru 15 sędziów polubownych i 3 sędziów pokoju z ich zastępcami. W tym celu zobowiązano Michała Puchalskiego do napisania stosownej odezwy do wszystkich mieszkających w obwodzie, zalecającej wybory do sądów polubownych [58]. Odezwę zakomunikowano mieszkańcom przez komisarzy okręgowych, a kopię przesłano Radzie Centranej we

Lwowie. Z dalszych wniosków dowiadujemy się, że do projektu powołania sądów polubownych opracowanego przez Radę Centralną, Rada Obwodowa wniosła swoje poprawki. W czasie akcji wyborczej zwracano uwagę, aby na sędziów wybierano osoby, które posiadają znajomość prawa. Sądy polubowne nie zostały jednak uznane przez Gubernium, które oznajmiło, iż wyroki wydawane przez sądy polubowne nie mają mocy prawnej i nie będą wykonywane [59].

c) Pomoc dla poszkodowanych gradobiciem

Sprawą, do której Rada Obwodowa przywiązywała dużą wagę była pomoc materialna dla włościan poszkodowanych przez gradobicie w Krościenku, Obidzy i Świerkli. W tym celu na wniosek Ob. Żuka postanowiono rozpoznać rozmiary zniszczeń i obiecano włościanom pomoc w zbożu w ilości niezbędnej do zasiewu [60]. Zlecono wystosowanie odezwy do duchowieństwa, ażeby z ambon zachęcało włościan do niesienia pomocy w ziarnie, gotówce i w innych (formach) dobrach materialnych, oraz odezwy do ogółu społeczeństwa. Na apel wpłynęły pewne datki w gotówce i w zbożu, które Rada poleciła komisarzowi Zarębie rozprowadzić wśród mieszkańców Krościenka. Jednak z raportu komisarza Zaręby wynika, że miasto Krościenko nie przyjęło zebranej kwoty pieniężnej i zboża [61]. Niewielkiej pomocy udzielała Rada również w innych wypadkach losowych, np. mieszkańcom Piekielnika i Kamienicy.

d) Rola urzędników i duchowieństwa w sprawie narodowej

Jednym z zadań podjętych przez Radę było wyjaśnianie ludowi sensu zmian, jakie wprowadzała ogłoszona Konstytucja. Biurokracja próbowała te zmiany tłumaczyć na swój sposób. Jak świadczą relacje przesyłane na ręce Ludwika Kubali prowadzącego wydział skarg na urzędników austriackich, bardzo często spotykano się z oporami ze strony Cyrkułu. W Piwnicznej i w Starym Sączu urzędnicy zdzierali odezwy Rady Narodowej, wyjaśniające sens Konstytucji. Na wniosek od deputacji wiedeńskiej Rada postanowiła wezwać mieszkańców do zbierania informacji świadczących o reakcyjnej działalności biurokracji i przekazywania ich powołanej w tym celu Komisji [62]. Sprawą zainteresowała się także Rada Cenralna żądając przesłania niezbędnych materiałów w tej sprawie. Rada Narodowa Centralna wezwała również Komitet Narodowy Sądecki, ażeby zażądał od wszystkich urzędników dominikalnych wprowadzenia języka polskiego od 17 czerwca we wszystkich czynnościach i pismach urzędowych. Ci, którzy nie stosowali się do tego wezwania podlegali natychmiastowemu zwolnieniu. Urzędnicy wykazywali jednak pewną opieszałość we wprowadzeniu języka polskiego [63]. W Radzie

Obwodowej wprowadzono księgę, w której zapisywano nadużycia urzędników krajowych. Księga miała stanowić materiał dowodowy dla komisji śledczej, która zapowiedziała swój przyjazd do Galicji. Szczególną uwagę zwracano na tych urzędników, którzy odznaczali się niechęcią do narodu polskiego, brali czynny udział w zaburzeniach 1846 roku lub aktualnie do podobnego bezprawia podburzali, a także na tych, którzy charakteryzowali się postawami reakcyjnymi. Lista takich urzędników została sporządzona i przedstawiona Radzie Sądeckiej [64].

Do wyjaśnienia Konstytucji Rada Obwodowa wciągnęła także kler, zwłaszcza młodych księży, co niejednokrotnie było ostro napiętnowane przez władze austriackie. Jednym z głośniejszych wydarzeń była sprawa ks. Stanisławskiego, który w swoim kazaniu wygłoszonym w kościele farnym namawiał chłopów do respektowania przez nich zarządzeń Rady Narodowej. Postawa księdza nie spodobała się Karolowi Bochyńskiemu, staroście sądeckiemu, który przez proboszcza Janczego wydał zakaz głoszenia kazań księdzu Stanisławskiemu. Wywołało to oburzenie społeczeństwa, a ks. Chełmacki na żądanie obywateli sądeckich zredagował projekt adresu do ks. biskupa diecezji tarnowskiej [65]. Adres ten został poparty osobną odezwą do biskupa, wydaną przez Radę Obwodową. Nadto na wniosek Marcelego Żuka wystosowano odezwę do Rady Narodowej Lwowskiej, aby ta interweniowała u biskupa tarnowskiego w sprawie księdza Stanisławskiego [66]. W efekcie tych zabiegów biskup Wojtarowicz chcąc uniknąć nieporozumień tak z władzą świecką jak i z proboszczem, przeniósł ks. Stanisławskiego na inne stanowisko.

Sprawa ks. Stanisławskiego odbiła się szerokim echem tak w Nowym Sączu jak i w Obwodzie. Rada Obwodowa postanowiła wezwać wikariuszów Nowego Sącza do przemawiania z ambon w kolejną niedzielę w duchu kazania ks. Stanisławskiego, a 25 maja Komitet wezwał całe duchowieństwo w Obwodzie Sądeckim do wystąpienia z kazaniami w tymże duchu [67]. Odezwę do duchowieństwa polecono przygotować ks. Stanisławskiemu. Wydrukowano ją na koszt Komitetu i rozesłano do sąsiednich obwodów oraz posłano do Dziennika Narodowego. Komitet podjął także decyzję wydrukowania kazania ks. Stanisławskiego w ilości 1.000 egzemplarzy, które przesłano komisarzom oświecenia oraz do komitetów sąsiednich do rozsprzedania. Zarazem Rada Sądecka wezwała Radę Narodową Centralną, ażeby starała się wpłynąć na swego członka ks. biskupa tarnowskiego, aby stanął w obronie duchowieństwa przemawiającego w duchu narodowym [68].

PODSUMOWANIE

Sądecka Rada Obwodowa podobnie jak inne rady działała przede wszystkim w oparciu o instrukcje wychodzące z Rady Centralnej we Lwowie. Jak Rada Centralna oceniała działalność Rady Sądeckiej trudno określić. Autor nie spotkał się z taką oceną, a przecież Rada Centralna była najpełniej zorientowana w pracy i efektach tej pracy wszystkich rad obwodowych. Brak również konfrontacji z działalnością innych rad, choćby sąsiednich, utrudnia osąd Rady Sądeckiej. Ograniczenia te nie mogą jednak przesłonić faktu, że Rada Obwodowa dobrze wpisała się w świadomości obywateli sądeckich i odegrała dużą rolę na wielu odcinkach życia galicyjskiego.

Działania, jakie podejmowała Rada były realizowane przez skupionych wokół niej kilkudziesięciu działaczy, członków Rady i wielu komisji. W skład Rady wchodziła przede wszystkim średnia szlachta, mieszczanie i duchowieństwo. Miernikiem prężności Rady w terenie było powołanie i zorganizowanie 9 rad filialnych.

Wyrazem uczuć patriotycznych ludzi skupionych wokół rad w Obwodzie była spontaniczność w organizowaniu Gwardii Narodowej. Do jej formowania doszło w 12 miasteczkach Obwodu.

W Obwodzie Sądeckim uwidoczniła się również walka o narodowe prawa. Świadczy o tym między innymi duże zaangażowanie działaczy Rady w staraniach o wprowadzenie mowy ojczystej do szkół i urzędów. Walczono z urzędnikami austriackimi, którzy nie znali języka polskiego, bądź nie chcieli się nim posługiwać.

Duży wpływ na rozbudzenie ducha walki o sprawę narodową wnieśli powracający z Węgier powstańcy. Przekazywali oni ludności regionu nowosądeckiego świeże jeszcze wrażenia z walki o wolność ludów. Wielu z nich pozostało w Obwodzie, zaciągając się do tworzącej się Gwardii. Służyli oni nie tylko fachowym instruktażem, ale oddziaływali także na społeczeństwo w duchu narodowo-wyzwoleńczym.

Szczególnie podkreślić trzeba fakt zrozumienia przez Radę potrzeby zjednania do sprawy szerokich rzesz chłopów. W celu wzmocnienia oddziaływania na chłopstwo powołano w 5-ciu dekanatach Komisarzy Okręgowych. Jest to godne podkreślenia, gdyż świadczy o wysoko rozwiniętej myśli politycznej działaczy Rady, którzy występowali w obronie chłopa w dwa lata zaledwie po rzezi galicyjskiej, kiedy żywe były jeszcze w pamięci szlachty okrutne sceny rabacji.

Autor starał się ukazać kompleks problemów podejmowanych przez Radę Sądecką. Najpełniej obraz jej działalności udało się w tym krótkim szkicu przedstawić w poczynaniach o charakterze wojskowo-politycznym i społecznym, słabiej natomiast uwidoczniono działalność oświatową, ekonomiczną i propagandową. Bliższego wyjaśnienia wymagają również stosunki Rady

z Urzędem Cyrkularnym, a w szczególności rola Cyrkułu w hamowaniu działalności Rady. To trudne zadanie wymaga jednak prowadzenia wnikliwej kwerendy w archiwach zagranicznych.

Również pełniejszy obraz działalności Rady dałoby zbadanie jej stosunków z Obwodem Spiskim i Liptowskim, które to kontakty posiadały istotne znaczenie w okresie przygotowania powstania węgierskiego.

PRZYPISY

[1] Księga Wniosków 1848 (Rady Obwodowej Sądeckiej) PAN, Kraków, wniosek nr 2 — 6 kwietnia

[2] Op. cit. wniosek 12 —6 kwietnia

[3] Józef Plechta „*Rada Narodowa Obwodu Sądeckigo i pierwsze wystąpienia posłów chłopskich*", Rocznik Sądecki Nr 8 s. 50

[4] Księga Wniosków 1848 (Rady Obwodowej Sądeckiej) PAN, Kraków, wniosek 63 z 19 kwietnia l. 22

[5] Op. cit. wniosek 100 — 13 maja l. 2

[6] „We wrześniu 1848 r. konflikt wewnątrz Rady Centralnej między jej lewym a prawym skrzydłem zaostrzył się. Jedenaście rad powiatowych wypowiedziało posłuszeństwo Radzie, przestało przesyłać składki pieniężne, domagało się, aby uznano za ważne jedynie głosy posiadającej szlachty, inne zaś stany dopuszczono w razie potrzeby do obrad". Irena Koberdowa, Polska Wiosna Ludów, s. 205

[7] Księga Wniosków 1848, wniosek 579 — 22 września

[8] Op. cit. wniosek 510 — 2 września l. 11

[9] Op. cit. wniosek 527 — 9 września l. 10

[10] Op. cit. wniosek 527

[11] Op. cit. wniosek 623 — 10 października

[12] Op. cit. wniosek 538 — 15 września

[13] Op. cit. wniosek 408 — 12 sierpnia

[14] Op. cit. wniosek 120 l. 8

[15] Op. cit. wniosek 80 — 28 kwietnia

[16] Op. cit. wniosek 98 — 17 maja l. 11

[17] Op. cit. wniosek 524 — 9 września l. 5

[18] Op. cit. wniosek 738 — 2 listopada

[19] Op. cit. wniosek 788

[20] Op. cit. wniosek 817 — 21 listopada

[21] Op. cit. wniosek 816 — 21 listopada

[22] Op. cit. wniosek 823 — 23 listopada

[23] Op. cit. wniosek 269

[24] Op. cit. wniosek 196 l. 1a

[25] Op. cit. wniosek 107 — 13 maja l. 10, 101 — 13 maja l. 4

[26] Op. cit. wniosek 296 l. 12

[27] Op. cit. wniosek 168

[28] Op. cit. wniosek 168

[29] Op. cit. wniosek 20 — 11 kwietnia

[30] Op. cit. wniosek 70 — 26 kwietnia

[31] Op. cit. wniosek 292 l. 8

[32] Op. cit. wniosek 488 — 30 sierpnia l. 1
[33] Op. cit. wniosek 488 — 30 sierpnia l. 1
[34] Op. cit. wniosek 630 — 7 października
[35] Op. cit. wniosek 41 — 15/4
[36] Op. cit. wniosek 41 — 15/4
[37] Op. cit. wniosek 79 — 28/4
[38] Op. cit. wniosek 126 — 22
[39] Op. cit. wniosek 161 — 1/VI. l. 1
[40] Op. cit. wniosek 283 — l. 10
[41] Op. cit. wniosek 335 — l. 2
[42] Op. cit. wniosek 133 — 23 maja
[43] Op. cit. wniosek 187 l. 1
[44] Op. cit. wniosek 129 l. 1
[45] Op. cit. wniosek 142 — 26/V. l. 4
[46] Op. cit. wniosek 205 l. 5
[47] Op. cit. wniosek 208 l. 5
[48] Op. cit. wniosek 274 l. 1
[49] Józef Plechta, *Rada Narodowa Obwodu Sądeckiego i pierwsze wystąpienie posłów chłopskich*, „Rocznik Sądecki" Nr 8, s. 53
[50] Księga Wniosków 1848 (Rady Obwodowej Sądeckiej) PAN, Kraków, wniosek 118 — l. 5
[51] Op. cit. wniosek wniosek 244 l. 5
[52] Op. cit. wniosek 289 l. 3: 392 — 5/VIII l. 5: 476 l. 6
[53] Op. cit. wniosek 406 — 12/VIII l. 7
[54] Op. cit. wniosek 635 — 10/X
[55] Op. cit. wniosek 321 — 15/VII l. 1
[56] Op. cit. wniosek 291 l. 7: 309 l. 1
[57] Op. cit. wniosek 475
[58] Op. cit. wniosek 248 l. 3
[59] Op. cit. wniosek 499 l. 6
[60] Op. cit. wniosek 229 l. 9
[61] Op. cit. wniosek 229 l. 0
[62] Op. cit. wniosek 112 — l. 22, Por. Józef Plechta *Rada Narodowa Obwodu Sądeckiego i pierwsze wystąpienia posłów chłopskich*, „Rocznik Sądecki" Nr 8, s. 51
[63] Księga Wniosków 1848 (Rady Obwodowej Sądeckiej) PAN, Kraków, wniosek 548
[64] Op. cit. wniosek 322 — 20/VII l. 1
[65] Op. cit. wniosek 90 — 17/VII l. 1, por. Józef Plechta, *Rada Narodowa Obwodu Sądeckiego i pierwsze wystąpienia posłów chłopskich*, „Rocznik Sądecki", Nr 8, s. 51
[66] Księga Wniosków 1848 (Rady Obwodowej Sądeckiej) PAN, Kraków, wniosek 117 l. 10
[67] Op. cit. wniosek 138 l. 8
[68] Op. cit. wniosek 193 l. 14

JULIAN BUDA

USTRÓJ MIASTA NOWEGO SĄCZA W LATACH 1866–1918

1. WSTĘP

Wiele miast w naszym kraju doczekało się pełnych opracowań o swej historii, powstaniu i rozwoju, wzlotach i upadkach, o swej strukturze politycznej, ustrojowej, o losach swych mieszkańców.

Nowy Sącz, jedno z najstarszych miast polskich, budzące zainteresowania historyków, socjologów i ekonomistów — posiada bogatą dokumentację swej przeszłości. Jest wiele publikacji, prac naukowych, materiałów archiwalnych, niema jednak, jak do tej pory, monograficznego ujęcia historii miasta po czasy najnowsze. Istnieje poważna luka w opracowaniach dotyczących spraw ustrojowych, organizacji władz, funkcjonowania samorządu i administracji terytorialnej. Interesując się tą problematyką w okresie studiów stwierdziłem, iż w oparciu o zachowane materiały archiwalne, o inne źródła znajdujące się w rękach prywatnych, istnieje możliwość dokładnego udokumentowania tego okresu w odniesieniu do zagadnień strukturalno-ustrojowych miasta.

W pracy swej pragnę wykazać jak na tle prawnej regulacji administracji terytorialnej zorganizowana była w Nowy Sączu w latach 1866–1918 administracja i samorząd, na ile w swej działalności wykazywała własną specyfikę i odrębność.

2. ZAGADNIENIA OGÓLNE

Nowy Sącz uzyskał prawa miejskie w 1292 roku nadane przez Wacława II, króla czeskiego. Miasto założono na wzór innych miast m. innymi Krakowa, na prawie magdeburskim, które regulowało sprawy gospodarcze i wewnętrzne miasta. Ze względu na swe położenie na szlaku dróg handlowych z Węgier i Czech, miasto miało sprzyjające warunki rozwoju. Czerpało dochody z cła przewozowego, czynszu z kramów, jatek, z użytkowania lasów,

eksploatacji złóż mineralnych i surowcowych. Wójtowie uzyskali znaczne uprawnienia w zakresie tworzenia miejscowego rzemiosła, zakładania młynów, rzeźni, łaźni oraz innych obiektów o charakterze usługowo-przemysłowym.

Miasto miało kompetencje grodu kasztelańskiego oraz było siedzibą starosty sprawującego władzę na całym Podhalu. Korzystając z przwilejów, nadawanych praw, Nowy Sącz szybko się rozwijał stając się już w XIV wieku czwartym miastem Małopolski.

W swej około 700-letniej historii przeżywał Nowy Sącz różne koleje losu. Wojny i najazdy, powodzie i pożary, epidemie i zarazy — powodowały zniszczenia, które z olbrzymim trudem, dużym wysiłkiem mieszczan były usuwane. W okresie zaboru miasto było całkowicie zaniedbane, kolonizowane i wynaradawiane. Wprawdzie I i II wojna światowa nie spowodowały tak dużych strat, jakie dotknęły inne miasta, to jednak poniesione ciężary, przerwanie działalności gospodarczej, znaczny ubytek ludności, wymagały dłuższych okresów na wyrównanie szkód, odbudowę i dalszy rozwój społeczno-gospodarczy miasta.

Traktatem rozbiorowym z sierpnia 1772 r. południowe tereny Polski włączone zostały do Austrii, z których utworzono prowincję o nazwie Galicja. Podzielono ją w 1774 r. na sześć obwodów, te zaś na 19 powiatów. Ponieważ sądecki znalazł się w obwodzie wielickim.

W 1784 r. wprowadzono nowy podział administracyjny Galicji tworząc w niej 18 cyrkułów, w tym cyrkuł nowosądecki.[1]

Początkowo zaborca nie interesował się miastem wraz z całym powiatem włączył go do obwodu wielickiego. Dopiero w 1874 r. utworzono w Nowym Sączu siedzibę cyrkułu. Rozpoczął się okres ustanawiania tu zaborczych form zarządzania oraz organizacji życia społeczno-gospodarczego.

Do miasta sprowadziła się część urzędników, głównie Niemców. Byli to typowi biurokraci, nisko płatni, przekupni, niechętni wobec Polaków. Wszystkie wyższe stanowiska zostały obsadzone tymi osobami, na niższych pozostali nadal Polacy.

Po rozpoczęciu okupacji przystąpiono do likwidacji polskiej administracji terytorialnej. Zanim jednak wprowadzono własną, przez pewien czas utrzymywała się administracja specjalna wprowadzona przez komendantów korpusów armii austriackiej. Ta forma rządów prowizorycznych występowała kilkakrotnie, głównie w okresie wojen, zmian terytorialnych, przemarszu wojsk.[2]

Dzieląc miasta na 3 kategorie, królewskimi uznano tylko te, które przywilej otrzymały od cesarza. Pozostałe miasta zaliczano do grupy miast municypalnych, które posiadały własne magistraty. Nowy Sącz znalazł się w tej grupie miast, a więc tych, którymi zainteresowanie władz okupacyjnych było najmniejsze.[3]

Powolny proces liberalizacji rozpoczął się w monarchii habsburskiej po 1850 roku. Poszczególne kraje uzyskały prawo powoływania sejmów prowincjonalnych, a w Wiedniu utworzono Radę Państwa — zwierzchni organ sejmów krajowych.

Wydany w 1861 r. patent sprecyzował uprawnienia sejmów prowincjonalnych. Wybory do sejmu odbywać się miały w ramach czterech kurii: I — wielkich właścicieli ziemskich, II — członków izb handlowo-przemysłowych, III — miejskiej, IV — wiejskiej. W kurii III i IV prawo wyborcze posiadali tylko zamożni mieszczanie i chłopi.[4]

W latach sześćdziesiątych ugruntowały się zasadnicze czynniki autonomii, a więc samorządności społeczeństwa Galicji: Sejm Krajowy we Lwowie i jego organ wykonawczy, Wydział Krajowy, rady powiatowe i gminne. Spolonizowano szkolnictwo i większość urzędów.

Władzę państwową reprezentowało namiestnictwo z namiestnikiem na czele. Minister dla Galicji w gabinecie wiedeńskim, zawsze Polak, reprezentował interesy kraju przy cesarzu. W powiatach kierownictwo Wydziałem Powiatowym sprawowali starostowie, mianowani i zależni od namiestnika. W miastach działały magistraty kierowane przez burmistrzów.[5]

Organy krajowe reprezentował Sejm Krajowy na czele z marszałkiem. Składał się z 161 posłów tak z głosami wirylnymi, jak i pochodzących z wyborów kurialnych. Do jego kompetencji przekazane zostały wszystkie sprawy z zakresu rolnictwa i leśnictwa, ustroju rolnego, budowli publicznych, zakładów dobroczynnych, ufundowanych z funduszów krajowych, a także regulowanie w ramach ustaw państwowych, spraw gminnych, szkolnych i kościelnych.

Sejm mógł kierować pod adresem marszałka interpelacje, uchwalać rezolucje i adresy do tronu. Zarządzał majątkiem krajowym, dochodami pochodzącymi z opłat i podatków. Nadzorował też gospodarkę powiatów i gmin.[6]

Organem wykonawczym Sejmu był Wydział Krajowy liczący 6–7 członków. Wykonywał on też pewne funkcje samorządowe. Obok administracji państwowej w terenie działał samorząd na szczeblu powiatów i gmin. Obszary dworskie nie wchodziły w skład gmin, lecz stanowiły samodzielne jednostki z przełożonymi obszarów na czele. Gminy były jednostkowe; wieś, osada lub miasteczko stanowiły gminę. Organami uchwalającymi były rady: gminna, miejska, powiatowa. Pochodziły one z wyborów przeprowadzanych w oparciu o ordynację wyborczą.[7]

a) Regulacja prawna ustroju miejskiego

Ustrój gmin, ich prawną działalność, uregulowała ustawa gminna obowiązująca w Królestwie Galicji i Lodomerii z Wielkim Księstwem Krakowskim, z dnia 12 sierpnia 1866 r.[8]

Ustawa dotyczyła wszystkich gmin wiejskich i miejskich z wyjątkiem miast Lwowa i Krakowa. Wymienioną ustawą wprowadzono także ordynację wyborczą dla gmin.

Tymi dokumentami uregulowano na długi okres prawne formy funkcjonowania władz i administracji terenowej oraz zasady wyborów do organów samorządowych.

Dla 30 większych miast Galicji, w grupie których znalazł się również Nowy Sącz, zaprowadzona została ustawa gminna dla miast ustawą z 13 marca 1889 r.[9]

Ustawa ta określiła, iż miasta wymienione w ustawie stanowią osobne gminy miejskie w dotychczasowych granicach. Zmiana granic miasta nastąpić mogła tylko uchwałą rady miejskiej, a ta wymagała zatwierdzenia przez radę powiatową po uzgodnieniu z Wydziałem Krajowym.

Nawiązując do ustawy z 3 grudnia 1863 r. o przynależności do gminy — ustawa z 1889 r. określiła kto jest członkiem gminy, kto obcym, obywatelem miejskim i honorowym. Sprecyzowane zostały prawa i obowiązki członków gminy.[10]

Określono w ustawie strukturę władz miejskich, zasady i okresy wyborcze oraz skład i zadania organu administracji terenowej. Szczegółowo określano zakres działania gminy miejskiej, rady oraz magistratu i burmistrza.

Określając gospodarczą działalność gminy i zakres ustanawiania podatków i ciężarów ustawa stwierdzała, iż na magistracie ciąży obowiązek szczegółowego prowadzenia inwentarza majątku i przywilejów gminy. Każdy miał prawo wglądu do inwentarza. O stanie inwentarza informować należało radę miejską i Wydział Krajowy za pośrednictwem powiatu.[11].

Majątek zakładowy winien być utrzymany w całości i dobrym stanie. Do jego podziału potrzebna była zgoda Sejmu Krajowego. Miał on przynosić stały dochód, a nadwyżki przeznaczone na jego uzupełnienie i powiększanie.

W udziale z dochodów majątku miejskiego uczestniczyć mieli członkowie gminy zgodnie z dotychczasowym zwyczajem w oparciu o postanowienia rady.[12]

Roczny budżet gminy i jej zakładów opracowywał magistrat i przedkładał radzie do zatwierdzenia. Sprawozdanie z wydatków i realizacji budżetu przedkładał magistrat radzie do 2-miesięcy po zakończeniu roku administracyjnego.

Do budżetu i sprawozdania miał wgląd każdy członek gminy. Ustawa przewidywała prawo ingerencji rady powiatowej w planowanie budżetu i ustalenie dodatków do podatków.[13]

Wydatki gminy miejskiej należało pokrywać z dochodów własnych. Jeżeli dotyczyły one tylko interesu pewnych klas mieszkańców ponosić je winni tylko zainteresowani.

Jeżeli brak było zabezpieczenia pokrycia wydatków, to rada mogła

uchwalić dodatki do podatków, inne opłaty, posługi i roboty na cele gminne. Wysokość, zakres nakładania dodatków oraz zwolnienia szczegółowo określała ustawa.[14]

W dziale dotyczącym spraw specjalnych ludności chrześcijańskiej i izraelickiej — ustawa potwierdzała prawa tej ludności do urządzeń przeznaczonych na cele religijne, naukowe i dobroczynne, ich utrzymywania i finansowania oraz udziału gminy w świadczeniach na te cele. Określała zakres i tryb zawiadywania sprawami ludności obydwu wyznań.[15]

W końcowej części ustawa precyzowała zakres nadzoru nad gminami, tak nad radą miejską jak i magistratem. Sejm, Wydział Krajowy, rada powiatowa, wydział powiatowy mieli czuwać nad prawidłową gospodarką gminy i nie dopuścić do uszczuplenia majątku. Ustanawiała także organa nadzorcze nad radą i magistratem oraz wskazywała środki, jakie mogą być w ramach nadzoru zastosowane.[16]

Porównując treść tych podstawowych ustaw gminnych z 1886 i 1889 roku zauważa się kilka zasadniczych różnic. Ustawa z 1866 r. uzależniała skład liczbowy rady miejskiej od ilości uprawnionych do wyboru. Stąd też skład rady w poszczególnych gminach mógł wynosić od 8 do 36. Przewidywała instytucję radnych bez wyboru stwierdzając, iż każdy może być członkiem rady, jeżeli opłaca podatek, jest właścicielem majątku i obywatelem państwa austriackiego. Radni bez wyboru nie byli wliczani do ustawowj liczby radnych. Natomiast ustawa z 1889 ustalała dla wszystkich miast liczbę 36 radnych, nie przewidywała udziału w radzie radnych bez wyboru, określała, że do rady miejskiej wybiera się także 18 zastępców, spośród których uzupełniać należy skład rady.

Ustawa gminna określała skład zwierzchności gminnej mówiąc o naczelniku gminy, natomiast ustawa dla miast precyzowała skład, wybór, sprawy płacowe członków magistratu określając także zadania jego członków. Określała też znaczne poszerzenie uprawnień rady miejskiej, głównie w zakresie zarządzania majątkiem. Podobnie, zadania burmistrza i maistratu zostały dokładniej określone i poszerzone. Zwiększenie uprawnień nastąpiło głównie w sprawach budżetowych, podatkowych, nakładania dodatków do podatków, itp.

Ustawa z 1889 r. przewidywała też szerszy zakres uprawnień organów nadzorczych oraz większą ich ilość aż do sejmu włącznie.[17]

b) Gmina, jej terytorium i zadania:

Wspomniana już ustawa gminna dla miast stanowiła, iż wymienione w niej miasta stanowią gminy miejskie. Zmiana granic miasta mogła nastąpić na podstawie uchwały rady miejskiej zatwierdzonej uchwałą rady powiatowej po uzgodnieniu z władzą krajową.[18]

Do gmin miejskich mogły być włączane gminy sąsiednie lub części tych gmin. Wymagało to zgody zainteresowanych gmin oraz akceptacji Wydziału Krajowego. Jeżeli natomiast dobro wykonywania policji miejscowej tego wymagało, włączenie w obszar miasta gminy lub jej części nastąpić mogło bez zgody zainteresowanych w drodze ustawy krajowej.

Ustawa gminna określała, iż gminę stanowi osada (wieś, miasto), która aktualnie posiada własny zarząd gminny. Tworzenie nowych jednostek gminnych wymagało ustawy krajowej.

Istniejące w obrębie danego powiatu gminy mogły za zgodą rady powiatowej łączyć się w jedną gminę tak, aby jako osobne gminy przestały istnieć. Jednostki gminne przed połączeniem uzgodnić musiały zasady użytkowania swej własności oraz gospodarki zakładami i funduszami.

Zmiana granic gminy mogła nastąpić wyłącznie za zgodą rady powiatowej przy braku sprzeciwu politycznej władzy krajowej.[10]

Ustawa potwierdzała, iż każda nieruchomość musi należeć do określonej gminy. Wyjęte były rezydencje, zamki przeznaczone na czasowy pobyt Cesarza i Najwyższego Dworu. Sprawy obszarów dworskich regulowała odrębna ustawa.[20]

Przewidziana ustawą była też konieczność połączenia gmin, jeżeli nie posiadają środków do wypełniania obowiązków wypływających z poruczonego zakresu działania.

Fakt taki mógł mieć miejsce w wypadku wydania ustawy krajowej, która rozstrzygała również sposób wspólnego zawiadywania sprawami. Dla celów tych mogły być tworzone specjalne organy.

Regulacja prawna z 1866 i 1899 r. w sposób jednoznaczny określiła strukturę podstawowej jednostki administracyjnej jaką była gmina wiejska czy miejska. Składała się z określonego terytorium, obszaru, zamieszkałego przez ludność trudniącą się rolnictwem, rzemiosłem, handlem lub innymi zawodami, posiadającą swe organy reprezentacyjne i wykonawcze.

Warunkiem uznania jednostki osadniczej za gminę było posiadanie przez nią swego zarządu. Uznany więc został dokonany wcześniej podział administracyjny oraz dopuszczone możliwości jego zmian przez powstanie, łączenie, znoszenie jednostek administracyjnych w określonym trybie.

Terytorium gminy pokrywało się z dotychczasowym obszarem wsi, czasem kilku wsi oraz granicami gminy miejskiej. Gminy były w zasadzie jednostkowe obejmujące obszar jednej dużej wsi. Ze względów gospodarczych, możliwości realizacji stojących przed nimi zadań, a głównie wynikających z zakresu poruczonego, gminy łączyły się w większe obszarowo i silniejsze ekonomicznie jednostki. Stąd też w okresie zaboru często ogłaszane były decyzje władz krajowych o zmianach w podziale administracyjnym, o akceptacji decyzji rad powiatowych zatwierdzających łączenie gmin.[21]

Miasto Nowy Sącz — znajdujące się w grupie 30 miast, które objęła

ustawa zaprowadzająca ustawę gminną dla miast — było w tym okresie miastem dużym i prężnie się rozwijającym.

Obszar miasta był stale powiększany o sąsiednie wsie, co wynikało głównie z potrzeb rozbudowy gospodarki miejskiej, uzyskiwania terenów pod urządzenia komunalne i przemysłowe.

W 1890 roku Nowy Sącz obejmował obszar 1.131 ha. W roku 1903 miasto poszerzyło swe granice i po włączeniu dzielnicy Załubincze o powierzchni 353 ha miasto do roku 1918 obejmowało obszar 1.484 ha. Większość terenów stanowiły grunty orne, ogrody i sady oraz pastwiska.

Zmiany terytorialne miasta potwierdzone zostały ustawą Sejmu galicyjskiego.[22]

Ustawa zaprowadzająca ustawę gminną dla miast określała szczegółowo zakres działania gminy miejskiej, podkreślając, iż gmina posiada własny i powierzony zakres działania.

Własny zakres działania czyli samodzielne zarządzanie i rozporządzanie obejmowało wszystko, co dotyczyło interesu gminy i jej siłami załatwiane być mogło. W szczególności własny zakres działania obejmował: wolny zarząd majątkiem gminnym i załatwianie spraw odnoszących się do związku gminy; czuwanie nad bezpieczeństwem osób i ich mienia; budowa i utrzymanie dróg i mostów, ulic i placów, zapewnienie bezpieczeństwa na drogach; utrzymywanie komunikacji; sprawowanie nadzoru sanitarnego nad artykułami żywnościowymi, nadzoru nad targami, miarami i wagami; nadzór nad stanem sanitarnym i zdrowotnym;[23] sprawowanie nadzoru nad zatrudnieniem robotników, czeladzi, nad obyczajowością publiczną, zapobieganie żebractwu; prowadzenie zakładów dobroczynnych, szpitali,[24] nadzór budowlany,[25] przeciwpożarowy,[26] udzielanie pozwoleń na budowy; wpływ na szkoły średnie, ludowe, ich utrzymanie i wyposażenie,[27] prowadzenie licytacji przy sprzedaży nieruchomości.

Natomiast zakres poruczony gminom miejskim wynikał z poszczególnych ustaw i nadkładał obowiązek współdziałania gmin w sprawach administracji publicznej. W wielu ustawach zlecano gminom zadania szczególnie z zakresu funkcji policyjnych, pomocy wojsku i świadczeń na jego rzecz[28].

3. MIESZKAŃCY MIASTA I ICH PRAWA

a) Mieszkańcy:

Ustawa gminna i ustawa dla miast wymieniała, iż członkami gminy miejskiej są osoby, które mają przynależność do gminy nadaną w wyniku stosowania ustawy z dnia 3 grudnia 1863 r. o przynależności do gminy oraz uczestnicy, czyli osoby nie mające w gminie prawa przynależności, lecz w jej

granicach posiadające majątek nieruchomy lub opłacające podatek od przedsiębiorstwa albo od dochodu oraz korporacje, stowarzyszenia, zakłady i fundacje. Wszystkie inne osoby były w gminie obcymi [29].

Z mocy wprowadzonych ustaw z 1863 i 1889 r. ludność miast dzieliła się na obywateli i mieszkańców. Obywatelstwo było dziedziczne, a prawo jego uzyskania i nadawania było często zmieniane. Obowiązywała jednak zasada nadawania go osobom bogatym. Można też było nadać obywatelstwo miejskie szlachcie. Z tytułu obywatelstwa przysługiwały przywileje, jak prawo do korzystania z urządzeń miejskich bezpłatnie lub ze zniżką, do dzierżawy majątków miejskich. Osoby stale zamieszkujące w mieście lecz nie posiadające obywatelstwa nazywano mieszczanami. Byli to przedstawiciele wolnych zawodów, urzędnicy, nauczyciele, pracownicy najemni. Obywatelstwo mogło być nadane tylko przynależnym do gminy. Za specjalne zasługi mogło być obywatelstwo nadawane osobom państwa ościennego.

Za przynależnego do gminy z mocy ustawy uznawano osobę dziedziczącą to prawo po ojcu, niezależnie od stałego miejsca zamieszkania osoby dziedziczącej. Automatyczną przynależność do gminy otrzymywały osoby pełniące w niej obowiązki urzędników państwowych. Także prawo do przynależności gminnej posiadały osoby stale mieszkające w gminie przez 10 lat i nie korzystające z dobroczynności publicznej; osoby, których prawa przynależności do żądanej gminy nie można było ustalić były na mocy orzeczenia starostwa przydzielane jako przynależące do tej gminy, z którą pozostawały w jakimś związku faktycznym, np. urodziły się.

Za nadanie prawa przynależności do gminy pobierane były opłaty [30].

Dokonany w 1890 r. spis ludności miasta Nowego Sącza wykazał, iż w mieście zamieszkiwało 15.105 mieszkańców. Natomiast spis z roku 1900 potwierdził, iż miasto zamieszkiwało 19.336 obywateli. Wskaźnik przyrostu ludności był bardzo wysoki i wynosił 2,5% rocznie. Tak znaczny przyrost ludności wynikał głównie z dużego napływu ludności z zewnątrz. Łączyło się to z uruchomieniem w mieście nowych miejsc pracy głównie w warsztatach kolejowych, budownictwie i handlu.

Przyrost ludności w latach 1890–1918 wykazywał najwyższą dynamikę wśród ludności żydowskiej. W Nowym Sączu spełniającym nadal rolę dużego ośrodka handlowego, utrzymywała się liczna grupa zajmująca się tak drobnym jak i hurtowym handlem z wszystkich niemal dziedzin. Zajmowali się nim głównie Żydzi, stale napływający do Nowego Sącza, tu zakładający swoje sklepy, restauracje, składy. Stąd ilość ludności żydowskiej w stosunku do innych miast galicyjskich była bardzo duża i silnie oddziaływująca na kształtujące się stosunki społeczne w mieście. Nie byli to jednak bogaci kupcy, trudnili się raczej drobnym, okrężnym handlem, wystawiali swe towary na targach, jarmarkach, odpustach. Prowadzili w większości handel wymienny, stosując kredytowanie sprzedaży [31].

Ludność wyznania ewangelickiego — to osoby sprowadzone tu przez władze zaborcze, osiedlone na najlepszych gruntach miasta. Wypierani z okolicznych wsi przez chłopów polskich osadnicy ci emigrowali do miasta i stąd ich liczba stale w mieście wzrastała.

Osadnicy niemieccy byli grupą wpływową i oddziaływującą na stosunki w mieście. Bogaci, cieszący się poparciem władz zaborczych, zajmujący intratne posady, mieli swych przedstawicieli we władzach miasta i różnych zakładach czy służbach miejskich. Jednak postawa, dobre współdziałanie z ludnością miejscową, nie rodziły konfliktów czy też zwalczania się na forum życia społeczno-politycznego miasta [32].

Struktura zawodowa ludności ulegała stałemu przeobrażeniu. Początkowo najliczniejszą grupę stanowiło mieszczaństwo trudniące się rzemiosłem i handlem oraz rolnicy, w tym liczna grupa pochodzenia niemieckiego, a także urzędnicy.

Po wybudowaniu i rozbudowie warsztatów kolejowych, uruchomieniu linii kolejowych i dworca wzrosła ilość pracowników zatrudnionych w służbach kolejowych. Byli to głównie robotnicy i rzemieślnicy kolejowi. Duży ruch budowlany jakim charakteryzuje się miasto do roku 1914 wpływał na wzrost robotników budowlanych napływających do miasta z przeludnionych wsi Sądeczyzny.

Poważny odsetek stanowiła ludność dojeżdżająca do pracy w mieście. Brak mieszkań i wysoki koszt ich najmu, uruchomienie komunikacji kolejowej, wpływały na podejmowanie tu pracy przez robotników dojeżdżających z odległych nawet rejonów [33].

Ludność miasta, jak wynika to z jej struktury, była tak narodowościowo jak i społecznie bardzo zróżnicowana. Obok mieszczan, kupców, rzemieślników, wykształcać się zaczęła liczna grupa robotników pracujących w zakładach jak i rozbudowywanych służbach komunalnych. Wpłynęło na to powstanie dzielnic robotniczych, wzrost budownictwa mieszkaniowego, głównie niskiego na peryferiach i obrzeżach miasta, zmieniało kształtowanie się stosunków w mieście. Wprawdzie nadal grupą uprzywilejowaną, decydującą o sprawach miasta była grupa bogatych mieszczan, jednak wzrost proletariatu miejskiego, jego organizacja i świadomość powodowały powolne przeobrażenia w stosunkach polityczno-społecznych miasta.

Wykazana struktura społeczno-zawodowa ludności miasta miała także wpływ na powstawanie i działalność zakładów użyteczności publicznej. Powstawały więc kościoły dla różnych wyznań, szkoły, ośrodki życia kulturalnego i społecznego. Działały stowarzyszenia narodowościowe i inne organizacje Niemców, Żydów, Polaków [34].

Był więc Nowy Sącz u progu odzyskania niepodległości miastem dużym, prężnie rozwijającym się, o dużym zróżnicowaniu narodowościowym, społecznym i zawodowym.

b) Prawa wyborcze:

Członkom gminy przysługiwało prawo swobodnego pobytu w gminie, udział w prawach i korzyściach oraz obowiązkach i ciężarach gminy, prawo do wsparcia w wypadku zubożenia. Mieli też prawo udziału w fundacjach i zakładach osobno dla nich tworzonych. Mieli prawo wglądu do inwentarza miejskiego prowadzonego przez magistraty [35].

Prawa wyborcze do organów gminnych przysługiwały członkom gminy, którzy ukończyli 24 lat, nie byli ubezwłasnowolnieni i nie dopuścili się określonych w ustawie przestępstw. Prawo wyborcze do rad miejskich miały niezależnie od cenzusu majątkowego osoby, które posiadały odpowiednie wykształcenie oraz zajmowały określone stanowiska oraz obywatele honorowi.

Ze względu na cenzus wykształcenia lub stanowiska prawo wyborcze do rad miejskich spośród przynależnych do gminy miały następujące osoby: przełożeni klasztorów i duchowni świeccy wyznań chrześcijańskich, rabini i kaznodzieje, urzędnicy c.k. dworu, państwa, kraju, zakładów i funduszów publicznych, oficerowie i urzędnicy wojskowi nie będący w służbie czynnej, adwokaci, notariusze, doktorzy, magistrzy farmacji, weterynarze, przełożeni, profesorowie i nauczyciele szkół i innych zakładów naukowych na terenie gminy oraz technicy i kandydaci notarialni [36].

Uprawnieni głosowali osobiście z wyjątkiem ubezwłasnowolnionych oraz kobiet, za które to osoby głosowali przedstawiciele.

4. REPREZENTACJA GMINNA

W swych szczegółowych postanowieniach ustawa z 1889 roku precyzując rolę i zadania rad miejskich, burmistrza i magistratu, określiła tym samym wzajemne powiązania, uprawnienia, kompetencje, sposób rozstrzygania sporów między tymi organami [37].

Ustawa gminna określając ustrój gminy miejskiej, stanowiła, iż gminę reprezentuje rada miejska we wszystkich sprawach gminy. Sprawami gminy rada zawiadywała poprzez magistrat; na czele rady i magistratu stał burmistrz.

Każda gmina posiadała własny samorząd reprezentowany przez radę gminną oraz zarząd z wójtem czy burmistrzem na czele. Rola i zadania tych organów zostały dokładnie w ustawach sprecyzowane z możliwością poszerzenia ich zadań wynikających z zakresu spraw poruczonych. Działalność tych organów skupiała się głównie na właściwym użytkowaniu majątku gminnego oraz zapewnieniu administracyjnej obsługi mieszkańców.

a) Rada:

Władzą uchwalającą i nadzorującą w sprawach gminnych była rada miejska. Nie przysługiwała jej władza wykonawcza. Zastępowała gminę w wykonywaniu jej praw i obowiązków. Była uprawniona do wydawania (w granicach przysługujących kompetencji) postanowień i uchwalania sposobu ich wykonania. Jako władza zwierzchnia we wszystkich sprawach gminy zobowiązana była strzec dobra gminy i starać się o zaspokojenie jej wszystkich potrzeb [38].

W skład rady miejskiej wybierali członkowie gminy 36 radnych i 18 zastępców. Radni składali na ręce burmistrza przyrzeczenie sumiennego pełnienia obowiązków, które wykonywali bezpłatnie. Wybierani byli na okres 6 lat, lecz co 3 lata połowa radnych z danego ugrupowania ustępowała, a w ich miejsce wybierano nowych radnych i zastępców. Ustawa regulowała również zasady wyborów uzupełniających[39].

W oparciu o nową ustawę gminną zorganizowano w Nowym Sączu samorząd wybierając Radę Miejską w sierpniu 1867.

Do jej zakresu działania należały w szczególności sprawy:

— zmiana granic miasta. Uchwała musiała być zatwierdzona przez radę powiatową, po uprzednim uzgodnieniu z Wydziałem Krajowym,

— ustanawianie zasad zarządu i sposobu użytkowania majątku dobra i zakładów gminnych oraz sprawy zastrzeżone do zwyczajnego zarządu majątkiem [40],

— nabywanie i pozbywanie nieruchomości lub praw, obciążanie majątku gminy, zaciąganie pożyczek i lokowanie kapitałów,

— budowa na koszt gminy obiektów, ich przekształcanie i znoszenie, powoływanie nowych zakładów lub ich rozwiązywanie,

— zawieranie i rozwiązywanie kontraktów najmu i dzierżaw,

— uchwalanie budżetu, zatwierdzanie wydatków, podział dochodów, nadwyżek, przenoszenie i zmiany w budżetach, uzupełnianie niedoborów, uchwalanie dodatków do podatków,

— zatwierdzanie wyników licytacji,

— ustanawianie zastępców prawnych, zatwierdzanie ugód spór rozstrzygających,

— wybór burmistrza, jego zastępców i asesorów,

— uchwalanie stanu i płac urzędników i sług gminnych, instrukcji służbowych i przyznawanie emerytur,

— wyznaczanie wynagrodzenia dla burmistrza, zastępcy i asesora,

— mianowanie i zwalnianie urzędników,

— nadzór i kontrola nad burmistrzem i magistratem,

— przyznawanie prawa przynależności do gminy i obywatelstwa miejskiego i honorowego oraz ustanawianie za nie opłat,

— wybór mężów zaufania do rozstrzygania sporów,
— uchwalanie regulaminu pracy rady,
— na żądanie władz wyższych przedstawianie swej opinii,
— rozstrzyganie zażaleń przeciw zarządzeniom burmistrza i magistratu [41].

W ramach nadzoru — rada miała prawo i obowiązek stałej kontroli burmistrza i magistratu. Funkcję tę rada spełniała przez komisje powołane ze swego grona. Informowały one radę o swych czynnościach i stwierdzonych nieprawidłowościach w pracy magistratu oraz podjętych wnioskach zmierzających do ich usunięcia. Komisje sprawujące kontrolę otrzymywały wytyczne od swej rady [42].

Rada mogła powoływać także komisje specjalne do nadzorowania przedsięwzięć w gminie, włączając do nich mężów zaufania, pochodzących także spoza rady. Tak komisje kontrolne jak i specjalne nie miały uprawnień wykonawczych i same zaleceń magistratowi wydawać nie mogły.

Rada wybierała też specjalną komisję, która cztery razy w roku kontrolowała stan kasy miejskiej oraz kas zakładów i funduszy miejskich. Sprawozdania przedkładała komisja radzie [43].

Na wniosek magistratu rada mogła ustanawiać prawa w granicach zleconych ustawami, wydawać obowiązujące przepisy porządkowe oraz udzielać kar za ich nieprzestrzeganie.

Rada rozstrzygała zażalenia przeciw rozporządzeniom burmistrza i magistratu w sprawach dotyczących majątku i dobra gminy, lecz tylko w tych sprawach, gdy rozporządzenia wynikały z uchwał rady miejskiej. We wszystkich pozostałych sprawach zażalenia rozstrzygał wydział powiatowy. Rada ustalała stan etatowy magistratu.

Burmistrz wnosił pod decyzję rady propozycje stanu organizacyjnego magistratu, płac dla urzędników i sług, instrukcję służbową i statut emerytalny. Rada ustanawiała etaty sekretarza, rachmistrza, kasjera, lekarza, budowniczego i inspektora policji. Rachmistrz spełniał także funkcję kontrolera [44].

Uchwalając regulamin swej działalności rada zobowiązana była przedłożyć go Wydziałowi Krajowemu za pośrednictwem wydziału powiatowego [45].

Posiedzenia rady odbywały się w zależności od potrzeb, nie mniej jednak niż raz w miesiącu. Posiedzenie zwoływał i przewodniczył mu burmistrz. Burmistrz lub jego zastępca zobowiązany był zwołać posiedzenie rady na żądanie jednej trzeciej radnych, polecenia władz powiatowych lub Wydziału Krajowego.

Jak wynika z dokumentów archiwalnych posiedzenia Rady w Nowym Sączu odbywały się regularnie, częściej jednak niż przewidywał to regulamin. Wynikało to z następujących przyczyn: nie wyczerpania porządku obrad

przyjętego na dane posiedzenie (głównie w sprawach budżetowych), burzliwych i długotrwałych dyskusji i sporów, braku zgodności co do podjęcia określonej uchwały i braku jednoznacznego stanowiska oraz z dodatkowych okoliczności jak rocznice urodzin, zaślubin, zgonów członków władz w Wiedniu.

Odbywały się też posiedzenia nadzwyczajne. Zwoływano je z okazji świąt i rocznic państwowych, nadania honorowego obywatelstwa miasta Nowego Sącza, śmierci członków władz miasta bądź zaleceń specjalnych Wydziału Krajowego.

Zdarzały się też przypadki nie dochodzenia do skutku zwoływanych posiedzeń ze względu na niską frekwencję. Fakty takie miały miejsce przy niektórych zmianach burmistrzów, w czasie zaostrzonych walk między stronnictwami (1891–1896), przy końcu kadencji rad. Na radnych opuszczających posiedzenia bez usprawiedliwienia nakładano kary porządkowe. Było to powodem odwołań, długich dyskusji na następnych posiedzeniach.

Rada zazwyczaj przyjmowała wyjaśnienia radnych i anulowała swe decyzje o nałożeniu kar, chociaż usprawiedliwienia były bardzo problematyczne.

W sprawach zwykłych rada mogła podjąć uchwałę przy obecności połowy stanu radnych. Do uchwały budżetowej i uchwały podlegającej zatwierdzeniu przez wyższą instancję wymagana była obecność 2/3 stanu rady. W wypadku braku wymaganego stanu radnych burmistrz zobowiązany był zwołać następne posiedzenie do 3-ch dni. Radni i zastępcy uchylający się od udziału w sesji byli karani przez burmistrza karą pieniężną.

Radnych nie biorących udziału bez usprawiedliwienia w trzech kolejnych posiedzeniach rada mogła wyłączyć od udziału w obradach rady. Odsuniętemu radnemu przysługiwało odwołanie do Wydziału Powiatowego[46].

Radny lub członek magistratu nie mógł brać udziału w obradach jeżeli rozpatrywana sprawa dotyczyła jego lub jego rodziny.

Członkowie magistratu byli zobowiązani uczestniczyć w posiedzeniu rady i mogli zabierać głos. Nie mieli prawa udziału w głosowaniu nad sprawozdaniem rachunkowym.

Rada powoływała ze swego grona lub urzędników magistratu sekretarza, który prowadził protokół posiedzień. Protokół podpisywał przewodniczący, sekretarz i dwóch radnych.

Posiedzenia rady odbywały się publicznie z wyjątkiem posiedzeń nad budżetem i sprawozdaniem z jego realizacji. Uchwały zapadały w głosowaniu jawnym, chociaż rada mogła zarządzić głosowanie tajne[47].

Rada uchwalała swój regulamin pracy, odzwierciedlający tok pracy Rady, uprawnienia przewodniczącego, sposób prowadzenia obrad — zgodnie z ustawą gminną. Regulamin określał, iż posiedzenia odbywać się miały raz w miesiącu, tylko we czwartki, nigdy w święta rzymsko-katolickie, żydowskie

czy ewangelickie. Regulamin przewidywał wzorcowy porządek obrad, w którym zasadniczymi punktami były: przyjęcie protokołu z poprzedniego posiedzenia, interpelacje i wnioski, sprawozdania komisji specjalnie powołanych oraz przyjęty na dany dzień posiedzenia plan merytoryczny [48].

Z dokumentów archiwalnych miasta wynika, że radni często zabierali głos zgłaszając szereg interpelacji. Podnosili sprawy błahe i drobne, interesujące pojedynczych obywateli, a także sprawy o znaczeniu ogólnomiejskim. Zwracano uwagę zwierzchności miasta na konieczność szczególnego zainteresowania się określonymi problemami. Burmistrz i pozostali członkowie magistratu wyjaśniali poruszone kwestie, bądź zdawali sprawozdanie z podjętych działań. Nie zawsze informacje te był przyjmowane i akceptowane.

Porządek posiedzenia w części merytorycznej przewidywał kilkanaście punktów. Najczęściej dotyczyły zatwierdzenia licytacji, kupna i sprzedaży, podatków i dodatków do podatków, zezwolenia na prowadzenie określonej działalności (handlowej, usługowej), przyjęcia do gminy. Również zmiany w budżecie, zwiększenie lub zmniejszenie w poszczególnych działach — były często wprowadzane. Zauważa się jednak bardzo dużą ilość spraw o małym znaczeniu, wnoszonych pod obrady. Np. zwrot kosztów delegacji burmistrza czy urzędniów, przyznanie urlopu, akceptacja darowizny minimalnej wartości — to częste punkty porządku obrad.

Członkowie Rady zawiadamiani byli o posiedzeniu okólnikiem. Podawano w nim termin i miejsce obrad, szczegółowy porządek posiedzenia. Każdy radny i zastępca podpisywał fakt przyjęcia do wiadomości zawiadomienia. Były też przypadki wpisywania w okólniku faktu nie zgłoszenia się na posiedzenie z powodu uwag do osoby burmistrza i jego działalności. Zapisy te miały charakter oszczerstw, posądzeń, szkalowania. Stanowiło to w kilku przypadkach powód ustąpienia burmistrza, długich sporów i kłótni na forum Rady.

Każde posiedzenie Rady rozpoczynało się sprawdzaniem obecności członków Rady. Sekretarz miejski odczytywał nazwiska, podawał ewentualnie przeszkody uczestnictwa niektórych radnych. Dopiero po dokładnym sprawdzeniu i ustaleniu prawomocności do podjęcia uchwał rozpoczynano realizację merytorycznych punktów programu.

W zależności od charakteru referowanych spraw obradom przewodniczyli burmistrz lub jego zastępca. Zmiany przewodnictwa następowały nieraz kilkakrotnie na jednym posiedzeniu. Gdy np. sprawa dotyczyła uposażenia burmistrza opuszczał on salę na czas dyskusji nad tym punktem.

Dla uzgodnienia stanowisk w sprawach, na które były różne zapatrywania, ogłaszano przerwy w obradach. Nie zawsze jednak dyskusje w grupach radnych o różnych orientacjach doprowadzały do uzgodnienia i dany problem albo upadał, albo wycofywano go z porządku obrad.

W Nowym Sączu Rada składała się z 36 radnych, wybranych też było 18

zastępców reprezentujących różne koła wyborcze, a wybieranych na lat 6, przy odnawianiu połowy składu Rady co 3 lata.

W składzie Rady znaleźli się przedstawiciele bogatego mieszczaństwa, kupcy, rzemieślnicy, właściciele nieruchomości, reprezentanci grup urzędniczych. Powołano 4 komisje: finansową, ekonomiczną, prawniczą, policyjną, oraz komisje specjalne nadzorujące gospodarkę majątkiem miejskim: d/s inwentaryzacji majątku miasta oraz do przygotowania projektów rozwiązania problemu zaopatrzenia miasta w wodę [49].

Temat ten był rozpatrywany przez wiele lat i kadencji Rady, były przedstawiane różne koncepcje, aż do podjęcia decyzji o budowie ujęcia w Świniarsku i zbiornika wyrównawczego w Roszkowicach.

W praktycznym działaniu Rady, burmistrza i Magistratu w Nowym Sączu stosunki między tymi organami były na ogół poprawne. Zdarzały się jednak przypadki rozbieżności w stanowiskach Rady i Magistratu.

Nie wszystkie plany gospodarcze przekładane przez Magistrat były przez Radę uchwalane, a niektóre nawet odrzucane.

Przykładem jest zamiar budowy wodociągu, a szczególnie elektrowni miejskiej. Rada nie często akceptowała też plany podniesienia stanu sanitarnego miasta, porządkowania ulic, budowy kanalizacji. Wynikało to głównie z konsekwencji finansowych obciążających mieszczan, z obaw o możliwości spłaty pożyczek. Nie łatwo zapadały uchwały dotyczące włączania sąsiednich terenów w obszar miasta. Skarżyli się też burmistrzowie na nieprzychylne *stanowisko Rady przy ustalaniu budżetu miasta. Mimo tych trudności i rozbieżności*, główne cele rozwojowe miasta były realizowane, chociaż często poważnie odwlekane w czasie [50].

Z protokołów z posiedzeń Rady wynika, iż radni często negatywnie ustosunkowywali się do wniosków Magistratu, opuszczali salę posiedzeń, nie brali udziału w sesjach Rady. Wnosili wiele krytycznych uwag pod adresem burmistrzów, obrażali ich, nawet żądali ustąpienia. Burmistrzowie zaś skarżyli się w swych sprawozdaniach, że radni zajmują się więcej polityką, sporami między poszczególnymi ugrupowaniami, a mniej sprawami miasta.

Były też przypadki, że radni nie przyjmowali rezygnacji burmistrzów, czy członków magistratu, nie zawsze akceptowali propozycje przedstawione przez starostę. Wybory więc były często odraczane przez kilka następnych posiedzeń ze względu na brak wymaganej ilości radnych. Wtedy nakładano kary na radnych, a niektórych nawet odwoływano [51].

Nie można jednak stwierdzić sporów kompetencyjnych. Przejrzysta struktura organizacyjna, regulowanie wielu kwestii ustawami i rozporządzeniami, dobre przygotowanie, wykształcenie, doświadczenie burmistrzów i członków magistratu — nie stanowiły powodów do zatargów kompetencyjnych. Wyłącznie kwestie gospodarczo-finansowe budziły spory administracji miejskiej z samorządem. długie, trwające przez kilka posiedzeń

dyskusje, zasięganie opinii mieszkańców, prowadziły do ujednolicenia stanowisk, chociaż nie zawsze korzystnych dla programu gospodarczego rozwoju miasta.

Do roku 1918 Rada była kilkakrotnie odnawiana ze względu na czasokres kadencji. Stosunkowo często następowały zmiany w Radzie na skutek rezygnacji bądź odwołania radnych. Zmieniała się częściowo reprezentacja przez uwzględnienie w składzie Rady przedstawicieli drobnego mieszczaństwa. Wybory do Rady przeprowadzali ustępujący burmistrzowie w porozumieniu ze starostą. Lista kandydatów do Rady przedstawiana była przez burmistrza i starostę — tzw. „lista magistracka", a partie opozycyjne przedstawiały swoje listy. Okres wyborów mocno aktywizował życie społeczne w mieście. Kandydaci na radnych przedstawiali swe koncepcje polityczne, atakując i zwalczając przeciwników. Często też wyniki wyborów były zaskakujące, odbiegające od aktualnego układu sił politycznych w mieście.

Ludność żydowska popierała w całości swych kandydatów oraz kandydatów z listy magistrackiej. Toteż trudniejsze sprawy wnoszone przez burmistrza przechodziły często dzięki poparciu tej grupy radnych.

Od chwili wybuchu I wojny światowej Rada obradowała często na posiedzeniach nadzwyczajnych, zgodnie z zaleceniem Namiestnictwa. Podejmowano problematykę dotyczącą pomocy organizacjom wojskowym, ustalano ceny na artykuły żywnościowe w okresie wojny, udzielano pożyczek na cele wojenne, organizowano pomoc dla rannych żołnierzy, wysyłano telegramy do tronu z gratulacjami po zwycięskich bitwach, powołano miejską straż obywatelską.

W latach 1916–1918 Rada zbierała się sporadycznie i tylko dla rozpatrywania spraw finansowych miasta. Wynikało to z sytuacji wojennej, braku warunków do normalnego funkcjonowania Rady i organizowania życia społeczno-gospodarczego miasta [52].

b) Burmistrz i Magstrat

Organem zarządzającym i wykonawczym Rady był burmistrz. Kierował on organem kolegialnym — magistratem — w skład którego wchodzili wiceburmistrz i asesorzy. Zakres uprawnień burmistrza oraz magistratu został przez ustawodawcę ściśle określony [53].

Burmistrza zastępował w czasie jego nieobecności zastępca burmistrza lub wyznaczony przez Radę asesor.

Burmistrz był zobowiązany informować Wydział Krakowy za pośrednictwem Wydziału Powiatowego o pracy komisji kontrolnych, przedkładać odpisy ich protokołów i sprawozdań oraz odpisy uchwał rady miejskiej podjętych na wniosek Komisji.

Do zakresu działania burmistrza należało:

— przewodniczenie posiedzeniom Rady i Magistratu,

— wykonywanie uchwał Rady i Magistratu,

— kierowanie urzędem i nadzór nad urzędnikami,

— wydawanie zarządzeń w sprawach nagłych i przedstawianie ich Radzie do zatwierdzenia na najbliższym posiedzeniu,

— proponowanie mianowania i zwalniania urzędników i sprawowanie władzy dyscyplinarnej nad pracownikami magistratu z wyłączeniem uprawnień zastrzeżonych dla Magistratu,

— wykonywanie innych spraw zleconych burmistrzowi w ramach przeznaczonego zakresu działania w sposób określony ustawami lub uchwałami Rady.

Burmistrz był reprezentantem gminy na zewnątrz [54].

Dokumenty podpisywane były przez burmistrza i asesora, a w sprawach wymagających zezwolenia Rady lub wydziału powiatowego, także przez dwóch radnych. W sprawach nagłych mógł burmistrz wydawać polecenia wykonania różnych prac zmierzających do zapobiegania lub usunięcia zagrożenia [55].

Burmistrz zobowiązany był składać Radzie sprawozdania ze swej i magistratu działalności oraz informować Wydział Krajowy za pośrednictwem wydziału powiatowego o wynikach działalności w danym roku oraz o wynikach kontroli komisji Rady [56].

Burmistrz zwoływał posiedzenia Rady, przewodniczył na posiedzeniach, proponował porządek obrad. Zabezpieczał wykonanie uchwał Rady, jej zarządzeń i postanowień.

Burmistrz miał prawo wstrzymać wykonanie uchwały Rady, jeżeli naruszała ustawę, przekraczała kompetencje Rady lub była szkodliwą. W tych sprawach musiał uzyskać akceptację swego stanowiska przez Wydział Powiatowy. Rada miejska od takiego stanowiska burmistrza miała prawo wnieść odwołanie do Namiestnictwa lub Wydziału Krajowego [57].

W oparciu o uchwalony stan organizacyjny magistratu burmistrz przedkładał Radzie projekt mianowania urzędników, którzy posiadać musieli określone kwalifikacje. Mógł wdrażać postępowanie dyscyplinarne przeciw urzędnikom i zwalniać ich [58].

Burmistrz i Rada uprawnieni byli do nakładania kar pieniężnych za naruszanie ustaw nie związanych z ustawą karną. Magistrat prowadził rejestr kar w osobnej książce. Odwołanie przysługiwało do władz powiatowych. Dochód z kar przeznaczony był na fundusz ubogich [59].

Za swe czynności burmistrz odpowiadał przed gminą oraz rządem za realizację obowiązków poruczonych. Burmistrz mógł wstrzymać wykonanie uchwały rady miejskiej, jeżeli była niezgodna z prawem lub szkodliwa dla interesów gminy i do 3 dni zwrócić się o rozstrzygnięcie do władz

powiatowych. Orzeczenie władz powiatowych wydane do dni 8-miu było dla burmistrza ostateczne[60].

Organem doradczym i wykonawczym burmistrza był magistrat. Działał on kolegialnie. Kierował nim i za jego pracę odpowiadał burmistrz.

Zarządzał sprawami gminy, zakładów i funduszów gminy oraz załatwiał sprawy bieżące należące do zakresu działania gminy.

W skład magistratu wchodził burmistrz, zastępca i trzech asesorów. Wynagrodzenie otrzymywali burmistrz, zastępca i jeden asesor. Wybierani byli przez Radę Miejską na lat 6, a po wyborze składali przyrzeczenie na wierność i posłuszeństwo cesarzowi, przestrzegania ustaw i sumienne wykonywanie obowiązków. Wybór burmistrza podlegał zatwierdzeniu przez wydział powiatowy. Kadencja burmistrza mogła być przedłużona, mógł też zostać wcześniej odwołany z funkcji, jeżeli zażądała tego Rada[61].

W swych postanowieniach ustawa określała zasady ustąpienia z posady, zrzeczenia się mandatu, przyjęcia i zrezygnowania z wyboru. Znamienne było stwierdzenie, że kto bezpodstawnie nie chciał przyjąć wyboru lub dalszego sprawowania urzędu — podlegał karze nakładanej przez Radę Miejską[62].

Do obowiązków magistratu należały sprawy związane z wykonywaniem ustaw i rozporządzeń dotyczących gmin, przygotowanie projektów uchwał Rady, zarząd majątkiem, dobrami i funduszami gminy, jej dochodami i wydatkami, prowadzenie kasy i rachunkowości gminy.

W powyższych sprawach magistrat działał kolegialnie, zbierając się przynajmniej raz w tygodniu na posiedzenia. Członek magistratu podlegał wyłączeniu, jeżeli sprawa dotyczyła jego, żony lub krewnych i powinowatych.

Magistrat miał prawo zagrożenia karą pieniężną za niewykonanie natychmiastowe określonych przepisów porządkowych. Na żądanie i polecenie burmistrza magistrat prowadził śledztwo dyscyplinarne przeciw urzędnikom, orzekał o karach dyscyplinarnych, zwalniał ich za zgodą Rady Miejskiej[63]. Magistrat był odpowiedzialny za właściwe prowadzeie kasowości i rachunkowości.

Zarządzał rozpoczęcie robót, rozpisywał i prowadził licytację, odbierał wykonanie prac i dostaw[64].

W ramach sprawowania ogólnego zarządu gminnego niektóre czynności mogły być wykonywane przez komisje specjalnie powoływane, a składające się z członka magistratu i wybranych radnych. W swej działalności komisje podlegały burmistrzowi[65]

Członkowie magistratu zobowiązani byli do sumiennej i pilnej pracy, do wykonywania zaleceń burmistrza. Byli odpowiedzialni przed gminą.

Burmistrz mógł wstrzymać wykonanie uchwały magistratu po zasięgnięciu decyzji Rady. W sprawach nagłych burmistrz mógł zgodnie ze swym przekonaniem o słuszności określonych spraw podejmować decyzje bez względu na charakter i treść uchwały magistratu, lecz na najbliższym

posiedzeniu Rady winien uzyskać zgodę Rady akceptującą jego zarządzenie[66].

Na pierwszym posiedzeniu Rady Miejskiej w dniu 17 stycznia 1867 r. wybranej w oparciu o postanowienia ordynacji wyborczej z 1866 r.[67] — dokonano zgodnie z obowiązującą strukturą wyboru burmistrza, zastępcy burmistrza, asesorów — czyli kolegialnego Zarządu Magistratu. Burmistrzowi powierzono przewodnictwo Rady, prawo zwoływania posiedzeń, reprezentowania Rady. Burmistrzem wybrany został Julian Gutowski, a zastępcą dr A. Pierzchalski. W skład Magistratu weszli asesorzy: Berson, Freund, Slawik, syndykiem został Jan Jarosz. Na wniosek burmistrza ustalono stan etatowy pracowników magistratu i płace dla pracowników. Uchwalono, iż aparat urzędniczy magistratu liczył będzie 14 osób, a to: 2 sekretarzy, 4 kancelistów, lekarz, kasjer, rachmistrz, kontroler, budownczy, rewizor, zarządca, woźny. Ustalono żołd dla 12 policjantów, 4 stróży, lekarza i akuszerki[68]. W latach następnych ilość pracowników zarządu miasta stale wzrastała głównie w działach techniczno-gospodarczych.

Struktura organizacyjna Zarządu Miejskiego w Nowym Sączu — Magistratu — utrzymana była podobnie jak w innych miastach tego typu. W zależności od charakteru zadań planowanych na dany okres powiększano poszczególne komórki organizacyjne, bądź je redukowano. Od 1867 r. struktura Zarządu Miejskiego uchwalona przez Radę 17 stycznia 1867 r. obejmowała następujący podział:

— Oddział ogólny,
— Oddział administracyjny,
— Oddział kasowy,
— Oddział rachunkowy,
— Oddział sanitarny,
— Oddział policyjny,
— Zarząd budowlany.

Prowadzony był jeden rejestr spraw w oddziale ogólnym. Wspólna też była ekspedycja i rozdział przesyłek.

Dbano szczególnie o obsadę ilościową oraz dobór fachowców do agend o charakterze gospodarczym. Zasadniczą reformę w strukturze zarządu wprowadził w roku 1901 burmistrz Barbacki. Celem tej reformy było usprawnienie i uproszczenie urzędowania, ułatwienie i przyspieszenie załatwiania spraw. W tym celu Zarząd Miejski podzielono na 5 oddziałów, a to:

— administracyjny,
— kasowo-rachunkowy,
— techniczny,
— sanitarny,
— policyjny.

W każdym oddziale powołano kierownika, który był odpowiedzialny za

sposób załatwiania spraw należących do właściwości oddziału. On też nadzorował pracę referentów, podpisywał pisma przedkładane do akceptacji burmistrza. W każdym oddziale prowadzono własny rejestr spraw i własną ekspedycję.[69] Ustalono też tryb przekazywania i rejestrowania spraw przekazywanych do załatwiania między oddziałami.

Zasadnicze znaczenie miało uporządkowanie spraw płacowych urzędników. Zniesiono bowiem różne składniki płacowe, w tym opłacanie urzędników przez strony, a wprowadzono płace podstawowe na wzór innych funkcjonariuszy państwowych wypłacane z kasy miejskiej. Ze sprawozdań wynika, iż płace urzędników i służb miejskich stale rosły, że usprawniając organizację — zmniejszano stan zatrudnienia, likwidowano zbędne stanowiska, zatrudniano fachowe siły na kierowniczych stanowiskach w gospodarce miejskiej.[70]

W skład majątku gminy wchodziły gospodarstwa rolne — folwarki oraz gospodarstwa leśne w Falkowej, Żeleźnikowej, na Wólkach. Folwarki prowadzili dzierżawcy, którym wysokość czynszu ustalała Rada na wniosek Magistratu. Obowiązani oni byli do właściwego utrzymania gospodarstwa rolnego i budynków, a zakres robót budowlanych był każdorazowo akceptowany przez władze miasta.

Natomiast leśniczowie, gajowi opłacani byli z budżetu miasta. Zatrudnieni byli podobnie jak inni pacownicy Magistratu i musieli posiadać określone kwalifikacje; na wakujące stanowiska zgłaszano konkurs.

Rada powoływała doraźne komisje do badania stanu gospodarki w lasach miejskich, zwracając uwagę na prawidłowość utrzymania drzewostanu, zakresu wyrębu, form sprzedaży itp. Lasy miejskie stanowiły bowiem znaczne źródło dochodu miasta, stąd duże zainteresowanie tą dziedziną gospodarki.

Oprócz oddziałów o charakterze ściśle administracyjnym miasto utrzymywało policję i straż pożarną. Funkcjonariuszy w tych organach powoływano na wniosek Magistratu, przyznawano uposażenie, deputaty, umundurowanie, środki lokomocji. Analizowano na posiedzeniach Rady tak pracę policji, jak i operatywność straży ogniowej. Pracownicy tych służb podlegali ogólnym przepisom o zatrudnianiu pracowników państwowych. Otrzymywali oni oraz ich rodziny świadczenia rentowe, emerytalne, zapomogi. Kierownicy tych jednostek składali na posiedzeniach Rady sprawozdania z działalności, otrzymywali wytyczne do pracy od władz Magistratu i Rady.

W okresie od 1866–1918 następowały często duże zmiany w składzie władz Magistratu. Zmieniali się burmistrzowie, zastępcy, asesorzy, tak z przyczyn naturalnych jak i odwołań przez Radę czy starostę.

Z opinii, jakie znajdują się w księgach posiedzeń Rady — wnioskować można, iż Nowy Sącz miał na ogół dobrych burmistrzów, gospodarnych i pracowitych, zabiegających o sprawy miasta. Byli oni często zwalczani

i kytykowani przez opozycyjne stronnictwa, a głównie właścicieli realności, bogatych mieszczan.[71]

Pierwszym burmistrzem miasta w latach 1867–1870 był Julian Gutowski, właściciel folwarku, posiadający duży autorytet w mieście, dbający o rozwój miasta.

W 1870 roku, kiedy to na skutek wniesionej rezygnacji przez burmistrza Gutowskiego, który został przez radnych obrażony, Rada na kolejnych posiedzeniach w dniach 5, 8, 13, 20, 22, i 25 stycznia nie dokonała wyboru nowego burmistrza ze względu na brak upoważnionej ilości radnych. Na posiedzeniu w dniu 3 lutego odczytano decyzję starosty o mianowaniu burmistrza. Na znak protestu radni opuścili salę posiedzeń. Dopiero na posiedzeniu w dniu 10 lutego wyrażono zgodę na rezygnację i akceptację wyboru nowego burmistrza.[72]

W roku 1870 burmistrzem został dr Onufry Prus-Trembecki, lekarz medycyny, zwany powszechnie „ojcem", cieszący się największym uznaniem i poważaniem ludności. Dbał szczególnie o stan sanitarny miasta, ochronkę, dom starców, bezpłatnie udzielał porad ubogim mieszkańcom.

Następnie funkcję burmistrza w latach 1870–1871 pełnił Johann Johanides — Niemiec z pochodzenia, opowiadający się za Polską, był z zawodu majstrem kotlarskim. Za przysługujące mu wynagrodzenie polecił wybrukować kamieniem rynek.

Rada Miejska w dniu 24 lipca 1871 r. po złożeniu rezygnacji przez burmistrza Johanidesa powzięła uchwałę o rozwiązaniu się Rady. Na skutek jednak braku kompetencji w tym zakresie — Wydział Powiatowy poinformował o nieważności uchwały.

Rozpatrywano na kilku posiedzeniach indywidualne rezygnacje radnych i w efekcie przyjęto ich tylko 3. Nowego burmistrza W. Brzeskiego — wybrano na posiedzeniu 21 sierpnia 1871 r.[73]

Funkcję burmistrza pełnił w latach 1871–1873 Walenty Brzeski, poprzednio wiceburmistrz, mieszczanin, właściciel majątku w Gorzkowie, krawiec z zawodu.

Następnie na okres 1873–1879 burmistrzem wybrano Ignacego Płochockiego, krawca z zawodu. Za jego kadencji wybudowano szkołę podstawową im. Królowej Jadwigi przy ul. Jagiellońskiej.

Doktor nauk prawnych, adwokat — Włodzimierz Olszowski — był kolejnym burmistrzem miasta w latach 1876–1889. Był energicznym działaczem, założył park miejski, dbał o rozwój miasta i jego wygląd.

Następcą dr Olszowskiego został dr Karol Slawik, z pochodzenia Czech, mieszczanin. Sprawował urząd w najtrudniejszym okresie w latach 1889–1894, gdyż w wyniku pożarów w 1890 i 1894 miasto zostało poważnie zniszczone. Zmarł w wyniku zakażenia krwi na skutek skaleczenia w czasie akcji ratowniczej.

Dowodem dużego szacunku radnych dla burmistrzów jest uchwała Rady miejskiej z 14 listopada 1894 r. Po śmierci burmistrza Slawika — Rada uchwaliła zorganizować na koszt miasta pogrzeb, wybudować grobowiec na koszt miasta w alei zasłużonych, wywiesić jego portret w sali obrad Rady.[74]

Na burmistrza w latach 1894–1899 został wybrany następnie Lucjan Lipiński — notariusz, prezes „Sokoła". Zajmował się głównie odbudową miasta, regulacją ulic, budową ratusza. Do swych inicjatyw rozbudowy miasta zyskał wielu wybitnych fachowców, którzy przygotowywali plany, dokumencję techniczną.

Okres jego kadencji — to szybkie tempo rozbudowy i porządkowania miasta. Znajdując duże poparcie u władz rządowych austriackich i samorządowych — wniósł poważny wkład w rozwój miasta.

Następnie — Rada Miejska jednomyślnie wybrała burmistrzem adwokata St. Gałkiewicza, który jednak funkcji tej nie przyjął. W wyniku ponownych wyborów — burmistrzem został dr Władysław Barbacki — adwokat. Był burmistrzem przez 14 lat (1900–1914), dobrym gospodarzem. Uporządkował gospodarkę miejską, prowadził wiele inwestycji jak wodociągi, kanalizację, oświetlenie miasta.

Zreorganizował Zarząd Miejski, usprawnił administrację, angażował oddanych i energicznych fachowców jak inżynierowie Kazimierz Górski, Walenty Cyło, Zdzisław Rauch, Kazimierz Włudarski, Roman Gdesz, Zenon Remi.

Po wyjeździe Barbackiego do Wiednia — na okres lat I wojny światowej 1914–1918 urząd burmistrza objął Wiktor Oleksy — poprzednio zastępca burmistrza — kupiec z zawodu. Jego interwencje u władz wojskowych zapobiegały zniszczeniom miasta.[75]

Wymienienie nazwisk zastępców burmistrza, asesorów, zajęłoby wiele miejsca, gdyż w tym okresie następowało wiele zmian osobowych.

Większość tych osób zapisała się dużym dorobkiem, oddaniem i zaangażowaniem w sprawach Nowego Sącza.

Z ważniejszych stanowisk w magistracie wspomnieć należy o kierowniku urzędu budownictwa inż. Kazimierzu Górskim, który wraz z komisją inwestycyjną przygotował projekty wielu zamierzeń gospodarczych miasta (wodociąg, elektrownia), o jego następcy inż. Walentym Cyło, ambitnym kontynuatorze dzieła rozbudowy i unowocześniania miasta.

Przedstawiciele ludności żydowskiej zasiadali też we władzach magistratu, a postacie asesorów Körbla Maurycego i Samuela Maszlera przeszły do historii miasta jako wybitnie zasłużonych.[76]

Ogólnie stwierdzić można, iż działalność władz miasta zgodna i mieszcząca się w ramach obowiązujących przepisów, wskazywała na wiele inicjatyw i przedsiębiorczości, że w niektórych okresach (kadencja burmistrza Barbackiego) wyróżniała się dużą operatywnością i zapobiegliwością.

Ustalony ustawą zakres kompetencji Rad Miejskich, burmistrza i magistratu obowiązywał przez cały okres zaboru austriackiego, stał się też podstawą do organizacji administracji polskiej po odzyskaniu niepdległości.

5. NADZÓR NAD GMINĄ MIEJSKĄ

Organizację nadzoru nad działalnością samorządu i administracją miejską tak skonstruowano, by zapewnić pełny wgląd i prawo ingerencji w działalność tych organów. Samodzielność tego typu jednostek, jak Nowy Sącz była w zasadzie duża. Uprawnienia samodzielne obejmowały decydowanie w sprawach gospodarczych, finansowych, organizacyjnych. Tylko niektóre wymagały zatwierdzenia przez organa wyższych szczebli. Bardziej wszechstronnie zorganizowany był nadzór nad samorządem, chociaż tu zauważa się większą samodzielność tych organów na terenie Galicji w stosunku do innych dzielnic Polski.[77]

a) Nadzór nad samorządem miejskim:

W dziale VIII ustawy gminnej dla miast uregulowano zakres nadzoru i uprawnienia organów nadzorczych. Najwyższy nadzór nad całością majątku gmin i zakładów gminnych pełnił Sejm a w jego zastępstwie Wydział Krajowy. Z tego tytułu organa te mogły żądać objaśnień i usprawiedliwień od Rady Miejskiej i magistratu bądź za pośrednictwem Wydziału Powiatowego, bądź bezpośrednio lub poprzez delegowane komisje prowadzące dochodzenia na miejscu.

W paragrafie 102 wymienione zostały sprawy, w których uchwały rady miejskiej musiały być przedkładane do zatwierdzenia radzie powiatowej.[78] Miały one charakter dyspozycji majątkiem gminnym i zakładów (zbywanie, nabywanie, zastawianie, obciążanie majątku). Podobnie zaciąganie pożyczek w kwocie przewyższającej roczne dochody gminy wymagało akceptacji rady powiatowej. Także nałożenie dodatków do podatków bezpośrednich, jak też do podatku konsumpcyjnego należało potwierdzić uchwałą rady powiatowej.[79]

Wydział powiatowy uprawniony był do rozstrzygania odwołań wnoszonych przeciw uchwałom rady miejskiej i magistratu we wszystkich sprawach wchodzących w jego zakres działania. Odwołania należało wnosić za pośrednictwem burmistrza.

Rząd za pośrednictwem starostów sprawował nadzór nad gminami, by te nie przekraczały zakresu swego działania i nie działały wbrew ustawom. Starosta lub jego przedstawiciel mógł brać udział w posiedzeniach rad miejskich i zabierać głos, gdy rada zamierzała naruszyć ustawy.[80]

Starosta miał prawo i obowiązek zakazać wykonania uchwały rady miejskiej, jeżeli została podjęta wbrew obowiązującym ustawom i zakresowi działania rady.

Starosta na koszt gminy mógł zarządzić środki zaradcze, jeżeli rada miejska zaniedbywała albo nie dopełniała obowiązków na niej ciążących.

Namiestnik mógł rozwiązać radę miejską. Do sześciu tygodni od rozwiązania należało przeprowadzić nowe wybory. Do czasu wybrania rady tymczasowy zarząd pełnił burmistrz, z mężami zaufania wyznaczonymi przez[81] Wydział Krajowy.

W aktach archiwalnych z działalności Rady Miejskiej nie ma zapisów ani materiałów świadczących o zarzutach, upomnieniach, uchylanych uchwałach przez organ nadzoru. Natomiast jest wiele zapisów, że dana uchwała uzyskała zatwierdzenie przez radę powiatową. Powyższe świadczy o poprawnej działalności rady, o przestrzeganiu ustaw i własnej kompetencji.[82]

b) Nadzór nad administracją:

Wydział powiatowy w ramach nadzoru uprawniony był do udzielania upomnień i nakładania kar pieniężnych do wysokości 20 zł. członkom magistratu. Za cięższe przekroczenia lub ciągłe zaniedbywanie obowiązków przez członków magistratu wydział powiatowy mógł zawieszać ich w urzędowaniu, bądź zwolnić z pracy. Władza dyscyplinarna nad członkami magistratu trwała do lat 3 od chwili odejścia z pracy.[83]

Starosta powiatowy rozstrzygał zażalenia wnoszone przeciw zarządzeniom burmistrza lub magistratu, naruszającym lub mylnie stosującym ustawy, o ile te zarządzenia nie były oparte na uchwałach rady, od których rozstrzyganie odwołań należało do wydziału powiatowego.[84]

Prawo i obowiązek nadzoru nad działalnością burmistrza i magistratu miała Rada Miejska. Funkcje nadzorcze realizowała Rada za pośrednictwem komisji wybieranych z grona radnych. Komisje te miały obowiązek informowania Rady o wszelkich nieprawidłowościach występujących w urzędowaniu burmistrza czy pracy magistratu oraz przedstawić własne wnioski zaradcze. Po upływie roku administracyjnego komisje przedkładały Radzie sprawozdania ze swej działalności i proponowały wnioski zmierzające do usunięcia nieprawidłowości w urzędowaniu burmistrza.

Rada Miejska powiadomiona o występujących niedociągnięciach w pracy magistratu i burmistrza zobowiązana była spowodować ich usunięcie, wzywając zarząd miasta do wykonania zaleceń Rady. Jeżeli to nie odnosiło skutku, należało powiadomić Wydział Krajowy za pośrednictwem wydziału powiatowego.[85]

Po upływie każdego roku kalendarzowego do dni 30 burmistrz obowiązany był przedłożyć Wydziałowi Krajowemu za pośrednictwem wydziału powiatowego odpisy sprawozdań komisji, kontrolujących działalność magi-

stratu w ubiegłym roku, odpisy uchwał Rady, które podjęte zostały na podstawie tych sprawozdań.

Rada była także uprawniona do przeprowadzania kontroli przedsiębiorstw gminnych. W tym celu Rada mogła powoływać komisje, w skład których można było powołać osoby spozą Rady.

Tak komiesje kontrolujące, jak i powołane do spraw specjalnie im zleconych, nie miały uprawnień do wydawania zarządzeń i zaleceń jednostkom kontrolowanym. Wnioski przez nie opracowane przedkładały komisje Radzie, a ta kierowała je w formie własnych uchwał do osób i instytucji zobowiązanych do ich realizacji.[86]

W działalności władz miasta Nowego Sącza praktyka ta była w pełni stosowana. Rada powoływała komisje do kontroli stanu gospodarki miejskiej, finansów, prac budowlanych, gospodarki leśnej. Do niektórych komisji, jak finansowa i budowlana, powoływano fachowców z tych dziedzin, a nie będących radnymi. Komisje składały Radzie sprawozdania oraz projekty swych wniosków. Było w nich wiele krytycznych stwierdzeń odnośnie kontrolowanych spraw, głównie stanu środków na pokrycie zamierzonych prac budowlanych. Podobnie dostrzeżone niedociągnięcia w działalności szpitala, domu dla ubogich, rzeźni czy elektrowni miejskiej były przez komisje sygnalizowane Radzie Miejskiej.

Uchwały Rady zobowiązywały burmistrzów, pracowników magistratu, do eliminowania stwierdzonych zaniedbań bądź braków i poinformowania Radę o ich wykonaniu zgodnie z zaleceniami Rady.[87]

Z wystąpień burmistrzów na posiedzeniach Rady wynika, iż nie zawsze podzielali pogląd komisji czy Rady, że wnosili o uchylenie zbyt rygorystycznych zaleceń, powodujących często ograniczenie prac budowlanych w mieście. Niemniej uchwały Rady były w pełni realizowane, o czym świadczą zapisy w księgach uchwał Rady Miejskiej. Nie było też przypadku, by wymagana była interwencja władz krajowych w rozstrzyganiu sporów czy rozbieżności między Radą a burmistrzami. W sprawach trudnych, budzących wątpliwości, powodujących rozbieżne stanowiska, prowadzono długie, przez kilka posiedzeń trwające dyskusje, doprowadzające do zgodnych ustaleń realizacyjnych. Były to sprawy ze sfery gospodarczej działalności władz miasta.[88]

6. WYNIKI SPOŁECZNO-GOSPODARCZEJ DZIAŁALNOŚCI WŁADZ MIASTA NOWEGO SĄCZA

Władze miasta działające w warunkach ukształtowanych przez zaborcę, wykazywały na ogół wiele inicjatyw i przedsiębiorczości w zarządzaniu gminą, w ciągłej dążności do poprawy warunków. Szczególnie okres ostat-

nich lat pod zaborem potwierdza ofiarną działalność władz na rzecz dużego, jak na ówczesne warunki i możliwości, rozwoju kulturano-oświatowego i gospodarczego. Jest to na pewno zasługa ludzi sprawujących w tym okresie ważne funkcje kierownicze w Zarządzie Miejskim, a także Rady Miejskiej, przedstawicieli społeczności miasta, dbających o interesy i rozwój tej miejscowości.

Magistrat przedkładał Radzie Miejskiej projekty rocznych budżetów oraz rozliczał się z wydatków.

Sprawozdania z niektórych lat obrazują stan finansowy miasta, źródła dochodów, pożyczek, dotacji, sposób ich uzyskiwania i zabiegów o przyznanie. Dochodami miasta były w tym okresie głównie podatki, dodatki do podatków, dochody z lasów miejskich. Nie pokrywały one jednak potrzeb rozwijającego się miasta, stąd na ważniejsze przedsięwzięcia miasto zaciągało pożyczki i w zasadzie było stale poważnie zadłużone.

Stan zabudowy miasta w tym okresie ucierpiał kilkakrotnie na skutek pożarów. Największe z nich w latach 1890 i 1894 zniszczyły centrum zabudowy miasta oraz część położoną nad rzeką Kamienicą. Spalił się wtedy ratusz, budynek pocztowy, kościół i klasztor OO Jezuitów oraz wiele innych budowli. W tej sytuacji Magistrat zwrócił się do władz austriackich o przyznanie pożyczki na odbudowę miasta oraz udzielenie pomocy pogorzelcom. Otrzymał ją w wysokości 400.000 koron. Odbudowano w pierwszej kolejności ratusz usytuowany w środku rynku. Zakupiono wiele parcel i realności gruntowych pod przyszłe prace przy budowie wodociągów, kanalizacji, elektrowni.[89]

Ze środków własnych gminy, przy nieznacznej pomocy Wydziału Krajowego wybudowano w tym czasie:

— szkołę podstawową im. Konarskiego (obok starego cmentarza)
— nadbudowano piętro budynku szkoły podstawowej na Załubińczu,
— wybudowano koszary wojskowe przy ul. Świerczewskiego,
— zmodernizowano budynek szkoły przy ul. Jagiellńskiej 82,
— wybudowano szpital miejski na 100 łóżek.[90]

Jak pisze w swym sprawozdaniu za okres 1894–1899 burmistrz miasta Lucjan Lipiński, który przejął urząd burmistrza w 1894 r. po Karolu Slawiku — gmina miejska zadłużona była w 1894 r. w wysokości 79.286 złotych, głównie w Wydziale Krajowym, banku krajowym, kasie oszczędności.[91]

Budżet miasta na 1895 r. zamykał się niedoborem 350.700 zł. Dla jego równowagi gmina znów zaciągnęła pożyczkę w banku krajowym. W latach 1895–1899 w wyniku umorzeń zaległości i długów, podniesionych obciążeń podatkowych, zwiększonych dochodów z lasów miejskich i dzierżaw — miasto dysponowało pokaźną kwotą na wydatki inwestycyjne, które wyniosły 47.859 zł, czyli po 9.600 zł rocznie. Wydatki miasta poważnie obciążało utrzymanie urzędników, sług, policjantów, emerytów, których wynagrodze-

nia wzrosły z 21.140 w 1895 r. do 34.791 w 1899 r. Także wydatki na pomoc dla ubogich, włóczęgów, żebraków, nieuleczalnie chorych — stale rosły i obciążały konto kasy miejskiej.[92]

W latach 1901–1902 ogólne wydatki inwestycyjne gminy miejskiej wyniosły 1.254,152 koron. Pokryto je z długoterminowych pożyczek, sprzedaży papierów wartościowych, dochodów z lasów miejskich, pobieranego myta, opłat od trunków.[93]

Powstały w tym czasie budynek starostwa powiatowego, komunalnej kasy oszczędności, dom robotniczy przy ul. Zygmuntowskiej, wybudowany ze składek kolejarzy, budynek banku oraz nadbudowa lokalu „Sokoła" — obecnie kina przy ul. Długosza.

Tak zakres budowlanych jak i wysokość środków przeznaczonych na te cele świadczą o odważnej polityce gospodarczej władz miasta, prowadzonej z troską o podnoszenie stanu sanitarnego, oświatowo-kulturalnego miasta Szczególna w tym zasługa burmistrza miasta dr Władysława Barbackiego, powołanego na ten urząd przez Radę Miejską w 1900 r.

Z jego sprawozdania z roku 1907 wynika, iż wydatki inwestycyjne gminy miejskiej w latach 1901–1906 wyniosły 1.254.152 koron, które pokryto z pożyczek, sprzedaży papierów wartościowych oraz dochodów z lasów miejskich. Ten zakres wydatków świadczy o odważnej polityce inwestycyjnej, o dużym rozmachu prac budowlanych.[94]

Następował także ożywiony prywatny ruch budowlany. Większość ulic śródmiejskich oraz położonych obok warsztatów kolejowych zostało zabudowanych domkami jedno- i dwurodzinnymi. Powstały osiedla i kolonie robotnicze. Wybuch I wojny światowej przerwał ten ożywiony rozwój miasta.

Od 1876 r. Nowy Sącz miał połączenie kolejowe z Tarnowem i Muszyną — granicą państwa. Była to ważna linia międzynarodowa przez Czechosłowację do krajów bałkańskich. Od 1880 czynne było połączenie kolejowe z Chabówką i Krakowem.

W ciągu głównych arterii komunikacyjnych wybudowano żelbetonowe mosty na rzece Kamienica. Drogi i ulice otrzymały nawierzchnie żwirowe, lecz ogólny stan ulic miejskich był jednak bardzo zaniedbany. Były to drogi gruntowe bez chodników i kanalizacji, wąskie, kręte i niebezpieczne. Podjęte przez administrację miasta działania przyniosły w latach do 1906 pewną poprawę.

Na poszerzenie i wybudowanie ulic wykupiono znaczną ilość parcel. Uruchomiono betoniarnię miejską produkującą płyty chodnikowe i krawężniki. Wybrukowano kostką główne ulice: Jagiellońską i Kunegundy — ze środków w 3/4 Wydziału Krajowego a w 1/4 ze środków gminy, z zapewnieniem ich dalszego utrzymania również ze środków gminy.[95]

Podstawowym problemem od lat utrudniającym warunki i stan sanitarno-

zdrowotny miasta był brak wodociągu i kanalizacji. Rada miasta przeznaczyła ostatecznie na ten cel własne środki budżetowe i zaciągnęła pożyczkę, wprowadzając w 1894 r. to zadanie do zamierzeń gospodarczych miasta. Z wielu względów, a głównie kosztów i wykonawstwa, zadanie znowu odłożono. Dopiero w wyniku usilnych starań burmistrza Wł. Barbackiego w 1904 r. przystąpiono do prac badawczych ujęcia wody w Świniarsku i linii wodociągowej.

W tym czasie przygotowano przeprowadzenie kanalizacji śródmieścia. Dla celów oświetlenia miasta przygotowano budowę elektrowni miejskiej w oparciu o instalację silnikową o mocy 300 kM. W wyniku uzyskanej pomocy finansowej Wydziału Krajowego oraz poparcia czynników rządowych zatwierdzono przez Sejm Galicyjski na wniosek Rady Miejskiej ustawę wodociągową[96] i kanałową[97] dla miasta. W roku 1911 rozpoczęto budowę wodociągów, a w 1912 roku uruchomiono miejskie wodociągi, ze zbiornikiem wyrównawczym w Roszkowicach.

Sam rurociąg miał długość 7 km, natomiast miejska sieć wodociągowa 21 km. W tym roku oddano około 10 km sieci kanalizacyjnej. Miasto otrzymało oświetlenie elektryczne. W następnych latach do sieci wodociągowej i kanalizacyjnej podłączono wiele obiektów i domów mieszkalnych. Rozbudowano też sieć energetyczną. Miasto stało się nowoczesnym ośrodkiem na wzór miast zachodnio-europejskich, uzbrojone w najważniejsze urządzenia komunalne. Wybuch I wojny światowej przerwał na długi czas prężny rozwój miasta.[98]

Nowy Sącz nie doznał bezpośrednich zniszczeń w czasie I wojny światowej. Tragedia innych zniszczonych doszczętnie rejonów ominęła miasto. Jednak sytuacja, w jakiej znalazła się Austria, uczestnik wojny, spowodowała prawie całkowite zaniechanie działalności gospodarczej, szczególnie na terenach polskich. Obciążenia wojenne, dodatkowe świadczenia i pobór mężczyzn do armii, uniemożliwiły kontynuację rozpoczętych z taką dynamiką działań inwestycyjnych w mieście.[99]

Władze gminy miejskiej, aparat urzędniczy, znani z operatywnej i efektywnej działalności, zająć się musiały zadaniami narzuconymi przez zaborcze mocarstwo, będące w stanie wojny i chylące się ku rozpadowi.

Stąd okres ten nie przyniósł widocznych, znaczących efektów w gospodarce miasta. Nie oznacza to jednak, że ustała wszelka działalność, że zapomniano o potrzebach miasta, że odstąpiono od przygotowanych wcześniej planach i zamierzeniach. Trwały cały czas wysiłki na rzecz zbudowania elektrowni wodnej w rejonie Szczawnicy, dla zapewnienia energii dla całego miasta. Do tej budowy jednak nie doszło na skutek upadku Austrii, której rząd miał ewentualnie udzielić pożyczkę na to zamierzenie. Nadal zabiegano o poprawę stanu ulic, o budowę urządzeń użyteczności publicznej, próbowano własnymi skromnymi środkami kontynuować działalność gospodarczą.[100]

Jednak ukształtowana działaniami wojennymi sytuacja nie stwarzała warunków do ożywienia życia gospodarczego. Zastój okresu wojny pozostawił na długo ujemne następstwa w organizacji życia gospodarczego.

PRZYPISY

[1] St. Grodziski, *Historia ustroju społeczno-politycznego Galicji 1772–1848*, Wrocław — Ossolineum 1971, str. 281–284

[2] W. Najdus, *Szkice z historii Galicji*, tom II. Warszawa 1960, str. 17–20

[3] K. Grzybowski, *Galicja 1848–1914. Historia ustroju politycznego*. PAN — Warszawa, 1959, str. 226

[4] S. Kieniewicz, *Historia Polski 1795–1918*. Warszawa, 1968, str. 295

[5] J. Buszko, *Historia Polski 1864–1948*. Warszawa PWN, 1979, str. 86 i 117

[6] A. Ajnenkiel, M. Leśnodorski, W. Roztocki, *Historia ustroju Polski (1764–1939)*, Warszawa — PWN, 1979, str. 126–129.

[7] I. Koberdowa, *Między pierwszą a drugą Rzeczypospolitą. Dzieje Polski 1795–1918*. WP Warszawa, 1976, str. 303–304

[8] Ustawa z 12 sierpnia 1866 o urządzeniu gmin (Dz.U. i Rozp. Kraj. Nr 19 z 1886).

[9] Ustawa z 13 marca 1889 zaprowadzającą ustawę gminną dla miast (Dz.U. i Rozp. Kraj. Nr 24 z 1889)

[10] Ustawa z dnia 3 grudnia 1863 o przynalżności do gminy (Dz.U. i Rozp. Kraj. Nr 105 z 1863)

[11] W. lewicki, *Organizacja miejskich gmin w Galicji*. Ekonomista Polski, tom V, 1891, str. 122

[12] Ustawa z 17 czerwca 1874 zmieniająca § 99 ustawy gminnej (Dz.U. i Rozp. Kraj. Nr 50 z 1874).
Ustawa podaje uprawnienia rady powiatowej w odniesieniu do zatwierdzenia uchwał gminnych w sprawach majątkowych. Samodzielność gmin była tu bardzo ograniczona.

[13] Ustawa z 17 czerwca 1874 zmieniająca § 70 ustawy gminnej (Dz.U. i Rozp. Kraj. Nr 52 z 1874).
Uregulowało tryb opracowania, wyłożenia do wglądu i przedłożenia radzie budżetu. Określono uprawnienia nadzorcze rady i Wydz. Powiatowego oraz Wydziału Krajowego.

[14] Ustawa z 17 czerwca 1874 zmieniająca § 8 ustawy gminnej w sprawie ustanowienia dodatków do podatków (Dz.U. i Rozp. Kraj. Nr 51 z 1874).
W określonych sytuacjach rada mogła uchwalić dodatek do podatków na pilne i uzasadnione potrzeby gminy. Jeżeli wymiar dodatku był wysoki kompetencja należała do rady powiatowej.

[15] §§ 94, 95, 96, 97, 98, 99 ustawy gminnej dla miast.

[16] § 101–102 ustawy gminnej dla miast...

[17] A. Heliasz, *Ustrój samorządu miejskiego w Galicji i w b. zaborze pruskim u progu II Rzeczypospolitej. Dzieje Najnowsze*. Kwartalnik Nr 4 z 1973, str. 13

[18] § 2 ustawy gminnej dla miast...

[19] § 2, 3, 4, 5 ustawy gminnej z 1866 r.

[20] Ustawa z 12 sierpnia 1866 r. o obszarach dworskich (Dz.U. i Rozp. Kraj. Nr 15 z 1866 r.)

[21] K. W. Kumaniecki — *Ustrój państwowych władz administracyjnych na ziemiach polskich w zarysie*. Kraków 1921, str. 78 i 198

[22] W. Cyło, *Nowy Sącz w ostatnim 50-leciu*. Rocznik Sądecki tom II, 1949, str. 186

[23] Ustawa z 2 lutego 1891 r. o urządzeniu służby zdrowia w gminach i obszarach dworskich (Dz.U. i Rozp. Kraj. Nr 17 z 1891).

Każde miasto utrzymuje 1 lekarza na 15.000 osób. Tworzy się okręgi sanitarne obejmujące kilka gmin. Lekarza mianuje rada miejska na wniosek burmistrza, któremu ten dyscyplinarnie podlega. Za czynności lekarza opłata pobierana jest na fundusz powiatowy. W wykonaniu ustawy wydano: Rozpodządzenie c.k. Namiestnictwa z 3 stycznia 1894 r. wprowadzające instrukcję służbową dla lekarza naczelnego (fizyka miejskiego) i dla lekarzy miejskich (Dz.U. i Rozp. Kraj. Nr 1 z 1894).

[24] Ogłoszenie Wydziału Krajowego z dnia 22 lutego 1876 r. dot. podstawy taksy leczniczej w powszechnym szpitalu publicznym w Nowym Sączu ((Dz.U. i Rozp. Kraj. Nr 9 z 1876). Ustalono, iż opłata wynosi 60 centów za dzień pobytu osoby starszej i 30 centów dla dzieci do lat 7. Taksa opłat była zmieniana co 2 lub 3 lata.

[25] Ustawa z 28 kwietnia 1882 r. zawierająca przepisy budownicze dla gmin miejskich (Dz.U. i Rozp. Kraj. Nr 77 z 1882). Ustawa określa zakres robót wymagających pozwolenia, sposób opracowania i zatwierdzania planu, uprawnienia zwierzchności gminnej, pozwolenia na użytkowanie i zamieszkanie oraz sankcje karne. Określa organa wykonawcze . Naczelnik wydaje pozwolenia i nadzoruje. Rada rozpatruje odwołania. Całość nadzoruje budowniczy państwowy.

[26] Ustawa z 10 lutego 1891 r. o policji ogniowej obowiązująca w miastach i miasteczkach Galicji i Lodomerii wraz z Wielkim Księstwem Krakowskim (Dz.U. i Rozp. Kraj. Nr 18 z 1891).

Ustawa stwierdza, iż policja ogniowa należy do własnego zakresu działania gminy, a jej wykonywanie do naczelnika gminy.

Regulamin ogniowy uchwala rada, zarządza nocną straż ogniową oraz kontrole przeciw pożarowe raz do roku. Gmina musi mieć straż miejską lub ochotniczą. Istnieje obowiązek niesienia pomocy, współpracy z innymi gminami, dostarczania podwód, instalowania urządzeń alarmowych i wodociągowych.

[27] Ustawa z 2 lutego 1885 r. zmieniająca ustawę z 2 maja 1873 o zakładaniu i utrzymywaniu publicznych szkół ludowych oraz obowiązku posyłania do nich dzieci oraz ustawę z 28 grudnia 1882 r. o kosztach zakładania i utrzymywania szkół ludowych i funduszach szkolnych (Dz.U. i Rozp. Kraj. Nr 29 z 1885).

Ustawa reguluje całokształt zagadnień związanych z działalnością gmin w zakresie oświaty. Stwierdza, iż gmina utrzymuje szkoły z pomocą funduszu szkolnego. Opłaca wynagrodzenie dla nauczycieli, których pobory w zależności od rangi szkoły są ustalone w ustawie. Obowiązek uczęszczania do szkoły podany jest do lat 12 z wyjątkiem dzieci upośledzonych.

Sprawy szkolnictwa reguluje także ustawa z 24 sierpnia 1899 o szkołach realnych (Dz.U. i Rozp. Kraj. Nr 108 z 1899).

[28] § 24 ustawy gminnej dla miast...

[29] § 3 ustawy gminnej dla miast...

[30] § 7 ustawy z 1886

[31] W. Cyło, *Nowy Sącz*... str. 118

[32] W. Cyło, *Nowy Sącz*... str. 119

[33] W. Cyło, *Nowy Sącz*... str. 120

[34] „Mieszczanin" Nr 12 z 1914 r. (Bibl. Wojewódzka 1914 r. Nr inw. 832).

[35] § 6 ustawy gminnej dla miast...

[36] § 1 ustawy z 13 sierpnia 1863 — ordynacja wyborcza dla gmin.

[37] §§ 101, 102, 103, 104, 105, 107 ustawy gminnej dla miast...

[38] § 25 ustawy gminnej dla miast...

[39] §§ 10–13 ustawy gminnej...

[40] Ustawa z 24 lutego 1908 r. w przedmiocie zmiany § 68 ustawy gminnej (Dz.U. i Rozp. Kraj. Nr 58 z 1908). Ustalono tryb zarządzania majątkiem gminnym, dysponowania dochodami, uczestnictwa w korzystaniu.

[41] § 26 ustawy gminnej dla miast...

[42] § 29 ustawy gminnej dla miast...

[43] § 30 ustawy gminnej dla miast...

[44] § 28 ustawy gminnej dla miast...

[45] §§ 36 i 37 ustawy gminnej dla miast...

[46] §§ 38 i 39 ustawy gminnej dla miast...

[47] §§ 40, 41, 42, 43, 44, 45, 46 ustawy gminnej dla miast...

[48] Arch. Państw. Nowy Sącz-Sygn. 223. Księga protokołów z posiedzeń Rady Miejskiej za lata 1867–1869, str. 210. Regulamin Rady uchwalony 17 stycznia 1867 r.

[49] Arch. Państw. Nowy Sącz-Sygn. 223. Księga protokołów z posiedzeń Rady Miejskiej za lata 1867–1869, str. 221 — wybór i skład komisji Rady.

[50] Arch. Państw. — Sygn. M. NS 224, str. 311–312. Rada miejska nie wyraża zgody na budowę krytej kanalizacji ulicznej, gdyż spowodowałoby to zajęcie terenów na poszerzenie ulic. Wniosek burmistrza upadł (protokół z 18 czerwca 1870 z posiedzenia Rady).

[51] Arch. Państw. sygn. M. NS 225, str. 114. Brak zgody Rady na zmianę burmistrza. Posiedzenie odroczono (protokół z posiedzenia).

[52] Arch. Państw. Nowy Sącz-sygn. M. NS 232. Księga protokołów Rady z 1914–1916. Posiedzenia mają bardzo zbliżoną tematykę i odbywają się bardzo często lub z dużymi przerwami.

[53] N. Smoczyński, S. Buczyński, *Ustrój i zakres działania władz samorządowych*. Warszawa 1925, str. 33.

[54] §§ 48–52 ustawy gminnej dla miast...

[55] § 50 ustawy gminnej dla miast...

[56] § 56 ustawy gminnej dla miast...

[57] §104 ustawy gminnej dla miast...

[58] § 51 ustawy gminnej dla miast...

[59] §§ 53 i 55 ustawy gminnej dla miast...

[60] §§ 56 i 58 ustawy gminnej dla miast...

[61] Ustawa z 6 grudnia 1883 r. o władzy dyscyplinarnej nad zwierzhnością gminną (Dz.U. i Rozp. Kraj. Nr 76 z 1883). Określono uprawnienia naczelnika gminy w stosunku do podległego aparatu urzędniczego. Podano kompetencje Rad, Wydz. Powiatowego i Wydziału Krajowego.

[62] §§ 20 i 21 ustawy gminnej dla miast...

[63] §§ 63, 64 ustawy gminnej dla miast...

[64] § 65 ustawy gminnej dla miast...

[65] § 67 ustawy gminnej dla miast...

[66] § 70 ustawy gminnej dla miast...

[67] Ustawa z 12 sierpnia 1866 r. Ordynacja wyborcza dla gmin (Dz.U. i Rozp. Kraj. Nr 19 z 1866).

[68] Arch Państw. Nowy Sącz-sygn. 223. Księga protokołów z posiedzeń Rady Miejskiej za lata 1867–1869. Statut organizacyjny Zarządu Miejskiego uchwalony 17 stycznia 1867 r.

[69] Arch. Państw. Nowy Sącz-sygn. 228. Księga protokołów Rady Miejskiej za lata 1900–1901. Statut organizacyjny Zarządu, stan etatowy, organizacja biur i podział kompetencji. Załącznik do protokołu z posiedzenia Rady 18 lutego 1901 r.

[70] Wł. Barbacki, *Sprawozdanie burmistrza miasta Nowego Sącza z urzędowania w ubiegłym sześcioleciu od roku 1901–1906*, str. 74, Nowy Sącz 1907, nakładem gminy.

[71] „Nie pomoże murzynowi mydło" — czyli odpowiedź na sprawozdanie burmistrza miasta Nowego Sącza. Nowy Sącz 1907 r. nakładem redakcji „Mieszczanin" str. 1–26.
Jest to bardzo złośliwy paszkwil poddający ostrej krytyce dane zawarte w sprawozdaniu. Wyszydza osobę burmistrza, przypisuje mu bogacenie się i dbanie o swoich współpracowników przez zlecanie im na koszt miasta czynności dodatkowych.

[72] Arch. Państw. — sygn. M. NS 222, str. 429–465. W protokołach z posiedzeń Rady

Miejskiej przedstawiony jest przebieg kilku posiedzeń, na których rozpatrywana była rezygnacja burmistrza Gutowskiego oraz wybór następcy.

[73] Arch. Państw. Nowy Sącz-sygn. M. NS 222, str. 437–461. W protokołach z posiedzeń Rady są stwierdzenia, iż na skutek braku właściwej ilości radnych, wybór burmistrza odłożono. Dopiero nałożenie kar na 17 radnych pozwoliło na przeprowadzenie wyboru burmistrza Brzeskiego — przedstawionego przez starostę powiatowego.

[74] Arch. Państw. Nowy Sącz-sygn. M. NS 228. Księga protokołów posiedzeń Rady. Uchwała w sprawie uznania zasług burmistrza Slawika z 14.XI.1894 r. str. 190–192.

[75] „Poczet burmistrzów miasta Nowego Sącza" — maszynopis w posiadaniu mgr Mariana Nowaka zam. w Nowym Sączu ul. Batorego 50 oraz dane z księgi protokołów Rady Miejskiej w Archiwum Państwowym w Nowym Sączu sygn. M. NS 222, 223, 226, 227, 228, 232.

[76] Arch. Państw. Nowy Sącz-sygn. 223, 226. Składy kolegialnego Zarządu Miasta z lat 1867–1871 i 1895–1901 (w protokołach z wyboru członków Magistratu).

[77] R. Sikorski, *Samorząd miejski*. Warszawa 1927.

[78] Ustawa z 13 lipca 1898 r. zmieniająca § 102 ustawy gminnej o miastach (Dz.U. i Rozp. Kraj. Nr 69 z 1898).
Wymienione są sprawy, w których rada miejska musi przedkładać swe uchwały do zatwierdzenia radzie powiatowej. Chodzi tu głównie o sprawy zarządu mieniem oraz zaciąganie pożyczek.

[79] Ustawa z 4 lutego 1908 r. w przedmiocie zmiany § 74 ustawy gminnej (Dz.U. i Rozp. Kraj. Nr 60 z 1904).
Określone są sprawy z zakresu korzystania z dobra miejskiego, sposób zarządzania mieniem wspólnym, ustalenie opłat, podziału dochodu z dóbr. Wskazana jest rola organów nadzorczych — Wydz. Powiatowy i Wydz. Krajowy.

[80] § 102–104 ustawy gminnej dla miast..

[81] §§ 111 i 112 ustawy gminnej dla miast..

[82] Arch. Państw. Nowy Sącz-sygn. 222–226. Księgi protokołów Rady z lat 1867–1915. Brak wzmianek o zakwestionowaniu uchwał Rady. Przy każdej uchwale adnotacje o jej wykonaniu.

[83] Ustawa z 17 czerwca 1874 r. zmieniająca § 102 i 108 ustawy gminnej z 1866 dot. nadzoru nad zwierzchnością gminną (Dz.U. i Rozp. Kraj. Nr 49 z 1874).
Przepis reguluje zakres uprawnień Wydziału Powiatowego oraz tryb postępowania przy nakładaniu kar dyscyplinarnych. Wymienione są także sankcje w stosunku do zwierzchności gminnej za przekroczenie kompetencji.

[84] Ustawa z 22 stycznia 1886 r. o rozstrzyganiu zażaleń przeciw zwierzchnosci gminnej (Dz.U. i Rozp. Kraj. Nr 16 z 1886). Ustawa określa , iż zażalenie wnosi się do dni 14 do zwierzchności gminnej, która przedkłada je do rozstrzygnięcia radzie.

[85] § 29 ustawy gminnej dla miast...

[86] § 30 ustawy gminnej dla miast...

[87] Arch. Państw. Nowy Sącz-sygn. 222–226. W protokołach i załączonych do nich wystąpieniach i wnioskach pokontrolnych komisji — tematyka gospodarcza i finansowa jest tematyką podstawową (księgi z posiedzeń Rady z lat 1867–1915).

[88] Arch. Państw. Nowy Sącz-sygn. 222–226. Uchwały Rady, wystąpienia burmistrzów, wnioski komisji dot. działalności magistratu i zakładów miejskich. (Protokoły z posiedzeń Rady z lat 1867–1915).

[89] L. Lipiński, *Sprawozdanie z zarządu miasta Nowego Sącza za czas od 13.XI.1894 do 1899 r.* Wydanie autora 1900, str. 3.

[90] „Mieszczanin" Nr 19 str. 3 z 1908 r. (Bibl.Wojewódzka 1908 r. nr inw. 270).

[91] L. Lipiński, *Sprawozdanie...* str. 4–6.

[92] Arch. Państw. Nowy Sącz-sygn. 224–228. Z rocznych uchwał budżetowych Rady Miejskiej z lat 1895–1900 (księgi protokołów Rady).

[93] Rozporządzenie Wydziału Krajowego z 25 kwietnia 1911 r. L. 53594 w przedmiocie

zezwolenia gminie Nowy Sącz na pobór opłat gminnych od trunków (Dz.U. i Rozp. Kraj. Nr 71 z 1911). Uzyskany dochód przeznaczono na finansowanie zadań inwestycyjnych miasta.

[94] Wł. Barbacki, *Sprawozdanie...* str. 34–36.

[95] Wł. Barbacki, *Sprawozdanie...* str. 59–60.

[96] Ustawa z 20 lipca 1909 r. o obowiązku właścicieli domów w gminie miasta Nowego Sącza podłączenia swych domów z miejskim wodociągiem, tudzież o zezwoleniu tej gminie na pobór gminnego podatku od czynszów najmu oraz opłat gminnych na urządzenie, utrzymanie i odnowienie wodociągu miejskiego (Dz.U. i Rozp. Kraj. Nr 120 z 1909).
Z mocy ustawy każdy właściciel nieruchomości zobowiązany jest podłączyć wodociąg, jeżeli jest w ulicy. Koszty ponosi właściciel. Przez 57 lat gmina pobierać będzie podatek w wysokości 8% wartości czynszowej budynku. Za pobieranie wody rada ustala taryfę. Ukazało się też: Ogłoszenie C.K. starostwa górniczego dla Galicji z dnia 28 lutego 1911 L. 5560 ex 1909, w sprawie ustanowienia rejonu ochronnego dla źródeł zasilających wodociąg miasta Nowego Sącza (Dz.U. i Rozp. Kraj. Nr 60 z 1911). Ustalono sferę ochronną ujęcia w rejonie Świnjarska.

[97] Ustawa z 20 lipca 1909 r. o obowiązku właścicieli domów, w gminie Nowego Sącza wybudowania kanałów domowych, połączenia tych kanałów z kanałami miejskimi i zezwalająca tej gminie na pobór podatku gminnego od czynszów najmu (Dz.U. i Rozp. Kraj. Nr 119 z 1909). Każdy właściciel nieruchomości na wezwanie magistratu musi podłączyć odpływy do miejskiej sieci kanałowej. Koszty do 10 m ponosi właściciel, pozostałe miasto. Podatek w wysokości 1% pobiera gmina przez 57 lat.

[98] W. Cyło, *Nowy Sącz...* str. 205.

[99] J. Holzner, J. Molenda, *Polska w pierwszej wojnie światowej*. Warszawa 1967, str. 178

[100] W. Cyło, *Nowy Sącz...* str. 189.

URSZULA PERKOWSKA

SEWERYN UDZIELA 1857–1937

Seweryn Udziela nauczyciel — społecznik i zasłużony etnograf. Jest to piękna postać starosądeczanina, który mozolną pracą dobił się uznania u współczesnych. Organizator szkolnictwa w dawnej Galicji i twórca krakowskiego Muzeum Etnograficznego, mimo wielokrotnej zmiany miejsca zamieszkania najsilniejszymi więzami związany był z dwoma miastami: rodzinnym Starym Sączem i Krakowem.

Zasługi Seweryna Udzieli są właściwie ogólnie znane. Po śmierci niestrudzonego badacza życia ludu polskiego czasopismo „Lud" poświęciło mu szereg artykułów, w których tacy wybitni uczeni jak Tadeusz Seweryn, Kazimierz Moszyński, Kazimierz Dobrowolski i Adam Fischer omówili wszechstronnie jego życie i działalność[1]. O Udzieli nie zapomniano również współcześnie umieszczając jego biogramy w Słowniku Folkloru Polskiego, Słowniku Pracowników Książki Polskiej, omawiając jego prace nad utworzeniem Muzeum w monografii dotyczącej muzealnictwa etnograficznego w Polsce (Jan Bujak)[2]. Prace te nie są jednak wolne od błędów i niedokładności i nie wyczerpują w pełni całokształtu życia i działalności Seweryna Udzieli.

Rodzina Udzielów znalazła się w Starym Sączu z końcem wieku XVIII. Pradziadek Seweryna był cieślą, dziadek kuśnierzem. Ojciec przyszłego etnografa Marcin Udziela urodzony w r. 1820 w Starym Sączu planował karierę duchowną. Ukończył znane z wysokiego poziomu naukowego kolegium pijarskie w Podolińcu na Spiszu i wstąpił do nowicjatu zakonu Kanoników Regularnych przy kościele Bożego Ciała w Krakowie. Pozostanie w stanie zakonnym uniemożliwiła mu ciężka choroba i kalectwo. Powrócił do Starego Sącza, w którym od roku 1846 był kancelistą w Sądzie Powiatowym. W roku 1855 Marcin Udziela ożenił się z obywatelką Starego Sącza Filomeną

Drogasiówną. Małżeństwo zamieszkało w domu przy ul. Węgierskiej 244 (dzisiejsza ulica Sobieskiego), w którym 24 XII 1857 r. urodził się pierworodny syn Seweryn[3].

Stary Sącz w połowie XIX w. nie przedstawiał się najkorzystniej. Było to miasteczko na wpół rolnicze o upadającym rzemiośle, liczące zaledwie 3000 mieszkańców. Kończył się już wówczas najgorszy dla ludności starosądeckiej, jak i dla całej Galicji okres ucisku germanizacyjnego. Od roku 1867 rozpoczyna się bowiem era autonomiczna, przynosząca ze sobą spolszczenie szkół i urzędów. W Starym Sączu po niechlubnej działalności austriackich burmistrzów, od r. 1856 rządził Polak Jan Zagórowski[4].

Wczesne dzieciństwo upłynęło małemu Sewerynowi bardzo szczęśliwie. Otoczony serdeczną opieką rodziców oraz licznych krewnych wyrastał na chłopca ruchliwego i ciekawskiego. W opublikowanych w r. 1937 „*Wesołych opowiadaniach wesołego chłopca*" wspomina, iż już jako trzyletnie dziecko chodził sam po miasteczku, znał bowiem dobrze każdą uliczkę i każdą ścieżkę. Mając lat 5 odważył się na dalszą wędrówkę do Nowego Sącza. Nie dotarł jednak do celu. Małym, zmęczonym wędrowcem zaopiekowała się jakaś kobieta, która przenocowała go w swej chacie, tymczasem w Starym Sączu zrozpaczeni rodzice przez całą noc z pomocą krewnych, znajomych i policji poszukiwali uciekiniera[5].

W roku 1864 7-letni Seweryn został zapisany do szkoły początkowej w Starym Sączu. Była to tzw. szkoła główna, czteroklasowa, której dyrektorem był wówczas honorowy obywatel Starego Sącza Kazimierz Sadłowski. Poziom jej nie przedstawiał się najlepiej. W swoich wspomnieniach opowiada Udziela jak wyglądała lekcja w klasie pierwszej. Po przyjściu nauczyciela do klasy mali uczniowie pomagali mu w odbyciu porannej toalety, myciu, czyszczeniu butów i surduta, po czym w nagrodę za pomoc nauczyciel wyciągał skrzypce i śpiewał z dziećmi ludowe piosenki. „I tak — pisze Udziela — codziennie, pięknie, wesoło szła nauka, ale mnie matka nauczyła czytać na książce do modlenia[6]".

Marcin i Filomena Udzielowie mimo ciężkich warunków życiowych pragnęli jak najlepiej wykształcić swoje dzieci. Nie zniechęcił ich nawet fakt ciężkiej choroby i spensjowania Marcina Udzieli. O uzupełnienie niewystarczającego budżetu domowego starała się matka dorabiająca szyciem.

Stary Sącz poza szkołą podstawową czyli ludową nie posiadał wyższego zakładu naukowego. Najbliższa szkoła o poziomie średnim znajdowała się w Nowym Sączu. Dla ułatwienia dzieciom dalszej nauki Udzielowie przenieśli się do tego miasta w r. 1869. W Nowym Sączu Seweryn Udziela uczęszczał początkowo do szkoły realnej a następnie za radą rodziny zapisał się do seminarium nauczycielskiego. Seminarium nauczyielskie było całkiem nowym zakładem naukowym w Nowym Sączu. Uroczyste jego otwarcie nastąpiło 1 IX 1871 r. Seweryn zapisał się na I rok seminaium w roku

szkolnym 1872/73 i ukończył w Nowym Sączu dwie klasy. Na skutek zmian organizacyjnych szkoła została przeniesiona do Tarnowa i umieszczona w nowowybudowanym gmachu[7]. W ślad za szkołą do Tarnowa pieszo podążył kandydat na nauczyciela. Początkowo utrzymywał się z korepetycji, wkrótce jednak otrzymał stypendium z Wydziału Krajowego w wysokości 80 zł reńskich, które ułatwiło mu ukończenie szkoły. O szkole tej pisał w dalszym ciągu wspomnień: „Mieliśmy bardzo dobrych nauczycieli, pracowali sumiennie, aby nas czegoś nauczyć, słabszym pomagali, nie dokuczali nikomu, więc *też między uczniami a gronem nauczycielskim panowały stosunki jak* najlepsze. Tylko z nauką fizyki i chemii mieliśmy zawsze kłopot niemały. W szkole było dosyć przyrządów do nauki tych przedmiotów, a szeregi szaf w gabinecie mieściły ich wiele. Uszeregowane w porządku, wyczyszczone aż błyszczały. W klasie nie widzieliśmy żadnego, nauczyciel nie robił przy nas doświadczeń naukowych, o które ciągle dopominaliśmy się, ciągle prosili. Później dopiero pomiarkowaliśmy, że pan profesor obawiał się, aby mu się przy doświadczeniach nie zanieczyścił jaki przyrząd, a może nawet nie popsuł i byłoby potrzeba oczyścić go, albo co nie daj Boże naprawić, a to — prawdę powiedziawszy — panu profesorowi robić się nie chciało"[8].

Po ukończeniu z wyróżnieniem seminarium w czerwcu 1875 r. otrzymał Udziela pierwszą posadę nauczycielską w Podgórzu koło Krakowa. Do Krakowa przenieśli się też wkrótce jego rodzice. Ciężkie warunki materialne rodziny przekreśliły marzenia Seweryna Udzieli o dalszym kształceniu. Dzieki jego pomocy mogli natomiast uczyć się dalej młodsi bracia Seweryna: Edmund i Marian oraz siostra Czesława. Edmund uzyskał 18 IV 1882 r. doktorat prawa na Uniwersytecie Jagiellońskim, natomiast Marian po ukończeniu studiów na Wydziale Lekarskim UJ (doktorat w r. 1888) pracował przez okres trzech lat w charakterze asystenta na uczelni krakowskiej u wybitnego anatoma profesora Ludwika Teichmana[9]. Jedyna siostra Seweryna, Czesława ukończyła krakowskie seminarium nauczycielskie. Witać tutaj więc wyraźnie, że zamiłowanie do nauki zostało wpojone przez rodziców wszystkim dzieciom.

We wrześniu 1876 r. Seweryn Udziela zdaje egzamin kwalifikacyjny na nauczycieli ludowych a w styczniu 1877 egzamin kwalifikacyjny na nauczycieli ludowych, a w styczniu 1877 egzamin kwalifikacyjny na nauczycieli wydziałowych, uzyskując pełne wykształcenie dla nauczycieli szkół początkowych. Kontynuacja nauki na uniwersytecie była dla niego niemożliwa z uwagi na fakt, że ukończenie seminarium nauczycielskiego nie dawało prawa wstępu na wyższą uczelnię. Studia zastępował więc systematycznym samokształceniem, tak w zakresie pedagogoicznym jak też etnograficznym.

W szkole w Podgórzu nie pracował młody nauczyciel długo. Z końcem października 1877 r. objął posadę w zakładzie dla sierot w Drohowyżu. Był to prywatny zakład wychowawczy powstały z zapisu Stanisława Skarbka a

otwarty 4 X 1875 r. Mieścił ponad 100 dzieci w wieku szkolnym, które pobierały tam naukę elementarną oraz zawodową [10]. Instytucja prywatna nie zabezpieczała jednak praw emerytalnych, przeto Udziela przeniósł się po roku do dwuklasowej szkoły w Raniżowie pod Rzeszowem. Zabawił tam tylko 3 miesiące i od 1 XI 1879 r. podjął pracę nauczycielską w Ropczycach. Obowiązki nauczycielskie pełnił w tym mieście aż do roku 1888 (z roczną przerwą w roku szkolnym 1884/85, w którym był kierownikiem szkoły w Lipniku koło Białej).

Młody nauczyciel szybko włączył się do grona tak licznych w tym zawodzie społeczników i organizatorów życia kulturalnego. W Ropczycach zorganizował wypożyczalnię książek dla dzieci i młodzieży. W r. 1881 za jego staraniem powstał w mieście oddział Towarzystwa Pedagogicznego, którego był sekretarzem. W tym samym roku zorganizował Stowarzyszenie Niesienia Pomocy Biednym Uczniom. W dwa lata później dzięki jego inicjatywie powstała przy biblioteczce szkolnej czytelnia, przy której prowadził wykłady popularne oraz kursy oświatowe.

Powstała w r. 1867 Rada Szkolna Krajowa od początku swego istnienia poświęcała wiele uwagi zaniedbanemu szkolnictwu elementarnemu w Galicji. W latach 80-ch rozpoczęto prace nad rewizją planów nauczania szkół ludowych. W nurt działań reformatorskich włączył się również Seweryn Udziela. Opublikował on w tym czasie na łamach czasopisma „*Szkoła*" szereg artykułów przedstawiających sposoby usprawnienia metod nauczania w szkolnictwie ludowym (np. Nauka rysunków w szkole ludowej. Jak należy postępować, aby dzieci płynnie czytały itp.).

Działalnością publicystyczną i wynikami nauczania zwrócił Udziela na siebie uwagę władz szkolnych, które w r. 1888 mianowały go inspektorem szkolnym. W r. 1890 na czele Rady Szkolnej Krajowej stanął wybitny historyk Michał Bobrzyński. Zajął się on energicznie sprawami szkolnictwa elementarnego i już w pierwszych latach swojej działalności przeprowadził szereg reform w tym zakresie. Zostały wówczas opracowane nowe plany nauczania dla wszystkich szkół ludowych, m.in. rozszerzające program matematyki, wprowadzające wiadomości z przyrody, geografii itp. Przygotowano również nowe podręczniki szkolne. Na ogłoszony wówczas konkurs na opracowanie programów i podręczników zgłosił się również i Seweryn Udziela, który wezwany w tym celu do Lwowa współpracował przez kilka miesięcy z Bobrzyńskim nad organizacją szkolnictwa, metodami nauczania i podręcznikami [12].

W roku 1888 Seweryn Udziela rozpoczął nowy etap swojej działalności jako inspektor szkolny. Początkowo pracował w powiecie grybowskim i gorlickim. Do Gorlic przeniósł się w r. 1888 wraz z rodziną (od r. 1884 żonaty z nauczycielką Heleną Piotrowską). Inspektorem szkolnym był przez lat 33 zmieniając jedynie miejsca pobytu: od r. 1893 Wieliczka, 1900–1922

Podgórze. O jego pracy pisał Tadeusz Seweryn: „W ciągu swej 33 letniej pracy inspektorskiej postawił około 50 budynków szkolnych a otwarł nowych szkół 100. Gdziekolwiek dostrzegł na wsi choćby najdrobniejszą iskrę inicjatywy społecznej, choćby najdrobniejsze pragnienie oświaty starał się je podsycać a dotąd zabiegał i kołatał na wsze strony, aż społeczna akcja ludu znalazła ujście w budowie nowej szkoły. Ten zapał twórczy wspomagany wrodzoną przedsiębiorczością i konsewekcją w działaniu sprawił, że Udziela we wszystkich powiatach, w których inspektorował, podwoił liczbę szkół a nigdy nie miał wypadku, by jakakolwiek szkoła była zamknięta z powodu braku nauczyciela"[13].

Praca inspektora nie przerwała działalności społecznej Udzieli. Wychowany w ciężkiej biedzie zwracał szczególną uwagę na warunki materialnego bytu nauczycieli ludowych i założył dla nich Towarzystwo Wzajemnej Pomocy Nauczycieli Ludowych[14]. Dbając o rozwój oświaty pozaszkolnej założył wraz ze swym przyjacielem Stanisławem Pallanem, kierownikiem szkoły w Bieczu, wydawnictwo pod nazwą Wydawnictwo S. Udzieli i S. Pallana, które w ciągu dwóch lat 1892–1894 wydrukowało w drukarni Józefa Pisza w Tarnowie kilkadziesiąt popularnych dwucentowych broszurek o objętości 20 stron i łącznym nakładzie 240 000 egzemplarzy. Książeczki kolportowane głównie przez wędrownych handlarzy odpustowych rozchodziły się w szybkim tempie, niestety mimo poparcia Towarzystwa Szkoły Ludowej Wydawnictwo upadło z uwagi na zbyt niską cenę broszurek. Udziela był sam autorem kilku broszurek, do współpracy w wydawnictwie wciągnął również żonę oraz Józefa Bałabana, Franciszka Marca, Janinę Sedlaczkównę, Juliusza Starkla, Wandę Ziółkowską i innych[15].

W r. 1904 Udziela został prezesem Koła Spiskiego im. Klaudyny Potockiej. O działalności tej organizacji pisał w r. 1930 w liście skierowanym do Kazimierza Skrochowskiego: „Dwadzieścia pięć lat już minęło jak zawiązaliśmy Towarzystwo „*Koło Spiskie*", dla podtrzymywania ducha u rodaków zamieszkujących Spisz, będący wówczas pod panowaniem węgierskim. Inicjatorem i duszą tego Towarzystwa był nieodżałowanej pamięci przezacny inżynier Teyseur. On to nie żałując trudów, pracy, pieniędzy bronił lud polski Spisza od zmadziaryzowania, on zebrał garstkę zapaleńców, idealistów, patriotów koło siebie w „*Kole Spiskim*", które musiało być Towarzystwem tajnym i działać sekretnie, bo rząd austriacki nie chciał zatwierdzić statutów Towarzystwa działającego na Węgrzech. Wskutek tego Koło Spiskie nie mogło się rozwinąć, bo nie mogło występować publicznie. A jednak w ciągu 10 lat swego istnienia zdziałało wiele... W czasie 10 letniej naszej działalności założyliśmy po wsiach na Spiszu kilkadziesiąt biblioteczek, rozesłali między lud polski kilka tysięcy patriotycznych kalendarzy, rozrzucili kilkaset polskich elementarzy... Tak dla polskości uratowaliśmy wielu spiskich rodaków[16]...

Udziela starał się również o podniesienie przemysłu ludowego organizując kursy szycia strojów ludowych. Jednym z takich akcji był kurs szycia kobiecych strojów ludowych zorganizowany w r. 1913 w Kamieniu[17].

W r. 1900 będąc jeszcze inspektorem w Wieliczce zwrócił się Udziela z następującą prośbą do Zarządu Akademii Uiejętności w Krakowie: „Wartość pracy nauczycieli ludowych w szkołach wiejskich i miejskich zawisła od stopnia ich własnego wykształcenia, to też usilnym staraniem nie tylko władz szkolnych, ale całego społeczeństwa winno być umożliwienie i ułatwienie nauczycielom ludowym tę pracę nad własnem swojem wykształceniem. Sprawa ta jest tym pilniejsza, że nauczyciele będąc bardzo nędznie uposażeni materialnie nie są w stanie zaopatrywać się w książki i czasopisma naukowe. Pragnąc stworzyć dla nich ognisko wiedzy w powiecie, z którego by dla swego pożytku i dla pożytku młodzieży szkolnej czerpać mogli obficie, pragnąc założyć bibliotekę dla nauczycieli ludowych, udaję się prośbą do Prześwietnego Zarządu Akademii o pomoc. Między nauczycielstwem ludowym mamy obecnie wiele osób, które ukończyły nie tylko seminarium nauczycielskie, ale posiadając świadectwa dojrzałości ze szkół gimnazjalnych i realnych a nawet wykształcenie uniwersyteckie. Biblioteka dla nich powinna obejmować dzieła z dziedziny historii, literatury, historii sztuki, matematyki, nauk przyrodniczych, a więc byłyby pożądane cenne wydawnictwa Akademii Umiejętności, jej wydziałów i komisji, nadto odpowiednie duplikaty dzieł znajdujących się w bogatej bibliotece Akademii Umiejętności. Ufny w pomoc udaję się do prześwietnego zarządu Akademii Umiejętności z prośbą o udzielenie dla tutejszej okręgowej biblioteki nauczycieli ludowych dzieł i broszur z zakresów wyżej wymienionych". Ówczesna najwyższa polska instytucja naukowa nie pozostawiła prośby gorliwego inspektora bez odpowiedzi. Sekretarz Akademii Umiejętności profesor Stanisław Smolka w liście z dn. 9 III 1901 prosił Udzielę o osobiste spotkanie dla omówienia sprawy przekazania książek Akademii dla biblioteki nauczycielskiej[18].

Działalność pedagogiczna i społeczna stanowiła tylko jedną część pracy Seweryna Udzieli. Drugą jego wielką pasją życiową stały się badania na polu etnografii. Należał w tym względzie do licznego zastępu nauczycieli ludowych, którzy zapisali piękną kartę w ludoznawstwie polskim. Pisał o nim Kazimierz Dobrowolski: „Seweryn Udziela należał do ostatnich epigonów tego typu etnografa, który wytworzył się u nas w początkach XIX w. pod wpływem trzech prądów ideowych: ruchu narodowego, romantyzmu i historyzmu. Wola utrzymania niezawisłości duchowej wsparta o kult wielkiej przeszłości narodu polskiego i spleciony z nią nowy pogląd na świat, głoszący prymat uczucia nad rozumem, stały się glebą, na której wyrósł u nas zwrot ku kulturze ludowej. Zaczął się on w Polsce podobnie jak w Anglii, we Francji i w Niemczech od zbierania pieśni, podań i tych odrębności kulturalnyh ludu, które uderzały wyobraźnię warstw elitarnych swoją stroną emocjonalną

i utwierdzały w nich poczucie archaiczności i rodzimości kultury polskiej. Zainteresowania etnograficzne Seweryna udzieli biegły w dużej mierze po linii wytyczonej przez pierwszych naszych zbieraczy a skrystalizowanej w pracach Oskara Kolberga. Podobnie też harmonizowała jego postawa uczuciowa wobec kultury ludowej z nastrojem, jaki towarzyszył pionierom naszej etnografii. Tak jak oni odnosił się Udziela z wielkim umiłowaniem do ludu, wierzył w jego twórcze zdolności i w rodzimość wielu wytworów kulturalnych przechowywanych przez wieś"[19].

Już w okresie szkolnym przyszły etnograf czytał różne prace krajoznawcze, archeologiczne i etnograficzne publikowane w Bibliotece Warszawskiej czy też w Przyjacielu Ludu. Wielki wpływ na ukierunkowanie zainteresowań ludoznawczych młodego Udzieli miały prace Oskara Kolberga. Działalność etnograficzną rozpoczął tak jak wielu poprzedników od zbieractwa. Spisywał baśnie, pieśni, podania ludowe. W okresie pracy w szkole w Ropczycach zaczął już systematyczne badania etnograficzne notując wszelkie wiadomości dotyczące życia ludu, jego wierzeń, zwyczajów, obrzędów a także strojów, używanych sprzętów itp. Późniejsza praca w charakterze inspektora szkolnego ogromnie ułatwiła Udzieli badania etnograficzne. W czasie licznych podróży inspekcyjnych zdobywał stale nowe materiały kultury ludowej. Wspomina o tym Tadeusz Seweryn: „Bywało nieraz, że wszedłszy do klasy usiadł w ostatniej ławce, otwarł pojemny notes i pisał bez przerwy. Na nauczycielu prowadzącym lekcje zimny pot występował, bo ani chwili nie wątpił, że inspektor w tym momencie skwapliwie notuje wszystkie jego błędy dydaktyczne. Tymczasem inspektor notował na gorąco szczegóły rozmowy z chłopcem, który wiózł go do szkoły"[20].

Do pracy kolekcjonerskiej w zakresie ludoznawstwa potrafił Udziela wciągnąć szerokie grono nauczycielskie a także młodzież szkolną. Na większe trudności napotykał przy znalezieniu grupy rysowników, ale i w tej dziedzinie nauczyciele okazali się niezawodni. Chaty wiejskie, stroje, hafty rysowały nauczycielki: Zofia Piotrowska, Stanisława Pollek, Helena Warchałowska, Marcelina i Helena Zajączkowskie. Stroje sądeckie, góralske, krakowskie malowały: Maria Eliasz-Radzikowska oraz Maria Pollaschek-Kirchnerowa. Najwięcej pomocy w tym zakresie doznał Udziela od dwóch nauczycieli podgórskich: Maksymiliana Guńkiewicza i Feliksa Taroniego. Trzeba tu jeszcze dodać, że dużą część tych prac wykonywali nauczyciele jak i młodzież najczęściej bezinteresownie albo za bardzo skromnym wynagrodzeniem.

Publikowane od końca lat 80-ch prace etnograficzne zwróciły na Udzielę uwagę świata naukowego. Kontakt korespondencyjny nawiązali z nim wówczas tacy uczeni jak Jan Karłowicz, Izydor Kopernicki, Oskar Kolberg.[21] W roku 1889 na wniosek Kolberga został Udziela przyjęty do Komisji Antropologicznej Akademii Umiejętności w Krakowie, rozpoczyna-

jąc tym samym długoletnią i owocną współpracę z najwyższą instytucją naukową na ziemiach polskich. Komisja Antropologiczna Akademii powstała w październiku 1873 r. Podzielona była na trzy sekcje: archeologiczno-antropologiczną, antropologii fizycznej oraz etnograficzną kierowaną przez Oskara Kolberga[22]. Komisja opracowała szeroki program badań etnograficznych, inicjowała szereg prac, których wyniki publikowane były w jej wydanictwach. Przyznawała również subwencje na prowadzenie poszukiwań etnograficznych. Subwencje w różnej wysokości na prowadzenie badań otrzymywał również niejednokrotnie Seweryn Udziela, przedstawiał też systematycznie wyniki swych prac na posiedzeniach Komisji. Od roku 1903 pełnił zresztą w tejże Komisji funkcje sekretarza (do r. 1923), uczestnicząc czynnie we wszystkich posiedzeniach (a odbyło się tych posiedzeń wiele pod przewodnictwem Napoleona Cybuskiego, Kazimierza Kostaneckiego oraz Jana Michała Rozwadowskiego 71)[23].

W roku 1904 przedstawił Udziela na posiedzeniu Komisji wniosek o zbieranie opisów i ilustracji strojów ludowych nawet bez możliwości ich publikowania. Na posiedzeniu w dniu 13 IV 1905 przedłożył przygotowaną przez siebie do druku pracę: „Ubiory ludu polskiego w Sądecczyźnie". Komisja poleciła wówczas Udzieli przeprowadzić podobne studia nad strojami ludowymi w okolicach Rzeszowa i przyznała na ten cel odpowiedni zasiłek. Zasiłek Akademii Umiejętności nie został zmarnowany, ponieważ już w rok później niestrudzony badacz przedłożył rękopis pracy pt.: „*Uiory ludu polskiego w Rzeszowie z mapą i 33 akwarelami*". Praca przeznaczona była do wydawnictwa „Ubiory ludu polskiego". W rok później Udziela zapoznał członków Komisji z wynikami prac etnograficznych nad ludnością Księstwa Cieszyńskiego, przywożąc stamtąd 60 tablic malowanych ze strojami ludu cieszyńskiego. W roku 1909 przedstawił Udziela rezultat swoich kolejnych prac, tym razem nad ludnością góralską zamieszkałą w Beskidach. Referat uzupełniała mapa osiedlenia górali, liczne fotografie oraz 22 tablice kolorowe. Pracę nad góralami prowadził przez kilka kolejnych lat dzięki pomocy finansowej Akademii, została ona zresztą później opublikowana w ramach wydawnictwa Akademii. Na posiedzeniu Komisji w dniu 17 IV 1913 r. wykorzystując obecność Sekretarza Generalnego Akademii profesora Bolesława Ulanowskiego Udziela przedstawił sprawy rozwoju badań etnograficznych. W swym wystąpieniu Udziela zwrócił uwagę na słaby rozwój tej dziedziny nauki. Postulował szczególnie utworzenie muzeów i fachowych bibliotek etnograficznych, które mogłyby się stać odpowiednimi warsztatami prac naukowych[24].

Po pierwszej wojnie światowej w r. 1918 Udziela referował na posiedzeniu Komisji pracę o pasach włościańskich w południowej Małopolsce. Starał się również skierować uwagę Akademii na ratowanie przedmiotów kultury ludowej z terenów zniszczonych przez wojnę. Wspólnie z profesorem

Franciszkiem Bujakiem, wybitnym historykiem wsi polskiej i gorącym orędownikiem spraw etnograficznych postawił wniosek, aby Akademia udzieliła subwencji na zakup sprzętów, odzieży ludowej w Królestwie Polskim i w okolicach szczególnie dotkniętych działaniami wojennymi.

Funkcje sekretarza Komisji Antropologicznej pełnił Seweryn Udziela do roku 1926 czyli do momentu utworzenia dzięki jego inicjatywie odrębnej Komisji Etnograficznej. Zwołane przez sekretarza generalnego Polskiej Akademii Umiejętności profesora Stanisława Wróblewskiego w dniu 25 V 1926 zebranie konstytuujące Komisję Etnograficzną wybrało jej prezydium w składzie: przewodniczący Jan Michał Rozwadowski, zastępca przewodniczącego Seweryn Udziela, sekretarz Jan Stanisław Bystroń. Skład Prezydium Komisji do roku 1937 zmieniał się niejednokrotnie, niezmiennie jednak pozostawał Udziela na swoim stanowisku, czasami w nieobecności przewodniczącego prowadząc zebrania. Niestrudzony etnograf uczestniczył czynnie w zebraniach, zabierając głos we wszelkich dyskusjach. Komisja Etnograficzna w latach 1926–1937 odbyła łącznie 19 spotkań, z których Udziela opuścił tylko jedno w r. 1936[25].

Zapalony etnograf i organizator myślał usilnie o połączeniu wysiłków wszystkich badaczy pracujących na polu folklorystycznym. Uczestnicząc w zjeździe Polskich Lekarzy i Przyrodników odbywającym się w Krakowie w r. 1891 przedstawił projekt powołania do życia Towarzystwa Ludoznawczego. Zamierzenie to spotkało się z dużym zrozumieniem wśród grupy uczonych, z których wyłoniono specjalny komitet dla realizacji projektu; upłynęło jednak kilka lat zanim 9 II 1895 r. Towarzystwo ukonstytuowało się we Lwowie[26].

Udziela nie poprzestał na zainicjowaniu i uczestnictwie w pracach zarządu Towarzystwa. Powołał początkowo oddział Towarzystwa w Wieliczce, a dnia 5 IV 1898 po swoim przeniesieniu do Podgórza analogiczny oddział w tym mieście. Oddział podgórski rozpoczął swą wieloletnią działalność w dniu 9 V 1900 r. i zaliczany był do najlepiej pracujących oddziałów prowincjonalnych[27]. Miarą uznania dla pracy Seweryna Udzieli w Towarzystwie Ludowoznawczym było powierzenie mu na okres dwóch lat (1904–1905) redakcji głównego organu Towarzystwa czasopisma „Lud". Redaktorem był wspólnie z wybitnym historykiem krakowskim Karolem Potkańskim. Działalność redakcyjna Udzieli została wysoko oceniona przez zarząd Towarzystwa Ludoznawczego. W piśmie przenoszącym redakcję *„Lud"* ponownie do Lwowa czytamy m.in.: „Przy tej sposobności Towarzystwo nie może wstrzymać się od skonstatowania, jak wiele Wielmożnemu Panu zawdzięcza w chwili ciężkiej dla „Ludu", w sprawie nie tylko utrzymania go przy życiu, lecz także podniesieniu jego wartości naukowej na stopień w naszych stosunkach prawdziwie wysoki"[28].

W roku 1926 Walne Zgromadzenie Towarzystwa Ludoznawczego obda-

rzyło Udzielę godnością członka honorowego. Należał on ponadto do członków założycieli powstałego w r. 1921 w Warszawie Polskiego Towarzystwa Etnologicznego wspólnie z uczonymi tej miary co Leon Kryński, Stanisław Poniatowski, Kazimierz Nitsch, Franciszek Bujak, Jan Czekanowski i inni.

Kontakty ze środowiskiem naukowym krakowskim ułatwiły Sewerynowi Udzieli utworzenie placówki, o którą walczył przez wiele lat i której później poświęcił się bez reszty — Muzeum Etnograficznego [29]. Myśl o zorganizowaniu w Krakowie ośrodka gromadzącego wszelkie wytwory sztuki ludowej nurtowała Udzielę od dawna. Z licznych wędrówek etnograficznych przywoził systematycznie sprzęty, naczynia ludowe, rosły zbiory rysunków i fotografii. Wszystkie te zabytki przechowywał skrzętny zbieracz głównie we własnym mieszkaniu a częściowo w szkole im. Jana Długosza w Podgórzu. Początkowo widząc trudności w stworzeniu odrębnej placówki muzealnej próbował zorganizować dział etnograficzny w Muzeum Narodowym. W roku 1905 korzystając z poparcia ówczesnego dyrektora Muzeum Narodowego Feliksa Kopery przystąpił do urządzenia ekspozycji w jednej z sal muzealnych w Sukiennicach. Na ekspozycję złożyły się okazy zebrane przez samego Udzielę a także dary i depozyty z Muzeum Narodowego Towarzystwa Sztuki stosowanej i innych instytucji. Pierwsza próba utworzenia Muzeum Etnograficznego nawet w tak ograniczonej postaci nie powiodła się. Rozrastające się szybko zbiory Muzeum Narodowego zajęły wkrótce i tę salę, w której były zbiory etnograficzne i Udziela zmuszony był z powrotem przenieść eksponaty do własnego mieszkania i szkoły podgórskiej.

Raz podjęta myśl nie upadła jednak całkowicie i powracając stale na łamy prasy stworzyła pomyślny klimat do utworzenia właściwego muzeum. Rok 1910, w którym Kraków obchodził uroczyście 500 rocznicę bitwy pod Grunwaldem spowodował ożywienie społeczeństwa w wielu dziedzinach społecznych, kulturalnych i gospodarczych. Wykorzystując przychylne nastroje i prowadząc szeroką akcję propagandową Seweryn Udziela wraz z gronem popierających jego dzieło profesorów, artystów i nauczycieli przystąpił do organizacji Muzeum. W celu stworzenia nowej placówki oraz gromadzenia środków na jej utrzymanie zostało zawiązane w dn. 9 II 1911 r. Towarzystwo Muzeum Etnograficznego. Przewodniczącym Towarzystwa został profesor Julian Talko-Hryncewicz, wiceprzewodniczącym ks. prof. Franciszek Gabryl, skarbnikiem profesor Franciszek Bujak a sekretarzem asystent UJ dr Eugeniusz Kiernik. Ponadto do zarządu weszli profesorowie: Stanisław Estreicher, Stanisław Kutrzeba, Kazimierz Żorawski, artyści malarze: Jan Bukowski, Włodzimierz Tetmajer, Wincenty Wodzinowski, nauczyciel Seweryn Taroni oraz Seweryn Udziela mianowany kustoszem powstającego muzeum. 19 II 1911 r. nastąpiło uroczyste otwarcie muzeum w niewielkim lokalu składającym się

z trzech pokoików w oficynie domu przy ulicy Studenckiej (obecnie Świerczewskiego). Na otwarciu obecni byli obok organizatorów przedstawiciele władz miejskich oraz reprezentanci świata nauki i społeczeństwa krakowskiego [30].

Z otwarciem muzeum rozpoczęły się dla jego twórcy ogromne kłopoty związane z trudnościami lokalowymi i finansowymi. Muzeum utrzymywało się bowiem początkowo ze składek członków Towarzystwa oraz darów od instytucji i osób prywatnych, które jednak często nie wystarczały na najniezbędniejsze potrzeby. Podstawą zbiorów muzealnych stały się gromadzone przez wiele lat i ofiarowane Muzeum zabytki zebrane przez samego Udzielę (około 2000 eksponatów). Z momentem otwarcia muzeum Udziela i pozostała grupa członków Towarzystwa Muzeum Etnograficznego rozpoczęła szeroką akcję informacyjną i propagandową na rzecz nowej placówki. Jak pisze Jan Bujak: „Muzeum krakowskie było niejako pod patronatem Uniwersytetu Jagiellońskiego, co znacznie podniosło jego rangę w oczach społeczeństwa" [31]. Ten fakt oraz nowatorskie metody kolekcjonerskie, które stosował twórca Muzeum polegające na nawiązaniu współpracy z młodzieżą, dały niespodziewane efekty w postaci dużej ilości napływających do Muzeum darów. W zainteresowaniu młodzieży ludoznawstwem wspomagała Udzielę działalność Leopolda Węgrzynowicza, redaktora młodzieżowego czasopisma krajoznawczego „*Orli Lot*". Wytworzył się wkrótce piękny zwyczaj, że delegaci młodzieży przybywający do Krakowa na coroczne zjazdy Kół Krajoznawczych składali na ręce Udzieli zebrane przez siebie przedmioty (np. w maju 1936 r. młodzi krajoznawcy wzbogacili Muzeum o 200 eksponatów). Seweryn Udziela był niezmiernie wdzięczny swoim młodym współpracownikom. Tuż przed śmiercią ze sprzedaży dubletów strojów będących jego prywatną własnością utworzył przy Muzeum Etnograficznym fundusz przeznaczony na badania terenowe młodzieży [32].

Nowa placówka nie ograniczyła się tylko do gromadzenia i opisywania zbiorów. Od początku jej istnienia rozpoczęto publikowanie Sprawozdania Towarzystwa Muzeum Etnograficznego, dające przegląd działalności Muzeum, stan zbiorów, wykaz ofiarodawców. Sprawozdania redagowane na wysokim poziomie naukowym stały się świetnym czasopismem muzealnym i znakomitym informatorem o rozwoju Muzeum.

Rosnące zbiory — a przybywało od 300 do 500 eksponatów rocznie — nie mogły się pomieścić w trzech małych pokoikach przy ulicy Studenckiej. Rozpoczęły się więc starania niezmordowanego kustosza u władz miejskich i krajowych o przydział nowego lokalu. Wynikiem tych starań było uzyskanie miejsca na Wawelu, opuszczonym wówczas przez wojska austriackie. O losach Muzeum pisał sam założyciel: „...Sejm Galicyjski uchwałą z dnia 27 II 1914 postanowił oddać na pomieszczenie Muzeum Etnograficznego część tzw. budynku poseminaryjnego św. Michała na lat 20 pod warunkiem, że

Towarzystwo Muzealne lokal ten odrestauruje własnym kosztem. Warunek był bardzo ciężki, otrzymany lokal był wielką ruderą i wymagał dużych nakładów restauracyjnych a Towarzystwo było bardzo biedne i nie miało potrzebnych pieniędzy. Jednakowoż wytrwałość, cierpliwość i umiłowanie sprawy dużo zdziałały. Odnawiało się pokoik za pokoikiem, salę za salą, w miarę jak się zdobyło grosz jaki, sprawiało się szafę za szafą, gablotę za gablotą, no i po paru latach takiej cierpliwej, niestrudzonej pracy doprowadziliśmy do tego, że dzisiaj już mamy 15 sal wystawowych przepełnionych a przydałoby się chociaż drugie tyle" [33].

Towarzystwo Muzeum Etnograficznego rozwijało się początkowo bardzo dynamicznie. W r. 1911 liczyło 59 członków, w r. 1914 118, po wojnie w r. 1919 102 i już później liczba członków spadała szybko dochodząc w r. 1925 do zaledwie 50. Nadal jednak w gronie tym znajdowała się spora grupa profesorów Uniwersytetu Jegiellońskiego, wśród nich obok już wymienionych uczeni tej miary co Emil Godlewski (senior i junior), Władysław Natanson, Władysław Semkowicz. Ten ostatni, wielki miłośnik przyrody górskiej, przywoził z licznych wypraw letnich różne przedmioty, narzędzia, sprzęty i elementy stroju ludowego i wzbogacał nimi Muzeum. Nie był w tym wypadku profesor Semkowicz odosobniony. Do Muzeum od początku jego postania napływały liczne dary od wielu osób. Między innymi szereg cennych eksponatów ofiarowali: Włodzimierz Tetmajer, Wandalin Szukiewicz, Helena Dąbczańska, Bronisław Piłsudski i inni. Składały tam swoje depozyty etnograficzne takie instytucje jak Muzeum Baranieckiego, Akademia Umiejętności, Uniwersytet Jagielloński. Obok kolekcji polskich, już od r. 1915 Muzeum wzbogacało się o zbiory gromadzone i przywiezione przez polskich zesłańców i podróżników z różnych stron świata. Znalazła się więc tam kolekcja syberyjska Benedykta Dybowskiego, afrykańskie okazy z Kamerunu sławnego podróżnika Stefana Szolc-Rogozińskiego, zbiory mongolskie Juliana Talko-Hryncewicza, okazy zebrane w czasie podróży na Jawę przez wybitnego botanika Mariana Raciborskiego, zbiory hotentockie przywiezione przez Romana Stopę i inne. Trudności lokalowe spowodowały, że większość tych zbiorów spoczywała zapakowana w magazynach muzealnych.

Z przeniesieniem na Wawel nie skończyły się kłopoty lokalowe Muzeum. Budynek groził stale zawaleniem, wkrótce też zarząd restauracji Wawelu planujący generalną odnowę budynku św. Michała wypowiedział Muzeum lokal. W obronie zagrożonej placówki wystąpiło wówczas szereg instytucji naukowych i społecznych, żądających od władz zabezpieczenia jej losów. Ostatecznie, mimo przyznania na cele muzelane innego gmachu na wzgórzu wawelskim Muzeum Etnograficzne przetrwało w starym lokalu do drugiej wojny światowej.

Twórca Muzeum miał ambicje stworzenia placówki o charakterze ogól-

nopolskim. W rozszerzaniu zasobów Muzeum był jednak ograniczony rozmiarami i charakterem darów, które dotyczyły głównie terenów Polski południowej, byłej Galicji. Pisał o tym z troską: „Bolejemy tylko nad tem, że rozwój Muzeum postępuje powoli i dorywczo, przypadkowo, bo zawisł tylko od darów różnych dobrodzieji i przyjaciół Muzeum, stąd wielkie szczerby w zbiorach, które można zapełnić tylko przez systematyczne, celowe zapełnienie ich drogą kupna. A kupić teraz można jeszcze wiele, bo jeszcze dawne stroje, sprzęty, narzędzia pojawiają się wszędzie, ale czas jest, aby je zdobywać, bo lud wyzbywa się tych starych gratów a także i swego pięknego stroju. Potrzeba nam na to pieniędzy, niedużo, trochę pieniędzy, dwa do trzech tysięcy a pozyskalibyśmy za tę kwotę wiele, bardzo wiele nader cennych przedmiotów [34]. Prowadził więc ciągle starania o uzyskanie stałych subwencji rządowych. Po odzyskaniu niepodległości sprawy Muzeum spotkały się z życzliwym poparciem szefa sekcji nauki i szkół akademickich w Ministerstwie WRiOP a byłego profesora Wszechnicy Krakowskiej Adama Wrzoska (zresztą ofiarodawcy cennych depozytów serbskich i rosyjskich), który tak pisał w r. 1919 do profesora J. Talko-Hryncewicza: „Podziękowanie Wydziału Towarzystwa Muzeum Etnograficznego otrzymałem i nawzajem za nie dziękuję. Ministerstwo nasze i nadal będzie dokładało starań, aby Muzeum Etnograficzne na Wawelu mogło się należycie rozwijać. P. Udzieli, niezmordowanemu współorganizatorowi Muzeum przyznaliśmy niedawno zasiłek. Obecnie czynię zabiegi, aby Muzeum otrzymało dalszy zasiłek, tym razem w kwocie wyższej, bo mającej wynieść 50000 koron. Wiem, że pieniądze te w rękach Pana i Pana Udzieli niezawodnie przyczynią się do rozwoju Muzeum Etnograficznego, któremu życzę jak największego powodzenia [35].

Nie u wszystkich przedstawicieli ówczesnego rządu sprawy Muzeum spotkały się z takim zrozumieniem. O jednej z wizyt pisał Udziela do Talko-Hryncewicza: „Mieliśmy tu w Muzeum p. wiceministra Kultury i Sztuki Heuricha. Oczekiwaliśmy na niego 2 godziny a on za 10 minut oglądnął wszystko i uciekł. Oświadczył tylko, że subwencja 10000 koron dla naszego Muzeum jest stałą roczną pozycją" [36].

Udziela nie ograniczał swojej działalności do gromadzenia samych tylko zabytków. Mając szerokie ambicje stworzenia z Muzeum podstawowej placówki naukowo-badawczej, gromadził skrzętnie literaturę fachową. W roku 1927 biblioteka liczyła około 1500 dzieł. Obok książek w Muzeum rosły zbiory rękopiśmienne pieśni ludowych, baśni, legend, fotografie, rysunki, obrazy. Na materiały te składały się zarówno prace samego Seweryna Udzieli, jak też jego rodziny i licznych współpracowników [37]. Dla propagowania idei muzealnych wygłasza liczne odczyty i wykłady, umożliwia również młodzieży szkolnej bezpłatne zwiedzanie Muzeum. Współdziała z instytucjami ludoznawczymi w kraju i za granicą od początku istnienia Muzeum,

uczestnicząc w wystawach o charakterze etnograficznym. Eksponaty muzealne wysyłał m.in. do Pragi, Sztokholmu a nawet Tokio.

Nie wszystkie piękne plany zdołał Seweryn Udziela zrealizować. Trudności lokalowe uniemożliwiły stworzenie w Muzeum działu egzotycznego, mimo dużej ilości eksponatów z tej dziedziny; nie udało się również Udzieli przeprowadzić założenia w Lesie Wolskim koło Krakowa osiedla muzealnego. Planował bowiem ustawić na wolnym powietrzu drewniane chaty, kapliczki, kościoły, szałasy z pełnym wyposażeniem. Dla utworzenia tego skansenu powstał w Krakowie specjalny Komitet, do którego obok dyrektora Muzeum weszli m.in.: wiceprezydent m. Krakowa Witold Ostrowski, Tadeusz Seweryn (następca Udzieli na stanowisku dyrektora Muzeum), profesorowie Uniwersytetu Jegiellońskiego Władysław Semkowicz, Kazimierz Moszyński i inni. Komitet zebrał już część funduszy na budowę skansenu, niestety pogłębiający się kryzys ekonomiczny uniemożliwił realizację tego pięknego pomysłu.

Przez pierwsze lata działalności Muzeum Etnograficznego Udziela był jego jedynym pracownikiem, sam opracowywał i katalogował zbiory, załatwiał całą korespondencję i wszelkie sprawy finansowo-administracyjne. Pomocą służyli mu wtedy przygodni zapaleńcy, jak nauczyciel Feliks Taroni i Leopold Węgrzynowicz. Od roku 1928 Udziela awansowany na stanowisko dyrektora otrzymał dzielnego pomocnika w osobie wybitnego i równie zapalonego etnografa Tadeusza Seweryna. Ten wieloletni współpracownik i przyjaciel zasłużonego twórcy Muzeum tak pisał o ostatnim okresie jego pracy: „Ten z roku na rok coraz bardziej zaznaczający się rozwój Muzeum sprawiał, że dyrektor Udziela z pogodą patrzał w przyszłość. Pomimo wielu przeciwności wierzył, że kierowana przez niego instytucja doczeka się w społeczeństwie należytego znaczenia i opieki. Nadzieja ta dawała sens jego życiu. Tą myślą żył, dlatego do ostatka nie opuszczał swej placówki. Zima czy lato, słota czy mróz, dzień w dzień spieszył na Wawel, a potem gdy o własnych siłach nie mógł już wejść na wzgórze zamkowe, kazał się wozić pod bramę swego Muzeum. Bywało, że padał na stopnie kamienne, gdy siły w kruchym ciele wypowiadały posłuszeństwo jego upartej woli. Ale choroba stawała się silniejsza nad to ukochanie, któremu trud całego życia poświęcał. Przykuty do łoża wszystkimi myślami swymi był na Wawelu. One wypełniały całą istność jego do tego stopnia, że jeszcze na kilka dni przed śmiercią nie o swej chorobie i cierpieniach rozmawiał ze swą rodziną i przyjaciółmi, ale ciągle i nieustannie o sprawach Muzeum"[38]. Żyjąc całe życie w skromnych warunkach i prowadząc niezmiernie oszczędną gospodarkę w Muzeum, przekazał przed śmiercią na ręce ówczesnego prezesa Towarzystwa Muzeum Etnograficznego, profesora Jana Stanisława Bystronia dwa legaty jeden w wysokości ponad 24 tysiące złotych na budowę Muzeum Etnograficznego i drugi w wysokości ponad 7 tysięcy zł na

utworzenie skansenu w Lesie Wolskim. Pieniądze te zebrał z darów i subwencji.

Działalność zawodowa i społeczna nie wyczerpywała wszystkich dziedzin życia Seweryna Udzieli. W swoim pracowitym życiu znalazł on bowiem czas i na pracę publicystyczno-naukową. Wyniki swych żmudnych poszukiwań terenowych starał się ogłaszać czy to w odrębnych większych dziełach, czy też w postaci artykułów zamieszczanych w czasopismach. Piórem propagował też swoje poglądy na tematy społeczne czy etnograficzne. W swoim dorobku posiadał Udziela około 200 prac (jeszcze więcej pozostawionych w rękopisie przechowuje archiwum Muzeum Etnograficznego). Są wśród nich obszerniejsze monografie, takie jak *„Lud polski w powiecie ropczyskim w Galicji"*, *„Ziemia łemkowska przed półwieczem"*, *„Górale beskidowi"*, *Topograficzno-etnograficzy opis wsi polskich w Galicji"* i inne. Większość swych prac ogłaszał jednak Udziela w czasopismach. Najsilniej związał się z organem Towarzystwa Ludoznawczego *„Lud"*. W ciągu 30-letniej współpracy z tym pismem ogłosił 38 rozpraw i artykułów oraz 13 recenzji, między innymi tak cenne prace jak: *„Bajki i opowiadania ludu krakowskiego"*, *„O miastach zapadłych, kościołach i karczmach"*, *„Ociek"*, *„Lachy"*, *„Rośliny w wierzeniach ludu krakowskiego"* i inne. Wyniki swych badań publikował również w takich czasopismach jak Wisła, Przemysł-Rzemiosło-Sztuka, Ziemia, Rzeczy Piękne, Lud Słowiański. Odrębny rozdział jego publicystyki stanowią artykuły ogłaszane w Orlim Locie, czasopiśmie krajoznawczym przeznaczonym dla młodzieży szkolnej. Zamieszczał tam Udziela popularne gawędy opisujące piękno ziemi ojczystej czy też życie i obyczaje ludu, a także liczne kwestionariusze przeznaczone dla młodych entuzjastów etnografii.

Prace Seweryna Udzieli dotyczyły różnorodnych przejawów życia ludu polskiego. Zajmował się kulturą materialną, wierzeniami, pieśnią i poezją ludową, sztuką a także obyczajowością, strojami, budownictwem itp. Część prac miała charakter praktyczny. Tak np. w rozprawach: *„Krakowskie hafty białe"* oraz *„Ludowe stroje krakowskie i ich krój"* podał autor dokładne wzory kroju, szczegółowe rysunku i sposoby wykonania stroju w celu zachęcenia ludności do wykonywania tradycyjnych ubiorów.

Seweryn Udziela z racji pełnionych funkcji zmieniał wielokrotnie miejsce zamieszkania, na ostatnie kilkadziesiąt lat życia osiadł ostatecznie w Krakowie, nigdy jednak nie zerwał kontaktu z rodzinną Sądeczyzną. O jego miłości do stron rodzinnych świadczą głównie jego liczne prace. Opublikowane już u schyłku życia wspomnienia z okresu dzieciństwa spędzonego w Starym i Nowym Sączu, cytowane wcześniej „Wesołe opowiadania wesołego chłopca" są wyraźnym dowodem, jak ważny był ten okres życia dla dalszego rozwoju Udzieli. Przebija z nich też ogromne przywiązanie do rodzinnego miasteczka i jego mieszkańców, niezmiernie żywe, mimo wielu lat oddalenia.

Miłośnik i badacz folkloru ludowego Ziemi Sądeckiej poświęcił jej niejedną ze swych prac. W większości prace Udzieli były wynikiem planowanych wypraw wakacyjnych lub powstały z notatek zbieranych w czasie inspektorskich podróży.

Program wizytacji szkolnych odbywanych przez Udzielę w l. 1888–1893 obejmował również położone w Ziemi Sądeckiej wsie łemkowskie. Niestrudzony inspektor przy tej okazji notował wszystkie szczegóły dotyczące życia, obyczajów, oświaty, religijności, budownictwa, strojów ludności rusińskiej. Spisywał ich podania i baśnie. Z zebranych materiałów zdołał opublikować w r. 1891 w III tomie czasopisma Wisła krótką rozprawę pt.: „Rozsiedlenie się Łemków" a dopiero pod koniec życia w r. 1934 osobną obszerniejszą pracę *„Ziemia Łemkowska przed półwieczem"*. Rozprawa zasłużonego etnografa dawała nie tylko ciekawy materiał naukowy dla badacza. Przebija z niej serdeczny stosunek do ludu rusińskiego, z którym Udziela zaprzyjaźniony był od czasów dzieciństwa a także współczucie dla jego niedoli. Praca Udzieli jako inspektora przyczyniła się zresztą do poprawy stanu oświaty na tych terenach.

Jest rzeczą niezmiernie charakterystyczną, że jedną z najcenniejszych prac Seweryna Udzieli jest opublikowana tylko częściowo praca syntetyczna dotycząca Ziemi Sądeckiej. Przed r. 1900 rozpoczął Udziela badania w Sądeczyznie. O przebiegu tych prac informuje bardzo ciekawe podanie badacza do Akademii Umiejętności z prośbą o zasiłek: „Pracując od lat kilku w Sądeczyźnie nad poznaniem i opisaniem ludu tamtejszego zebrałem dotychczas materiał dotyczący stroju, budownictwa i zdobnictwa tzw. *„Kaftaniarzy"*, to jest tej grupy ludu, która zamieszkuje lewy brzeg Dunajca w powiecie sądeckim i stykającą się z nim część powiatu limanowskiego, a której mężczyźni noszą kaftany, spodnie i kamizelki granatowe, sukienne, gurmany brązowe, wszystko haftowane barwnie i bogato. Materiał w rysunkach i barwnych obrazach wykonanych w naturalnej wielkości i zgromadzony na 50 kartonach wielkich (85 × 63 cm) miałem zaszczyt przedstawić w grudniu 1902 roku na posiedzeniu Komisji Antropologicznej. Ponieważ rezultaty dotychczas przeze mnie wyzyskane są nader ciekawe i ważne tak dla historii sztuki jak i dla etnografii, ponieważ mimo tego — obejmują one tylko część jedną górali sądeckich, przeto w roku bieżącym w lipcu udaję się znowu w Sądecczyznę w zamiarze uzupełnienia i dokończenia studiów nad *„Kaftaniarzami"* i rozpoczęcia, a jeżeli to będzie możliwe zupełnego ukończenia podobnych studiów nad drugą grupą ludu tamtejszego noszącego strój podobny krojem do „Kaftaniarzy", ale z białego sukna i bez kaftanów, jednakże równe bogato i oryginalnie zdobiony. Grupa ta mieszka nad Dunajcem, mniej więcej od Jazowska w górę aż do Tylmanowej. Badania przeze mnie prowadzone są bardzo kosztowne, aby sprostać zadaniu wziąłem ze sobą w roku ubiegłym i biorę teraz na koszt własny trzech rysowników

należycie już do tej pracy zaprawionych. Upraszam tedy o udzielenie mi na te studia dalszego zasiłku przynajmniej w wysokości 400 koron"[39].

Zasiłki na ten cel otrzymywał Udziela wielokrotnie. Przedstawiał też systematycznie wyniki swych prac na posiedzeniach Komisji Antropologicznej. W protokołach posiedzeń tejże Komisji czytamy m.in. pod datą 20 XI 1903: „Z porządku dziennego zabrał głos p. Seweryn Udziela i mówił o budownictwie ludowym w Sądecczyźnie ilustrując wykład swój licznymi fotografiami i tablicami rysowanymi i malowanymi"; 26 IV 1904: „Sekretarz Seweryn Udziela przedstawił wyniki badań swoich nad sprzętami i naczyniami ludowymi w Sądeczyźnie okazując na 22 tablicach rysunki i malowidła tych przedmiotów i stwierdzając zgodność ich stylową tak z ornamentem jak i kształtu z ornamentem na budowlach i strojach ludu tamtejszego„; 13 IV 1905: „Sekretarz Udziela przedłożył przygotowaną przez siebie do druku pracę *Ubiory ludu polskiego w Sądeczyźnie*" obejmujące obok tekstu mapy i 42 tablice kolorowe"[40].

W wyniku prac prowadzonych na ziemi sądeckiej powstały wówczas słynne teki sądeckie. Obejmują one kilkadziesiąt tablic wymalowanych przez Gunkiewicza a przedstawiających stroje sądeckie wraz z bogatym zdobnictwem oraz kilkadziesiąt tablic rysowanych przez Taroniego, odtwarzających elementy zdobnicze ścian, kapliczki, plany domów, sprzęty itp. Teki podziwiane wielokrotnie przez badaczy polskich i obcych przechowywane są obecnie w Muzeum Etnograficznym w Krakowie.

Seweryn Udziela czynił wielokrotnie wysiłki, aby opublikować wyniki swych prac nad Ziemią Sądecką. W X tomie czasopisma Lud (1904) zamieścił na kilkudziesięciu stronicach obszerną rozprawę zatytułowaną *Kilka słów o strojach, budowlach i sprzętach w Sądeczyźnie*" omawiającą motywy zdobnicze, budowle, plany zagrody, kapliczki, wewnętrzne urządzenia domowe, typy naczyń itp. W następnym tomie tego czasopisma dał opis stroju świątecznego wieśniaka z Podegrodzia z barwną tablicą. W wiele lat później w r. 1929 w czasopiśmie Lud Słowiański ogłosił Udziela rozprawę pt.: „*Artyzm wiejski w Ziemi Sądeckiej*" omawiającą sztukę zdobniczą ludności. W tym też roku zwrócił się z kolejnym podaniem do Akademii: „Komisja Etnograficzna Polskiej Akademii Umiejętności postanowiła rozpocząć druk wydawnictwa poświęconego wyłącznie polskiej sztuce ludowej. Przygotowanych do druku jest kilka rozpraw między innymi: Seweryn Udziela, Sztuka ludowa w Sądeczyźnie. Zdobnictwo ludu sądeckiego, pomimo, że zaliczyć musi się do najbogatszych i najpiękniejszych w Polsce nie doczekało się dotąd opublikowania ze względu na koszta nakładu pracy obejmującej przeważnie liczne tablice kolorowe. Zbiór rysunków i malunków Seweryna Udzieli przygotowany w czasie studiów w Sądeczyźnie w latach 1901–1904 obejmuje około 300 tablic, z których obecnie ma się wybrać 50 do zamierzonej publikacji, zostawiając na później resztę. Ze względu na pięk-

ność, oryginalność i swojskość zdobnictwa sądeckiego, które otwiera nowe widnokręgi dla przemysłu artystycznego, które daje niesłychanie bogaty materiał rysunkowy dla szkół wszelkiej kategorii, wydawnictwo to zasługuje na pełne poparcie".[41] Trudności wydawnicze a szczególnie wysokie koszty druku kolorowego tablic spowodowały, że nawet ten wybrany fragment pracy Udzieli nie został opublikowany.

Z innych prac Seweryna Udzieli dotyczących Sądeczyzny należy jszcze wymienić dwie. W tomach VIII–X czasopisma Wisła opublikował zebrane przez siebie „*Opowiadania ludowe ze Starego Sącza*". Zamieścił tam łącznie 15 baśni i legend sądeckich m.in. „*Droga do bogactwa*", „*W piekle na służbie*", „*Legendy o św. Kunegundzie*", „*Wielki dzwon u fary w Starym Sączu*" i inne. Legendy te znał już z pewością z okresu dzieciństwa. W roku 1923 czasopismo Przemysł-Rzemiosło-Sztuka zamieściło rozprawę Udzieli pt.: „*Kuśnierstwo w Starym Sączu*", w której autor przedstawiając szczegółowy opis sposobu wyprawiania skór i zdobienia kożuchów apelował o poczynienie wszelkich starań dla podniesienia upadającego rzemiosła w Starym Sączu.

Prace Udzieli zachowały swą dużą wartość do dnia dzisiejszego. Są nadal wykorzystywane i często cytowane w literaturze fachowej. Przy pewnych brakach metodologicznych odznaczają się bowiem rzetelnością i wiernością w odtwarzaniu opisywanych form życia ludu polskiego z przełomu XIX i XX w.

Seweryn Udziela cieszył się u współczesnych dużym szacunkiem i uznaniem. Pracowitością, uczynnością i serdecznością zdobył sobie szerokie grono przyjaciół. Byli wśród nich nauczyciele m.in. wymieniani już kilkakrotnie Feliks Taroni, Leopold Węgrzynowicz, Tadeusz Seweryn, byli również profesorowie Uniwersytetu Jagiellońskiego: Włodzimierz Demetrykiewicz, Franciszek Bujak, Władysław Semkowicz, Julian Talkocewicz. Z tym ostatnim łączyły Udzielę szczególnie serdeczne więzy. Miarą uznania, jakie miał wybitny antropolog o twórcy Muzeum Etnograficznego, było m.in. pismo skierowane przez Talko-Hryncewicza w dn. 21 V 1912 do Wydziału Filozoficznego Uniwersytetu Lwowskiego, w którym proponował Udzielę na stanowisko zastępcy profesora etnologii, pisząc m.in.: „Nie wątpię w to, że p. Udziela mógłby czasowo wykładać z pewną korzyścią dla słuchaczy i sumiennie wywiązałby się z przyjętego zadania i jeśli zakres jego nie obejmowałby może szerszych horyzontów, to natomiast zapoznawałby ogólnie z przedmiotem udzielając rad i wskazówek, które sam ciężko zdobywał własą pracą znajomiąc się z ludem naszym i jego materialną kulturą"[42].

W roku 1925 zasłużony etnograf został odznaczony Krzyżem Oficerskim Polonia Restituta, o czym tak donosiło czasopismo Ziemia: „...ze szczerą radością wypada zanotować fakt, że kapituła orderu Polski Odrodzonej w uznaniu znakomitych zasług naukowych na polu Etnografii kustosza i twórcy

Muzeum Etnograficznego, inspektora Seweryna Udzieli, udekorowała go Krzyżem Oficerskim tego orderu. Wiadomość o wysokim odznaczeniu zasłużonego uczonego, który całe życie swoje i każdy grosz poświęcił wzniosłej idei badania ludu polskiego przyjęło całe społeczeństwo z należytym serdecznym oddźwiękiem" [43].

Seweryn Udziela zmarł w Krakowie dnia 26 IX 1937 r. przeżywszy lat 80. Pochowany został w tymże mieście na Cmentarzu Rakowickim. Dla uczczenia jego działalności walne zgromadzenie Towarzystwa Muzeum Etnograficznego w dn. 6 XI 1937 r. nadało Muzeum nazwę „Muzeum Etnograficzne imienia Seweryna Udzieli w Krakowie".

PRZYPISY

[1] Lud, t. XXXV, 1937 artykuły: T. Seweryn: *Seweryn Udziela 24 XII 1857 — 26 IX 1937*, s. 5–17; K. Moszyński: *Zasługi S. Udzieli na polu badań nad kulturą materialną*, s. 17–20; K. Dobrowolski: *Seweryn Udziela jako badacz kultury społecznej ludu małopolskiego*, s. 20–23; A. Fischer: *Zasługi Seweryna Udzieli na polu badań nad kulturą duchową*, s. 23–28; T. Seweryn: *Seweryn Udziela jako twórca Muzeum Etnograficznego w Krakowie*, S. 29–37; A. Fischer: *Seweryn Udziela jako współpracownik* „Ludu", s. 37–41.

[2] R. Górski: *Udziela Seweryn*, Słownik Folkloru Polskiego, Warszawa 1965, s. 412–414; B. Jaśkiewicz: *Udziela Seweryn*, Słownik Pracowników Książki Polskiej, Warszawa–Łódź 1972, s. 924; J. Bujak: *Muzealnictwo etnograficzne w Polsce do roku 1939*, Zeszyty Naukowe UJ CCCCXIII, Prace Etnograficzne z. 8, Warszawa — Kraków 1974.
Wymienione w przypisie 1 i 2 opracowania w niepełnym stopniu uwzględniają materiały archiwalne a pomijają zupełnie obszerną spuściznę Seweryna Udzieli (w tym kilka tomów korespondencji) przechowywaną w Archiwum Muzeum Etnograficznego w Krakowie.

[3] W. Udziela: *Seweryn Udziela 1847–1937*, maszynopis w posiadaniu Towarzystwa Miłośników Starego Sącza

[4] Por. *Historia Starego Sącza od czasów najdawniejszych do r. 1939.* Praca zbiorowa pod red. H. Barycza, Kraków 1979

[5] S. Udziela: *Wesołe opowiadania wesołego chłopca.* W pierwszej klasie, Orli Lot, r. XV, 1935 s. 3–5

[6] S. Udziela: *Wesołe opowiadania wesołego chłopca.* Pierwsza moja wędrówka w świat, Orli Lot, R. XVIII,1937 s. 25–27

[7] C. Majorek *System kształcenia nauczycieli ludowych w Galicji doby autonomicznej 1871–1914*, Wrocław–Warszawa–Kraków–Gdańsk 1971; W. Etgens: *Szkic historyczny c.k. Seminarium nauczycielskiego w Tarnowie*, Sprawozdanie Dyrekcji Sem. Naucz. w Tarnowie za rok szkolny 1878, Tarnów 1878

[8] S. Udziela: *Wesołe opowiadania wesołego chłopca.* Nauka chemii, Orli Lot, R. XV, 1935 s. 97

[9] Archiwum Uniwersytetu Jagiellońskiego, Księga promocji doktorskich, sygn. S II 514

[10] J. Starkel: *Zakład Drohowyzki.* Kilka wspomnień i uwag. Lwów 1890

[11] Por. program wykładów w Czytelni Ludowej w Ropczycach za rok 1883/84 opracowany przez S. Udzielę a obejmujący: histoię polską, higienę i medycynę ludową, ekonomię społeczną, naukę o ziemi i wszechświecie, nauki przyrodnicze, gospodarcze, rolne, przegląd polityczny, Archiwum Muz. Etn. Kr, sygn. 858

[12] J. Semków: *Polityka szkolna władz w poglądach społeczeństwa polskiego w Galicji*, Acta Universitatis Vratislaviensis Nr 203, Wrocław 1973

[13] T. Seweryn: *Seweryn Udziela*, Lud t. XXXV, 1937

[14] E. Podgórska: *Krajowy Związek Nauczycielstwa Ludowego w Galicji 1905–1918*, Warszawa 1973

[15] J. Jaśkiewicz: *Udziela Seweryn* op. ci. s. 924; Kwestionariusz dotyczący Wydawnictwa S. Udzieli i S. Pallana za rok 1893, Archiwum Muz. Etn. Kr. sygn. 858

[16] List Udzieli: Archiwum Muz. Etn. kr. sygn. 850

[17] Archiwum Muz. Etn. Kr. sygn. 858

[18] List Udzieli do Akademii w Archiwum Polskiej Akademii w Krakowie sygn. tymcz. PAI I 47 l. 269/1900; List S. Smolki w Archiwum Muz. Etn. Kr. sygn. 1890

[19] K. Dobrowolski: *Seweryn Udziela* op. cit. s. 20

[20] T. Seweryn: *S. Udziela* op. cit. s. 12

[21] Obszerną korespondencję I. Kopernickiego z Udzielą przechowuje Archiwum Muzeum Etnograficznego w Krakowie pod sygn. 1889

[22] Por. J. Czekanowski: *W sprawie potrzeb nauk antropologicznych w Polsce*, Nauka Polska, t. I 1918, s. 203–206; W. Bieńkowski: *Badania etnograficzne Komisji Antropologicznej w Krakowie oraz Komisji Etnograficznej Polskiej Akademii Umiejętności*, Lud, t. LI 1967 s. 71–91

[23] W. Bieńkowski op. cit.; protokoły posiedzeń Komisji Antropologicznej Akademii Umiejętności, Archiwum PAN Kraków, PAU I, W III 46 a, Archiwum Muzeum Etn. Kr. sygn. 758

[24] Archiwum PAN Kraków, PAU I, W III 46 a

[25] Protokoły posiedzeń Komisji Etnograficznej Polskiej Akademii Umiejętności, Archiwum PAN Kraków, sygn. tymcz. PAU I 29

[26] Por. J. Czekanowski: *Półwiecze Towarzystwa Ludoznawczego*, Lud, t. XXXVII 1946; O. Gajkowa: *Historia Polskiego Towarzystwa Ludoznawczego i jego znaczenie i rozwój w ciągu 70-lecia*, Lud, t. LI 1966

[27] Por. protokoły posiedzeń Oddziału Towarzystwa Ludoznawczego w Podgórzu, Archiwum Muz. Etn. Kr. sygn. 859

[28] List z listopada 1905 r. w Archiwum Muzeum Etn. Kr. sygn. 859, tam też korespondencja redakcyjna „Ludu" z lat 1904–1905

[29] Por. J. Bujak: op. c.; W. Semkowicz: *Życie naukowe Krakowa*, Nauka Polska, t. XXIV, 1928 s. 159–161; Polskie Muzeum Etnograficzne, Czas nr 92, 20 II 1911

[30] Polskie Muzeum Etnograficzne, Czas op. c.

[31] J. Bujak: op. c. s. 72

[32] Orli Lot R. XVIII, 1937 s. 118

[33] S. Udziela: *Muzeum Etnograficzne w Krakowie*, Ziemia 1926 s. 196

[34] Tamże s. 200

[35] List A. Wrzoska do J. Talko-Hryncewicza, Warszawa 8 III 1920, Archiwum UJ, D III 25

[36] List S. Udzieli do J. Talko-Hrynewicza, Kraków 6 V 1920, Archiwum UJ D III 25

[37] B. Łopuszański: *Zbiory archiwalne Muzeum Etnograficznego w Krakowie*, Rocznik Muzeum Etnograficznego w Krakowie t. III 1968, s. 297–309

[38] T. Seweryn: S. Udziela jako twórca Muzeum Etnograficznego, Lud, T. XXXV, 1937, s. 36

[39] Archiwum PAN Kraków, sygn. tymcz PAU I 53, L. 2052/1903

[40] Archiwum PAN Kraków, PAU I, W III 46 a

[41] Archiwum PAN Kraków sygn. tymcz. PAU I 130, L. 491/29

[42] Brulion listu J. Talko-Hryncewicza, Archiwum UJ, D III 21

[43] Ziemia 1925

JAN SZOPA, GRAŻYNA BEREZOWSKA

WPŁYW ZWIĘKSZONEJ AKTYWNOŚCI RUCHOWEJ NA STOPIEŃ I TEMPO ROZWOJU NIEKTÓRYCH CECH ANTROPOMETRYCZNYCH U MŁODZIEŻY SZKOŁY SPORTOWEJ I SZKOŁY NR 18 W NOWYM SĄCZU

WSTĘP

Zagadnienie wpływu ruchu na budowę somatyczną człowieka było przedmiotem wielu opracowań zarówno krajowych, jak i zagranicznych. Dotyczyły one grup młodzieży uprawiającej sport wyczynowy w klubach sportowych (m.in. Rarick 1973, Astrand 1963, Zubow 1964, Malina 1979), jak również młodzieży uczęszczającej do tzw. klas sportowych, a więc ze zwiększoną ilością godzin wychowania fizycznego (Gołębiowska i inni 1979, Przewęda 1978, Bednarski i Zagórski 1975, Strączkowska i Woynarowska 1974, Koza 1975, Goncerzewicz i Krawczyński 1971 i inni). Wyniki tych badań nie są jednoznaczne. Gołębiowska (1979) stwierdziła, że u chłopców w wieku 12–15 lat ruch przyspiesza rozwój oraz powoduje zwiększenie niektórych wymiarów ciała (ciężar, obwód pasa i klatki piersiowej, szerokość barków i miednicy), zaś nie wpływa na cechy długościowe, jak wysokość ciała i długość kończyn. Rarick (1973) stwierdził, iż wielkość zmian fizjologicznych pod wpływem ruchu jest u dziewcząt mniejsza, niż u chłopców. Maček i Kučera (1967) stwierdzili, iż umiarkowany ruch (8–10 godzin tygodniowo) przyspiesza dojrzewanie dziewcząt, zaś intensywny trening (16–18 godzin tygodniowo) je opóźnia. Uczniowie badanych klas sportowych byli na ogół wyżsi i cięższi od swych rówieśników (Bednarski i Zagórski 1975, Strączkowska i Woynarowska 1974, Goncerzewicz i wsp. 1971, Koza 1975), co może być wynikiem zarówno zwiększonej dawki ruchu, jak i doboru do tych klas uczniów sprawniejszych, którymi są na ogół uczniowie wcześniej dojrzewający. Na fakt ten zwraca uwagę m.in. Woynarowska (1978), stwierdzając, że u chłopców częściej podejmują uprawianie sportu osobnicy wcześniej dojrzewający, zaś dziewczęta o wysokiej sprawności są nieco opóźnione w dojrzewaniu. Przewęda (1978) w obszernym artykule podsumowującym polskie doświadczenia w zakresie

prowadzenia klas sportowych stwierdza, iż aktywność ruchowa w takim natężeniu, jak w polskich klasach sportowych nie wywiera wpływu na wysokość ciała, zwiększa masę mięśniową, zmniejsza podściółkę tłuszczową, może również zwiększyć obwód klatki piersiowej i pojemność płuc u uczniów mających dodatkowe zajęcia o charakterze wytrzymałościowym. Zwiększenie obwodu klatki piersiowej u uczniów uprawiających biegi narciarskie stwierdzono również w ramach tzw. eksperymentu limanowskiego (Bocheńska i wsp. 1979).

Opracownie niniejsze, obejmujące wyniki badań młodzieży ze szkoły sportów letnich (nr 15) oraz szkoły podstawowej nr 18 (jako szkoły porównawczej) w Nowym Sączu ma stanowić przyczynek do wspomnianych wyżej badań, jak również wstępną ocenę stanu rozwoju fizycznego młodzieży obu szkół na tle populacji ogólnopolskiej, zbadanej w 1966 roku w ramach ogólnopolskiego zdjęcia antropologicznego (Górny 1976).

MATERIAŁ I METODY

Materiał opracowania stanowią uczennice i uczniowie w. w. szkół od klas I–VIII, tj. w wieku 7–14 lat. Zbadano łącznie 731 dzieci, z tego 388 ze szkoły sportowej oraz 345 ze szkoły nr 18. Badania przeprowadzono w październiku 1979 roku i objęły one dużą ilość cech antropometrycznych, z których do opracowania wybrano wysokość ciała, długości kończyn górnych i dolnych, szerokości barków i bioder oraz obwody szyi, ramienia i uda.

Dla oceny stopnia i tempa rozwoju badanych cech zastosowano podstawowe metody statystyczne, a mianowicie:

1. Obliczenie średnich arytmetycznych $\bar{x}$ poszczególnych cech w grupach wieku i płci, które porównano (łącznie dla obu szkół) ze średnimi ogólnopolskimi (Górny 1976). Istotność różnic średnich arytmetycznych pomiędzy młodzieżą obu szkół oceniano testem t-Studenta na istotność różnic średnich arytmetycznych z obu prób niezależnych.
2. Obliczenie wielkości odchyleń standardowych S poszczególnych cech, jako miary ich dyspersji.
3. Dla ułatwienia oceny różnic w budowie młodzieży obu szkół przeprowadzono podwójną normalizację średnich cech uczniów szkoły sportowej na średnią arytmetyczną $\bar{x}$ i odchylenie standartowe S uczniów szkoły nr 18, przyjętej jako szkoła kontrolna. Średnie poszczególnych cech uczniów szkoły sportowej zostały więc wyrażone na tle średnich cech uczniów szkoły kontrolnej przyjętych każdorazowo za 0, w jednostkach odchylenia standartowego przyjętego za 1 — i przedstawione w tej skali na wykresach.

WYNIKI

I. MŁODZIEŻ NOWOSĄDECKA NA TLE POPULACJI OGÓLNOPOLSKIEJ

W celu porównania obu populacji średnie arytmetyczne poszczególnych cech obliczone dla obu szkół łącznie porównano z danymi Górnego (1976) obrazującymi średnie ogólnopolskie. Zestawienie tych wielkości przedstawiono w tabeli 1.

Jak wynika z tego porównania, młodzież nowosądecka badana w 1979 roku różni się od młodzieży badanej w ramach ogólnopolskiego zdjęcia antropologicznego w 1966 roku. Różnice poszczególnych wymiarów są dość znaczne. I tak, wysokość ciała jest we wszystkich przedziałach wieku wyższa, osiągając w grupie wieku 14 lat 4,8 cm u chłopców, a 0,4 cm u dziewcząt. Mniejsze są różnice długości kończyn dolnych, niemniej i pod tym względem młodzież nowosądecka jest lepiej rozwinięta. Znacznie mniejsze są natomiast średnie wymiary szerokości barków i bioder, co w konsekwencji powoduje duże różnice w proporcjach ciała: sylwetka młodzieży z Nowego Sącza jest wyraźnie smuklejsza. Wyraźnie większe od średnich ogólnopolskich są obwody szyi, ramienia i uda, świadcząc o lepszym umięśnieniu.

Przedstawione powyżej różnice mogą mieć różne przyczyny. Głównymi wydają się być zróżnicowanie terytorialne (młodzież nowosądecka była badana w 1966 roku w ramach ogólnopolskiego zdjęcia tylko wyrywkowo), oraz zjawisko tzw. trendu sekularnego, polegającego na stopniowym powiększeniu się wymiarów ciała w kolejnych pokoleniach wywołanym głównie poprawą warunków bytowych. Głównymi przejawami tego trendu są zmiany sylwetki młodzieży, która staje się coraz smuklejsza i wyższa (Malinowski 1978). Wielkość trendu szacuje się jednak na ogół na ok. 1 cm na dziesięciolecie, co w badanych przypadkach wyjaśniałoby niewielką różnicę wysokości ciała dziewcząt, nie jest jednak jedynym czynnikiem powodującym tak dużą różnicę (4,8 cm) u chłopców.

II. WPŁYW ZWIĘKSZONEJ ILOŚCI RUCHU W SZKOLE SPORTÓW LETNICH NA STOPIEŃ I TEMPO ROZWOJU FIZYCZNEGO MŁODZIEŻY

Dla określenia wpływu ćwiczeń w szkole sportowej na budowę ciała, porównano średnie arytmetyczne $\bar{x}$ i odchylenia standardów S poszczególnych cech uczennic i uczniów szkoły sportowej z analogicznymi wielkościami uczniów szkoły nr 18. Istotność różnic sprawdzano testem t-Studenta.

Tabela 1

Porównanie średnich arytmetycznych x̄ poszczególnych cech młodzieży nowosądeckiej (1) z populacją ogólnopolską (2)

grupa wieku (w latach)	wysokość ciała		dł. kończyn górnych		dł. kończyn dolnych		szerokość barków		szerokość bioder		obwód szyi		obwód ramienia		obwód uda	
	1	2	1	2	1	2	1	2	1	2	1	2	1	2	1	2
chłopcy																
7	122,5	120,4	56,5	—*	57,7	58,7	25,3	26,3	18,6	19,8	27,4	26,7	19,8	17,4	35,4	35,2
8	128,4	125,2	58,8	—	62,1	61,7	26,1	27,0	19,1	19,9	27,6	27,0	19,3	17,4	37,2	35,3
9	131,6	130,3	60,5	—	66,1	64,8	27,2	28,0	19,6	20,7	28,3	27,6	20,2	18,0	39,4	36,9
10	135,8	135,2	62,5	—	68,1	67,9	27,8	29,0	20,7	21,4	28,7	28,2	21,2	18,8	40,1	38,6
11	140,4	138,8	64,5	—	70,9	70,4	29,3	29,6	21,0	21,8	29,3	28,5	21,7	19,2	41,6	39,5
12	144,7	144,2	67,1	—	75,0	74,0	29,7	30,8	21,7	22,8	29,8	29,4	21,9	20,1	42,5	41,2
13	151,8	150,3	70,0	—	77,6	77,9	31,1	32,4	22,4	23,8	30,5	30,2	23,1	20,9	44,8	42,8
14	160,8	155,9	74,6	—	80,4	80,7	33,1	33,6	23,9	24,6	32,9	31,3	25,0	21,9	48,7	44,4
dziewczęta																
7	120,2	119,1	54,2	—	58,6	58,2	24,2	25,8	17,7	19,0	26,4	25,9	19,0	17,5	35,9	36,1
8	126,6	123,9	56,3	—	61,1	61,6	25,4	26,6	18,2	19,9	26,5	26,3	19,6	18,0	36,2	37,2
9	129,3	129,6	58,2	—	65,2	65,1	26,4	27,6	18,2	20,6	27,2	26,8	19,8	18,7	39,4	38,5
10	135,4	134,5	62,8	—	68,9	68,3	27,8	28,5	19,9	21,4	27,8	27,4	20,9	19,4	41,0	41,2
11	141,1	140,1	65,3	—	73,6	71,9	28,4	29,7	21,2	22,6	28,5	28,2	21,8	20,2	43,0	41,9
12	148,7	145,3	67,8	—	79,6	74,6	30,6	30,8	22,4	23,4	29,6	29,0	22,6	21,0	44,7	43,8
13	155,6	151,3	72,3	—	80,4	78,1	31,9	32,1	24,0	24,9	31,0	30,1	23,9	21,9	48,6	46,2
14	155,8	155,2	72,3	—	80,6	80,0	32,2	34,0	23,4	26,0	31,5	30,8	25,4	23,2	50,3	48,8

* w materiałach Górnego brak danych

1. Wysokość ciała

Zestawienie porównawcze średnich wysokości ciała dziewcząt i chłopców z obu szkół przedstawiono w tabeli 2. Z tabeli tej wynika, że chłopcy ze szkoły sportowej są niżsi od chłopców ze szkoły nr 18 do 11 roku życia oraz w wieku 13 lat, zaś w wieku 12 i 14 lat są nieco wyżsi. Istotne statystycznie są nie tylko różnice w wieku 7, 11 i 13 lat.

Opisane wyżej zjawisko jest spowodowane prawdopodobnie różnicami w poziomie ekonomicznym rodzin dzieci z rejonów rekrutacyjnych obu szkół (rodziny dzieci ze szkoły sportowej są ogólnie gorzej sytuowane), co ma wpływ na poziom rozwoju fizycznego (Wolański, Lasota 1964, Malinowski 1968, Brzeziński 1964, Milicer, 1968, Panek i Piasecki 1971, Kołodziej 1975 i inni). Zrównanie się, a nawet przerastanie chłopców ze szkoły kontrolnej przez chłopców ze szkoły sportowej w wieku 12 i 14 lat spowodowane jest prawdopodobnie selekcją uczniów do szkoły sportowej prowadzoną od klasy V-tej. Analogicznie przedstawia się porównanie wysokości ciała dziewcząt, przy czym istotna jest tylko różnica w wieku 10 lat.

Tempo rozwoju zarówno dziewcząt, jak i chłopców nie jest jednakowe w całym badanym okresie ontogenezy. Tzw. „skok pokwitaniowy" wysokości ciała polegający na gwałtownym przyspieszenie wzrastania (Tanner 1963) występuje u dziewcząt znacznie wcześniej (u dziewcząt ze szkoły nr 18 w wieku 10 lat, ze szkoły sportowej w wieku 11 lat), niż u chłopców (odpowiednio w wieku 12 i 13 lat). Wydaje się więc, iż dzieci ze szkoły sportowej dojrzewają nieco później, co może być wynikiem zarówno gorszych warunków ekonomicznych, jak i — ewentualnie — opóźniającego wpływu intensywnych ćwiczeń na dojrzewanie młodzieży (Woynarowska 1978, Maček i Kučera 1967).

2. Długość kończyn górnych

Średnie długości kończyny górnej uczennic i uczniów obu szkół przedstawiono w tabeli 3.

Wyraźne różnice w długości kończyn górnych występują tylko u dziewcząt i są istotne statystycznie w wieku 8, 10, 12, 13 i 14 lat. W młodszych grupach wieku długość kończyn górnych uczennic ze szkoły sportowej jest niższa, zaś w wieku 13 i 14 lat wyższa od uczennic ze szkoły nr 18. W okresie między 12 a 13 rokiem życia następuje gwałtowy przyrost długości kończyny u uczennic ze szkoły sportowej. Skok ten — podobnie jak w przypadku wysokości ciała — jest u nich opóźniony o 1 rok w stosunku do uczennic ze szkoły nr 18.

Tabela 2

Średnie arytmetyczne $\bar{x}$, odchylenia standardowe S i wartości testu t — Studenta na istotność różnic dla wysokości ciała

Wiek w latach	Szkoła	Chłopcy					Dziewczęta				
		liczebność N	$\bar{x}$	S	różnica x_1-x_2	t	N	$\bar{x}$	S	różnica x_1-x_2	t
7	Sportowa	20	121,0	5,1	–3,5	2,34 *	20	120,0	6,61	–0,5	0,10
	nr 18	15	124,5	3,8			20	120,5	5,81		
8	sportowa	14	126,8	3,12	–1,6	1,07	20	122,5	5,61	–1,0	0,56
	nr 18	24	129,4	4,5			29	123,5	6,21		
9	sportowa	18	130,8	5,5	–1,4	0,95	15	128,8	9,0	–0,5	0,21
	nr 18	21	132,2	4,2			25	129,3	5,81		
10	sportowa	19	134,8	4,3	–1,7	1,23	24	133,1	7,0	–4,0	2,51 *
	nr 18	25	136,5	4,5			33	137,1	5,0		
11	sportowa	21	138,0	5,5	–4,5	2,98 *	18	141,1	6,6	–0,7	031
	nr 18	25	142,5	4,5			28	141,8	6,8		
12	sportowa	23	145,2	4,9	+1,0	0,56	20	150,2	3,6	+2,5	1,26
	nr 18	23	144,2	5,4			31	147,7	5,0		
13	sportowa	21	149,6	5,6	–4,1	2,21 *	16	156,9	6,2	+2,1	1,05
	nr 18	24	153,7	6,3			28	154,8	4,5		
14	sportowa	24	161,2	5,3	+1,0	0,44	24	155,8	3,6	0,0	0
	nr 18	27	160,2	8,2			21	155,8	3,6		

* różnice istotne statystycznie

Długości kończyn górnych u chłopców nie wykazują istotnych różnic między badanymi szkołami, zaś tempo ich wzrostu jest bardziej, niż u dziewcząt równomierne.

Tabela 3

Średnie arytmetyczne $\bar{x}$, odchylenia standardowe S i wartości testu t — Studenta dla długości kończyn górnych

Wiek w latach	Szkoła	Chłopcy					Dziewczęta				
		N	$\bar{x}$	S	x_1-x_2	t	N	$\bar{x}$	S	x_1-x_2	t
7	sportowa	20	56,2	3,8	–0,8	0,71	20	54,7	2,8	+ 1,0	1,01
	nr 18	15	57,0	2,4			20	53,7	3,3		
8	sportowa	14	58,0	2,6	–1,2	1,15	20	55,4	2,9	–1,4	1,67 *
	nr 18	24	59,2	3,3			29	56,8	2,7		
9	sportowa	18	60,6	4,0	+ 0,3	0,30	15	58,1	3,0	–0,1	0,12
	nr 18	21	60,3	2,4			25	58,2	4,1		
10	sportowa	19	62,0	5,0	–0,8	0,71	24	61,7	3,8	–1,9	2,20 *
	nr 18	25	62,8	2,3			33	63,6	2,7		
11	sportowa	21	65,0	2,6	+ 1,0	0,83	18	64,7	3,5	–0,9	0,70
	nr 18	25	64,0	5,0			28	65,6	4,9		
12	sportowa	23	67,2	2,4	+ 0,2	0,20	20	66,6	3,3	–1,8	1,81 *
	nr 18	23	67,0	3,7			31	68,4	3,5		
13	sportowa	21	69,4	4,6	–1,0	0,79	16	74,6	4,2	+ 4,3	2,93 *
	nr 18	24	70,4	3,8			26	70,9	5,1		
14	sportowa	24	74,0	4,4	–1,0	0,76	24	73,3	3,0	+ 2,6	2,85 *
	nr 18	27	75,0	4,2			21	70,9	2,3		

* różnice istotne

3. Długość kończyn dolnych

Charakterystyki liczbowe dotyczące długości kończyn dolnych zebrano w tabeli 4.

Długość kończyn dolnych, we wszystkich prawie grupach wieku i płci jest wyraźnie większa u uczennic i uczniów szkoły sportowej. Różnice te są szczególnie duże w wieku 11 i 12 lat u chłopców oraz 13 lat u dziewcząt. Biorąc pod uwagę fakt, iż długość kończyn dolnych jest jednym z głównych

Tabela 4

Średnie arytmetyczne $\bar{x}$, odchylenia standardowe S i wartości testu t — Studenta dla długości kończyn dolnych

Wiek w latach	Szkoła	Chłopcy					Dziewczęta				
		N	$\bar{x}$	S	x_1-x_2	t	N	$\bar{x}$	S	x_1-x_2	t
7	sportowa	20	57,0	2,3	−1,7	1,49	20	58,8	4,0	+0,4	0,33
	nr 18	15	58,7	3,6			20	58,4	3,3		
8	sportowa	14	62,1	2,4	0,0	0,04	20	61,4	2,0	+0,5	0,36
	nr 18	24	62,1	3,1			29	60,9	4,4		
9	sportowa	18	66,3	3,0	+0,4	0,43	15	65,5	2,5	+0,5	0,47
	nr 18	21	65,9	3,0			25	65,0	3,5		
10	sportowa	19	68,2	3,5	+0,1	0,09	24	67,6	4,5	−2,3	2,13*
	nr 18	25	68,1	3,7			33	69,9	3,4		
11	sportowa	21	72,4	3,9	+2,8	2,79*	18	74,3	4,6	+1,0	0,70
	nr 18	25	69,6	3,0			28	73,3	4,6		
12	sportowa	23	77,0	3,3	+3,9	2,77*	20	75,2	4,1	+0,6	0,53
	nr 18	23	73,1	5,7			31	74,6	4,7		
13	sportowa	21	78,0	4,3	+0,9	0,71	16	80,9	4,6	+2,0	1,87*
	nr 18	24	77,1	4,1			26	78,9	3,2		
14	sportowa	24	81,2	3,7	+1,5	1,03	24	80,8	3,2	+1,0	0,63
	nr 18	27	79,7	5,7			21	79,8	2,6		

* różnice istotne

elementów składowych wysokości ciała, różnice te są jeszcze większe, gdyż — relatywnie biorąc — wysokość ciała uczniów szkoły sportowej jest mniejsza. Młodzież ze szkoły sportowej jest więc wyraźnie „bardziej długonoga".

Różnice te mogą być spowodowane zarówno selekcją, w wyniku której do szkoły sportowej dostaje się młodzież o dłuższych kończynach (osiągająca w związku z tym lepsze wyniki prób sprawnościowych) — jak i charakterem ćwiczeń w szkole sportowej (przeważnie o charakterze biegowym lub skocznościowym).

Tabela 5

Średnie arytmetyczne $\bar{x}$, odchylenia standardowe S i wartości testu t — Studenta dla szerokości barków

Wiek w latach	Szkoła	Chłopcy					Dziewczęta				
		N	$\bar{x}$	S	x_1-x_2	t	N	$\bar{x}$	S	x_1-x_2	t
7	sportowa	20	25,2	1,2	–0,2	0,52	20	24,0	1,8	–0,5	0,95
	nr 18	15	25,4	1,0			20	24,5	1,4		
8	sportowa	14	25,6	1,1	–0,8	3,52*	20	25,1	1,5	–0,4	0,72
	nr 18	24	26,4	1,0			29	25,5	1,2		
9	sportowa	18	27,2	1,2	0,0	0,00	15	26,6	2,0	+0,4	0,81
	nr 18	21	27,2	1,3			25	26,2	1,4		
10	sportowa	19	27,5	1,2	–0,5	1,40	24	27,5	1,7	–0,4	0,79
	nr 18	25	28,0	1,4			33	27,9	1,4		
11	sportowa	21	29,1	1,2	–0,4	0,92	18	28,3	2,1	–0,1	0,26
	nr 18	25	29,5	1,5			28	28,4	1,6		
12	sportowa	23	29,7	1,6	–0,1	0,24	20	29,6	1,7	–1,7	2,24*
	nr 18	23	29,8	1,5			31	31,3	3,0		
13	sportowa	21	30,5	1,4	–1,2	2,61*	16	31,9	1,3	0,0	0,0
	nr 18	24	31,7	1,8			26	31,9	1,9		
14	sportowa	24	32,6	2,1	–1,0	1,74*	24	31,7	1,1	–0,9	1,23
	nr 18	27	33,6	1,8			21	32,6	1,0		

* rożnica istotna

Tempo rozwoju długości kończyn dolnych jest dość równomierne, a czas wystąpienia skoku pokwitaniowego tej cechy odpowiada — (co jest zresztą oczywiste) — czasowi skoku pokwitaniowego wysokości ciała.

4. Szerokość barków

Jak wynika z tabeli 5-tej, w której zebrano dane dotyczące szerokosci barków młodzieży obu szkół, różnice między nimi są niewielkie. Największe

Tabela 6

Średnie arytmetyczne $\bar{x}$, odchylenia standardowe S i wartości testu t — Studenta dla szerokości bioder

Wiek w latach	Szkoła	Chłopcy					Dziewczęta				
		N	$\bar{x}$	S	x_1-x_2	t	N	$\bar{x}$	S	x_1-x_2	t
7	sportowa	20	18,3	0,7	−0,6	1,78 *	20	18,0	1,3	+0,5	1,39
	nr 18	15	18,9	1,0			20	17,5	0,8		
8	sportowa	14	18,8	0,4	−0,7	1,89 *	20	17,9	1,6	−0,5	1,31
	nr 18	24	19,5	1,7			29	18,4	1,0		
9	sportowa	18	19,3	0,9	−0,5	1,60 *	15	17,7	1,5	−0,9	1,99 *
	nr 18	21	19,8	1,0			25	18,6	1,5		
10	sportowa	19	20,7	0,5	0,0	0,0	24	19,8	1,7	−0,2	0,50
	nr 18	25	20,7	1,9			33	20,0	1,5		
11	sportowa	21	20,9	1,0	−0,3	0,94	18	21,4	1,5	+0,3	0,65
	nr 18	25	21,2	0,9			28	21,1	1,7		
12	sportowa	23	22,1	1,3	+0,7	1,87 *	20	21,9	1,8	−0,8	1,34
	nr 18	23	21,4	1,2			31	22,7	2,1		
13	sportowa	21	22,0	1,3	−0,6	1,42	16	23,7	1,6	−0,4	0,64
	nr 18	24	22,6	1,5			26	24,1	2,0		
14	sportowa	24	23,6	2,3	−0,4	0,65	24	23,3	1,1	−0,2	0,54
	nr 18	27	24,0	1,4			21	23,5	1,3		

* różnice istotne

występują w wieku 12 lat u chłopców i w wieku 8 oraz 13 lat u dziewcząt, gdzie są istotne statystycznie. Generalnie biorąc, szerokość barkowa jest mniejsza u młodzieży ze szkoły sportowej. Ponieważ jednak młodzież z tej szkoły jest również nieco niższa, proporcje szerokościowo-długościowe wydają się być podobne w obu szkołach.

Tempo rozwoju szerokości barków jest równomierne tylko u chłopców ze szkoły sportowej pewne przyspieszenie rozwoju występuje między 12 a 14

rokiem życia, zgodnie ze skokiem pokwitaniowym wysokości ciała. U dziewcząt skok pokwitaniowy występuje wcześniej, niż u chłopców i — podobnie jak w przypadku innych cech — wcześniej u uczennic szkoły nr 18.

5. Szerokość bioder

Średnie arytmetyczne i odchylenia standardowe szerokości bioder zestawiono w tabeli 6. Wynika z niej, iż — podobnie do szerokości barków — również szerokości bioder młodzieży ze szkoły sportowej jest mniejsza od tej cechy uczennic i uczniów ze szkoły nr 18. Różnice te nie są wielkie (istotne w wieku 7, 8, 9 i 12 lat u chłopców oraz 9 lat u dziewcząt) i nie wywierają wpływu na istotne różnice w proporcach szerokościowo-długościowych ciała.

Tempo rozwoju tej cechy jest zbliżone do pozostałych cech.

6. Obwód szyi

Obwód szyi, jako jedna z cech silnie skorelowanych z siłą ogólną człowieka (Sulisz 1975), jest cechą szczególnie interesującą z punktu widzenia wpływu wysiłku fizycznego na budowę ciała. Zestawienie charakterystyk liczbowych tej cechy w badanych populacjach przedstawiono w tabeli 7.

Wyniki porównania są dość zaskakujące. Poza grupę wieku 11 i 14 lat u dziewcząt, obwody szyi dzieci z obu szkół nie różnią się od siebie, przy czym ogólnie są niższe u uczniów szkoły sportowej. Jest to zapewne skutek — wspomnianego już — kierunku specjalizacji szkoły sportów letnich, pozbawionego prawie zupełnie ćwiczeń siłowych, za to zmniejszającego podściółkę tłuszczową.

Tempo rozwoju badanej cechy nie jest równomierne zarówno u chłopców, jak i u dziewcząt. Wynika to zapewne z omawianych uprzednio różnic w czasie wystąpienia skoku pokwitaniowego.

7. Obwód ramienia

Zestawienie średnich obwodów ramienia badanych populacji przedstawiono w tabeli 8.

Wynika z niej, iż obwód ramienia jest jedną z cech najsilniej różnicujących badane szkoły. Młodzież ze szkoły sportowej, zarówno chłopcy, jak i dziewczęta, charakteryzuje się wyraźnie mniejszym obwodem ramienia, przy czym różnice te są istotne głównie w najstarszych grupach wieku. Jest to spowodowane niewątpliwie mniejszą podściółką tłuszczową uczniów ze szkoły sportowej, której zmniejszenie jest ewidentnym i najszybciej obserwowanym efektem ćwiczeń fizycznych. Parizkova (1963, 1968) stwierdziła

Tabela 7

Średnie arytmetyczne $\bar{x}$, odchylenia standardowe S i wartości testu t — Studenta dla obwodu szyi

Wiek w latach	Szkoła	Chłopcy					Dziewczęta				
		N	$\bar{x}$	S	x_1-x_2	t	N	$\bar{x}$	S	x_1-x_2	t
7	sportowa	20	27,4	1,2	0,0	0,0	20	26,6	1,2	+0,4	0,93
	nr 18	15	27,4	1,0			20	26,2	1,5		
8	sportowa	14	27,4	1,2	–0,4	1,00	20	26,5	1,4	0,0	0,0
	nr 18	24	27,8	1,2			29	26,5	0,7		
9	sportowa	18	28,3	1,4	–0,1	0,29	15	27,2	1,5	0,0	0,0
	nr 18	21	28,4	1,2			25	27,2	1,6		
10	sportowa	19	29,1	1,5	0,4	0,96	24	27,8	1,7	0,0	0,0
	nr 18	25	28,5	1,3			33	27,8	1,6		
11	sportowa	21	29,2	1,4	–0,1	0,26	18	28,1	1,5	–1,0	1,69 *
	nr 18	25	29,3	1,1			28	29,1	1,9		
12	sportowa	23	29,2	1,4	–0,4	0,92	20	29,3	1,7	–0,4	0,51
	nr 18	23	29,6	1,0			31	29,7	2,2		
13	sportowa	21	30,2	1,4	–0,6	1,17	16	31,1	1,9	+0,1	0,28
	nr 18	24	30,8	1,7			26	31,0	1,0		
14	sportowa	24	32,8	1,9	–0,2	0,36	24	30,9	1,1	–1,3	3,18 *
	nr 18	27	33,0	1,5			21	32,2	1,9		

* różnice istotne

wyraźne zmiany w grubości fałdów skórno-tłuszczowych już po kilku tygodniach intensywnych treningów.

Tempo rozwoju obwodu ramienia wykazuje podobieństwo do pozostałych cech, tzn. obserwuje się różnice w czasie pojawienia się skoku pokwitaniowego między obydwoma szkołami, szczególnie u dziewcząt.

Tabela 8

Średnie arytmetyczne $\bar{x}$, odchylenia standardowe S i wartości testu t — Studenta dla obwodu ramienia

Wiek w latach	Szkoła	Chłopcy					Dziewczęta				
		N	$\bar{x}$	S	x_1-x_2	t	N	$\bar{x}$	S	x_1-x_2	t
7	sportowa	20	19,7	1,6	+0,8	1,53	20	18,9	1,3	–0,3	0,77
	nr 18	15	18,9	1,4			20	19,2	1,3		
8	sportowa	14	19,4	1,6	+0,3	0,54	20	20,0	1,8	+0,9	1,82 *
	nr 18	24	19,1	1,3			29	19,1	1,1		
9	sportowa	18	19,6	2,0	–1,3	2,12 *	15	19,5	2,0	–1,7	2,54 *
	nr 18	21	20,9	2,0			25	21,2	2,0		
10	sportowa	19	21,1	2,4	–0,2	0,29	24	20,6	1,9	–0,6	0,99
	nr 18	25	21,3	2,3			33	21,2	1,9		
11	sportowa	21	21,1	1,6	–1,2	1,88 *	18	21,2	2,0	–1,6	2,93 *
	nr 18	25	22,3	2,0			28	22,8	2,0		
12	sportowa	23	22,0	2,0	+0,1	0,21	20	22,3	2,0	–0,8	1,12
	nr 18	23	21,9	1,5			31	23,1	2,2		
13	sportowa	21	22,4	2,1	–1,6	2,46 *	16	23,2	1,3	–1,6	1,92 *
	nr 18	24	24,0	1,9			26	24,9	1,7		
14	sportowa	24	24,4	1,9	–1,2	1,61 *	24	24,6	1,4	–1,5	2,15 *
	nr 18	27	25,6	2,2			21	26,1	2,8		

* różnice istotne

8. Obwód uda

W tabeli 9 zebrano wielkości średnich arytmetycznych i odchyleń standardowych obwodów uda.

Wielkości te trudno jednoznacznie zinterpretować ze względu na ich inny układ u chłopców i dziewcząt. Różnice między obwodem uda chłopców z obu szkół są niewielkie, a jedyna istotna różnica występuje w wieku 14 lat. U dziewcząt różnice są większe i poza wiekiem 13 lat — na niekorzyść

Tabela 9

Średnie arytmetyczne $\bar{x}$, odchylenia standardowe S i wartości testu t — Studenta dla obwodu uda

Wiek w latach	Szkoła	Chłopcy					Dziewczęta				
		N	$\bar{x}$	S	x_1-x_2	t	N	$\bar{x}$	S	x_1-x_2	t
7	sportowa	20	35,0	2,6	−0,7	0,92	20	35,4	3,1	−1,1	1,14
	nr 18	15	35,7	1,7			20	36,5	3,0		
8	sportowa	14	36,8	1,8	−0,9	1,21	20	36,1	2,4	−0,4	0,39
	nr 18	24	37,7	2,9			29	36,5	2,9		
9	sportowa	18	38,8	2,8	0,0	0,0	15	37,5	3,3	−4,0	3,1 *
	nr 18	21	38,8	2,8			25	41,5	3,7		
10	sportowa	19	40,2	4,2	+ 0,1	0,09	24	40,5	4,3	−1,1	0,97
	nr 18	25	40,1	3,8			33	41,6	3,3		
11	sportowa	21	41,0	3,9	−1,3	1,17	18	41,7	4,0	−2,9	2,09 *
	nr 18	25	42,3	3,8			28	44,6	4,3		
12	sportowa	23	42,7	4,0	+ 0,4	0,36	20	44,3	4,0	−0,9	0,62
	nr 18	23	42,3	2,6			31	45,2	3,7		
13	sportowa	21	44,2	3,3	−1,3	1,17	16	48,7	3,6	+ 0,3	0,27
	nr 18	24	45,5	3,8			26	48,4	3,6		
14	sportowa	24	49,4	3,3	+ 1,5	1,55 *	24	49,0	3,0	−2,8	1,94 *
	nr 18	27	47,9	3,1			21	51,8	5,2		

* różnice istotne

uczennic ze szkoły sportowej. Ten ostatni fakt można wyjaśnić mniejszą podściółką tłuszczową u dziewcząt uprawiających sport, tym bardziej, że stopień otłuszczenia dziewcząt rośnie szybko po okresie pokwitania. U chłopców ze szkoły sportowej zwiększona dawka ćwiczeń, angażujących głównie kończyny dolne, mogła spowodować zwiększenie masy mięśniowej rekompensujące zmniejszenie podściółki tłuszczowej.

Tempo przyrostów obwodu uda jest u młodzieży ze szkoły sportowej równomierne, podczas gdy u młodzieży ze szkoły nr 18 obserwuje się okresy

małego przyrostu: u dziewcząt w wieku 11 lat, zaś u chłopców w wieku 12 lat. Jest to prawdopodobnie czas wejścia w okres pokwitania i zwiększania się głównie wymiarów długościowych.

PODSUMOWANIE WYNIKÓW

Porównanie średnich arytmetycznych badanych cech antropometrycznych młodzieży nowosądeckiej ze średnimi ogólnopolskimi wykazuje jednoznacznie, iż sylwetka chłopców i dziewcząt ulega stopniowym zmianom na przestrzeni lat. Młodzież staje się coraz wyższa i smuklejsza. Można zaobserwować zwiększenie się wymiarów wysokości ciała i długości kończyn, zaś zmniejszenie się szerokości barków i bioder: zmiany te są widoczne u młodzieży obu szkół, lecz silniejsze w szkole sportowej. Są one zgodne z tendencją przemian człowieka współczesnego zwaną trendem sekularnym (Malinowski 1978). W świetle przeprowadzonych badań można również stwierdzić, iż młodzież nowosądecka, szczególnie chłopcy, jest nieco lepiej rozwinięta od populacji ogólnopolskiej badanej w 1966 roku (Górny 1976).

Dla przejrzystego zilustrowania obrazu różnic w budowie pomiędzy młodzieżą ze szkoły sportowej i ze szkoły nr 18 przedstawiono poniżej wykresy cech znormalizowanych (rys. 1 i rys. 2). Na wykresach tych wielkości średnich arytmetycznych cech młodzieży ze szkoły nr 18 są każdorazowo przyjęte za 0 (linia pozioma), zaś cechy uczniów ze szkoły sportowej wyrażone są w stosunku do nich w jednostkach odchylenia standardowego, a więc wszystkie cechy w tej samej skali, bez względu na ich wielkości bezwzględne.

Analizując wykresy można stwierdzić, że chłopcy ze szkoły sportowej charakteryzują się stosunkowo niższym wzrostem (z wyjątkiem grupy najstarszej), przy konsekwentnie większej długości kończyn dolnych, mniejszej szerokości barków i bioder i mniejszych obwodach szyi oraz ramienia. Są więc zdecydowanie smuklejsi, co jest zapewne wynikiem zarówno selekcji do klas sportowych, jak i określonego typu ćwiczeń w tej szkole. Pewne „skoki" wyników w sąsiednich grupach wieku są wynikiem różnic w tempie rozwoju oraz stosunkowo niewielkich liczebności porównywanych osobników, powodującej dość duże błędy standardowe.

Mniejsze wahania wykazują dziewczęta. W wieku 7–10 lat uczennice szkoły sportowej są w przypadku prawie wszystkich cech słabiej rozwinięte (najwyraźniej widać to w wieku 10 lat, kiedy to uczennice szkoły nr 18 zaczynają już wchodzić w okres skoku pokwitaniowego). W wieku 11–14 lat uczennice szkoły sportowej przewyższają swe koleżanki ze szkoły nr 18 długością kończyn górnych i dolnych oraz wysokością ciała, mając zdecydo-

Wykres 1. Znormalizowane cechy chłopców ze szkoły sportowej na tle szkoły nr 18.

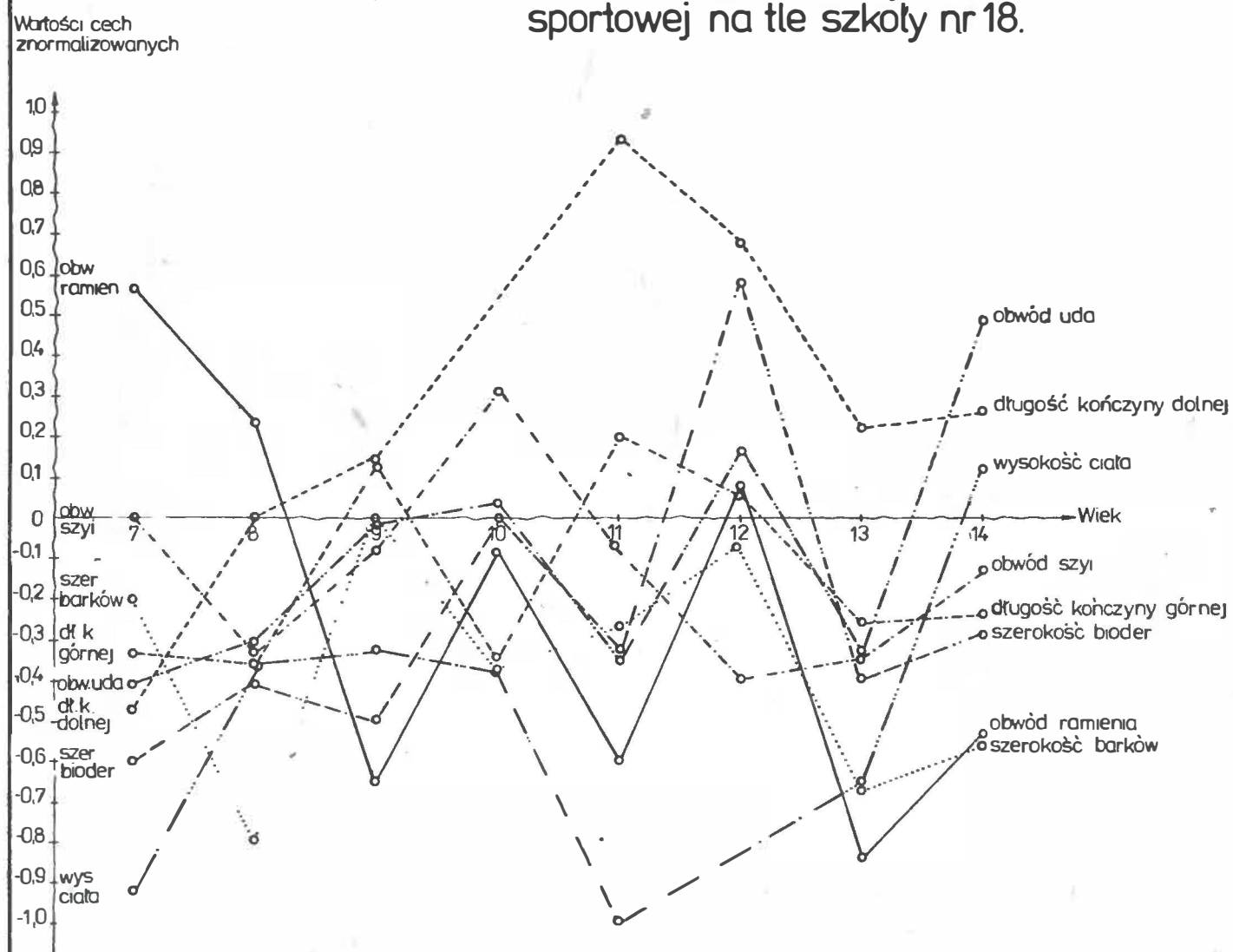

Wykres 2. Znormalizowane cechy dziewcząt ze szkoły sportowej na tle szkoły nr 18.

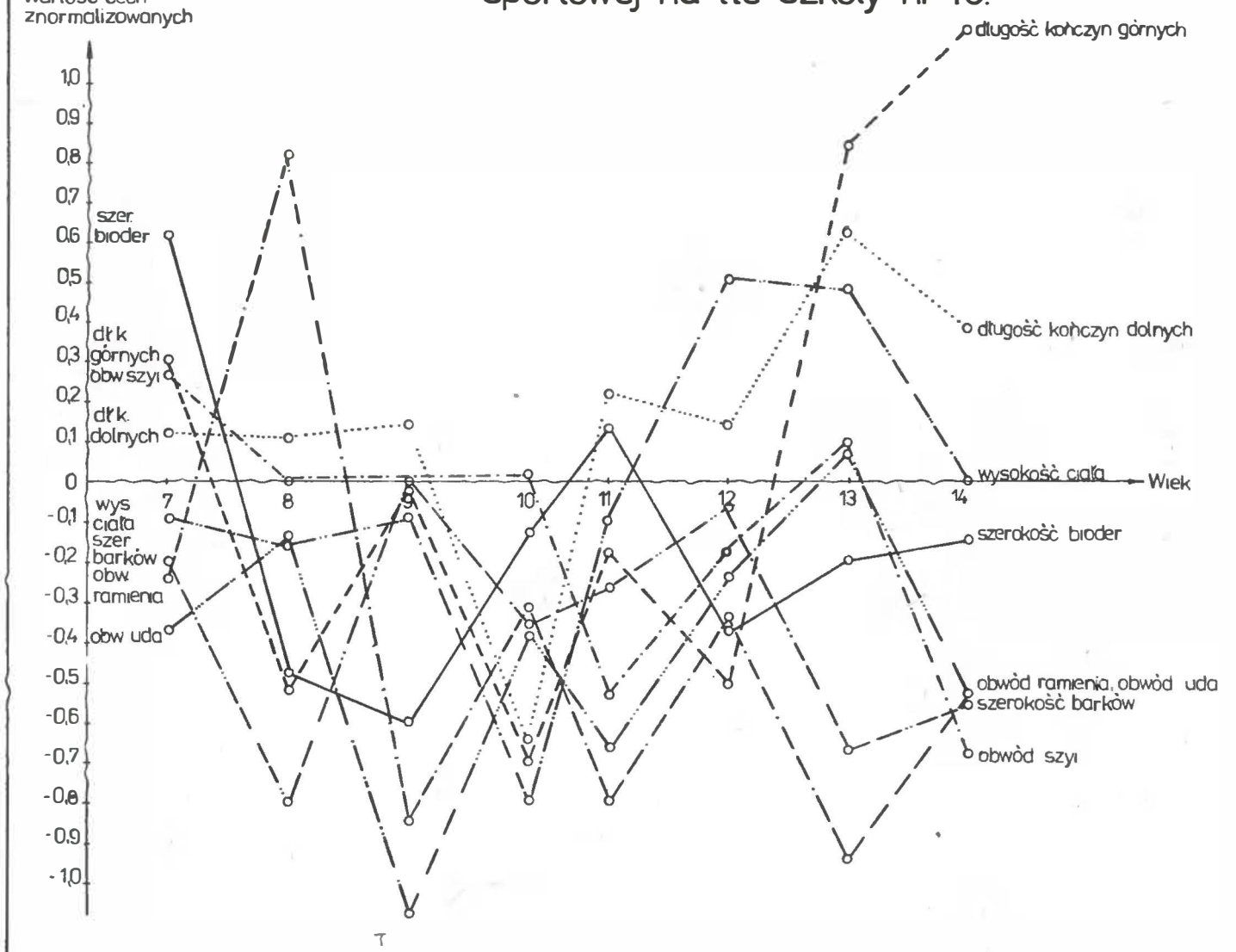

wanie mniejsze wymiary szerokości barków i bioder oraz obwody ciała. Przyczyny tego zjawiska są podobne, jak u chłopców, przy czym oddzielenie czynników selekcji od wpływu ćwiczeń fizycznych jest w badanym materiale niemożliwe. Dodatkowym czynnikiem różnicującym może być również późniejsze dojrzewanie dziewcząt uprawiajcych sport (Maček i Kučera 1967, Woynarowska 1978), nie mające oczywiście żadnego negatywnego znaczenia. Wydaje się, że również chłopcy ze szkoły sportowej wchodzą później w okres skoku pokwitaniowego, niż uczniowie szkoły nr 18.

WNIOSKI

1. Młodzież nowosądecka ulega nadal zjawisku trendu sekularnego przejawiającego się w zwiększaniu wymiarów wysokości ciała i długości kończyn przy zmniejszaniu się wymiarów szerokościowych. Powoduje to zmiany proporcji ciała (wysmuklenie) smuklejsze sylwetki w kolejnych pokoleniach.

2. Selekcja przy naborze młodzieży oraz zwiększona dawka ruchu w szkole sportowej spowodowały stosunkowo niewielkie zmiany w ich budowie fizycznej, a mianowicie:

a) chłopcy ze szkoły sportowej są w wieku 10–14 lat nieco niżsi, mają mniejszą szerokość barków i bioder, dłuższe kończyny dolne oraz mniejszą podściółkę tłuszczową niż ich rówieśnicy ze szkoły nr 18,

b) dziewczęta w wieku 13–14 lat mają nieco dłuższe kończyny górne i dolne, mniejszą szerokość barków i mniejszą podściółkę tłuszczową.

3. Tempo rozwoju poszczególnych cech jest podobne u młodzieży obu szkół przy niewielkiej tendencji do opóźnienia okresu skoku pokwitaniowego u dzieci ze szkoły sportowej.

4. Ze względu na stosunkowo niewielkie liczebności i przekrojowy charakter zebranych materiałów, pełniejszej odpowiedzi na postawione pytania udzielą badania ciągłe, prowadzone w obu szkołach od 1979 roku.

PIŚMIENNICTWO

1. Astrand, P.O.a.a. 1963. *Acta Pediatrica Scandinavica*, Suppl. 147. Girl Swimmers.

2. Bednarski, L. Zagórski, B. 1975. *Charakterystyka morfologiczna oraz próba oceny sprawności ogólnej i specjalnej chłopców klasy VIII-mej realizującej program w zakresie gry w piłkę nożną w szkole podstawowej w Tarnowie*. Zeszyty Naukowe AWF we Wrocławiu, nr 19.

3. Bocheńska, Z. i wsp. 1979. *Eksperyment limanowski*. Wydawnictwa monograficzne AWF w Krakowie.

4. Brzeziński, Z. 1964. *Warunki społeczno-bytowe a rozwój somatyczny chłopców*. Materiały i Prace Antropologiczne nr 68, PAN Wrocław.

5. Gołębiowska, M. i wsp. 1979. *wpływ zwiększonej aktywności ruchowej na rozwój somatyczny chłopców w wieku 12–15 lat.* Przegląd Antropologiczny, t. 44, str. 283–290.

6. Goncerzewicz, M. i wsp. 1971. *Ocena stanu zdrowia i rozwoju fizycznego dzieci i młodzieży klas sportowych.* Zeszyty Naukowe WSWF Wrocław, nr 9.

7. Górny, S. 1976. *Cechy somatyczne młodzieży polskiej w 1966 roku.* Materiały i Prace Antropologiczne nr 92, str. 117–166.

8. Jasicki, B. i wsp. 1962. Zarys Antropologii. PWN W-wa.

9. Kołodziej, J. 1975. *Wpływ czynników środowiska społecznego na rozwój somatyczny i ruchowy dzieci i młodzieży województwa kieleckiego.* Roczniki Naukowe AWF Kraków, t. 13, str. 85–133.

10. Koza, L. 1975. *Budowa morfologiczna oraz wyniki testów sprawności fizycznej ogólnej i specjalnej uczniów klas V-tych o kierunku lekkoatletycznym.* Zeszyty Naukowe AWF Wrocław, t. 19.

11. Maček, M. Kučera, M. 1967. *Zdatnost a vykonnost divek v obdobi dospivani.* Praha, Satni Zdrav. Nakład.

12. Malina, R. 1979. *The effects of exercise on specific tissues, dimensions and functions during growth.* Studies in Physical Antropology nr 5, str. 21–52.

13. Malinowski, A. 1968. *Rozwój metryczny męskiej młodzieży licealnej Wielkopolski z uwzględnieniem czynników: kolejność urodzenia, liczba rodzeństwa i pochodzenie społeczne.* Przegląd Antropologiczny, t. 34, z. 2.

14. Malinowski, A. 1978. *Zjawisko trendu sekularnego w populacji polskiej.* Przegląd Antropologiczny, t. 42.

15. Milicer, H. 1968. *Wiek menarchy dziewcząt wrocławskich w 1966 roku w świetle czynników środowiska społecznego.* Materiały i Prace Antropologiczne nr 76.

16. Panek, S. Piasecki, E. 1971. *Nowa Huta — integracja ludności w świetle badań antropologicznych.* Materiały i Prace Antropologiczne nr 80.

17. Pařizkova, J. 1963. *Impact of age, diet and exersice on man's body composition.* Annals of the New York Academy of Science, 110, str. 661–674.

18. Pařizkova, J. 1968. *Longitudinal study of the development of body composition and body build in boys of various physical activity.* Human Biology, Vol. 40, str. 212–225.

19. Przewęda, R. 1978. *Klasy sportowe w polskich szkołach.* Kultura Fizyczna nr 1, str. 16–24.

20. Rarick, G. L. 1973. *Competetive sports in childhood and early adolescence.* (in:) Physical activity. N. York, London. Academic Press, 364.

21. Strączkowska, U. Woynarowska, B. 1974. *Rozwój fizyczny i stan zdrowia uczniów szkół podstawowych o profilu sportowym.* Wych. Fiz. i Hig. Szkolna, nr 10.

22. Tanner, J. 1963. *Rozwój w okresie pokwitania.* PWN W-wa.

23. Wolański, N. Lasota, A. 1964. *Physical development of countryside children and youth aged 2 to 20 years as compared with the development of town youth of the same age.* Zeitschrift f. Morphol. und Anthropologie, T. 54, z. 3.

24. Woynarowska, B. 1978. *Rozwój dziewcząt a ich zdolność do wysiłków fizycznych.* Sport Wyczynowy nr 6–7, str. 26–50.

25. Zubow, W. A. 1974. K woprosu o połowom sozrewanii i dwigatielnoj aktiwnosti u podrostkow zanimajuszczichsja sportom. Int. Congr. „Sport in the modern World", Moskwa.

HENRYK MALINOWSKI

ZABEZPIECZENIE OBRONNE PRZEMYSŁU NAFTOWEGO ORAZ GROMADZENIE ZASOBÓW MATERIALNYCH I FINANSOWYCH NA TERENIE POWIATU GORLICKIEGO W LATACH 1938–1939

Powiat gorlicki leżał na południu COP-u i wchodził w skład powiatów stanowiących podstawę „Trójkąta bezpieczeństwa"[1]. Przed wybuchem wojny liczył ok. 105.000 mieszkańców i obejmował obszar 1079 km². Gęstość zaludnienia wynosiła 97/km²[2]. Ok. 78% ludności utrzymywało się z rolnictwa, ponad 11% z przemysłu, ok. 4% z handlu i 7% z innej pracy[3].

Pod względem narodowościowym ok. 70% stanowili Polacy, ok. 23% Łemkowie, ok. 6% Żydzi i ok. 1% Ukraińcy, Niemcy i inne narodowości[4].

Dogodne połączenia komunikacyjne, sprzyjające warunki zaopatrywania w gaz i energię elektryczną, tania siła robocza, wykorzystanie rzeki Białej, bliskość zakładów związanych z przemysłem wojennym oraz pagórkowatość terenu, co ułatwiłoby OPL przez ukrycie i zamaskowanie wytwórni, zadecydowały o tym, że w planie rozmieszczenia nowych zakładów przedłożonym w 1936 r. Szefowi Sztabu Głównego, gen. W. Stachiewiczowi, zlokalizowano w rejonie Stróże-Tuchów wytwórnię prochu[5]. Miała ona dostarczać produkty dla fabryk amunicyjnych okręgu mieleckiego i nowosądeckiego[6].

Obok rozwijających się różnych gałęzi przemysłu terenowego, najważniejszą rolę w Gorlickiem odgrywał jednak przemysł naftowy. Tu znajdowały się pokłady gazu ziemnego i ropy naftowej oraz rafinerie w Libuszy i w Gliniku Mariampolskim, które zapewniały dogodną dostawę materiałów pędnych i smarów dla potrzeb przemysłu i wojska.

Pogarszanie się sytuacji międzynarodowej spowodowało, że już na początku 1938 r. podejmowano odpowiednie środki mające na celu zabezpieczenie kopalń i rafinerii na wypadek wojny. Porządkowano strychy, kompletowano sprzęt przeciwpożarowy, zadrzewiano zakłady, przy czym ilość i jakość drzew dostosowywano do otoczenia, ażeby nie budziły podejrzeń zamaskowanych obiektów.

Więcej uwagi poświęcano także obronie przeciwlotniczej, a jednostki strażackie wyposażono w nowocześniejszy sprzęt. W dniu 11 września 1938 r. kierowana przez komendanta Stanisława Oleksiewicza Ochotnicza Straż Pożarna w Gorlicach otrzymała samochód strażacki. Oddanie samochodu gorlickim strażakom czyniło z OSP pierwszą zmechanizowaną jednostkę na terenie powiatu, występującą pod nazwą „Autopogotowie Pożarnicze". Mechaniczny pojazd strażacki został nabyty za sumę 15.000 zł. Koszty pokryła gmina m. Gorlic, OSP Gorlice, PZUW oraz miejscowe społeczeństwo. Projektu zakupu drugiego autopogotowia z powodu wybuchu wojny już nie zrealizowano. Przekazanie samochodu zapoczątkowało obchody Tygodnia Obrony Przeciwpożarowej. Odbywały się one już pod kątem wzmożenia działalności przeciwpożarowej na wypadek zagrożenia.

Powołana rada OSP powiatu gorlickiego z prezesem Marianem Rylskim na czele, koordynowała pracę wszystkich jednostek strażackich podległych Zarządowi Powiatowemu OSP, którego prezesem był Kazimierz Długoszowski. Prezesem OSP w Gorlicach został dr Antoni Gumułka, a instruktorem powiatowym od spraw szkolenia Józef Kępski[7].

Do 15 marca dyrektorzy i kierownicy zobowiązani zostali do sporządzenia zestawień pomieszczeń uszczelnionych i schronów, a tam gdzie ich nie było, do wybrania miejsc i opracowania kosztorysów adaptacji.

Celem zapewnienia na wypadek mobilizacji normalnego funkcjonowania kopalń i rafinerii, przygotowywano reklamacyjne wnioski dotyczące koniecznego personelu podtrzymującego produkcję.

Wykonując zarządzenia dowódcy Okręgu Korpusu utworzona została OPL. Komendantami jej byli w kopalni „Wilno" (Dominikowice) plutonowy Józef Murdzek, zastępcą jego Maurycy Hirschritt, w kopalni „Wanda" (Dominikowice) F. Belczyk, zastępcą kapral T. Przybyłowicz[8]. OPL organizowao także w kopalniach Biecza, Gorlic, Klęczan, Kobylanki, Korczyny, Kręgu, Libuszy, Lipinek, Męciny, Ropy, Ropicy Polskiej, Ropicy Ruskiej, Rzepiennika, Sękowej, Siar, Sokoła, Strzeszyna, Szalowej, Szymbarku i Wójtowej, a także w rafinerii w Glinniku Mariampolskim (rafineria w Libuszy już od 1937 r. była nieczynna), w „Foreście", Fabryce Maszyn i Narzędi Wiertniczych i w innych zakładach. Wszyscy członkowie OPL musieli przejść przeszkolenie na kursach obrony przeciwlotniczej i przeciwgazowej.

Do końca marca przedsiębiorstwa naftowe miały zgłosić do Okręgowego Urzędu Górniczego w Jaśle stałych pełnomocników i ich zastępców upoważnionych do udzielania danych dotyczących rzeczowych świadczeń wojennych oraz do załatwiania wszelkich spraw związanych z przysposobieniem przedsiębiorstw przemysłowych do rzeczowych świadczeń wojennych. Musiała to być osoba posiadająca obywatelstwo polskie, biegle władająca językiem polskim, zajmująca kierownicze stanowisko albo należąca do

zarządu danego przedsiębiorstwa i posiadająca pełne zaufanie władz państwowych. Pełnomocnikami w Dominikowicach byli: w kopalni „Wanda" Szymon Graf, zastępcą Mozes Graf, w kopalni „Wilno" Szymon Graf, zastępcą mgr farmacji Józef Batyński[9].

Niezbyt poważnie musieli traktować swoje funkcje pełnomocnicy, skoro z końcem grudnia 1938 r. Okręgowy Urząd Górniczy w Jaśle stwierdził, że w niektórych zakładach nie są ściśle przestrzegane zasady przechowywania i prowadzenia tajnych akt związanych z przygotowaniem zakładu na wypadek wojny. W związku z tym wydane zostały zarządzenia dotyczące ich sporządzania, przesyłania, przechowywania oraz zabezpieczenia przed wglądem osób do tego nieupoważnionych[10].

Ze względu na pogarszającą się sytuację polityczną w 1939 r. zaostrzono czujność władz państwowych w stosunku do mianowanych pełnomocników i ich zastępców. Wymagano, by byli to Polacy i wyznawali religię rzymsko-katolicką, przy czym jedna z tych osób powinna posiadać wykształcenie zawodowe w zakresie przygotowań do prac mobilizacyjnych[11].

Pełnomocnikiem do spraw mobilizacyjnych w Rafinerii i w Fabryce Maszyn i Narzędzi Wiertniczych został mianowany kpt. rez. Jerzy Świszczowski, a komendantem OPL Otto Pawłowski. Punkt obserwacyjny służby alarmowej mieścił się w starej szkole na terenie dzisiejszej bazy PKS[12].

Skromne wyposażenie obrony przeciwlotniczej nie mogło jej czynić w razie potrzeby pełnosprawnym oddziałem zapewniającym wykonywanie planów produkcji. Obydwa glinickie zakłady wchodziły w skład koncernu „Małopolska", grupy francuskich towarzystw naftowych z siedzibą we Lwowie,[13]. Dawało to wielkie możliwośc kolonistom niemieckim do zajmowania wyższych stanowisk. W ten sposób mieli możliwość kontroli produkcji. Dowodem niech będzie fakt, że nadzór nad magazynem produktów naftowych sprawował Fürst, mistrzem głównego mechanika był Dill, szefem biura Fabryki Maszyn i Narzędzi Wiertniczych Robert Holdmann, szefem biura Rafinerii Ladenberger. Utrzymywali oni kontakty z Niemcami a po ich wkroczeniu przekazali władzom okupacyjnym obydwa zakłady[14].

Władzą właściwą do powoływania pełnomocnika oraz jego zastępcy stał się wówczas Minister Przemysłu i Handlu. W przedsiębiorstwach powiatu gorlickiego na stanowiska pełnomocników i ich zastępców powoływano ludzi bardziej zaufanych. Zmiany dotyczyły między innymi także kopalni „Wilno", gdzie pełnomocnikiem ustanowiono Józefa Batyńskiego (właściciela apteki w Gorlicach), a zastępcą Melchiora Brzozowskiego kierownika ruchu. Kopalnia zatrudniała 2 urzędników, 25 robotników stałych, 6 sezonowych. W kopalni „Wanda" pełnomocnikiem został Szymon Graf — dyrektor techniczny i administracyjny, pełniący także tę funkcję w kopalni „Wilno"

i „Maria" w Siarach, zastępcą Jan Próchniewicz — wiertacz. Zatrudniano 3 urzędników, 20 robotników stałych i 6 sezonowych [15].

W pracy tej szerzej potraktowano tylko kilka obiektów naftowych, zwłaszcza te, do których znaleziono więcej materiału źródłowego. Dla dopełnienia zagadnienia oraz utrwalenia nie istniejących już niektórych kopalń warto przynajmniej wyliczyć pozostałe kopalnie powiatu gorlickiego. Były to:

Dominikowiece — Eugenia, Marta, Ochronka, Stanisław, Stefan, Tadeusz, Union I, Union II, Wanda, Wilno.

Gorlice — Szufa, Zawodzie.

Klęczany — Kazimierz.

Kobylanka — Anna, Elżbieta, Fellnerówka, Gdańsk-Pomorze, Grupa, Michał, Światło, Wiktor, Zofia.

Korczyna — Władysław, Długosz.

Kryg — Henryk, Jadwiga, Jerzy, Joasia, Kinga, Królówka, Ludwika I, Maria, Mazowsze, Nagroda, Petrol, Polonia, Roma, Sambodia, Sobieski, Stefan, Szczęść Boże, Szmerówka, Władysław, Zgoda, Zygfryd.

Libusza — Adam, Czerwona, Jasło, Ludwik, Świniarski.

Lipinki — Hanka, Jakub, Jutrzenka, Lipa, Morgerstern, Różyca, Męcina Wielka, Walka, Fellnerówka, Julian, Ludwik, Silpetrol.

Ropa — Dzwonkowa, Helena.

Ropica Polska — Hanka, Jantas, Karol, Magdalena, Prokop, Zawisza, Zofia.

Ropica Ruska — Apollówka I, Apollówka II, Barbara I, Barbara II, Barbara III, Bubiakówka, Dobra Nadzieja, Dobra Wola, Janina, Juszczakówka, Ropica.

Rzepiennik — Biskupie, Bożydar, Strzyżewski, Vaccum, Zośka.

Sękowa — Aniela, Apollówka III, Bronisław, Ćwiartka, Dobra, Guterchówka, Kamilla, Kora, Leon, Katarzyna, Magdalena, Maria III, Maria IV, Średnica, Stanisław I, Stanisław II, Szczęść Boże, Szydłochówka, Tokarczyk, Wilson.

Siary — Andrzej, Halina, Helena I, Helena II, Korzeniówka, Maria, Nadzieja, Rachówka, Runerówka, Wiktoria.

Sokół — Alma.

Strzeszyn — Józef.

Szalowa — Heddy.

Szymbark — Bystrzyca

Wójtowa — Ropita.

127 kopalń naftowych oraz rafineria nafty mogły przecież mieć jakieś znaczenie gospodarcze i w pewnym stopniu wpływać na zaopatrzenie wojska w smary i materiały pędne. Część kopalń była bezpośrednio połączona z rafinerią rurociągami, a z pozostałych ropę dowożono furmankami. Zdolność

produkcyjna rafinerii była jednak daleko większa aniżeli lokalne dostawy surowca. W ostatnich miesiącach 1939 r. przerabiano 4.200 ton ropy naftowej miesięcznie. Do wybuchu wojny zakład produkował 16 zasadniczych asortymentów, m.in. benzynę, naftę, olej napędowy (gazowy), oleje wrzecionowe, maszynowe, wagonowe, cylindrowe, parafinę, asfalt, koks, smary, oleje białe dla celów spożywczych i farmaceutycznych. Zatrudniano tu 420 robotników, w tym 38 pracowników umysłowych[16]. W latach trzydziestych, aż do wybuchu wojny dyrektorem rafinerii był inż. Henryk Marczak[17].

Zakładem, który wyrósł z rafinaryjnego warsztatu mechanicznego była Fabryka Maszyn i Narzędzi Wiertniczych[18]. Zarządzał nią dyr. inż. Adam Kowalski[19]. Produkowano tu narzędzia wiertnicze i sprzęt różnego rodzaju. W okresie podwyższonej gotowości obronnej przestawiano produkcję na zaspokajanie potrzeb dla wojska. Wytwarzano łóżka (ok. 250 tys.), pontony, kotwice do pontonów, krążki promowe, umywalki wojskowe, stojaki pod karabiny, topory saperskie, kadłuby bomb do 100 kg, kadłuby granatów ręcznych oraz wyprodukowano model pieca piekarskiego typu polowego. Seryjnej produkcji nie zdołano już uruchomić[20].

Od wiosny 1939 r. przygotowania mobilizacyjne wśród załóg wszystkich obiektów przemysłowych na terenie powiatu gorlickiego były w pełni zaawansowane. Odbywały się zebrania kontrolne, dokonywano wymiany dokumentów kontrolnych. Przy przyjmowaniu nowych pracowników wymagane było potwierdzenie zameldowania. Wykazy z wnioskami reklamacyjnymi przesyłano do Komendy Rejonu Uzupełnień w Jaśle; obejmowały one tylko osoby niezbędne dla prowadzenia produkcji, które nie mogły być zastąpione przez pracowników niewykwalifikowanych. Wzmogła się także działalność w zakresie przygotowania obiektów do obrony. Komendanci obrony przeciwlotniczej i przeciwgazowej gromadzili w swoich zakładach środki gaśnicze, wapno chlorowane, materiały opatrunkowe. W halach fabrycznych, budynkach administracyjnych i bramach domów mieszkalnych rozlepiano odpowiednie instrukcje. Już w kwietniu otrzymali polecenie, aby natychmiast przystąpić do przygotowania prowizorycznych schronów przeciwlotniczych drogą adaptacji nadających się do tego celu pomieszczeń, względnie jeżeli plany OPL budowy schronów nie przewiduje, by przygotować plany i środki niezbędne do wykonania rowów przeciwlotniczych[21]. Odpowiedzialny za przygotowania obronne w Jasielskim Okręgu Górniczym, do którego należał przemysł naftowy powiatu gorlickiego, naczelnik inż. B. Morawski[22] zobowiązał władze zakładowe do zaopatrzenia robotników w maski przeciwgazowe. Niezbyt chętnie przyjęto tę decyzję, gdyż cena maski wynosiła 15,75 zł loco wytwórnia.

Mimo wysokich cen, ludzie zamożniejsi i pracujący składali zapotrzebowania i wpłacali pieniądze. Większość zamawiających jednak masek nigdy nie otrzymała[23].

O lekceważeniu poleceń świadczy pismo komendanta OPL okręgu Kryg-Kobylanka-Dominikowice inż. Rościsława Piątkiewicza, skierowane do Szymona Grafa, pełnomocnika kopalń „Wilno", „Wanda" i „Stefan" w Dominikowicach. Powołując się na ustawę o przygotowaniach obronnych i powszechnym obowiązku świadczeń rzeczowych polecił „natychmiastowe zapotrzebowanie masek przeciwgazowch, a to co najmniej dla 40% wykazanej... całej załogi robotniczej...", równocześnie stwierdzał także, że nakazane meldowanie gotowości maskowania nadesłały zaledwie dwie kopalnie[24].

Agresywne poczynania hitlerowskich Niemiec spowodowały rozszerzenie przygotowań obronnych i objęcie nimi całej ludności cywilnej. Przystąpiono także do organizowania powiatowych batalionów obrony Narodowej. Powstawały one przede wszystkim w zagrożonych rejonach przygranicznych. Zadaniem ON „Gorlice" było zabezpieczenie południowej granicy powiatu poprzez współdziałania z regularnymi jednostkami wojskowymi[25]. Za wewnętrzne przygotowania obronne powiatu odpowiedzialne były władze administracyjne i obriona cywilna. Ujawniająca się działalność dywersyjno-sabotażowa wymagała zabezpieczenia zakładów przemysłowych, a szczególnie naftowych przed skutkami sabotażu. 16.08.1939 r. sporządzono wykaz obiektów strzeżonych i wysłano go do dowódcy OK V w Krakowie z wnioskami o zabezpieczenia ich od strony wojskowej[26].

Obrona przeciwlotnicza w Gorlicach organizowana była już z początkiem 1938 r.. Powołano komendantów, wybrano pomieszczenia uszczelnione, przygotowano schrony[27]. Miasto podzielone zostało na 3 strefy, a te na bloki. Wydano zarządzenia o uporządkowaniu strychów i zaopatrzeniu nieruchomości w sprzęt przeciwpożarowy. Powołano komisję kontrolną z wiceburmistrzem Wojciechem Kosibą i inspektorem Zdzisławem Steinem na czele[28].

Warto tutaj przytoczyć jeden z zachowanych dokumentów, który charakteryzuje strukturę organizacyjną obrony miasta[29].

Brak środków na pokrycie poczynań obronnych skłonił władze rządowe do ogłoszenia w 1936 r. zbiórki na Fundusz Obrony Narodowej. Fundusz przeznaczony był na pokrycie wzrastających wydatków wojskowych i wojskowego programu inwestycyjnego. W sprawie tej odwoływano się do zarządów lokalnych celem rozpropagowania akcji. W dowód poparcia dla polityki rządu 1.10.1938 r. zostało zwołane posiedzenie Rady Miejskiej w Bieczu, któremu przewodniczył burmistrz Ludwik Müller. Rada uchwaliła nadanie honorowego obywatelstwa prezydentowi RP Ignacemu Mościckiemu i naczelnemu wodzowi marszałkowi Edwardowi Rydzowi-Śmigłemu[30]. Podobne uchwały podjęły wszystkie gminy zbiorowe, a starosta mgr Julian Styczyński apelował w odezwie do zakładów przemysłowych, aby dać „realne świadectwo tego, że nie tylko na słowa zdobyć

Gorlice

Ilość budynków mieszk.				Organa wykonawcze samoobrony								
Poniżej 2500 m³	Powyżej 2500 m³	Ilość bloków	Ilość mieszkańców	Gońcy	Bezpieczeństwo	Obsługa schronów	Postępowanie przeciwpożarowe	Organa ratownictwa Sanitarnego	Organa zabezpieczenia technicznego	Ilość studzien wierconych	Ilość studzien kopalnych	Zbiorniki wodne naturalne, stawy, rzeki
702	44	36	8107	96	2888	36	432	72	36	1	310	Rzeka Ropa, potok Stróżówka

się umiemy, ale i czynami zadokumentować naszą gotowość ofiar dla obrony całości i niepodległości Polski. Żołnierz polski dowiódł niejednokrotnie, że gotów jest dać życie za Honor i Ojczyznę — my obowiązani jesteśmy dać temu żołnierzowi wszystko, czego potrzebuje dla obrony granic Najjaśniejszej Rzeczyposopolitej" [31].

W dalszej części odezwy starosta wymienia gorlickie zakłady, które już partycypowały na Fundusz Obrony Narodowej. Był to: Zarząd i pracownicy firmy „Forest" — 1500 zł, Wydział Powiatowy — 1000 zł, gmina miasta Gorlice — 1000 zł. Starosta wzywał także i inne firmy do składania datków na FON.

W kwietniu 1939 r. ogłoszono Pożyczkę Obrony Przeciwlotniczej i Pożyczkę Obrony Morskiej. Rozpisana pożyczka miała charakter dobrowolny. Jej celem było zwiększenie środków finansowych na obronę, głównie na rozbudowę lotnictwa wojskowego i artylerii przeciwlotniczej. Komisarzem generalnym POP był prezes Ligi Obrony Powietrznej i Przeciwgazowej gen. L. Berbecki [32].

Na terenie całego kraju powoływano lokalne komitety POP. W skład Powiatowego Komitetu Pożyczki Przeciwlotniczej w Gorlicach weszli:

ks. Kazimierz Litwin — przewodniczący,
inż. Adam Kowalski — zastępca przewodniczącego,
burmistrz Andrzej Kwaskowski — sekretarz,
insp. Franciszek Gunia — przewodniczący sekcji propagandy,
insp. Marian Sawicki — komisarz pożyczki na powiat,
oraz członkowie: Maurycy Blech, Englard, Wojciech Kosiba, Józef Michalus, Jan Schmidt, dyr. Jan Tułecki [33].

Celem powiatowego komitetu POP było zorganizowanie komitetów miejskich i gminnych. Zadanie to mieli do spełnienia insp. M. Sawicki, jako mianowany komisarz pożyczki na powiat i insp. F. Gunia, przewodniczący oddziału propagandy. Działalność prowadzono we wszystkich kierunkach. Do akcji włączono nauczycielstwo, organizacje polityczne, księży, wójtów i sołtysów. W celu należytego przeprowadzenia propagandy wykorzystano święta chrześcijańskie i żydowskie, kościoły i domy modlitw. Na terenie Bobowej wśród ludności żydowskiej działał Maurycy Blech, na terenie gminy izraelskiej Englard, wśród pracowników kopalnianych prowadził ją inż. Garfunkel, u rzemieślników i kupców wiceburmistrz W. Kosiba, w zakładach przemysłowych dyr. inż. Jan Tułecki[34].

Pożyczka miała mieć charakter dobrowolny, dlatego podczas wyjazdów w teren unikano korzystania z samochodów policyjnych, jak również rezygnowano z udziału policji państwowej w akcji propagandowo-organizacyjnej, aby jej widok nie powodował nastrojów opozycyjnych. Środki lokomocji zobowiązali się dostarczyć: dyr. inż. Adam Kowalski, dyr. inż. Jan Tułecki, inż. Rościsław Piątkiewicz i Maurycy Blech[35].

Komitet przyjął zasadę, że subskrypcje w gromadach, związkach czy organizacjach będą dokonywane zbiorowo i bony stanowić będą własność gromady, związków lub organizacji.

Określono także wysokość subskrypcji: 8% od dochodu dla przemysłu i 6% dla handlu i rzemiosła[36]. Odnośnie robotników i zapisów indywidualnych była ona znacznie niższa.

Ten „dobrowolny przymus" opodatkowania się — wysoki dla bogatych, niski dla biednych (robotników i chłopów) — miał w pewnym stopniu złagodzić antypaństwowe nastroje wśród ludności wiejskiej. Narastały one w związku z przygotowaniem się do wyborów władz lokalnych. Wybory do rad gromadzkich odbyły się w marcu[37]. W niektórych gromadach miały przebieg burzliwy.

Do 13.04.1939 r. powstały komitety gminne we wszystkich miejscowościach, oprócz Gminy zbiorowej Glinika Mariampolskiego[38], gdzie zorganizowany został najpóźniej. Te — powoływały komitety lokalne. Przewodniczącym komitetu POP w Bieczu został burmistrz Ludwik Müller, Gminy Zbiorowej w Lipinkach wójt Stanisław Taszakowski, a gromady Lipinki sołtys Franciszek Bubniak[39]. Najbardziej ożywioną działalność na terenie powiatu rozwijał komitet m. Gorlic.

W połowie kwietnia została wydana odezwa — „Do obywateli powiatu gorlickiego". W odezwie komitet powoływał się na apel rządu rozpisującego pożyczkę na obronę przeciwlotniczą. Tylko silne lotnictwo i sprawna obrona przeciwlotnicza może dać Polsce spokój, a w razie konieczności wojennej zapewni zwycięstwo — mówiła odezwa. Środki finansowe jakimi dysponował rząd nie mogły sprostać potrzebie ówczesnych zbrojeń — stwierdza odezwa

— dlatego też trzeba znaleźć dodatkowe pokrycie na potrzeby obrony. Dalej komitet wzywał obywateli do składania na ten cel odpowiednich sum, „bo kto chce spokoju, kto chce być obywatelem wolnej nieuszczuplonej w swych granicach Polski, ten musi subskrybować pożyczkę przeciwlotniczą" [40]. Odezwa kończyła się apelem Komitetu Wykonawczego Pożyczki Obrony Przeciwlotniczej w powiecie gorlickim o zrozumienie potrzeby chwili. Subskrypcję przyjmowały urzędy gminne, pocztowe i kasy komunalne.

Autorem odezwy był dyr. Fabryki Maszyn i Narzędzi Wiertniczych inż. Adam Kowalski [41]. Listy do nauczycielstwa, duchowieństwa i sołtysów zredagował burmistrz A. Kwaskowski.

30 kwietnia przewodniczący Gromadzkiego Komitetu w Siarach St. Haluch wydał podobną odezwę do mieszkańców swojej wsi. „Każdy Polak ma moralny obowiązek wziąć udział w tym zmaganiu się narodów i odpowiednią dla swego majątku kwotą przyczynić się do wzmocnienia stanowiska Polski" [42]. Wybrani delegaci zbierali po domach pieniądze na ten cel przeznaczone.

Obok odezw lokalnych rozwieszane były afisze władz centralnych i wojewódzkich oraz rozpowszechniane ulotki.

Jak wynika z relacji złożonej na posiedzeniu Powiatowego Komitetu POP przez przewodniczącego Oddziału Propagandy insp. Fr. Gunię nastrój *w społeczeństwie był korzystny dla idei pożyczki.* Nawet na południu (w górach) powiatu zauważono pozytywny stosunek Łemków do niej. Potwierdza to przeprowadzona na terenie Uścia Ruskiego przez ks. Sobolewskiego zbiórka srebrnych monet i miedzi [43].

5 lipca 1939 r. wicestarosta mgr Józef Jackowski przesłał do Zarządu Miejskiego m. Gorlic zawiadomienie, że 27 czerwca 1939 r. wojewoda krakowski powołał burmistrza Gorlic Andrzeja Kwaskowskiego na skarbnika Powiatowego Komitetu FON w Gorlicach [44]. W tym samym piśmie zatwierdzony został skład komitetu miejskiego, do którego weszli:

1. Andrzej Kwaskowski — burmistrz m. Gorlic, jako przewodniczący Miejskiego Komitetu Wykonawczego FON w Gorlicach.
2. Wojciech Kosiba — wiceburmistrz m. Gorlic w charakterze zastępcy przewodniczącego.
3. Mieczysław Piotrowski — sekretarz zarządu miejskiego w Gorlicach, jako sekretarz.
4. Stanisław Wojtasiewicz — dyr. Kasy Zaliczkowej w Gorlicach, jako skarbnik.
5. Fr. Rziha — przemysłowiec naftowy, jako członek.
6. Edward Strutyński — Prezes Związku Ochotników Wojennych RP w Gorlicach, jako członek.
7. Dr Antoni Gumułka — adwokat w Gorlicach, jako członek [45].

Komitety FON zasilane były akcją mającą na celu zbiórkę materiałów użytkowych. Zbiórkę tę w maju zainicjował na terenie Gorlic związek byłych Ochotników Armii Polskiej. W dniach od 13 do 27 lipca na terenie całego powiatu została ogłoszona powszechna zbiórka żelaza, metali kolorowych, szkła i makulatury [46].

20 lipca zorganizowany został wieczór artystyczny, w czasie którego wystąpiła orkiestra symfoniczna 1 PSP z Nowego Sącza pod batutą kpt. Jana Waltera. Dochód z koncertu przeznaczono na pomnożenie FON [47].

W związku z akcją propagandową na rzecz Pożyczki Ochrony Przeciwlotniczej starosta powiatowy mgr Julian Styczyński polecił, aby wszystkie sklepy radiotechniczne na terenie powiatu gorlickiego „wystawiały codziennie w godz. od 19 do 19.30 głośniki na ulice; w tym czasie Polskie Radio nadawało audycje poświęcone propagandzie pożyczki" [48].

Na podkreślenie zasługuje także aktywna postawa dziatwy szkolnej, która w różny sposób partycypowała w prowadzonej akcji. „W dniu 3 maja dzieci szkolne z Biesnej urządziły przedstawienie, z którego dochód przeznaczono na pożyczkę obrony przeciwlotniczej i zakupiono jeden bon" [49].

Placówki subskrypcyjne ustanowione zostały przy Urzędzie Skarbowym, Kasie Zaliczkowej, Komunalnej Kasie Oszczędności, Kasie Stefczyka. Najwięcej jednak wpłacano w urzędach pocztowych, w których subskrybenci na mocy polecenia Maziarskiego — naczelnika poczty w Gorlicach — zostali zwolnieni od opłat.

Do początku kwietnia 1939 r. powiatowy Fundusz Obrony Narodowej wynosił ok. 80.000 zł [50]. Kwota ta znacznie wzrosła, o czym poinformowano Komitet na posiedzeniu w dniu 13 kwietnia. Wpłat zobowiązały się dokonać: firma „Morgensterna" — 50.000 zł, urzędnicy i robotnicy w Lipinkach — 4.800 zł, firma „Lipa" — robotnicy 3.960 zł, urzędnicy 2.480 zł [51]

Wyniki przeprowadzonej subskrypcji na rzecz pożyczki obrony przeciwlotniczej dowiodły, że większość społeczeństwa na terenie powiatu gorlickiego w zrozumieniu doniosłości chwili zaistniałej wobec rozgrywających się wypadków na arenie międzynarodowej, spełniła swój obowiązek obywatelski, a zdeklarowana suma znacznie przewyższała kwotę planowaną.

Jednak dużo jeszcze pozostawało takich obywateli, którzy obowiązku tego nie spełnili, lub w stosunku do swych środków materialnych wywiązali się niezupełnie. W związku z tym Miejski Komitet Wykonawczy FON na posiedzeniu 17 lipca podjął uchwałę, aby zwrócić się do Powiatowego Komisarza Pożyczki Obrony Przeciwlotniczej insp. Sawickiego o przedłożenie wykazu osób, które nie subskrybowały albo subskrybowały nie w pełnej wysokości, a to w celu pociągnięcia tych obywateli do wypełnienia względnie uzupełnienia ciążącego na nich obowiązku [52]. Wykaz ten obejmuje:

Właściciele nieruchomości		Winni subskrybować	Subskrybowali
i handlowcy	— 93	30.250	12.400
rzemieślnicy	— 19	2.640	800
wolne zawody	— 3	1.400	760
przemysłowcy	— 27	9.440	160
(dotyczy całego powiatu)			

Osoby zalegające winny subskrybować 43.730 zł, a subskrybowały 14.100 zł. Stanowiło to zaledwie 1/3 sumy. Na 142 wykazanych 51 nie zdeklarowało wpłaty wogóle. W tym na 27 przemysłowców zdeklarowało 3-ch i tylko 160 zł [53].

Do przemysłu zaliczono: gorzelnię hr. Sobańskiej w Kobylance, większe warsztaty rzemieślnicze, tartaki, młyny, betoniarnie, garbarnie, olejarnie oraz niektóre kopalnie jak: „Puse-Pole", „Helena", „Grupa", „Stefan", „Szczęść Boże", „Joasia" i „Stara Wieś". Wykaz ukazuje wielką dysproporcję subskrypcji np. Jan Dobrzański z tartaku parowego w Ropicy Ruskiej winien subskrybować 100 zł a Stanisław Krupczak — cieśla z Krygu — 500 zł, dr Ryszard Schingel — adwokat — 200 zł, Marian Słowakowski właściciel wyszynku — 160 zł, a Bednarz — murarz też 160 zł [54].

Obok deklarowanych kwot na rzecz lokalnych komitetów w powiecie gorlickim, niektóre osoby dokonywały wpłat na rzecz władz centralnych np. Zygmunt Nowakowski przesłał 300 zł do Zarządu Funduszu obrony Morskiej w Warszawie [55]. Ponadto do Biura Budżetowego Ministerstwa Spraw Wojskowych w Warszawie kierowane były paczki z „darami" na FON [56].

PRZYPISY

[1] COP — Centralny Okręg Przemysłowy.

[2] Główny Urząd Statystyczny Rzeczypostpolitej Polskiej. Mały Rocznik Statystyczny, Warszawa 1938, s. 15,

[3] Tamże, s. 34,

[4] Skład narodowościowy przyjęto w przybliżeniu na podstawie Rocznika Statystycznego z 1938 r.

[5] Wojna obronna Polski 1939, wybór źródeł, WIH, Warszawa 1968, s. 98,

[6] Tamże,

[7] Ze zbiorów Kazimierza Deca, Program Tygodnia Obrony Przeciwpożarowej w Gorlicach,

[8] Ze zbiorów T. Slawskiego. Pismo Okręgowego Urzędu Górniczego w Jaśle z dnia 17.II.1938 r. do dyrekcji kopalń.

[9] Tamże, pismo z 29 marca 1938 r.

[10] Tamże, pismo z 28 grudnia 1938 r. .

[11] Tamże, pismo z 12 czerwca 1939 r.

[12] Relacja inż. T. Abratowskiego,

[13] Wiadomości Naftowe, miesięcznik Stowarzyszenia N.T. Inżynierów i Techników Przemysłu Naftowego i Związku Zawodowego Górników Naftowców, 1962 r., Nr 8, s. 172,

[14] Relacja inż. T. Abratowskiego, K. Miklaszewskiego i innych,

[15] Ze zbiorów własnych, pismo Zarządu Kopalń Nafty „Wilno" i „Wanda" z 1.VII.1939 r. do Okręgowego Urzędu Górniczego w Jaśle,

[16] T. Wrona, J. Drożdż, W. Jawczak-Kolebka „Kamfiny", zarys historii rafinerii Glinik 1885–1965, 1965 r. specjalna wkładka do jednodniówki, s. 6,

[17] Tamże, s. 8,

[18] Tak brzmiała nazwa w 1939 r. obecnej Fabryki Maszyn Wiertniczych i Górniczych. Wiadomości Naftowe, miesięcznik Stowarzyszenia N. T. Inżynierów i Techników Przemysłu Naftowego i Związku Zawodowego Górników Naftowców z 1962 r. nr 8, s. 170,

[19] Relacja inż. T. Abratowskiego,

[20] Tamże,

[21] Ze zbiorów T. Slawskiego, pismo z 11.IV.1939 r. do pełnomocników Zakładów Przemysłu Naftowego w Jasielskim Okręgu Górniczym,

[22] Tamże,

[23] Z Kroniki Szkoły Podstawowej w Sękowej,

[24] Ze zbiorów T. Slawskiego, pismo z 18. IV.1939 r.,

[25] H. Malinowski, *Organizacja Obrony Narodowej oraz walka we wrześniu 1939 r. na terenie powiatu gorlickiego*, Studia Historyczne, Kraków 1977, z. 4, s. 583–603,

[26] Archiw. Jasło, sygn. 1021,

[27] Wojewódzkie Archiwum Państwowe w Rzeszowie, Oddział Terenowy w Jaśle, sygn. 1021 (dalej archiw. Jasło),

[28] Tamże,

[29] Tamże; należy tę ilość mieszkańców przyjąć dla miasta Gorlic, którą podaje dokument, a nie 7000 jak podaje GUS, Statystyka Miast i osiedli 1945–1965, seria „Statystyka regionalna", z. 6 Warszawa 1967, s. 314. Schemat organizacji obrony m. Gorlic sporządzony został 30.05.1938 r., Archiw. Jasło, sygn. 1029

[30] Archiw. Jasło, sygn. 2

[31] Ze zbiorów własnych

[32] Encyklopedia Wojskowa, MON, W-wa 1970 r. Wydanie I, t. II, s. 766,

[33] Ze zbiorów własnych, Protokół z zebrania Komitetu Wykonawczego i Sekcji Propagandowej Powiatowego Komitetu Pożyczki Przeciwlotniczej z 6.IV.1939 r.

[34] Tamże,

[35] Tamże,

[36] Tamże,

[37] Z Kroniki Szkoły Podstawowej w Sękowej, pod datą 10.II.1939 r.

[38] Ze zbiorów własnych, zebrania Po. Kom. Pożyczki Przeciwlotniczej z 6.IV.1939 r.

[39] Archiw. Jasło, Księga protokołów posiedzeń Rady Gminnej w Lipinkach z lat 1929–1949. posiedzenie z dnia 3.V.1939 r.,

[40] Tekst odezwy w zbiorach własnych,

[41] Ze zbiorów własnych, protokół z 6.IV.1939 r.,

[42] Ze zbiorów własnych,

[43] Tamże, protokół z 13.IV.1939 r.,

[44] Tamże, pismo z 5.VII.1939,

[45] Tamże, pismo wicestarosty mgr Józefa Jackowskiego z 6.VII.1939 r. do magistratu gorlickiego,

[46] Tamże, pismo z dnia 10.VII.1939 r.,

[47] Archiw. Jasło, sygn. 1008,

[48] Tamże, w archiwum Miejskiej Rady Narodowej w Gorlicach znajduje się „wykaz radioodbiorników oddanych w okresie okupacji hitlerowskiej w 1939 r. do Zarządu Miejskiego w Gorlicach". Świadczy on o dość pokaźnej liczbie aparatów na terenie Gorlic. Władzom

okupacyjnym przekazano 241 radioodbiorników, a przecież nie wszystkie aparaty oddano Niemcom,

[49] Z Kroniki Szkoły Podstawowej w Biesnej, s. 8,

[50] Ze zbiorów własnych, protokół posiedzenia z 13.IV.1939 r.,

[51] Tamże,

[52] Tamże, protokół z 17.VII.1939 r.,

[53] Tamże, wykaz osób, które nie subskrybowały, względnie subskrybowały nie w pełnej wysokości POP w Gorlicach. Warto podkreślić, że na 93 właścicieli nieruchomości i handlowców 87 było Żydów i na 19 rzemieślników — 7 Żydów.

[54] Tamże,

[55] Tamże, potwierdzenie przesyłki z 8.V.1939 r.,

[56] Tamże,

LUDWIK DUSZA

Z DZIAŁALNOŚCI „MŁODEGO LASU" I ZWIĄZKU MŁODZIEŻY WIEJSKIEJ R. P. „WICI" NA TERENIE B. POWIATU GORLICKIEGO W LATACH 1939–1948

Opracowując drugą część działalności organizacji młodzieżowej ruchu ludowego na terenie dawnego powiatu gorlickiego, podzieliłem ją na dwa zasadniczo różniące się od siebie okresy. Pierwszy okres to lata okupacji 1939–1945 i działalność w ramach konspiracyjno-niepodległościowej organizacji pod nazwą „Młody Las" i drugi okres to działalność w ramach reaktywowanej po wyzwoleniu organizacji Związku Młodzieży Wiejskiej R. P. „Wici" w latach 1945–1948. Powstanie rozwój i działalność „Młodego Lasu" powiązana była dość ściśle z pracą i walką jaką SL „Roch" prowadził z hitlerowskim najeźdźcą na terenie b. powiatu gorlickiego. Nadbudówką organizacyjną tej młodzieżowej organizacji było kierownictwo „Młodego Lasu" w Okręgowym Kierownictwie Ruchu Ludowego w Krakowie, natomiast działalność powiatowej organizacji ZMW RP „Wici" po wyzwoleniu podporządkowana była początkowo Zarządowi Wojewódzkiemu w Krakowie, a po przyłączeniu we wrześniu 1945 r. powiatu gorlickiego do województwa rzeszowskiego, wojewódzkim władzom „Wici" w Rzeszowie. Mimo tych zmian, działacze wiciowi z powiatu gorlickiego nie zaniechali jednak kontaktów z sądecką młodzieżą wiciową, a także działaczami „Wici" z Krakowa.

Przedstawiając działalność „Młodego Lasu" starałem się podkreślić także udział młodzieży zniczowo-wiciowej w zakładaniu i działalności organizacji konspiracyjno-niepodległościowej ruchu ludowego na terenie powiatu. Była ona znaczna, a pod koniec okupacji dominująca we wszystkich kierunkach działalności SL „Roch". Sprzyjał temu fakt, że stosunkowo niewielu członków z dawnej organizacji „Znicza" z terenu powiatu znalazło się w innych formacjach niepodlegościowych.

W działalności organizacji „Wici" po wyzwoleniu starałem się ukazać także postawę miejscowych działaczy wobec rozbicia ruchu ludowego. Była ona nie tylko postępowa, ale także przepojona solidarnym dążeniem do przywrócenia jedności ruchu ludowego i bliskiej współpracy z organizacjami młodzieżowymi i partiami klasy robotniczej. Szczególną uwagę zwróciłem na zagadnienia spółdzielcze i gospodarcze, jakie w tym okresie podejmowała cała organizacja i młodzież wiciowa powiatu gorlickiego. W zakończeniu opracowania przedstawiłem krótko okres łączenia się czterech organizacji młodzieżowych w powiecie i utworzenia Związku Młodzieży Polskiej. Powinno to ułatwić dalsze opracowanie działalności ruchu młodzieżowego w dawnym powiecie gorlickim; nie będzie to jednak rzeczą łatwą zważywszy na fakt, że trudno jest odszukać akta tej organizacji. Jak w poprzednim, tak i w tym opracowaniu starałem się przedstawić najważniejsze idee, pobudki działania i okoliczności wydarzeń, jakie towarzyszyły młodzieży wiciowej w tych latach. Jeśli zdarzyły się jakieś błędy, niedopatrzenia, czy pominięcie ważniejszych wydarzeń, to proszę czytelników o wytknięcie tych braków.

UDZIAŁ WICIARZY WE WZNOWIENIU DZIAŁALNOŚCI RUCHU LUDOWEGO

Okres okupacji hitlerowskiej i podziemnych zmagań chłopów z odwiecznym germańskim najeźdzcą, to jedna z najpiękniejszych kart historii 90-letniej działalności ruchu ludowego. W walce tej szczególny udział mają wiciarze, członkowie krakowskiego Związku Młodzieży Wiejskiej „Znicz". Ich wkład pracy przy wznawianiu działalności ruchu ludowego po wybuchu wojny i w późniejszej jego działalności, nie był przypadkowy ani dorywczy. Stanowił dalszy ciąg wiciowego działania, prowadzonego tym razem w niezwykle trudnych warunkach okupacji, jakiej nie znały dotąd dzieje Polski.

O tych sprawach tak pisał z końcem sierpnia 1939 r. czołowy działacz „Wici" Stefan Ignar: Koło Młodzieży pracując w czasie pokoju nad wykuciem zasad, na których ma się oprzeć Polska Ludowa — obecnie musi się stać placówką walki z napastnikiem. Wojna, która za chwilę może się rozpętać, będzie prowadzona, jak to dobrze wiemy, nie tylko przy pomocy karabinu, ale będzie to wojna pługów, wiedzy i ducha. W wojnie tej nie tylko żołnierze liniowi będą mieli ważne zadanie do spełnienia. Potrzeba będzie nie mniej dzielnych za frontem, którymi będą koleżanki i ci koledzy, którzy nie mają sił do ponoszenia trudu walki frontowej. Polska na każdego nakłada wielki trud, od każdego żąda świadectwa miłości i przywiązania.[1] Artykuł ten nie dotarł już do wszystkich Kół. Był on jednakże szczególnym wskazaniem ówczesnego Zarządu Głównego ZMW RP „Wici" dla wszystkich Kół

związkowych w terenie i tych jego członków, którzy podjęli trud konspiracyjnej walki z hitlerowskim najeźdźcą. Z postawy tej musiał sobie zdawać sprawę także i okupant, skoro już jesienią 1939 r. żądał od sołtysów w powiecie gorlickim wykazów miejscowości, w których działały Koła „Wici".[2]

Po otrząśnięciu się z klęski wrześniowej i nawiązaniu pierwszych kontaktów, wznowienie działalności ruchu ludowego w powiecie gorlickim nastąpiło przy czynnym udziale wiciarzy. W dniu 16 lutego 1940 r. zjawił się u Ludwika Duszy w Woli Łużańskiej członek Okręgowego Kierownictwa Ruchu Ludowego z Krakowa Jan Witaszek — „Drąg" i następnego dnia wespół z Bonifacym Baranem — „Boryną" z Łużnej ustalono trzyosobowe Powiatowe Kierownictwo Ruchu Ludowego,[3] do którego wszedł za kilkanaście dni na przewodniczącego Franciszek Martyka — „Wincenty" z Gorlic. Ludwik Dusza przyjmując pseudonim „Gałązka" objął w nim sprawy organizacyjne, łączności, prasy podziemnej, współpracy z młodzieżą i zagadnienia oświatowe. Do powstających w 1940 r. trójek gminnych i gromadzkich organizacji SL „Roch", oraz późniejszych ogniw wojskowej organizacji „Straży Chłopskiej" weszło wielu działaczy i członków organizacji „Znicza". Wielu z nich, jak Alojzy Wiatr — „Wasyl", Kazimierz Wątróbski — „Wilk", Piotr Kozioł — „Dziadek", Jan Synowiec — „Karaś", Władysław Tenerowicz — „Zegar", Jan Kozioł — „Jagoda", Edward Szewczyk — „Krokwa", Andrzej Cudek — „Orzeł", Adam Liana — „Gont", Władysław Śliwa — „Świerk", Władysław Krygowski — „Kołek" i inni pełnili odpowiedzialne funkcje w organizacji. Ośrodkiem koncentrującym początkowo całą działalność SL „Rocha" powiatu, byli młodzi, ale znani działacze „Wici" — „Znicza", bracia Narcyz, Alojzy i Stanisław Wiatrowie w Stróżach, a w sąsiedniej wsi Wilczyska w zagrodzie Wątróbskich mieścił się stały punkt rozdzielczy prasy niepodległej na całe Podkarpacie.[4]

Do wznawianej organizacji młodzi działacze „Znicza" wnieśli nie tylko młodzieńczy zapał i energię, ale także sporo doświadczenia życiowego zdobytego w walce z sanacyjnym systemem rządzenia i jego policją, oraz znajomość ludzi i terenu. W wymogach konspiracyjnej działalności miało to bardzo ważne znaczenie i uchroniło ruch ludowy od wielu bolesnych wsyp. Wiciarze wyróżniali się bojowością i ofiarnością w pracy, stawali na najtrudniejszych odcinkach działalności, reprezentowali potrzebę bliskiej współpracy z postępowymi nurtami robotniczymi i przydawali całej organizacji SL „Roch" w powiecie, sporo chłopskiego radykalizmu.

Z biegiem czasu wiciarze przejmowali całkowicie zadania łączności w organizacji ruchu ludowego, docierając piechotą, na koniu, rowerze czy koleją do wskazanych miejscowości z prasą, meldunkami i innymi materiałami. Z właściwym sobie sprytem i odwagą pokonywali w terenie wiele trudności jak rewizje, łapanki i aresztowania. Z końcem 1940 r. nawiązali

kontakty z wiciarzami z innych terenów Polski, którzy na skutek wojennych wydarzeń znaleźli się na tym terenie jak Józef Duma, Stefania Politowicz, Piotr Kozioł i inni, a także z dużą ilością inteligencji ludowej pochodzącej ze wsi i przychylnie ustosunkowanej do ruchu ludowego.

Oprócz działalności niepodległościowej, młodzież wiciowa kontynuowała dalsze samokształcenie się. W wielu miejscowościach uruchomiono potajemnie radia i sporządzano notatki z wysłuchanych komunikatów stacji zagranicznych, które rozpowszechniano w kręgu najbardziej zaufanych osób, uruchomiono skromne biblioteki kół „Znicza" wypożyczone przed wojną z Ludowego Instytutu Oświaty i Kultury w Warszawie. W prowadzonym tu od początku okupacji tajnym nauczaniu, młodzież wiciowa wespół ze zdolniejszą młodzieżą wsi brała żywy udział w 35 miejscowościach powiatu gorlickiego.[5]

Dla celów samokształcenia szeroko wykorzystywano konspiracyjną prasę i patriotyczne książki z różnych bibliotek. Ogromnie wzrosło zapotrzebowanie na mapy, przy pomocy których młodzież śledziła i dyskutowała przebieg zmian na wojennych frontach.

Na podkreślenie zasługuje także fakt samokształcenia się młodzieży w zakresie działalności spółdzielczości wiejskiej. Zapoczątkowane jeszcze przed wojną Spółdzielcze Kursy Listowne w zakresie rachunkowości i gospodarki spółdzielni rolniczo-handlowych kontynuowane były nadal. Wiciarze biorąc udział w ograniczonej, ale tolerowanej przez okupanta działalności samorządowej spółdzielni, poszerzali swe wiadomości przerabiając materiały SKL. Jednym z nich był Kazimierz Wątróbski „Sęp", uczestnik korespondencyjnych kursów spółdzielczych w Łodzi w latach 1941–1943, zanotowany pod numerem rejestracyjnym 814.

Inną formę samokształcenia przyjęła młodzież wiciowa w Brzanie, organizując pod firmą Spółdzielni Spożywców Społem „Zagroda" tajny kurs z zakresu spółdzielczości, na którym omawiano także zagadnienia społeczno-polityczne w nawiązaniu do toczącej się wojny. Kurs odbywał się jesienią 1942 r. w lokalu spółdzielni w Brzanie, przy udziale 15 osób. Organizatorem i wykładowcą na kursie był wiciarz i księgowy tej spółdzielni Stefan Gryzło — „Zając" a także i inni. Na zakończenie kursu zorganizowano w dzień wigilijny 1942 r. wspólny opłatek, na którym uczestnik kursu wiciarz Jan Synowiec — „Karaś" wygłosił niezwykle podniosłe przemówienie o patriotycznej treści. Po złożeniu ogólnych życzeń, omówił on trudne położenie narodu polskiego pod hitlerowskim jarzmem okupacji, konieczność prowadzenia nieugiętej walki z germańskim najeźdzcą i podkreślił nadzieję szybkiego już zakończenia wojny po pierwszych klęskach Niemców na froncie wschodnim.[6]

OKRES DZIAŁALNOŚCI 1942/1943

Po aresztowaniach, jakie dotknęły organizację SL „Roch" w powiecie gorlickim w 1942 r., zerwane kontakty organizacyjne z Krakowem nawiązał ponownie inspektor Straży Chłopskiej na pięć powiatów Podkarpacia, Alojzy Wiatr — „Wasyl". W czasie wspomnianych aresztowań obejmujących kilka powiatów Podkarpacia, gestapo zabrało z powiatu Gorlice 16 osób, a 10 zdołało zbiec. Przyczyny tych poważnych aresztowań, jak ustalono zarówno w czasie okupacji jak i po powrocie kilku więźniów z obozów koncentracyjnych, tkwiły jednak poza szeregami tej organizacji.

W kwietniu 1943 r. wrócił zbiegły do Warszawy Ludwik Dusza — „Gałązka" i przejął polityczne kierownictwo ruchu ludowego w powiecie, uzupełniając skład ogniw SL „Roch" działaczami „Wici". Komendantem Straży chłopskiej został Józef Duma — „Dąb", szefem łączności Piotr Kozioł — „Dziadek", do powiatowej trójki politycznej wszedł Edward Szewczyk — „Krokwa", a Adam Liana — „Gont" i Stanisław Rąpała — „Lis" weszli do zastępczej trójki powiatowej. Komendantem tworzonego wiosną 1943 r. oddziału bojowego Straży Chłopskiej został Kazimierz Wątróbski — „Sęp", przy czym do jego składu weszło także kilku wiciarzy. Łączność z Okręgiem SL „Roch" w Krakowie przejęła wiciarka Zuzanna Wątróbska — „Cyganka", a Władysław Kozioł — „Młodszy Dziadek" dowoził prasę do Jasła, Krosna a nawet Sanoka.[7] Działacze „Znicza"-„Wici" przejmowali stopniowo coraz to bardziej odpowiedzialne funkcje w kierownictwie „Rocha" powiatu, biorąc na swe barki dużą odpowiedzialność za dalszy rozwój i postawę ruchu ludowego w komplikującej się sytuacji podziemnego życia politycznego w okupowanym kraju.

W czerwcu 1943 r. nawiązane zostały kontakty pomiędzy kierownictwem „Rocha" powiatu a działaczami Okręgu Polskiej Partii Robotniczej na Podkarpaciu[8]. W nawiązaniu tych kontaktów nie małą rolę odegrali wiciarze znajdujący się w obydwu formacjach niepodległościowych. Spotkania i rozmowy odbywały się najczęściej na terenie wsi Wola Łużańska; ze strony „Rocha" brali w nich udział „Dąb" i „Gałązka", a ze strony PPR Jadwiga Sabina Ludwińska — „Helena" spadochroniarka z grupy inicjatywnej Związku Patriotów Polskich w ZSRR, oraz działacze Okręgu PPR Jasło: Emil Dziedzic, Stanisław Szybisty, Antoni Urbaniak, Paweł Karp, Jan Burdzy, Karol Janeczko, Stanisław Szurek i inni. „Helena" i Emil Dziedzic często przybywali do zagrody Stefanii Czuchnowskiej — „Ksawery" w Łużnej działającej w Ludowym Związku Kobiet, gdzie mieścił się ich punkt kontaktowy[9]. Z wiciarzami „Dębem", „Gałązką" działacze PPR „Helena", Jan Burdzy, Paweł Karp, Antoni Urbaniak i inni wiedli gorące dyskusje na temat kształtowania się sytuacji wojskowo-politycznej w Europie, nad programami społeczno-politycznymi „Rocha" i

PPR. Równocześnie dokonywano wymiany prasy konspiracyjnej, zastanawiano się nad formami współpracy oddziałów partyzanckich, służono sobie wzajemnie wywiadem i pomocą. Na propozycje przejścia do PPR wspomniani wyżej wiciarze — działacze „Rocha" nie wyrazili zgody, natomiast życzliwie odnieśli się do wysuniętej wiosną 1944 r. koncepcji utworzenia konspiracyjnych rad narodowych w terenie powiatu. Zachowując samodzielność organizacyjną, kontakty te i współpraca kontynuowane były także po utworzeniu konspiracyjnej organizacji młodzieży wiciowej — „Młody Las".

W sierpniu 1943 r. działacze „Znicza-„Wici" przedyskutowali ankietę Okręgu „Rocha" w Krakowie w sprawie przebudowy ustroju rolnego. W odpowiedzi na pytania ankiety domagali się reformy rolnej bez odszkodowania, pozostawienia najwyżej 25 hektarowych resztówek właścicielom rozparcelowanego majątku, utworzenia podstawego obszaru gospodarstw chłopskich w granicach od 6 do 25 ha ziemi, ogłoszenia dekretu parcelacyjnego zaraz po zakończeniu wojny. Ponadto w odpowiedzi wskazywano na konieczność przekazania na rzecz parcelacji dóbr kościelnych i klasztornych, oraz uspołecznienia większych kapitałów na cele spółdzielcze.[10]

W toczącej się walce o najbardziej istotne sprawy narodu i lepszą przyszłość wsi, kobiety nie pozostawały na uboczu. Od pierwszych miesięcy okupacji początkowo w pojedynkę a później w szerszym zakresie stawały obok mężczyzn do trudnej i niebezpiecznej pracy, mimo rozlicznych obowiązków domowych. Szczególnie piękną kartę zapisały tu wiciarki, powołując latem 1943 r. pierwszą kobiecą organizację konspiracyjno-niepodległościową pod nazwą Ludowy Związek Kobiet. Organizatorami jej w powiecie gorlickim były wiciarki: Zuzanna Wątróbska — „Cyganka", Wanda Janczakowa — „Pliszka", Stefania Politowicz — „Mira", Anna Dusza — „Kalina" i wiele innych[11].

Przedłużająca się jednakże wojna i okupacja postawiły przed konspiracyjnym ruchem ludowym problem dalszego wychowywania i zaangażowania do działalności niepodległościowej tych roczników młodzieży chłopskiej, które wychodziły ze szkoły powszechnej. O tych sprawach pomyśleli także działacze „Znicza" — „Wici" w powiecie gorlickim; początkowo zamierzano utworzyć z najmłodszych, zaangażowanych już do organizacji „Rocha" sekcje młodzieżowe, które miałyby za zadanie rozwinąć działalność patriotyczno-wychowawczą wśród swych rówieśników i młodszego koleżeństwa. Dotychczasowa bowiem praca, wytrwałość, postawa i zaangażowanie najmłodszych konspiratorów utwierdzały kierownictwo „Rocha" powiatu o celowości i potrzebie rozwinięcia szerszej działalności wśród grup młodzieży będącej dopiero w połowie drugiego dziesiątka lat życia. Myśli te i zamierzenia — występujące także na sąsiednich terenach — zbiegły się ze stanowiskiem centralnych władz „Rocha".

POWSTANIE I ROZWÓJ „MŁODEGO LASU"

Praca polityczno-organizacyjna, walka zbrojna z okupantem i przygotowywanie mas chłopskich do ogólnonarodowego powstania stanowiły najważniejszy kierunek działalności SL „Rocha". W trosce o przyszłość ruchu ludowego nie zapomniano wszakże w tej organizacji o wychowaniu młodzieży, zwłaszcza że okupant dążył wszystkimi siłami do jej moralnego i fizycznego wyniszczenia. Temu celowi okupanta służyły ciągłe łapanki i wywóz młodzieży na roboty do Niemiec, zamknięcie szkół średnich i wyższych, przymusowa służba w „Baudinście", płacenie wódką za kontygentowe dostawy ziemiopłodów, produkcja samogonu, zakaz działalności wszelkich polskich organizacji i wiele innych. W takich warunkach rozwój duchowy dorastających w czasie wojny roczników młodzieży został prawie całkowicie zahamowany.

W tej sytuacji z początkiem 1943 r. przy Centralnym Kierownictwie Ruchu Ludowego w Warszawie zorganizowany został Wydział Młodzieży i Oświaty, na czele którego stanął Jan Dusza — „Tamski".[12] Działalność i dążenia dorastającej w czasie wojny młodzieży chłopskiej ujęte zostały w pewne ramy organizacyjne. Najpełniej sprawy te przeprowadzone zostały na terenie Małopolski i Śląska, gdzie młodzieżowa organizacja „Znicza" — „Wici" przybrała kryptonim „Młody Las". W krakowskim Okręgu „Rocha" tworzenie zrębów „Młodego Lasu" rozpoczęto wiosną 1943 r. a na czele tej organizacji stanęli: Edward Czubek — „Cichy", Narcyz Wiatr — „Wyżykowski", Mieczysław Kabat — „Śliwa" i Jerzy Matus — „Bocheński".[13]

Po przekazaniu drogą ustną powiatowym kierownikom „Rocha" wytycznych do pracy organizacyjnej, przystąpiono do zakładania terenowych ogniw „Młodego Lasu". Do powiatowego kierownictwa tej organizacji w Gorlicach weszli: Ludwik Dusza — „Gałązka", Stefania Politowicz — „Mira", Władysław Kozioł — „Młodszy Dziadek" i Jan Synowiec — „Karaś".

W pierwszej instrukcji organizacyjnej „Młodego Lasu" ze stycznia 1944 r. tak napisano: „Musimy w obecnych trudnych warunkach zdobyć się na wysiłek, aby nowe roczniki z dorastającej młodzieży chłopskiej pozyskać dla naszej ideologii, przyciągnąć ją do naszej gromady i przygotować do walki o Polskę Ludową. Młodzież tą musimy wciągnąć w wir walki całego narodu o jego byt i niepodległość". W związku z tym jako najpilniejsze określone zostały w tej instrukcji następujące zadania:

1. Nawiązanie łączności ideowej i organizacyjnej.
2. Odbudowa sieci organizacyjnej narazie na szczeblu powiatu i gminy.
3. Przygotowanie kadr przodowniczych.

4. Rozpoczęcie pracy oświatowej i wychowawczej w myśl naszej ideologii wśród dorastającej młodzieży chłopskiej.
5. Wciągnięcie tej młodzieży do walki o niepodległość Polski [14].

Dalsze wytyczne instrukcji wskazywały na sposób powoływania gminnych ogniw „Młodego Lasu", zachowania tajności, karności, sprawności organizacyjnej, łączności i współpracy z konspiracyjnym ruchem ludowym, oraz określały formy i metody pracy.

Zgodnie z tymi wytycznymi, wiosną 1944 r. zorganizowane zostały gminne trójki „Młodego Lasu" w następującym składzie:

Biecz: Marian Sarnecki — „Baca", Genowefa Bełda — „Konwalia" i Genowefa Sendecka — „Maciejka".
Bobowa: Stefan Gryzło — „Zając", Mieczysław Koźbiał — „Gwizdek" i Stanisław Wróbel.
Glinik Mariampolski: Stanisław Markowicz — „Pręt", Mieczysław Pierz — „Mietek" i Stanisław Synowiecki — „Dąb III".
Łużna: Franciszek Dusza — „Mały Franek", Wojciech Wojna — „Sęk" i Władysław Skrobot.
Ropa: Jan Siuta — „Pstrąg", Maria Matusik — „Krystyna" i Zbigniew Haluch.
Rzepiennik Strzyżewski: Józef Możdzierz — „Dębina", Jan Kiełtyka i Edward Cudek.
Sękowa: Władysław Rybczyk, Jan Zieliński i Stanisław Rybczyk.

Przy doborze ludzi do organizacji omawiano sprawy ideowo-polityczne i wychowawcze, oraz dalsze sprawy organizacyjne. Młodzież z ochotą przystępowała do swej organizacji i podejmowała wiele trudnych zadań, które wykonywała z ogromnym poświęceniem. Organizacja „Młodego Lasu" przyjęła się w terenie powiatu, jej cele i zadania odpowiadały młodzieży, a wiele z nich było już uprzednio realizowanych. Do organizacji wciągano wprawdzie młodych, często nieletnich, ale rozsądnych i odważnych jak na swój wiek i mających autorytet w środowisku. Często była to młodzież, która zakosztowała już smaku konspiracji w domach swych rodziców, przejęta ideałami prowadzonych walk niepodległościowych i domagająca się swego szerszego współudziału w tej walce.

Druga instrukcja organizacyjna z kwietnia 1944 r. nakazywała zakończenie prac organizacyjnych i przeprowadzenie kursów ideowo-wychowawczych [15]. Szczególną uwagę zwrócono na zagadnienia programowe ruchu ludowego. Młodzież bardzo żywo interesowała się ogólną sytuacją polityczno-wojskową na świecie, układem stosunków społeczno-politycznych i programem reform gospodarczych w kraju oraz wszystkimi dostępnymi formami walki z okupantem. Na groźby okupanta o zabraniu młodzieży do niemieckiej

służby pomocniczej, młodzież odpowiadała, że pójdzie masowo do lasu, a nie na służbę wrogowi.

Mimo niezwykle trudnych warunków okupacji, przedstawiciele wyższych ogniw młodzieżowej organizacji starali się docierać w teren w sprawach organizacyjnych. W dniu 30 kwietnia 1944 r. na zakonspirowanym zebraniu kierownictwa „Młodego Lasu" występującego pod firmą spółdzielni „Nasza Przyszłość" w Krakowie uczestniczył przewodniczący Komisji Młodzieży i Oświaty w Warszawie, Jan Dusza — „Tamski", jako rewident. Zreferował on podstawowe założenia działalności ideowo-wychowawczej, określone regulaminem Wydziału Młodzieży i Oświaty, a następnie omówił zagadnienia organizacyjne.[16] W czerwcu 1944 r. w zagrodzie rodziców „Dziadka" w Łużnej odbyła się konferencja powiatowa „Młodego Lasu", na którą przybył Jan Witaszek — „Drąg" z Krakowa. W gminach sprawy „Młodego Lasu" referował „Gałązka" i inni. W sprawach organizacyjnych przyjeżdżali z Krakowa także Narcyz Wiatr — „Wyżykowski", Emil Kozioł — „Jałowiec" i inni.

Jesienią 1944 r. „Młody Las" rozrósł się mocno, powstając niewielkimi zespołami w ponad 40 miejscowościach powiatu. Młodzież ta otrzymywała prasę ruchu ludowego, którą czytała z ogromnym zaintersowaniem. Na spotkaniach i konferencjach domagała się od starszych kolegów odpowiedzi na wiele szczególnie interesujących ją spraw, jak zagadnienia ustrojowe Polski, jej granice, przeprowadzenie reformy rolnej, ukaranie osób wysługujących się okupantowi, sprawy szkolnictwa itp. Wielu członków „Młodego Lasu" przebywało w oddziałach partyzanckich BCh i LSB, a wiciarz Ignacy Bajorski — „Setka" był zastępcą dowódcy oddziału BCh „Zawierucha", inni nawiązali bliższe kontakty z młodzieżą robotniczą.

W końcowym okresie okupacji do „Młodego Lasu" należało 180 młodzieży w powiecie gorlickim. W niektórych miejcowościach przystąpiono nawet do organizowania „Nowizny" wiciowej, której przekazywano podziemne pismo ruchu ludowego pt. „Biedronka". Do „Nowizny" wiciowej przyjmowano młodzież po wyjściu ze szkoły powszechnej; z pośród tej młodzieży wielu pełniło funkcje doraźnych łączników. Ci najmłodsi konspiratorzy spisywali się dobrze, nie powodując wsyp ani aresztowań.

Zapisując chlubne karty w dziejach chłopskich walk o wyzwolenie narodowe i społeczne, ruch wiciowy ponosił bolesne straty. Zginął na torturach w jasielskim gestapo inspektor BCh na Podkarpacie, Alojzy Wiatr — „Zawierucha"; bratobójcza ręka zabiła komendanta oddziału LSB Kazimierza Wątróbskiego — „Sępa", z odniesionych ran zmarł Andrzej Cudek — „Orzeł", zginął w akcji pacyfikacyjnej wsi Strzeszyn Franciszek Pabis, zamordowana została przez gestapo na Matelance koło Grybowa Helena Baran — „Wyka". Kilkunastu wiciarzy było aresztowanych, sześciu z nich przebywało w obozach koncentracyjnych, w których zginęli: Jan Kozioł —

„Jagoda", Stanisław Wałąg, Julian Pabis — „Grzybek" i Józef Gryzik. W końcowym okresie okupacji za swą działalność niepodległościową ukrywało się przed gestapo ponad dwudziestu działaczy wiciowych, a ośmiu z nich było rannych. Kilku udało się okupantowi wywieźć na roboty do Niemiec, a kilkunastu przebywało w obozach jenieckich.

Działalność „Młodego Lasu" była ściśle powiązana z całokształtem wielu spraw i problemów konspiracyjnego ruchu ludowego. Stąd też trudno jest w pełni wyodrębnić działalność młodych, zwłaszcza że pod koniec okupacji ciężar konspiracyjno-niepodległościowej pracy w SL „Roch" powiatu gorlickiego przesunął się wyraźnie na barki wiciarzy, którzy w swej działalności korzystali w dużym stopniu z rady i pomocy starszych ludowców. Działalność „Młodego Lasu" miała jednak duże znaczenie w dalszym rozwoju ruchu ludowego w tym powiecie, tworzenia nowej władzy państwowej na tym terenie, zaangażowania młodzieży do wielu trudnych zadań odbudowy kraju i przebudowy stosunków społeczno-gospodarczych. Działalność „Młodego Lasu" umożliwiła podjęcie normalnej pracy przez Koła Związku Młodzieży Wiejskiej R.P. „Wici" już w pierwszych tygodniach po wyzwoleniu tego terenu.

DZIAŁALNOŚĆ ORGANIZACJI „WICI" PO WYZWOLENIU

Większość miejscowości powiatu i miasto Gorlice wyzwolone zostały we wtorek 16 stycznia 1945 r. w czasie dobrze przygotowanej ofensywy wojsk radzieckich, którą na tym terenie prowadziła 38 armia, dowodzona przez pułk. K. S. Moskalenkę. Na trzeci dzień przedstawiciele podziemnego ruchu ludowego: Ludwik Dusza, Zbigniew Popowicz-Watra i Edward Szewczyk zgłosili komendantowi wojennemu w Gorlicach o rozpoczęciu normalnej działalności przez Stronnictwo Ludowe i Związek Młodzieży Wiejskiej R.P. „Wici", co przyjęte zostało z zadowoleniem do wiadomości. Za kilka dni nawiązane zostały kontakty organizacyjne z ówczesnymi działaczami PPS i PPR na tym terenie, oraz tworzącym się Starostwem Powiatowym w Gorlicach.

Z inicjatywy wiciarzy odbyło się już w drugiej połowie stycznia 1945 r. kilka konferencji działaczy ruchu ludowego w Gorlicach, na których omawiano aktualną sytuację polityczną i wyrażono wolę pełnego włączenia się do tworzenia władzy ludowej i odbudowy kraju. Ponieważ z kierownictwa „Młodego Lasu" Władysław Kozioł przebywał w wojsku, Stefania Politowicz wróciła jako wysiedlona do swych stron w powiecie Gniezno, a Jan Synowiec zamieszkiwał w odległej Brzanie, na Ludwika Duszę spadł obowiązek zapoczątkowania normalnej działalności organizacji „Wici". Dzię-

ki utrzymywanej łączności organizacyjnej już w lutym 1945 r. powstały pierwsze koła tej organizacji w miejscowościach: Wola Łużańska, Sokół, Siary, Zagórzany, Siedliska, Brzana, Binarowa a wkrótce kilka dalszych. W skład tworzonej administracji gminnej weszło wielu wiciarzy: Jan Barszcz objął w dniu 13 lutego 1945 r. stanowisko wójta gminy Biecz, Władysław Stańczewski w dniu 26 lutego stanowisko burmistrza w Bieczu, a Józef Tokarz został zastępcą wójta w gminie Gładyszów.[17]

W marcu i kwietniu 1945 r. wiciarze byli współorganizatorami uroczystych pogrzebów zamordowanych przez okupanta uczestników ruchu oporu. Między innymi uczestniczyli i przemawiali w dniu 6 marca na pogrzebie Michała Sendeckiego w Binarowej, a za kilkanaście dni w czasie uroczystego pogrzebu oddali hołd pomordowanym przez okupanta 18 żołnierzom AK w Rzepienniku Strzyżewskim. W dniu 27 marca 1945 r. Ludwik Dusza i Józef Duma przemawiali w Wilczyskach podczas manifestacyjnego pogrzebu Alojzego Wiatra i pomordowanych przez okupanta w czasie pacyfikacji wsi rodzin Wątróbskich i Baranów. Innni wiciarze jak Adam Liana, Stanisław Jamro,[18] Jan Skiba, Marcin Powałka, Józef Libront weszli do komitetów parcelacyjnych, a Józef Duma został czołowym organizatorem związku Samopomocy Chłopskiej w powiecie gorlickim.

Wiosną 1945 r. nastąpił bujny rozkwit życia społeczno-politycznego w powiecie. Zarówno w miastach jak i na terenach wsi odbywały się częste zebrania przy licznej frekwencji, na których przemawiali przedstawiciele działających w powiecie partii politycznych i organizacji społecznych. W tym to okresie zakładania na wsi pierwszych organizacji robotniczych — kiedy wartość głoszonej ideii mierzona była wartością ludzi ją reprezentujących — wiciarze posiadali ogromny kredyt zaufania wśród chłopów. Poważną rolę spełnili wiciarze przy organizowaniu rad narodowych i spółdzielczości. Uwidoczniło się to nie tylko w składzie rad narodowych i wyborze Ludwika Duszy na stanowisko przewodniczącego Powiatowej Rady Narodowej w Gorlicach, ale także przy zakładaniu chłopskich placówek gospodarczych i organizacji społecznych.

Bolesnym wstrząsem dla wiciarzy powiatu gorlickiego była tragiczna, bratobójcza śmierć Narcyza Wiatra — „Zawojny" człowieka kryształowego charakteru, który został zastrzelony na plantach w Krakowie w dniu 21 kwietnia 1945 r. Skrytobójcze zabójstwo szanowanego powszechnie wysokiej miary działacza wywarło ogromne przygnębienie w szeregach ruchu ludowego i zaważyło na postawie wielu jego działaczy w terenie *.

---

* Autor niniejszego opracowania będąc z końcem drugiej dekady kwietnia 1945 r służbowo w Krakowie jako przewodniczący Powiatowej Rady Narodowej w Gorlicach, spotkał się z Narcyzem Wiatrem — „Zawojną" i odbył z nim dłuższą rozmowę. Narcyz Wiatr był dobrej

Pierwszy zjazd „Kół Wici" z terenu powiatu odbył się 26 sierpnia 1945 r. w Domu Rzemiosła w Gorlicach, na który przybyło około 300 młodzieży reprezentującej blisko 20 kół. Na zjeździe Ludwik Dusza wygłosił referat sprawozdawczy obrazujący działalność wiciarzy w czasie okupacji, podkreślając wielce patriotyczną postawę członków „Młodego Lasu", oraz omówił udział wiciarzy w tworzeniu władzy ludowej. Po dyskusji i omówieniu spraw organizacyjnych, wybrano Zarząd Powiatowy, na czele którego stanął Franciszek Waląg, Jan Synowiec, Stefan Rybczyk, Wojciech Wojna i inni.

W planie pracy przed zakończeniem zjazdu przyjęto:

1. Rozwijanie pracy wychowawczo-uświadamiającej celem kształtowania świadomości politycznej młodzieży.
2. Aktywne uczestnictwo młodzieży w rozwijaniu i organizowaniu wszelkich form spółdzielczości na wsi.
3. Większe zaangażowanie młodzieży w realizacji reformy rolnej celem przyspieszenia parcelacji gruntów oraz prawidłowego ich zagospodarowania, a w szczególności resztówek przeznaczonych na ośrodki oświaty rolniczej i uniwersytety ludowe.
4. Rozwój pracy kulturalno-oświatowej i artystycznej.
5. Umasowienie organizacji ZMW RP „Wici".

Na zakończenie zjazdu Koło ZMW RP „Wici" z Woli Łużańskiej wystąpiło z bogatą częścią artystyczną wykonaną pod kierownictwem nauczycielki Marii Kasztelowicz.[19]

Organizacja młodzieżowa „Wici" będąc samodzielną w myśleniu i działaniu, czuła się jednak częścią składową ruchu ludowego i współpracowała z politycznymi organizacjami tego ruchu w powiecie biorąc udział w jego zjazdach i manifestacjach, a między innymi w dniu 19 sierpnia 1945 r. w powiatowym zjeździe SL i w dniu 2-go grudnia tego roku w ogólnym zjeździe ludowców w Gorlicach. W sierpniu i wrześniu 1945 r. kilka kół „Wici" zorganizowało tradycyjne dożynki wiciowe. Ruch organizacyjny zataczał coraz to szersze kręgi, młodzież wiciowa brała szeroki udział w pracach społecznych dla środowisa, włączając się do wykończenia domu gromadzkiego w Woli Łużańskiego, remontu szkoły w Bieśniku, budowy szkoły w Szalowej, budowy domu młodzieży w Sitnicy, urządzenia boisk

---

myśli twierdząc, że sytuacja polityczna ułoży się według zamierzeń ruchu ludowego. Mimo nierozstrzygniętych jeszcze wielu spraw, podkreślał potrzebę pełnego zaangażowania się po stronie budowy nowego ustroju społecznego w duchu ludowo-wiciowego programu. Ani słowem nie wspominał o rzekomej odprawie komendantów obwodów BCh Okręgu VI, czy pochodzie bechowców z rozwiniętymi sztandarami przez krakowski rynek, ani też o obejmowaniu przez niego funkcji komendanta wojewódzkiego Milicji Obywatelskiej, jak to sugerują autorzy książki p.t. „*Nie wszystko umiera*" wydanej przez Ludową Spółdzielnię Wydawniczą w 1976 r. str. 216.

sportowych, remontu dróg i mostów oraz wykonywała wiele innych prac użytecznych dla środowiska.

Po włączeniu we wrześniu 1945 r. powiatu Gorlice do województwa rzeszowskiego, powiatowa organizacja „Wici" podlegała odtąd Wojewódzkiemu Związkowi Młodzieży Wiejskiej w Rzeszowie. Na powiatowej konferencji kół „Wici" w Gorlicach w dniu 10 grudnia 1945 r. omówiono zadania organizacyjne, zwracając szczególną uwagę na przeprowadzenie we wszystkich kołach trzydniowych kursów ideowo-wychowawczych dla młodzieży zorganizowanej i niezorganizowanej. Jako tematy na powyższe kursy przyjęto:

— Historia ruchu ludowego w Polsce.
— Oświata rolnicza podstawowym zadaniem młodego pokolenia we wsi.
— Spółdzielczość — droga do dobrobytu wsi.
— Postępowe tradycje ruchu młodzieżowego na wsi.
— Zadania Koła ZMW „Wici" w przebudowie własnej wsi.
— Rozwój pracy kulturalno-oświatowej i artystycznej w Kole.

Wykładowcami na kursach byli przedstawiciele Wojewódzkiego Związku oraz miejscowi działacze: Franciszek Waląg, Wojciech Wojna, Józef Duma, Jan Synowiec, Jan Majcher i inni, a także prezesi miejcowych kół.[20]

W dniach od 16 do 19 grudnia 1945 r. odbył się w Warszawie statutowy Zjazd ZMW RP „Wici" z terenu całej Polski, który połączył i skupił w jeden Związek dwa odłamy: Zarząd Główny wybrany przed wojną i Zarząd Tymczasowy wybrany na Zjeździe w Lublinie w dniu 27 sierpnia 1944 r. Był to niezwykle uroczysty Zjazd. Oprócz spotkań i powitań po latach niewoli, najbardziej uroczystym momentem Zjazdu było przekazanie sztandaru przedwojennego Związku Młodzieży Wiejskiej RP „Wici" przez dotychczasowego chorążego Józefa Ciotę, młodemu chorążemu, partyzantowi członkowi BCh Mieczysławowi Młudzikowi „Szczytniakowi".

Walny Zjazd przyjął nową deklarację ideowo-programową Związku, dostosowaną do nowych warunków polityczno-gospodarczych kraju, oraz wezwał całą młodzież wiejską do jak najbardziej czynnego działania opartego o podstawy ideologiczne Związku. W deklaracji tej określono, że celem działalności organizacji „Wici" jest przygotowanie młodzieży wiejskiej do społecznego współżycia i działania w duchu zasad demokracji i ideologii ruchu ludowego[21]. W dyskusji i podjętych uchwałach wiele uwagi poświęcono uporządkowaniu spraw związanych z działalnością ruchu ludowego w okresie okupacji oraz postulowano poddanie właściwej ocenie czynu zbrojnego Batalionów Chłopskich. Na zakończenie Zjazdu wybrano Zarząd, który później wybrał prezesa w osobie Jana Duszy.

W okresie zimowym 1945–1946 odbyło się wiele zebrań kół „Wici" w powiecie gorlickim. Celem wyrobienia u młodzieży śmiałości, samodzielności i zmysłu organizacyjnego, na zebraniach kół przewodniczyli kolejno członkowie i wygłaszali pogadanki. Młodzież bardzo chętnie i aktywnie uczestniczyła we wszystkich zebraniach, żywo brała udział w pracy zespołów artystycznych, urządzaniu przedstawień, dużo śpiewano i tańczono. Dochody z zabaw i przedstawień przeznaczano na zakup sprzętu świetlicowego, strojów dla zespołów artystycznych, a także często na budowę domów ludowych, szkół, boisk sportowych itp. W zebraniach kół często brali udział starsi, a frekwencja była zawsze dobra. W kwietniu 1946 r. skompletowany został amatorski teatr objazdowy prowadzony przez Franciszka Wałąga. Zespół ten po przeszkoleniu oraz przy współudziale i pomocy referatu Kultury i Sztuki Starostwa Powiatowego w Gorlicach odegrał w terenie kikanaście sztuk scenicznych.

Z końcem kwietnia 1946 r. odbył się powiatowy zjazd kół ZMW RP „Wici" w Gorlicach, który dokonał oceny dotychczasowej pracy, oraz wytyczył kierunki dalszego działania. Do nich należały: działalność kulturalno-oświatowa, szerzenie oświaty rolniczej, organizacja zespołów przysposobienia rolniczo-spółdzielczego oraz współdziałanie w akcji osadnictwa na ziemiach odzyskanych. W skład nowowybranego Zarządu Powiatowego weszli: Franciszek Wałąg prezes, Wojciech Wojna i Józef Wojnarowski wiceprezesi, Kazimierz Kuna sekretarz, Władysław Kozioł i Maria Nowak członkowie.[22]

Realizując uchwały zjazdu zorganizowano w dniach od 5 do 26 maja 1946 r. w Bobowej kurs spółdzielczy. Organizatorem było koło „Wici" w porozumieniu ze Związkiem Rewizyjnym Spółdzielni. Brało w nim udział 36 osób, a egzaminy zdało 22 osoby.

W dniu 27 maja 1946 r. powołana została Powiatowa Rada Społeczna Osadnictwa Spółdzielczo-Parcelacyjnego składająca się sz 10 osób, do której z ramienia organizacji „Wici" wszedł na stanowisko instruktora osadnictwa Władysław Kozioł.

Dla powiatu gorlickiego przydzielono do osadnictwa powiaty Nysa i Środa Śląska. Członkowie Rady organizowali indywidualne i zbiorowe wyjazdy chłopów do przydzielonych powiatów, organizując także z grup osadników przy dworach i folwarkach spółdzielnie parcelacyjno-osadnicze do czasu wydzielenia indywidualnych gospodarstw.

W dniach 23 i 24 czerwca 1946 r. odbył się wojewódzki zjazd ZMW „Wici" w Rzeszowie, na którym przemawiał z powiatu Gorlice Stanisław Jamro podkreślając konieczność przyjaznego ułożenia stosunków ze Związkiem Radzieckim i wzmożenia codziennej pracy. W czasie wyborów Stanisław Jamro wybrany został członkiem Zarządu „Wici" w Rzeszowie, a Franciszek Wałąg został kierownikiem organizacyjnym Wojewodzkiego

Związku[23]. Po przejściu Franciszka Waląga do pracy w Wojewódzkim Związku, funkcje prezesa Powiatowego Zarządu „Wici" w Gorlicach objął Wojciech Wojna, a później Jan Synowiec.

SZCZYTOWY OKRES ROZWOJU ORGANIZACJI „WICI"

Wiosną i latem 1946 r. odbyło się w terenie powiatu szereg kursów w kołach o tematyce ideowo-wychowawczej Związku. Dyskusje w kołach były bardzo ożywione i ciekawe, cechowała je troska o jedność narodu i ruchu ludowego, troszczono się o rozwój organizacji i chęć odegrania przez młodzież chłopską należnego jej wpływu na bieg spraw państwowych. Sprawom ideowo-programowym młodzieży odpowiadała w pełni deklaracja „Wici" uchwalona na ostatnim Zjeździe, wypowiadająca się za sojuszem chłopów z robotnikami, na zasadzie równorzędności ruchu ludowego z organizacjami klasy robotniczej.

Współudziałowi młodzieży w budowie nowego ustroju społeczno próbowały zagrodzić drogę reakcyjne bandy Ukraińskiej Powstańczej Armii i Narodowych Sił Zbrojnych. W dniu 23 września 1946 r. zginął w Gródku z rąk członków bandy NSZ „Zenita" przewodniczący Powiatowego Zarządu Związku Walki Młodych Tadeusz Wójcik z Głębokiej, oraz członek tej organizacji Wojciech Czekański z Pagorzyny i pracownik Urzędu Bezpieczeństwa w Gorlicach Stanisław Zawisza z Grudnej Kępskiej.[24] W dniu 15 października 1946 r. członkowie tej samej bandy zastrzelili w Łużnej trzech mieszkańców, a wśród nich młodego i aktywnego członka „Wici" Władysława Filusa z Woli Łużeńskiej. Bandy UPA siały śmierć i zniszczenie na terenach łemkowskich, opóźniając powstanie rad narodowych na tym terenie.

We wrześniu 1946 r. zorganizowane zostały powiatowe dożynki w parku w Zagórzanach, w których wzięła udział młodzież ze wszystkich kół „Wici'. Kolumna młodzieży w strojach regionalnych z Brzany, Zagórzan, Kwiatonowic, Klęczan, Kobylanki, Strzeszyna i innych miejscowości przejechała na koniach przez wieś. Po przemówieniach cztery wieńce dożynkowe zostały wręczone: przewodniczącemu Powiatowej Rady Narodowej w Gorlicach Ludwikowi Duszy, prezesowi Powiatowego Zarządu Związku Samopomocy Chłopskiej Mieczysławowi Kosibie i dwóm zasłużonym rolnikom. W uroczystościach dożynkowych brało udział około 2500 osób, które oglądały także piękne występy zespołów artystycznych z Bieśnika, Siedlisk i innych miejscowości. Wieczorem odbyła się zabawa taneczna. Całość uroczystości wywarła duże wrażenie w powiecie.

Z początkiem października 1946 r. Wojciech Wojna wyjechał na kilkumiesięczny kurs do Uniwersytetu Ludowego w Gaci, pow. Przeworsk.

Pracą związkową kierował nadal Jan Synowiec i sekretarz Kazimierz Kuna. W działalności związkowej wyrastało w tym okresie szereg dalszych działaczy jak Stanisław Piecuch z Łużnej, Leokadia Jemioła z Moszczenicy, Jan Gurgul ze Sitnicy, Mieczysław Hołda z Rzepiennika Suchego, Maria Bolek z Siar, Emil Tubek z Bieśnika, Stanisław Tarsa z Siedlisk, Stanisława Musiał z Zagórzan, Niedziela z Sękowej i inni. Ruch wiciowy w powiecie gorlickim przejawiał niezwykłą prężność organizacyjną i poszukiwanie nowych metod pracy ideowo-wychowawczej, osiągając na tym polu dobre wyniki. Rozwijała się współpraca z organizacjami młodzieży robotniczej i zrozumienie ogromnej odpowiedzialności młodych za dalszy rozwój Polski Ludowej. Praca organiczna wiązała się ściśle z działalnością ideowo-wychowawczą, prowadzoną szerokim nurtem.

W grudniu 1946 r. założone zostało przy Państwowym Gimnazjum i Liceum im. Marcina Kromera w Gorlicach pierwsze licealne koło ZMW „Wici". Na jego czele stanął prezes Stanisław Warcholik z Ropicy Dolnej, a sekretarzem została Olga Haluch z Siar. Celem działalności licealnych kół „Wici" było:

— krystalizowanie światopoglądu młodzieży licealnej,
— pogłębianie i dalsze rozwijanie założeń ideowych Związku Młodzieży Wiejskiej RP „Wici", będącego częścią składową ruchu ludowego,
— udział w pracach organizacji „Wici", urządzanie kursów ideowych i zebrań dyskusyjnych,
— troska o poziom naukowy młodzieży chłopskiej tak pod względem wykształcenia ogólnego jak i specjalizacji zawodowej,
— reprezentowanie swych członków wobec innych organizacji ideowo-wychowawczych i władz szkolnych.[25]

Powstało także koło „Wici" w Szkole Rolniczej w Bystrej. Ogółem zorganizowanych były cztery koła licealne „Wici" w powiecie, grupujące 280 członków. Młodzież licealna spieszyła z dużą pomocą dla wiejskich kół „Wici" w pracy oświatowo-wychowawczej, oraz wykonywała szereg prac w sekretariacie powiatowym. W działalności tej wyróżniali się: Kazimierz Kuna, Franciszek Bobula, Henryk Kopyta i inni.

Wielkim powodzeniem wśród społeczeństwa wiejskiego cieszyły się zespoły artystyczne, których występy były w tym czasie jedyną właściwie rozrywką kulturalną na wsi. Poziom artystyczny wielu z nich był wysoki dzięki dużemu wkładowi pracy niektórych nauczycieli, a na szczególne wyróżnienie zasługują: Tomasz Wysowski z Siedlisk, Maria Kasztelowiczowa z Woli Łużańskiej, Maria Paszyna z Bieśnika, Klementyna Turak z Brzany, Niedziela z Sękowej oraz nauczycielki Fusówna i Niepokojówna z Szalowej. Dla pogłębienia i rozszerzenia tej działalności, zorganizowany został przez ZMW „Wici" z końcem 1946 r. w

porozumieniu z Wydziałem Kultury Starostwa Powiatowego w Gorlicach kurs teatralny dla reżyserów i aktorów-amatorów. Wykładowcą na kursie odbytym w Siarach był między innymi artysta Adam Miksz.

W dniu 23 marca 1947 r. odbył się zjazd powiatowy kół „Wici" w Gorlicach, przy udziale kierownika Wojewódzkiego Związku w Rzeszowie Franciszka Wałąga. W porównaniu do poprzedniego roku nastąpił znaczny wzrost organizacji wiciowej. Aktywnie pracowało pięć zarządów sąsiedzkich w Bobowej, Łużnej, Rzepienniku Strzyżewskim, Gliniku Mariampolskim i Bieczu. Zarówno w dyskusji jak i w podjętych uchwałach podkreślano pełne poparcie dla polityki Rządu Jedności Narodowej, zdecydowanej obrony granicy Polski na Odrze i Nysie Łużyckiej, konieczności ścisłego współdziałania z miejscowymi władzami państwowymi celem pełnej realizacji zadań trzyletniego Narodowego Planu Gospodarczego. Ponadto zjazd zalecił ściślejszą współpracę z pozostałymi organizacjami młodzieżowymi i wzmożenie pracy na odcinku oświatowo-gospodarczym. Dokonano wyboru Zarządu Powiatowego ZMW „Wici", a jego Prezydium ukonstytuowało się następująco: Wojciech Wojna — prezes, Stefan Rybczyk i Stefan Gryzło — wiceprezesi, Kazimierz Kuna — sekretarz, Władysław Kozioł, Leokadia Jemioła i Maria Nowak członkowie[26].

Na trzecim Walnym Zgromadzeniu Delegatów Kół ZMW „Wici" odbytym w dniu 15 kwietnia 1947 r. w Rzeszowie, w którym uczestniczyła spora grupa delegatów z powiatu gorlickiego, podjęto obszerną rezolucję, w której między innymi dla uczczenia 20-lecia powstania tej organizacji przyjęto:

— ogłosić miesiąc czerwiec w województwie rzeszowskim miesiącem zorganizowanej młodzieży wiciowej,

— wezwać wszystkie ogniwa organizacyjne do zorganizowania uroczystych akademii i imprez celem zobrazowania dorobku pracy kół ZMW RP „Wici" w okresie 20-lecia,

— upoważnić Zarząd Wojewózki do wydania jednodniówki z okazji 20-letniej rocznicy pracy kół ZMW i przystąpienia do opracowania historii ruchu młodzieży wiejskiej „Wici" województwa rzeszowskiego,

— wypuścić cegiełki na fundusz stypendialny Wojewódzkiego ZMW „Wici" w Rzeszowie dla młodzieży wiciowej odbywającej kursy w Uniwersytecie Ludowym województwa rzeszowskiego i nazwać ten fundusz imieniem wielkiego wychowawcy chłopów, „Chrzestnego" — Solarza, który pochodzeniem i pracą związany jest z województwem rzeszowskim,

— ufundować sztandar ZMW „Wici" województwa rzeszowskiego. Następnie zjazd wezwał młodzież do działania na rzecz: dalszego rozwoju organizacji „Wici", podjęcia akcji zdążającej do zjednoczenia ruchu ludowe-

go, dalszej odbudowy kraju, zachowania samorządu spółdzielczego, powołania w każdym kole sekcji Przysposobienia Rolniczo-Wojskowego i zwołania konferencji pokojowej do Warszawy[27].

W dniach 27 i 28 kwietnia 1947 r. odbył się w Warszawie II Walny Zjazd ZMW RP „Wici", na którym mocno dyskutowano nad sprawą rozdwojenia organizacji, poprzez tworzenie tzw. „Komitetów Demokratyzacji „Wici". Prowadzić to mogło do osłabienia pracy związkowej. W tych niezwykle trudnych okresach działalności, gorliccy wiciarze nie dopuścili u siebie do podziału wewnątrzorganizacyjnego. W Walnym Zjeździe w Warszawie jako delegaci brali udział: Wojciech Wojna, Piotr Kozioł, Ludwik Dusza, Władysław Kozioł, Leokadia Jemioła i Kazimierz Kuna. Zjazd ten obradując w niezwykle gorącej atmosferze położył kres wewnątrzorganizacyjnym podziałom i dokonał wyboru nowego Zarządu, który później na prezesa wybrał Stefana Ignara[28].

W okresie od 29 kwietnia do 4 maja 1947 r. odbywał się w Moszczenicy kurs oświatowo-kulturalny dla działaczy kół ZMW „Wici" z terenu powiatu. Omawiano zagadnienia ideowo-wychowawcze Związku, historię ruchu ludowego, rolę i zadania spółdzielczości wiejskiej, współpracę z postępowymi organizacjami młodzieży robotniczej, historię chłopów i problemy pracy kulturalno-oświatowej na wsi. Do programu kursu włączono także zagadnienia pracy zespołów Przysposobienia Rolniczego, sekcji sportowych, teatralnych i oświatowych, których ilość stale wzrastała w kołach. Wykładowcami na kursie byli przeważnie miejscowi działacze związkowi i przedstawiciele instytucji. Frekwencja, poziom wykładów, dyskusja i zaangażowanie w sprawy wsi były dobre.

Akcja osadnictwa mocno prowadzona przez organizację „Wici" obejmowała nie tylko wyjazd na Ziemie Zachodnie, ale także osiedlanie się wewnątrz powiatu na terenach po wysiedlonej wiosną 1947 r. w akcji „W" ludności łemkowskiej. Oryginalną formę osadnictwa przeprowadzili członkowie koła „Wici" w Gródku, zawierając 12 małżeństw i osiedlając się w opuszczonych gospodarstwach w nieodległych Brunarach gminy Snietnica, gdzie prezes koła Jan Matusik objął stanowisko sekretarza gminy.

Rozbicie ruchu ludowego boleśnie było odczuwane przez działaczy „Wici" w powiecie, zwłaszcza wśród starszego pokolenia. Nic też dziwnego, że w maju 1947 r. z inicjatywy Stanisława Jamro, Piotra Kozioła, Adama Liany, Ludwika Duszy, Jana Czuchnowskiego i innych powstał w Gorlicach Komitet Powiatowy Jedności Chłopskiej. W jego skład wchodzili przedstawiciele: Stronnictwa Ludowego, Polskiego Stronnictwa Ludowego, Związku Samopomocy Chłopskiej, Związku Młodzieży Wiejskiej RP „Wici", Chłopskiego Towarzystwa Przyjaciół Dzieci, Towarzystwa Uniwersytetów Ludowych i Powiatowej Rady Oświaty Rolniczej. Komitet wydał

odezwę do chłopów w sprawie Święta Ludowego organizowanego 25 maja 1947 r. w Zagórzanach, w której czytamy:

„Chłopi! Jest to pierwsze święto chłopskie w naszym powiecie po odzyskaniu niepodległości. Przypada ono w czasie rozdrobnienia sił chłopskich na kilka organizacji. Chłopi zdają sobie z tego sprawę. Rozumieją, że jeden jest nasz chłop i robotnik w Polsce, że jedna ciężka dola jest wspólna wszystkim chłopm. Chłopi ziemi gorlickiej występują solidarnie, by zamanifestować swą siłę i dążność, bez względu na nazwę swej organizacji. W tym celu Komitet Powiatowy Jedności Chłopskiej apeluje do Was chłopi o wzięcie masowego udziału w swym święcie. Zorganizujcie banderie konne, grupy rowerowe, wozy przystrójcie zielenią. Kapele ludowe zabierzcie ze sobą. W czasie obydwóch Zielonych Świąt przeprowadzona będzie zbiórka pieniężna przez Chłopskie Towarzystwo Przyjaciół Dzieci i „Wici". Po uroczystości odbędzie się zabawa ludowa. Chłopi na Święto Ludowe idą masami"[29].

Do obchodu Święta Ludowego w Zagórzanach jednakże nie doszło. W sprawozdaniu Starostwa Powiatowego w Gorlicach za maj 1947 r. napisano, że obchody Święta Ludowego w Zagórzanach nie odbyły się z powodu zakazu Powiatowego Urzędu Bezpieczeństwa Publicznego, natomiast na posiedzeniu Prezydium Zarządu Wojewódzkiego ZMW „Wici" w Rzeszowie, odbytym z końcem maja 1947 r., na którym omawiano przebieg tegorocznych obchodów Święta Ludowego, określono, że w powiecie Gorlice nie zezwolono na odbycie Święta Ludowego z obawy przed PSL[30]. Młodzież związkowa wykonała i rozprowadziła w tym okresie nalepki okienne ze znaczkami wiciowymi oraz przeprowadziła zbiórkę uliczną na cele Chłopskiego Towarzystwa Przyjaciół Dzieci.

Działalność Komitetu Powiatowego Jedności Chłopskiej w Gorlicach — aczkolwiek niedługa — miała duży wpływ na postawę gorlickich chłopów poprzez skupianie wokół postępowych ideii ruchu ludowego wielu dalszych ofiarnych działaczy ludowych.

Realizując uchwały wojewódzkiego zjazdu, zorganizowany został w dniu 29 czerwca 1947 r. w Zagórzanach masowy zlot młodzieży wiciowej powiatu gorlickiego, przy udziale ponad 1500 członków z kilkunastu kół. Młodzież w strojach regionalnych lub organizacyjnych przemaszerowała przez wieś na miejsce zlotu. W Wygłoszonych przemówieniach przedstawiciele wojewódzkich władz związkowych wskazywali na trzy zasadnicze problemy działalności organizacji, a to: jedność, samodzielność i budownictwo nowego ustroju społecznego. Młodzież obradowała w dobrym nastroju i wykazywała ogromne zainteresowanie działalnością swej organizacji.

W tym okresie koła „Wici" działały w następujących miejscowościach: Biecz, Biesna, Bieśnik, Binarowa, Brzana, Bystra, Gródek, Jankowa, Kobylanka, Libusza, Łużna, Moszczenica, Mszanka, Ropica Dolna, Rzepiennik

Biskupi, Rzepiennik Marciszewski, Rzepiennik Strzyżewski, Rzepiennik Suchy, Siary, Sękowa, Siedliska, Sitnica, Staszkówka, Strzeszyn, Stróżna, Stróże, Szalowa, Szymbark, Turza, Wola Łużańska, Wyskitna, Wilczyska i Zagórzany. W toku rejestracji były koła w Sędziszowej i Stróżówce. Działały także cztery licealne koła „Wici". Razem organizacja „Wici" skupiała blisko dwa tysiące członków, a wykupionych legitymacji było 555. W tym samym czasie koła Związku Walki Młodych działały w 13 miejscowościach, a placówki Organizacji Młodzieży Towarzystwa Uniwersytetu Robotniczego również w 13 miejscowościach [31].

Zgodnie z uchwałami Zjazdu „Wici" z grudnia 1945 r. wojewódzkie władze Związku w Rzeszowie przeprowadziły latem 1947 r. akcje mające na celu weryfikację stopni wojskowych nadanych w czasie wojny oraz przygotowanie wniosków odznaczeniowych dla wiciarzy i wiciarek — członków organizacji konspiracyjno-niepodległościowych w czasie okupacji. Czynności weryfikacyjne i odznaczeniowe przygotowywały prezydia Powiatowych Zarządów „Wici", przy współpracy Wojewódzkiej Komisji Weryfikacyjnej [32]. W wyniku podjętych czynności 32 członków organizacji „Wici" z terenu powiatu gorlickiego otrzymało w zależności od zakresu pracy niepodległościowej w czasie okupacji — dyplomy, medale, odznaki i Krzyże Partyzanckie. Nadane natomiast wcześniej przez Komendę Okręgu BCh w Krakowie stopnie wojskowe kilku działaczom „Wici", nie zostały później zweryfikowane.

Od wiosny 1947 r. znacznie została poszerzona współpraca młodzieży wiciowej z kołami Organizacji Młodzieży Towarzystwa Uniwersytetu Robotniczego i Związku Walki Młodych. Coraz częściej organizowano wspólne wystąpienia młodzieży, zjazdy, zebrania i dyskusje, które zmierzały do jak najbardziej pełnego włączenia się całej młodzieży do budownictwa nowego ustroju. Podłożem ożywionego współdziałania organizacji młodzieżowych w wychowaniu młodego pokolenia Polski Ludowej była idea sojuszu robotniczo-chłopskiego, ukształtowana w walce z sanacyjnym ustrojem i w działalności niepodległościowej przeciwko okupantowi.

Funkcje prezesów Zarządów Powiatowych organizacji młodzieżowych pełnili w tym okresie:

Związek Walki Młodych — Józef Stępień.
OM TUR — Władysław Michalus.
ZMW „Wici" — Wojciech Wojna.

Szczególnie dobrze układała się współpraca z silnym ośrodkiem młodzieży socjalistycznej w Gliniku Mariampolskim, któremu przewodzili: Władysław Michalus, Władysław Kubowicz, Edward Gorczyca, bracia Cebulowie i inni.

Jesienią 1947 r. odbył się w Zagórzanach kurs teatralny dla członków zarządów kół prowadzących prace kulturalno-oświatowe i amatorskie zespoły teatralne. Uczestnicy kursu zostali zakwaterowani na kilka dni w miejscowym pałacu należącym niegdyś do obszarników Skrzyńskich.

O szeroko zakrojonej pracy kół, dużej ilości zebrań, konferencji i kursów organizacyjnych, dobrej pracy aktywu wiciowego mówili na Prezydium Wojewódzkiego Związku w Rzeszowie instruktorzy tej organizacji, składając sprawozdanie ze swych wyjazdów do powiatu gorlickiego. Był to bowiem rok najbardziej ożywionej pracy kół wiciowych i największych osiągnięć organizacyjnych w działalności „Wici" na terenie powiatu gorlickiego.

SPRAWA JEDNOŚCI ORGANIZACJI MŁODZIEŻOWYCH

Po podpisaniu w Warszawie 16 października 1947 r. umowy o współpracy czterech organizacji młodzieżowych, w grudniu tegoż roku powołana została Wojewódzka Komisja Współpracy Organizacji Młodzieżowych w Rzeszowie, do której z ramienia Wojewódzkiego Związku „Wici" weszli: Władysław Fołta — prezes, Bolesław Nazimek kierownik organizacji i Teresa Dubiel-Król — sekretarz.[33] Oprócz spraw ideowo-wychowawczych Komisja ta duży nacisk położyła na sprawy gospodarcze i zawodowe młodzieży.

Koła „Wici" i ZWM organizowały na terenach wsi zespoły przysposobienia rolniczo-wojskowego a także spółdzielczego, współpracując ze Związkiem Samopomocy Chłopskiej. Koła OM TUR i ZWM organizowały w zakładach pracy brygady Młodzieżowego Wyścigu Pracy, kursy dokształcające i przysposobienia zawodu oraz wiele innych. Dużą rolę w wychowaniu młodzieży i odbudowie kraju spełniała Powszechna Organizacja Przysposobienia Zawodowego „Służba Polsce".

Z końcem 1947 r. doszedł do pracy w Wojewódzkim Związku „Wici" w Rzeszowie Wojciech Wojna, a funkcję prezesa objął dotychczasowy wiceprezes Stefan Rybczyk. W sprawozdaniu za 1947 r. Prezydium Powiatowego Zarządu „Wici" w Gorlicach stwierdzało, że odbyto trzy plenarne posiedzenia, trzy konferencje prezesów kół, dwie narady koleżanek, dwa kursy i jeden zlot młodzieżowy, a wiciarze rozwijali coraz to większą działalność w spółdzielczości. W gminach przeprowadzono dziewięć kursów społeczno-oświatowych i dwa teatralne. W kołach prowadzonych było 13 zespołów Przysposobienia Rolniczo-Wojskowego, w których trzech wiciarzy było instruktorami. Sygnalizowano brak funduszów na prace w organizacji „Wici" i brak poparcia od Stronnictwa Ludowego[34].

W dniu 14 marca 1948 r. odbył się kolejny i ostatni Walny Zjazd Kół „Wici" z terenu powiatu gorlickiego, przy udziale ponad 100 delegatów,

reprezentujących 36 kół. Po referacie, w którym duży nacisk położono na jedność działania organizacji młodzieżowych, nastąpiła dyskusja. Delegaci z terenu niechętnie odnosili się do zapowiadanego jednoczenia organizacji młodzieżowych, twierdząc, że w kołach „Wici" nie ma entuzjastów jedności, na którą jeszcze za wcześnie.[35] Po dyskusji i uchwałach wybrano nowy Zarząd Powiatowy, który wyłonił Prezydium w następującym składzie:

Mieczysław Hołda — prezes
Władysław Kozioł — wiceprezes
Stanisław Piecuch — sekretarz
Stefan Rybczyk — członek
Jan Gwóźdź — członek.[36]

Po zjeździe praca organizacyjna w kołach „Wici" toczyła się nadal żywym nurtem. Dużej pomocy udzielali w dalszym ciągu uczniowie zrzeszeni w licealnych kołach „Wici", wyjeżdżając na zebrania do wsi i pomagając w prowadzeniu powiatowego sekretariatu.

Po zatwierdzeniu nowego prezesa Powiatowego Zarządu Mieczysława Hołdy na posiedzeniu Prezydium Wojewódzkiego ZMW „Wici" w Rzeszowie w dniu 22 kwietnia 1948 r., nasilił się w terenie powiatu nacisk młodzieżowych organizacji robotniczych w kierunku zjednoczenia i utworzenia jednej organizacji młodzieżowej. Nie było to popularne wśród młodzieży wiciowej, która obawiała się, że w nowych formach organizacyjnych jej pole działania zostanie ograniczone, a dorobek, formy i metody pracy będą zniekształcone.

Mimo niechęci ze strony wielu kół, pod wpływem stanowiska władz związkowych sprawa jedności była mocno dyskutowana w szeregach wiciarzy i stopniowo podejmowane były czynności w tym kierunku. Po powołaniu Wojewódzkiego Komitetu Jedności Organizacji Młodzieżowych w Rzeszowie w dniu 13 maja 1948 r. utworzony został Powiatowy Komitet Jedności Organizacji Młodzieżowych w Gorlicach, którego zadaniem było prowadzenie pracy przygotowawczej do połączenia organizacji młodzieżowych w jeden Związek Młodzieży Polskiej. W skład Komitetu weszło po trzech przedstawicieli z OM TUR, Związku Walki Młodych i ZMW „Wici" oraz jeden przedstawiciel Związku Młodzieży Demokratycznej, posiadającej tu jedno koło szkolne liczące 128 członków. Przewodniczącym Powiatowego Komitetu Jedności został prezes OM TUR Władysław Michalus[37].

Powiatowy Komitet Jedności żywo prowadził przygotowania do połączenia organizacji młodzieżowych w powiecie oraz udziału przedstawicieli poszczególnych organizacji w Kongresie Zjednoczeniowym i zlocie młodzieży we Wrocławiu. Praca Komitetu napotykała jednak na szereg trudności, kilka kół „Wici" nie brało udziału w tych czynnościach, w innych nastąpiło osłabienie działalności związkowej. Spora ilość zaangażowanej i zdolniejszej

młodzieży wiciowej wyjechała na Ziemie Odzyskane, starsi działacze ustąpili z szeregów organizacji, niektórzy zrazili się różnymi niepowodzeniami w działalności społeczno-politycznej.

Po pokonaniu wielu trudności organizacyjnych, wyłonieni zostali na okręgowej konferencji wyborczej jedności organizacji delegaci z powiatu Gorlice na Kongres Zjednoczeniowy. Zorganizowano także wyjazd młodzieży na zlot do Wrocławia; kierownikiem grupy był Leopold Kolarzyk z Glinika Mariampolskiego. Wśród pięciu delegatów z powiatu Gorlice na Kongres Zjednoczeniowy we Wrocławiu w dniu 21 lipca 1948 r. było dwóch z ramienia „Wici": Stanisław Piecuch i Władysław Kozioł. Ponadto uczestniczył w Kongresie Wojciech Wojna, jako pełnomocnik Centralnego Komitetu Jedności. Następnego dnia uczestniczyło w zlocie we Wrocławiu 55-osobowa delegacja ze wszystkich organizacji młodzieżowych z powiatu [38].

W wyniku połączenia czterech organizacji młodzieżowych utworzony został Związek Młodzieży Polskiej. Po połączeniu prezesem Wojewódzkiego Zarządu ZMP w Rzeszowie został Bolesław Nazimek, a jego zastępcą Ryszard Nowak. Prezesem Powiatowego Zarządu ZMP w Nisku Został Wojciech Wojna. W dniu 27 lipca 1948 r. rozpoczął działalność Powiatowy Zarząd ZMP w Gorlicach w następującym składzie:

Józef Stępień — prezes,
Władysław Michalus — zastępca prezesa,
Władysław Kozioł — sekretarz,
Stanisława Piecuch, Jan Gunia, Zbigniew Rój i Mieczysław Litwa — członkowie.[39]

Według sprawozdań Starostwa Powiatowego w Gorlicach, stan liczbowy poszczególnych organizacji przed połączeniem wynosił:

OM TUR	24 ogniwa	1.196 członków
Związek Walki Młodych	31 ogniw	1.026 członków
Związek Młodzieży Wiejskiej	33 ogniwa	1.282 członków
Związek Młodzieży Demokratycznej	1 ogniwo	128 członków
Razem	89 ogniw	3.632 członków.

W wykazie tym nie ujęto jednak wszystkich działających w powiecie ogniw młodzieżowych organizacji. Dotyczy to szczególnie kół ZMW „Wici" z terenu gminy Łużna a mianowicie: Biesna 20 członków, Bieśniak 21 członków, Moszczenica 40 członków, Mszanka 45 członków, Staszkówka 40 członków, Szalowa 20 członków i Wola Łużańska 55 członków. Pominięto także trzy koła „Wici" będące w toku organizacji. Można zatem przyjąć iż w największym okresie swego rozwoju organizacja „Wici" posiadała w powiecie 40 kół na terenach wsi, a łącznie z kołami licealnymi liczba członków sięgała około 1800 młodzieży.

Po połączeniu, sprawozdanie Starostwa Powiatowego w Gorlicach z dnia 31 października 1948 r. wyliczało, że ZMP liczyło w tym okresie 2.841 członków skupionych w 73 ogniwach. Równocześnie sprawozdanie Starostwa informowało, że nie wszystkie ogniwa młodzieżowych organizacji przystąpiły do ZMP. W porównaniu z liczbą kół i członków łączonych organizacji wynikało, że duża ilość dawniej zorganizowanej młodzieży pozostawała jeszcze w tym czasie poza zasięgiem nowoutworzonej organizacji ZMP.

WNIOSKI

Zbierając na zakończenie tej drugiej części opracowania myśli przewodnie, jakie towarzyszyły wiciarzom w okresie 1939–1948 r. trzeba stwierdzić, że w ciągu 20-letniej działalności ZMW RP „Wici" (1928–1948) lata okupacji były szczególnym okresem sprawdzania się postaw ludzkich i całych zespołów organizacyjnych, zarówno na wyższych jak i na niższych szczeblach. Wiciarze należeli do tych, którzy wznawiali działalność ruchu ludowego w warunkach okupacji, często stawali na najtrudniejszych odcinkach toczącej się walki i nadając radykalny charakter temu ruchowi, przejmowali z biegiem lat jego kierownictwo. W tych latach wielkiej narodowej potrzeby wiciarze wysoko dźwignęli sztandar patriotycznej walki o wolność i niepodległość Ojczyzny. I dlatego nikt nie może zarzucić wiciarzom, ludowcom i chłopom, że żyją w Polsce Ludowej wywalczonej przez innych, że w latach patriotycznej walki o wyzwolenie Ojczyzny stali na boku i nie brali szerokiego udziału w niepodległościowej działalności. Wielu członków i działaczy organizacji „Wici" oddało w tej walce swoje młode życie.

Po wyzwoleniu wiciarze w Gorlickiem organizowali rady narodowe, parcelowali dworską ziemię, reorganizowali spółdzielczość wiejską, przewodzili nadal szerokim nurtem w działalności ideowo-wychowawczej i społeczno-oświatowej. Wierni swym ideałom sojuszu robotniczo-chłopskiego kontynuowali współpracę z partiami robotniczymi i ich organizacjami młodzieżowymi. Działaczy wiciowych cechował radykalizm społeczny, jedność działania i dążenia do jedności politycznego ruchu ludowego.

Do połączonej organizacji wiciarze wnosili znajomość spraw wsi, długoletnie doświadczenie w pracy społecznej w zakresie oświaty i spółdzielczości oraz wypracowane formy i metody pracy w budzeniu aktywności społecznej. Ogromny zapał młodzieży wiciowej i bardzo duży jej dorobek organizacyjny stanowiły początkowo dużą siłę napędową w działalności ZMP na terenie wsi. Przez szereg lat członkowie dawnej organizacji „Wici" brali szeroki udział w działalności ZMP, przekazując młodym swe umiejętności i doświadczenia w rozwijaniu życia społeczno-gospodarczego wsi.

Od czasu zakładania pierwszych Kół „Znicza" — „Wici" w powiecie gorlickim upłynęło już pół wieku. Wielu tych, co zakładali pierwsze koła tego Związku i kształtowali ich ideowo-społeczną działalność już nie żyje, wielu losy życia rozproszyły w inne strony Polski. W ciągu swej 20-letniej działalności organizacja zniczowo-wiciowa wychowała w powiecie gorlickim dziesiątki ideowych działaczy chłopskich z prawdziwego zdarzenia, dla których praca społeczna dla dobra wsi wynikała z wewnętrznego przekonania i chłopskiego poczucia obowiązku. Rozumieli oni doskonale, że lepsza przyszłość wsi i Państwa musi być budowana rękami świadomych chłopów i robotników, że trwałym fundamentem naszego ludowego Państwa jest przede wszystkim świadomość swych praw i obowiązków podstawowych klas narodu, współpracujących z sobą w ramach sojuszu robotniczo-chłopskiego.

Wychowanie wiciowe stanowiło poważny krok na drodze do jedności ruchu ludowego, rozwijania samodzielnych poczynań gospodarczych i kulturalnych wsi oraz solidarnych wystąpień z innymi siłami lewicy społecznej w walce o reformy gospodarcze i sprawiedliwość społeczną. Organizacja „Znicza"—„Wici" rozbudzała u młodzieży chłopskiej poczucie własnej siły i godności, rozwijała samodzielność myślenia i działania, uczyła różnych form pracy zespołowej nad polepszeniem codziennego życia wsi, kształtowała chłopski patriotyzm, radykalizowała w dużym stopniu wieś i ruch ludowy. W 50-tą rocznicę powstania ZMW RP „Wici" Jan Dusza prezes Zarządu Głównego tej organizacji w latach 1946–1947 tak o niej napisał: „Wici" były samorodną organizacją wychowawczą, która:

— uswiadomiła młodzieży chłopskiej ich własne wartości duchowe i moralne,
— prostowała skrzywienia w psychice chłopskiej — pozostałości pańszczyzny,
— obudziła chłopską godność i wiarę we własne siły oraz w moc niezależnego myślenia i zespołowego działania,
— rozszerzała światopogląd i uwrażliwiała na krzywdę ludzką,
— głosiła i wprowadzała w życie poszanowanie cudzych przekonań,
— budziła szacunek dla pracy[40].

Ile z wiciowej ideologii, metod pracy i zaangazowania w społeczno-gospodarcze i oświatowo-kulturalne sprawy wsi weszło do utworzonego ZMP, a później do Związku Młodzieży Wiejskiej, trudno dzisiaj określić w krótkim opracowaniu. Zapewne tymi sprawami zajmą się w przyszłości historycy, socjologowie i badacze ruchów społecznych tego okresu. Jedno nie budzi wątpliwości; dawni działacze „Znicza" i „Wici" pełnią jeszcze dziś wiele odpowiedzialnych funkcji w partiach politycznych, do których należą, działają w radach narodowych, w spółdzielczości wiejskiej, w ZBoWiD-zie

i w wielu innych organizacjach społeczno-zawodowych, będąc żarliwymi zwolennikami budowy nowego, sprawiedliwego ustroju, w którym chłopi i robotnicy będą gospodarzami, bo wspólnie o ten dom walczyli i wspólnie go budowali.

PRZYPISY

[1] Tygodnik „Wici" z dnia 3-go września 1939 r.

[2] Ludwik Dusza (w:) *Chleb i krew* — praca zbiorowa LSW Warszawa 1968 r. s. 138

[3] Tamże s. 129

[4] Józef Olszyński, *Walka w Beskidzie i na Pogórzu Sądeckim, wspomnienia z lat okupacji*, LSW Warszawa 1978 r. s. 36.

[5] Kazimierz Czyżyk, (w:) Rocznik Dziejów Ruchu Ludowego nr 2. LSW warszawa 1960 r. s. 325.

[6] Ludwik Dusza, *Udział spółdzielczości w ruchu oporu na terenie powiatu gorlickiego*, 1971 r., kopia maszynopisu u autora.

[7] Andrzej Daszkiewicz, *Ruch oporu w rejonie Beskidu Niskiego, 1939–1944*, Wydawnictwo MON, Warszawa 1975 r. s. 53.

[8] Zdzisława Trawińska, (w:) *Z dziejów ruchu robotniczego w Nowosądeckim w latach 1939–1978*, Pol. Tow. Hist. Oddz. w Nowym Sączu 1979 r. s. 183.

[9] Jadwiga Sabina Ludwińska, *Drogi i ludzie*, Wydawnictwo Książka i Wiedza, Warszawa 1969 r. s. 183.

[10] Materiały źródłowe do historii polskiego ruchu ludowego, tom IV, Warszawa 1966 r. s. 208–209.

[11] Barbara Matusowa — „Kwiatkowska", *Na partyzancki poszły bój, 1939–1945*, LSW Warszawa 1968 r. s. 125–126.

[12] Materiały źródłowe jw. s. 305.

[13] Józef Buszko, Alina Fitowa, Jan Nowak, *Ruch oporu na wsi małopolskiej w dokumentach konspiracyjnych ruchu ludowego, 1940–1944*. Wydawnictwo Polskiej Akademii Nauk, 1973 r. s. 264–265.

[14] Okręgowe Kierownictwo Ruchu ludowego w Krakowie, pierwsza instrukcja organizacyjna, maszynopis w posiadaniu autora.

[15] Okręgowe Kierownictwo Ruchu Ludowego w Krakowie, druga instrukcja organizacyjna, wykonana na powielaczu w posiadaniu autora.

[16] Józef Buszko, Alina Fitowa, Jan Nowak, *Ruch oporu* jw. s. 264–265.

[17] Ludwik Dusza, *Pamiętny rok* (w:) *Nasz wkład* — praca zbiorowa LSW. Warszawa 1974 r. s. 272.

[18] Stanisław Sobczak, *Władza ludowa powiatu gorlickiego w okresie 25-lecia* (w) *Gorlickie w PRL*, wydawnictwo monograficzne, praca zbiorowa, Rzeszowskie Towarzystwo Przyjaciół Nauk, Rzeszów 1972 r. s. 77.

[19] Wojciech Wojna, *Działalność organizacji „Wici" w Gorlicach, 1945–1948 r.* wspomnienia z 1958 r. maszynopis w posiadaniu autora.

[20] Wojciech Wojna, jw.

[21] Związek Młodzieży Wiejskiej RP „Wici" w walce o postęp i sprawiedliwość społeczną, wybór dokumentów 1928–1948. Przedmowa Dyzma Gałaj. Wstęp i opracowanie Edward Gołębiowski i Stanisława Jarecka Kimlowska, LSW Warszawa 1978 r. s. 225–226.

[22] Wojciech Wojna, jw.

[23] Władysław Folta, *Notatki i zapisy z posiedzenia Prezydium i Zarządu Wojewódzkiego Związku Młodzieży Wiejskiej w Rzeszowie*, odpis w posiadaniu autora.

[24] Archiwum Państwowe w Przemyślu, Oddział w Jaśle, Sprawozdanie sytuacyjne Starostwa Powiatowego w Gorlicach za grudzień 1946 r.

[25] Archiwum Państwowe w Przemyślu, jw. Sprawozdanie za lipiec 1947 r.

[26] Wojciech Wojna, jw.

[27] Rezolucja uchwalona na Walnym Zgromadzeniu Delegatów Kół ZMW „Wici" województwa rzeszowskiego, odpis w posiadaniu autora.

[28] Związek Młodzieży Wiejskiej RP „Wici" jw. s. 307–308.

[29] Powiatowy Komitet Jedności Chłopskiej w Gorlicach — odezwa drukowana w maju 1947 w drukarni Z. Turowicza w Gorlicach.

[30] Władysław Fołta, jw.

[31] Archiwum Państwowe jw., Sprawozdanie za m. lipiec 1947 r.

[32] Pismo Wojewódzkiego Związku Młodzieży Wiejskiej „Wici" w Rzeszowie z dnia 25 lipca 1947 r. w posiadaniu autora.

[33] Władysław Kruczek, Z działalności lewicowych organizacji młodzieżowych na Rzeszowszczyźnie, (w) Sesja popularno-naukowa poświęcona działalności lwicowych organizacji młodzieżowych na Rzeszowszczyźnie, Referat Historii Partii, Rzeszów 1967 r. s. 67.

[34] Władysław Fołta, jw.

[35] Władysław Fołta, jw.

[36] Wojciech Wojna, jw.

[37] Archiwum Państwowe, jw. Sprawozdanie za maj 1948 r.

[38] Ludwik Dusza, Materiały ze spotkania działaczy młodzieżowych powiatu Gorlice, odbytego w Wapiennym w dniu 14 grudnia 1968 r.

[39] Archiwum Państwowe, jw., Sprawozdanie za lipiec 1948 r.

[40] Jan Dusza, *Pięćdziesięciolecie ZMW RP „Wici" — kilka refleksji*, (w) Wieś Współczesna nr 4, kwiecień 1979 r. s. 100.

JÓZEF BIENIEK

W KRĘGU BESKIDU I GORCÓW

CZĘŚĆ II PLACÓWKI DOBRA-SKRZYDLNA, JODŁOWNIK-SZYK, KAMIENICA-SŁOPNICE, LIMANOWA

(Materiały do historii Ruchu Oporu w Ziemi Limanowskiej) *

WSTĘP

Kolejną pracę o wojskowym Ruchu Oporu w ziemi limanowskiej poświęcimy na omówienie podstawowych elementów strukturalnych obwodu ZWZ-POZ-AK — placówek **. Będzie to oczywiście bezpretensjonalny szkic zarysowujący podstawowe zręby poszczególnych placówek od powstania do końca działalności w styczniu 1945 r., z podaniem najbardziej istotnych momentów dotyczących ich struktury terytorialnej, rozwoju, przeobrażeń i działalności. Bez analiz, syntez, ocen i wniosków, których stawianie nie leży ani w intencjach ani w możliwościach autora.

Tekstem pracy objęto 13 rejonów tworzących placówki w formie pełnej lub szczątkowej. Były nimi: Dobra, Jodłownik-Szyk, Kamienica, Limanowa, Łącko, Łukowica, Młynne, Mszana Dolna, Niedźwiedź, Skrzydlna, Słopnice, Tymbark i Ujanowice. Z tym, że z biegiem lat w wyniku kolejnych reorganizacji Kamienica, Niedźwiedź i Skrzydlna straciły status placówek i zostały przyłączone do Słopnic, Mszany Dolnej i Dobrej.

Swoistą ciekawostką limanowskich placówek były ich struktury terytorialne. Bo gdy w sąsiednich obwodach placówki rozmieszczały się prawie zawsze na obszarze poszczególnych gmin — tutaj granice placówek były bardzo płynne i najczęściej wytyczała je konfiguracja topograficzna terenu lub miejsce zamieszkania aktualnego dowódcy.

Najczęściej placówkę tworzył zwarty zespół gromad leżących w terenowej niecce, blisko siebie, nie podzielonych masywami wzgórz i powiązanych siecią dróg. Taki układ bowiem ułatwiał pracę łączności, co było szczególnie

---

* Dalsza część placówek zostanie opublikowana w T. XIX Rocznika Sądeckiego

** (cz. I zamieszczona została w T. XVII Rocz. Sąd. U. S. 1982)

ważne w sytuacjach alarmowych, na przykład na wypadek przewidywanego alarmu powstaniowego i związanego z tym spływu oddziałów bojowych na punkty zbiorcze i wyjściowe.

Nietypowymi były również placówki limanowskie pod względem obszaru; od trój-wioskowego rejonu Młynne-Laskowa-Pasierbiec, po złożonego z kilkudziesięciu gromad i zajmującego całą środkową limanowszczyznę „giganta", jakim była placówka Dobra.

Ale dla podejmującego temat limanowskiego Ruchu Oporu nie w takim, czy innym układzie struktur terytorialnych tkwi główna trudność. Ostatecznie tak, czy owak każda wieś i każde osiedle w ruchu tym udział większy czy mniejszy wzięły.

Dla piszącego i pragnącego uczciwie potraktować podjęty temat swoistą tragedią jest wyjątkowe bogactwo podziemia limanowskiego pod względem form, treści, założeń i osiągnięć. Należałoby bowiem wychwytać i ukazać wszelkie ważniejsze wątki problemu, co jest niestety niemożliwe, zarówno ze względu na brak pełnej bazy materiałowej, a także z uwagi na ograniczenia redakcyjne, które zmuszają do przekazania tematu w formie maksymalnie oszczędnej, jako szkicu eksponującego tylko zasadnicze fragmenty wielkiej całości.

Na takim potraktowaniu sprawy ucierpią przede wszystkim takie rejony jak, Dobra, Limanowa, Mszana Dolna i Tymbark, gdzie skoncentrowały się główne elementy operacyjne ruchu Oporu w ziemi limanowskiej, w skali niespotykanej w żadnym innym zakątku omawianego terenu. Bogactwo spraw, faktów i zdarzeń jakie miały miejsce na obszarach wymienionych rejonów jest tak wielkie, że przy szczegółowszym ich ujęciu, musiałyby powstać odrębne dla każdego z nich tomy. I to wcale pokaźnych wymiarów.

W takim układzie możliwości praca niniejsza będzie zawierać sporo luk, niedomówień i przeoczeń, za które autor z góry przeprasza wszystkich czytelników, a zwłaszcza tych, którzy brali ongiś aktywny udział w życiu poszczególnych placówek, a nie zostali w nieniejszym szkicu odnotowani.

PLACÓWKI DOBRA-SKRZYDLNA
(„Dym" i „Dwór")

a) Dobra

W Dobrej zarzewie wolnościowe zaczęło się tlić i rozprzestrzeniac w pierwszej połowie 1940 r. Rozniecili je: po linii Związku Czynu Zbrojnego Antoni Gryzina Lasek „Prof. Świder" i z ramienia Związku Walki Zbrojnej b. podoficer zawodowy 1 PSP — Szymon Judka „Burza".

Obydwa nurty płynęły obok siebie, ale bez ściślejszych powiązań, choć ku tym samym celom. Różnica taktyczna polegała na tym, że Lasek mając silne powiązania z miejscową i okoliczną inteligencją postawił właśnie na nią, podczas gdy Judka szukał sprzymierzeńców przede wszystkim wśród kolegów po fachu: podoficerów i żołnierzy WP.

Ponieważ sprawy ZCZ zostały odnotowane na innym miejscu — zajmiemy się sprawami „Dymu" i „Dworu".

Któregoś dnia wiosną 1940 r. zjawiła się w domu Judki nauczycielka miejscowej szkoły Józefa Cieślakówna prosząc go imieniem swego brata Jana Cieślaka „Maciej" o przybycie do Skrzydlnej w bardzo ważnej sprawie. Judka przywykły do dyscypliny udał się na wskazany adres, gdzie zastał „Macieja", Jana Grzywacza „Sowa" i kpt. Wacława Szyćko „Wiktor". Zaprzysiężony przez „Wiktora" wrócił z tekstem przysięgi i rozkazem tworzenia piątkowych zespołów konspiracyjnych ZWZ.

„Burza" mimo groźnego pseudonimu narwańcem nie był; nim do kogoś podszedł z konkretną propozycją, analizował dokładnie obywatelską postawę ewentualnego kandydata, dobierając ludzi „z najwyższym znakiem jakości".

Do końca 1940 r. Judka utworzył trzy drużyny, a raczej grupy założycielskie, które postawione wobec konkretnych zadań prowadziły w dookolnym terenie dalsze działania organizacyjne.

Pierwsza komórka z inspiracji Judki powstała w Porąbce. W jej składzie znaleźli się: Władysław Kurczaba, Piotr Lach, Jan Litera, Bronisław Liszka, Władysław Markiewicz i Stanisław Trzupek. Kolejne ogniwo zaistniało w Dobrej, a jego skład stanowili: Józef Jarosz, Szymon Kołodziej, Adam Maludy, Jan Miłek, Szymon Rapacz i Władysław Śleboda. Trzecim był zespół w Jurkowie, do którego należeli: Antoni Brzeń, Szymon Czech, Jan Judka, Józef Kmietowicz, Andrzej Marek i Józef Michałek.

Dowódcami poszczególnych grup byli: w Porąbce Piotr Lach, w Dobrej Józef Jarosz, w Jurkowie Szymon Czech. Całością, na prawach dowódcy plutonu kierował „Burza", który z kolei podlegał ppor. Janowi Lenartowiczowi „Stary", aktualnemu dowódcy placówki Tymbark. Dobra bowiem w latach 1940–1942 nie posiadała statusu placówki, lecz należała do Tymbarku[1].

Drugą grupę podziemia wojskowego w Dobrej i okolicy utworzył zawodowy podoficer WP Jan Drożdż „Brzytwa". Drożdż wystartował samodzielnie i już w 1940 r. wspólnie z Bronisławem Limanówką, pracownikiem Spółdzielni Owocarskiej w Tymbarku, zorganizował silną, wieloczłonową komórkę wojskowego ruchu oporu.

„Brzytwa" był konspiratorem uniwersalnym — nie przestrzegając ściśle granic ideologicznych, działał opanowany jedną myślą, aby szkodzić Niemcom i przybliżać na swój sposób klęskę wroga. Współpracował więc w

początkowym okresie z ZCZ, ZWZ i POZ, aby od 1942 r. ulokować się na stałe w AK.

Spalony w styczniu 1941 r. przeszedł na pozycje ukrywającego się, cały czas, siły i zdolności poświęcając pracy w podziemiu. Działał na różnych stanowiskach, jako jeden z czołowych aktywistów wojskowego ruchu oporu w limanowskiem, szczególnie na odcinku wywiadu łączności, dywersji oraz organizowania i szkolenia oddziałów partyzanckich, w skali obwodu, a nawet Inspektoratu. Ba! sięgał nawet po Okręg. Było to w 1942 r., gdy przygotował okresową kwaterę dla komendanta obwodu „Lecha" u Zofii Miśkowiec w Dobrej, stając się łącznikiem między „Lechem" a Komendą Okręgu w Krakowie, której „Lech" podlegał bezpośrednio z tytułu prowadzenia agend Związku Odwetu[2].

Główną jednak rolę koordynatora luźnych grup, a zarazem twórcy placówki Dobra i jej dowódcy odegrał mieszkaniec sąsiedniego Wilkowiska, syn tamtejszego kierownika szkoły, ppor. Wiktor Lach „Wilk". W październiku 1941 r. wrócił Lach z obozu jenieckiego i zamieszkał w rodzinnym domu, w Wilkowisku. Jak dziesiątki innych dostał pracę w tymbarskiej spółdzielni owocarskiej, gdzie za sprawą Ludwika Kowalczyka wszedł w szeregi Ruchu Oporu stając się rychło czołowym aktywistą racławickiej POZ i przyjąwszy pseudonim „Wilk" został komendantem założonej w międzyczasie przez Kowalczyka komórki POZ w Wilkowisku, pracującej w gestii ośrodka tymbarskiego.

Wiosną 1943 r. po wcieleniu POZ do AK i związanej z tym reorganizacji obwodu — komórka Lacha stała się głównym trzonem nowopowstałej placówki Dobra, kryptonim „Dym", której komendę objął „Wilk"[3].

Była to jedna z najszczęśliwszych nominacji. „Wilk" okazał się po trochę wilkiem, lisem i tygrysem, a przede wszystkim dzielnym żołnierzem, mądrym dowódcą i prawym człowiekiem. Miał poza tym szczęście zostać komendantem rejonu, który w tym czasie był już dobrze zorganizowany, gromadząc ludzi o wysokich walorach społecznych i wyszkoleniowych. Były to bowiem grupy Judki z Dobrej, Jurkowa i Porąbki oraz komórki rozbudowane przez „Wilka" i jego zespół w rejonach Wilkowiska, Szczyrzyca i Skrzydlnej.

Z wymienionych grup utworzył „Wilk" trzy plutony szkieletowe, których stan na koniec 1943 r. wynosił 144 ludzi[4]. W wyniku dalszych zabiegów organizacyjnych oraz przyłączenia do AK terenowych ogniw BCh liczba członków placówki wzrosła w ciągu 1944 r. do 600[5].

Wiosną 1944 r. werbunek w szeregi podziemia został w zasadzie zakończony i z tą chwilą kierownictwo placówki przestawiło się na ostateczne uporządkowanie struktury organizacyjnej oraz na intensywne szkolenie i przygotowanie techniczne do zadań bojowych.

Powstały więc cztery plutony liniowe i jeden WSOP, z następującym rozmieszczeniem i obsadą dowódczą:

— pluton pierwszy, dowódca Szymon Judka „Burza", rejon Dobra-Porąbka-Gruszowiec-Wilkowisko,

— pluton drugi, dowódca Szymon Czech „Wichura", rejon Jurków-Chyżówki-Półrzeczki-Wilczyce,

— rejon trzeci, dowódca Marek Smaga „Pomsta", rejon Skrzydlna-Wola Skrzydlańska-Raciborzany-Stróżna,

— pluton czwarty, dowódca pchor. Ignacy Cudek „Cygalski", rejon Szczyrzyc-Pogorzany-Abramowice-Dobroniów.

Poza tym istniał pluton WSOP rozmieszczony przeważnie w rejonie Dobrej. Na jego czele stał st. sierż. służby stałej Maciej Chalcarz „Maciuś"[6].

W stanach liczbowych poszczególnych plutonów duży odsetek stanowili żołnierze BCh, którzy w licznie 60 weszli do AK na mocy umowy scaleniowej, zrealizowanej tu na przełomie lat 1943–1944[7].

Całością dowodził „Wilk", którego zastępstwo pełnił pchor. Bronisław Grodecki „Jastrzębiec"m ze Skrzydlnej. Szefem placówki był st. sierż. Stanisław Jarosz „Strażnik", a po jego przeniesieniu do placówki Tymbark, funkcję szefa pełnił „Jastrzębiec".

Aktywna działalność zorganizowanego wiosną 1944 r. przez Lacha oddziału partyzanckiego krypt. „Wilk II", która zostanie szczegółowiej omówiona na innym miejscu, ściągnęła uwagę sił policyjnych wroga na rejon Dobrej. Zaczęły się więc akcje odwetowe przeprowadzone głównie przez osławioną karną kompanię SS Matingena, zakwaterowaną pod koniec lipca 1944 r. w budynku spółdzielni owocarskiej w Tymbarku. Kompania ta dysponując własnym taborem pojazdów opancerzonych i kilkoma działami — podjeżdżała po prostu pod upatrzone osiedle i strzelając pociskami zapalającymi wniecała pożary. Wśród płonących zagród grasowali esesmani mordując kto wpadł im w ręce.

Na pierwszy ogień poszła Porąbka i te jej osiedla, obok których żołnierze „Wilka" przeprowadzili z końcem lipca i w sierpniu 1944 r. szereg akcji limanowskiej „Burzy". W czasie trzykrotnej pacyfikacji w dniach 1, 20 i 24 sierpnia 1944 r. oprawcy z SS spalili 67 gospodarstw i zamordowali 13 osób, w tym kilkoro dzieci.

W dniach 20–21 sierpnia podobny los spotkał graniczący z Porąbką przysiółek Skrzydlnej-Podlesie, gdzie w odwecie za napad oddziału „Zawiszy" na stację kolejową w Kasinie Wielkiej spalono 12 zagród, a od kul w ogniu płonących domów zginęły 23 osoby[8].

Tym razem wróg trafił do Podlesia w osobliwy sposób. Mianowicie podczas akcji w Kasinie doznał ciężkich obrażeń partyzant „Tropiciel" (nazwisko nieustalone). Zabrany przez kolegów umieszczony został w domu Bronisława Kubowicza, który nocą przewiózł go do Jana Jarosza na

osiedlu Podlesie. W czasie jazdy otwarły się prowizorycznie zaopatrzone rany i krew brocząc obficie znaczyła drogę w zgoła wyraźny sposób. Penetrując teren dostrzegli Niemcy krew i idąc jej śladami dotarli ku Podlesiu, aby na nim wywrzeć zemstę. Między innymi zginął zamordowany Jan Jarosz a w podpalonych zabudowaniach spłonął żywcem ranny partyzant[9].

Tragiczne wydarzenia w Porąbce i Skrzydlnej wywołały szereg następstw, które wyraźnie odbiły się na dalszym przebiegu „Burzy" w obwodzie Limanowa. Do szefostwa Inspektoratu w Kisielówce napływać zaczęły petycje od komórek gromadzkich AK i BCh z prośbą, aby zaniechać akcji zbrojnych, których efekty w żadnym wypadku nie są równomierne do strat, jakie przy okazji ponosi ludność cywilna.

Te same głosy odezwały się w szeregach partyzanckich: jeśli nie stać nas na obronę zagrożonych terenów — padały raz po raz zdecydowane wypowiedzi — to nie wywołujmy tygrysa z nory... [10].

Trudno zresztą było o inną reakcję, skoro 95% masy żołnierskiej stanowili synowie chłopscy, dla których nie było większej tragedii, jak bezsilność na widok płonących ojcowizn i mogił członków najbliższej rodziny. W takich wypadkach sam moment patriotyzmu schodził najczęściej na dalszy plan.

Podsumowaniem zaistniałej sytuacji była odprawa dowódców placówek u ppłka Mireckiego, na której szef Inspektoratu powiedział: „Panowie, wydarzenia jakie miały miejsce w Porąbce i okolicy są napewno okrutne w swej treści, jak okrutną jest sama wojna. Nie mogą one przecież hamować zadań związanych z „Burzą", których wykonanie jest nie tylko rozkazem góry, ale naszym bojowym obowiązkiem i patriotyczną ambicją. Nie mniej jednak nie możemy lekceważyć elementarnych interesów ludności cywilnej. Choćby dlatego, że cała nasza egzystencja oparta jest wyłącznie o jej pomoc. Rozkazuję więc:

> „Burza" musi trwać dalej. Ale głównym obowiązkiem każdego dowódcy jednostki angażującej się w „Burzy" jest ustalenie miejsca planowanej akcji, w punkcie możliwie najdalszym od osiedli ludzkich. Jeśli miejsc takich nie da się ustalić, lepiej rezygnować z akcji o wątpliwych efektach, aby nie ściągać w dany rejon kolumn pacyfikacyjnych, wobec których oddziały nasze są jeszcze bezsilne".[11]

Sugestie odgórne, a przede wszystkim nacisk dołów spowodowały, że świetnie poczynający sobie oddział „Wilka" musiał osłabić tempo działań.

Ale rejon „Dworu" cierpiał nie tylko z powodu działalności O.P. „Wilka" i „Zawiszy". Oto nocą 23/24 sierpnia, czteroosobowa ekipa radzieckich partyzantów z oddziału Taranczenki założyła minę na torze kolejowym w Porąbce. Mina w momencie przejazdu pociągu nie ekslodowała, więc saperzy wrócili, aby poprawić ładunek. Podczas manipulowania nastąpił wybuch,

przy czym cała czwórka Rosjan została rozerwana na strzępy a sam tor lekko uszkodzony.

Zaalarmowani esesmani Matingena przybyli natychmiast i choć po resztkach mundurów ustalili sprawców — wywarli zemstę na niewinnej ludności Porąbki paląc 36 zabudowań i zabijając jedną osobę. Reszta mieszkańców bowiem, nauczona strasznym doświadczeniem dwóch poprzednich pacyfikacji zdążyła w międzyczasie zbiec i ukryć się w okolicznych lasach.[12]

Kolejne uderzenie wrogich sił na rejon „Dworu" przyszło od strony Myślenic. Na położonych w pobliżu granicy limanowszczyzny wzgórzach Kamiennik, Łysina i Lubomir katerowały w owym czasie oddziały myślenickiej AK, kórych śmiałe akcje na okolicznych szosach doprowadziły do potężnej kontrakcji sił policyjnych wroga.

Główne uderzenie na Łysinę, gdzie znajdowało się dowództwo baonu i główny trzon jego sił, nastąpiło 18 września 1944 r. Partyzanci ponosząc poważne straty wydarli się w końcu z okrążenia, a Niemcy jak zwykle, całą wściekłość wyładowali na cywilnej łudności. Spłonęło szereg osiedli w powiecie myślenickim oraz należące do placówki „Dwór" Pogorzany, a raczej przysiółek tej miejscowości Smykań, gdzie zamordowano 48 osób, z czego 18 spłonęło żywcem w stodole. Zginęły wtedy całe rodziny Grabowskich, Grzywów, Kowalskich i Murzynów.

Z pacyfikacją przysiółka Smykań wiąże się pewien szczegół, o którym warto wspomnieć, jako o perfidii ingwilacyjnej stosowanej przez Gestapo.

Oto pewnego dnia, w pierwszych dniach sierpnia 1944 r., do położonego tuż obok lasu domu Antoniego Krupy przybyło dwóch agentów sądeckiego Gestapo. Przedstawili się jako partyzanci i poprosili o możliwość „zamelinowania się" na kilka dni.

Jeden z nich młody i przystojny zaczął akcję od umizgów do córki gospodarza domu — Małgorzaty, obiecując dziewczynie małżeństwo. Naiwna dała się nabrać i wierząc w szczerość intencji rzekomego „partyzanta", w sprytnie prowadzonych przez nich rozmowach, ujawniła kilkadziesiąt nazwisk mıszkańców Smykani, będących członkami Ruchu Oporu, względnie udzielających pomocy okolicznej partyzantce. Finałem był wspomniany mord, przy czym jedną z pierwszych ofiar była właśnie Małgorzata Krupówna.[13]

Październik minął w rejonie „Dworu" we względnym spokoju. Ale w ostatnich jego dniach oddział radziecki wykorzystując ostry wiraż szosy w Gruszowcu dokonał zasadzki rozbijając kolumnę transportową Wehrmachtu. I znów powtórzyła się stara historia: partyzanci zbiegli w lasy Cwilina pozostawiając ludność cywilną na pastwę wroga.

1 listopada zjechała do Gruszowca kompania SS otaczając dwa przyległe do miejsca akcji przysiółki Wronie i Granica. W trakcie pacyfikacji spalono

11 zagród i zamordowano 33 osoby. I tym razem od kul lub w płomieniach straciły życie całe rodziny: Czyrneków, Drągów, Dudzików, Jakubców, Kubowiczów, Kuchtów, Palkijów i Pawlaków.[14]

Ostatnim wydarzeniem godnym odnotowania na marginsie dziejów „Dworu" jest pomyłkowe ostrzelanie samochodu Spółdzielni „Kosa" w Limanowej przez oddział radziecki Koli. Stało się to 14 grudnia 1944 r. i to na tym samym zakręcie drogi w Gruszowcu, gdzie miała miejsce wspomniana już akcja, której konsekwencją była pacyfikacja Gruszowca.

Samochód wracając późnym wieczorem z Krakowa wiózł grupę działaczy Ruchu Oporu, wśród których znajdowali się: kierownik wydziału administracyjnego Okręgowej Delegatury Rządu w Krakowie dr Adolf Łukowieckie „Borsa"[15], jadący na odprawę do Limanowej oraz dowódca 1 PSP mjr „Borowy", kapelan pułku ks. „Urban", oficer żywnościowy Inspektoratu mgr „Dębówka" i grupa przygodnych pasażerów. Radziecki oddział biorąc samochód za pojazd niemiecki — ostrzelał go seriami z broni maszynowej. Skutki okazały się tragiczne; zginęli kierowca wozu Mieczysław Rytt i dr Łukowiecki, rany odniosło szereg osób, a wśród nich mjr „Borowy", mgr „Dębówka" i ks. „Urban". Ranni otoczeni opieką dra Myconia i dra Mosslera jednak wrócili do zdrowia.[16]

W działalności placówki „Dym" — „Dwór" najlepiej zorganizowana była służba zdrowia, której działalność sięgała na cały obwód, a nawet poza jego granice. Doskonała praca dobrzańskigo sanitariatu była właściwe wynikiem faktu, że do Dobrej powrócił na czas wojny syn tutejszego chłopa, krakowski chirurg, dr Mieczysław Mycoń. Lekarz o fantastycznym wręcz umiłowaniu swego zawodu, żarliwy społecznik i gorący Polak, wszedł w szeregi podziemia jako jeden z pierwszych, wszystkie siły, całą wiedzę i zdolności oddając na rzecz chorych czy rannych członków ruchu oporu. Zaczął od leczenia rannych żołnierzy wrześniowej armii, przechodząc kolejno wszystkie fazy powstawania, rozwoju i działalności wszelkich form konspiracji, zaangażowany przede wszystkim w wojskowym podziemiu jako naczelny chirurg Inspektoratu ZWZ-AK Nowy Sącz.

Konspiracyjna działalność dra Myconia („Czarny" lub „Wujek") rozbijała się na kilka kierunków, a mianowicie na pracę lekarza, organizatora komórek sanitarnych w obwodzie, instruktora szkolącego zespoły sanitariuszek oraz dostawcy leków i środków opatrunkowych dla wojującego podziemia.

Ale nie tylko. Latem 1944 r. przebywał w Dobrej na urlopie z rodziną wysokiej rangi urzędnik niemiecki. Któregoś dnia zachorował synek Niemca na zapalenie wyrostka robaczkowego. Wezwany dr Mycoń stwierdził konieczność natychmiastowego przewiezienia chłopca do szpitala celem dokonania operacji. Ale stan dziecka był taki, że w czasie transportu mógł

skończyć życie. Na prośbę Niemca dr Mycoń dokonał operacji, przeprowadzając ją na... kuchennym stole.

Gdy Niemiec chciał płacić — dr Mycoń odmówił przyjęcia pieniędzy, prosząc tylko o pozwolenie na przejażdżkę jego piękną limuzyną i uzasadniając niecodzienną prośbę pasją zagorzałego automobilisty. Niemiec wdzięczny za uratowanie dziecku życia oddał doktorowi samochód do dyspozycji na trzy dni, wraz z odpowiednią „bumagą". A Mycoń? — wykorzystał okazję po swojemu. Mając akurat zmagazynowane w domu spore zasoby żywności, leków i opatrunków przeznaczonych dla oddziału partyzanckiego „Zawiszy" — przez trzy dni „szalał" na trasie Dobra-Kamienica-Szczawa, przewożąc po trochę posiadane artykuły i lokując je w punkcie aprowizacyjnym leśnego wojska.

Taki był dr Mycoń, w prywatnym życiu zamiłowany hodowca wszelkiego rodzaju „gadziny", chirurg o złotych rękach, operujący w nagłych wypadkach partyzanckie postrzały przy pomocy zwykłego kozika; w sensie społecznym działacz rzadko spotykanej klasy.[17]

Baza sanitarna placówki Dobra mieściła się w obszernym, wielopokojowym domu Jana i Marii Ogryzków w Jurkowie, w którym mieszkały wysiedlone z poznańskiego dr Stanisława Brandl-Paszkowska „Julita" z siostrą Kazimierą. Dr „Julita", podobnie jak Mycoń, oddana była całą duszą sprawom Polski Podziemnej, stając się z czasem „nadworną lekarką" partyzantów obozujących w pobliskich lasach Cwilina i Mogielnicy. Ten właśnie fakt oraz korzystne usytuowanie willi Ogryzków, a przede wszystkim gorące polskie serca właścicieli domu sprawiły, że stał się on rodzajem ambulatorium czy szpitalikiem dla członków Ruchu Oporu i żołnierzy leśnej armii. Tu wykonywano operacje, tu przetrzymywano ciężko rannych lub chorych, którym pomoc nieśli oprócz „Julity" lekarze: Stefan Chalcarz „Sąg", Adam Janik „Wilczur" i Mieczysław Mycoń. Funkcję sanitariuszki pełniła sprawnie i ofiarnie gospodyni domu Maria Ogryzek „Marysia", pracująca poza tym wspólnie z mężem Janem „Sęk", bardzo aktywnie w sieci łącznościowej na linii placówka-obwód-Inspektorat.

Był także dom Ogryzków przez dłuższy czas siedzibą inspektorackiej radiostacji, obsługiwanej przez zespół zwany „Pelikanami", a zasilanej przy pomocy akumulatorów, których ładowaniem zajmowali się właściciele młyna i tartaku Jan i Józef Michorczykowie. Oprócz tego tu mieścił się magazyn leków i środków opatrunkowych, zaś w stodole i w budynkach gospodarczych zgromadzone były zasoby broni, amunicji i sprzętu wojskowego.

Tu również odbywały się kursy dla sanitariuszek prowadzone przez Paszkowską i Myconia, a na dodatek wciąż przesiadywali tu, korzystając z serdecznej gościnności Ogryzków, czołowi działacze obwodowego podziemia oraz partyzanci polscy i radzieccy.

Bywali także i Niemcy, a mianowicie czterej podoficerowie z załogi

pilnujący Żydów pracujących w kamieniołomie w Gruszowcu, dla których „Marysia" gotowała obiady, po to tylko, aby stworzyć pozory „prawomyślności" i zasłonę dymną pozwalającą lepiej kryć właściwą funkcję domu.

Ale ta kumulacja niebezpiecznych zadań w jednym obejściu, choć wystawia chlubny dyplom walorom patriotycznym Ogryzków, nie świadczy zbyt dobrze o roztropności władz podziemia, które stwarzając tego typu sytuacje narażały ludzi dobrej woli na najgorsze. A że tak było, niech świadczą dzieje rodziny Ogryzków.

Pierwszy najazd Gestapo na ich dom miał miejsce w czerwcu 1944 r. Chodziło o „Marysię", której szerokie zaangażowanie w ruchu oporu nie mieszcząc się w konspiracyjnych szwach, już dawno stało się tajemnicą poliszynela. Była właśnie w wysoko zaawansowanej ciąży, stawiła więc opór oświadczając, że w takim stanie nie pozwoli się aresztować, a jeśli ma zginąć, to tu na miejscu, we własnym domu. Zbita i skopana dostała silnego krwotoku i straciła przytomność. Oprawcy widząc ją w kałuży krwi, zrezynowali ze swych zamiarów i odjechali.

Kilka tygodni później zawitali po raz drugi. „Marysia" widząc nadchodzących wpadła do sypialni i ukryła się pod stosem pierzyn. Na jej szczęście w grupie żandarmów znajdował się policjant granatowy z Dobrej, Michał Satkowski „Kot", członek AK. Jemu to właśnie przypadł do rewizji pokój, w którym spocona jak mysz leżała Ogryzkowa. „Kot" wszedł, zobaczył przede wszystkim wystający z pod pierzyn koniuszek stopy, przykrył ją solidnie i wyrównawszy podejrzanie wyglądającą pościel wszedł, meldując komendantowi ekipy, że w pokoju nie ma nikogo i niczego. Upiekło się i tym razem.

Po raz trzeci osaczono dom Ogryzków jesienią. 4 listopada 1944 r. urzędniczki agencji pocztowej w Dobrej Anna Korbikowa i Zofia Pawłowicz prowadzące podsłuch telefoniczny na rzecz podziemia, podjęły donos do żandarmerii w Limanowej oskarżający Ogryzków o współdziałanie z partyzantką. Zdobytą wiadomość przekazały natychmiast dr Myconiowi, który w tej samej godzinie przybył do Ogryzków, aby zawiadomić o niebezpieczeństwie i ustalić linię obrony.

Przede wszystkim więc w ciągu nocy usunięto z domu i budynków gospodarskich wszelkie zakonspirowane materiały, a rankiem następnego dnia Ogryzkowa pojechała do żandarmerii w Limanowej, gdzie z wielkim lamentem złożyła skargę o częstych napadach i rabunkach dokonywanych na jej dom przez partyzantów. Świetnie zagrana komedia chwyciła, żandarmi uwierzyli i zdawało się, że niebezpieczeństwo zostało zażegnane. Niestety tego samego dnia zaszły dalsze wypadki i sprawa skomplikowała się ostatecznie.

O roli domu Ogryzków nieustalony konfident poinformował także dowódcę jednostki Wehrmachtu kwaterującej właśnie w Dobrej. Wysłany

patrol przeprowadzał właśnie rewizję w mieszkaniu dr Paszkowskiej, która zorientowana w sytuacji wczesnym rankiem opuściła dom. W pewnym momencie do pokoju pełnego Niemców wszedł łącznik dowództwa 1 PSP-AK. Aresztowano go i zrewidowano, znajdując przy nim pocztę dla dr „Julity". Aresztowano więc siostrę „Julity" Kazimierę Paszkowską i razem z łącznikiem odwieziono do Nowego Sącza.[18]

Wieczorem dom Ogryzków został ponownie otoczony przez ośmioosobowy patrol niemiecki. Przy wejściu stał młody żołnierz, Polak ze Śląska, wcielony gwałtem w szeregi wojska niemieckiego. O godzinie 20-tej pod dom Ogryzków podeszli adiutant II baonu por. „Siwy"[19] i kanadyjczyk „Jubelt".[20] Widząc majaczącego w mroku wartownika, sądzili, że to ktoś z partyzanckiego ubezpieczenia, weszli więc do mieszkania z idącym na przodzie Ślązakiem. Dopiero na krzyk Ogryzkowej: Jezus Mario! Wy i Niemcy! — „Jubelt wyrwał pistolet i oddał dwa strzały do Ślązaka, kładąc go trupem.

Partyzanci korzystając z zamieszania uciekli. Niemcy również odeszli zabierając ciało kolegi i zapowiadając powrót dla „zrobienia porządku". Że nie wrócili, aby dokonać zemsty, zawdzięczać należy proboszczowi z Dobrej ks. dr Wawrzyńcowi Gnutkowi. On to bowiem zwrócił się do mieszkającego na plebanii dowódcy niemieckiej jednostki z prośbą o litość nad Ogryzkami i całym osiedlem Stysie, które miało podzielić los Porąbki i Gruszowca. Po dłuższych perswazjach ks. Gnutka, ów oficer znalazł „salomonowe" wyjście z sytuacji; Dobrze — powiedział — nie zastosuję prawa odwetu, ponieważ partyzanci zabili nie Niemca lecz Polaka.

Ale innego zdania było Gestapo. Dwa dni później przyjechała do Ogryzków ekipa oprawców i po zrabowaniu wszystkiego, co posiadało większą wartość, podpaliła ośmio-pokojową willę wraz z całym zespołem budynków gospodarczych. Ogryzkowie korzystając z toleracji wehrmachtowców strzegących w międzyczasie ich zagrody, opuścili dom z trójką nieletnich dzieci i ukryli się u znajomych, gdzie doczekali wyzwolenia.[21]

Drugim punktem sanitarnym w rejonie placówki Dobra był szpitalik BCh zlokalizowany w domu Jana Węglarza w Wilczycach, na osiedlu „U Tomerów". Szpitalik powstał jesienią 1943 r. z inicjatywy kierownika Powiatowej Trójki Politycznej w Limanowej Edwarda Trojanowskiego „Bartosz", który organizując sieć sanitarną dla potrzeb Ruchu Ludowego, w ramach Zielonego Krzyża, wydał odpowiednie rozkazy komendantowi BCh w gminie Dobra, Bolesławowi Nowakowi „Burza".

Z kolei Nowak przekazał polecenie Trojanowskiego dowódcy komórki BCh w Wilczycach Józefowi Dudzikowi „Wilczek", który wytypował na ten cel obszerny i leżący na ustroniu dom Węglarza — aktywnego członka Ruchu Ludowego. Był to wybór bardzo trafny, ale w realizacji nie pozbawiony kłopotów, ponieważ w sąsiedztwie mieszkali wysiedleni Poznaniacy, których postawa nie dawała gwarancji utrzymania w tajemnicy

istnienia szpitala. Na prośbę Dudzika, sołtys wilczycki Szymon Miłek przeniósł wysiedleńców na inne osiedla i z tą chwilą dom Węglarzów rozpoczął funkcję szpitala.

Lekarzem obsługującym szpital wilczycki był felczer Józef Kroczek z Przyszowej, funkcję pielęgniarek pełniła jego siostra Genowefa Kroczek „Lotka" oraz Anna Kudłacz „Przerwa" i Maria Ogryzek „Marysia z Dobrej.

Szpital w Wilczycach wsławił się tym, że jednym z jego pacjentów był radziecki kapitan Siemion Puszkow, który zrzucony z samolotu wraz z majorem Iwanem Zołotarem i innymi nocą 9/10 września 1944 r. złamał przy lądowaniu nogę. Partyzanci radzieccy mający punkt kontaktowy u kierowniczki szkoły w Koninie, Janiny Samołyczek „Kora" — właśnie przez nią otrzymali kontakt na kierownika gminy Trójki ROCH-a Franciszka Palaca, który przy pomocy Jana Sutora z Koniny przewiózł Puszkowa do szpitalika w Wilczycach, gdzie leżał do lutego 1945 r. Razem z nim przebywała u Węglarzów przydzielona do opieki nad Puszkowem sanitariuszka Jelena Pietrienko-Szwaczko „Lena".[22] Tu też „Lena" urodziła syna, a mając w pamięci serdeczną opiekę Węglarzów w okresie porodowym — odwiedziła w 1971 r. ich dom, aby pokazać synowi miejsce jego urodzenia i ludzi, wśród których upłynęły pierwsze tygodnie jego życia.

Stacja kolejowa, urzędy i trochę przemysłu sprawiały, że głowny nurt zycia konspiracyjnego pulsował w „stolicy" placówki „Dwór" — w Dobrej, koncentrując się przede wszystkim w domu dowódcy dobrzańskiego plutonu Szymona Judki „Burza". Tu bowiem oprócz skrzynki pocztowo-kontaktowej miesiącami całymi kwaterowali członkowie komendy Obwodu: Jan Cieslak, Jan Grzywacz i inni. Tu składano meldunki z komórek terenowych, tu odbywały się zbiórki i szkolenia, a Judka z żoną dwoili się i troili, aby podołac mnogości różnych obowiązków i zadań. Dochodziło przy tym do takich sytuacji, że sąsiedzi Judki prosili go ze łzami w oczach, aby zaprzestał swej pracy lub mocniej ją krył, gdyż wreszcie Niemcy dowiedzą się i wpadną, aby zamienic całe osiedle w kupę zgliszcz. Ale choć się nie obeszło bez momentow grozy, Judkowie wyszli z wojennych lat cało, jeśli nie liczyć starganych nerwów i zrujnowanego zdrowia.

Oprócz Judków skrzynki łącznościowe znajdowały się także u Jana Myszy, Jana Chalcarza, w sklepie spółdzielni rolniczo-handlowej, gdzie punkt pocztowy prowadziła Czesława Frączek i w restauracji Jana Adamczyka, w której funkcję łącznika pełnił pasierb Adamczyka, Mieczysław Kurczaba „Gwiazda". Stałymi pracownikami podziemnej łącznosci byli listonosze Jan Dudzik i Józef Kołodziej oraz Zofia Miśkowiec i Tadeusz Kurczaba „Wiśnia".

Ale „Wiśni" skwitować jednym zdaniem nie wolno. Był to bowiem żołnierz o wręcz bohaterskiej postawie. Mały wzrostem i mizernego wyglądu,

a przy tym szalenie odważny i ofiarny, przenosił nie tylko pocztę i prasę, ale także broń krótką, amunicję i granaty. Jego chłopięcy wygląd nie budził żadnych podejrzeń, używano go więc do obsługiwania najbardziej niebezpiecznych odcinków konspiracyjno-partyzanckiego szlaku.

Od sierpnia 1944 r., gdy powstała Grupa Operacyjna Śląsk Cieszyński, do której włączony został 1 PSP — kurierem między dowództwem Inspektoratu „Niwa" i 1 PSP a sztabem Grupy kwaterującej w klasztorze OO Bernardynów w Kalwarii był podoficer z plutonu „Burzy" Antoni Maludy „Rondo".[23]

Wspomniana wyżej restauracja Adamczyka stanowiła także jeden z bardziej aktywnych punktów dobrzańskiej konspiracji. Tu w osobnym pokoiku z bufetem, przy stole zastawionym butelkami, kieliszkami i „przegrychą" (na wszelki wypadek) gromadzili się nocami „Wilk" ze swoim „sztabem", omawiając aktualne zadania i plany na najbliższą przyszłość.[24]

W zespole wiosek i osiedli należących do placówki Dobra jedne zaangażowały się w Ruchu Oporu bardzo mocno, a inne mogły zachować postawę bierną lub statyczną, w zależności od układu topograficznego, który z kolei rzutował na powstawanie kwater partyzanckich lub lokalizację ogniw kierowniczych Ruchu Oporu, narzucając tym samym okolicznej ludności zwiększone obowiązki, zadania i świadczenia.

Względy powyższe zaznaczyły się ze szczególną siłą w okolicy masywów leśnych Cietnia, Łopienia, Śnieżnicy, Cwilina i północno-zachodniego zbocza Mogielnicy, które rozlokowane w rejonie „Dworu" kocentrowały główne ogniska roboty wolnościowej, wciągając w jej nurt całe wsie i osiedla. A przede wszystkim: Jurków, Chyżówki i Półrzeczki, które granicząc z Gorcami stały się bazami zaplecza żywnościowo-łącznościowymi i kwaterunkowymi dla członków partyzantki polskiej i radzieckiej.

W istniejącej na tamtym terenie sytuacji sprawą najbardziej charakterystyczną był fakt ogromnej zwartości i solidarności miejscowego społeczeństwa. Na przestrzeni wojennych lat zdarzył się w podgorczańskich wioskach tylko jeden wypadek zdrady w Chyżówkach, ale jego sprawcą był człowiek obcy, Stanisław Bodziony, pochodzący prawdopodobnie z rejonu Muszyny. Pracując w Krynicy ożenił się z Marią Tomera, urodzoną w Chyżówkach. Na przełomie lat 1939–1940 zjawił się z żoną w Chyżówkach i zamieszkał u jej rodziny. Nie wiadomo od kiedy zaczął pracować na rzecz Gestapo, ale grając patriotę zmylił czujność konspiratorów i został wprowadzony przez Jana Judkę w szeregi ZWZ-AK na funkję drużynowego. On to właśnie przekazał Gestapo listę żołnierzy swej drużyny powodując aresztowanie i śmierć ośmiu osób. Zginęli rozstrzelani: Władysław Bielski, Stanisław Brzeń, Wojciech Gąsior, Jan Judka, Władysław Kwiatkowski, Jan Michałek i Franciszek Moczarnik z Chyżówek oraz Stanisław Danaj z Półrzeczek.[25] Sam oprawca zniknął z tamtego terenu i do dnia dzisiejszego

nie został rozpoznany. W odwecie zginęli od partyzanckich kul żona Bodzionego i jego brat Adam. Ale tu już działało nie prawo, lecz zemsta, którą nawet w warunkach wojennych trudno uznać za wymiar sprawiedliwości.

Chociaż ... sprawa miała wymiar szerszy, o znaczeniu profilaktycznym. Okrutna kara za zbrodnię zdrady, choć nie dosięgła samego sprawcy, miała przekonać społeczeństwo, że sił podziemia lekceważyć nie wolno. I że każdy akt służby na rzecz wroga zostanie ukarany z całą bezwzględnością. Przeświadczenie takie było w tym właśnie rejonie o tyle ważne, że w Jurkowie, a zwłaszcza w Chyżówkach i Półrzeczkach rozmieściły się w drugiej połowie 1944 r. różne agendy dowództwa Inspektoratu i 1 PSP. I tak w Półrzeczkach znajdowała się kwatera oficera wywiadu przy Sztabie Komendy Obwodu ppor. Stefana Jedlińskiego „Bartek", prowadzącego równocześnie komórkę legalizacyjną Inspektoratu. Nie daleko meliny „Bartka", na osiedlu Cyrhla, zakwaterowało w początkach listopada dowództwo 1 PSP, ze służbami pomocniczymi, oddziałem ochrony i radiostacją. W grudniu, w wyniku nowego zagrożenia, całe dowództwo zmieniło po raz trzeci kwaterę przenosząc się do Chyżówek, gdzie doczekało wyzwolenia. To właśnie tu, u Zawady, kwatermistrz pułku rtm. Michał Wojciechowski „Profesor" dokonał 20 stycznia 1945 r. ostatniej wypłaty żołdu dla kadry Inspektoratu i pułku wydatkując na ten cel otrzymane ze zrzutu dolary.[26]

Przez leżący między Cwilinem a Łopieniem Jurków wiodła główna droga ku Mogielnicy — do obozów partyzanckich I baonu, do kwater dowództwa pułku i na pola zrzutowe. Nic też dziwnego, że jurkowski pluton ppor. Szymona Czecha „Wichury" dwoił się i troił, aby podołać zadaniom, szczególnie na odcinku łączności, jakie w związku z zaistniałą sytuacją przypadły mu w udziale.

Funkcja domu Jana i Marii Ogryzków, w którym koncentrowały się najważniejsze elementy jurkowskiej służby Polsce Podziemnej już została po krótce omówiona. Wspomnieć należy jeszcze o szkole w Jurkowie, gdzie mieszkał tamtejszy organista Jan Kmietowicz, „Stodoła", jeden z najofiarniejszych działaczy dobrzańskiego podziemia, żołnierz plutonu „Wichra", prowadzący skrzynkę zbiorczą poczty konspiracyjnej, szczególnie aktywny na przestrzeni lat 1943–1944.

Innym z domów, które w tamtych latach wyróżniły się szczególniejszą aktywnością, była rodzina Widomskich z Wilkowiska — osiedle Zagórze. Z sześciu synów tej rodziny, zaprzysiężonych członków Ruchu Oporu, najaktywniejszym był Władysław „Wolski" pełniący funkcję dowódcy miejscowej drużyny i z tej racji najbliższy współpracownik komendanta placówki „Wilka".

Dom Widomskich związany od 1940 r. z podziemiem, za kadencji „Wilka" stał się głównym punktem zaplecza komendy placówki Dobra.

mieszcząc najistotniejsze elementy funkcjonalne konspiracyjnego organizmu. Tu była skrzynka zbiorcza i rozdzielcza poczty podziemnej oraz melina ukrywających się, a także punkt spotkań i narad aktywu placówki. Tu było miejsce zbiórek oddziału „Wilka" i stąd wyruszano na zaplanowane akcje.

Po jednej z nich, gdy na Smykani oddział zdobył 120 szt. bydła, Gestapo wysłało w rejon Wilkowiska dwóch agentów z poleceniem znalezienia miejsc ukrytego bydła i ustalenia sprawców napadu. Pętając się po Wilkowisku i jego przysiółkach zobaczyli rzeczywiście zbyt duże w stosunku do sąsiednich gromad ilości pasącego się bydła i porobili sporo notatek, które mogły sprowadzić na wieś oddziały pacyfikacyjne wroga. Między innymi zaszli także do Widomskich, trafiając jak przysłowiowa kosa na kamień. Obecność we wsi obcych ludzi nie wróżyła niczego dobrego. Widomscy czując zagrożenie aresztowali agentów, a gdy w czasie rewizji osobistej znaleziono przy nich broń i notesy pełne stenografowanych zapisów, zawiadomili władze, które po przesłuchaniu i odczytaniu obciążających wieś notatek, skazały szpiegów na śmierć. Wyrok wykonano natychmiast.

Z innych mieszkańców Wilkowiska aktywny udział w Ruchu Oporu brała rodzina Limanówków, a przede wszystkim mgr Bronisław Limanówka, który był jednym z pierwszych organizatorów podziemia w rejonie Tymbarku-Dobra-Wilkowisko. Aresztowany w lipcu 1943 r. wraz z bratem Adolfem, przebywał w Sachsenhausen do wyzwolenia przez Armię Czerwoną w kwietniu 1945 r.

Inny z Limanówków, Stanisław „Luma" należał do oddziału „Wilka", biorąc udział z drużyną „Wolskiego" w jego akcjach bojowych i dywersyjnych.[27]

Ostatnim ogniwem placówki Dobra, od strony północnej była prastara wieś Szczyrzyc z równie starym i sławnym klasztorem OO Cystersów. Szczyrzyc był jednym z tych osiedli ziemi limanowskiej, gdzie najwcześniej, bo już 6.IX.1939 r. ujawniło się bestialstwo hitlerowskiego najeźdźcy. Tego dnia bowiem, z nieustalonych powodów, przejeżdżający tędy oddział Wehrmachtu rozstrzelał 58 ludzi, w tym 19 mieszkańców Szczyrzyca i 39 osób, które przypadkowo znalazły się na terenie tej wioski.

Zbrodnia na moment poraziła ludność Szczyrzyca. Ale nie na długo. Wkrótce bowiem jakby na prawach odwetu, grono miejscowych patriotów, inspirowanych przez ks. Huberta Kostrzańskiego „Mirt", zorganizowało komórkę wojskowego Ruchu Oporu, której trzon stanowili: Ignacy Cudek, Józef Dudek, Kazimierz Marek, Kazimierz Matejkiewicz, Władysław Matykiewicz i Wojciech Niewolski.

Na czoło wysunęli się: Ignacy Cudek „Cygalski", Kazimierz Matejkiewicz „Matwiej" i Kazimierz Marek „Murzyn". Ich to wspólnym wysiłkiem zorganizowany został w rejonie Szczyrzyca pluton AK kryptonim „Grab", liczący 63 osoby, nad którym dowództwo objął Ignacy Cudek

„Cygalski", świeżo upieczony absolwent Leśnej Szkoły Podchorążych. Pluton „Grab" działał do wyzwolenia biorąc udział we wszystkich większych akcjach jakie przeprowadził O.P. „Wilk II" pod dowództwem ppor. Lacha.

Swoistą ciekawostką w historii plutonu był fakt, że jego żołnierze, przeważnie młodzież, brali udział w tajnym nauczaniu. Odbywało się ono na dwu poziomach: podstawowym i średnim, u Piotra Rymarczyka w Pogorzanach i u Franciszka Śliwy w Abramowicach oraz w klasztorze OO Cystersów i u ks. Antoniego Matejkiewicza w Szczyrzycu. Czołówkę organizacyjną tajnego nauczania stanowili: opat Benedykt Biros, ks. dziekan Antoni Matejkiewicz i kierownik szczyrzyckiej szkoły Henryk Rogaliński.[28]

Odrębnym nurtem i na innych prawach potoczyła się konspiracja prowadzona przez klasztor OO Cystersów, który całą uwagę i wszystkie siły skupił na tajnym nauczaniu i akcji charytatywnej. Posiadając doskonale prowadzone gospodarstwo rolne i ogrodnicze, dysponowało opactwo sporymi zasobami artykułów żywnościowych, które rozdzielało legalnie i konspiracyjnie między okoliczną biedotę, wysiedlonych, ukrywających się przed Gestapo i Żydów. Od 1944 r. klasztor stał się spichrzem i kuchnią dla operujących w tym terenie oddziałów partyzantki polskiej i radzieckiej.

Innym rodzajem pomocy, jaką klasztor szczyrzycki kierowany w owym czasie przez opata O. Benedykta Birosa i przeora O. Dominika Jurkowskiego niósł Polsce Podziemnej, było ukrywanie w zakamarkach zabudowań klasztornych i gospodarczych, pod obcymi nazwiskami i na fikcyjnych funkcjach wielu ludzi. oficerów WP, artystów, naukowców, duchownych i świeckich. Tu właśnie znalazły schronienie rodziny Czartoryskich, Foltynów, Tyszkiewiczów i wiele innych, kierowanych tu najczęściej przez ks. kardynała Sapiechę. Tu również przebywał przez dłuższy czas głośny w międzywojennej i powojennej Polsce, aktor, reżyser i dyrektor teatrów, Juliusz Osterwa. Natomiast z wojskowych, ukrywał się w klasztorze jako „pomocnik ogrodniczy" major inż. Władysław Malczewski z żoną i krewniakiem, wykładowcą na Uniwersytecie Lwowskim, prof. Osuchowskim.

Gośćmi klasztoru zainteresował się komendant posterunku w Skrzydlnej Bronisław Kubala. Jego to meldunek spowodował, że któregoś dnia w maju 1943 r. do klasztoru wpadło sądeckie Gestapo, aresztując opata O. Birosa i majora Malczewskiego. Ale klasztor nie zostawił ich na pastwę losu. Już na drugi dzień po aresztowaniu rozpoczęto starania mające na celu uwolnienie więźniów. Akcja poszła dwoma drogami: w Nowym Sączu działał członek zakonu O. dr Stanisław Kiełtyka, który w oparciu o prowadzącą z ramienia RGO pomoc dla więźniów, Jadwigę Wolską zapewnił uwięzionym pomoc żywnościową oraz nawiązał grypsowy kontakt z opatem i majorem, uzgadniając sposób, w jaki winni się obydwaj tłumaczyć w śledztwie. Poza tym sama Wolska kikakrotnie interweniowała poprzez komendanta więzienia

Johana Bernholta u szefa Gestapo Hamnanna prosząc o uwolnienie Birosa.

Inną, bardziej skuteczną formę obrał inicjator i przywódca klasztornego Ruchu Oporu O. Hubert Kostrzański ps. „Mirt". „Mirt" pełniący między innymi funkcję kuriera między dowództwem Inspektoratu AK Nowy Sącz a Komendą Okręgu w Krakowie, miał na szczeblu Okręgu sporo mocnych znajomości. Dzięki nim zdołał dotrzeć do kierownika resortu dla spraw duchowieństwa w krakowskim gestapo Hilpchera, który miał bardzą ważną na owe czasy „zaletę", że wyżej od Führera cenił... dolary. Oczywiście w odpowiednio wysokich kwotach. Pozostanie tajemnicą, ile ta transakcja kosztowała, ale faktem jest, że w taki właśnie sposób O. Biros, po trzech miesiącach uzyskał wolność. Mjr Malczewski natomiast wylądował w Majdanku, skąd zdołał po paru miesiącach uciec i walcząc w partyzantce doczekał wolności.

Jedyną ofiarą ze szczyrzyckiej rodziny Cystersów był kleryk Franciszek Różana, zastrzelony przez penetrujący okolice klasztoru patrol żandarmerii.

Bardzo żywą i raczej systematyczną formą działalności podziemnej szczyrzyckiego opactwa było tajne nauczanie na poziomie szkoły średniej. Wykładowcami byli: OO opat Benedykt Biros, Bronisław Chruślicki, dr Stanisław Kiełtyka, Eugeniusz Komasa, Hubert Kostrzański, Stanisław Orłowki i inni.

Poza tym w klasztorze funkcjonowało przez wszystkie lata wojny radio, dzięki czemu prowadząc nasłuch zakonnicy redagowali ulotki, komunikaty i biuletyny, rozprowadzając je w kręgu wtajemniczonych. Tu też funkcjonowała przez szereg lat skrzynka poczty podziemnej na linii Obwód-Inspektorat-Okrąg, którą obsługiwał „Mirt", przy pomocy przebywających w opactwie sióstr Teresy i Jadwigi Czartoryskich.

Duszą wszelkich poczynań klasztoru noszących charakter konspiracyjny był O. „Mirt". Odważny i ofensywny, nadający się raczej na ... komandosa niż zakonnika — inspirował, organizował i realizował wszystkie zadania mające związek z Ruchem Oporu. W jego celi zaprzysięgano nowych członków, rozdzielano pocztę i prasę podziemną; tu często odbywały się narady aktywu limanowskiej AK, przywódców okolicznej partyzantki oraz Delegatury Rządu, którą reprezentował przez dłuższy czas serdeczny przyjaciel ks. „Mirta" inż. Józef Marek.

Wiosną 1943 r. ks. „Mirt" wszedł w skład nowej komendy Obwodu AK na stanowisku szefa duszpasterstwa. Rok później zostal kapelanem II baonu 1 PSP-AK, z głównym przydziałem do oddziału partyzanckiego „Wilk II", na czele którego stał kolega „Mirta" ppor. Wiktor Lach.

Nawet sam kościół klasztorny pełnił przez pewien okres niebezpieczną

rolę ... magazynu zrzutowej broni, której kilka skrzynek ks. „Mirt" za zgodą opata ukrył za wielkim ołtarzem.

Ostatnim bardziej znamiennym aktem działalności ks. „Mirta" była wigilia partyzancka połączona z pasterką, zorganizowana z jego inspiracji w szkole w Kostrzy.[29]

Smutną sławę pozostawił po sobie dobrzański posterunek policji granatowej, a raczej jego komendant Stefan Włodarczyk, bowiem na czterech członków załogi — dwóch, a mianowicie Michał Baczyński „Bocian" i Michał Sadkowski „Kot", było żołnierzami AK. Włodarczyk początkowo nie objawiał szczególnej wrogości w stosunku do ludności polskiej, a nawet — jak twierdzi ówczesny proboszcz w Dobrej ks. dr Wojtusiak — przynosił mu wiadomości radiowe o sytuacji na frontach. Dopiero po ataku Hitlera na Związek Radziecki i początkowych sukcesach wojsk niemieckich, przeświadczony o możliwości zawojowania świata przez III Rzeszę, zaczął stosować iście faszystowskie metody postępowania.

Wśród wielu ofiar agresywnej postawy Włodarczyka był onegdejszy kurier Komendy Głównej ZWZ na linii Warszawa-Budapeszt z trasy sanockiej, Bronisław Przybylski, który po wycofaniu się ze służby łącznościowej osiadł u rodziny żony w Dobrej. Aresztowany przez Włodarczaka 30 kwietnia 1942 r. trafił do Oświęcimia, gdzie zginął rozstrzelany 26 września 1942 r.[30] Szczególniejsze bestialstwo Włodarczak okazał w momencie aresztowania oficera AK Józefa Bednarka w Pasierbcu, bijąc go i kalecząc. Za swą działalność Włodarczak został skazany przez Okręgowy Sąd Specjalny w Krakowie na śmierć i zlikwidowany 4.X.1943 r.[31]

Wnet po wykonaniu wyroku, Baczyński podejrzany o przynależność do Ruchu Oporu i ostrzeżony w porę uciekł, zaś posterunek został zlikwidowany i przeniesiony do Tymbraku.[32]

Ostatnie miesiące przed wyzwoleniem upłynęły w rejonie Dobrej pod znakiem pewnego wyciszenia działalności konspiracyjnej i bojowej. W samej Dobrej, z racji zbliżającego się frontu, bezustannie kwaterowały różne formacje Wehrmachtu, kierowane tu na krótki wypoczynek. Zagęściły się też transporty wojskowe, a posterunki stacyjne i obiektowe zostały wzmocnione i postawione w stan ostrego pogotowia.

W zaistniałych warunkach duże pole do popisu miała dobrzańska komórka wywiadu. Nieco szerzej i mocniej działały zespoły położone na peryferiach placówki, pod Gorcami i w północnej części „Dworu", gdzie od czasu do czasu ludzie „Wilka" dokonywali akcji aprowizacyjnych, antykontyngentowych i rozbrojeniowych.

Nie wykonano jednak czołowego zadania jakim była bezsprzecznie ochrona przed zniszczeniem obiektów kolejowych, a głównie potężnego wiaduktu w Dobrej. Wiadukt ten należało albo wysadzić w początkach grudnia 1944 r. aby utrudnić Niemcom operacje transportowe na tyłach

frontu, albo obronić go i przekazać gosodarce wyzwolonego kraju. Niestety Niemcy przewidując atak na wiadukt ze strony partyzantki polskiej lub radzieckiej, skomasowali w jego rejonie tak duże siły, że planowana przez „Wilka" akcja ochrony wiaduktu stała się niemożliwą do wykonania.

17 stycznia 1945 r. wycofujące się ostatnie patrole minerskie Wehrmachtu wysadziły wiadukt oraz część zabudowań stacji kolejowej i kilka okolicznych mostów.

b) Skrzydlna

Była pierwszą placówką w obwodzie limanowskim. Nie w sensie ewidencyjnym, bo szereg ogniw konspiracyjnych powstało tam w tym samym mniej więcej czasie. Jej czołowe znaczenie polegało na tym, że równocześnie z placówką, z inspiracji jej działaczy rodziły się zręby obwodu i wyrastały jego podstawowe formy ogarniające zasięgiem cały powiat.

Zaczęło się to 10 listopada 1939 r. gdy w domu Grodeckich w Skrzydlnej zeszła się gromada onegdajszych działaczy społecznych, politycznych i oświatowych tamtejszego rejonu, z nauczycielami Janem Cieślakiem i Janem Grzywaczem na czele. Wielogodzinna rozmowa, pełna utyskiwań i żalu za utraconą wolnością, skończyła się niepisaną umową o rozpoczęciu działalności mającej na celu krzewienie ducha oporu, rozpalania ognisk krzepiących polskość i organizowanie walki z najeźdźcą.

Wnet po tym przyjechał do Rupniowa mąż tamtejszej nauczycielki Marii z Geislerów, kapitan WP, były adiutant dowódcy 74 pułku piechoty w Lublińcu, Wacław Szyćko. Przywiózł nominację na komendanta obwodu Limanowa, instrukcję działania i rozkaz organizowania tego terenu. Przy pomocy żony i jej koleżanek z sąsiednich szkół ponawiązywał kontakty z okolicznymi nauczycielami, oficerami rezerwy, a przede wszystkim z Janem Grzywaczem i Janem Cieślakiem w Skrzydlnej. Wyczuwając w Skrzydlnej dobrą atmosferę przeniósł się rychło w te strony i zamieszkał na pewien czas u Józefa Zająca w Woli Skrzydlańskiej, stąd wiążąc pierwsze ogniwa przyszłego obwodu.

Ta funkcja rejonu Skrzydlnej stworzyła konieczność rozbudowy organizacyjnej tutejszego podziemia dla wykonywania rozlicznych zadań wiążących się z działalnością komendy obwodu. Powstał więc przede wszystkim sam sztab KO w składzie: kp. Szyćko „Wiktor", Jan Grzywacz „Sowa" i Jan Cieslak „Maciej". W kręgu sztabu skupił się szeroki zespół działaczy, wsrod ktorych ofiarnoscią wyroznili się mieszkańcy Skrzydlnej, Woli Skrzydlanskiej i Przenoszy Kazimierz Cieślak, Antoni Gabrzycki, Aleksander Ginter, Jan Gorlinski, Bronisław Grodecki, Jan Knapczyk, Franciszek Knapczyk, Jozef Konieczny, Alojzy Konieczny, Stefania Osler, Anna, Stefan i Wojciech Pazdurowie, Aleksandra i Olga

Piekoś, Stanisław Pogoda, prof. Stanisław Ptaszek, Stanisław Smoter, Józef Widomki, Aleksander Wymetal, Jan i Józef Zającowie i wielu, wielu innych.

Szczególną aktywność wykazywała nauczycielka z Woli Skrzydlańskiej Stefania Oslerówna „Sława", w której mieszkaniu znajdowała się główna skrzynka poczty podziemnej obwodu, a także radio, którego nasłuch dawał materiały do redagowania lokalnego biuletynu informacyjnego.

Wybitnie cenną akcją placówki było pozbieranie broni ukrytej przez żołnierzy wrześniowej armii, którą zespół inspirowany przez Cieślaka odszukał, oczyścił, zakonserwował i ukrył w kilku punktach, a więc u Jana Górlińskiego, Józefa Koniecznego, Józefa Opioły, Józefa Widomskiego i Jana Zająca oraz w tymbarskim tartaku za wiedzą administratora majątku Turskiej, Mariana Prekla. Te właśnie zasoby pozwoliły na elementarne uzbrojenie powstających w 1943 r. zalążków limanowskiej partyzantki.

Równocześnie zorganizowano szereg skrzynek poczty podziemnej dla łączności z Inspektoratem i resztą obwodu. Najważniejsze z nich zlokalizowane były u Aleksandra Gintera, Józefa Koniecznego i Stefanii Osler, która pełniła funkcję głównej łączniczki na linii Obwód-Inspektorat.[33]

Wiosną 1940 r. gdy kpt. Szyćko przeniósł się w rejon Jodłownika, a następnie do leśniczówki na Szczawskich Wyrębiskach — operatywność konspiracyjna Skrzydlnej osłabła, ograniczając działalność do spraw własnych placówki. Wyjątek stanowiła ścisła czołówka K.O., która pełna inicjatywy i rozmachu rozciągała konspiracyjną sieć na cały obwód, docierając do najdalszych zakątków limanowszczyzny i przejmując już istniejące ogniwa ruchu oporu lub tworząc nowe na zasadach organizacyjnych ZWZ.

Ożywiona działalność konspiratorów z rejonu Skrzydlnej nie dała się na dłużej utrzymać w „smudze cienia". Chociaż są dane, że tragedia przyszła od zewnątrz. 17 maja 1941 r. aresztowano w Rupniowie kpt. Szyćko z żoną i wkrótce po tym zjawiło się w Skrzydlnej Gestapo, aresztując Stefanię Osler, jej siostrę Annę Pazdur z mężem Stefanem i prof. Stanisława Ptaszka. Reszta najbardziej zagrożonych z Grzywaczem i Cieślakiem zdążyła wymknąć się z osaczenia i przepaść na długo, bo do końca okupacji w czeluściach konspiracyjnych zakamarków.[34]

Przez kilka miesięcy panował w Skrzydlnej pozorny spokój. Podziemie zamarło w bezruchu, w przeświadczeniu, że to jeszcze nie koniec zła. Istotnie 13 września 1941 r. nastąpił drugi akt dramatu: tego dnia aresztowano: Aleksandra Gintera, u którego mieszkał Jan Grzywacz, kierownika szkoły Stanisława Pogodę i Józefa Zająca. W trakcie obławy śmiertelne rany odniósł Alojzy Konieczny z Przenoszy.[35]

Po tych wydarzeniach konspiracja w Skrzydlnej w formie odrębnej

placówki przestała istnieć. Dopiero wiosną 1943 r. w ramach reorganizacji obwodu i scalenia odrębnych członów ideologicznych, sięgnięto do Skrzydlnej, tworząc tu pluton pod dowództwem Marka Smagi „Pomsta".[36]

Pluton ten przyłączony do placówki Dobra, przebywał w jej składzie do wyzwolenia, biorąc udział w akcjach oddziału partyzanckiego „Wilk I", który zresztą tu, w rejonie Skrzydlnej, u podnóża Cietnia miał swoją bazę kwaterunkową i wypadową.[37]

Przy okazji jeszcze słów kilka o wyjątkowo dużym wkładzie na rzecz Ruchu Oporu ze strony rodziny Piękosiów

A więc ojciec rodu Alojzy Pięko ś, prowadzący w latach wojny tartak na Hucie koło Krynicy, wymieniony jest jako jeden z filarów krynickiego podziemia. Matka, Aleksandra przebywająca w Skrzydlnej, oddała dosłownie cały dom do dyspozycji działaczy Ruchu Oporu, córka Olga, pracująca w Nowym Sączu w biurze inż. Franciszka Alszera była do marca 1941 r. główną łączniczką w prowadzonym przez niego węźle łączności Inspektoratu ZWZ, a po aresztowaniu Alszera przeszła do konspiracji ludowej, pełniąc funkcję członka trójki LZK w Nowym Sączu. Arsztowana w 1942 r. zdołała wyjść z opresji cało. Z trzech synów — Tadeusz tkwił po uszy w skrzydlańskiej konspiracji, zaś Henryk i Jan walczyli w partyzantce jako żołnierze I baonu 1 PSP, przy czym Jerzy zginął od własnej kuli, gdy jadąc wozem na akcję manipulował zacinającym się pistoletem, który na wyboju niespodziewanie wystrzelił, zadając Jurkowi („Wacek") śmiertelną ranę.[38]

Reasumując stwierdzić wypadnie, że Skrzydlna łącznie z Wolą Skrzydlańską zapisały się na kartach limanowskiego Ruchu Oporu jako ośrodki wybitnie aktywne, pełne twórczych inicjatyw i dynamicznego patriotyzmu. Szczególnie w początkowej fazie powstawania i kształtowania się wojskowego podziemia w obwodzie ZWZ „Lelek", które właśnie stąd, dzięki ofiarnej pracy Cieślaka i Grzywacza, rozpuściło korzenie na cały obszar ziemi limanowskiej.

2. PLACOWKA JODŁOWNIK-SZYK
„Sandacz" — „Sosna"

W dokumentacji placowka ta notowana jest w dwóch wersjach. „Jodłownik" — od siedziby gminy lub „Szyk" od miejsca pobytu komendanta placówki, którym był przez wszystkie lata jej istnienia por. Zygmunt Pawłowski „Borsuk", kierownik szkoły w Szyku.

Placówka ta rodziła się fragmentami w różnych okresach, z różnych inspiracji i wysiłków.

Najwcześniej, bo już w grudniu 1939 r. powstała komórka ruchu oporu we dworze Aleksandra i Ireny Romerów w Jodłowniku. Założył ją

Tadeusz Romer[39] stryjeczny brat Aleksandra, który załatwiając jakieś sprawy na rzecz Komendy Okręgu w Krakowie zahaczył na momet o Jodłownik, przywożąc odgórne nakazy tworzenia komórek wojskowego podziemia w ramach ogólnopolskiej organizacji ZWZ.

Jednym z pierwszych zaprzysiężonych przez Romera był zarządca folwarku Lipie oraz lasów kompleksu Kostrza ppor. rezerwy Józef Kolarczyk „Orka". On to właśnie przeniósł idee ZWZ z dworskich komnat w teren i rozpoczął organizowanie piątkowych zespołów konpiracyjnych w kręgu przyjaciół, kolegów i znajomych.

W kwietniu 1940 r. Romerowie przysłali Kolarczykowi do Lipia kpt. Wacława Orłowicza „Szyćko", aby go „zagospodarował" w terenie. „Orka" zamelinował Orłowicza u Stanisława Haloty pod Kostrzą, a ponieważ kapitan przyjechał w letnich półbucikach, zafundował mu mocne buty z cholewami oraz wyposażył na dłużej w artykuły pierwszej potrzeby. Przy okazji zorganizowane w międzyczasie „piątki" przekazał „Orka" do dyspozycji komendanta obwodu.[40]

Taki był początek. Reszta, w formie zalążków placówki pwstała rok później. Któregoś kwietniowego dnia 1941 r. do szkoły w Szyku przyszedł kpt. Orłowicz, ze skierowania Jana Grzywacza i odebrał od Pawłowskiego przysięgę, mianując go komendantem powstającej w kręgu Jodłownika placówki ZWZ, pod kryptonimem „Sandacz".[41]

Miesiąc później rozpętały się w limanowskiem aresztowania i „Sandacz" zamarł w bezruchu nie dopracowując się statusu placówki. Dopiero wiosną 1943 r. dotarł do Szyku trzeci z kolei szef Obwodu por. Leszko i tlące się zarzewie ruchu oporu rozpalił na nowo, tworząc zręby konstrukcyjne placówki, pod dawną rybią nazwą „Sandacz" i z dawnym komendantem „Borsukiem" na czele.[42]

Placówka „Sandacz" rozmieszczała się na terenie gminy Jodłownik obejmując następujące wioski: Góra św. Jana, Jodłownik, Kostrza, Krasne, Lasocice, Lipie, Mstów, Rzeki, Sadek, Słupia i Szyk.

Na wymienionym terenie powstały do końca 1943 r. trzy plutony strzeleckie i czwarty WSOP, oczywiście w formie szkieletowej, liczące w sumie 137 osób.[43] W ciągu 1944 r. liczba ta wzrosła do ok. 250 osób.

Zastępstwo komendanta placówki pełnił do wyzwolenia ppor. Jozef Kolarczyk „Orka", angażujący się głównie na odcinku aprowizacji. Dowódcami poszczególnych plutonów byli: 1-go Stanisław Lizak „Lampart", 2-go Kazimierz Drożdż „Brona" i 3-go Edward Kapera „Lis". Dowódcą plutonu WSOP był Franciszek Piwowarczyk „Gwóźdź" z Kostrzy.[44]

W 1944 r. powstał wyselekcjonowany z całości sił placówki pluton bojowy, który miał wziąć udział w operacjach G.O. Śląsk Cieszyński Plutonem tym, na wypadek marszu w kierunku Śląska, miał dowodzić sam

komendant placówki por. Pawłowski. Utworzono również oddział dyspozycyjny, którego komendantem został ppor. Jan Simon „Szarotka".[45]

Przy placówce istniały: komórka wywiadu, którą kierował Leszek Barth „Kruk" oraz małe ogniwo służby sanitarnej prowadzone przez felczera Józefa Drożdża „Wujek" z Jodłownika.[46]

Ważnym uzupełnieniem służby sanitarnej na rzecz placówki i obwodu była praca przebywającego w Jodłowniku wysiedlonego dra Leona Szulca oraz krakowskiej pielęgniarki Zofii Mazurkiewicz-Szulcowej i jej siostry nauczycielki Łucji Mazurkiewicz. Cały ten zespół brał udział w kursach dla patroli sanitarnych organizowanych przez Inspektoracką Służbę Zdrowia oraz otaczał opieką rannych i chorych członków podziemia.

Poza tym na terenie placówki działały szczególnie mocno rozbudowane komórki łączności, co się wiązało z faktem pobytu w tym rejonie dowództwa obwodu i II baonu, od którego wiodły nici do wszystkich placówek i oddziałów partyzanckich limanowskiej AK oraz do władz Inspektoratu i 1 PSP. Problem ten jednak nie obciążał bezpośrednio komendy placówki, gdyż łączność prowadzili oficerowie Komendy Obwodu: konspiracyjną — st. sierż. Jan Guzik „Mikołaj", a bojową ppor. Jan Simon „Szarotka".

Najprościej rozwiązana była łączność na linii placówka-obwód. Obsługiwała ją uczennica szkoły podstawowej w Szyku Janina Papierz, córka gospodarza, u którego mieściła się kwatera komendanta obwodu „Filipa". Poczta dla innych kierunków koncentrowała się głównie u nauczycielek w Kostrzy Zofii Kolarczyk i Marii Lewek.[47]

Byli więc ludzie, dobre chęci i wielkie zamiary. Brakło natomiast broni i szerszych możliwości jej zdobywania. Z chwilą bowiem zakwaterowania na tutejszym terenie komendy obwodu i dowództwa II baonu — rejon placówki, podobnie jak to miało miejsce w kręgu Mogielnicy, został objęty „strefą ciszy" na rzecz bezpieczeństwa dla dowództwa.

W aktualnej sytuacji plutony placówki przemianowanej w styczniu 1944 r. na „Sosnę" nastawione były głównie na przygotowanie się do powstania, zaś oddział dyspozycyjny — na osłonę dowództwa.

Swoistą ciekawostką jodłownickiej placówki był skład jej kadry. Tworzyli ją bowiem, często na czołowych pozycjach znani w tamtym terenie działacze ludowi, a nawet — jak w wypadku dowódcy 1-go plutonu Stanisława Lizaka — ludzie znani w latach międzywojennych ze zgoła rewolucyjnych poglądów.[48]

Oczywiście różnie można interpretować tego rodzaju zjawisko. Znając jednak problem z bezpośredniego wglądu twierdzę, że nie ma tu mowy o nieporozumieniach czy nieświadomości w podejmowaniu uczestnictwa konspiracyjnego. Był to raczej dowód wielkiej dojrzałości patriotycznej, która rwących się do bojowego czynu synów chłopskich skierowała do organizacji ściśle wojskowej w przeświadczeniu, że głównym obowiązkiem każdego

Polaka była w owym czasie walka nie o władzę — tylko o wolność. Że sprawy potoczyły się inaczej — to już nie ich wina.

Jak w całej konspiracyjnej Polsce, tak i w limanowskiem szczególniejszą rolę w dziejach ruchu oporu odegrały pokryte lasami wzgórza. Tu rola enklaw podziemnych przypadła przede wszystkim północnym zboczom Gorców oraz pasmu Beskidu Wyspowego, z których do historii lat wojny przeszły: Luboń Wielki, Szczebel, Lubogoszcz, Cwilin, Śnieżnica, Łopień, Ciecień, Modyń, Mogielnica, Zesów, Sałasz, Jaworz i Kostrza.

Kostrza, pękata i zasobna w lasy, stała się dla placówki „Sandacz" tym, czym była w rejonie „Kuźni" Mogielnica. Tu od września 1943 r. do końca okupacji znajdowało się miejsce postoju komendy obwodu i dowództwa II baonu. Służył tym celom cały zespół domów chłopskich leżących u podnóża północnych stoków Kostrzy, wśród których szczególniejszą ofiarność wykazali: Franciszek Broda, Andrzej Kolarz i Franciszek Toporkiewicz z Szyku, Karol Biros, Stanisław Halota, Andrzej Kutaj i Stanisław Opach z Kostrzy oraz Stanisław Broda i Andrzej Papierz z Rzek. Centralnym punktem tego zespołu był dom Papierza, w którym kwaterował komendant Obwodu kpt. Julian Krzewicki „Filip".[49]

Oczywiście wspomniany rejestr nie zamyka szerokiej listy domów, rodzin i osób z omawianego rejonu, na których ofiarność można było liczyć zawsze, w najgorszych sytuacjach. Na terenie „Sosny" najwyższą rangę wypracowały sobie dwór Ireny Romerowej w Jodłowniku, jej folwark w Lipiu administrowany przez Józefa Kolarczyka, szkoły w Szyku i Kostrzy oraz wspomniana już zagroda Papierza w Szyku.

Do dworu w Jodłowniku przyjeżdżali raz po razie okupacyjni dygnitarze, aby wykorzystując sytuację pojeść i popić. Wizyty takie ultrapatriotyczną rodzinę Romerów doprowadzały do wściekłości. Ale nie mając wyjścia tłumili gniew i siląc się na grzeczność zastawiali stoły zwłaszcza, że w dalszych pokojach przebywał zwykle ktoś ukrywający się, a syn, Józef Romer „Gracki", był żołnierzem miejscowego plutonu AK, dwaj zaś jego bracia Stefan i Adam walczyli w armii gen. Sikorskiego.[50]

Aby sytuacji konfliktowych nie mnożyć ustalono, że azylem dla konspiratorów będzie leżący na uboczu folwark w Lipiu, który do wyzwolenia pełnił rolę konspiracyjnej alkowy jodłownickiego dworu, świadcząc na rzecz podziemia kolosalne wręcz usługi. Mówiło się wówczas: Lipie, w Lipiu, do Lipia — ale myślało się o Kolarczyku. On to bowiem mając pełne zaufanie Romerów zamienił folwark w jedną wielką bazę spraw i rzeczy stojących dniem i nocą w służbie Podziemnej Polski. Przez wszystkie lata wojny, ze szczególnym nasileniem od września 1943 r. do stycznia 1945 r. folwark w Lipiu był głównym zapleczem zaopatrzeniowo-transportowym dla rezydującego w pobliżu sztabu obwodu i baonu.[51]

Działalność Kolarczyka „Orki" miała dwa nurty: konspiracyjny, na rzecz

podziemia i społeczny, obejmujący zasięgiem sporą grupę biedoty a zwłaszcza wysiedlonych. Źródłem obydwu nurtów był patriotyzm i ogromne wyczulenie na ludzką nędze — cechy, które u Kolarczyka występowały w rzadko spotykanej skali.

Objąwszy w jesieni 1943 r. nieoficjalną funkcję oficera żywnościowego, pokrywał z romerowskich zasobów wszelkie potrzeby sztabu Komendy Obwodu organizując kwatery oraz wyposażając je w żywność i opał. Poza tym w pomieszczeniach mieszkalnych folwarku ukrywał ściganych przez Gestapo, udzielał gościny zespołom działaczy podziemia, którzy tu odbywali spotkania i narady. Do dyspozycji podziemia stały także cztery pary folwarcznych koni, w tym para „cugowych", z dzielnym Staszkiem Domagałą, zaprzysiężonym stangretem, który w ostatnim roku wojny stanowczo więcej służył oficerom ze sztabu KO, niż swym chlebodawcom z Jodłownika.

Szkoła w Szyku i mieszkanie jej kierownika Zygmunta Pawłowskiego była od wiosny 1941 r. do wyzwolenia, głównym ogniskiem wojskowego Ruchu Oporu w rejonie gminy Jodłownik. Wszystko co w ramach tego ruchu na tutejszym terenie zaistniało, tu miało swój początek. Bez konfliktów i tarć, co było wyłączną zasługą „Borsuka", który przez swą rzetelność, pogodę ducha, uczynność i szlachetność, cieszył się ogromnym autorytetem, budowano podziemie agendy. W mieszkaniu „Borsuka odbywały się zebrania i narady aktywu placówki i obwodu. Tu mieścił się także punkt pocztowo-kontaktowy między komendantami obwodu Limanowa-Bochnia. To właśnie tu łącznik bocheńskiej K.O. przyprowadził w sierpniu 1944 r. czterech lotników z Halifaxa zestrzelonego w drodze powrotnej ze zrzutu dla walczącej Warszawy. Cała czwórka pozostała w rejonie „Sosny" do wyzwolenia.[51]

Szkołę w Kostrzy nazywano partyzanckim garnizonem. Tu bowiem bardzo często miesiącami całymi przebywali oficerowie Komendy Obwodu: por. Jan Grzywacz i por. Bronisław Humenny. Przez szkołę przewaliło się setki osób przemierzających konspiracyjne szlaki z aktualnymi zadaniami, aby tu wypocząć, posilić się, coś doręczyć lub coś odebrać. Szkoła bowiem poza wszystkim pełniła służbę jednej z najaktywniejszych skrzynek pocztowych obwodu.

Kierowniczka szkoły Zofia Kolarczyk „Czarna Pani", żona oficera Władysława (brat „Orki") przebywającego w obozie jenieckim, oraz nauczycielka Maria Lewek — bezgranicznie oddane sprawie polskiej, uczyniły ze szkoły rodzaj konspiracyjnego hotelu, wciąż pełnego „ważnych" gości.

Szkoła w Kostrzy była także jednym z żywszych punktów tajnego nauczania prowadzonego przez wszystkie lata wojny, przy czym oprócz obydwu nauczycielek, wykładowcami byli Grzywacz i Humenny. Miała kostrzańska szkoła wiele satysfakcji moralnej i patriotycznej, osiągnęła sporo efektów i los darzył ją szczęściem, ale przeżyła także chwile grozy. Oto choćby tamta niedziela 9 listopada 1944 r. Był wczesny ranek, gdy do drzwi

szkoły załomotały gestapowskie kolby. Śpiący akurat w szkole Grzywacz i Humenny w mgnieniu oka zerwali się i wyskoczywszy tylnym wyjściem, zdążyli niezauważeni dopaść pobliskich zarośli. Do mieszkania wpadli Niemcy z wrzaskiem. „Wo sind Banditen?"

Znająca język niemiecki Maria Lewek odpowiedziała ze stoickim spokojem. — Tu oprócz nas dwóch nauczycielek nie mieszka i nie mieszkał nikt. Proszę sprawdzić. — Oczywiście sprawdzili przeprowadzając rewizję. Niczego nie znaleźli, a przecież w szafie, pod sukienkami nauczycielek wisiały lornetki i Sten pochodzenia zrzutowego, w otworach wentylacyjnych tkwiły granaty, a na strychu znajdowały się mundury i broń. Ba — nawet na biurku leżał pozostawiony przez uciekającego oficera woreczek z nabojami, który błyskawicznym ruchem pani Maria wsunęła w stanik. Prawdopodobnie wielki spokój i bohaterski uśmiech, na jaki zdobyły się obydwie panie, zmyliły Niemców i utwierdziły ich w przekonaniu, że tu nic podejrzanego znajdować się nie może.

Ukoronowaniem podziemnej działalności kostrzańskiej szkoły a zarazem szczytowym objawem ofiarności obydwu pań, był dzień 24 grudnia 1944 r. — wigilia partyzancka dla kadry zwierzchniej obwodu II baonu. Wigilia zgromadziła ponad 50 osób różnych narodowości. Brali bowiem w niej udział oprócz Polaków aktualni goście baonu: Rosjanie, Szkoci, Anglicy, Amerykanie i Kanadyjczycy. Wigilia rozpoczęła się nabożeństwem odprawionym przez kapelana II baonu, Cystersa ze szczyrkowego opactwa, ks. Huberta Kostrzańskigo „Mirt" Na kolację złożył się komplet tradycyjnych dań z karpiem, barszczem i pierogami, zaś dla Anglików przygotowano tradycyjne w ich kraju na tego rodzaju uroczystości, pieczone indyki. Po kolacji i rozdaniu podarków w postaci wykonanych przez dziewczęta wiejskie wełnianych rękawic i skarpet, rozbrzmiały różnojęzyczne kolędy.[53]

Trzeba jeszcze wspomnieć o domu Andrzeja Papierza w Szyku. Ale tym razem słowami kpt. „Filipa" wyjętymi z jego relacji: „Wypada mi wspomnieć o moim gospodarzu w Szyku ob. Papierzu, który wraz z żoną nie bacząc na niebezpieczeństwo udzielał mnie i wielu innym, którzy przewijali się przez moją kwaterę, schronienia. Byli to ludzie prości, a przy tym nadzwyczaj uczciwi i bezinteresowni, traktujący udzielanie kwatery jako rzecz naturalną i swój obowiązek. Nie zniechęcały ich częste chwile grozy i niebezpieczeństwa związane z pojawieniem się we wsi Niemców, gdy w ich domu przebywały poszukiwane przez Gestapo osoby, a na strychu, w szafach i stodole znajdowały się składy broni zrzutowej oraz bojowego sprzętu. W tym rejonie zresztą nie było mieszkańca, od dzieci do starców, który nie byłby wtajemniczony. To też nie ukrywaliśmy się wcale, chodziliśmy wśród nich w mundurach i z bronią i nie było wypadku, abyśmy się na tych ludziach zawiedli."

Ale tak było prawie we wszystkich wsiach limanowskiego obwodu.[54]

PLACÓWKI KAMIENICA-SŁOPNICE
„Tartak" — „Burza" — „Kuźnia"

a Kamienica

Pierwsze ognie wolnościowych dążeń zapaliły się w kamienickim rejonie na przełomie lat 1939–1940. Rozniecila je grupa byłych podoficerów i żołnierzy limanowskiego Batalionu Obrony Narodowej oraz 1 Pułku Strzelców Podhalańskich. Były to jednak ogniwa luźne, których działalność ograniczała się do schadzek, słuchania radia i pogawędek na tematy aktualnej sytuacji w kraju i na świecie.

Wiosną 1940 r. w kamienickiej szkole podjął pracę ppor. Jan Stachura z Mszany Dolnej, już wysoko zaangażowany w mszańskim ruchu oporu, gdzie pełnił funkję zastępcy komendanta świeżo powstałej placówki ZWZ. Mieszkając w domu Kurzejów szybko dogadał się z synem gospodarza, b. podoficerem WP, Franciszkiem Kurzeją, od którego odebrał konspiracyjną przysięgę i włączył go w skład tworzonej komórki ZWZ, jak organizatora dalszych ogniw oraz łącznika z okolicznymi punktami Ruchu Oporu.

Kurzeja, ps. „Świder" wspólnie z Władysławem Madejem „Turek" rychło zwerbowali zgrane grono kolegów, którzy zaprzysiężeni przez Stachurę stali się zalążkiem placówki ZWZ Kamienica. Jej komendantem w okresie wstępnym był Stachura, który po ukształtowaniu się zrębów placówki przekazał dowództwo ppor. Janowi Adamczykowi „Gryf" z Zalesia i przeszedł do pracy w leśnictwie na terenie Szczawy.[55]

Pierwsza wersja placówki rozmieszczała się w granicach wsi: Kamienica, Szczawa, Zalesie, Zasadne i Zbludza — tworząc zwarty czworokąt, opasany wzgórzami. Nie trzeba dodawać, że położenie takie stwarzało idealne warunki dla działalności agend konspiracyjnych i dla ukrywania się osób ściganych przez Gestapo.

Placówka „Gryfa" działała do momentu rozbicia Inspektoratu i Obwodu wiosną 1941 r. Pozrywane w wyniku aresztowań kontakty nie zostały odbudowane i oficjalnie placówka przestała istnieć. Bo nieoficjalnie konspiracja trwała dalej. A podtrzymywało ją przybycie w rejon Kamienicy por. Władysława Szczypki. Spalony akurat na terenie Mszany Dolnej zjawił się w mieszkaniu Stachury z prośbą o pomoc w znalezieniu meliny. Wprowadzony przez Stachurę w krąg miejscowej konspiracji zamieszkał u Wojciecha Zasadniego w Zasadnym, organizując punkt spotkań i narad a także wymiany poczty u Jana Magdziarczyka w Szczawie. Korzystając z sieci łącznościowej placówki Kamienica powiązał się z Mszaną Dolną i Rabką, skąd z rąk szefa Inspektoratu ppłka. Galicy otrzymał nominację na komendanta obwodu Limanowa. Stała się więc Kamienica prawie na całe dwa lata, bo do marca 1943 r. miejscem postoju komendy Obwodu noszącego w tym czasie kolejne kryptonimy „Lampa" i „Leśna"

W międzyczasie na wygaszone wsypą ZWZ obszary limanowszczyzny wkroczyły z dużym rozmachem „Racławice" ze swoją siłą bojową w postaci Polskiej Organizacji Zbrojnej (POZ). W początkach 1942 r. na terenie kamienickiej gminy zjawił się zastępca komendanta powiatowego POZ ppor. Stanisłw Leszko „Olcha", który odszukawszy paru znajomych z lat międzywojennych zorganizował przy ich pomocy kilka komórek, które weszły do stanu ewidencyjnego reprezentowanej przez niego formacji. Poszukując komendanta dla nowopowstałego zespołu dotarł do szkoły w Zabrzeży, gdzie uczył podporucznik rezerwy Jan Tokarczyk, także dysponujący małą grupą konspiratorów z rejonu Zabrzeż-Łącko. Z połączonych grup Leszki i Tokarczyka powstała placówka Kamienica, kryptonim „Tartak", której komendantem został ppor. Tokarczyk „Baca".[56]

W aktualnym układzie terytorialnym placówka „Tartak", której komendantem został ppor. Tokarczyk „Baca".[56].

W aktualnym układzie terytorialnym placówka „Tartak" tworzyła rodzaj kiszki, ciągnącej się od Rzek po Jazowsko i obejmującej po kilka wsi z gmin Kamienica i Łącko. To wejście limanowskiego podziemia na teren ziemi sądeckiej wynikało zarówno z inicjatywy ppor. Leszki, który w rejonie Łącka posiadał liczną rodzinę, jak i słabości sądeckiego ruchu oporu, który rozbijany bezustannie przez Gestapo nie miał siły do ogarnięcia zasięgiem organizacyjnym całej Sądecczyzny.

W wyniku scalenia POZ z AK w marciu 1943 r. nastąpiły w rejonie kamienieckiego „Tartaku" dalsze zmiany terytorialne i kadrowe. Dotychczasowy komendant placówki ppor. „Baca" oderwał się z całą sądecką częścią „Tartaku" i przeszedł na pozycje własne. W skład placówki weszła natomiast grupa słopnicka, na czele której stali Bogucki „Sęp" i Połomski „Dąb". Komendantem „Tartaku' został „Sęp", zastępcą „Dąb".

O takim układzie sytuacji świadczą sprawozdania Inspektoratu za rok 1943, w których do końca roku występuje placówka „Tartak" z „Sępem" w roli komendanta.

Bardzo charakterystycznymi we wspomnianej sprawozdawczości są liczby dotyczące stanu kadrowego „Tartaku". I tak w sprawozdaniu za pierwszą połowę 1943 r. (data 30 lipca) placówka ta liczyła 61 członków, zaś na koniec 1943 r. (data 29 styczeń 1944 r.) 319 sób, wysuwając się na pierwsze miejsce w obwodzie.[57] Tak wysoki „przyrost naturalny" mógł powstać tylko z połączonych stanów grupy słopnickiej z rejonem kamienickim. Podkreślić przy tym wypadnie wysoką operatywność nowej komendy „Tartaku", dzięki której stany osobowe tamtejszego podziemia w ciągu półrocznej działalności wzrosły aż pięciokrotnie. W międzyczasie grupa słopnicka otrzymała status samodzielnej placówki, której nadano kryptonim „Kuźnia". Z tą chwilą placówka „Tartak" została zlikwidowana, a jej zasoby konspiracyjne podporządkowane zostały „Kuźni", w ramach której rejon kamienicki pozostał do

wyzwolenia. To też dalsze losy tego rejonu zostaną omówione w ramach szkicu o placówce „Kuźnia".

Fakt, że z kamienickim podziemiem powiązali na pewien czas swoje losy Stachura, Szczypka i Tokarczyk — stworzył konieczność zorganizowania szczególnie rozległej i mocnej sieci łącznościowej. Zwłaszcza w okresie, gdy Szczypka ze swych melin w Zasadnym i Szczawie próbował reaktywować rozbity wiosną 1941 r. obwód i kierował odbudowanymi placówkami w Mszanie Dolnej i Tymbarku.

Wśród kilkudziesięciu osób prowadzących łączność „Tartaku" a później „Kuźni", szczególną aktywnością wyróżnili się: Ignacy Gorczowski, Franciszek i Zofia Kurzejowie, Władysław Kucia i Władysław Madej z Kamienicy, Joanna Majewska nauczycielka ze Zbludzy, Janina Franczyk z Zalesia, Jan Magdziarczyk ze Szczawnicy, Stanisław Kurnyta, Franciszek Nowak[58] i Józef Połomski ze Słopnic oraz Jan Drożdż główny łącznik komendy obwodu z Inspektoratem i Okręgiem.[59]

Trzeba także wspomnieć, że w rejonie „Tartaku" powstał pierwszy oddział partyzancki podziemia limanowskiego. Była nim zorganizowana w latach 1941– przez Jana Wąchałę „Łazik" luźna grupa złożona z osób ukrywających się przed Gestao. „Łazia" odszukał na polecenie por. Jana Cieślaka „Maciej" Jan Drożdż „Brzytwa" w maju 1943 r. czyniąc z jego zespołu drużynę partyzancką do zadań walki bieżącej w gestii Komendy Obwodu.[60]

Swoistą tragedią terenu samej Kamienicy było jej położenie. Wieś ta bowiem stanowiła rodzaj bramy wjazdowej w rejony Beskidu i Goców, gdzie w drugiej połowie 1944 r. skoncentrowały się główne siły partyzantki polskiej i radzieckiej. W zaistniałej sytuacji Kamienica, na terenie której skupione były urzędy gminne oraz posterunki różnego rodzaju służb policyjnych, stała się „poligonem" operacyjnym dla sił walczącego podziemia. Fakt taki przyniósł rejonowi temu nazwę „Kamienickiej Rzeczypospolitej Partyzanckiej". Ale zaszczytna, jak na owe czasy, nazwa ściągnęła na Kamienicę nie notowaną w żadnym innym zakątku Inspektoratu częstotliwość najazdów wroga. W przytoczonym układzie stosunków wszystkie akcje wroga skierowane przeciwko partyzantom od strony Nowego Sącza i Limanowej szły przez Kamienicę i tu się najczęściej kończyły. Niemcy bowiem nie wykazywali specjalnej ochoty do wdzierania się w głąb wzgórz, gdzie z każdego zbocza, wąwozu i załomu mogła na nich spaść lawina ognia. A że każda akcja musiała przecież dać jakieś trofea i efekty, zdobywano je drogą najmniejszego oporu mordując, aresztując i rabując bezbronną ludność w łatwo dostępnych osiedlach Kamienicy.

A oto w telegraficznym skrócie sporządzony rejestr najazdów hitlerowskich na Kamienicę:

— 8.VI.1944 r. — oddział SS spenetrował wieś w poszukiwaniu osób wykazanych przez nieustalonego konfidenta jako członków podziemia, współpracujących z partyzantką. Aresztowano i rozstrzelano na miejscu 6 osób.

— 1.VIII.1944 r. — w odwecie za rozbrojenie miejscowej placówki Wehrmachtu oddział SS aresztował proboszcza miejscowej parafii ks. Mieczysława Dydyńskiego i 16 mieszkańców Kamienicy. Wszyscy aresztowani zostali następnego dnia rozstrzelani przez sądeckie Gestapo w Rdziostowie.

— 15.VIII.1944 r. — oddziały wroga dokonały pacyfikacji wsi połączonej z gwałtami i rabunkiem mienia. Poza tym zabrano około 50 osób do robót przy budowie okopów.

— 10.IX.1944 r. — z zemsty za akcję partyzancką na moście w Kamienicy dwie kompanie SS-manów zjechały do wsi, aby dokonać aresztowań. Ponieważ jednak ludność spodziewając się najazdu uciekła w okoliczne lasy — wróg zemścił się niszcząc urządzenia domów, sprzęt i maszyny rolnicze. Jedna zagroda została spalona.

— 27.IX.1944 r. — akcja jak wyżej, rabunek mienia i niszczenie dobytku.

— 2.X.1944 r. — powtórzenie akcji z przed kilku dni, tylko na większą skalę, zrabowano ponad 100 sztuk bydła, duże ilości trzody chlewnej, owiec i drobiu.

— 10.X.1944 r. — oddział SS przeczesał rejon kamienickich wzgórz paląc 10 bacówek i 10 budynków gospodarczych.

— 2.XI.1944 r. — rabunek resztek mienia i niszczenie inwentarza oraz sprzętu domowego.

— 15.XI.1944 r. — silne oddziały wroga otoczyły nocą wieś, aresztowano wójta i sołtysów nakładając za opór w odstawianiu kontygentów karę w wysokości 100 q pszenicy. Zażądano również wykazu osób zalegających z kontygentami, czego wójt i sołtysi nie uczynili.

— 18.XI.1944 r. — oddział SS dokonał we wsi łapanki do robót przy okopach. Zabrano 25 osób, w tym kilkoro starców i małoletnich.

— 6.XII.1944 r. — oddział BS Galizien przeczesał wieś w poszukiwaniu partyzantów. Przy okazji dokonano rabunków i gwałtów.

— 25.XII.1944 r. — ponowny najazd w poszukiwaniu partyzantów i młodych mężczyzn. Aresztowano 2 ludzi, którzy zostali rozstrzelani w Nowym Sączu.

— 30.XII.1944 r. — kolejna obława na partyzantów w rejonie Kamienicy. Na czas akcji aresztowano 30 zakładników, którym zagrożono śmiercią w razie ataku partyzantów. Po akcji zabrano 3 zakładników, którzy zginęli rozstrzelani w Nowym Sączu.

— 2.I.1945 r. — oddziały wroga ostrzelały z terenu Kamienicy okoliczne wzgórza i lasy rabując po domach artykuły żywnościowe

— 4.I.1945 r. — ponowna obława połączona z biciem ludzi, aby wskazali gdzie się znajdują partyzanci.

— 5.I.1945 r. — akcja jak wyżej.

— 13.I.1945 r. — w czasie walki z partyzantami w sąsiedniej Szczawie — Kamienica stanowiła zaplecze bojowe, zrabowano żywność i spalono jedną zagrodę.[61]

Według meldunków wywiadu po walce w Szczawie okupant wydał rozkaz spalenia i zniszczenia całego rejonu kamienieckiego. Szybki postęp ofensywy radzieckiej uniemożliwił realizację zbrodniczego planu, ratując udręczoną ludność przed ostateczną zagładą.

b) Słopnice

Niemal równocześnie z narodzinami ruchu oporu w Kamienicy — powstawał i wyrastał drugi trzon tutejszego podziemia, ośrodek konspiracji wojskowej w Słopnicach.

Na początku słopnickiej konspiracji było radio uruchomione przez Stanisława Kurnytę[62] w domu jego ojca na przysiółku Groń. Wokół odbiornika gromadziła się co wieczór grupa okolicznych rolników, byłych żołnierzy limanowskiego baonu Obrony Narodowej, słuchając audycji polskich z Paryża, a później z Londynu.

Jesienią 1940 r. wskutek czyjegoś donosu oddział żandarmerii i Gestapo najechał na Groń, ale nim dotarł do Kurnytów, grupa radiosłuchaczy ostrzeżona w porę umknęła wraz z radiem w pobliski las. Przeniesione następnie do domu Dawców w Dzielcu służyło konspiratorom do wyzwolenia.

Pod koniec 1941 r. zjawił się na terenie Słopnic podch. Jan Połomski „Dąb", członek ZWZ działający dotąd w Nowym Sączu, w zespole trójkowym Józefa Kopczyńskiego. „Dąb" zaangażowany konspirator rychło dotarł do radiowej grupy Kurnyty i związawszy ją przysięgą — stworzył wiosną 1942 r. własny zespół bojowego podziemia w sile 12 osób. Stan ten po kilku miesiącach działalności „Dęba" wzrósł wielokrotnie.

Grupa „Dęba" kontaktowała się ze sztabem Inspektoratu ZWZ-AK w Rabce oraz z komendantem placówki ZWZ-AK w Limanowej Stanisławem Biedroniem „Kordowiecki". W drugiej połowie 1942 r. obydwa kontakty wskutek aresztowań na terenie Rabki i Limanowej zostały zerwane.

W tym samym czasie dotarł do słopnickiej komórki sierżant WP Jan Drożdż „Brzytwa" z Dobrej, organizator tamtego rejonu z ramienia Komendy Obwodu, wpowadzając „Dęba" i jego grupę w skład sieci terenowej AK. Do marca 1943 r. grupa „Dęba" należała do placówki Tymbark, a od marca do końca 1943. stanowiła część składową kamienieckiego „Tartaku"

W międzyczasie Słopnice otrzymały status samodzielnej placówki nazwanej kryptonimem „Kuźnia". Jej pierwszym komendantem był pracownik Spółdzielni Owocarskiej w Tymbarku zaprzysiężony przez „Olchę" na rotę POZ, ppor. saperów Jan Bogucki „Sęp". „Dąb został zastępcą komendanta, a funkcję szefa placówki pełnił plut. Franciszek Banach „Waligura" ze Słopnic. W początkach 1944 r. Bogucki został przeniesiony na stanowisko dowódcy plutonu saperów przy Komendzie Obwodu. Komendantem „Kuźni" został Jan Połomski „Dąb" awansowany równocześnie do stopnia podporucznika. Zastępstwo „Dęba" pełnił kpr. Wojciech Wojcieszak „Brona", funkcja szefa placówki pozostawała nadal w rękach plut. Franciszka Banacha „Waligura".[63]

Na przestrzeni 1944 r. zaszło w rejonie placówki „Kuźnia" szereg ważnych wydarzeń, o których warto wspomnieć.

Brak konfidentów na terenie Słopnic zmuszał Gestapo do częstego wysyłania w tamtejszy rejon agentów i prowokatorów. Akcje takie dzięki zwartości słopnickiego społeczeństwa kończyły się na ogół fiaskiem, a w kilku wypadkach wysłannicy wroga w porę rozszyfrowani, zostali przez żołnierzy placówki ujęci i zlikwidowani.

Pierwszym, którego los taki spotkał był agent, którego nazwisko nie zostało ustalone. Schwytany w marcu z notesem pełnym adresów ludzi podejrzanych o udział w ruchu oporu został stracony, a zdobyty przy okazji pistolet typu Parabellum był w ubogim arsenale placówki pierwszą sztuka nowoczesnej broni.[64]

W kwietniu na Mogielicy zakwaterował czołowy oddział partyzancki Inspektoratu Nowy Sącz noszący nazwę „Wilk", z por. Krzysztofem Więckowskim „Zawisza", na czele. Ponieważ w rejonie Słopnice-Mogielica-Szczawa planowano dalszą rozbudowę leśnej armii oraz urządzenie centralnej placówki odbioru zrzutów dla Inspektoratu i 1 PSP-AK, siły bojowe „Kuźni" otrzymały dodatkowo zadania związane z zapewnieniem bezpieczeństwa tego terenu i oczyszczeniem go od wszelkich podejrzanych elementów. W ramach tego rodzaju zadań żołnierze placówki zlikwidowali kilka grup bandyckich, które pozorując partyzantów rabowały w rejonie placówki najlepsze sztuki bydła. Szły one następnie w ręce paserów, którzy dostarczali je do miejscowości Piaski pod Krakowem, gdzie w owe lata mieściła się główna melina zaopatrzenia w mięso. Przepędzano też bezlitośnie włóczących się w terenie wszelkiego autoramentu handlarzy, wśród nich bowiem zdarzali się często agenci Gestapo i konfidenci.

W maju do dyspozycji „Dęba" przekazani zostali dwaj spaleni żołnierze krakowskiego podziemia, Edward Czarnecki „Murzyn" i Antoni Szczyrek „Stefan". Któregoś dnia poprosili oni o czasową przepustkę celem odwiedzenia rodzin w Krakowie. 17 maja godzinach wieczornych „Murzyn" ze „Stefanem" dobrawszy do pomocy Stanisława Bieniasza

„Jadzia" zabrali z podwórka przy Alei Krasińskiego wspaniałego „Mercedesa należącego do taboru gubernatora Franka i bez specjalnych przygód przyholowali go do meliny „Dęba" w Słopnicach.

Przejeżdżając przez Tymbark zapytali kogoś o drogę do Słopnic. Zapytany drogę wskazał, ale o przejeździe wozu zameldował na policji, co z kolei pozwoliło Gestapo ustalić, że samochód Franka przepadł w rejonie Słopnic. Wysłano więc w tym kierunku sforę agentów, z których jeden — niestety Polak, nauczyciel Alfons Jan Uczkiewicz dotarł do Słopnic, gdzie węsząc i terroryzując ludność znalazł potrzebne dane. W międzyczasie wywiad placówki doniósł „Dębowi" o zaistniałej sytuacji. W wyniku natychmiast podjętej akcji, Uczkiewicz został ujęty i po stwierdzeniu współpracy z Gestapo zlikwidowany.[65]

W ostatnim tygodniu maja na terenie „Kuźni" (polany na Dzielcu) nastąpiła koncentracja oddziałów partyzanckich i garnizonowych części obwodu. Jej celem było czuwanie w ramach akcji „K" („Kosz") dla odbioru zapowiadanego od dawna zrzutu lotniczego z Głównej Bazy Przerzutowej w Brindisi. 27 maja, w sobotę po południu, do leżącej w pobliżu „Kosza" leśniczówki Stanisława Gęsiaka w Słopnicach przybyło dwóch Niemców, zastępca szefa prasowego w rządzie GG dr Kulczewski i ktoś o nieustalonym nazwisku, w mundurze wyższej rangi urzędnika kolejowego. Nie zorientowani w ogóle w istniejącej na tym terenie sytuacji chcieli zapolować w rozleglejszym kompleksie mogielickich lasów. No i sami stali się obiektem partyzanckiego „polowania". Tego samego dnia wieczorem wracając z operacji zaopatrzeniowej, wstąpiło do Gęsiaka trzech żołnierzy z plutonu gospodarczego „Łazika", Bronisław Folwarski „Kaktus", Mieczysław Białoń „Junak" i Stanisław Szkaradek „Zawrat", aby po długim marszu posilić się i odpocząć. W pierwszym pokoju zastali Kulczewskiego, którego rozbroili i po wylegitymowaniu popędzili w kierunku zrzutowiska, gdzie aktualnie przebywało ich dowództwo. Po drodze dopędził ich ktoś z leśniczówki zawiadamiając, że w następnym pokoju pozostał jeszcze jeden Niemiec. Wrócili więc, ale ten drugi zdążył w międzyczasie zbiec, zawiadamiając krakowskie Gestapo o wpadce Kulczewskiego.

Prowadzący referat walki z ruchem oporu Hauptsturmführer Heinrich Haman odebrawszy meldunek „kolejarza" szybko podsumował ostatnie wydarzenia w kręgu Tymbark, a więc zniknięcie dwóch agentów i Kulczewskiego oraz „Mercedesa" z taboru samego gubernatora Franka i wysłał szefowi Gestapo w Nowym Sączu Wilhelmowi Raschwitzowi odpowiednie dyspozycje. Nocą 3 4 lipca silny oddział Gestapo, żandarmerii i policji rozpoczął akcję odwetową, o której wspominamy szerzej w relacji o placówce Tymbark. Po aresztowaniu w Tymbarku i okolicy, komendantura Obwodu mając w swoich rękach dra Kulczewskiego usiłowała użyć go jako zakładnika i zaproponowała Gestapo wymianę Kulczewskiego za aresztowanych 3 lipca

obywateli tamtejszego rejonu. Żołnierz inspektoriackiej egzekutywy Władysław Czyż „Pokutnik" znający język niemiecki połączył się telefonicznie z szefem Gestapo w Nowym Sączu i zaproponował spotkanie celem omówienia tej sprawy, żądając słowa oficerskiego, że delegat partyzantów opuści miejsce spotkania bez przeszkód. Raschwitz warunki przyjął i słowo takie dał, lecz na spotkanie nie przybył.[66]

Daremnie oddział „Zawiszy" zalegał przez kilka dni w lasku obok drogi. którą Raschwitz musiał jechać na ustalone miejsce spotkania. Widocznie dr Kulczewski nie był aż tak ważną figurą, aby Hauptsturmführer Raschwitz miał w jego obronie nadstawiać głowę. Jedyną odpowiedzią Gestapo był afisz proskrypcyjny z dnia 17 lipca 1944 r. zawiadamiający, że za uprowadzenie dra Kulczewskiego 15 osób zostanie rozstrzelanych.[67] Afisz był perfidnym kłamstwem, ukazał się po egzekucji, która miała miejsce w Słopnicach rankiem 17 lipca i pochłonęła nie 15 lecz 31 ofiar. Zginął również od partyzanckich kul dr Kulczewski. Ale z jego śmiercią wiąże się jakaś dziwna pomyłka. Oto pogrzebano Kulczewskiego, a w partyzanckich zapiskach odnotowano ... Prezydenta Głównego Wydziału Propagandy w rządzie G.G. dra Wilhelma Ohlenbuscha. Wersję tę, pokutującą w kręgach b. uczestników ruchu oporu do dnia dzisiejszego, należy wreszcie obalić. Dr Ohlenbusch bowiem brał udział w pracach rządu GG do stycznia 1945 r. a po wojnie pełnił różne funkcje w RFN.[68]

W ostatnich dniach lipca odbyła się na terenie „Kuźni" koncentracja wszystkich oddziałów partyzanckich i plutonów garnizonowych placówek limanowskiego obwodu AK. Celem koncentracji było przeprowadzenie ćwiczeń aplikacyjnych i szkolenia bojowego nawiązujących do Planu Opanowania Terenu. Żołnierze „Kuźni", oprócz normalnych ćwiczeń, pełnili rolę ubezpieczenia terenu koncentracji od strony szosy Limanowa-Słopnice-Kamienica.

W trzecim dniu koncentracji w pobliże terenu ćwiczeń podeszło dwóch agentów Gestapo, oficjalnie pracowników Kriminal Polizei w Nowym Sączu Józef Krawczyński i Józef Płachta. Ukrytych w zaroślach i penetrujących przez lornetki ruchy partyzanckie wypatrzyła dziewczyna pracująca na pobliskim łanie i natychmiast zaalarmowała ludzi „Dęba". Wysłany patrol zaskoczył z nienacka szpiegów, ujął ich, rozbroił i przekazał obecnemu na ćwiczeniach oficerowi wywiadu „Maciejowi". Po przeprowadzeniu śledztwa i ustaleniu niezbitych dowodów winy, także w postaci licznych adresów ludzi należących do ruchu oporu, obydwaj agenci zostali rozstrzelani.[69]

Bezpośrednio po ćwiczeniach 29 lipca otrzymał „Dąb" rozkaz zlikwidowania posterunku żandarmerii i obsadzonej kilka dni temu przez oddział Sicherungs Batalionu placówki w Kamienicy. Akcja przeprowadzona wspólnie z kwaterującym na Mogielicy oddziałem „Zawiszy" zakończyła się pełnym zwycięstwem partyzantów. Osaczeni dnia 31 lipca Niemcy, po

całodziennym oblężeniu i licznych próbach wyrwania się z okrążenia zrezygnowali z walki i złożyli broń. Bogatą zdobycz w postaci broni, amunicji, mundurów, żywności i sprzętu przewieźli partyzanci trzema samochodami w pobliże swoich baz na Mogielicy i Dzielcu.[70]

Partyzancki atak na Kamienicę, którym Komenda Obwodu zainaugurowała limanowską „Burzę" skoncentrował uwagę sił policyjnych wroga na tym właśnie terenie. Stacjonujący w Nowym Sączu 1017 batalion ochrony „Sicherungs Batalion", pod dowództwem majora Rosenbergera rozpoczął kontrakcję. 3 sierpnia pluton SB w sile 30 osób pod komendą Lingenbacha zakwaterował w Łącku z zamiarem pełnienia tych zadań, które miał wykonywać zlikwidowany przez partyzantów posterunek w Kamienicy. 9 sierpnia kompanie sądeckiego SB wyruszyły w rejon placówki „Kuźnia" z zamiarem przeczesania osiedli leżących w kręgu Kamienicy i ujęcia podejrzanych o pełnienie roli partyzanckiego zaplecza.

Na pierwszy ogień poszło Zalesie, wieś położona u podnóża wzgórza Modyń, istotnie bardzo mocno powiązana z partyzantką. Tu właśnie osaczono przyleśny dom Piotra Adamczyka, w którym akurat przebywała grupa partyzantów. W krótkim boju zginęli: Buda Tadeusz, Czech Tomasz, Duda Józef i ktoś obcy o nieustalonym nazwisku. Poza tym aresztowano gospodarza domu i 11 znajdujących się w obejściu ludzi, którzy 13 sierpnia zostali rozstrzelani w Piwnicznej na osiedlu Czercz.[71] Był to drugi nalot Gestapo na Zalesie. Pierwszy miał miejsce 25 listopada 1943 r. Aresztowani tego dnia partyzanci z oddziału „Kowalewskiego" — Jan Kwit oraz Jan, Franciszek i Andrzej Mamakowie zginęli 12 stycznia 1944 r. straceni koło toru kolejowego w Kłodnem.[72]

Dzień przed obławą w Zalesiu, tj. 8 sierpnia na wzgórzach słopnickich ukazał się patrol Wehrmachtu z jednostki stacjonującej w Sowlinach. Patrol pod dowództwem oficera rozlokował się na wzniesieniu i lornetkując teren ustalał jakies dane. Zauważony przez czujkę placówki został osaczony i po krotkiej walce całkowicie zlikwidowany. Zginęło pięciu hitlerowców, w tym oberleutnant odznaczony Krzyżem Żelaznym za zasługi w walkach na wschodnim froncie. Zdobyto 3 pistolety maszynowe, 2 karabiny ręczne, 5 pistoletów typu Parabellum, „biedkę" z kilkoma skrzynkami amunicji i 4 konie. Ciała zabitych pochowano w ustronnym miejscu i ślady walki zatarto tak dokładnie, że gdy następnego dnia zwaliło się w rejon Słopnic kilka kompanii Wehrmachtu — mimo wielogodzinych poszukiwań za zaginionymi, nie znaleziono nic co by dało pretekst do wszczęcia akcji odwetowej.[73]

7 września na terenie „Kuźni" rozegrała się jedna z najbardziej udanych akcji limanowskiej „Burzy". Tego dnia pluton Sicherungs Batalion z Łącka udał się do Kamienicy celem dopilnowania prac przy likwidowaniu miejscowego nadleśnictwa. Zawiadomiony o tym oddział partyzancki „Wilk" pod dowództwem „zrzutka" ppor. Feliksa Perekładowskiego „Przyjaciel"

zrobił zasadzkę w zaroślach koło mostu w Kamienicy i wracających z akcji hitlerowców zaatakował taką siłą ognia, że w jednej minucie samochód wraz z trzydziesto osobową załogą przestał istnieć. Uratował się tylko jeden żołnierz i pomocnik kierowcy Bolesław Pogwizd z Łącka. Niestety zginął również kierowca podch. lotnictwa Julian Wojtas z Maszkowic, członek Ruchu Oporu, zatrudniony aktualnie w spółdzielni „Rolnik" w Łącku. Przy dowódcy plutonu Lingenbachu znaleziono listę zawierającą około czterdziestu adresów osób przeznaczonych do aresztowania za przynależność do ruchu oporu. I to był dodatkowy sukces partyzanckiej akcji.[74]

Tym razem dzięki błachemu szczegółowi obeszło się bez krwawych represji. Oto z grupy zasadzkowej wyszedł na pobojowisko przebywający u „Przyjaciela" żołnierz radziecki i stanąwszy nad kupą poszatkowanych ciał zaczął głośno w ojczystym języku sławić celność partyzanckich kul i złorzeczyć „germańcom". Wiązankę tę usłyszał ów pozostały przy życiu Niemiec, który nie zauważony przez partyzantów zdołał zeskoczyć z mostu i ukryć się w nadrzecznych zaroślach. Po powrocie do bazy złożył meldunek, że napadu dokonali partyzanci radzieccy[75].

W odwecie oddziały 1017 SB wprawdzie odwiedziły Kamienicę, ale ograniczyły zemstę do spalenia jednej zagrody i rabunku mienia pozostawionego w domach przez ludność, która zbiegła w okoliczne lasy.

Wrzesień 1944 r. wniósł w życie placówki „Kuźnia" ogromne zmiany, stawiając jej teren w obliczu nowych funkcji i nowych zadań. W tym miesiącu bowiem w rejonie Mogielicy obok kwater oddziału partyzanckiego „Wilk" zorganizowane zostało miejsce postoju dowództwa Inspektoratu „Niwa" i 1 Pułku Strzelców Podhalańskich Armii Krajowej wraz z całym sztabem i służbami pomocniczymi. Tu także zainstalowano radiostację dla obsługi zrzutów lotniczych, dla których odbioru wyznaczono sąsiednie polany mające pełnić funkcje pól urzutowych, czyli „koszy", zakodowanych pod kryptonimem „Wilga" i „Wilga I".

22 września zjawił się na Mogielicy nowomianowany dowódca „Niwy" i 1 PSP major „Borowy" wraz z adiutantami por. Cieślakiem i ppor. Pyrciem, przystępując z miejsca do organizowania sztabu dowodzenia i miejsca postoju oraz do tworzenia 1 PSP. Rekonstrukcja pułku oparła się także o rejon „Kuźni". Kwaterujący bowiem na Mogielicy oddział partyzancki „Wilk" otrzymał status batalionu i zapoczątkował pułk jako I baon 1 PSP-AK ze stałym miejscem postoju w osiedlach między Szczawą a Słopnicami[76]. W nowym układzie struktury pułkowej placówce „Kuźnia" przypadła rola 5 kompanii II baonu. W skład 5 kompanii weszły 4 plutony bojowe i pluton WSOP oraz drużyna łączności i sekcja sanitarna.

Rozrosła się także kadra dowodzenia, do której należeli: komendant placówki i dowódca kompanii ppor. Jan Połomski „Dąb", zastępca a zarazem dowódca 1 plutonu ppor. Jan Adamczyk „Gryf", oficer broni

a równocześnie kwatermistrz i oficer wywiadu por. Tadeusz Rutkowski „Tadek", szef kompanii sierż. Franciszek Banach „Waligóra", dowódca 2 plutonu plut. Władysław Madej „Turek", dowódca 3 plutonu sierż. Michał Smaga „Trawka", dowódca 4 plutonu kpr. Ludwik Kęska „Brzoza" i dowódca plutonu WSOP kpr. Wojciech Wojcieszak „Brona". Drużyną łączności dowodził kpr. Franciszek Wojcieszak „Franek", sekcja sanitarna wchodziła w skład 4 plutonu. W sumie placówka, czyli 5 kompania II baonu z terenowym zapleczem, liczyła ponad 300 osób, obejmując Słopnice z gminy Tymbark oraz Kamienicę i wchodzące w skład kamienickiej gminy wioski: Rzeki, Szczawę, Zalesie, Zasadne i Zbludzę.

Pod koniec 1944 r. zasoby uzbrojeniowe „Kuźni" wynosiły 1 karabin maszynowy, 1 granatnik, 1 piat, 38 pistoletów maszynowych typu Bergmann, 1 Sten, 1 Thompson, 30 karabinów i kilkanaście sztuk broni krótkiej z odpowiednią ilością amunicji[77].

Dobrze postawiona służba zdrowia operowała w dwóch punktach: w ośrodku zdrowia w Kamienicy, którego kierownik dr Tadeusz Ptak „Olszyna" należał do najaktywniejszych działaczy tamtejszego podziemia[78], oraz w Słopnicach. Tu zorganizowany został mały szpitalik pracujący niemal oficjalnie pod firmą „Caritasu". Szpitalik mieścił się w budynku podworskim, należącym do proboszcza słopnickiej parafii ks. Jana Zięby. Opiekę nad chorymi i rannymi sprawował lekarz N. Rogoż, wysiedlony z terenów przyłączonych do Rzeszy. Na codzień czuwały nad pensjonariuszami szpitalika sanitariuszki: nauczycielka Józefa Janik i Stanisław Patocka „Mak", córka organisty ze Słopnic, dziewczyna wybitnie zaangażowana w robocie podziemnej na stanowisku łączniczki i sanitariuszki. Lekarstwa i środki opatrunkowe dostarczali dr Ptak zaopatrujący się w limanowskiej aptece Brzękowskich oraz Zofia Turska i apteka mgra Pieguszewskiego z Tymbarku.

Funkcje kapelanów pełnili: wikariusze ze Słopnic księża Józef Galas i Kazimierz Popiołek[79].

Z chwilą zakwaterowania w rejonie Mogielica-Szczawa dowództwo Inspektoratu i 1 PSP — rejon „Kuźni" stał się oazą, wokół której celowo wyciszono poważniejszą działalność partyzancką, aby nie ściągać sił odwetowych wroga i nie stwarzać dodatkowego zagrożenia. Z tą też chwilą pozostające w kręgu Mogielicy oddziały nastawiły się przede wszystkim na operacje obronne i ubezpieczające. Postawa ta jakkolwiek nie mnożyła dorobku bojowego, przyniosła ludności placówki względny spokój i bezpieczeństwo, zmniejszając ewentualne tragedie i straty, za wyjątkiem samej Kamienicy, o czym była już mowa.

Wypadło również „Kuźni", a szczególnie Kamienicy, Szczawie i Zasadnemu pełnić rolę „izb przyjęć" dla licznych gości zagranicznych, których skomplikowane wojenne losy zapędziły w ten zakątek limanowskiej ziemi.

Przewinęło się ich tędy sporo, różnych narodowości i rang. Jedni przechodem, inni na dłużej. Jak wypadło. Byli więc w rejonie Mogielicy dwaj zbiegowie z obozów jenieckich: szkot — John Duncan i Kanadyjczyk Hubert Brooks zwany „Jubelten", szczególnie zżyci z oddziałem partyzanckim „Wilk", w którym spędzili ponad rok. Byli ich pobratymcy lotnicy RAF zestrzeleni koło Nowego Targu: Harold E. Beam, Richard Z. Hausler, Alex Kroschewsky, Gordon W. Stembeck i Alois G. Suhling oraz lotnicy zestrzeleni w rejonie Kielc Alex Johnson i Patrick O'niel[80]. Na kwaterach partyzanckich pod Mogielicą przebywali do lutego 1945 r. lotnicy z amerykańskiego bombowca typu Liberator Nr 251714, który wracając z bombardowania wytwórni benzyny syntetycznej w Oświęcimiu do bazy we Włoszech, dnia 18 grudnia 1944 r. uległ awarii motorów i rozbił się w Gorcach. Z dziesięcioosobowej załogi uratowali się przy pomocy spadochronów: Jack Behar, Wiliam Mac Cuttie, Clarence Dallas, Thaddeus Dejewski, Spencer Feld, Robert Nelson, Bernard Racine, Edward Sich i Walter Venable. Zginął przepadając bez śladu Wiliam Beimbrink. Odszukani przez żołnierzy „Lamparta" zostali przekazani do dowództwa 1 PSP, z którego gościny korzystając doczekali wyzwolenia i powrotu do ojczyzny[81].

Do tej kategorii „gości z obłoków" zaliczyć trzeba dwie grupy oficerów Polskich Sił Zbrojnych na Zachodzie, którzy nocą 22/23 listopada i 26/27 grudnia 1944 r. zrzuceni zostali na szczawskich „koszach" „Wilga" i „Wilga I". Byli to: I rzut — ppor. Przemysław Bystrzycki „Grzbiet", ppor. Bernard Bzdawka „Siekiera", ppor. Stanisław Mazur „Limba", mjr Adam Mackus „Prosty", mjr Kazimierz Rapszlewicz „Tatar 2" i por. Marian Skowron „Olcha 2" oraz w II rzucie — ppor. Bronisław Czepczak „Zwijak 2", kpt. Stanisław Dmowski „Podlasiak", ppor. Jan Matysko „Oskard", sierż. Jan Parczewski „Kraska", mjr Zdzisław Sroczyński „Kompresor" i mjr Witold Uklański „Herold"[82]. Kilku z wyżej podanych zostało przy dowództwie i w szeregach I baonu, reszta po chwilowym odpoczynku odeszła na wskazane miejsce postoju, głównie w charakterze dowódców i instruktorów w oddziałach partyzanckich AK.

Największą jednak liczbę „gości" na terenie „Kuźni" stanowili żołnierze ze Zjednoczenia Sowieckich Oddziałów Partyzanckich w Polsce ppłka Zołotora. Obozując w Ochotnicy, a więc w bezpośrednim sąsiedztwie „Kuźni" — zahaczali bezustannie członami operacyjnymi o Kamienicę i Zasadne, tu wreszcie lokując się całym obozem na krótki pobyt po drodze do ostatniego miejsca postoju w Obidzy k/Jazowska.

4. PLACÓWKA LIMANOWA
„Żar" — „Browar" — „Centra" — „Ligas"

Przez moment byłem w kłopocie — kto rozpoczął sztafetę na konspiracyjnej bieżni w Limanowej, skoro tysiąc serc biło tym samym pragnieniem walki o wolność? — I kiedy na ten temat istnieje szereg różnych wersji? — Ale jeśli większość wersji oscyluje w jednym kierunku, to błędu nie popełnię twierdząc, że fundamenty pod gmach ruchu oporu w stolicy powiatu położyli żołnierze limanowskiego Baonu Obrony Narodowej. A personalnie? — I tu są rozbieżności. Ale według danych przekazanych przez Oddział Powiatowy ZBoWiD w Limanowej, w skład pierwszej grupy zorganizowanej w październiku 1939 r. wchodzili: sierż. Jan Szewczyk „Lis", „Mirski", „Leszek" oraz Antoni Halota „Lotek", Stanisław Kędroń „Polewka", Tadeusz Kociubajło „Tadek", Stanisław Mamak „Rzeka", Stanisław Ślęzak „Sokołowski", Franciszek Tomaszek „Felek" i Władysław Wróbel „Orski"[83].

Nieco później powstał w Limanowej drugi zespół konspiracyjny, którego organizatorem był podchorąży Stanisław Biedroń „Kordowiecki", przy współudziale por. Romana Żuk-Skarszewskiego z Przyszowej.

Pod koniec 1940 r. obydwie grupy połączyły się i weszły w skład ZWZ, tworząc zręby pierwszej placówki ZWZ w Limanowej pod kryptonimem „Żar". Komendantem „Żaru" został „Kordowiecki". Szewczyk objął funkcję zastępcy komendanta, a zarazem dowódcy 1 plutonu. Całość stała się częścią składową pierwszego obwodu ZWZ „Lelek".

Trzeci człon limanowskiej konspiracji utworzył nauczyciel z Łososiny Góry ppor. Tadeusz Odziomek „Tok", bardzo ruchliwy organizator w I Obwodzie kpt. Szyćki, który jednak ścigany przez Gestapo od drugiej połowy 1941 r. odszedł na własne ścieżki oscylując w stronę PPS.

Już w grudniu 1939 r. na skutek pierwszego chyba w dziejach limanowskiego podziemia donosu, aresztowany został członek grupy „Lisa" Antoni Halota wraz z kilkoma osobami, które akurat zgromadziły się u niego celem wejścia w szeregi Ruchu Oporu.

Kolejny dramat nastąpił 19 lutego. Tym razem w ręce Gestapo wpadli: Józef Mamak z synami Stanisławem i Józefem oraz kilkunastu bardziej aktywnych limanowian.

Dzięki mocnej postawie wszystkich aresztowanych i staraniom wpływowych osób część więźniów odzyskała wolność. Reszta została wywieziona w czerwcu 1940 r. do Oświęcimia, gdzie śmierć ponieśli: Biedroń Kazimierz, Halota Antoni, Kociubajło Tadeusz, Mamak Józef i Struzik Jan.

Obydwie wsypy nie zaciążyły mocniej na działalności placówki „Żar". Po chwilowym szoku szeregi zespołu zaczęły się rozrastać w dosyć szybkim tempie i pod koniec 1940 r. pluton limanowski liczył kilkadziesiąt osób.

Swoistą ciekawostką tego plutonu była sekcja wywiadu, złożona niemal wyłącznie z funkcjonariuszy policji granatowej, wśród których „Lis", jako naczelnik więzienia miał wielu dobrych znajomych.

Odrębny zespół konspiracji wojskowej w Limanowej utworzył ppor. Władysław Wietrzny „Dęboróg". W składzie trójki kierowniczej znaleźli się oprócz Wietrznego Ludwik Kowalczyk „Zrąb" i Alojzy Biernat „Ryszard"[84].

Po rozbiciu ZWZ wiosną 1941 r. grupa Wietrznego przeszła w szeregi „Racławice" Polska Organizacja Zbrojna i stanowiła jej czołowy aktyw do marca 1953 r. Ale o tym na innym miejscu.

Główną jednak rolę w omawianym okresie odegrała placówka „Żar", która oprócz zadań podstawowych, jak kolportaż prasy, wyszukiwanie broni i propagowanie ducha oporu — udzielała także pomocy uchodźcom za granicę oraz oficerom z obozu przejściowego w Limanowej, a od lipca 1941 r. jeńcom radzieckim z obozu pracy w Sowlinach[85].

Bardzo istotną i konsekwentną formą działalności limanowskiej placówki był sabotaż prowadzony przez specjalną grupę pod dowództwem chorążego WP Teodora Jankowiaka „Zielony" na terenie rafinerii nafty w Sowlinach. Jest to sprawa tak ciekawa, że warto jej poświęcić nieco więcej uwagi.

Rafineria ta, wskutek trudności w zaopatrywaniu w ropę była nieczynna od 1934 r. do okupacji. W latach 1940–1941 władze niemieckie planując napaść na Związek Radziecki przeprowadziły generalny remont zakładu i uruchomiły go w pierwszej połowie 1941 r. tworząc pod nazwą: „Karpathen Aktiengesellschaft Rafinerie Limanowa", jedną z głównych baz materiałów pędnych dla wschodniego frontu[86].

Zaraz po uruchomieniu rafinerii wśród jej załogi została utworzona komórka wojskowego ruchu oporu, na czele której stanął były starszy sierżant 74 p.p. w Lublińcu, a od 19 lipca 1939 r. szef kompanii limanowskiego Batalionu Obrony Narodowej Teodor Jankowiak „Zielony". W skład sowlińskiej komórki weszli między innymi: Stanisław Biedroń, Stanisław Cyprian, Tadeusz Gasidło, Ludwik Gola, Tadeusz Jagiełło, Wincenty Król, Tadeusz Lubecki, Stanisław Mamak, Mieczysław Mitka, Kazimierz Rusin, Mieczysław Wietrzny i Karol Wietrzny.

Zadaniem oddziału Jankowiaka był sabotaż na terenie rafinerii, do którego efektów organizacja przywiązywała duże znaczenie ze względu na charakter zakładu, stanowiącego bazę paliw płynnych materiałów podstawowych dla prowadzenia działań wojennych.

Jankowiak istotnie uruchomił wyznaczoną jego komórce działalność i rozpoczął systematyczną akcję sabotażową. Niestety dokładniejsze dane o jej przebiegu są nieznane. I tu zaczyna się właśnie swoista tragifarsa. W latach powojennych bowiem temat ten zarósł zielskiem legend, mitów i fantazji, przeradzając się w baśń z tysiąca i jednej nocy. Ukazały się mianowicie dwa

artykuły „Niezłomni" Mirosława Kraszkiewicza i „Ziemia Orkana w latach okupacji" Włodzimierza Wnuka[87], w których autorzy opierając się na informacjach osób trzecich, podali na temat rafinerii szereg danych całkowicie niezgodnych z prawdą. Ten bowiem sposób sabotażu (wiercenie otworów w zbiornikach wiertarką ręczną, zanieczyszczanie benzyny środkami chemicznymi, opiłkami i sierścią bydlęcą) według oświadczenia zespołu ówczesnych pracowników rafinerii w istniejących tam warunkach był absolutnie niemożliwy i nigdy nie miał miejsca. Baza rafinerii posiadała około 60 potężnych zbiorników o pojemności od 25 do 100 cysterno-wagonów. W sumie zasoby bazy przy pełnym stanie wynosiły ponad 8 milionów litrów specjalnej mieszanki złożonej z benzyny, benzolu i etyliny. Aby zanieczyścić skutecznie bodaj jeden zbiornik, trzeba by kilku ton sierści czy opiłków, których dostarczenie w warunkach bezwzględnego dozoru ze strony Niemców było absolutną niemożliwością. Poza tym taki sposób zanieczyszczania nie dałby żadnego efektu, gdyż benzyna nim dostała się do zbiornika samochodu czy samolotu przechodziła przez gęste sito. Również wiercenie otworów w ścianach zbiorników na oczach gęsto rozstawionych posterunków było sprawą zarówno niemożliwą jak i niecelową — przez mały otwór setki tysięcy litrów benzyny musiałoby się wylewać przez kilka dni, co na oczach pętającej się bezustannie załogi i nadzoru zostałoby wcześniej czy później dostrzeżone i przy pomocy byle korka zlikwidowane. Fakt taki zaś poczytany za sabotaż kosztowałby załogę jeśli nie życie, to w każdym razie więzienie i obóz.

Konspiratorzy zastosowali taki sposób sabotażu jaki w ówczesnych warunkach był możliwy i sensowny. Formy działania były różne, ale głównym kierunkiem sabotażu było sypanie piasku do beczek z olejem silnikowym, co w konsekwencji obniżyło jego wartość i powodowało różne awarie silników w pojazdach naziemnych i powietrznych wroga. Sypanie piasku, którego hałdy leżały w gęsto rozlokowanych punktach zabezpieczeń przeciwpożarowych prowadzone było niemal systematycznie przez ludzi zatrudnionych przy nalewaniu oleju z cystern do beczek i przez spawaczy z pobliskiej spawalni. Czyniła to grupa Jankowiaka w składzie: Tadeusz Gasidło, Tadeusz Lubecki i Stanisław Mamak oraz pracownicy nie należący do podziemia jak Tadeusz Jagiełło, Mieczysław Mitka i Kazimierz Rusin.

Sam Jankowiak zatrudniony jako wagowy i majster w nalewarni mając częsty kontakt z przyjeżdżającymi po benzynę Niemcami, wykorzystywał każdy moment, aby naciągnąć ich na rozmowy o takich tematach, które pozwalały mu zdobywać cenne wiadomości i dane o aktualnej sytuacji frontowej, ruchach i siłach przemieszczających się tamtędy wojsk oraz o zamierzeniach wroga. Uzyskane tą drogą wiadomości przekazywał poprzez agendy placówki do działu wywiadu przy Inspektoracie ZWZ w Nowym Sączu, a po jego rozbiciu w marcu 1941 r. — wprost do Komendy Okręgu w

Krakowie. Najbardziej jednak istotną formą działalności Jankowiaka był sabotaż polegający na wrzucaniu do cystern w czasie ich napełniania w nalewarni fiolek napełnionych kwasem siarkowym i chemikaliami samozapalnymi o opóźnionym zapłonie. Materiały te dostarczane były przez Tajną Organizację Wojskową na ręce komendanta tej organizacji w Limanowej Stanisława Ceglarza i jego zastępcy Teodora Jankowiaka[88]. Fiolki zapalające się w drodze powodowały pożary i wybuchy. Szkoda, że nie sposób ustalić, ile cystern zniszczonych w ten sposób nie dotarło na front, obniżając potencjał bojowy wroga na tak kluczowym odcinku jak paliwa płynne. Działalność Jankowiaka i jego grupy przerwała zdrada, której sprawcą był jeden z pierwszych członków konspiracji, zakamuflowany agent Gestapo, Stanisław Seruga[89]. 12 sierpnia 1942 r. zostali aresztowani z donosu Serugi: Stanisław Cyprian, Tadeusz Gasidło, Ludwik Gola, Teodor Jankowiak, Tadeusz Lubecki, Mieczysław Mitka i Karol Wietrzny, a nieco później Stanisław Biedroń i Mieczysław Wietrzny.

Z wyżej wymienionej grupy zwolniono po przesłuchaniach: Tadeusza Gasidłę, Ludwika Golę, Mieczysława Mitkę oraz Karola Wietrznego. Resztę zesłano do obozów skąd wrócili: Biedroń, Cyprian i Lubecki. Jankowiak zginął w Oświęcimiu zamordowany przez Gestapo 18 marca 1943 r.

Po aresztowaniu Jankowiaka i części jego zespołu ruch oporu na terenie rafinerii na chwilę zamarł. Ale kiedy wrócił Gasidło z trójką kolegów i kiedy pierwsze uderzenie lęku przestało działać, robota ostrożnie ruszyła dalej. Tym razem w czołówce stanął Tadeusz Gasidło, który kontynuując zapoczątkowany przez Jankowiaka cykl sabotaży, ma na koncie szereg różnych akcji, a między innymi zniszczenie wielu tysięcy litrów benzyny. Dokonał tego późną jesienią 1942 r. podczas pracy na nocnej zmianie, wykorzystując ciemność i dogodny moment wyskoczył na jedną z cystern podstawionego właśnie składu i otworzył górny właz cysterny. Właz ten w trakcie przetaczania pociągu zahaczył o rurociąg doprowadzający benzynę od zbiornika do nalewarni i oderwał go od nasady zbiornika. Przez powstały w ten sposób otwór wyciekła cała zawartość zbiornika liczącego 25 cystern.

Innym wyczynem Gasidły i jego grupy było wynoszenie broni z magazynu znajdującego się na terenie rafinerii. Broń ta (nieustalona ilość pistoletów, granatów i karabinów) dostarczona została nocą do sklepu Stanisława Zelka w Młynnem dla wyposażenia żołnierzy z placówki „Młyn".

Oprócz broni zespół Gasidły w składzie: Zdzisław Gasidło, Feliks Grabierz i Jan Waligóra „organizował" w magazynach rafinerii położonej tuż obok bednarni Juliusza Fischera spore zasoby stali płaskiej i bednarki, którą następnie przewożono do Młynnego i rozprowadzano wśród rolników. W podobny sposób i tą samą drogą dostarczano rolnikom naftę z

oliwą, ułatwiając ludności nabycie trudno dostępnych artykułów, a siebie i rodziny ratując od skrajnej nędzy. Nie trzeba dodawać, że każdy „wymanewrowany" w taki lub inny sposób litr paliwa czy kilogram stali nie dochodząc na tront, zmniejszał o jakiś ułamek sekundy czas wojny.

Przy okazji warto wspomnieć jeszcze o jednej funkcji, którą na rzecz limanowskiego podziemia wykonywali pracownicy rafinerii bracia Zdzisław i Tadeusz Gasidło, a mianowicie o dostawie fałszywych kennkart i legitymacji. Dowody takie produkował zamieszkały w Bełdnie pow. bocheński, krakowski złotnik-grawer Aleksander Kołodziejczyk „Lipa", który potrzebne druki otrzymywał od znajomych zatrudnionych w krakowskich zakładach graficznych. Z Kołodziejczykiem kontakty na codzień mieli Feliks Grabierz i Tadeusz Sroka z Bełdna oraz Jan Waligóra z Młynnego, którzy przekazywali „Lipie" potrzebne dane oraz zdjęcia, aby po kilku dniach otrzymać gotowe dokumenty, umożliwiając osobom ściganym przez Gestapo legalną wegetację[90]. Wróćmy jednak do wątku zasadniczego — spraw i ludzi placówki Limanowa.

Normalny tok pracy placówki w anormalnych warunkach przebiegał utartym trybem, balansując bezustannie między wsypą, a względną wolnością. Niepowodzenia, a raczej dalszy ich ciąg rozpoczęły się w styczniu 1941 r. aresztowaniami w bratnim Związku Czynu Zbrojnego, który na terenie Limanowa-Dobra posiadał silnie rozbudowane placówki.

Drugi etap klęski rozegrał się w czasie od marca do maja 1941 r. Liczne aresztowania w szeregach ZWZ nie tylko przerzedziły kadrę placówki, ale zepchnęły ją w stan depresji i ustawiły na pozycjach wegetacji, w ciągłym wyczekiwaniu na dalszą ingerencję Gestapo. Nastąpiła ona 12 sierpnia 1942 r. wspomnianym najazdem Gestapo na rafinerię w Sowlinach i wlokła się do 4 listopada 1942 r. robiąc bolesne wyrwy w czołówce limanowskiego podziemia.

Jednym z cięższych ciosów jakich doznał „Żar" w owym czasie — poza grupą Jankowiaka — było aresztowanie 10 października 1942 r. komendanta placówki „Kordowieckiego", który w krytycznym momencie usiłując ratować się ucieczką został ciężko ranny od kul pościgu i zmarł kilka dni później w nowosądeckim szpitalu[91].

Inna tragedia rozegrała się w Męcinie, gdzie po nieudanej próbie wykupienia z więzienia Aleksandra Lupy „Olek" — o czym mowa na innym miejscu — 4 listopada 1942 r. aresztowani zostali jego brat Julian oraz najbliższa współpracowniczka „Olka" Izabela Jarnicka. Następnego dnia przyszło Gestapo do warsztatów kolejowych w Nowym Sączu po zatrudnionego tam trzeciego z Lupów, Józefa. Ten jednak ostrzeżony, w porę zdążył ukryć się w kanale kablowym, a później umknąć w męcińskie lasy, w których dołączywszy do grupy „Zyga" ukrywał się do wyzwolenia, dowodząc oddziałem dyspozycyjnym placówki „Ligas"[92].

Rok później 13 listopada 1943 r. Gestapo nawiedziło dom Lupów po raz drugi, aby za nieuchwytnego „Żbika" zemścić się na jego najbliższych i spalić rodzinne gniazdo. Ale akurat w krytycznym momencie obok kuźni starego Lupy stało kilkunastu żołnierzy Wehrmachtu z kwaterującej w Męcinie formacji, którym Lupa podkuwał konie. Widząc nadjeżdżających gestapowców Niemcy kazali Lupie ukryć się w stodole i nie pozwolili go szukać twierdząc, że jako fachowiec jest im stale potrzebny. Aresztowano więc matkę rodu, Ludwikę i córkę Józefę, a na odjezdnym zaczęto oblewać ściany domu benzyną, aby go spalić. I znów wybuchła kłótnia między gestapowcami a żołnierzami, z której zwycięsko wyszedł Wehrmacht, nie pozwalając niszczyć zabudowań.

Gdy wiadomość o aresztowaniu matki i siostry doszła do „Żbika" przebywającego właśnie u Olesiaka na pisarzowskich „Górach" — postanowił Lupa podjąć próbę wydobycia z więzienia drogich mu osób przy pomocy szantażu.

Inicjatywę na wniosek Lupy przejęła komenda Placówki wysyłając do Gestapo w Nowym Sączu list w formie ultimatum: „Jeżeli w ciągu najbliższych dni Ludwika i Józefa Lupa nie zostaną zwolnione — żaden pociąg na linii Nowy Sącz — Chabówka nie dojedzie do celu". Pomogło. Po siedmiu dniach pobytu w więzieniu, 20 listopada 1943 r. matka z córką znalazły się na wolności. Z reszty rodziny Lupów, Aleksander zginął w sądeckim więzieniu, a Juliusz w Oświęcimiu.

Z rozbitej w listopadzie 1942 r. komórki konspiracyjnej Lupów ocalała jedynie Jarnicka, dla której los okazał się na tyle łaskawy, że z obozowego piekła wyszła cało. Ale skoro już o Jarnickiej mowa należy podkreślić, że była to jedna z kobiet najmocniej zaangażowanych w limanowskim podziemiu. Żona oficera działającego bardzo aktywnie w warszawskim podziemiu — pełniła od jesieni 1939 r. rolę łączniczki między aktywem męcińsko-ujanowickim a jedną z warszawskich central Ruchu Oporu, skąd przywoziła dyrektywy i prasę, przekazując je Aleksandrowi Lupie. Holowała warszawskich oficerów uchodzących przez rejon limanowski do baz werbunkowych w Budapeszcie oraz za dobrze płatnym pośrednictwem pochodzącego z Męciny gestapowca Bolesława Pajora, dostarczała i odbierała grypsy dla i od więźniów sądeckiego Gestapo[93]. Latem 1942 r., gdy służąca u Koerblów w Nowym Sączu Aniela Król przyprowadziła do rodzinnego domu w Męcinie zbiegłych z sądeckiego getta lekarzy: Mieczysława Koerbla i Jakuba Mendlera — Jarnicka przejęła obu i przeprowadziła do Aleksandra Lupy, który ukrył Żydów u znajomych chłopów w rejonie Ujanowic[94].

Poza tym pomogła Jarnicka podoficerom WP Iberlemu i Dutce, ktorzy 13 stycznia 1940 r. uciekli z więzienia Gestapo w Muszynie. Jarnicka umieściła obu u Małgorzaty Dudzik w Męcinie, gdzie przeczekali spokojnie okres poscigu i obław.

Ale życie nawet takie, jak w tamtych czasach paraliżowane grozą i spętane węzłami konspiracyjnych zasad, nie znosi pustki. Jeszcze „Kordowiecki" żył i jego „Żar" żarzył się płomieniem wolnościowych pragnień, a już na dalekim zapleczu Limanowej, w rejonie gminy Ujanowice zaczęły wyrastać zręby placówki zapasowej, która w krytycznym momencie przejęła pałeczkę wolnościowej sztafety i prowadziła robotę dalej, aż do dnia wyzwolenia.

A zaczęło się tak:

W listopadzie 1939 r. wrócił do Nowego Sącza z obozu jenieckiego w Działdowie młodziutki podporucznik 24 pułku piechoty w Łucku, Zygmunt Joniec. Syn rodziny znanej z gorącego patriotyzmu, już w styczniu wprowadzony został przez brata Władysława w szeregi ZCZ i rozpoczął pracę na stanowisku komendanta rejonu Nowy Sącz, a właściwie jednego z pierwszych organizatorów miejskiego podziemia, pod pseudonimem „Zyg". Po aresztowaniu 19 stycznia 1941 r. komendanta ZCZ Antoniego Gryziny-Laska, a następnie braci Władysława i Kazimierza Jońców — „Zyg" wyjechał do rodziny w Limanowej, skąd przeniósł się do wsi Jaworzna, gdzie zamieszkał u znajomych rolników Jana i Łucji Dudków, oczywiście pod fałszywymi dokumentami na nazwisko Jan Cabała, a później Jan Krzyżak i wreszcie Jan Budzisz.

Ukryta wśród lasów Beskidu Wyspowego Jaworzna była jedną wielką meliną dla ukrywających się i ściganych przez Gestapo. Rychło też „Cabała" odszukał podobnych sobie i jeszcze szybciej znalazł z nimi wspólny język i wspólną konkluzję: tworzyć ruch oporu i szkodzić Szwabom kiedy, gdzie, i jak się tylko da.

Już latem 1941 r. zaistniały staraniem „Zyga" w północnej części limanowskiej gminy małe zespoły wojskowego podziemia, stanowiące coś w rodzaju podstaw kadrowych drugiego etapu placówki Limanowa. Poprzez jednego z swoich najaktywniejszych współpracowników Jana Wróbla „Górski", „Edek" — ukrywającego się w Pisarzowej, nawiązał „Zyg" kontakty z Limanową i okolicznymi miejscowościami, instalując gdzie się dało własne komórki lub podporządkowując sobie już istniejące. Ten właśnie fakt utworzenia przez „Zyga" czegoś w rodzaju rezerwowej placówki stał się powodem, że śmierć „Korodowieckiego" nie wytworzyła większej luki w działalności limanowskiego podziemia. Bo nawet w czasie od listopada 1942 r. do kwietnia 1943 r., gdy stanowisko komendanta placówki nie było oficjalnie obsadzone, istniejące już komórki „Zyga" wykonywały pewną część zadań związanych z ruchem oporu.

Pełna stabilizacja na tym odcinku nastąpiła wiosną 1943 r. gdy nowy komendant Obwodu por. „Olcha" reorganizując poscalane właśnie człony różnych formacji wojskowego podziemia dotarł w rejon pobytu „Zyga" i przekazał w jego ręce kierownictwo placówki Limanowa, kryptonim „Browar".

W szczupłym ale bardzo operatywnym sztabie dowództwa „Browaru" znaleźli się oprócz „Zyga": Jan Szewczyk „Leszek", „Mirski", jako zastępca komendanta Placówki, a zarazem dowódca 1 plutonu oraz pchor. Kazimierz Ortyl „Orkazy", „Orzeł, „Kort", „Marian", 7 na stanowisku szefa wywiadu i łączności[95].

W drugiej połowie 1943 r. w składzie powyższym zaszły zmiany: 10 maja „Zyg" w czasie inspekcji placówki wpadł w zasadzkę i wraz z towarzyszącym mu komendantem placówki Ujanowice ppor. Marianem Moszyckim „Szary" został aresztowany. Ujęty pod fałszywymi dokumentami, nie zidentyfikowany w czasie śledztwa i uznany za włóczęgę powędrował do obozu w Szebniach, gdzie przebywał do momentu ucieczki, która nastąpiła 29 listopada 1943 r.

Aresztowanie „Zyga", jak każde tego typu wydarzenie, musiało przynieść ujemne skutki. Przede wszystkim życie konspiracyjne w placówce na kilka tygodni zamarło. Całe bowiem grono współpracowników, których adresy „Zyg" znał, musiało zmienić miejsce zamieszkania. Nikt przecież w istniejących warunkach nie mógł wiedzieć, jaka jest skala wytrzymałości fizycznej i psychicznej aresztowanego i czy torturowany nie załamie się ujawniając tajne sprawy.

Dopiero gdy wywiad doniósł o względnie pomyślnym obrocie sprawy aresztowanych, kierownictwo placówki objął pchor. Kazimierz Ortyl „Kort", robota ruszyła normalnym trybem. Zwłaszcza od września gdy K O samozwańczą nominację Ortyla usankcjonowała rozkazem z dnia 14.IX.1943 r, mianując go p.o. komendanta placówki[96].

Śledząc na podstawie zachowanej dokumentacji okres kadencji „Korta" stwierdzić trzeba, że był to czas dużych wysiłków zmierzających do rozbudowy organizacyjnej placówki i usprawnienia jej działalności Przede wszystkim zwiększono stany liczebne poszczególnych plutonów, a zwłaszcza plutonu 1-go, kryptonim „Sowa", który w zasadzie był głównym trzonem placówki skupiając w swych szeregach wszystkie podstawowe elementy konspiracyjnego działania i części składowe kompanii.

Istniały więc w ramach „Sowy" trzy drużyny strzeleckie, sekcja CKM, sekcja kolarzy, oraz sekcja żandarmerii i wywiadu, w sumie 50 osób, niemal wszyscy przeszkoleni wojskowo. Całością dowodził plut. Jan Szewczyk „Mirski". Rozkazem z dnia 4 listopada 1943 r. sekcję CKM-ów wydzielono tworząc zalążek plutonu, który pod kryptonimem „Sęp", dowodzony przez plut. Stanisława Mamaka „Rzeka", „Marek", a następnie przez Stanisława Chojeckiego „Lubicz" istniał do wyzwolenia.

Poza tym istniały: pluton drugi, kryptonim „Dzięcioł", dowódca Jan Wróbel „Górski", „Edek", pluton trzeci kryptonim „Kruk", dowódca Stanisław Halota „Czarny" i pluton Wojskowej Służby Ochrony Powstania z Franciszkiem Tomaszkiem „Felek" na czele[97].

„Ekstra oddziałem" mającym wejść w skład sił zbrojnych placówki była... drużyna piłki nożnej (w podwójnym składzie), którą zorganizował przy pomocy szefa Arbeitsamtu Kotlika i Juliana Czeczółki znany piłkarz i trener kadry narodowej Stanisław Baran „Eskimos". W zespole tym znalazła się najbardziej bojowa młodzież limanowska, którą „Eskimos" pod pretekstem ćwiczeń sportowych szkolił wojskowo z zamiarem wprowadzenia jej w skład kompanii „Ligas". Niestety któregoś dnia Baran spotkał w Limanowej niemieckiego piłkarza, poznanego kiedys podczas rozgrywanych w Berlinie meczów, który „Eskimosowi" zaproponował wyjazd do Rzeszy w charakterze szkoleniowca. Następnego dnia mieli się razem skontaktować, aby omówić szczegóły propozycji. Ale Baran, który wyjechał z Łodzi po to, aby zejść Niemcom z oczu, czując że wpadł, bo jeśli odmówi zostanie aresztowany, opuścił swoją kwaterę u Czeczótków i z gronem najbliższych kolegów z zespołu przeszedł na partyzanckie meliny placówki „Ligas".

Służbę sanitarną w placówce „Ligas" pełnili dr Stanisław Dobek z Męciny, dr Michał Gnoiński i Zbigniew Hłyń z Limanowej oraz dr Mieczysław Mycoń z Dobrej. Dostawcą leków i środków opatrunkowych była apteka mgra Zdzisława i Klementyny Bączkowskich w Limanowej. Przekazywaniem leków na rzecz podziemia zajmował się pracownik apteki mgr Jan Rusin, a po jego aresztowaniu sprawy te przejęły córki Bączkowskich Janina i Krystyna.

W sekcji sanitarnej plutonu „Sowa" pracowały między innymi żona „Mirskiego" Stanisława wraz z córkami Krzysztofą i Janiną.

W omawianym okresie zdarzył się jedyny w dziejach placówki „Ligas" wypadek porzucenia szeregów AK i przejścia w skład grupy bojowej PPS Wyłomu dokonali dwaj wybitnie aktywni członkowie plutonu „Sowa" Henryk Biedroń „Rudecki" i Władysław Wróbel „Orski", „Kola" z Limanowej. Fakt swoistej dezercji poprzedziły wcześniejsze kontakty Biedronia z grupą PPS, o czym komenda placówki była poinformowana, ostro je komentując w rozkazie „Korta" z dnia 4 listopada 1943 r. Ostrzeżenia i próby rozmów komendanta placówki z „Rudeckim" nie pomogły. Wezwania na punkty kontaktowe zignorował i odszedł zabierając ze sobą „Kolę", który o swej decyzji przejścia do PPS zawiadomił komendę placówki pismem z dnia 14 listopada 1943 r. [98].

Dla wykonywania zadań związanych z walką bieżącą powstała latem 1943 r. wydzielona grupa dyspozycyjna, której zalążek zaistniał już jesienią 1942 r. po aresztowaniach w Sowlinach, Limanowej, Męcinie i Kamionce Małej. Dowódcą oddziału na mocy rozkazu „Korta" z dnia 4 listopada 1943 r. został Józef Lupa „Czarny" „Żbik", jeden z bohaterskiej trójki braci Lupów z Męciny, twórców Ruchu Oporu na tamtejszym terenie.

Oprócz grupy dyspozycyjnej utworzono także sekcję egzekutywną dla zadan specjalnych, na czele której stanął Józef Krzak vel Franciszek

Wójcik z Chomranic. Tej właśnie akcji przydzielił „Kort" zadanie likwidacji szeregu konfidentów, zdrajców i szczególnie gorliwych sługusów okupanta w obwodzie Limanowa i Nowy Sącz, których właśnie podziemny sąd okręgowy w Krakowie skazał na śmierć[99].

W całości zadania partycypowały różne patrole: inspektoratu „Domiana", obwodu „Macieja" i placówki „Ligas" oraz oddział LSB z gorlickiego i przebywająca na terenie limanowskim grupa bojowa Krakowskiego Okręgu Komitetu Robotniczego PPS.

W sumie, przy użyciu zespołów złożonych ze wszystkich wymienionych oddziałów, zlikwidowano kilkanaście osób, oczyszczając teren z najgroźniejszych wrogów polskości i hamując w najbardziej skuteczny sposób prohitlerowskie zapędy gartki zdajców i służalców.

W pierwszych dniach grudnia 1943 r. wrócił Joniec po szczęśliwej ucieczce w Szebni i osiadł na starym miejscu postoju u Dudków w Jaworznej. Już w styczniu przejął od Ortyla komendę placówki, pod nowym pseudonimem „Wajan", który zresztą szybko porzucił wracając do dawnego „Zyg"[100].

Z chwilą powrotu „Zyga" — „Kort" objął kierownictwo wywiadu i łączności, zaś dotychczasowy szef dwójki „Wiktor"[101] przeszedł na stanowisko komendanta specjalnej siatki łącznościowej obsługującej wywiad i kontrwywiad.

Dokonawszy kilku drobnych przesunięć personalnych całą energię przerzucił „Zyg" na odcinek organizacyjny, uzupełniając zasoby poszczególnych członów placówki i doprowadzając je do stanów przewidzianych regulaminem. Szczególniejszą troską otoczył oddział dyspozycyjny, który wiosną 1944 r. rozrósł się z kilku do kilkunastu osób i obozując w leśnych osiedlach na stokach wzgórz Sałasz — Kretówka, głównie w zabudowaniach Antoniego Woźniaka, pełnił pod dowództwem Józefa Lupy „Żbik" służbę partyzancką do wyzwolenia.

W zadaniach placówki problemem nr 1 był jednak wywiad, którego rozwojowi i sprawnej działalności poświęcono najwięcej uwagi, tak ze strony komendy placówki, jak i obwodu. I tak jesienią 1943 r. zreorganizowana została służba wywiadowcza obwodu. Zaistniały mianowicie rejony operacyjne oraz rejonowe komórki wywiadu, przy czym komórkę rejonu limanowskiego oddano w w ręce Ludwika Tokarczyka „Wiktor", z tym, że główny ciężar zadań tej komórki spadł na zespół wywiadowczy plutonu „Sowa", za którego pracę odpowiedzialnym był komendant plutonu „Mirski"[102].

Wywiad w nowym układzie i obejmował placówkę „Ligas" oraz okoliczne miejscowości: Piekiełko, Koszary, Makowica, Rupniów, Pasierbiec, Walowa Góra, Łososina Górna i Młynne. Podlegał bezpośrednio oficerowi rejonowemu i dysponował własną łącznoscią, którą prowadziła żona „Wiktora"

Anna Tokarczyk „Dzielna" z Limanowej[103]. W styczniu 1944 r. stan ten został jeszcze poszerzony przez utworzenie kierownictwa zespołu placówek dla spraw wywiadu, przy czym szefostwo takiego zespołu objął Ortyl pod nowym pseudonimem „Marian". Pismem z dnia 17 stycznia 1944 r. skierowanym do „Leszka" polecił „Marian" przekazanie wywiadu w rejonie Limanowa-Mordarka-Stara Wieś-Siekierczyna-Lipowe-Sowliny w ręce Bernarda Gromadki „Ryś". Ale już w marcu „Wajan", „Zyg" zmienił decyzję „Mariana", czyniąc szefem wywiadu dla wyżej podanego rejonu Stanisława Mamaka „Rzeka".

Siecią wywiadu opleciono głównie rejon Limanowa-Sowliny, gdzie okupant skoncentrował wszystkie ważniejsze instytucje, urzędy i placówki. Na tym też terenie służba wywiadowcza rozrosła się z czasem do kilkudziesięciu osób. Nie było bowiem takiego urzędu czy zakładu, w którym nie tkwiłby zakamuflowany członek Ruchu Oporu. W zespole wywiadowczym szczególniejsze zasługi położyli: Stefan Biedroń, Stanisław Chojecki, Rudolf Dudzicki, Stefan Górszczyk, Bernard Gromadka, Teodor Jankowiak, Michał Jankowski, Stanisława Joniec, Stanisław Mamak „Rzeka", Stanisław Mamak „Dziedzic", Stefan Pytlewski, Jan Szewczyk oraz Ludwik i Anna Tokarczykowie[104].

Najcenniejsze informacje z zakresu wywiadu dostarczał zespół złożony z funkcjonariuszy policji granatowej, którym kierował Rudolf Dudzicki „Wojtek". W komórce tej wyróżnił się zwłaszcza Michał Jankowski wysiedlony z poznańskiego, pełniący funkcję tłumacza na posterunku żandarmerii w Limanowej, którego informacje o zamierzonych przez wroga akcjach, uratowały życie wielu ludziom, a samym konspiratorom pozwoliły uniknąć niejednej tragicznej niespodzianki. Niestety nie w każdym wypadku. Były bowiem akcje dokonywane przez sądeckie Gestapo w trybie doraźnym, bez wcześniejszego powiadomienia limanowskiego posterunku. Taka właśnie akcja miała miejsce w rejonie plutonu „Sowa" dnia 24 listopada 1943 r. Aresztowano wtedy ośmiu żołnierzy „Sowy": Adama Białka i Jana Filipiaka z Limanowej, Andrzeja Kowalczyka, Michała Młynarczyka, Wojciecha Opiałę, Piotra Skrężynę i Stanisława Tontę ze Starej Wsi oraz Stanisława Bugajskiego z Lipowego. Wszyscy znaleźli się na liście poskrypcyjnej z dnia 26 stycznia 1944 r. skazani na rozstrzelanie za zlikwidowanego w Nowym Sączu konfidenta Mieczysława Tyrkla[105].

Taką samą niespodzianką było uderzenie na członków Ruchu Oporu w Męcinie dokonane nocą 13 marca 1944 r. Wśród kilku aresztowanych tej nocy znalazł się jeden z wybitniejszych działaczy limanowsko-ujanowickiego podziemia, najbliższy współpracownik Aleksandra Lupy i współtwórca pierwszej fazy Ruchu Oporu w Męcinie i gminie Ujanowice — wspomniany już Józef Krzak z Chomranic. Ukrywając się od 1942 r. pod nazwiskiem Franciszka Wójcika korzystał często z gościny w domu rodziców swego

kolegi, również poszukiwanego przez Gestapo żołnierza oddziału dyspozycyjnego placówki „Ligas", Juliana Fiuta w Męcinie.

12 marca wieczorem przyszli do Fiutów aby pożywić się i zmienić bieliznę, po czym mieli odejść na melinę. Ale panująca wokoło cisza i spokój zachęciły ich do pozostania na noc. Mieli wyruszyć wczesnym świtem. Gdzieś po północy dom został otoczony przez policję i Gestapo. Aresztowano Krzaka z Fiutem oraz jego ojca i trzy córki, a także kilka innych osób z Męciny podejrzanych o współpracę z Ruchem Oporu. Ojca z najstarszą córką zwolniono po kilku tygodniach, młodsze Fiutówny trzymano w więzieniu do wyzwolenia. Julian został rozstrzelany w Stańkowej 5 kwietnia 1944 r., a Krzak przepadł bez wieści [106]. Nazwiska Krzaka i Fiuta zostały wymienione na listach poskrypcyjnych z dnia 30 marca i 3 maja 1944 r. Poza tym na „afiszu śmierci" z 30 marca widnieją dwa nazwiska związane z wpadką Krzaka i Fiuta, a mianowicie Władysława Sędzimira z Męciny i Władysława Firleja ze Skrzętli-Rojówki, rozstrzelanych za pomoc udzielaną partyzantom z grupy Krzaka [107]. Brak natomiast żony Firleja Stanisławy i jego siostry Genowefy Wróbel, które aresztowane razem z Firlejem poniosły śmierć w tej samej egzekucji.

Charakterystyczne okoliczności poprzedziły śmierć Juliana Fiuta. Oto jesienią 1945 r. sądeckie Gestapo wypuściło w teren placówki „Ligas", głównie w rejon Męciny agenta zwerbowanego w szeregach armii Własowa, znającego doskonale język polski, nazwiskiem Fiedorowicz. Za pośrednictwem innego renegata pochodzącego z Męciny Bolesława Pajora, również agenta Gestapo, nawiązał Fiodorowicz kontakty z kilkoma rodzinami w Męcinie, przy których pomocy zdołał rozpracować Ruch Oporu w tej części placówki niemal w najdrobniejszych szczegółach. Teraz wystarczył meldunek szpiega i kilkadziesiąt osób znalazłoby się w łapach Gestapo. Czysty przypadek sprawił, że meldunek taki nie został nigdy sporządzony. Była noc 13/14 grudnia 1943 r. Patrol oddziału dyspozycyjnego w składzie: Władysław Banach, Julian Fiut i Julian Lupa pod dowództwem „Żbika" szedł przez peryferia Męciny. Przechodząc koło jednego domu „Żbik" jakby odruchem przeczucia tknięty, oświetlił elektryczną latarką okno budynku. W smudze światła zobaczył nieznanego mężczyznę, który właśnie ubierał czarny skórzany płaszcz. „Żbik" partyzanckim instynktem wyczuł wroga. Podszywając się pod patrol żandarmerii z Limanowej partyzacji z bronią gotową do strzału weszli do domu. Händle hoch — krzyknął „Żbik". Agent próbował oponować: „Jestem funkcjonariuszem Sicherheitspolizei w Nowym Sączu, proszę mnie zostawić w spokoju". Rzeczywiście zostawiono go w spokoju, ale wiecznym... Rozmawiając ciągle z pozycji niemieckiego żandarma, wyciągnął „Żbik" od Fiodorowicza wszelkie dane, jakie ten uzyskał w rejonie Męciny na temat Ruchu Oporu. A ponieważ suma ujawnień była wyjątkowo rozległa, Fiodorowicz nie mógł pozostać wśród

żyjących. Poproszony o poprowadzenie do domu Bednarków w Stańkowej, gdzie zdaniem Fiodorowicza miała się znajdować główna melina partyzancka, został po drodze zlikwidowany i pogrzebany [108].

Aresztowany w marcu 1944 r. Julian Fiut nie wytrzymał tortur i załamał się ujawniając między innymi sprawę Fiodorowicza. 5 kwietnia powieziono Fiuta do Stańkowej, aby wskazał grób Fiodorowicza. Po odkopaniu i zidentyfikowaniu zwłok, Fiut został zastrzelony i pochowany w jednej mogile z Fiodorowiczem.[109]

W ogóle rok 1944 zaczął się w rejonie placówki „Ligas" tragicznie. W pierwszych dniach stycznia otrzymał „Kort" rozkaz wykonania akcji dywersyjnej na linii kolejowej Limanowa-Nowy Sącz. 10 stycznia ośmiu żołnierzy oddziału dyspozycyjnego placówki z „Kortem" i „Żbikiem" na czele zaminowało tor w Męcinie, tuż pod tzw. „księżym lasem" koło Kłodnego. Ładunek wprawdzie eksplodował, ale z pewnym opóźnieniem „łapiąc" dwa ostatnie wagony, które wyleciały z szyn i uległy zniszczeniu. Odwet nastąpił natychmiast. 12 stycznia przywieziono z więzień w Krakowie i Nowym Sączu 31 osób, wieszając je i rozstrzeliwując niedaleko miejsca wypadku.[110]

Następny dramat rozegrał się kilka tygodni później w Starej Wsi. 20 lutego grupa Niemców przystąpiła do wyrębu drewna w miejscowym lesie. W tym samym czasie na peryferiach Starej Wsi pojawił się oddział limanowskiej LSB pod dowództwem Wojciecha Dębskiego „Bicz", którego żołnierze oddali kilka serii w kierunku rąbiących las Niemców. Nieznane są straty zadane przez żołnierzy „Bicza", ale musiały one zaistnieć, skoro reakcja wroga była wyjątkowo brutalna. Z miejsca aresztowano kilku chłopów i spalono trzy zagrody położone w osiedlu, skąd padły strzały, zaś 23 lutego przywieziono 20 więźniów i rozstrzelano w pobliżu rodzinnego domu „Bicza".[111]

I jeszcze jeden dramat. Tym razem rozegrany na obcym podwórku, ale zagrażający bezpośrednio limanowskim ogniwom AK. 27 lutego 1944 r. w czasie obławy na oddział PPS w Pasierbcu został postrzelony śmiertelnie w szyję były członek Straży Pożarnej w Limanowej, członek grupy PPS Jerzy Kalita „Śmiały". Aresztowany i wywieziony do Limanowej nim skonał, stał się ofiarą prowokacji. Oto konwojujący go policjant granatowy z posterunku w Limanowej Franciszek Sentysz, niby litując się nad rannym oświadczył mu, że jest członkiem podziemia i jako taki może przekazać wszelkie konspiracyjne życzenia, polecenia oraz ostrzeżenia na wskazane adresy. Kalita czując nadchodzącą śmierć i wierząc w szczerość słów Sentysza, istotnie przekazał mu sporo informacji, ujawniając przy tym kilkanaście nazwisk ludzi współpracujących z oddziałem PPS, względnie będących aktywistami AK. Na szczęście Sentysz zaczął grę z pozycji dochodowych, przy pomocy szantażu. Na pierwszy ogień wybrał Janinę Halotę prowadzącą

sklep spożywczy w Limanowej. Podpity wpadł do sklepu, zamknął drzwi, pospuszczał żaluzje i kierując w stronę dziewczyny pistolet, kazał sobie wypłacić wysoką sumę grożąc, że w przeciwnym razie ją i kilkanaście innych osób z kręgu jej znajomych odda w ręce Gestapo. Traf chciał, że w tym momencie obok sklepu przechodził brat Janiny, Stanisław Halota, czołowy działacz limanowskiej Ochotniczej Straży Pożarnej, a nieoficjalnie dowódca 3-go plutonu placówki „Ligas". Zdziwiony dlaczego sklep w czasie godzin pracy ma opuszczone żaluzje zaglądnął przez szczelinę i zobaczył Sentysza wykrzykującego swoje pogróżki. Dobrze notowany na policji z racji swej energicznej działalności w OSP, postanowił rzucić wszystko na jedną kartę. Popędził na posterunek policji i oskarżył Sentysza, że po pijanemu urządza awanturę w sklepie jego siostry. Pełniący funkcję komendanta posterunku żandarm ze swym zastępcą i Halotą udali się natychmiast do wspomnianego sklepu, gdzie Sentyszowi odebrano broń i zabrano go na posterunek. Zaszokowany takim obrotem sprawy, a jeszcze bardziej otrzymanym od władz podziemia wyrokiem śmierci, zachował „spowiedź" Kality w tajemnicy.[112]

Ale skoro już wspomniano o limanowskiej straży pożarnej, warto przypomnieć jeden epizod z jej licznych związków z Ruchem Oporu.

Było to latem 1943 r. w okresie intensywnych prac nad organizowaniem strażackiej formacji konspiracyjnej pod kryptonimem „Skała". Któregos dnia komendant straży pożarnych dla powiatów Nowy Sącz i Limanowa, kap. poż. Stanisław Mazan otrzymał od wywiadu wiadomość, że nazajutrz wyjeżdża do Limanowej funkcjonariusz Gestapo Wiesner celem rozprowadzenia nowej partii Kennkart.

Kpt. Mazan postanowił wykorzystać sytuację dla zdobycia bardzo potrzebnych spalonym członkom „Skały" dokumentów. Tego dnia kpt. Mazan ze swym zastępcą por. poż. Bronisławem Piwowarem znaleźli się w Limanowej, niby dla dokonania inspekcji tamtejszej OSP, a właściwie dla zaaranżowania spotkania z Wiesnerem. W godzinach popołudniowych miejscowi notable zaprosili Wiesnera do restauracji prowadzonej przez żonę kpt. WP Wójtowicza. W towarzystwie znaleźli się przede wszystkim inicjatorzy akcji Mazan z Piwowarem. Nastąpiło potężne pijaństwo regulowane przez Mazana w taki sposób, aby większość kieliszków znalazła się w zasięgu Wiesnera. Po paru godzinach Wiesner był skończony. Chrapiącym na potęgę gestapowcem zajęli się gorliwie Mazan z Piwowarem. Przenieśli go do swojego samochodu i odwieźli do Nowego Sącza. A po drodze kilka setek czystych blankietów Kennkart ostemplowanych wiezionymi przez Wiesnera pieczęciami przeszło w ręce konspiracji.[113] Wszystkie poszły w służbę podziemia, na rzecz „Skały" i AK.

Brak dokumentacji nie pozwala na ustawienie liczbowe limanowskiej konspiracji od samych jej początków, czyli od placówki „Żar". Pierwszym

osiągalnym dokumentem jest sprawozdanie Inspektoratu „Strumień" z dnia 30 lipca 1943 r., w którym stan placówki, aktualny kryptonim „Browar", wynosił 47 ludzi rozmieszczonych w trzech plutonach szkieletowych. W kolejnym sprawozdaniu inspektorackim z dnia 29 stycznia 1944 r., placówka Limanowa, nowy kryptonim „Centra", liczy już 90 osób[114] a pod koniec 1944 r. w zasobach placówki, ostatni kryptonim „Ligas", miało znajdować się około 300 członków.[115] Piszę około, gdyż nie udało się odnaleźć dokumentów ilustrujących stany liczbowe poszczególnych placówek w końcowej fazie ich działania.

Gromadzenie zasobów ludzkich na rzecz Ruchu Oporu nie było sprawą łatwą i nierzadko doprowadzało do tragicznych sytuacji, bo albo mimo ścisłej analizy każdego z kandydatów wkradał się w szeregi podziemia konfident, albo zadziałały ślepe prawa przypadku powodując dramatyczne konsekwencje.

Jeden z takich właśnie przypadków zdarzył się 31 maja 1944 r. w Lipowym, gdzie tego dnia operował Franciszek Tomaszek „Felek" wraz z Leonem Weinbrennerem „Organ", werbując członków do plutonu WSOP. Od strony Limanowej nadszedł patrol policyjny w osobach wachmistrza żandarmerii Karola Pischa oraz sierżanta policji granatowej Józefa Bednarza. Obydwaj konspiratorzy znajdowali się właśnie w stodole należącej do zagrody Mamaków. W momencie, gdy policjanci skierowali swe kroki w stronę stodoły — „Felek" otworzył w ich kierunku ogień, osłaniając bezbronnego „Organa", który rzucił się do ucieczki. Od kul Pischa zginął „Felek", zaś uciekającego „Organa" uśmierciła kula Bednarza. Ale na tym się nie skończyło. Przy „Felku" Pisch znalazł notatnik z adresami osób współpracujących z Ruchem Oporu, między którymi kilkakrotnie podane było nazwisko krewnych „Felka" — Surmów. Konsekwencją notatek czynionych może w dobrej intencji (rewanż w wolnej Polsce), ale wbrew zasadom konspiracji, było aresztowanie kilkunastu osób, z pośród których 31.VI.1944 r. w egzekucji na rdziostowskim placu kaźni zginęli Józef Studencki „Traf", Jan i Magdalena Surma oraz ich dziewiętnastoletni syn Jan.[116]

Ważnym rodzajem działalności dowódcy limanowskiego plutonu był nasłuch radiowy i redagowanie komunikatów o aktualnej sytuacji w kraju i na świecie. I znów mamy o tym wzmiankę w rozkazie „Korta" z dnia 4 października 1943 r. punkt 14, w którym czytamy: „Redakcja biuletynów wspaniała... O ile możliwe proszę o stałe przesyłki tego rodzaju materiałów, z tym, że proszę o odbijanie biuletynów na matrycy, co stworzy możliwości wykonania większej ilości odbitek przy pomocy powielacza, na czym skorzystają wszystkie plutony".

Nasłuch prowadził Szewczyk wspólnie z żoną na aparatach wykradzionych w styczniu 1940 r. przy pomocy Marii Jankowskiej z magazynu, w

którym okupant zgromadził wszystek sprzęt radiowy zrabowany w mieście i powiecie Limanowa. Aparaty te ukryte między deskami podwójnego stropu nad pomieszczeniami budynku sądowego obsługiwane przez Jana i Stanisławę Szewczyków stanowiły w czasie okupacji ważne źródło wiadomości, a po wyzwoleniu wróciły do swych właścieli.[117]

I jeszcze jedna z form działalności plutonu „Sowa": pomoc w przerzutach uchodźców na Węgry lub osób spalonych do partyzantki. Ludzie ci zgłaszali się do sklepu tytoniowego będącego własnością emerytowanego kapitana WP Stanisława Jarońskigo „Marian" i jego żony, położonym w centralnym punkcie limanowskiego rynku, a prowadzonego przez żołnierza plutonu Stanisława Mamaka „Rzeka". Właśnie przez trafikę Jarońskich, stanowiącą punkt kontaktowy, przeszła spora grupa uchodźców, którzy kierowani do punktów przerzutowych w Piwnicznej, Krościenku lub na Turbacz, szli ku wyznaczonym celom. Czas wyczekiwania na przewodnika spędzali zimą ... w celach więzienia, którego klucznikiem był Szewczyk, a latem na strychu budynku sądowego. Taką też drogą szereg osób dostało się do partyzantki, a wśród nich dwaj spaleni w Krakowie działacze Ruchu Oporu Antoni Szczyrek „Stefan" i Edward Czarnecki „Murzyn" — od wiosny do jesieni 1944 r. żołnierze oddziału „Dęba" i „Zagoszcza".[118]

Fakt, że miejsce postoju władz placówki znajdowało się w Jaworznej, a sercem konspiracji była Limanowa, wymagał przede wszystkim bardzo operatywnej łączności. Zwłaszcza w 1944 r., gdy zakres zadań zaczął się rozrastać z tygodnia na tydzień.

Wśród szeregu osób pracujących w łączności placówki, na najruchliwszej linii Limanowa-Jaworzna wyróżniła się Stanisława Joniec „Śmiała" obsługująca sieć wywiadu i komendę placówki.[119] Nie tylko — bowiem prócz funkcji łączniczki i zwiadowcy służyła „Śmiała" sprawom podziemia w najbardziej konkretny sposób zaopatrując oddział dyspozycyjny placówki w broń i amunicję. A oto kilka szczegółów z bogatego życiorysu konspiracyjnego „Śmiałej":

Mieszkała w owe czasy z rodzicami tuż koło stacji kolejowej w Limanowej. Kilkadziesiąt metrów od domu zakwaterował w wagonie kolejowym posterunek Bahnschutzu złożony z Polaków wcielonych gwałtem do służby w formacjach policyjnych wroga. Komendantem był wachmistrz, austriacki antyfaszysta z Linzu. Wkrótce cały zespół Bahnschutzów z szefem na czele zaczął wszystkie wolne chwile spędzać w domu Jońców, a „Śmiała" wyczuwając z rozmów przyjazną Polsce postawę zaczęła urabiać gości czy nie sprzedaliby trochę broni i amunicji. Transakcja doszła do skutku wcześniej niż się „Śmiała" spodziewała. Warunek był jeden, że w krytycznym momencie wszyscy zagrożeni zostaną przyjęci do partyzantki. Zapadła niepisana umowa, na mocy której Bahnschutze przynosili do stodoły Jońców skrzynki z amunicją i granatami. A gdy sytuacja dojrzała — czterech Polaków

w mundurach Bahnschutzów, z pełnym uzbrojeniem i bogatym zasobem amunicji, odprowadziła „Śmiała" do oddziału „Zyga". W podobny sposób zwerbowała „Śmiała" jeszcze dwóch Polaków ze stacjonującej w okolicach jej domu jednostki Wehrmachtu.

Drugim „polem operacyjnym" „Śmiałej", był posterunek policji granatowej, gdzie członkowie podziemia Rudolf Dudzicki, Stefan Górszczyk i Jerzy Piełka gromadzili amunicję i ważne informacje. Odbierała je i przenosiła do Jaworznej właśnie Śmiała", ryzykując właściwie wszystko, skoro z amunicją trzeba było przechodzić bramę strzeżoną dzień i noc przez niemieckich żandarmów.[120]

Szczególniejszą wartość w aktualnej sytuacji miały wiadomości, które Dudzicki i jego zespół wyciągali od znajomych żandarmów, zwłaszcza na temat zamierzonych obław i aresztowań. Informacje takie pozwalały kierownictwu podziemia „oczyścić" zagrożony rejon z elementów konspiracyjnych, w związku z czym przeprowadzane kilkakrotnie obławy na terenie placówek Limanowa i Ujanowice trafiały na kompletną próżnię.

W łączności wyróżniły się także Maria Duchnik z Łososiny Górnej i Stefania Bogdanowicz „Bogusia" z Limanowej. Służba „Bogusi" miała charakter znacznie szerszy, bo obejmowała dwa obwody: limanowski i sądecki, wiążąc je na szczeblu obwodu oraz na linii obwód-inspektorat. Obsługiwała także łączność pomiędzy poszczególnymi placówkami a komendą obwodu, zwłaszcza za kadencji „Olchy" i „Filipa". Poza tym wykonywała „Bogusia" wiele zadań pozałącznościowych według bieżących zleceń komendanta Obwodu POZ Władysława Wietrznego, a następnie komendantów obwodu AK Stanisława Leszki i Juliana Krzewickiego. Zapisała się jako jedna z najaktywniejszych kobiet limanowskiego podziemia.

Również wielką ofiarność wykazali rodzice „Bogusi", których dom w Limanowej był stałym punktem kontaktowym i skrzynką poczty podziemnej na rzecz ZWZ-AK.[121]

Przy penetrowaniu dziejów placówki „Ligas" uderza fakt wielokierunkowej działalności jej komendanta „Zyga", który nie ograniczał się tylko do tworzenia i doskonalenia elementów zbrojnych podziemia, ale wkraczał na różne odcinki życia społecznego i gospodarczego, obstawiając je swoimi ludźmi i ustawiając ich funkcjonowanie w sposób najbardziej zgodny z polską racją stanu. Np., aby obronić młodych ludzi, potrzebnych do bojowej rozprawy z wrogiem, od wywozu na roboty przymusowe do Niemiec, dotarł „Zyg" do szefa limanowskiego Arbeitsamtu Henryka Kotlika. A dotarł ... przez żołądek. Mianowicie Kotlik stołował się w domu działaczy sportowych i aktywistów tut. podziemia Juliana i Marii Czeczótków przy ul. Kościuszki 9. Czeczótkowie działając według dyrektyw „Zyga" karmili Kotlika możliwie najlepiej. No a wiadomo, że przy suto zastawionym stole rozmawia się łatwiej i skuteczniej, tymbardziej, gdy prowadzi je wyjątkowo

urocza pani domu. Efektem tych rozmów była długa lista młodych mężczyzn zwolnionych przez Kotlika od wyjazdu na roboty.

Kotlik nie tylko ujawniał Czeczótkom w zaufaniu wiele danych o bardzo istotnym dla wywiadu znaczeniu. Podawał także daty zamierzonych obław na młodzież, co pozwalało zagrożonym zniknąć w porę i ratować się od katorżniczej pracy.

Z domem Czeczótków wiąże się także ciekawa postać tamtego czasu: wiedeńczyk, zakamuflowany antyfaszysta w niemieckiej służbie — Franz Tesik „Franc". Będąc w Szczawnicy latem 1944 r. zwiał z pełnym uzbrojeniem do partyzantki i po zweryfikowaniu służył w 2 kompanii I baonu 1 PSP-AK. Ranny ciężko w nogi w bitwie, jaką I baon stoczył 13 stycznia 1945 r. w rejonie Szczawy, leczony dorywczo i byle jak, osiadł wreszcie w otwartym na wszelką nędzę domu Czeczótków. Tu wrócił do zdrowia i polubiwszy gospodarzy pozostał u nich pracując w ich przedsiębiorstwie do 1952 r. kiedy to zdecydował się na powrót do rodzinnego kraju.

Wszelkim poczynaniom „Zyga" towarzyszyła troska o zabezpieczenie ludności zamieszkałej w rejonie placówek Limanowa i Ujanowice od dodatkowych strat i ofiar, jakie niosły ze sobą nieprzemyślane i źle zlokalizowane akcje partyzanckie. „Zyg" operatywność partyzancką skierował przede wszystkim na likwidację konfidentów i zdrajców oraz bandyckich grup, które podszywając się pod miano partyzantów dokonywały napadów i rabunków, co z kolei obciążało ideowe oddziały leśne krzywdzącymi zarzutami.

Innym rodzajem społecznej troski „Zyga" były akcje antykontyngentowe, które prowadzili żołnierze placówki, likwidując zasoby kontyngentowe zgromadzone w terenowych magazynach. W innych wypadkach patrole partyzanckie rozstawione po drogach zawracały rolników wiozących lub pędzących żywiec na punkty skupu. Partyzanci w tego rodzaju sytuacjach kwitowali poszczególne sztuki bydła czy trzody chlewnej kwitami Delegatury Rządu, jako zarekwirowane na potrzeby podziemia. Kwity takie Niemcy respektowali nie stosując żadnych sankcji. Tym sposobem spora ilość żywca wracała na wieś, pomnażając jej zasoby żywnościowe oraz pomagając w wyżywieniu wysiedlonych, ukrywających się i partyzantów.

Prawą ręką „Zyga" w operacjach zapleczowych był Stanisław Mamak „Dziedzic" (Limanowa, W. Witosa 41). Syn znanego działacza ludowego Józefa, brat czołowego aktywisty chłopskiego podziemia, doktora weterynarii Adama, sam wiciarz i ludowiec, zaangażował się bez reszty w Wojskowy Ruch Oporu, tu widząc najlepsze możliwości spełnienia żołnierskiego obowiązku wobec udręczonej Ojczyzny. W placówce pełnił funkcję kwatermistrza, zaopatrzeniowca i wywiadowcy. Na stanowisku tym oddał placówce duże usługi, szczególnie na odcinku zaopatrzenia, wciągając do świadczeń aprowizacyjnych właścicieli sklepów i bogatszych gospodarzy oraz pracowników handlu z Janem Drożdżakiem, kierownikiem spółdzielni rolniczo-

-handlowej „Kosa" w Limanowej na czele. Świadczył również osobiście, i to w dosyć oryginalny sposób. Jako zawołany myśliwy zorganizował zespół kłusowników, z którymi polował przekazując upolowane sztuki dla domów, gdzie ukrywano ściganych przez Gestapo i partyzantów. Także dzięki „Dziedzicowi" placówka otrzymała kilka sztuk broni myśliwskiej, którą uzupełniono braki w partyzanckim arsenale. Będąc członkiem związku hodowców bydła i koni uprzedził „Dziedzic" planowaną przez Niemców „ewakuację" ogierów ze stacji zarodowej i tak pokierował sprawą, że pięć koni przeszło w ręce partyzantów.

Oczywiście, że na wymienionych w niniejszym szkicu osobach lista działaczy Wojskowego Ruchu Oporu w ziemi limanowskiej nie kończy się. Świadczy o tym choćby wykaz strat liczący około stu osób zamordowanych w więzieniach, obozach i miejscach straceń.

Z braku danych o ich losach skwitujemy ich ofiarę jednym zdaniem: Niechaj pamięć o nich będzie wiecznie żywa!

PRZYPISY

[1] Relacje Szymona Judki i Jana Lenartowicza.

[2] Relacje Jana Drożdża i Jana Lenartowicza.

[3] Relacje Wiktora Lacha i Ludwika Kowalczyka.

[4] Sprawozdanie Inspektoratu „Niwa" z dnia 29.I.1944 r., ze zbiorów autora.

[5] J. Cieślak, *Organizacja konspiracji w obwodzie Limanowa*. Maszynopis.

[6] Relacje Szymona Judki, Szymona Czecha i Jana Drożdża.

[7] Sprawozdanie Komendy LSB obwodu limanowskiego z kwietnia 1944 r. — J. Buszko, J. Nowak i A. Titowa, *„Ruch oporu na wsi małopolskiej"*, str. 271.

[8] Był to drugi akt dramatu, jaki przyszło przeżyć Skrzydlnej w latach wojny. Pierwszy rozegrał się 5.IX.1939 r. kiedy to w starciu z najeźdźcą zginęło 4 żołnierzy 24 pułku ułanów, a po walce Wehrmacht rozstrzelał 9 osób schwytanych w pobliżu miejsca walki.

[9] Relacja Władysława Markiewicza.

[10] Zapiski własne autora.

[11] Relacja Wiktora Lacha.

[12] Relacja Władysława Markiewicza oraz St. Czerpak. T. Wroński, *Upamiętnione miejsca walk i męczeństwa w Krakowie i województwie krakowskim*, str. 125.

[13] K. Sobolewski — *„Myślenicki odwet"* — *Dynamit*, tom I str. 120–160 oraz St. Czerpak i T. Wroński — str. 125.

[14] Również i w Pogorzanach była to kolejna zbrodnia okupanta, gdyż 5.IX.1939 r. od kul Wehrmachtu padło tu 42 osoby cywilne.

[15] Dla podziemia ludowego szczególnie bolesną była śmierć „Borsy". Był to bowiem chłopski syn z Łukowa k. Tarnowa, wybitnie zdolny prawnik i ekonomista, a zarazem wypróbowany działacz i człowiek o kryształowym charakterze.

[16] Zapiski własne autora.

[17] Relacje Marii Ogryzek, Szymona Judki i Mieczysława Kurczaby.

[18] Los łącznika nieznany. K. Paszkowska zapędzona do robót przy budowie okopów zdołała zbiec.

[19] Por. Ludwik Szwajger z Nowego Targu, mianowany adiutantem II baonu rozkazem „Borowego" Nr 6/44 z dnia 29.X.1944.

[20] Kanadyjczyk, sierż. Hubert Brock, zbieg z obozu jenieckiego, jeden z najdzielniejszych partyzantów ziemi limanowskiej.

[21] Relacja Marii Ogryzek i dra Stefana Chalcarza.

[22] Relacje Edwarda Trojanowskiego i Józefa Dudzika.

[23] Relacja Szymona Judki i Tedeusza Kurczaby oraz J. Cieślak „*Organizacja konspiracji w obwodzie Limanowa*".

[24] Relacja Wiktora Lacha oraz Mieczysława Kurczaby

[25] Relacja Szymona Judki i Józefa Bielskiego.

[26] Relacja Jana Drożdża.

[27] Relacja Władysława Widomskiego i Szymona Judki.

[28] Relacja Ignacego Cudka i Marka Smagi.

[29] Relacje OO dra Stanisława Kiełtyki, Karola Wojnara, dra Huberta Kostrzańskiego i Zygmunta Kalickiego oraz Jadwigi Brzozowskiej, Marii Lewek i Wiktora Lacha.

[30] Relacja Jana Szewczyka i Mieczysława Kurczaby.

[31] Wyrok wykonał patrol egzekucyjny oddziału LSB „Sępa" z pomocą żołnierzy placówki AK Limanowa.

[32] Relacja Michała Baczyńskiego.

[33] Relacja Jana Grzywacza oraz Jana Cieślaka: „*Organizacja konspiracji w obwodzie Limanowa*" — maszynopis w posiadaniu autora.

[34] Relacja Jana Cieślaka i Marii Szyćko-Butowskiej.

[35] Relacja Władysława Czechowskiego.

[36] Relacja Jana Grzywacza.

[37] Relacja Marka Smagi.

[38] Relacja Olgi z Piękosiów Augustynowiczowej i Mieczysława Karnasia, świadka wypadku.

[39] W owym czasie członek komitetu redakcyjnego pisma „Polski Dzwon" wydawanego przez komendę okręgu ZWZ w Krakowie.

[40] Relacja Józefa Kolarczyka.

[41] Relacja Zygmunta Pawłowskiego.

[42] Relacja Stanisława Leszki.

[43] Sprawozdanie Inspektoratu „Niwa" z dnia 29.I.1944 r. ze zbiorów autora.

[44] Dane wg materiałów Zygmunta Pawłowskiego.

[45] Przeszedł jesienią 1943 r. razem z „Filipem" po spaleniu się na terenie gorlickim.

[46] Po wojnie wieloletni kierownik ośrodka zdrowia w Jodłowniku.

[47] Relacje: Marii Lewek, Zygmunta Pawłowskiego, Juliana Krzewickiego i Józefa Kolarczyka.

[48] Relacja Zygmunta Pawłowskiego.

[49] Relacja Zygmunta Pawłowskiego i Józefa Kolarczyka.

[50] Stefan, rotmistrz 24 pułku ułanów 1 dywizji pancernej zginął 16.IV.1945 r. w Holandii w czasie walk o Bredę — relacja Krystyny z Romerów Żuk-Skraszewskiej.

[51] Relacja Jana Krzewickiego, Zygmunta Pawłowskiego i Józefa Kolarczyka.

[52] Relacja Zygmunta Pawłowskiego.

[53] Relacje Józefa Kolarczyka, Marii Lewek i Zygmunta Pawłowskiego.

[54] Relacja Juliana Krzewickiego — maszynopis w posiadaniu autora.

[55] Relacja Jana Stachury oraz dane ze zbiorów oddziału ZBoWiD w Limanowej.

[56] Relacje Stanisława Leszki i Jana Tokarczyka.

[57] Dokumenty ze zbiorów autora.

[58] Zginął we wrześniu 1942 r. od kul niemieckich niosąc pocztę podziemną.

[59] Relacje Jana Połomskiego, Franciszka Kurzei, Joanny Majewskiej i Jana Drożdża.

[60] Relacja Jana Drożdża.

[61] Dane ze zbiorów koła ZBoWiD w Kamienicy.

[62] Aresztowany 2.XI.1942 r. zginął zastrzelony w czasie próby ucieczki.

[63] Jan Połomski, „Placówka Kuźnia" — rękopis w zbiorach autora.

[64] j.w.

[65] Relacja Antoniego Szczyrka.

[66] Relacje Stanisława Szkaradka, Bronisława Folwarskiego, Stanisława Gęsiaka i Jana Połomskiego.

[67] Fotokopia afisza — w zbiorach autora.

[68] Dziennik Hansa Franka oraz dane wg GKBZH.

[69] Jan Połomski, „Placówka Kuźnia" — rękopis w zbiorach autora.

[70] j.w.

[71] Dane z dokumentów Koła ZBoWiD w Kamienicy.

[72] Relacja Władysława Wietrznego.

[73] Jan Połomski, „Placówka Kuźnia" — rękopis w zbiorach autora.

[74] Dane z dokumentów Koła ZBoWiD w Łącku.

[75] Relacja Franciszka Kurzeji.

[76] Ustalenia własne autora.

[77] J. Połomski, „Placówka Kuźnia".

[78] Do 7.IX.1942 r., kiedy to osaczony przez gestapo zdołał zniknąć przechodząc z czasem do oddziału partyzanckiego „Wilk", w którym przebywał do wyzwolenia.

[79] Relacja Stanisławy Pattocy-Sopatowej i mgr Danuty Pieguszewskiej.

[80] Relacje mgr Jana Derubskiego i Adolfa Bałona.

[81] W. Wnuk, „*Walka podziemna na szczytach*" — str. 223.

[82] J. Garliński: „*Politycy i żołnierze*" — Londyn.

[83] Dane z materiałów z oddziału ZBoWiD w Limanowej.

[84] Relacja Władysława Wietrznego.

[85] Obóz polski został zlikwidowany pod koniec 1939 r. przez wywiezienie oficerów do oflagu w Arnsfalde. Jeńcy radzieccy częściowo wyginęli z głodu i zimna, kilku uciekło, a resztę rozstrzelano w okolicznych lasach.

[86] Dyrektorem rafinerii był wysiedlony z Anglii Niemiec E. Montien, w skład dyrekcji wchodzili miejscowi volksdeutsche Wilhelm, Gustaw i Henryk Hartungowie.

[87] „Panorama" Nr 50/657 z dnia 2.XII.1966 r. „WTK" nr 52/66.

[88] Ceglarz i Jankowiak należeli równocześnie do TOW i ZWZ-AK.

[89] Został skazany przez sąd podziemny na karę śmierci. Po dwukrotnej, nieudanej próbie wykonania wyroku przeniesiony został przez swych mocodawców na inny teren.

[90] Całość działania grupy sowlińskiej według relacji inż. Tadeusza Gasidło, Stanisława Ceglarza, Jana Szewczyka i Władysława Wietrznego.

[91] Dane z dokumentów Oddziału ZBoWiD w Limanowej.

[92] Relacja Izabeli Jarnickiej i Józefa Lupy.

[93] Relacje Józefa Lupy, Izabeli Jarnickiej i Zygmunta Jońca.

[94] Koerbel przeżył wojnę i osiadł na stałe w Londynie. Mendler natomiast został lekarzem oddziału partyzanckiego „Żelbet" i zginął koło Kalwarii 18.IX.1944 r.

[95] Zygmunt Joniec, „*Placówka „Centra" — „Ligas"* — maszynopis w zbiorach autora.

[96] Dokument ze zbiorów Jana Szewczyka.

[97] j.w.

[98] Powody, dla których „Rudecki" i „Kola" opuścili szeregi AK są nieznane. Sądząc jednak po działalności grupy PPS, na czele której stanął właśnie „Rudecki" stwierdzić wypadnie, że momenty czysto ideowe tym razem w grę nie wchodziły.

[99] Pismo „Korta" z dnia 22.XI.1943 r. — ze zbiorów Jana Szewczyka.

[100] Ustalenia własne autora.

[101] Ppor. Ludwik Tokarczyk z Limanowej.

[102] Pisma „Korta" z dnia 4.X. i 22.XI.1943 r. — ze zbiorów J. Szewczyka.

[103] Dokument ze zbiorów J. Szewczyka.

[104] Relacje Z. Jońca i J. Szewczyka.

[105] Fotokopia listy — w zbiorach autora.

[106] Dane zebrane wśród członków rodziny J. Fiuta oraz relacja Józefa Lupy.

[107] Fotokopia listy — w zbiorach autora.

[108] Relacja Józefa Lupy.

[109] Relacja rodziny J. Fiuta.

[110] Relacje Z. Jońca i J. Lupy.

[111] Zginęło 19 osób. Dwudziesty Jan Małek ranny, oprzytomniał po odjeździe Niemców i uciekł z placu kaźni do znajomych, u których wrócił do zdrowia.

[112] Relacja mgra inż Stanisława Haloty oraz dane zebrane wśród ludności Pasierbca i rodziny Biedroniów.

[113] Relacja mgra inż. St. Haloty, ówczesnego komendanta OSP w Limanowej.

[114] Odpisy dokumentów — w zbiorach autora.

[115] Z. Joniec, *Placówka „Centra" — „Ligas"* — maszynopis w zbiorach autora.

[116] Relacje J. Szewczyka i rodziny Surmów.

[117] Oświadczenie Franciszka Bogacza, nauczyciela z Limanowej, którego aparat również służył dla potrzeb Ruchu Oporu.

[118] Relacje J. Szewczyka i J. Połomskiego.

[119] Funkcję tę przejęła od Anny Tokarczyk.

[120] Relacje Zygmunta Jońca i Stanisławy Jasica.

[121] Relacja Władysława Wietrznego.

WITOLD RAKOWSKI, TERESA SZOKA

POWIĄZANIA NOWEGO SĄCZA Z REGIONEM I KRAJEM W ŚWIETLE KOMUNIKACJI KOLEJOWEJ I SAMOCHODOWEJ

WPROWADZENIE

Stolica województwa nowosądeckiego — Nowy Sącz — jest ważnym ośrodkiem kulturalno-światowym, przemysłowym i handlowo-usłudowym. Ze względu na różnorodne funkcje jakie spełnia, stał się głównym ośrodkiem ciążenia dla mieszkańców tego regionu oraz oddziaływania na otaczający obszar.

W mieście zbiega się 5 dróg kołowych prowadzących z Krynicy, Tarnowa, Limanowej (Krakowa), Gorlic i Nowego Targu. Do miasta tymi drogami dochodziło w 1980 r. 19 linii miejskich, 58 lokalnych, 14 regionalnych, 18 międzyregionalnych. Ponadto Nowy Sącz jest węzłem kolejowym, w którym ziegają się linie z trzech kierunków to jest Chabówki, Krynicy, Stróży, Tarnowa. Pociągi lokalne przyjeżdżają z 7 miejscowości, a dalekobieżne z 5 miast kraju.

W zakresie komunikacji pasażerskiej Nowy Sącz spełnia dwojaką funkję. Jest on ośrodkiem wyjściowym komunikacji lokalnej i regionalnej, zaś tranzytowym w komunikacji międzyregionalnej. Ze względu na dużą nadwyżkę miejsc pracy nad zasobami siły roboczej Nowy Sącz jest pokaźnym ośrodkiem codziennych dojazdów do pracy, a funkcje oświatowe przyczyniają się do dojazdów uczniów do szkół średnich. Również funkcje produkcyjne, a także konsumpcyjne (w 1979 r. Nowy Sącz liczył 63 tys. mieszkańców) wywołują odpowiednie potrzeby przewozowe surowców, wyrobów gotowych, artykułów spożywczych. Te między innymi funkcje decydują o jego zakresie oddziaływania. Zakres przestrzenny tego oddziaływania jest określony poprzez nasilenie kursowania autobusów, pociągów, dojazdów do pracy i szkół oraz poprzez rejonizację zbytu i zaopatrzenia Nowego Sącza w świetle przewozów transportem samochodowym. Analiza w zakresie nasilenia ruchu autobusowego dotyczyć będzie lat 1950–1980, zaś w pozostałych dziedzinach 1980 r. lub do końca lat siedemdziesiątych.

Autorzy stawiają tezę, iż zakres oddziaływania miast średniej wielkości zależy, w dużej mierze, od środowiska geograficznego; w przypadku Nowego Sącza dotyczyć to będzie ukształtowania powierzchni i hydrografii. Elementy te zarówno mogą ograniczać jak też rozszerzać przestrzenny zakres oddziaływania, w zależności od rozmieszczenia osadnictwa i — w nawiązaniu do tego — od przebiegu sieci dróg łączących poszczególne wsie z miastami. Materiały, które posłużyły do wyznaczenia zasięgu oddziaływania Nowego Sącza, zostały zebrane w Urzędzie Wojewódzkim, w odpowiednich przedsiębiorstwach transportowych oraz korzystano z urzędowych rozkładów jazdy.

W pierwszej części omówiono komunikację kolejową; następnie autobusową dojazdy do pracy i szkół; w części ostatniej omówiono przewóz ładunków transportem samochodowym.

1. OGÓLNA CHARAKTERYSTYKA NOWEGO SĄCZA

Nowy Sącz należy do miast o dość szybkim rozwoju gospodarczym, o czym może świadczyć podwojenie ludności w latach 1946–76 z 24 tys. do 48 tys. Od 1975 roku Nowy Sącz pełni funkcję miasta wojewódzkiego dla prawie 600 tys. mieszkańców ze zdecydowaną przewagą ludności wiejskiej. Miasto to jest dosyć ważnym ośrodkiem przemysłowym. Do najważniejszych zakładów przemysłowych w Nowym Sączu należą: Fabryka Elektrod Węglowych w Biegonicach, Zakłady Naprawcze Taboru Kolejowego — ZNTK, Zakłady Przetwórstwa Owocowo-Warzywnego, Nowosądecki Kombinat Budowlany, Kombinat Budownictwa Komunalnego, Nowosądeckie Zakłady Urządzeń Górniczych „NOWOMAG", Nowosądeckie Zakłady Naprawy Autobusów.

Tereny przemysłowe koncentrują się w południowej i południowo-wschodniej części miasta. Główne zakłady ulokowały się wzdłuż linii kolejowej Nowy Sącz — Krynica, Nowy Sącz — Chabówka. Doprowadziło to do wykształcenia się, w południowej części miasta, zwartego pasa uprzemysłowienia. Poza tym pasem działalność przemysłowa występuje sporadycznie.

Nowy Sącz jest centralnym ośrodkiem administracyjno-kulturalnym. Na terenie jego, prócz urzędów związanych z jego funkcjami administracyjno-politycznymi, znajduje się 137 uspołecznionych zakładów przemysłowych, 16 szkół podstawowych, 2 licea, oraz inne szkoły średnie zawodowe, punkty konsultacyjne szkół wyższych, a także placówki o charakterze kulturalno-Oświatowym.

Liczne funkcje, jakie pełni Nowy Sącz dla swojego regionu przy dominacji funkcji usługowo-przemysłowej [1] — stały się podstawą rozbudowy sieci dróg zbiegających się w tym mieście z pięciu kierunków. Drogi te

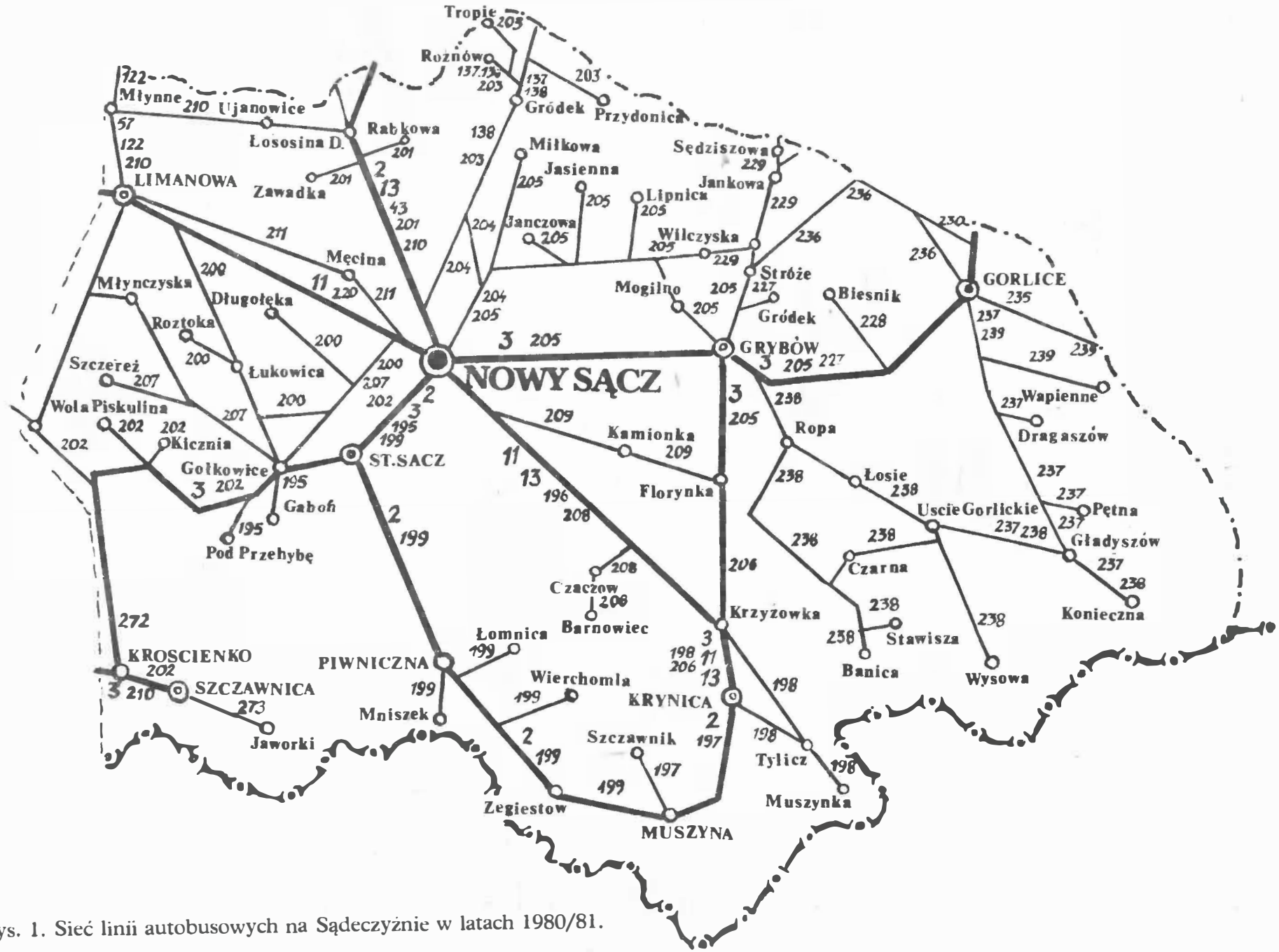

Rys. 1. Sieć linii autobusowych na Sądeczyźnie w latach 1980/81.

tworzą sieć charakterystyczną dla terenu górskiego z licznymi odgałęzieniami. Zaś linie kolejowe zbiegają się z trzech kierunków to jest Chabówki, Tarnowa i Krynicy. Obok Nowego Sącza, na terenie województwa, ważnymi węzłami są Nowy Targ i Gorlice, regionalne ośrodki przemysłowe. Układ dróg wychodzących z Nowego Targu i Gorlic ma kształt podobny.

Nowy Sącz otoczony jest miejscowościami, z których cała niezaspokojona podaż siły roboczej tworzy codzienne potoki podróżnych zatrudnionych w Nowym sączu. Położenie Nowego Sącza w świetle linii autobusowych, na tle innych ośrodków przedstawia rys. 1.

2. POŁĄCZENIA KOLEJOWE NOWEGO SĄCZA Z BLIŻSZYM I DALSZYM ZAPLECZEM

Ważną datą w historii Nowego Sącza był 1876 rok., w którym to miasto zostało włączone w system sieci kolejowej Austrii[2]. Fakt ten przyczynił się, w znacznej mierze, do społeczno-gospodarczego rozwoju miasta, mimo, że budowa linii Tarnów-Stróże-Nowy Sącz-Muszyna miała przede wszystkim znaczenie polityczne, podczas gdy kierunki ciążeń gospodarczych układały się równoleżnikowo.

Z biegiem lat linia Tarnów-Krynica (w 1911 roku została przedłużona z Muszyny do Krynicy o 11 km), biegnąca na dużym odcinku doliną Popradu, nabrała turystycznego znaczenia, a w 1960 r. stanowiła główny dojazd do Krynicy i uzdrowisk nadpopradzkich. Mieszkańcy Sądeczyzny przez prawie osiemdziesiąt lat korzystali głównie z komunikacji kolejowej, która do dziś stanowi podstawowy trzon układu komunikacyjnego regionu.

Województwo nowosądeckie charakteryzuje się rzadką siecią kolejową (5,5 km/100m^2 powierzchni) i do tego, w zdecydowanej większości, jednotorową. Biorąc pod wagę zasięg geograficzny linii, to obecnie przez Nowy Sącz przebiegają następujące linie kolejowe:

— o znaczeniu międzynarodowym Kraków-Budapeszt,

— o zasięgu krajowym: 1) Krynica-Warszawa, 2) Krynica-Gliwice, 3) Krynica-Katowice,

— o znaczeniu lokalnym Nowy Sącz: 1) Chabówka, 2) Tarnów, 3) Krynica.

W 1980 r. ze stacji w Nowym Sączu odprawiono łącznie pociągi do 13 stacji docelowych z tym, że zasięg odziaływania w bezpośredniej relacji na kraj był bardzo mały (tabl. 1.). Nowy Sącz, w przeważającej mierze, obsługuje swój własny region, jak również przyległą część województwa tarnowskiego. O pracy stacji a także jej roli świadczy ilość odprawianych

Tablica 1

Stacje docelowe dla pociągów pasażerskich odjeżdżających z Nowego Sącza w 1980 roku

Strefy odległości w km	Liczba stacji docelowych	Nazwa stacji docelowych
do 100 km	8	Limanowa, Piwniczna Stróże, Tarnów, Krynica, Muszyna, Chabówka
100–300	3	Kraków, Gliwice, Katowice,
300–600	2	Warszawa, Budapeszt,

Źródło: Opracowanie własne na podstawie Rozkładu Jazdy Pociągów 1980/81

Tablica 2

Liczba pociągów pasażerskich odprawianych przez stację w Nowym Sączu w 1980–1981 roku w ramach komunikacji stałej i sezonowej wg odległości

Strefy odległościowe w km	Ilość odprawianych pociągów pasażerskich		
	w komunikacji stałej	w komunikacji sezonowej	Razem
do 100 km	21	4	25
100–300 km	3	3	6
300–600 km	2	1	3
Razem	26	8	34

Źródło: Opracowanie własne na podstawie Rozkładu Jazdy Pociągów w 1980/81

pociągów tranzytem. W 1980 roku stacja w Nowym Sączu odprawiała dziennie 35 poiągów na dobę, z czego 99% stanowiły pociągi lokalne kursujące na odległość do 100 km. Jednocześnie należy dodać, że 14 par pociągów rozpoczynało i kończyło bieg na stacji w Nowym Sączu.

Z ogólnej liczby odprawianych pociągów pasażerskich przez stację w Nowym Sączu 26 przypadło na pociągi kursujące w tak zwanej komunikacji stałej (tabl. 2) i 8 w komunikacji sezonowej (od 4 czerwca do 4 września, to jest w szczycie turystycznym).

Należy dodać, że 4 pociągi dodatkowe lokalne (to jest do 100 km) kursowały tylko w soboty robocze. Natomiast pociągi dalekobieżne, odjeżdżające z Nowego Sącza poza komunikacją stałą, kursowały w określonych

dniach poszczególnych miesięcy związanych z okresami świątecznymi bądź feriami zimowymi i letnimi. Ilość tych pociągów była również niewielka i wynosiła 4 pary na dobę w 1980 r. Tak więc pociągi dodatkowe łącznie stanowiły 31% ogółu odprawianych pociągów pasażerskich przez stację w Nowym Sączu. Dlatego też dalsza analiza dotycząca ilości odprawianych pociągów z Nowego Sącza na przestrzeni lat 1948–1980 nie uwzględnia podziału na pociągi kursujące w komunikacji stałej i sezonowej — przyjęto niezmienność w ciągu badanych lat 1948/49, 1955/56, 1965/66, 1970/71, 1975/76, 1980/81.

LINIE LOKALNE

Pociągi lokalne odjeżdżające obecnie ze stacji w Nowym Sączu kursują na liniach kolejowych rozchodzących się w 3-ch kierunkach, to jest Krynicy, Chabówki, Tarnowa. Linie kolejowe do Chabówki i Krynicy obejmują swym zasięgiem tylko obszar województwa nowosądeckiego. Natomiast linia do Tarnowa łączy stolice dwóch przyległych województw.

Na trasie z Nowego Sącza do Chabówki o długości 78 km znajdowało się w 1980/81 r. 18 przystanków osobowych (rys. 2), a średnia odległość między nimi wynosiła około 4 km. Jednocześnie trzeba dodać, że trasą tą kursowały jedynie pociągi lokalne. Natomiast w 1975 roku na linii Nowy Sącz-Chabówka kursowały dwa pociągi dalekobieżne relacji Warszawa-Krynica, przejeżdżające tę trasę bez zatrzymywań się na przystankach osobowych tej linii. W latach 1948–80 liczba kursujących pociągów na tej linii zwiększyła się z 4 do 8 (tabl. 3).

W okresie tuż powojennym średnio co 6 godzin odjeżdżał pociąg do Chabówki, zaś w 1980 r. ze stacji w Nowym Sączu odprawiano w tym kierunku średnio co 3 godziny pociąg lokalny. Ponadto na tej linii kursowały 2 pociągi lokalne relacji Nowy Sącz-Limanowa. Tak więc linia do Chabówki ma znaczenie drugorzędne i łączy jedynie Nowy Sącz z jego zasobami siły roboczej.

Druga linia wychodząca z Nowego Sącza, po której kursują pociągi lokalne prowadzi do Krynicy. Na tej trasie znajdowało się 15 przystanków osobowych, średnia odległość między nimi była mniejsza niż na poprzednio omawianej linii i wynosiła 3,7 km.

W okresie 32 lat liczba pociągów lokalnych odjeżdżających z Nowego Sącza do Krynicy pozostawała prawie niezmienna. Z największą częstotliwością kursowały pociągi tej relacji w 1975 roku (tab. 3). Jednocześnie trzeba dodać, że z Nowego Sącza odprawiano pociągi lokalne do trzech stacji docelowych na tej linii, to jest Starego Sącza, (2 pociągi), Piwnicznej (1) i Muszyny (1).

Rys. 2. Rozmieszczenie przystanków osobowych i stacji na linii kolejowej Nowy Sącz–Chabówka
— • Punkty komunikacji docelowe dla pociągów odprawianych z Nowego Sącza

Ruch lokalny pociągów pasażerskich na tej trasie był niewielki, ponieważ linia ta spełnia ważniejsze funkcje. Mianowicie kursują tu pociągi dalekobieżne relacji krajowej i międzynarodowej (Kraków-Budapeszt). Pociągi dalekobieżne krajowe na tej trasie zatrzymują się na 6 przystankach osobowych, to jest w Starym Sączu, Rytrze, Piwnicznej-Zdroju, Piwnicznej,

Tabela 3

Częstotliwość kursowania pociągów lokalnych odjeżdżających ze stacji w Nowym Sączu w latach 1948–80

Odległość od N. Sącza w km	Nazwa stacji końcowej	1948	1955	1960	1965	1970	1975	1980
89	Tarnów	3	2	5	5	4	5	5
31	Stróże	2	—	—	—	1	1	1
78	Chabówka	4	6	6	7	7	8	8
30	Limanowa	2	1	1	1	2	2	2
61	Krynica	3	5	3	3	3	3	4
25	Piwniczna	1	—	—	1	1	1	1
7	Stary Sącz	1	1	—	2	2	1	2
41	Bobowa	—	2	—	—	—	—	—
50	Muszyna	—	—	2	1	1	2	1
77	Jasło	—	1	1	1	1	1	1
	Razem	16	18	18	21	22	24	25

Źródło: Opracowanie własne na podstawie Rozkładu Jazdy Pociągów 1948/49, 1955/56, 1965/66, 1970/71, 1975/76, 1989/81

Żegiestowie i Muszynie. Przystanki te znajdują się licząc kolejno od Nowego Sącza na 7 km, 16 km, 23 km, 25 km, 36 km i 46 km (rys. 3). Należy dodać, że nawet pociąg relacji międzynarodowej posiada wyznaczone wagony dla przejazdu podróżnych z biletami komunikacji wewnętrznej. Tak więc omawiana linia nie tylko łączy Nowy Sącz z zasobami siły roboczej, ale również służy do niestałych przewozów turystycznych. Ma ona znaczenie pierwszorzędne, a w 1980 roku natężenie ruchu na tej trasie wynosiło 12 par pociągów dziennie.

Linia z Nowego Sącza do Tarnowa spełniała podobne funkcje jak analizowana powyżej linia do Krynicy. Kursowały po niej zarówno pociągi lokalne, jak i dalekobieżne. Jednakże ruch pociągów lokalnych obejmował swym zasięgiem przyległą część województwa tarnowskiego.

Na trasie do Tarnowa znajdowało się 20 przystanków osobowych, o średniej odległości między nimi 4,5 km. Duża odległość między przystankami istniała na odcinku od Nowego Sącza do Stróż i wynosiła nawet 10 km. Pociągi na tej trasie pokonują jedno z największych wzniesień w Polsce. W granicach województwa sądeckiego znajduje się na tej linii 10 przystanków osobowych. Ostatnim punktem komunikacyjnym na trasie Nowy Sącz–Tarnów, leżącym w granicach woj. sądeckiego jest Bobowa — położona na 41 km tej linii (rys. 4). Na odcinku do Stróż w 1948 r. kursowało 5 pociągów, w 1980 r. — 6, w tym 5 do Tarnowa.

Pociągi dalekobieżne jadące do Warszawy, a także pociąg relacji międzynarodowej, zatrzymuje się jedynie na 2 stacjach w Grybowie i Stróżach. Od

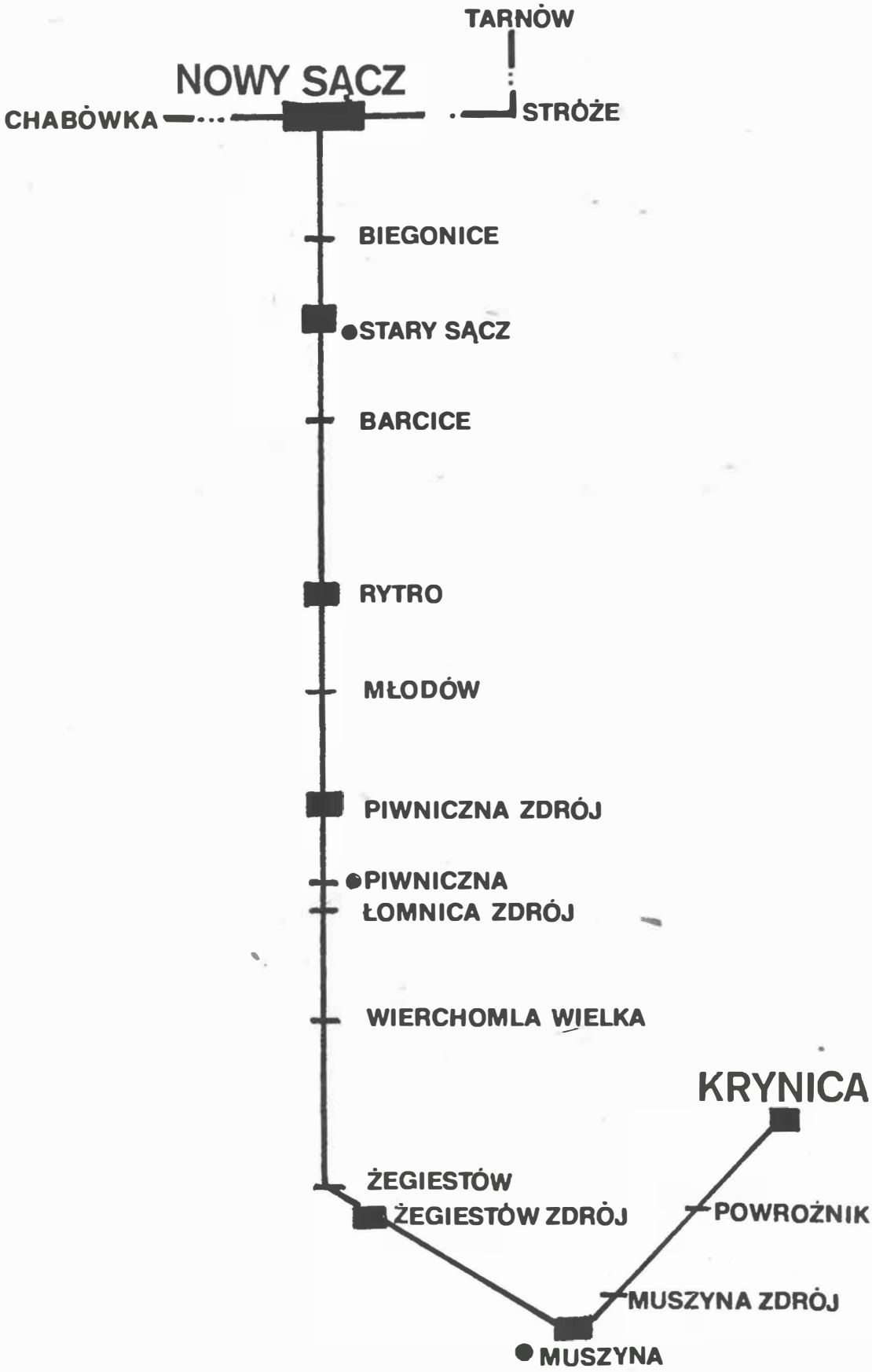

Rys. 3. Rozmieszczenie przystanków osobowych i stacji na linii kolejowej Nowy Sącz–Krynica

—• Przystanki komunikacji docelowe dla pociągów odprawianych z Nowego Sącza

■ Przystanki osobowe, na których zatrzymują się pociągi dalekobieżne

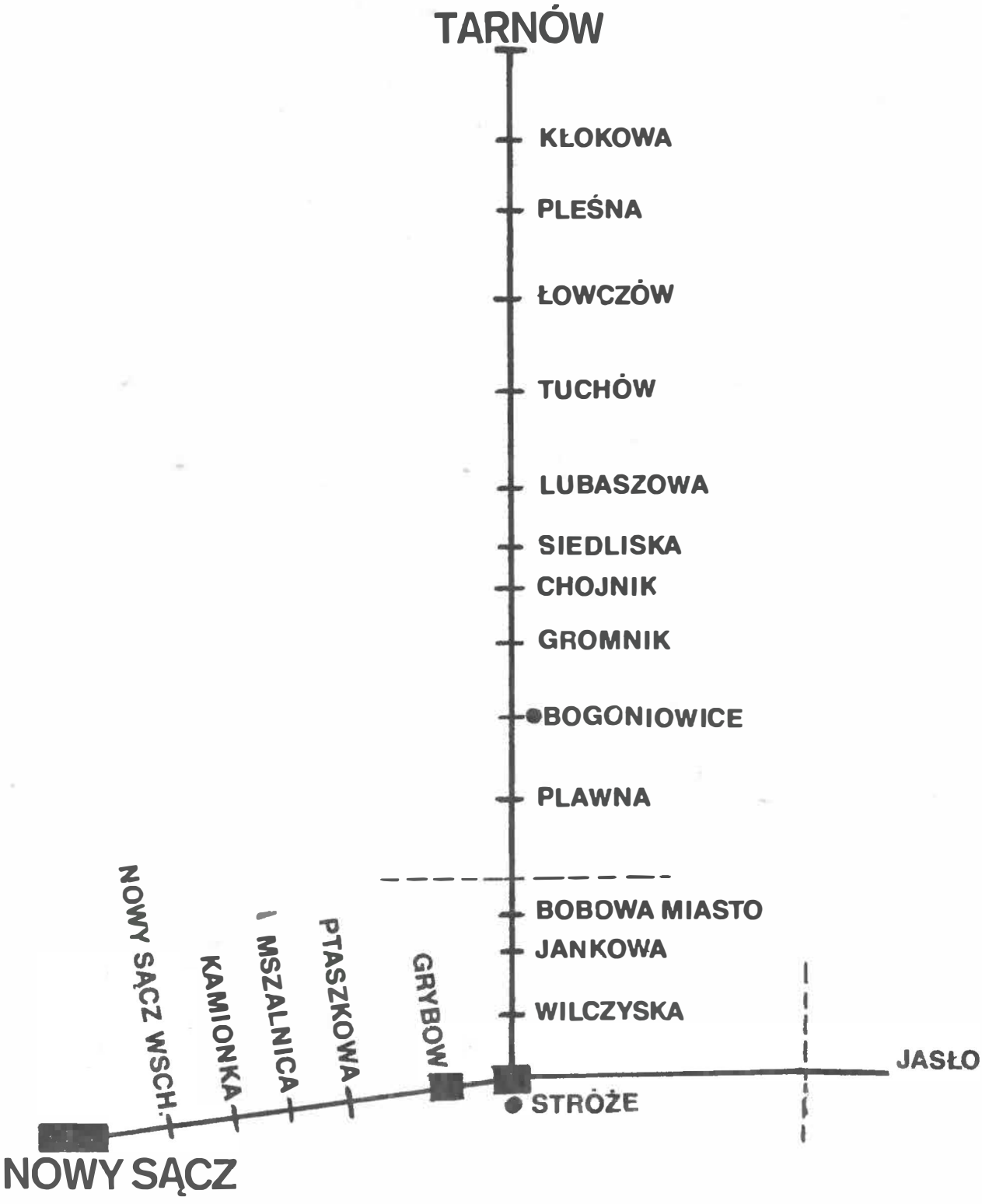

Rys. 4. Romieszczenie przystanków osobowych i stacji na linii kolejowej Nowy Sącz–Tarnów
— • Punkty komunikacji docelowe dla pociągów odprawianych z Nowego Sącza
Przystanki osobowe, na których zatrzymują się pociągi dalekobieżne
—— Granica województwa nowosądeckiego

stacji w Stróżach do Tarnowa pociągi te nie zatrzymują się na trasie. Jedynie pociąg do Krakowa zatrzymuje się na niektórych przystankach osobowych lini Nowy Sącz–Tarnów.

Bardzo ważne znaczenie na trasie do Tarnowa przypada w udziale stacji Stróże, która odprawia pociągi lokalne także do Jasła. Z Nowego Sącza

dziennie odjeżdża zaledwie jeden pociąg do Jasła, a ze Stróż odprawia się dziennie do Jasła 7 pociągów. Jednocześnie należy dodać, że przepustowość linii Nowy Sącz–Stróże wynosi 30 pociągów pasażerskich na dobę. Linia kolejowa z Nowego Sącza do Jasła obejmuje swoim zasięgiem część województwa krośnieńskiego. Na trasie tej o łącznej długości 77 km znajduje się 18 przystanków osobowych, których średnie odległości wynoszą 4,5 km. Stacja Gorlice–Zagórzany leżąca na 52 km do Nowego Sącza, jest ostatnim punktem komunikacyjnym na obszarze Sądeczyzny.

Warto nadmienić, iż w granicach miasta Nowy Sącz znajdują się 4 przystanki osobowe i jedna stacja główna, to jest Nowy Sącz — dworzec kolejowy, z którego odprawia się pociągi dalekobieżne i lokalne.

Na linii do Chabówki znajdują się dwa przystanki osobowe, to jest Nowy Sącz Miasto — Nowy Sącz Zachodni (w odległości 2 km), na linii do Krynicy — Nowy Sącz Biegonice, na linii do Tarnowa — Nowy Sącz Wschodni.

Z 14 miast należących do woj. nowosądeckiego jedynie Szczawnica–Krościenko nie ma połączenia kolejowego ze stolicą województwa. Najwięcej miast (to jest 5) usytuowanych jest na linii kolejowej prowadzącej z Tarnowa do Krynicy, to jest Grybów, Stary Sącz, Piwniczna, Muszyna, Krynica. Na linii do Chabówki usytuowane są 3 miasta, to jest Limanowa, Mszana Dolna, Rabka. Na linii do Jasła leżą Gorlice, które mają połączenie kolejowe z Nowym Sączem, z przesiadką w Gorlicach–Zagórzach. Pozostałe miasta jak Jordanów, Zakopane, Nowy Targ leżące w południowej części województwa mają pośrednie połączenia kolejowe z Nowym Sączem — z przesiadką w Chabówce.

LINIE DALEKOBIEŻNE

W 1948 roku z Nowego Sącza odprawiano 5 pociągów dalekobieżnych do 4 stacji docelowych w Polsce, to jest Zagórza, Krakowa, Warszawy, Jeleniej Góry. W tym czasie pociąg z Warszawy do Krynicy (rys. 5) kursował trasą przez Radom i Kielce (o długości do Nowego Sącza 466 km) tylko 3 razy w tygodniu. W połowie lat sześćdziesiątych liczba odprawianych pociągów nie uległa zmianie, a ze stacji w Nowym Sączu w tym okresie odchodził pociąg bezpośredni do Łodzi. Natomiast pociąg do Zagórza rozpoczynał swój bieg nie w Jeleniej Górze (jak w 1948 roku), tylko w Chabówce.

W 1960 roku pociągi dalekobieżne odjeżdżające z Nowego Sącza kursowały jedynie na dwóch liniach, to jest do Krakowa i Warszawy. Zmniejszyła się również ilość odprawianych pociągów do trzech na dobę, a to z powodu modernizowania linii Nowy Sącz — Stróże z jednotorowej na dwutorową. Równocześnie w tym czasie autobusy dalekobieżne z Nowego Sącza kursowały tylko do Krakowa i Warszawy. Rozkład Jazdy Pociągów w 1960/61 uwzględnił już połączenia kolejowo-autobusowe, w których to, w tym roku

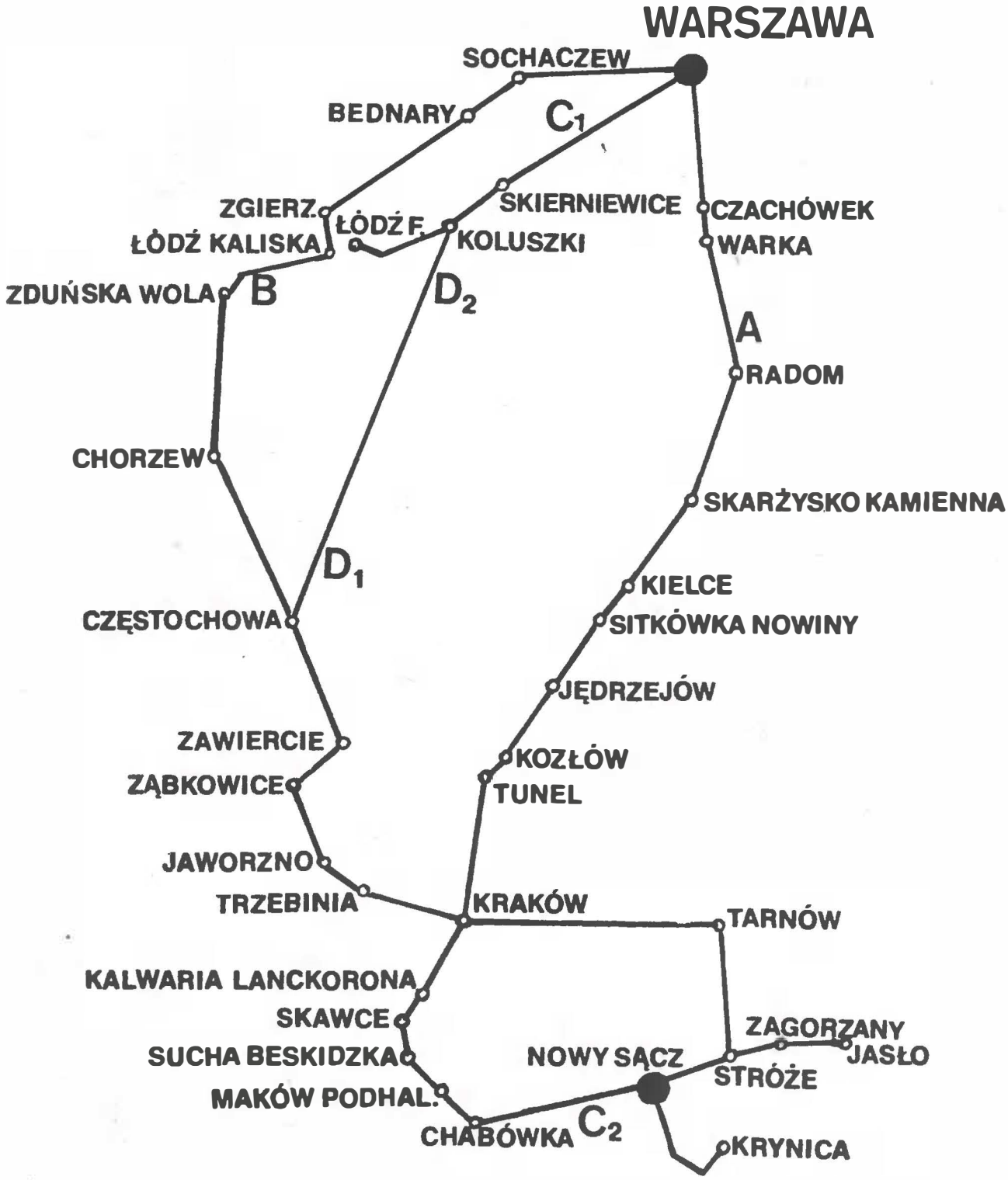

Rys. 5. Połączenia kolejowe Nowego Sącza z Warszawą w latach 1948–1980

Trasy pociągów dalekobieżnych relacji Warszawa-Krynica

A—1948 r Warszawa–Radom–Kielce–Kraków–Tarnów–Nowy Sącz–Krynica (długości 527)

B—1960 r. Warszawa–Łódź Kaliska–Częstochowa–Kraków–Tarnów–Nowy Sącz–Krynica (długości 600 km)

C_1—1975 r. Warszawa–Koluszki–Częstochowa–Kraków–Tarnów–Nowy Sącz–Krynica (długości 567 km)

C_2—1975 r. Warszawa–Koluszki–Częstochowa–Kraków–Chabówka–Nowy Sącz–Krynica (długości 495 km)
D_1—1980 r. Warszawa–Koluszki–Częstochowa–Kraków–Tarnów–Nowy Sącz–Krynica (długości 567 km)
D_2—1980 r. Warszawa–Łódź Fabryczna–Koluszki–Częstochowa–Kraków–Tarnów–Nowy Sącz–Krynica (długości 660 km)

Nowy Sącz był stycznym punktem komunikacyjnym dla tych dwóch gałęzi transportu. Zagadnienie to zostanie szerzej omówione w dalszej części opracowania.

W latach sześćdziesiątych pociągi dalekobieżne z Warszawy kursowały na trasie: Warszawa — Łódź Kaliska — Częstochowa — Kraków — Tarnów — Nowy Sącz — Krynica (o długości 599 km do Nowego Sącza).

Największe oddziaływanie stacji Nowy Sącz w relacji na kraj występowało w 1975 roku; w tym czasie odprawiano z Nowego Sącza 10 pociągów dalekobieżnych do 4 stacji na obszarze Polski (Warszawy, Krakowa, Katowic i Gliwic) i jednej stacji poza granicami kraju, to jest do Budapesztu.

W połowie lat siedemdziesiątych pociągi z Warszawy kursowały dwiema trasami, to jest (po 2 pociągi dziennie na każdej linii):

1) Warszawa — Koluszki — Częstochowa — Kraków — Tarnów — Nowy Sącz — Krynica (o długości 506 km do Nowego Sącza),
2) Warszawa — Koluszki — Częstochowa — Chabówka — Nowy Sącz —Krynica (o długości 417 km do Nowego Sącza).

Tablica 4

Liczba pociągów dalekobieżnych odprawianych ze stacji w Nowym Sączu w latach 1948–1980

Lp.	Nazwa stacji docelowych	1948	1955	1960	1965	1970	1975	1980
1	Zagórz	1	1	—	—	—	—	—
2	Kraków	2	2	2	3	2	2	3
3	Warszawa	1	1	1	2	2	4	2
4	Jelenia Góra	1	—	—	—	—	—	—
5	Łódź Kaliska	—	1	—	—	—	—	—
6	Katowice	—	—	—	1	1	2	2
7	Gliwice	—	—	—	—	1	1	1
8	Budapeszt	—	—	—	—	—	1	1
Ogółem		5	5	3	6	6	10	9

Źródło: Opracowanie własne na podstawie Rozkładu Jazdy Pociągów w latach 1948/49, 1955/56, 1965/66, 1970/71, 1975/76, 1980/81.

W 1980 roku zmniejszyła się nieznacznie ilość ekspediowanych pociągów, natomiast liczba stacji docelowych pozostała bez zmian.

W latach 1948–1980 stacja w Nowym Sączu posiadała charakter tranzytowy dla pociągów dalekobieżnych, z tą różnicą, że w latach pięćdziesiątych odprawiane pociągi dalekobieżne uruchamiane były w dwóch stacjach początkowych, to jest Krynicy i Zagórzu. Obecnie zaś przejeżdżające pociągi pasażerskie przez Nowy Sącz kończą bądź rozpoczynają bieg wyłącznie w Kranicy. Tak więc bezpośrednie połączenia kolejowe posiada Nowy Sącz jedynie ze stolicą Polski i miastami Zagłębia Śląskiego i Krakowem. Brak tych połączeń z miastami Polski zachodniej i północnej zastępuje komunikacja kolejowo-autobusowa.

3. NOWY SĄCZ W SIECI POŁĄCZEŃ AUTOBUSOWYCH

CHARAKTERYSTYKA LINII ZE WZGLĘDU NA ICH ZASIĘG

Przyjmując za podstawę zasięg geograficzny, linie autobusowe Państwowej Komunikacji Samochodowej można podzielić na 4 klasy [3], to jest:

— linie o zasięgu lokalnym,
— linie o zasięgu regionalnym,
— linie o zasięgu międzyregionalnym,
— linie o zasięgu międzynarodowym.

Linie lokalne są połączeniami wsi i osiedli z centrum regionu. Służą one głównie migracjom wahadłowym między sąsiadującymi gminami. Linie te najczęściej zbiegają się w dawnych miastach powiatowych. W 1980 r. w Nowym Sączu zbiegało się 58 linii lokalnych. Na obszarze województwa nowosądeckiego wszystkie gminy miały w 1980 r. bezpośrednie połączenie komunikacją PKS. Natomiast połączenia sołectw z gminami są mniej dogodne. Na 449 sołectw 131 nie posiadało połączeń komunikacyjnych z gminą. Średnia odległość tych sołectw wynosiła 7,5 km, przy czym najmniejsza 1 km, największa 18 km. Ponadto z Nowego Sącza wychodziło 19 linii miejscowych poza granice miasta.

Drugą klasę wyżej wymienionego podziału stanowią linie regionalne łączące miasta i gminy w obrębie jednego województwa. Zadaniem linii regionalnych jest zaspokajanie wszystkich potrzeb komunikacyjnych w obrębie danego regionu. W 1980 r. przez Nowy Sącz przechodziło 14 linii o zasięgu regionalnym, z czego 13 wychodziło z Nowego Sącza w kierunku Zakopanego, Nowego Targu, Szczawnicy, Muszyny, Krynicy, Gorlic, Ochotnicy, Jabłonki, Sidziny, Kaniny, Chochołowa. Jedna linia przechodziła przez Nowy Sącz łącząc Zakopane z Krynicą.

Należą dodać, że Nowy Sącz miał połączenia autobusowe ze wszystkimi 14 miastami województwa w ramach komunikacji lokalnej, a także i regionalnej.

Następną klasę podziału stanowią linie międzyregionalne łączące różne województwa. Przede wszystkim są to połączenia dalekobieżne, w ramach których można było bezpośrednio dojechać z Nowego Sącza do Warszawy, Krakowa, Katowic, Brzeska, Tarnowa, Łodzi, Rzeszowa, Dębicy, Krosna, Ustrzyk Dolnych, Przemyśla, Bielska-Białej. Łącznie przez Nowy Sącz przechodziło 18 linii międzyregionalnych.

Ostatnią klasę podziału stanowią linie międzynarodowe. Przez Nowy Sącz nie przebiegała żadna linia o takim zasięgu. Natomiast przez obszar województwa przebiegała linia Kraków–Koszyce, której punktem etapowym był Nowy Targ. Nowy Sącz posiadał jedynie skorelowane połączenie autobusowe na linii Nowy Sącz — Mniszek, to jest do przejścia granicznego, z którego odjeżdżał autobus do Popradu.

Jak wynika z powyższej analizy, oddział PKS w Nowym Sączu świadczył usługi komunikacyjne w znacznej mierze obsługując linie lokalne.

Należy dodać, że pod względem infrastruktury punktowej (obejmującej sieć punktów komunikacyjnych pełniących funkcje usługowe dla ruchu pasażerskiego) województwo nowosądeckie posiadało w 1980 roku 1083 dworce i przystanki autobusowe PKS. Na jeden punkt komunikacyjny przypadało 4,5 km^2, który obsługiwał około 800 osób.

LINIE LOKALNE

Oddział PKS w Nowym Sączu w przeważającej mierze obsługuje linie lokalne, które swoim zasięgiem obejmują miejscowości położone w promieniu 50 km od Nowego Sącza.

W latach pięćdziesiątych z Nowego Sącza odjeżdżał tylko raz dziennie autobus lokalny do Rożnowa (tab. 5). Miejscowości leżące wokół Nowego Sącza miały jedynie połączenia autobusowe w ramach komunikacji międzyregionalnej i regionalnej. W tym czasie autobusy kursujące na dalekie odległości zatrzymywały się prawie na każdym przystaku trasy. Dlatego też w tym okresie pierwszoplanową rolę odgrywała kolej, które zaspokajała potrzeby przewozowe miejscowej ludności.

W dziesięć lat później, w Nowym Sączu zbiegało się 19 linii lokalnych łączących Nowy Sącz z takimi miejscowościami jak: Rożnów, Czchów, Wojnarowa, Jazowsko, Gołkowice, Podegrodzie, Szczawa, Łącko, Czarny Potok, Tęgoborze, Łososina, Ujanowice, Łabowa, Nowa Wieś, Grybów, Florynka, Iwkowa, Krynica. Autobusy lokalne w tym czasie wykonywały dziennie 41 par kursów. Tak więc średnio co 35 minut z dworca PKS w Nowym Sączu odjeżdżał autobus. Największa ilość kursów wykonywana była

Tablica 5

Częstotliwość kursowania autobusów lokalnych wychodzących z Nowego Sącza w latach 1950–1980

Lp.	Punkt komunikacyjny końcowy	Długość linii w km				Częstotliwość połączeń			
		1950	1960	1970	1980	1950	1960	1970	1980
1.	Rożnów	68	30	30	32	1	2	7	5
2.	Wojnarowa	—	28	—	—	—	5	—	—
3.	Jazowsko p. St. Sącz	—	21	20	20	—	1	2	2
4.	Podegrodzie	—	13	18	—	—	2	3	—
5.	Gołkowice p. St. Sącz	—	16	14	—	—	2	2	—
6.	Gołkowice p. Podegrodzie	—	—	16	—	—	1	—	—
7.	Łącko	—	27	27	27	—	3	2	1
8.	Szczawa	—	45	41	41	—	3	3	6
9.	Łososina Dolna	—	19	—	21	—	2	—	1
10.	Witowice	—	23	—	—	—	1	—	—
11.	Limanowa p. Ujanowice	—	48	44	46	—	2	9	8
12.	Czchów	—	32	32	34	—	1	5	5
13.	Ujanowice	—	26	25	27	—	1	1	1
14.	Łabowa	—	17	17	17	—	2	7	2
15.	Nowa Wieś	—	22	22	22	—	4	—	2
16.	Grybów	—	21	—	—	—	3	—	—
17.	Florynka	—	31	—	30	—	1	—	5
18.	Iwkowa	—	30	30	32	—	2	5	4
19.	Jazowsko p. Podegrodzie	—	—	20	—	—	—	1	—
20.	Krynica p. Łabowa	—	37	37	35	—	3	15	23
21.	Limanowa p. Wysokie	—	—	26	27	—	—	6	6
22.	Kruźlowa	—	—	29	29	—	—	7	2
23.	Brest	—	—	37	37	—	—	4	—
24.	Męcina	—	—	20	21	—	—	7	2
25.	Wierchomla	—	—	39	39	—	—	2	3
26.	Łęka	—	—	12	12	—	—	5	1
27.	Jasienna	—	—	25	28	—	—	3	3
28.	Lipnica	—	—	25	27	—	—	6	7
29.	Wilczyska	—	—	26	26	—	—	7	3
30.	Zawadka	—	—	17	19	—	—	5	4
31.	Rojówka	—	—	17	21	—	—	3	3
32.	Znamierowice	—	—	19	19	—	—	2	—
33.	Tabaszowa	—	—	21	21	—	—	5	5
34.	Kamionka	—	—	14	14	—	—	6	3
35.	Kiczina	—	—	32	32	—	—	2	3
36.	Limanowa p. Męcinę	—	—	—	30	—	—	—	1
37.	Obidza	—	—	24	22	—	—	3	3
38.	Zagorzyn	—	—	32	—	—	—	5	—
39.	Opalona	—	—	19	—	—	—	6	—
40.	Gaboń	—	—	19	19	—	—	4	4
41.	Jastrzębie p. St. Sącz	—	—	25	—	—	—	3	—
42.	Jastrzębie p. Podegrodzie	—	—	26	—	—	—	1	—
43.	Sławikowa	—	—	20	—	—	—	8	—
44.	Przydonica	—	—	28	30	—	—	5	6

Lp.	Punkt komunikacyjny końcowy	Długość linii w km				Częstotliwość połączeń			
		1950	1960	1970	1980	1950	1960	1970	1980
45.	Tropie	—	—	36	38	—	—	6	5
46.	Czarny Potok	—	—	24	25	—	—	4	1
47.	Roztoka	—	—	30	—	—	—	1	—
48.	Limanowa p. Łukowice	—	—	45	46	—	–	6	1
49.	Moszczenica	—	—	—	17	—	—	—	5
50.	Przechyba	—	—	—	19	—	—	—	5
51.	Młyńczyska p. St. Sącz	—	—	—	31	—	—	—	3
52.	Młyńczaska p. Podegrodzie	—	—	—	33	—	—	—	1
53.	Piwniczna	—	—	—	26	—	—	—	2
54.	Miniszek	—	—	—	31	—	—	—	3
55.	Łomnica	—	—	—	33	—	—	—	3
56.	Długołęka	—	—	—	22	—	—	—	9
57.	Limanowa p. Łukowicę	—	—	—	46	—	—	—	1
58.	Łukowica	—	—	—	26	—	—	—	3
59.	Łukowica p. St. Sącz	—	—	—	25	—	—	—	1
60.	Rąbkowa	—	—	—	20	—	—	—	2
61.	Tabaszkowa	—	—	—	23	—	—	—	5
62.	Iwkowa p. Kąty	—	—	—	42	—	—	—	1
63.	Wola Piskulina	—	—	—	34	—	—	—	5
64.	Zabrzeż	—	—	—	30	—	—	—	1
65.	Tropie p. Rożnów	—	—	—	42	—	—	—	6
66.	Nowy Sącz[1]	—	—	—	38	—	—	—	6
67.	Miłkowa	—	—	—	18	—	—	—	2
68.	Janszowa	—	—	—	25	—	—	—	5
69.	Korzenna	—	—	—	18	—	—	—	2
70.	Grybów p. Wilczyska	—	—	—	35	—	—	—	3
71.	Ptaszkowa	—	—	—	34	—	—	—	6
72.	Mogilno	—	—	—	34	—	—	—	6
73.	Szczeroś	—	—	—	27	—	—	—	6
74.	Homrzyska	—	—	—	17	—	—	—	2
75.	Baranowiec	—	—	—	20	—	—	—	4
	Razem					1	41	185	226

[1] Linia Nowy Sącz — Siedlce — Nowy Sącz

Źródło: Opracowanie własne na podst. Rozkładów Jazdy Autobusów 1950/51, 1960/61, 1970/71, 1980/81.

na trasie do Wojnarowej (5 par dziennie), najmniejsza zaś w kierunku Czchowa, Jazowska, Ujanowic, Florynki — po 1 parze dziennie.

Linia do Rożnowa uległa skróceniu o 38 km w porównaniu z 1950 rokiem. Najkrótsza linia lokalna wychodząca z Nowego Sącza wynosiła 13 km i prowadziła do Podegrodzia, najdłuższa zaś do Limanowej przez Ujanowice o długości 48 km. Do 1970 roku nastąpił dalszy rozwój linii. Autobusy lokalne

na 41 trasach wykonywały 189 par kursów dziennie. Częstotliwość kursowania autobusów wzrosła średnio o 27 minut w porównaniu z rokiem poprzednim. Połączenia bezpośrednie z Nowym Sączem otrzymały przede wszystkim miejscowości, które nie posiadały linii kolejowej. Uruchomiono nowe połączenia z miejscowościami takimim jak:

— Przydonica, Zawadka, Rojówka, Tabaszowa — położonymi na północ od Nowego Sącza.
— Łęka, Sławikowa, Jasienna, Lipnica — położonymi na północnym wschodzie, powyżej odcinka linii kolejowej Nowy Sącz — Stróże.
— Łukowica, Zagórzyn, Garboń, Opalona, Obidza, Jastrzębia, Roztoka — położonymi poniżej odcinka linii kolejowej Nowy Sącz — Limanowa.

Największa ilość kursów wykonywana była na trasach: do Limanowej (21 par kursów dziennie wszystkimi trasami), do Krynicy (15 par kursów na dobę), Słowikowej (8 par kursów). Od 5 do 7 połączeń w ciągu doby posiadały miejscowości, do których w tym czasie uruchomiono nowe linie. Raz dziennie kursowały autobusy na trasie do Ujanowa, Jazowska i Jastrzębia (przez Podegrodzie, Roztoki).

Do linii, które w tym roku uległy skróceniu w porównaniu z 1960 rokiem należały Nowy Sącz — Szczawa — o 4 km, Nowy Sącz — Jazowsko o 1 km, Nowy Sącz — Gołkowice — o 2 km, Nowy Sącz — Limanowa p. Ujanowice — o 4 km, Nowy Sącz — Ujanowice — o 1 km. Jedna linia prowadząca do Podegrodzia uległa wydłużeniu o 5 km. Długość najkrótszej linii wynosiła 12 km i prowadziła z Nowego Sącza do Łęki, a najdłuższa linia o długości 44 km do Limanowej p. Ujanowice. W następnych 10 latach nastąpił dalszy rozwój linii lokalnych tak, że w 1980 roku było ich 58, na których autobusy wykonywały 226 par kursów na dobę. Największą częstotliwością połączeń autobusowych z Nowym Sączem charakteryzowały się: Limanowa, Krynica i Długołęka.

Do Limanowej można było dojechać 3 trasami. Pierwsza z nich prowadziła przez Wysokie, o długości 27 km, druga zaś przez Męcinę, o długości 30 km i powstała dzięki wydłużeniu trasy Nowy Sącz — Męcina o 1 km w 1980 r. Trzecia z kolei linia najdłuższa wynosiła 46 km i prowadziła z Nowego Sącza przez Łukowicę do Limanowej. Sumując kursy na tych trzech liniach otrzymamy 12 połączeń bezpośrednich Limanowej ze stolicą województwa:

Nowy Sącz — Limanowa p. Wysokie — 6 par kursów na dobę,
Nowy Sącz — Limanowa p. Męcinę — 1,
Nowy Sącz — Limanowa p. Łukowicę — 5.

Do Długołęki prowadziła jedna linia, na której autobusy wykonywały 9 par kursów dziennie. Największą częstotliwość połączeń bezpośrednich posiadała Krynica, to jest 23 połączenia w ramach komunikacji lokalnej. Jeżeli dodamy do tego 7 autobusów niepospiesznych regionalnych, otrzymamy 30 połączeń na dobę.

Na łączną liczbę 58 linii lokalnych, 10 z nich charakteryzowało się 1 parą kursów autobusowych na dobę.

Jeżeli przyjmiemy liczbę linii i kursów w 1980 roku równą 100%, to udziały omawianych wielkości w poszczególnych latach mogą być miarą etapów rozwoju sieci linii w poszczególnych dziesięciolatkach (tab. 6). Lata 1960–70 były okresem najszybszego zagospodarowania komunikacyjnego regionu sądeckiego. Związane to było bezpośrednio z rozwojem tych ziem. Decydujący wpływ miało uruchomienie fabryki Elektrod Węglowych w Biegonicach w 1965 roku, gdzie zatrudnienie znalazły duże rezerwy siły roboczej. Konieczność codziennych dojazdów do pracy wywołała zwiększone zapotrzebowania na usługi komunikacyjne.

Tablica 6

Udział linii lokalnych i ilość kursów w stosunku do 1980 roku

Wyszczególnienie	Lata			
	1950	1960	1970	1980
Ilość kursów dziennie w %	2,7	18,9	87,1	100,0
Ilość linii lokalnych w %	1,7	32,8	70,7	100,0

Źródło: Opracowanie własne

Kolejne lata charakteryzowały się coraz wolniejszym tempem rozwoju sieci połączeń. Po zaspokojeniu pierwszych palących potrzeb w tym zakresie fundusze inwestycyjne przeznaczone zostały na dalszy rozwój regionu i miasta Nowego Sącza jako ośrodka o znaczeniu krajowym. W związku z tym wolniejszemu rozwojowi komunikacji towarzyszył rozwój tego obszaru zgodnie z ustaloną funkcją.

Liczba miejscowości, które posiadają bezpośrednie połączenie autobusowe z Nowym Sączem w ramach komunikacji lokalnej stale rosła. Z drugiej jednak strony można zauważyć zanikanie niektórych linii. Było to jednak zjawisko (w większości) pozorne, ponieważ pewne miejscowości na skutek przedłużania linii przestały być punktami końcowymi tras a stały się etapowymi. Na liście tej znajdowało się 13 miejscowości, to jest: Opalona, Jastrzębie, Podegrodzie, Znamirowice, Gołkowice, Zagórzyn, Słowikowa, Roztoka, Witowice, Grybów, Jazowsko, Wojnarowa, Brest. Zjawisko to zostanie bliżej przeanalizowane na przykładzie 7 powyżej wymienionych miejscowości. Taki wybór podyktowany został zarówno wspólnymi jak

i odmiennymi cechami łączącymi te miejscowości w ramach połączeń z Nowym Sączem.

Rozkład Jazdy Autobusów 1980 r. nie uwzględnił połączeń autobusowych z miejscowością Opaloną, która w 1970 roku miała 6 bezpośrednich połączeń dziennie z Nowym Sączem. W wyniku likwidacji w 1980 roku bezpośrednich kursów do Znamirowic i Jastrzębia Podegrodzia, zmniejszyła się częstotliwość połączeń lokalnych Nowego Sącza z tymi miejscowościami. Znamirowice leżą na 21 km linii Nowy Sącz — Tabaszowa (rys. 6). W 1970 r.

Rys. 6. Schemat położenia przystanków na linii Nowy Sącz–Tabaszowa

mieszkańcy Znamirowic mogli bezpośrednio dojechać do miasta 2 autobusami, a także skorzystać z 5 autobusów jadących z Tabaszowej do Nowego Sącza. W 1980 roku po redukcji bezpośrednich kursów, częstotliwość połączeń spadła do 5 dziennie. Obsługę komunikacyjną tej miejscowości przejęły autobusy jadące z Tabaszowej.

Do Jastrzębia w 1970 roku prowadziły 2 linie: jedna przez Stary Sącz (3 kursy na dobę), druga przez Podegrodzie (1 kurs). Ponadto przez Jastrzębie kursowały 4 autobusy do Czarnego Potoku. W sumie Jastrzębie miało 8 połączeń z Nowym Sączem. W 1980 roku miejscowość ta w wyniku przedłużenia linii o 6 km z Jastrzębia do Młyńczysk była już etapowym punktem linii (na 25 km) Nowy Sącz — Młyńczyska. Zakres świadczonych usług przez PKS dla tej miejscowości zmalał do 4 połączeń dziennie. Ludność Jastrzębia mogła jedynie korzystać z autobusów jadących z Młyńczysk do Nowego Sącza. Jednocześnie trzeba dodać, że przez Jastrzębie w 1980 r. przejeżdżały 3 autobusy do Limanowej. Tak więc z jednej strony zmniejszyła się liczba połączeń z Nowym Sączem, a z drugiej zaś miejscowość ta uzyskała połączenie z 3 miastem województwa (po Nowym Sączu i Starym Sączu) to jest z Limanową (rys. 7 i 8).

Trzecią miejscowością jest Podegrodzie, leżące na 14 km linii prowadzącej z Nowego Sącza do Szczerezi, Młyńczysk, Czarnego Potoku, Limanowej.

W 1970 roku ludność tej miejscowości miała 3 bezpośrednie połączenia ze stolicą województwa. Dotatkowo na przystanku autobusowym w Podegrodziu zatrzymywały się autobusy jadące z Limanowej (6), Czarnego Potoku (4), Roztoki i Jastrzębia po 1 autobusie. Po wyeliminowaniu kursów bezpośrednich, Podegrodzie miało w 1980 roku jedno połączenie mniej dziennie z Nowym Sączem w porównaniu z 1970 rokiem. Obsługę komunikacyjną tej miejscowości przejęły autobusy jadące ze Szczerezi (6), Limanowej (5), Łukowicy (3), Młyńczysk (3), Czarnego Potoku (1).

Do miejscowości, które nie miała bezpośrednich połączeń w 1980 roku z Nowym Sączem, a mimo tego nie zmniejszyła się częstotliwość połączeń lokalnych, należą Gołkowice, Słowikowa, Zagórzyn, Roztoka Witowice, Wojnartowa, Grybów, Jazowsko. Analizą połączeń autobusowych z Nowym Sączem objęto trzy kolejno wymienione miejscowości. Pierwsza miejscowość to Gołkowice, położona na 14 km linii wychodzącej z Nowego Sącza do 7 miejscowości takich jak: Jazowsko, Obidza, Wola Piskulina, Zabrzeż, Kicznia, Łącko, Szczawa. Natomiast na linii do Czarnego Potoku, Młyńczysk, Szczerezi — Gołkowice leżą na 17 km od Nowego Sącza. W 1970 roku miejcowość ta miała 2 bezpośrednie połączenia z Nowym Sączem. W 1980 r.

Rys. 7. Linie lokalne przechodzące i wiążące punkty komunikacyjne Nowego Sącza z Jastrzębiem

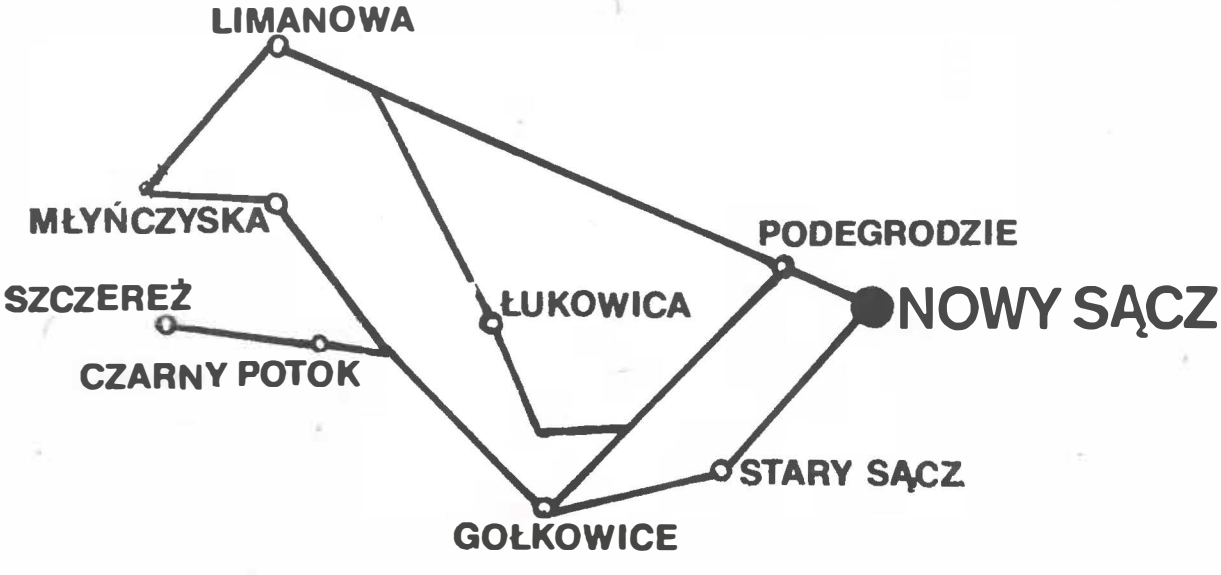

Rys. 8. Linie przechodzące i wiążące Nowy Sącz i Podegrodzie

połączeń bezpośrednich z Nowym Sączem nie miała, a potrzeby komunikacyjne mieszkańców Gołkowic zaspokajane były przez lokalne i regionalne niepospieszne autobusy, których trasa biegła z Nowego Sącza przez Gołkowice i dalej do 10 miejscowości (rys. 8 i 9).

W 1970 roku, kiedy były połączenia bezpośrednie, liczba kursów autobusowych do Gołkowic i do 10 dalej położonych miejscowości wynosiła 32 pary kursów na dobę. Jeżeli uwzględnimy autobusy regionalne, to częstotliwość ta była wyższa o 9.

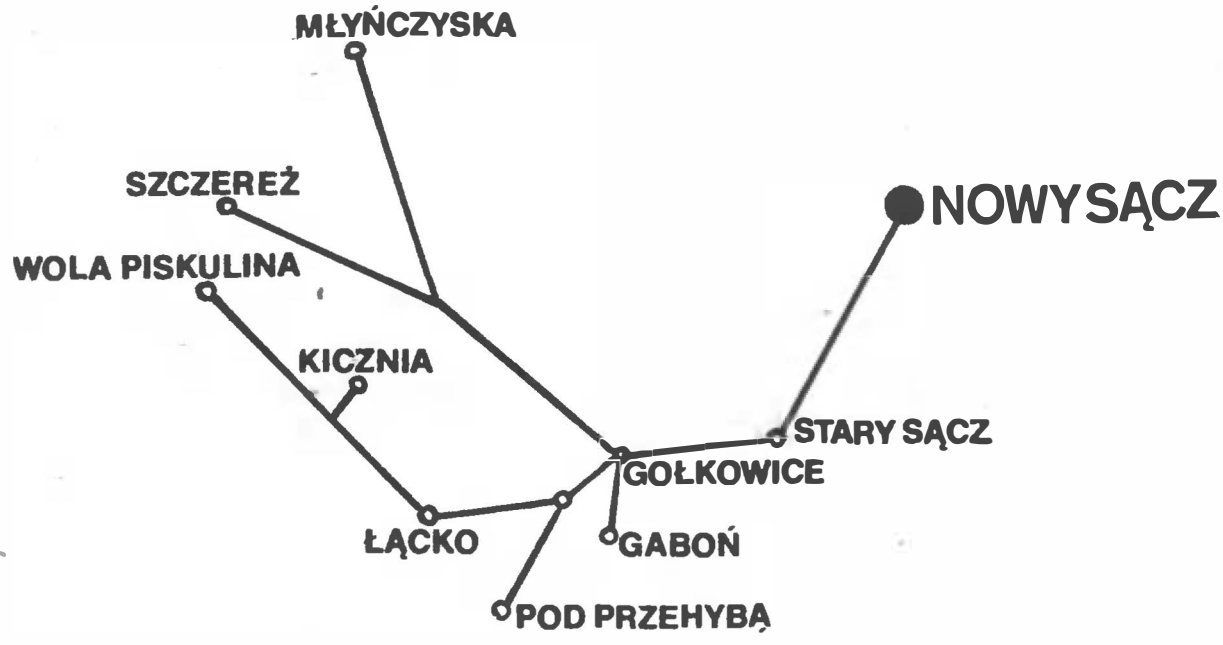

Rys. 9. Linie lokalne wychodzące z Nowego Sącza i przechodzące przez Gołkowice

W 1980 roku częstotliwość kursów do 10 miejscowości, położonych za Gołkowicami, wynosiła 34 autobusy na dobę, a uwzględniając 9 kursów regionalnych otrzymamy liczbę autobusów zaspokajających potrzeby komunikacyjne równą 43. Linie, które w 1970 roku przechodziły przez Podegrodzie, uległy wydłużeniu. Linie z Czarnego Potoku przedłużono z Szczerezi o 2 km (rys. 8). W wyniku tej zmiany wzrosła częstotliwość połączeń Nowego Sącza z Czarnym Potokiem. W 1970 roku Czarny Potok miał 4 połączenia bezpośrednie, a w 1980 roku, choć zmalała ilość kursów na tej linii do 1 pary, liczba połączeń wzrosła do 7 dziennie. Jednocześnie należy dodać, że Podegrodzie posiada połączenia z Nowym Sączem w ramach komunikacji miejskiej, czego nie mają omówione poprzednio 2 miejscowości.

Charakterystyka linii miejscowych wychodzących poza granicę Nowego Sącza zostanie przedstawiona w dalszej części.

Miejscowość Zagorzyn, tak jak i Gołkowice, leży na linii z Nowego Sącza do Woli Piskulinej (na 32 km). W 1970 roku Zagorzyn był końcowym

punktem trasy, na której autobusy wykonywały 5 par kursów dziennie. W 1980 roku linią tę przedłużono o 2 km do Woli Piskulinej. Ilość połączeń autobusowych w ramach komunikacji lokalnej Zagorzyna z Nowym Sączem pozostała niezmieniona pomimo likwidacji połączeń bezporednich. Miejscowość Słowikowa leży na linii Nowy Sącz-Siedlce-Nowy Sącz, której punktem komunikacyjnym zarówno początkowym jak i końcowym jest Nowy Sącz. Odległość Słowikowej od punktu początkowego wynosi 16 km, a końcowego 22 km. W 1970 roku miejscowość ta miała 8 bezpośrednich

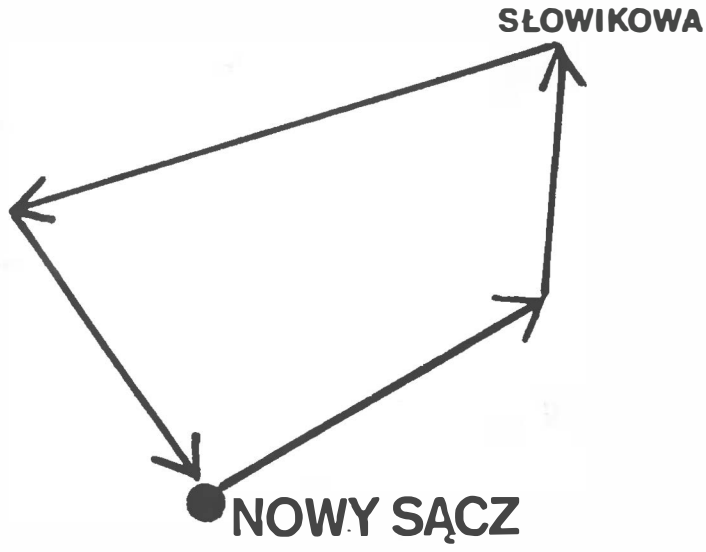

Rys. 10. Schemat linii Nowy Sącz — Siedlce — Nowy Sącz

połączeń z Nowym Sączem. W rozkładzie jazdy 1980/81 nie było połączeń bezpośrednich, ale dzięki linii posiadającej charakter pętli (rys. 10) Słowikowa posiadała 10 połączeń dziennie ze stolicą województwa. Jednocześnie 5 autobusów przejeżdżających przez tę miejscowość jeździło trasą dłuższą, to jest 22 km, co w konsekwencji powodowało wydłużenie się czas podróży.

Powyższa analiza wykazała, że poza miejscowością Opaloną, pozostałe miejscowości, mimo że przestały być punktami końcowymi tras autobusowych, nie zostały wyłączone z obsługi komunikacyjnej PKS-u. Ponadto widać wyraźnie, że istnieją tendencje do wydłużania linii lokalnych oraz łączenia linii wykorzystujących tę samą trasę.

Negatywną stroną tego zjawiska jest pogorszenie warunków podróży ludności zamieszkującej mejscowości względnie bliżej położonych Nowego Sącza, ponieważ autobusy przelotowe niejednokrotnie przyjeżdżają przepełnione i wsiadający pasażerowie nie mają wolnych miejsc siedzących, a także nie mają pewności czy zostaną przez autobus zabrani. Sytuację tę łagodzą częściowo linie miejskie.

Działalność WPK w Nowym Sączu obejmuje swoim zasięgiem obsługę linii komunikacyjnych na terenie miasta, a także linie wychodzące poza jego granice. Dla autobusów kursujących po mieście punktem komunikacyjnym początkowym i końcowym jest Rynek w Nowym Sączu. W odległości 5 km od Rynku, w pobliżu dworca kolejowego znajduje się pętla autobusowa, z której odjeżdżają autobusy do miejscowości położonych poza granicami miasta (tabl. 7). Najkrótsze linie o długości 5 km prowadzą z Nowego Sącza

Tablica 7

Linie miejskie WPK wychodzące z Nowego Sącza poza granice miasta w 1980 roku

Lp.	Punkt końcowy linii	Długość linii w km
1.	Stary Sącz	9
2.	Cyganowice	11
3.	Przysietnica	15
4.	Rytro	19
5.	Kosarzyska	25
6.	Poręba	14
7.	Żelaźnikowa	5
8.	Nawojowa	7
9.	Mszalnica	12
10.	Poręba	5
11.	Librantowa	9
12.	Wola Kurowska	13
13.	Dąbrowa	9
14.	Rodzisław	20
15.	Niskowa	9
16.	Trzetrzewina	15
17.	Brzeźna	9
18.	Podegrodzie	13
19.	Chełmiec	5

Źródło: Analiza Działalności WPK w 1980 roku

do Żelaźnikowej, Poręby, Chełmca, Najdłuższa linia wynosiła 25 km i prowadziła do Kosarzysk. Najwięcej miejscowości, które obsługiwały autobusy WPK, położonych było w granicach 9–15 km od Nowego Sącza. Należy zaznaczyć, iż z 19 linii miejskich tylko 4, to jest do Przysietnicy, Żelaźnikowej, Poręby, Niskowej — nie kursują autobusy PKS oddziału w Nowym Sączu. W porównaniu z autobusami lokalnymi PKS, miejskie zatrzymują się na większej ilości przystanków, co w konsekwencji powoduje

wzrost czasu podróży. Dość często zdarza się, że autobusy kursujące w ramach komunikacji lokalnej nie chcą zabierać podróżnych z tych miejscowości, które posiadają połączenia autobusami miejskimi. Autobusy miejskie kursują również według ogłoszonego rozkładu jazdy. Informacje dotyczące czasu i częstotliwość kursowania autobusów znajdują się na każdym przystanku autobusowym. Częstotliwość połączeń w ciągu dnia w ramach komunikacji miejskiej jest bardzo zróżnicowana. I tak w godzinach tak zwanego rannego szczytu (od 6^{00} do 8^{00}) kursują one co 15 minut; od 8^{00} do 10^{00} — co 20 minut, zaś w godzinach 10^{00} — 13^{00} — co 45 minut.

Obsługa potrzeb przewozowych przez WPK w Nowym Sączu ma za zadanie wspomagać oddział PKS w Nowym Sączu, celem maksymalnego zaspokojenia potrzeb miasta na siłę roboczą. Linie miejskie wyznaczają pierwszą strefę oddziaływania miasta, zaś linie lokalne PKS strefę drugą. Powiązania regionalne i pozaregionalne przejawiają się w połączeniach wychodzących poza strefę drugą.

LINIE REGIONALNE

Podstawowym zadaniem systemu komunikacji regionalnej jest stworzenie możliwości dojazdowych do ośrodków gospodarczych, kulturalnych, administracyjnych, turystycznych itp., a także możliwości dojazdu i powrotu tego samego dnia do miasta wojewódzkiego, danego regionu.

Sieć linii komunikacji regionalnej nakłada się częściowo na sieć linii lokalnych i międzyregionalnych.

W latach pięćdziesiątych z Nowego Sącza wychodziły tylko dwie linie regionalne do Szczawnicy — przez Podegrodzie i przez Stary Sącz. Na pierwszej linii kursowały 2 pary autobusów dziennie, a na drugiej — 1 para. Dziesięć lat później zanikają linie regionalne prowadzące z Nowego Sącza do Szczawnicy, a w zamian za to miasta te uzyskały połączenie w ramach komunikacji międzyregionalnej. Należy dodać, że znaczna część autobusów (np. relacji Tarnów — Szczawnica) dalekobieżnych, kursujących w tym okresie, zatrzymywała się na prawie każdym przystanku trasy.

W 1960 r. z Nowego Sącza wychodziły trzy linie regionalne, to jest do Nowego Targu, Gorlic i Krynicy. Łączyły one więc cztery największe ośrodki gospodarcze na obszarze obecnego województwa nowosądeckiego.

Łącznie autobusy komunikacji regionalnej wykonywały na 3 liniach 6 par kursów dziennie (tabl. 8). W latach siedemdziesiątych częstotliwość połączeń wzrosła do 29, obsługując 7 linii. Na nowo zostało uruchomione połączenie relacji Nowy Sącz — Szczawnica (przez Stary Sącz), poza tym ze stolicy województwa prowadziła bezpośrednio linia autobusowa do Mszany Dolnej, Żegiestowa i Muszyny. Uruchomiona została trasa łącząca jednocześnie trzy miasta, to jest Nowy Sącz-Grybów-Krynica. Najwięcej autobusów kursowa-

Tablica 8

Częstotliwość kursowania autobusów na liniach regionalnych przechodzących przez Nowy Sącz w latach 1950–1980

Lp.	Punkt komunikacyjny		Długość linii w km	1950	1960	1970	1980
	Początkowy	Końcowy					
1	Krynica	Zakopane	150	—	1	2	3
2	Nowy Sącz	Nowy Targ	98	—	2	—	2
3	Nowy Sącz	Szczawnica Stary Sącz	51	1	—	9	7
4	Nowy Sącz	Szczawnica Podegrodzie	52	2	—	—	2
5	Nowy Sącz	Mszana Dolna	67	—	—	1	—
6	Nowy Sącz	Żegiestów	42	—	—	2	—
7	Nowy Sącz	Muszyna	54	—	—	5	1
8	Nowy Sącz	Krynica Grybów	52	—	—	7	6
9	Nowy Sącz	Gorlice	42	—	3	3	8
10	Nowy Sącz	Ochotnica	50	—	—	—	2
11	Nowy Sącz	Jabłonka	112	—	—	—	1
12	Nowy Sącz	Sidzina	104	—	—	—	1
13	Nowy Sącz	Konina	80	—	—	—	1
14	Nowy Sącz	Chochołów	121	—	—	—	1
15	Nowy Sącz	Krynica Muszyna	64	—	—	—	1
16	Nowy Sącz	Zakopane	112	—	—	—	1
	Razem			3	6	29	37

Źródło: Opracowanie własne na podstawie Rozkładów Jazdy Autobusów (1950/51, 1960/61, 1970/71, 1980/81).

ło na linii Nowy Sącz-Szczawnica (9 par kursów dziennie) oraz Nowy Sącz-Krynica przez Grybów (7 par kursów dziennie). Raz dzienne kursował autobus do Mszany Dolnej, ponieważ miasto to posiadało połączenia kolejowe z Nowym Sączem. W następnych 10 latach nastąpił dalszy wzrost nowo uruchomionych linii o 9 w porównaniu z latami siedemdziesiątymi. W 1980 r. w Nowym Sączu zbiegało się 14 linii autobusowych, łączących stolicę województwa z pozostałymi, ważniejszymi miejscowościami regionu.

Tak więc z Nowego Sącza rozchodziły się linie do Zakopanego, Sidziny, Nowego Targu, Szczawnicy, Gorlic, Ochotnicy, Jabłonki, Koniny, Chochołowa, Grybowa, Krynicy, Muszyny. Największą częstotliwość połączeń z Nowym Sączem posiadała Szczawnica (9 par kursów dziennie), do której na nowo uruchomiono trasę przez Podegrodzie. Na linii do Gorlic kursowało dziennie 8 par autobusów. Po jednym kursie na dobę wykonywały autobusy na liniach nowo uruchomionych. Spadek częstotliwości połączeń z Muszyną (o 4 pary kursów dziennie) rekompensowały autobusy komunikacji między-

Tablica 9

Częstotliwość połączeń autobusowych Nowego Sącza z pozostaymi miastami województwa w 1980 roku (bez połączeń pospiesznych)

Lp.	Miasto	Odległość od Nowego Sącza w km	Częstotliwość połączeń
1	Gorlice	42	10
2	Grybów	35	12
3	Jordanów	82	1
4	Limanowa	27[1]	21
5	Mszana Dolna	54	3
6	Piwniczna	26	11
7	Rabka	72	2
8	Stary Sącz	9	37
9	Krynica	35	27
10	Nowy Targ	100	6
11	Szczawnica Krościenko	52	11
12	Zakopane	112	4
13	Muszyna	54	3

[1] Odległość na najkrótszej trasie Nowy Sącz-Limanowa

Źródło: Opracowanie własne na podstawie Rozkładu Jazdy Autobusów 1980/81

regionalnej, a także połączenia kolejowe. Nowe połączenia jakie uruchomiono w 1980 roku skierowane były głównie do miejscowości południowo-zachodnich, ponieważ one do 1975 roku (prócz Zakopanego, Nowego Targu, Szczawnicy) nie posiadały bezpośredniego połączenia z Nowym Sączem.

W komunikacji regionalnej na obszarze województwa najważniejszą funkję pełni droga Nowy Targ-Nowy Sącz-Gorlice, łącząca zachodnią i wschodnią część województwa. Tym też tłumaczy się fakt włączenia linii Nowy Sącz-Gorlice do linii o zasięgu regionalnym, chociaż długość jej wynosi 42 km.

Podniesienie w 1975 roku Nowego Sącza do rangi miasta wojewódzkiego stało się podstawą do rozszerzenia połączeń autobusowych ze wszystkimi miastami i ośrodkami gminnymi województwa. W ramach komunikacji regionalnej i lokalnej (tabl. 9) najwięcej połączeń na dobę miał Nowy Sącz ze Starym Sączem, następnie z Krynicą i Limanową, zaś najmniej z Jordanowem, Muszyną i Mszaną Dolną.

POŁĄCZENIA MIĘDZYREGIONALNE PKS

W 1950 roku z Nowego Sącza rozchodziły się linie międzyregionalne w trzech kierunkach, to jest do Tarnowa dwie (prowadziły one przez Czchów

i przez Gródek Jagielloński) i do Krakowa. Ponadto przez Nowy Sącz przechodziła linia prowadząca z Krakowa do Krynicy i z Tarnowa do Szczawnicy. Z dworca autobusowego odjeżdżało dziennie 6 autobusów dalekobieżnych.

W latach sześćdziesiątych przeszło 3-krotnie wzrosła liczba autobusów dalekobieżnych kursujących na 10 liniach, z tego z Nowego Sącza wychodziły 3 linie: do Krakowa, Tarnowa, Brzeska. Autobusy do Krakowa kursowały dwiema trasami, to jest przez Brzesko (o długości 114 km) i przez Limanową (długości 115 km). Przez Nowy Sącz przechodziły linie o zasięgu międzyregionalnym prowadzące z Warszawy, Krakowa, Katowic, Tarnowa do Krynicy, a także linia z Rzeszowa do Zakopanego, z Krakowa do Szczawy i z Tarnowa do Szczawnicy. W porównaniu z latami pięćdziesiątymi, częstotliwość autobusów dalekobieżnych wzrosła średnio o 3 godziny dziennie. Z największą częstotliwością kursowały autobusy z Krakowa, (średnio co 2 godziny i 18 minut na dobę). Najczęściej autobusy dalekobieżne odjeżdżały w kierunku Krynicy ze średnią częstotliwością w ciągu doby równą 3 godzinom.

W roku 1970 ilość połączeń w komunikacji międzyregionalnej wynosiła 35 par kursów dziennie na 13 liniach. W roku 1980 zlikwidowano linię Katowice-Krynica, w miejsce której uruchomiono nowe połączenie relacji Rybnik-Krynica, przedłużając ją z Katowic do Rybnika o 76 km. Jednocześnie w tym czasie kursowały dwa pociągi relacji Katowce-Krynica.

Druga linia, która została zlikwidowana w tym czasie prowadziła z Nowego Sącza do Brzeska. Poprzez zwiększoną częstotliwość połączeń relacji Kraków-Nowy Sącz przez Brzesko (9 par kursów dziennie) zrekompensowane zostały połączenia Brzeska z Nowym Sączem. Nowe połączenia w ramach komunikacji międzyregionalnej otrzymał Nowy Sącz z Sanokiem, Rybnikiem i Krosnem. W tym okresie, podobnie jak w poprzednim, najwięcej autobusów przyjeżdżało z Krakowa, a odjeżdżało do Krynicy. W latach siedemdziesiątych autobusy dalekobieżne odjeżdżały z dworca autobusowego w Nowym Sączu średnio biorąc co 41 minut w ciągu doby.

W pierwszej analizowanej dziesięciolatce, to jest od 1950 do 1960 roku (tabl. 10) rozwój komunikacji międzyregionalnej następował poprzez wzrost połączeń i wzrost częstotliwości połączeń. Z kolei w latach 1960–1970 uruchomiono niewiele nowych linii (3), ale zwiększono ilość kursów autobusowych na liniach istniejących. Natomiast w ostatniej dziesięciolatce nieznacznie zwiększono liczbę kursów (o 1), uruchamiając więcej linii o zasięgu międzyregionalnym. i tak w 1980 roku w Nowym Sączu zbiegło się 18 linii międzyregionalnych, na których autobusy wykonywały dziennie 36 par kursów. Częstotliwość kursowania autobusów dalekobieżnych odjeżdżających z Nowego sącza w porównaniu z 1970 rokiem wzrosła minimalnie. Było to wynikiem ograniczania niektórych kursów autobusowych na liniach

Tablica 10

Częstotliwość kursowania autobusów na liniach międzyregionalnych przechodzących przez Nowy Sącz w latach 1950–1980

Lp.	Relacja połączeń międzyregionalnych	Odległość Od Nowego Sącza w km	Długość lini	1950	1960	1970	1980
1	Kraków-Krynica	114	149	2	4	8	7
2	Kraków-Brzesko-Nowy Sącz	114	114	1	4	9	6
3	Kraków-Limanowa-Nowy Sącz	115	115	—	1	4	—
4	Kraków-Szczawno	114	155	—	2	2	—
5	Kraków-Muszyna	114	168	—	—	2	2
6	Kraków-Gorlice	114	156	—	—	—	2
7	Kraków-Piwniczna	114	140	—	—	—	1
8	Tarnów-Czchów-Nowy Sącz	66	71	1	2	2	1
9	Tarnów-Gródek Jagielloński-Nowy Sącz	73	73	1	—	—	—
10	Tarnów-Szczawnica	66	117	1	2	2	2
11	Tarnów-Krynica	66	101	—	2	1	2
12	Krosno-Nowy Sącz	98	98	—	—	1	—
13	Krosno-Krynica	98	133	—	—	—	1
14	Brzesko-Nowy Sącz	54	54	—	2	—	—
15	Katowice-Krynica	132	167	—	1	—	2
16	Warszawa-Krynica	419	454	—	1	1	2
17	Sanok-Krynica	264	299	—	—	1	—
18	Rybnik-Krynica	245	282	—	—	1	—
19	Łódź-Krynica	387	427	—	—	—	1
20	Bielsko-Krynica	202	247	—	—	—	1
21	Nysa-Krynica	353	388	—	—	—	2
22	Rzeszów-Zakopane	168	284	—	1	1	1
23	Dębica-Zakopane	120	236	—	—	—	1
24	Ustrzyki Dolne-Zakopane	196	312	—	—	—	1
25	Przemyśl-Zakopane	256	372	—	—	—	1
	Razem			6	22	35	36

Źródło: Opracowanie własne na podstawie rozkładów jazdy autobusów z lat 1950/51, 1960/61, 1970/71, 1980/81

dalekobieżnych, przy jednoczesnej dążności do zaspokojenia potrzeb przewozowych o charakterze lokalnym. Największym spadkiem kursów charakteryzowała się linia z Nowego Sącza do Krakowa (o 3 kursy). W tymże roku przestały kursować autobusy z Krakowa do Nowego Sącza przez Limanową. Natomiast zwiększyła się ilość połączeń Nowego Sącza z Warszawą (o 1 dzienne), z tym, że uruchamiane było ono jako dodatkowe w zależności od potrzeb przewozowych związanych z turystyką i wypoczynkami.

W 1980 roku Nowy Sącz uzyskał nowe połączenia bezpośrednie z Łodzią, Przemyślem, Bielsko-Białą, Ustrzykami Dolnymi, Nysą, a także na nowo wznowiono połączenie relacji Katowice-Krynica.

Największą częstotliwością charakteryzowały się autobusy odjeżdżające z Nowego Sącza do Krakowa (średnio co 85 minut w ciągu doby) i do Tarnowa (średnio co 4 godziny). Wraz ze wzrostem odległości częstotliwość kursowania autobusów dalekobieżnych zmniejsza się do 2 i 1 pary kursów dziennie.

W 1980 roku w ramach komunikacji międzyregionalnej można było dojechać z Nowego Sącza do 50 miejscowości, to jest: Łodzi, Piotrkowa Trybunalskiego, Sulejowa, Końskich, Kielc, Chmielnika, Buska Zdroju, Stopnicy, Pacanowa, Szczucina, Dąbrowy Tarnowskiej, Tarnowa, Krosna, Potoku, Jasła, Kołaczysk, Brzostka, Pilzna, Przemyśla, Jarosławia, Rzeszowa, Dębicy, Żywca, Bielsko-Białej, Katowic, Namysłowic, Oświęcimia, Nysy, Niemodlina, Opola, Strzelc Opolskich, Bytomia, Chorzowa, Jaworzna, Krakowa, Brzeska, Bochni, Krynicy, Szczawnicy, Nowego Targu, Zakopanego, Krościenka, Łącka, Grybowa, Szymbarka, Gorlic, Warszawy. Na liście tej bardzo mało znajduje się miejscowości leżących w Polsce środkowej i nie ma żadnej z północnych obszarów kraju.

4. KOMUNIKACJA KOLEJOWO-AUTOBUSOWA

Aby skrócić czas podróżowania i ułatwić dostępność komunikacyjną ośrodków wczasowych, stworzono połączenia kolejowo-autobusowe. Polegają one na tym, że skomunikowany autobus oczekuje przed dworcem w miejscu przesiadania. Z chwilą przyjazdu pociągu stacja informuje podróżnych o miejscu postoju i czasie odjazdu danego autobusu. W przypadku opóźnienia się pociągu autobus oczekuje na stacji przesiadania do 28 minut, po czasie swego rozkładowego odjazdu.

W 1960 roku według rozkładu jazdy PKP, na dworcu kolejowym w Nowym Sączu, na podróżnych przyjeżdżających pociągiem z Krakowa, Warszawy i Jasła, oczekiwał autobus jadący do Szczawnicy. Tak więc w tym czasie Nowy Sącz był miejscem przesiadki pasażerów. W latach 1970–80 punktem komunikacyjnym obsługującym przewozy pasażerskie w ramach komunikacji kolejowo- autobusowej był Kraków. Według Rozkładu Jazdy PKS 1980/81 roku przez Nowy Sącz przejeżdżały 4 autobusy skomunikowane w ramach komunikacji kolejowo-autobusowej. Trzy z nich kursowały na linii Kraków-Krynica, jeden na linii z Krakowa do Szczawnicy. Dowoziły one pasażerów przybywających pociągami relacji Szczecin-Kraków, Warszawa-Kraków, Poznań-Kraków. Pociąg ze Szczecina przejeżdżał do Krakowa o godzinie 5^{00}, a po 100 minutach odjeżdżał autobus do Krynicy. Ponadto na

pociąg przyjeżdżający ze Szczecina do Krakowa o godzinie 9^{12} oczekiwał autobus odjeżdżający do Krynicy o 9^{30}. Natomiast podróżni przyjeżdżający z Warszawy oczekiwali na autobus do Krynicy około 60 minut, a pasażerowi udający się do Szczawnicy 85 minut. Z kolei podróżni z Poznania odjeżdżali tym samym autobusem do Krynicy, co pasażerowie ze Szczecina, oczekując 25 minut.

Oprócz połączeń kolejowo-autobusowych pasażerowie mogli korzystać z tak zwanych autobusowych kursów skomunikowanych z pociągami przyjeżdżającymi z Białegostoku, Warszawy, Bydgoszczy, Gdańska, Olsztyna, Wrocławia, Zielonej Góry, Szczecina do Krakowa, skąd skorelowane autobusy dowoziły ich do Nowego Sącza, Piwnicznej, Muszyny, Krynicy (są to punkty komunikacyjne docelowe). Jednakże w tym wypadku autobusy nie miały obowiązku oczekiwania na przyjazd pociągu odpowiedniej relacji, w konsekwencji tego czas podróży ulegał często wydłużeniu.

Jak wynika z powyższej charakterystyki Nowy Sącz z miastami Polski północnej, zachodniej i wschodniej miał jedynie połączenia kolejowo-autobusowe. Komunikacja kolejowo-autobusowa jest przykładem międzygałęziowego podziału zadań przewoźników, a także stwarza dodatkowe połączenia na przykład dla mieszkańców Warszawy i Krakowa. Miasta centralnej i południowej Polski posiadały dogodniejsze, bezpośrednie połączenia autobusowe z Nowym Sączem.

5. PRZEWOZY OSÓB

Potrzeby przewozowe pasażerów wynikają z wielu różnych przyczyn natury gospodarczej, społecznej, kulturalnej itp., które w literaturze zostały szeroko omówione[4]. Istotnym kryterium podziału przewożonych pasażerów jest charakter i odległość przejazdu. Ze względu na charakter przejazdów następuje ich podział na dwie grupy[5]:

— przejazdy stałe o określonych relacjach i w określonym czasie (przejazdy za biletami miesięcznymi),
— przejazdy niestałe za biletami jednorazowymi.

Z uwagi na odległość przejazdu następuje podział przewozów według stref odległości. Zagadnienie to zostanie omówione w dalszej części opracowania, z jednoczesnym uwzględnieniem różnych gałęzi transportu.

Największą część wyekspediowanych osób, jak pokaże to dalsza analiza, zarówno przez PKS, PKP, WPK w Nowym Sączu, stanowią pasażerowie korzystający z biletów miesięcznych. Dlatego też analiza przewozu osób obejmować będzie głównie dojazdy do pracy i szkół. Pozostałe przejazdy są trudne do ewidencjonowania.

Pojęciem dojazdy do pracy określa się społeczno-ekonomiczne procesy migracyjne[6]. Przez termin ten rozumiany jest proces migracji zawodowej, która prócz codziennego dojeżdżania obejmuje także dojścia z miejsc zamieszkania do miejsca pracy lub szkoły, wykraczające poza granice administracyjne obszaru.

Dojazdy do pracy wynikają z przestrzennego oddzielenia miejsc pracy od miejsc zamieszkania. Oddzielenie to jest rezultatem koncentracji miejsc pracy w dużych zakładach, zwłaszcza przemysłowych. Występowanie dojazdów do pracy w ośrodku nowosądeckim w latach 1958–1965 było ściśle związane z przeobrażeniami struktury gospodarczej kraju, a zapotrzebowanie na pracę stało się główną przyczyną tych dojazdów. Małe miasteczka z zaplecza Nowego Sącza (takie jak Stary Sącz, Grybów) z nierozwiniętym przemysłem i przeludnione wsie posiadały nadmiar siły roboczej. Już w 1958 roku liczba dojeżdżających pracowników do Nowego Sącza stanowiła 40,6% ogółu zatrudnionych w mieście, to jest 6221[7].

Dojazdy w tym czasie odbywały się zasadniczo dwoma środkami lokomocji, to jest koleją i autobusami, które były obsługiwane przez PKS i MKS, oraz własnym taborem zaiteresowanych instytucji. Ze względu na słabo rozwiniętą sieć połączeń autobusowych, priorytet w zaspokajaniu lokalnych potrzeb przewozowych posiadała kolej. W tym okresie oddział PKS w Nowym Sączu prowadził swoją działalność na 19 liniach lokalnych i 3 liniach regionalnych. Taborem kolejowym w omawianym okresie przewoziło się 61% ogólnej liczby dojeżdżających, zaś na PKS i MKS przypadło 30%. Przewozy PKS i MKS spełniały poważną rolę w obsłudze terenów położonych na południowy-zachód i północny-wschód od Nowego Sącza, nie wyposażonych w sieć kolejową. Najwięcej osób dojeżdżało z północnego-zachodu (23%) i południowego-wschodu (22%), czemu sprzyjała dobrze rozwinięta sieć komunikacji kolejowej. Natomiast z północy i północnego-wschodu dojeżdżało łącznie 11,5%, co tłumaczy się brakiem kolei.

Pod względem zasięgu przestrzennego dojazdów do pracy, znaczny odsetek pracowników i młodzieży szkolnej, to jest 72% dojeżdżało z odległości mieszczących się do 20 km.

Poprzez dojazdy ludności do pracy zaczęła się kształtować ścisła więź pomiędzy Nowym Sączem a wsią i jej rolniczym zapleczem. Oddziaływanie miasta było jednak nierównomierne, uzależnione głównie od rozwoju zakładów przemysłowych, z czym wiązało się zapotrzebowanie na siłę roboczą. Tereny przemysłowe koncentrowały się w południowej i południowo-wschodniej części miasta. Główne zakłady ulokowały się wzdłuż linii kolejowej Nowy Sącz-Krynica, Nowy Sącz-Chabówka. Doprowadziło to do wykształcenia się w południowej części miasta zwartego pasa uprzemysłowienia. Poza tym pasem działalność przemysłowa występowała sporadycznie. I strefa intensywnego wpływu miasta rozciągała się wzdłuż linii kolejowej w kierun-

ku wschodnim do 31 km i w południowej do 18 km. W południowo-zachodniej, północnej, południowo-wschodniej — do 15 km, po czym słabła ze względu na brak linii kolejowej.

W strefie pierwszej kształtowały się więzi rolniczego zaplecza z miastem poprzez masowe dojazdy ludności do pracy. W strefie drugiej oddziaływanie Nowego Sącza słabło, gdyż w tych częściach regionu ludność wiejska znajdowała zatrudnienie w sadownictwie i rolnictwie[8].

WZROST PRZEWOZÓW PRACOWNICZYCH I SZKOLNYCH W LATACH 1970–80

Wzrost dojazdów do pracy w regionie nowosądeckim w latach 1960–1970 był konsekwencją dwóch przyczyn ściśle ze sobą powiązanych:

1. nadmierną liczbą ludności rolniczej, a także rozdrobnieniem indywidualnej gospodarki chłopskiej. Właściciele małych gospodarstw, nie mogąc utrzymać się z pracy na roli, musieli podejmować dodatkowe zajęcia w działach pozarolniczych.
2. z rozwoju i rozbudowy sieci komunikacyjnej, to jest większego zagęszczenia sieci transportowej, zwłaszcza linii autobusowych docierających do osiedli wiejskich, wzrostem częstotliwości kursów i dostępności przestrzennej.

Pierwszą z przyczyn można określić mianem społeczno-gospodarczej, która wpłynęła na wzrost dojazdów do pracy i szkół. Konsekwencją jej był wzrost zatrudnienia ludności poza rolnictwem, głównie w przemyśle, transporcie i handlu. Wzrost przewozów pracowniczych i szkolnych byłby jednak niemożliwy, gdyby w parze nie szła odpowiednia rozbudowa sieci komunikacyjnej, w szczególności połączeń autobusowych. Należy przypomnieć, że lata 1960–1970 charakteryzowały się największą dynamiką wzrostu zarówno w rozwoju linii autobusowych, jak również i częstotliwości połączeń.

W 1973 r. bilans dojeżdżających i wyjeżdżających do pracy dla Nowego Sącza wyglądał następująco[9]:

— dojeżdżający do Nowego Sącza 12.707 w tym ze wsi 11.615
— wyjeżdżający z Nowego Sącza 1.104

Saldo + 11.303

Z ogółu osób dojeżdżających do pracy do Nowego Sącza 5296 znajdowało zatrudnienie w przemyśle, 3017 w komunikacji, 1621 w budownictwie. Wśród dojeżdżających było bardzo dużo młodych ludzi. Udział osób w wieku do 29 lat włącznie wynosił 43,5%. Z woj. nowosądeckiego dojeżdżały osoby z

24 gmin i z 6 miast, a z woj. tarnowskiego z dwóch gmin (Czchów i Zakliczyn) oraz z 4 miast. Największa liczba osób dojeżdżała z gm. Nowy Sącz (382 osoby), następnie Chełmiec (1581), Grybów (942), Stary Sącz (903), Kamionka Wiel. (718), Nawojowa (710), Podegrodzie (673), Korzenna (660), Łososina Dolna (581), Limanowa (472), Łącko (457), Piwniczna (439), Gródek n/Dunajcem (338 osób), Łabowa (141). Dojazdy z tych gmin wyznaczają zarazem zasięg oddziaływania Nowego Sącza jako rynku pracy.

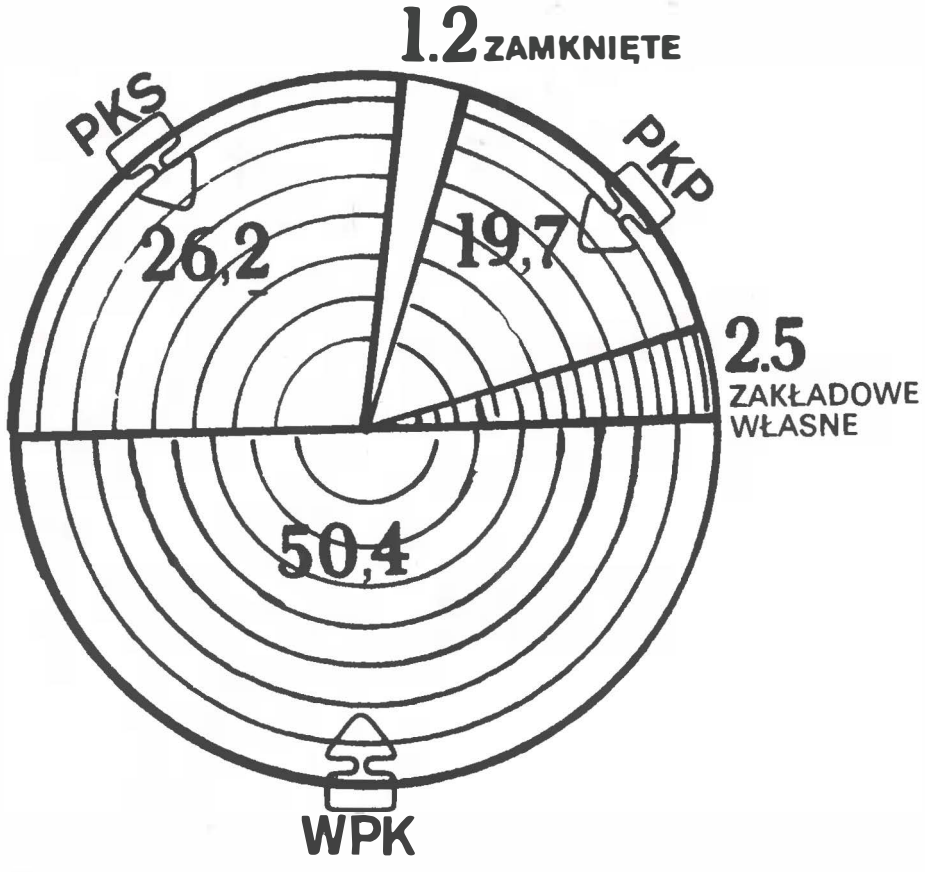

Rys. 11 Udział %, poszczególnych gałęzi transportu w przewozach pracowniczych i szkolnych do Nowego Sącza w 1980/81 roku

W 1980 roku liczba pracowników zatrudnionych w Nowym Sączu wynosiła 24.784 osoby, z czego 14.506 dojeżdżało do miejsc pracy i stanowili oni 60% ogółu zatrudnionych [10].

Nowy Sącz nie tylko jest ośrodkiem pracy, ale jest także centrum oświatowo-kulturalnym. Do szkół ponadpodstawowych w mieście uczęszczało 9915 uczniów, z czego 49% stanowili uczniowie dojeżdżający z pobliskich miejscowości (4670 osób).

Zarówno przewozy pracownicze jak i szkolne dokonywane były w komunikacji regularnej PKS i WPK za biletami miesięcznymi oraz w tak zwanych przewozach zamkniętych, jak również komunikacją kolejową (rys. 11).

Biorąc pod uwagę udział poszczególnych środków transportowych, to największa część przypadała na komunikację autobusową (około 78%), a w szczególności miejską. Porównując te liczby z latami sześćdziesiątymi łatwo zauważyć, że pierwszeństwo w dowozie pracowników w 1980 roku przejęła od kolei komunikacja autobusowa.

Największa liczba osób dojeżdżała do Nowego Sącza z miejscowości położonych w promieniu od 2 do 10 km od miasta (9427) stanowiąc 50% ogółu dojeżdżających. Wraz ze wzrostem odlełości liczba osób malała dwukrotnie. Najmniejsza grupa ludności przyjeżdżała do Nowego Sącza z miejscowości położonych powyżej 30 km. od miasta (tabl. 11) stanowiąc 6% ogółu dojeżdżających. Wraz ze wzrostem odległości zmienia się również udział poszczególnych środków transportu, w dowozie pracowników i uczniów do Nowego Sącza (tabl. 12), ale priorytet przypadał jednak komunikacji autobusowej.

Tablica 11

Liczba osób dojeżdżających do pracy i nauki do Nowego Sącza według stref odległościowych i środków transportu w 1980 roku

Wyszczególnienie	Strefy odległościowe w km				
	do 2 km	2–10 km	10–20 km	20–30 km	30 km i więcej
PKP	13	1336	1166	916	297
PKS — razem	—	1042	1428	1125	379
w tym: przewozy zamknięte	—	15	18	89	124
WPK — razem	1085	5939	1288	263	86
w tym: przewozy zamknięte	49	225	28	27	2
Transport własny	164	318	120	205	184
Inne	216	465	220	158	99
Razem	1527	9340	4268	2783	1171

Źródło: Dane Wydziału Komunikacji U.W. w Nowym Sączu

Tablica 12

Udział poszczególnych środków transportu w przewozach pracowników i uczniów wg stref odległości w 1980 roku

do 2 km	2–10 km	10–20 km	20–130	pow. 30 km
WPK	Kom. autobusowa 74%	65%	53%	
	kom. kolejowa 16%	27	33%	
	inna 10%	8%	12%	

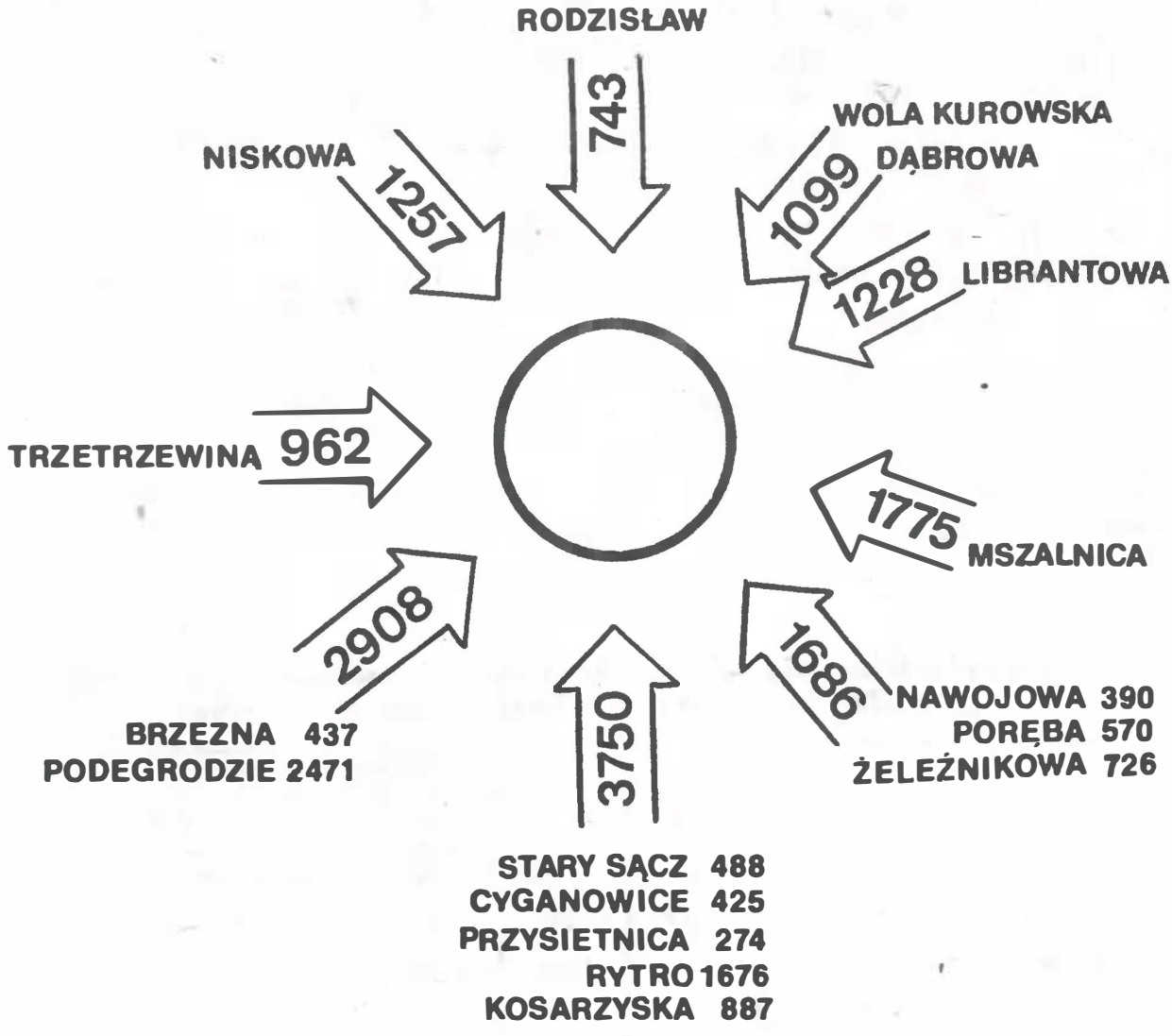

Rys. 12. Kierunki dojazdów za biletami miesięcznymi do Nowego Sącza liniami WPK (1978/80).

W 1979 roku Oddział Przewozów Pasażerskich PKS-u w Nowym Sączu przeprowadził weryfikację pracowniczych biletów miesięcznych na wybranych kursach autobusowych w godzinach tak zwanego rannego szczytu przewozowego (od 5^{00} do 8^{00}). Największe natężenie przewozów pracowniczych zaobserwowano podczas kursów autobusowych prowadzących z Krynicy przez Grybów (663 osoby), Przydonicy (267), Jazowska (247), Szczerezi (237), Florynki (233). Łącznie do Nowego Sącza dojeżdżały osoby z przeszło 140 wsi (patrz załącznik 1).

W latach 1979–80 Wydział Komunikacji Urzędu Wojewódzkiego w Nowym Sączu przeprowadził badania dotyczące przejazdów pracowniczych i szkolnych za biletami miesięcznymi liniami WPK, PKS, PKP.

Na łączną liczbę 25.453 dojeżdżających (pracowników i uczniów) największą grupę stanowili mieszkańcy południowego, następnie wschodnio-południowego i zachodnio-południowego regionu. Z kierunków: Krynicy

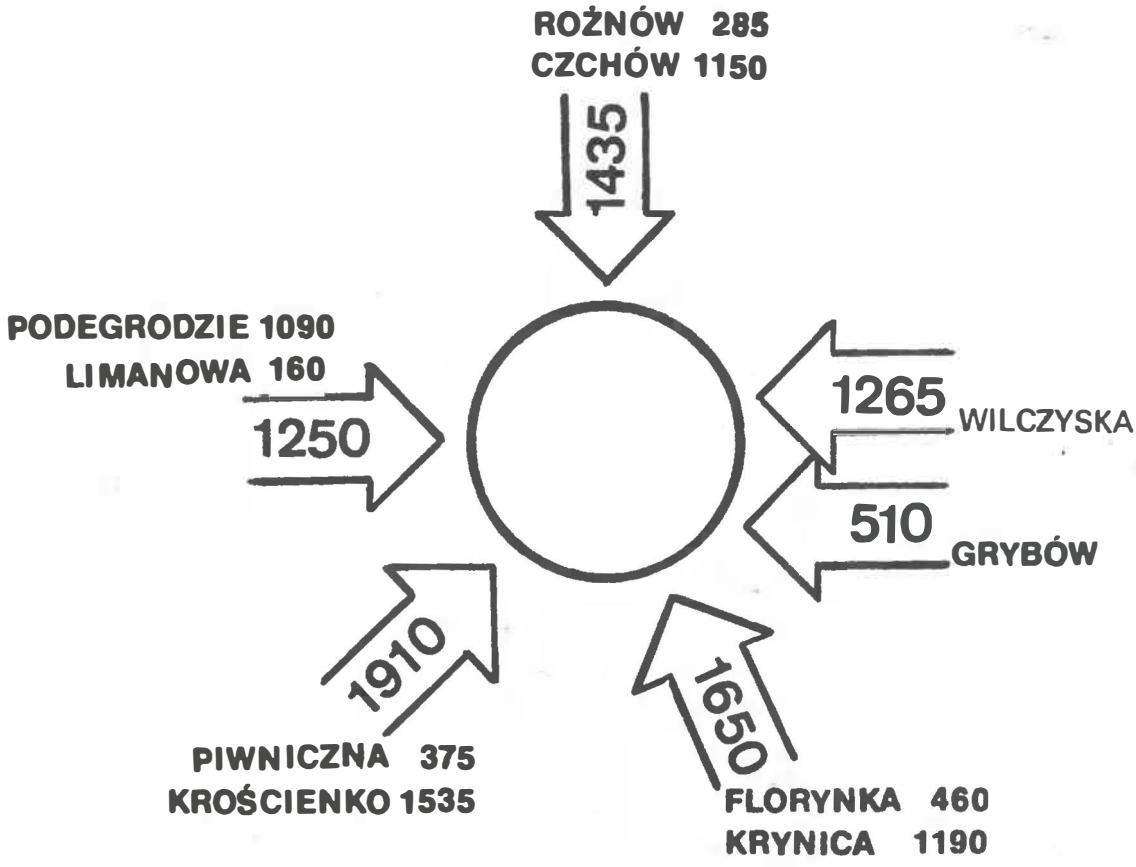

Rys. 13. Kierunki dojazdów za biletami miesięcznymi do Nowego Sącza liniami PKS w latach 1979/80

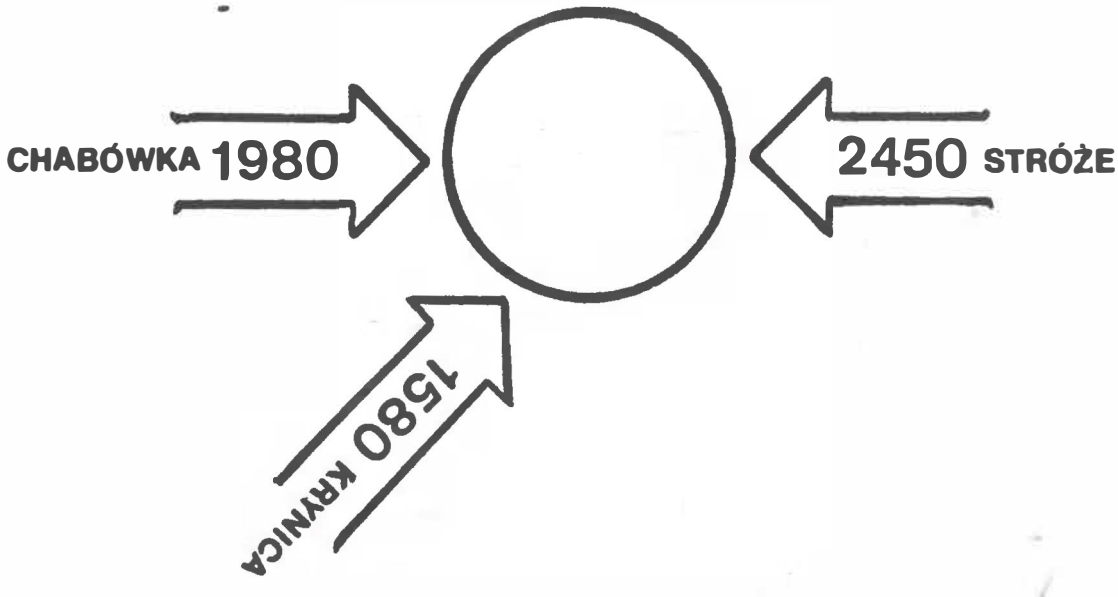

Rys. 14. Kierunki dojazdów za biletami miesięcznymi do Nowego Sącza liniami PKP w latach 1979/80

i Szczawnicy, obejmującym 56 miejscowości — dojeżdżający stanowili 35% ogółu; z kierunku Grybowa 28% (obejmującego 30 miejscowości). Łącznie z tych 3 kierunków przybywało 61%. Od strony Limanowej (Chabówki) — 30% ogółu dojeżdżających, a znaczna część mieszkańców tych okolic korzystała z komunikacji kolejowej. Ludność z Krościenka i Podegrodzia stanowiła 21% ogółu dojeżdżających, korzystających przede wszystkim z autobusów, podobnie jak 10% przybywających do Nowego Sącza z północnych części regionu. Kierunki dojazdów linii WPK, PKS i MKS przedstawiono na rys. 12, 13 i 14.

Przestrzenny układ codziennych dojazdów do stolicy województwa przyjmuje postać zbliżoną do centrycznego modelu promienistego nawiązując do przebiegu głównych dróg komunikacyjnych.

„Układ ten nie tworzy przestrzeni ciągłej (poza koleją), ponieważ poprzerywany jest funkcjonalnym oddziaływaniem mniejszych ośrodków dojazdowych przede wszystkim Biegonic, obecnie znajdujących się w granicach miasta, tworzących od 1966 roku ważny przemysłowy rynek związany z Zakładami Elektrod Węglowych" [11].

Obecnie pod zasięgiem wpływów Nowego Sącza znajdują się miejscowości leżące na szlaku komunikacyjnym do Krynicy, Szczawnicy, Grybowa, Limanowej, Tarnowa. Trzeba dodać, że w graniach regionu nowosądeckiego do ośrodków ciążeń komunikacyjnych należą Szczawnica i Gorlice.

W porównaniu z 1960 rokiem, obecny zasięg wpływów Nowego Sącza rozciąga się we wszystkich prawie kierunkach. Spowodowane jest to nie tylko rozwojem komunikacji autobusowej, która dociera prawie do każdego zakątka regionu, ale także ukształtowaną strukturą osadniczą. Dla regionu sądeckiego charakterystyczne jest to, że do jednego zakładu dojeżdżają pracownicy z dużej liczby miejscowości.

6. PRZEWOZY ŁADUNKÓW

Przewozy ładunków zostaną ograniczone tylko do transportu samochodowego. Przewozy koleją odbywają się na duże odległości i z naszego punktu zainteresowań nie mają znaczenia. Najważniejszą rolę w przewozach towarów odgrywa PKS, który świadczy usługi na rzecz wielu przedsiębiorstw. Do ważniejszych usługobiorców należą: Przedsiębiorstwo Spedycji Krajowej. Rejon Eksploatacji Dróg Publicznych w Nowym Sączu, Woj. Spółdzielnia Ogrodniczo-Pszczelarska, Zakłady Naprawcze Taboru Kolejowego w Nowym Sączu, Zakłady Elektrod Węglowych w Biegonicach, Nowosądecka Fabryka Maszyn i Urządzeń Górniczych, Podhalańskie Zakłady Przetwórstwa Owocowo-Warzywnego w Nowym Sączu i Tymbarku, Zakład Eksplo-

atacji Kruszywa. W 1970 r. Oddział PKS w Nowym Sączu przewiózł 902 tys. ton ładunków, w 1975 r. 1480 tys. ton i w 1980 roku — 1653 tys. ton[12]. Z ogółu przewożonych ładunków surowce i materiały budowlane stanowiły 66%, produkty rolne i żywność 21%, surowce i produkty hutnicze 7%, drewno i wyroby z drewna 4%, paliwo 2%. Zdecydowaną większość ładunków przewożono na krótkie i średnie odległości. Dotyczy to szczególnie surowców i materiałów budowlanych, surowców i produktów hutniczych, drewna i wyrobów z drewna oraz paliw (tabl. 13). Na większe odległości przewozi się żywność i produkty rolne oraz część paliw.

Tablica 13

Przewozy ładunków wykonane w 1980 r. przez PKS w Nowym Sączu wg odległości i grup towarów (w%)

Rodzaj ładunków	Odległość w km						Razem
	do 5	6–10	11–30	31–50	51–100	pow. 100	
1. Surowce i materiały budowlane	64,6	0,5	18,4	16,4	0,4	—	100
2. Surowce i produkty hutnicze	—	—	100,0	—	—	—	100
3. Paliwo	1,8	—	66,0	—	—	32,3	100
4. Surowce i produkty chemiczne	—	10,4	67,5	—	22,0	—	100
5. Drewno i wyroby z drewna	—	—	100	—	—	—	100
6. Produkty rolne i żywność	—	0,5	4,9	25,4	24,3	44,9	100

Źródło: Opracowanie własne na podstawie materiałów udostępnionych przez PKS w Nowy Sączu

Należy dodać, iż w 1970 r. średnia odległość przewozu 1 tony ładunku wynosiła 30,8 km, w 1978 r. 31,7 km i w 1980 roku — 36,5 km.

Drugim przedsiębiorstwem świadczącym usługi transportowe jest Spółdzielnia Transportu Wiejskiego (STW), oddział w Nowym Sączu. Zaspokaja ona potrzeby transportowe Rejonowej Spółdzielni Zaopatrzenia i Zbytu w Nowym Sączu oraz gminnych spółdzielni w Grybowie, Muszynie, Piwnicznej, Łącku, Szczawnicy, Chełmcu, Krynicy, Korzennej, Podegrodziu, Łososiny Dolnej, Gorlic i Limanowej, Wojewódzkiej Spółdzielni Mleczarskiej, Woj. Spółdzielni Ogrodniczo-Pszczelarskiej w Nowym Sączu. STW w 1980 r. przewiozła łącznie 772 tys. ton ładunków, z tego na produkty rolne i żywność przypadało 58%, surowce i materiały budowlane 17%, paliwa 16%, surowce i produkty hutnicze 5%, surowce i produkty chemiczne 3%.

Średnia odległość przewozu 1 tony ładunku wynosiła 28,5 km, w tym dla produktów rolnych 30,7 km, dla surowców i materiałów budowlanych 16,1 km, dla drewna i wyrobów z drewna 12,3 km. Z całości przewożonych ładunków, przewozy do 5 km stanowiły 13,3%; 6–10 km — 2,7%; 11–30 km — 48,7%; 31–50 km — 34,2% 51–100 km — 0,5% i powyżej 100 km — 1,1%. Produkty rolne i żywność była wożona na odległości krótkie, średnie jak i długie. Surowce i materiały budowlane wożono tylko do 30 km, podobnie zresztą jak paliwa i produkty hutnicze.

Trzecim przedsiębiorstwem dokonującym przewozu ładunków jest Przedsiębiorstwo Transportu Handlu Wewnętrznego, oddział w Nowym Sączu. Świadczy ono usługi głównie dla WSS „Społem" i na rzecz własnego przedsiębiorstwa. Przedsiębiorstwo zajmuje się przewozem towarów spożywczych i przemysłowych z magazynów handlu oraz zakładów wytwórczych takich jak piekarnie, masarnie, wytwórnie napojów do sieci detalicznej i gastronomicznej. Świadczy ono usługi także na rzecz innych instytucji. Przedsiębiorstwo to posiada swoje filie w Gorlicach, Krynicy, Nowym Targu, Rabce i Zakopanem. Ogólna masa przewożonych ładunków w 1980 r. wynosiła 226 tys. ton, z tego na produkty rolne i żywność przypadało 55%, na materiały budowlane 27%. Średnia odległość przewozu 1 tony ładunku wynosiła 26,4 km. Najwięcej ładunków przewożono na odległość 31–50 km (48% ogółu), następnie do 5 km (26%)), 11–30 km (14%), 51–100 km (9%). Nie było przewozów powyżej 100 km. Na odległość do 5 km były przewożone głównie artykuły spożywcze i materiały budowlane. Przewozy od 51–100 km obejmowały przede wszystkim sprzęt elektrotechniczny i zmechanizowany.

Inny charakter ma czwarte analizowane Przedsiębiorstwo Transportowo-Sprzętowe Budownictwa „Transbud", oddział w Nowym Sączu. Obsługiwało ono jednostki budowlane podległe Ministerstwu Budownictwa i Przemysłu Materiałów Budowlanych na terenie woj. nowosądeckiego, częściowo krakowskiego i województw ościennych. Ogólna masa przewożonych ładunków w 1980 r. przez to przedsiębiorstwo wynosiła 3.140 tys. ton, z tego na piasek, żwir i pospółkę przypadało 50%, na przewóz ziemi, gruzu 45%. Struktura przewozów według stref odległości wyglądała następująco:

przewozy	do 10 km	45,6%
	11–30 km	51,5%
	31–50 km	0,3%
	51–100 km	1,0%
	powyżej 100 km	1,6%

Z uwagi na to, że Przedsiębiorstwo świadczyło głównie usługi na rzecz usługobiorców zlokalizowanych w Nowym Sączu, przeważały przewozy na krótkie odległości. Średnia odległość przewozu 1 tony ładunku wynosiła

14,1 km, przy czym dla ziemi, gruzu i betonu 5 km, dla wyrobów z metali 107 km.

Dokonana analiza odległości przewozów ładunków w czterech przedsiębiorstwach zlokalizowanych na terenie Nowego Sącza wykazała, że zdecydowana większość masy towarowej przemieszczana jest do 30 km[13]. Zatem strefa oddziaływania w zakresie przewozów towarowych pokrywałaby się ze strefą dojazdów do pracy, szkół i z intensywnym pasażerskim ruchem autobusowym. W badaniach nie uwzględniono przewozu ładunków przez transport zakładowy przedsiębiorstw przemysłowych. Posiada on jednak specyficzny charakter związany z rodzajem specjalizacji zakładów przemysłowych.

[1] Porównaj: *Statystyczna charakterystyka miast*. Funkcje dominujące, GUS, Warszawa 1977.

[2] T. Lijewski, *Rozwój Sieci Kolejowej Polski* „Dokumentacja Geograficzna", zeszyt 5, IG PAN, Warszawa 1959, s. 30

[3] T. Lijewski, *Geografia transportu Polski*, PWE, Warszawa 1977

[4] M. Madeyski, *Ruchliwość komunikacyjna ludności*, Warszawa 1974, SGPiS

[5] Porównaj: M. Madeyski, *Potrzeby przewozowe i ich klasyfikacja*, Warszawa 1964.

[6] A. Nayda, *Organizacja i technika przewozów pasażerskich*, WKŁ, Warszawa 1970.

[7] K. Kwiatkowski, *Dojazdy do pracy i nauki*, Rocznik Sądecki nr 7, 1966, oraz: W. Czartkowska, Z. Leszczyńska, *Z zagadnień demograficznych regionu nowosądeckiego*, Czasopismo Geograficzne, z. 3/1960.

[8] Porównaj K. Kwiatkowski, *Ludność miasta Nowego Sącza i jej wpływ na rolnicze zaplecze powiatu*, Rocznik Sądecki nr 7/66.

[9] Porównaj: *Spis Kadrowy 1973*, Zatrudnieni w gospodarce uspołecznionej, kwalifikacje pracowników, dojazdy do pracy, woj. nowosądeckie, zeszyt nr 2/25, GUS, Warszawa 1975.

[10] Dane Urzędu Wojewódzkiego w Nowym Sączu (zebrane w 10 największych zakładach na terenie miasta).

[11] W. Czartkowska, *Nowy Sącz jako subregionalny rynek pracy* „Rocznik Sądecki" 15/16 1975/76.

[12] Dane oddziału PKS w Nowym Sączu.

[13] Grażyna Szymańska, *Nowy Sącz jako węzeł transportu samochodowego towarowego*, praca magisterska napisana pod kierunkiem dr hab. W. Rakowskiego, SGPiS, 1982, Katedra Geografii.

Załącznik

liczba osób przyjeżdżających PKS-em do Nowego Sącza za biletami miesięcznymi pracowniczymi w godz. 5^{00}–9^{00} w 1979 r.

Lp.	Punkt Komunikacyjny		Nazwa przystanku osobowego	Ilość osób	Łączne obciążenie linii w przewozie pracowników
	początkowy	końcowy			
1	2	3	4	5	6
1.	Łabowa	Nowy Sącz	Maciejowa Frycowa Górna	86 30	116
2.	Homorzyska	Nowy Sącz	Homorzyska Frycowa Nawojowa	51 104 21	176
3.	Krynica p/Grybów	Nowy Sącz	Mszalnica Cieniawa Ptaszkowa Stara Wieś Grybów Biała Wyżna Kąclowa Bińczarowa Florynka Wołoszczany Polany Brest	1 10 5 53 158 4 128 61 100 4 58 76	663
4.	*Mogilno*	*Nowy Sącz*	*Mogilno* Posadowa Krużlowa Siołkowa	47 21 99 4	171
5.	Ptaszkowa	Nowy Sącz	Ptaszkowa Cieniawa Mszalnica	57 111 1	169
6.	Florkowa	Nowy Sącz	Bińczarowa Bogusza Królowa Basiagówka	16 50 154 13	233
7.	Kamienica	Nowy Sącz	Kamionka Górana Kamionka Wielka Kamionka Mała Popradowa Jamnica	128 42 17 1 3	191

1	2	3	4	5	6
8.	Tropie p/Rożnów	Nowy Sącz	Tropie Rożnów Wiesioła Bartkowa	45 40 17 43	145
9.	Przydonica	Nowy Sącz	Przydonica Podole Gródek Koszarka Lipie Sienna Wola Kurowska Zbyszyce	44 35 35 6 30 40 73 4	267
10.	Siedlce	Nowy Sącz	Siedlce Słowikowa Jelna Sienna	78 39 84 10	220
11.	Szczereż	Nowy Sącz	Szczereż Czarny Potok Olszana Olszanka Naszacowice Gołkowice Stadła	47 42 71 53 21 2 1	237
12.	Młyńczyska	Nowy Sącz	Młyńczyska Jastrzębie Jadamwola Olszana	14 20 26 12	72
13.	Długołęka	Nowy Sącz	Długołęka Świerkle Kwarowiec Gostnica	79 28 36 33	176
14.	Roztoka	Nowy Sącz	Przyszowa Roztoka Łukowica Świdnik Stronie Owieczka Rogi	1 7 41 21 10 2 33	115
15.	Wilczyska	Nowy Sącz	Wilczyska Jasienna Janczowa Lipnica	79 64 88 99	764

1	2	3	4	5	6
			Łęka	161	
			Korzenna	106	
			Niecew	27	
			Trzycierz	87	
			Librantowa	53	
16.	Czchów	Nowy Sącz	Czchów	10	
			Wytrzyszczka	6	
			Witowice	62	157
			Bilsko	19	
17.	Iwkowa	Nowy Sącz	Iwkowa	5	
			Porąbka	14	
			Łękt	23	
			Michalczowa	40	91
			Moszczynówka	8	
			Łososina	1	
18.	Laskowa	Nowy Sącz	Laskowa	—	
			Młynna	1	
			Kamionka	—	
			Krosna	12	92
			Ujanowice	17	
			Żbikowice	22	
			Wronowice	26	
			Łososina Instyt.	14	
19.	Łososina Dolna	Nowy Sącz	Łososina Dolna	91	
			Tęgoborze	50	141
20.	Tabaszowa	Nowy Sącz	Tabaszowa	33	
			Znamirowice	27	100
			Struga	10	
			Kurów	30	
21.	Rojówka	Nowy Sącz	Rojówka	72	
			Świdnik	7	187
			Tęgoborze	108	
22.	Zawadka	Nowy Sącz	Zawadka	72	
			Stara Wieś	5	77
23.	Szczawnica	Nowy Sącz	Szczawnica	2	
			Krościenko	5	
			Łękocicę	1	
			Tylmanowa	8	97
			Ochotnica	6	
			Wietrznica	2	

1	2	3	4	5	6
			Zarzecze Zabrzeż	41 32	
24.	Szczawa	Nowy Sącz	Szczawa Kamienica Zabrzeż Czerniec	16 64 19 15	114
25.	Wola Piskulina	Nowy Sącz	Wola Piskulina Zagorzyn Łącko — Ośr. Zdrow. Łącko	38 33 9 100	161
26.	Kiczna	Nowy Sącz	Kiczna Kiczonka Łącko Maszkowice Łęgi Jazowsko	36 14 1 34 14 6 75	170
27.	Obidza	Nowy Sącz	Obidza Brzyna	77 7	84
28.	Gaboń	Nowy Sącz	Gaboń Osada Gołkowice Poczekaj	65 35 29 22	151
29.	Przechyba	Nowy Sącz	Przechyba Skrudzina Gołkowice	28 58 40	126
30.	Jazowsko	Nowy Sącz	Jazowsko	247	247
31.	Moszczenica	Nowy Sącz	Moszczenica	77	77
32.	Limanowa p/Wysokie	Nowy Sącz	Limanowa Siekierczyna Kanina Wysokie Trzetrzewina	15 5 14 36 2	72
33.	Nowy Sącz	Łącko	Łącko	63	63

KOMUNIKAT NR 1

Na Walnym Zebraniu członków Oddziału PTH w Nowym Sączu w dniu 21.X.1982 r. wybrano nowy Zarząd w składzie:

mgr Michał Zacłona — prezes
mgr Tadeusz Duda — wiceprezes
mgr Józef Słowik — wiceprezes
mgr Janusz Tomalski — wiceprezes
mgr Maria Kruczek — sekretarz
mgr Anna Berowska — skarbnik
mgr Anna Bomba — zastępca skarbnika
mgr Anna Mardyła — członek zarządu
mgr Wacław Kawiorski — członek zarządu
dr Kazimierz Zając — członek zarządu
dr Andrzej Krupiński — członek zarządu

20 V 1985 r. odbyło się kolejne Walne Zebranie członków Oddziału, w trakcie którego, w wyniku wcześniejszych konsultacji przedstawiono propozycję nowego Zarządu, który po wyborach ukonstytuował się w następującym składzie:

mgr Wacław Kawiorski — prezes
mgr Józef Słowik — wiceprezes
mgr Michał Zacłona — wiceprezes
mgr Maria Kruczek — sekretarz
mgr Anna Bomba — skarbnik
mgr Tadeusz Duda — członek zarządu
mgr Antoni Szeliga — członek zarządu
mgr Antoni Szczepanek — członek zarządu
dr Kazimierz Zając — członek zarządu

KOMUNIKAT NR 2

Prezes Oddziału mgr Wacław Kawiorski, zaproponował zaakceptowany przez członków Zarządu plan pracy Oddziału na okres swojej kadencji, a mianowicie:

1) dążenie do poprawy sytuacji wydawniczej
2) zwiększenie aktywności członków PTH w zakresie popularyzacji naszego regionu

3) uczestnictwo w przygotowaniach obchodów 700-lecia istnienia Nowego Sącza i 100-lecia działalności PTH
4) udział członków PTH w opracowywaniu monografii Nowego Sącza
5) wzmocnienie organizacyjne Towarzystwa przez:
   a) terminowe wpłacanie składek
   b) zwiększenie liczebności naszego Oddziału

KOMUNIKAT NR 3

W dniach 6–9 IX 1984 r. odbył się w Poznaniu XIII Powszechny Zjazd Historyków Polskich. Reprezentantami naszego Oddziału byli: M. Kruczek, W. Kruczek, A. Szczepanek, W. Tobiasz i A. Schneider. Udział w Zjeździe uczestnicy ocenili jako bardzo owocny zarówno ze względu na problematykę, jak i bezpośrednie kontakty z innymi historykami. Szkoda tylko, że z Nowego Sącza wyjechało na Zjazd tak niewiele osób.

KOMUNIKAT NR 4

13 X 1985 r. w Opolu odbyło się Walne Zgromadzenie PTH, w którym z ramienia naszego Oddziału wzięli udział: W. Kawiorski, M. Kruczek, M. Zacłona i z ramienia Zarządu Głównego T. Duda. W. Kawiorski przekazał informację o uchwałach Walnego Zgromadzenia:

1) Składka członkowska została podniesiona do 300 zł, natomiast emeryci będą wpłacali 120 zł rocznie
2) Zarząd Główny został zobowiązany do poręczenia za aresztowanych członków Towarzystwa, tak aby mogli oni odpowiadać z wolnej stopy
3) nauczyciele historii powinni mieć możliwość uczestnictwa w konferencjach i zjazdach historyków, które należy traktować jako formę doskonalenia zawodowego
4) Należy w większym zakresie popularyzować wiedzę historyczną poprzez wydawnictwa, środki masowego przekazu itp.
5) Należy zapewnić należyte miejsce historii wojskowości
6) Zwrócono się z prośbą o gromadzenie kiążek dla powstającego Uniwersytetu w Szczecinie.

Przygotowała: *Urszula Duda*

KOMUNIKAT NR 5

W obsadzie Stacji Naukowej PTH nastąpiły zmiany personalne. W 1983 r. z pełnienia funkcji kierownika stacji zrezygnował dr Kazimierz Zając, a w jego miejsce mianowany został mgr Michał Zacłona, pełniący tę funkcję do dzisaj. 1 IX 1984 r. dotychczasowy pracownik stacji mgr Piotr Sus zmienił miejsce pracy. Na stanowisko starszego asystenta z dniem 1 IX 1985 r. została zaangażowana mgr Urszula Duda.

KOMUNIKAT NR 6

W najbliższych planach Stacji pracownicy przewidują:

1) kontynuację pracy zmierzającej do opracowania bibliografii bieżącej i retrospektywnej Sądeczyzny
2) ewidencjonowanie parafialnych źródeł archiwalnych
3) zbieranie materiałów do opracowania słownika biograficznego zasłużonych Sądeczan
4) wsółpracę organizacyjną i merytoryczną w przygotowywaniu monografii Nowego Sącza

KOMUNIKAT NR 7

Aktualnie znajduje się w opracowaniu II-tomowa monografia Nowego Sącza Wydanie jej łączy się z obchodami 700-lecia istnienia naszego miasta. Powyższą monografię redagują prof. dr hab. F. Kiryk T I–III, prof. dr hab. St. Płaza T I–II, oraz doc. dr hab. Z. Ruta T III. Autorami poszczególnych rozdziałów monografii są specjaliści, reprezentujący różne ośrodki naukowe a mianowicie Kraków, Rzeszów, Wrocław a także historycy z Nowego Sącza

Przygotował: *Michał Zacłona*

HENRYK STAMIRSKI

Henryk Stamirski, syn Józefa i Anny, urodził się 19 stycznia 1903 roku w Łopatynie pow. Radziechów. Tam ukończył 5 klas szkoły ludowej, po czym uczęszczał w l. 1915–1923 do Państwowego Gimnazjum im. Kornela Ujejskiego w Kamionce Strumiłłowej. W dniu 5 czerwca 1923 roku złożył tamże celująco egzamin dojrzałości i zapisał się następnie na Wydział Filozoficzny Uniwersytetu Jana Kazimierza we Lwowie, studiując historię u prof. dr Franciszka Bujaka i prof. dr Jana Ptaśnika oraz geografię u prof. dr Eugeniusza Romera i prof. dr Henryka Arctowskiego. W dniach 18 i 28 czerwca 1927 roku złożył pomyślnie egzamin naukowy dla kandydatów na nauczycieli szkół średnich, po czym otrzymał posadę nauczyciela geografii w zasłużonym i jednym z najstarszych w Polsce gimnazjów państwowych w Brzeżanach, ucząc w nim aż do wybuchu drugiej wojny światowej. 17 grudnia 1929 roku złożył we Lwowie egzamin pedagogiczny, otrzymując dyplom nauczyciela szkół średnich, zaś 9 listopada 1932 roku ówczesne władze oświatowe przyznały mu zgodnie z obowiązującą służbową progmatyką nauczycielską tytuł profesora.

Pod koniec sierpnia 1939 roku zmobilizowany i wcielony do 51 Pułku Piechoty Strzelców Kresowych (pułk brzeżański), brał udział w kampanii wrześniowej, a po ucieczce z niewoli niemieckiej wrócił do Brzeżan, gdzie spędził lata okupacji, pozostając bez pracy do lata roku 1941.

Od roku 1941 pracował do 28 lutego 1944 r. jako referent terenowy w Polskim Komitecie Opieki (R.G.O.) w Brzeżanach, biorąc równocześnie udział w tajnym nauczaniu uczniów tamtejszego liceum. W latach 1942–1944 brał udział w ruchu oporu (A.K.). Od marca 1944 r. do stycznia 1945 r. był kierownikiem Zakładu Chłopców przy Polskim Komitecie Opieki (R.G.O.) w Nowym Sączu, biorąc i tu czynny udział w tajnym nauczaniu wychowanków Zakładu.

W latach 1945–1950 uczył geografii w II Państwowym Liceum i Gimnazjum im. Bolesława Chrobrego, zaś w l. 1950–1963 (z dwuletnią przerwą w l. 1960/61 i 1962/63, z powodu płatnego urlopu, wskutek choroby nadciśnieniowej) w I Państwowym Liceum im. Jana Długosza w Nowym Sączu.

W l. 1951–1956 pełnił również dodatkowe funkcje instruktora geografii i geologii w Powiatowym Ośrodku Doskonalenia Kadr Oświatowych w Nowym Sączu.

5 listopada 1951 roku Rada Wydziału Uniwersytetu we Wrocławiu nadała mu tytuł magistra filozofii (uznając egzaminy zdane przed Państwową Komisją Egzaminacyjną we Lwowie w l. 1927 i 1929 za „równoważne z egzaminami magisterskimi").

Po ukończeniu 60 lat życia Henryk Stamirski przeniósł się na emeryturę, poświęcając czas wolny na badania naukowe historii osadnictwa Sądeczyzny i ziemi hrubieszowskiej, oraz biogramom zasłużonych postaci tych ziem. Ogłosił drukiem wiele prac i artykułów na ten temat w różnych czasopismach naukowych („Nasza Przeszłość", „Wierchy", „Małopolskie Studia Historyczne", „Studia Historyczne", „Polski Słownik Biograficzny", przede wszystkim zaś w III–VII i IX–XII t. „Rocznika Sądeckiego"). Już przed wojną ogłsił drukiem dwie prace historyczne o Łopatyńszczyźnie (Brzeżany 1930 i 1937) i dwie o Brzeżańszczyźnie (Brzeżany 1935–7 i 1938); po wojnie zaś rozpoczął cykl utworów o Sądeczyźnie już w roku 1948 (o stanie liczbowym istniejących w Nowym Sączu związków zawodowych i w roku 1949 (o Józefie Szujskim i jego kontaktach z Sądeczyzną — II tom „Rocznika Sądeckiego"). W kolejnych tomach „Rocznika Sądeckiego (t. 3, 5–6, 9–12) ogłosił 6 artykułów o dawnym osadnictwie w Sądeczyźnie, nadto zamieszczał tam recenzje prac hisorycznych o ziemi sądeckiej i biogramy jej zasłużonych postaci (np. w IV t. o Eugeniuszu Romerze). W specjalnych wydawnictwach (poszczególne numery „Biblioteki Sądeckiej") wydał w 1961 r. „Zarys rozwoju miasta Piwnicznej (lata 1348–1807)", i w 1966 r. „Przeszłość Łącka (l. 1251–1782)".

Jako okolicznościowa broszura powielana ukazał się w r. 1962 w jego opracowaniu zarys przeszłości Nowego Sącza p.t. „Na 670-lecie miasta Nowego Sącza" (czasy najnowsze pióra Mariana Nowaka).

Pochodząc z Łopatyńszczyzny należącej przed rozbiorami do ziemi bełskiej, opracował najstarszą historię ziemi bełskiej (do w. XV włącznie) i ogłosił o niej cztery prace: dwie o Łopatyńszczyźnie i po wojnie: „Powiat horodelski w roku 1472" (Hrubieszów 1958 r.) i „Powiat grabowieci w r. 1472" (Biblioteka T.R.H. t. 5, Hrubieszów 1968). Ziemi hrubieszowskiej dotyczą także dwa artykuły zamieszczone w „Biuletynie Towarzystwa Regionalnego Hrubieszowskiego" Nr 2/25), R. 8 (1970) p.t. „Z dziejów Grabowca" oraz „Moje kontakty z ziemią hrubieszowską".

Już od wczesnej młodości brał aktywny udział w życiu społecznym Łopatyna, Kamionki Strumiłłowej, Lwowa, Brzeżan i Nowego Sącza. Przed studiami uniwersyteckimi był drużynowym harcerzy. We Lwowie pracował społecznie jako sekretarz Akademickiego Koła Radziechowiaków, w Brzeżanach jako skarbnik i prelegent T.S.L., a w latach 1932–1939 jako redaktor

techniczny, zaś od roku 1936 jako redaktor naczelny „Głosu Brzeżańskiego", najpierw miesięcznika, a od roku 1935 dwutygodnika społeczno-kulturalnego Brzeżańszczyzny. Był zresztą inicjatorem tego wydawnictwa, powołanego w 1932 r. W latach 1949–1972, z wyjątkiem roku 1967 był członkiem Komitetu Redakcyjnego „Rocznika Sądeckiego" oraz prelegentem Polskiego Towarzystwa Historycznego, Wiedzy Powszechnej, Domu Kultury Kolejarza, Klubu Ziemi Sądeckiej. Pełnił także funkcje wiceprezesa Sekcji Szkolnictwa Średniego ZNP, PTH, Klubu Ziemi Sądeckiej.

Za zasługi w pracy zawodowej i społecznej otrzymał różne dyplomy pochwalne, nagrody i odznaczenia, m.in. Złoty Krzyż Zasługi, srebrny medal „Zasłużony dla powiatu hrubieszowskiego", medale pamiątkowe TRH, „700 lat Grabowca".

Henryk Stamirski był człowiekiem nadzwyczaj skromnym, szlachetnym, wrażliwym na cierpienie i krzywdę ludzką, wybitnym pedagogiem. Miał wielu przyjaciół, był lubiany, starał się wszystkim pomóc i służyć radą. zmarł 13 lipca 1977 r.

Ryszard Gessing

PROF. FRANCISZEK GRODKOWSKI

Franciszek Grodkowski urodził się dnia 1 stycznia 1897 r. w Mszanie Dolnej, w podgorczańskiej Orkanowej „ziemi nędzy i zamarzłych kęp", jako syn Józefa i Barbary z domu Stachura. Z góralskim uporem i ogromnym samozaparciem ukończył gimnazjum. Służbę wojskową odbył w latach 1917–1919. Wydział filozoficzny w zakresie historii na Uniwersytecie Jagiellońskim w Krakowie ukończył w 1927 r.

Został nauczycielem, uczył nie tylko historii, ale także geografii i astronomii, propedeutyki nauk filozoficznych i zagadnień życia współczesnego — najpierw jako kontraktowy nauczyciel w V Państwowym Gimnazjum w Krakowie (1927–28) i w Państw. Gimn. w Mielcu (1928–29), potem jako etatowy nauczyciel Państwowego Gimnazjum we Włodzimierzu Wołyńskim (1929–30). Na rok przerwał pracę dla złożenia państw. egzaminu pedagogicznego i dalej pracował kolejno w I Państw. Gimn. im. Bartłomieja Nowodworskiego w Krakowie (1931–32), w Państ. Gimn. w Myślenicach (1932–35), w I Państw. Gimnazjum i Liceum im. Jana Długosza w Nowym Sączu (1935–37), na koniec w Państw. Gimn. i Liceum Pedagogicznym w Starym Sączu (1937–39).

W swej pracy pedagogicznej był głębokim humanistą, gorącym patriotą i szczerym demokratą. Uczestniczył w kampanii wrześniowej (4.9–4.10.1939 r.) w Samodzielnym Batalionie Sanitarnym z Krakowa

W pracy mgra Edwarda Smajdora pt. „Wierni Ojczyźnie" Szkice z dziejów walki nauczycieli w województwie nowosądeckim z okupantem hitlerowskim 1939–45" czytamy o nim:

„Ofiarą «folksdojczów» z Chełmca padł prof. Liceum Pedagogicznego w Starym Sączu Franciszek Grodkowski (1897 r.) pseudonim „Gród". Od października 1939 r. jako członek ZWZ był na terenie Chełmca, gdzie mieszkał i w Nowym Sączu kolporterem pisma konspiracyjnego „Polska Żyje". Prowadził też tajne nauczanie, ucząc historii i geografii Polski. 14 lutego 1942 r. aresztowany przez gestapo, przebywał w więzieniu w Nowym Sączu i Tarnowie, a następnie w obozach koncentracyjnych Oświęcim — jako nr 27120, Buchenwald — jako numer 62396, Sachsenhausen i Oranienburg, gdzie doczekał chwili wyzwolenia... (30 kwietnia 1945 r. — przypis A.S.).

„Podczas pobytu w obozach był świadkiem martyrologii wielu współwięźniów, w tym także Sądeczan. Na tej m.in. podstawie opracował i wydał w VI tomie „Rocznika Sądeckiego z r. 1965 pierwszą znakomitą pracę pt. «Okupacja hitlerowska w Nowym Sączu i w Sądeczyźnie w latach 1939-1945»" (w maszynopisie s. 119–120).

Powrócił do kraju 20 czerwca 1945 r. i po rekonwalescencji podjął pracę pedagogiczną w Nowym Sączu, ucząc w swej macierzystej szkole, I Gimn. i Lic. im. J. Długosza od 1 września 1945 r., okresowo także w Liceum dla Pracujących i Technikum Kolejowym Ministerstwa Komunikacji. Na podst. zdanego przed wojną egzaminu naukwego uzyskał na UJ dyplom magistra filozofii — nr 577/52.

Prof. F. Grodkowski był nauczycielem wymagającym, nieraz surowym, ale sprawiedliwym. Uznany przez młodzież za dziwaka nad dziwakami i oryginała w dawnym stylu, ze stoickim spokojem i filozoficznym uśmiechem przyjmował różne figle, które mu płatali jego wychowankowie, kwitując je mnóstwem kapitalnych epitetów, porzekadeł, przysłów oraz sentencji (m.in. łacińskich i góralskich), które przeszły do legendy w „Długoszowej Rodzinie", zwanej inaczej „kochaną pierwszą budą"..

Obok pracy pedagogicznej rozwijał on w środowisku nowosądeckim intensywną działalność społeczną. Dnia 3 czerwca 1947 r. został członkiem Koła Miejskiego Związku Bojowników o Wolność i Demokrację w N. Sączu, w którym przez wiele lat pełnił funkcję przewodniczącego Komisji Historycznej, wygłaszał prelekcje i odbywał spotkania z młodzieżą, brał również czynny udział w pracach Okręgowej Komisji Badania Zbrodni Hitlerowskich w Krakowie.

Był członkiem Oddziału Polskiego Towarzystwa historycznego w N. Sączu, uważał za swój obowiązek obywatelski zebranie i opracowanie materiałów obrazujących zbrodniczą działalność Niemców w ziemi sądeckiej w latach 1939–1945, o czym była wzmianka powyżej. Był także aktywny w

pracach Kółka Młodzieżowego Oddziału Polskiego Towarzystwa Miłośników Astronomii, którego prezesem był prof. Feliks Rapf.

W uznaniu długoletniej pracy pedagogicznej, którą zakończył w r. 1970, odznaczony został Złotym Krzyżem Zasługi, Krzyżem Kawalerskim Orderu Odrodzenia Polski, Medalem Komisji Edukacji Narodowej i honorowym tytułem „Zasłużony Nauczyciel PRL", jak również Złotą Odznaką ZNP i Złotą Odznaką Zasłużonego dla rozwoju Sądeczyzny.

Prof. F. Grodkowski zmarł dnia 8 czerwca 1985 r. Obrzęd żałobny odbył się dnia 11 czerwca o godz. 15.30. Egzekwie żałobne przy trumnie w kaplicy cmentarnej odprawił ks. bp mgr Józef Gucwa (b. katecheta I Gimnazjum i Liceum), on także wygłosił kazanie. Koncelebrowaną mszę św. żałobną odprawili w kościółku św. Heleny: proboszcz ks. mgr Jan Pancerz i wychowankowie śp. Profesora ks. mgr Roman Frączek i ks. mgr Zbigniew Adamek.

W pogrzebie udział wzięli: wdowa Stanisława — emer. nauczycielka, synowie Adam i Zbigniew oraz rodzina, przyjaciele i koledzy zmarłego, liczna grupa b. wychowanków, delegacja ZM ZBoWiD ze sztandarem, poczet sztandarowy, dyrektorzy, nauczyciele i młodzież I Liceum Ogólnokształcącego im. J. Długosza, która utworzyła szpaler od kościoła do grobowca, oraz mieszkańcy dzielnicy Helena. Nad trumną przemówił mgr Antoni Sitek, żegnając Zmarłego imieniem I Liceum, Związku Nauczycielstwa Polskiego, ZBoWiD, PTH i działaczy kultury. Płytę grobowca pokryły wieńce i wiązanki kwiatów.

Antoni Sitek

Wojewódzka Biblioteka Publiczna im. J. Szujskiego w Nowym Sączu
REGION